

Jan Swift



GRUPA WŁOŚCIAN
ze wsi Stradomia (pod Częstochową.)

Sm. 1810/2

ZBIÓR WIADOMOŚCI

DO

ANTROPOLOGII KRAJOWEJ

WYDAWANY STARANIEM

KOMISYI ANTROPOLOGICZNEJ

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

TOM XVII.

(Z mapą, ryciną chromolitograficzną, tablicą i rycinami w tekście).

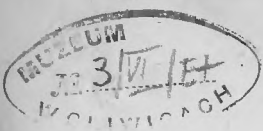


W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1893.



930.26:572(438)



709

386/H

113071

D- 47/354

II 114

10I



40.

Spis rzeczy.

I.

Dział archeologiczno-antropologiczny.

	Strona
1. Dr. Wł. Olechnowicz. Charakterystyka antropologiczna ludności gub. lubelskiej	(1)
2. Franciszek Pułaski. Kurhan popowiecki. (z rycinami w tekście)	(41)
3. Bolesław Podczaszyński. Wykopiska z grobu ciepłopalnego we wsi Dembe (pod Kaliszem) (z tablicą)	(47)
4. Dr. Julian Talko-Hryniewicz. Charakterystyka fizyczna ludów Litwy i Rusi (z mapką etnologiczną)	(53)

II.

Dział etnologiczny.

1. Roman Zawiliński. Przyczynek do etnografii górali polskich na Węgrzech (z rycinami w tekście)	1
2. Michał Rawicz Witanowski. Lud wsi Stradomia pod Częstochową (z ryciną chromolitograficzną i figurą w tekście) . . .	14
3. A. Hurynowicz. Zbiór rzeczy białoruskich	139
4. Bronisław Gustawicz. Zagadki i łamigłówki ludowe	201
5. B. W. Segel. Materiały do etnografii Żydów wschodnio-galicyjnych	261
6. Józef Kibort. Nutki ludowych piosenek żmudzkie.	333

SKŁAD

Komisji Antropologicznej.

Przewodniczący:

J. Eksc. Józef Majer.

Sekretarz:

Roman Zawiliński.

Członkowie Akademii Umiejętności zwyczajni:

Jan Baudouin de Courtenay	Władysław Łuszczkiewicz
Napoleon Cybulski	Józef Majer
Włodzimierz hr. Dzieduszycki (Lwów)	Lucyan Malinowski
Jan Karłowicz (Warszawa)	Tadeusz Pilat (Lwów)
Józef Łepkowski	Józef Rostafiński
	Ludwik Teichmann.

Członek Akademii nadzwyczajny:

Władysław Ściborowski.

Członkowie przybrani:

Jan Buszek	Władysław Kryże (Praga warsz.)
Jan Bystroń	Czesław Neymann (Winnica)
Stanisław Ciszewski (Zagrzeb)	Godfryd Ossowski (Tomsz)
Tadeusz Dowgird (Plemborg gub. Kow.)	Władysław Przybysławski (Uniże)
Leon Dudrewicz (Warszawa)	Zygmunt Radziwiński (Siwki)
Władysław Dybowski (Niańków, na Litwie)	Edward Rulikowski (Wysock, Wołyń)
Zygmunt Gloger (Jeżewo)	Jan Nep. Sadowski
Józef Grajner (Warszawa)	X. Władysław Siarkowski (Kielce)
Michał Greim (Kamieniec podol.)	Ludwik Stieda (Królewiec)
Bronisław Gustawicz	Jan Świętek (Podgórze-Płaszów)
Julian Talko-Hłowski-Hrynce- wicz (Kiachta)	Maryan Udziela (Siersza)
Władysław Kosiński	Seweryn Udziela (Wieliczka)
Szczęśny hr. Koziebrodzki (Chle- bów)	Zygmunt Wierzchowski (Rop- czyce)
	Adam Zakrzewski (Warszawa)
	Roman Zawiliński.

Posiedzenia Komisji.

*hiszka
ani etnograf*

Posiedzenie z d. 1 lutego 1893 r. Po załatwieniu spraw bieżących sekretarz prof. R. Zawiliński zdawał sprawę z wycieczki etnograficznej, odbytej z polecenia Komisji w lecie r. 1892. Przedmiotem badania była ludność polska, zamieszkująca graniczne wsi pow. czadcańskiego, komitatu trenczyńskiego, na Węgrzech, a w szczególności wieś Skalite, pierwsza stacya kolei Zwardoń-Czaca. Sprawozdawca musiał postępować bardzo ostrożnie, aby nie budzić łatwych podejrzeń, a zyskać zaufanie i przygotować sobie grunt na przyszłość. Przygodnie tylko notując inne tego ludu właściwości, zwrócił na razie uwagę na zewnętrzną stronę życia t. j. na mieszkania i ubiór. Celem ograniczenia obszaru tej grupy etnicznej, czynił sprawozdawca i dalsze wycieczki do sąsiedniej wsi Oszczadnicy, Czernego, Świerczynowiec i do miasteczka Czacy; ludność tych dalszych osad ma więcej naleciałości słowackich w mowie, chociaż strojem od skalickiej się nie różni. Dokładne zbadanie pod względem etnologicznym i dyalektologicznym wyjaśni stosunek tego ludu do ludności polskiej na Śląsku i w Galicji z jednej, a do ludności słowackiej z drugiej strony. Sprawozdawca objaśnił rzecz swą rycinami i fotografiami, zdjętymi na miejscu.

Posiedzenie z d. 25 maja 1893 r. Na wstępie Przewodniczący poświęcił wspomnienie pośmiertne członkowi Komisji ś. p. Leonowi ks. Sapieżę, poczem przedstawiono nowe prace nadesłane Komisji, p. B. W. Segła, p. Świętka i p. Federowskiego.

Z kolei członek czynny Akademii prof. J. Rostafiński, przedstawił swą pracę p. t. „Zielnik czarodziejski t. j. zbiór przesądów o roślinach“ ułożoną na podstawie materiału zebranego z druków polskich w XVI—XVIII, a ugrupowaną w 3 części t. j. 1. materiały ustawione w alfabetycznym porządku polskich nazw roślin; 2. o sposobach używania środków roślinnych czarodziejskich w stosunku do świata ludzkiego, 3. o skutkach działania środków roślinnych.

Posiedzenie z d. 22 grudnia 1893 r. Po przedstawieniu prac nadesłanych tak z zakresu archeologiczno-antropologicznego (Dr. Olechnowicz) jak z zakresu etnologicznego (p. Ulanowska, p. Wł. Dębski, p. Hel. Czechowska, p. St. Ciercha) i daru p. M. Rollego złożonego z 24 fotografii „pisanek“ ruskich z okolic Kamieńca Podolskiego, czł. Akad. prof. Baudouin de Courtenay zdał sprawę z pracy p. Adolfa Czernego p. t. „Zbiór pieśni serbo-łużyckich“ polecając ją do druku.

W końcu zastanawiano się nad drukiem dalszego tomu i prac osobnych i nad tymczasowem zastępstwem nieobecnego kustosa Muzeum archeologiczno-antropologicznego.



I.

Dział archeologiczno-antropologiczny.



Charakterystyka Antropologiczna

ludności

Gubernii Lubelskiej

z dodatkiem uwag o wskaźnikach głównych u Sławian na północ i wschód
od Karpat zamieszkałych

przez

DR. WŁ. OLECHNOWICZA.



Materyał, t. j. pojedyncze pomiary, z których powstaje niniejszy przyczynek, zebrany został przeważnie w szpitalu św. Wincentego w Lublinie; w części na chorych przebywających na kuracyi, w części, i to większej, na ludziach zdrowych, towarzyszących chorym. Rzecz naturalna, że osobniki dotknięte chorobami chronicznymi, takimi, które mogły wpłynąć na rozwój organizmu, nie służyły mi za materyał antropologiczny.

Co do metody robienia pojedynczych pomiarów, zastosowałem się do instrukcyi ułożonej przez Komisję Antropologiczną Akademii Umiejętności w Krakowie, a to dlatego, ażeby rezultaty otrzymane dały się tem łatwiej porównać z rezultatami prac, niemal jedynymi dla polskiej ludności, otrzymanymi w Galicyi.

Dodałem tylko jeden wymiar, mianowicie siąg czyli rozwar-tość rąk, a to ze względu, że do ogólnej liczby naszych pomiarów, weszły rozmaite elementy, wiejskie, miejskie, inteligencya, a ta okoliczność już z góry kazała przypuszczać, że wymiar ten nie będzie jednakowym.

Ogółem zebrałem 384 pomiarów, z których 182 odnosi się do mężczyzn a 202 do kobiet.

Ponieważ obserwacye powyższe należą do rozmaitych warstw społecznych, żyjących w odmiennych warunkach, postanowiłem

przeto rozdzielić je na następujące grupy: Inteligencya, Ludność miejska i Włościanie, a w każdej grupie zestawiam osobno mężczyzn, a osobno kobiety.

Pomiary nasze odnoszą się tylko do ludności czysto polskiej. Nazwiska zdradzające obce pochodzenie były dla mnie dostateczną wskazówką, do niezamieszczenia dotyczącej osoby na liście pomiarów, z której się tworzy niniejszy przyczynek.

Co do bliższego określenia miejscowości, mogę dodać następujące objaśnienia.

Co do Ludności wiejskiej, to jakkolwiek mamy pomiary ze wszystkich 9-ciu powiatów, lecz nie w jednakowej ilości. Przeważna ilość, bo blisko $\frac{1}{3}$ część, pochodzi z powiatu Lubelskiego, następnie idą powiaty: Puławski, Lubartowski, Krasnostawski, Janowski, Zamojski, Chełmski, Hrubieszowski, Tomaszowski; z czterech ostatnich, z powodu większej odległości od Lublina, jest ilość najmniejsza.

Do grupy Ludności miejskiej zaliczyliśmy tych, którzy nam podawali miasto Lublin lub miasteczko prowincjonalne jako miejsce urodzenia. Przeważną ilość, bo blisko $\frac{2}{3}$ tej grupy, stanowi ludność miejska Lublina.

Dodać jednak należy, że grupa ta, ściśle rzeczy biorac, nie jest ludnością czysto miejską, ponieważ niższe warstwy większych miast rekrutują się przeważnie ze wsi. Wyrobnicy, stróże domów a nawet znaczna część niższych rzemieślników, są pochodzenia wiejskiego, właściwie mówiac nie posiadamy wcale ludności miejskiej jednolitej pod względem antropologicznym. Daleko ciekawszą pod względem antropologicznym byłaby grupa mieszczan rolników z małych miasteczek, dla porównania z ludnością czysto-wiejską, lecz niewielka ilość powiatów tej kategorii nie pozwala utworzyć z nich osobnej grupy.

Do trzeciej grupy, Inteligencyi, należy wyłącznie Szlachta, przeważnie właściciele większej własności ziemskiej. Jakkolwiek pomiary i tej grupy robione były w granicach gubernii Lubelskiej, to jednak nie można twierdzić, że grupa ta złożona jest wyłącznie ze szlachty tej gubernii, gdyż wielu z pomiędzy obecnych posiadaczy większej własności w gub. Lubelskiej, jest urodzonych w innych guberniach, a oprócz tego, przy każdej sposobności starałem się zbierać pomiary, uwzględniając jednak zawsze pochodzenie szlacheckie.

Pochodzenie czysto szlacheckie w grupie Inteligencyi uwzględniałem z dwóch powodów. Raz dla tego, że w historii naszej były robione przypuszczenia o niesłowiańskim pochodzeniu szlachty; powtóre, że i przy jednakowem pochodzeniu rasowem, dwie warstwy naszego społeczeństwa, Szlachta i Włościanie, żyjące przez cały szereg pokoleń w odmiennych warunkach tak pod względem

fizycznym jak i umysłowym, już z góry zapowiadały znaczne różnice tak w budowie ogólnej, jak i w rozmiarach czaszki.

Wiek.

Największa ilość osobników jest w wieku od lat 23 do 45. Wyjątkowo tylko znajdują się indywidua mające więcej niż 50 lat, jak również poniżej 21, a w tym ostatnim razie zawsze zwracaliśmy uwagę, czy rozwój jest normalny. Średni wiek dla rozmaitych grup wypadł następujący :

Ilość osób		wiek średni
60	Szlachty	41
45	Mieszczan	37
77	Włościan	35
36	Szlachcianek	32
61	Mieszczanek	31
105	Włościanek	35

Wzrost.

Wzrost średni w cm. jest następujący:

60	Szlachty	173,4.
45	Mieszczan	164,3.
77	Włościan	164,9.
36	Szlachcianek	160,4.
61	Mieszczanek	153,0.
105	Włościanek	152,0.

Jakkolwiek ilość naszych pomiarów nie pozwala na wyprowadzenie ostatecznych wniosków co do wzrostu, to jednak możliwe są niektóre przynajmniej uwagi.

Przedewszystkiem zwracamy uwagę na wzrost Włościan. Liczba 164,3 jest bardzo zbliżoną do otrzymanej dla ludności wiejskiej Galicyi ¹⁾.

Dalej widzimy, że średnia wzrostu dla naszej ludności miejskiej jest taką samą, a ponieważ mówiliśmy już, że nasza ludność

¹⁾ Ponieważ jedyną pracą odnoszącą się do ludności polskiej, z którą możemy porównywać nasze rezultaty, są znane prace profesorów MAJERA i KOPERNICKIEGO dla ludności galicyjskiej, nie będziemy zatem cytować za każdym razem powyższych prac gdy będzie mowa o porównaniu z ludnością galicyjską.

miejska pochodzi, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, z ludności wiejskiej, powyższa więc zgodność cyfr czyni prawdopodobnem przypuszczenie: po pierwsze, że liczby przez nas otrzymane odpowiadają rzeczywistej średniej wzrostu ludności wiejskiej gub. Lubelskiej i powtóre, że pomiędzy wzrostem tej ostatniej a wzrostem ludności galicyjskiej niema znaczniejszej różnicy.

Co się dotyczy kobiet, różnica z liczbą dla ludności galicyjskiej (153,3) jest nieznaczna, szczególniej porównyując z liczbą dla ludności miejskiej gub. Lubelskiej (153,0). Ludność miejska, podług wyników naszych pomiarów, jest niższą o centymetr.

Co do wzrostu Szlachty i Szlachcianek, liczby wypadły nadspodziewanie szerokie, wyższe od liczb dla najbardziej wysokiego ludu Europy, Szwedów. Nie mając dla Szlachty i Szlachcianek liczb do porównania, musimy przyjąć je za prawdziwe, o ile ilość pomiarów na to pozwala.

Należy jednak zwrócić uwagę na tę okoliczność co do Szlachty i Szlachcianek, że różnica ich wzrostu stanowi niemal ściśle 80/0, t. j. zachodzi tu taki stosunek jaki jest uważany za normalny, przy porównaniu wzrostu kobiet i mężczyzn przy wzroście wyższym. Okoliczność tę można do pewnego przynajmniej stopnia uważać jako potwierdzającą obie liczby wzrostu dla Inteligencji.

Dla lepszego uwydatnienia różnic wzrostu, załączamy tabelkę z podziałem na kategorie różniące się o 10 centymetrów.

Wzrost					Szlachta	Mieszanie	Włościanie	Szlachcianki	Mieszanek	Włościanki
Od	130	do	139	cm.	—	—	—	—	—	1
"	140	do	149	"	—	—	1	—	14	29
"	150	do	159	"	2	10	13	14	38	68
"	160	do	169	"	13	24	45	21	9	6
"	170	do	179	"	30	11	16	1	—	1
"	180	do	189	"	14	—	2	—	—	—
			190	"	1	—	—	—	—	—
Ilość pomiarów					60	45	77	36	61	105

W stosunku procentowym :

Wzrost					Szlachta	Mieszczanie	Włościanie	Szlacheccy	Mieszczanie	Włościanie
Od	130	do	139	cm.	—	—	—	—	—	0,9%
„	140	do	149	„	—	—	1,3%	—	23,0%	27,8%
„	150	do	159	„	3,3%	22,2%	17,0%	39,0%	62,5%	64,7%
„	160	do	169	„	21,6%	53,3%	58,4%	58,2%	14,5%	5,7%
„	170	do	179	„	50,0%	24,5%	20,9%	2,8%	—	0,9%
„	180	do	189	„	23,5%	—	2,4%	—	—	—
			190	„	1,6%	—	—	—	—	—

Ze względu na niedostateczną ilość naszych pomiarów, nie mogą wchodzić w rozbiór pojedynczych szczegółów powyższej tabelki i poprzestanę tylko na następujących uwagach: Dla Mieszczan i dla Włościan przeszło 50% pomiarów wypadło w kategorii wzrostu średniego (160—169), że w poprzedniej kategorii 150—159, ilość pomiarów jest bardzo zbliżona (22% i 17%) tak samo jak i w kategorii następującej wzrostu wysokiego (170—179), ilość pomiarów różni się mało 24% i 20%; dla tego też i średnia ogólna wzrostu musiała wypaść około 165, lecz powyższy rozkład pojedynczych grup wskazuje, że ta średnia nie jest przypadkowa.

Ta sama uwaga może być powtórzona i co do kobiet, z tą różnicą, że dla nich w kategorii niższego wzrostu (140—149) ilość pomiarów jest znacznie większa aniżeli w kategorii wzrostu wyższego, i dla tego średnia musiała wypaść niżej, 155.

Proporcjonalność budowy.

Oprócz wzrostu notowaliśmy wysokość tułowia wraz z głową. Odejmując ostatnią od pierwszej otrzymujemy długość odnóg dolnych. Cyfry jakie stąd otrzymaliśmy są następujące:

Wzrost w stosunku do tułowia i nóg.	Szlachta	Mieszczanie	Włościanie	Szlachcianki	Mieszczanki	Włościanki
Wzrost	173,4	164,3	164,9	160,4	153,0	152,0
Tułów	90,0	85,9	86,2	82,5	80,0	79,7
Nogi	83,4	81,2	78,7	77,9	73,0	72,3

Dwa te ostatnie wymiary w stosunku odsetnym do wzrostu dają następujące liczby:

Tułów	52,0	52,2	52,2	51,4	52,2	52,4
Nogi	48,0	47,8	47,8	48,6	47,8	47,6

Liczby powyższe wykazują nam przedewszystkiem, że, co do proporcjonalności budowy, ludność gubernii Lubelskiej zachowuje proporcjonalność właściwą ludom Europy.

Różnice, jakie spostrzegamy w pojedynczych grupach są tak nieznaczne, że nie zasługują na uwagę.

Siąg czyli rozwartość rąk.

Bezwzględna długość rąk jest następująca dla naszych grup w centymetrach:

Szlachta	Mieszczanie	Włościanie	Szlachcianki	Mieszczanki	Włościanki
178,3	172,3	173,3	162,8	158,4	159,3

Właściwe znaczenie rozwartości rąk w ogólnej budowie ciała występuje wyraźnie, gdy weźmiemy jej stosunek do wzrostu, przyjmując ten ostatni za sto. Wówczas otrzymamy następujące liczby dla odpowiednich grup:

Szlachta	Mieszczanie	Włościanie	Szlachcianki	Mieszczanki	Włościanki
102,8	104,8	104,7	101,4	103,4	104,8

Przypatrując się powyższym liczbom spostrzegamy przede-wszystkiem, że stosunek długości rąk do wzrostu jest jednakowy

u Mieszczan, Włościan i włościanek, i odpowiada mniej więcej średniej dla ludów europejskich, a przynajmniej dla warstw ręcznie pracujących. Widzimy dalej, że u Mieszczanek ręce są stosunkowo krótsze; u Szlachty skrócenie to jest jeszcze wyraźniejsze, a najbardziej wybitne jest u Szlachcianek.

Ta różnica co do stosunku sięgu do wzrostu dla naszych grup daje się tłumaczyć w sposób łatwy.

Włościanie i włościanki co do długości rąk przedstawiają typ pracujący ręcznie. Dla zachowania tego typu potrzebna jest ciągła, codzienna gimnastyka odnóg górnych. Otóż zajęcia ludu wiejskiego zmuszają go do tej ciągłej gimnastyki. Kosa, siekiera, sierp, socha, cep są to narzędzia wymagające znacznego wysiłku rąk a są one niemal codziennie w ręku włościanina.

Kobiety wiejskie niemal na równi z mężczyznami pracują ręcznie i dla tego stosunek rozwartości rąk do wzrostu jest u nich takież sam. Mieszczanie wogóle znacznie mniej pracują ręcznie, lecz już mówiliśmy, że ta część ludności miejskiej, która nam służyła za materiał do naszych pomiarów, jest pochodzenia wiejskiego, przytem są to przeważnie wyrobnicy, a zatem pracujący ręcznie. Dla tego też i u nich stosunek wypadł podobny.

Kobiety miejskie, już dla tego tylko wyróżniają się, że już mniej pracują ręcznie, więcej zajmują się szyciem lub innemi lżejszemi robotami.

Z tych samych powodów Szlachta ma znacznie krótsze ręce w stosunku do wzrostu.

U Szlachcianek cecha ta jest najbardziej wyraźną dla tego, że warunki ich bytu najbardziej temu sprzyjają, minimum pracy fizycznej wogóle a ręcznej w szczególności.

Wzajemny stosunek rozwartości rąk do wzrostu występuje równie wyraźnie gdy porównamy ze sobą dwie różne grupy n. p. Szlachtę i Włościan pod względem sięgu przy jednakowym wzroście.

I tak przy wzroście 160—169 cm.:

dla 13 Szlachty siąg wypadł 170,9

dla 45 Włościan siąg wypadł 172,7

przy wzroście 170—179:

dla 30 Szlachty siąg wypadł 178,9

dla 16 Włościan siąg wypadł 180,9.

Porównywając Szlachcianki z Włościankami otrzymujemy:

przy wzroście 150—159:

dla 14 Szlachcianek przy średnim wzroście 156,0, siąg 158,4

dla 22 Włościanek przy średnim wzroście 154,5, siąg 161,3

Stosunek siagu do wzrostu przyjętego za 100 :

dla Szlachcianek 101,5
dla Włościanek 104,4

przy wzroście 160—169 :

dla 22 Szlachcianek przy średnim wzroście 162,8, siąg=164,6
dla 6 Włościanek przy średnim wzroście 160,1, siąg=169,6

Stosunek siagu do wzrostu przyjętego za sto :

dla Szlachcianek 100,8
dla Włościanek 105,9.

Liczyby powyższe wykazują, że przy niższym wzroście różnica długości rąk jest mniejszą:

	wzrost	siąg
Włościanki	154,5	161,3
Szlachcianki	156,0	158,4
	-1,5 +	2,9

czyli, że pomimo to, że w grupie 150—159 średni wzrost dla Włościanek wypadł o 1,5 cm. niższym, siąg wypadł większym o 2,9 cm.

w grupie 160—169:

	wzrost	siąg
Włościanki	160,1	169,6
Szlachcianki	162,8	164,1
	-2,7 +	5,5

t. j. pomimo niższego wzrostu o 2,7 cm., siąg dla Włościanek jest większy o 5,5 cm.

Podobny rezultat otrzymujemy i dla mężczyzn.

w grupie 160—169:

	wzrost	siąg	
Szlachta	165,0	170,9	(13)
Włościanie	164,0	172,7	(45)
	-1,0 +	1,8	

t. j. przy wzroście mniejszym o 1 cm. siąg u Włościan jest o 1,8 większym.

w grupie 170—179:

		wzrost	siąg
(30)	Szlachta	173,3	178,9
(16)	Włościanie	173,0	180,9
		-0,3 +	2,0

t. j. przy wzroście mniejszym o 0,3 cm. siąg dla Włościan jest o 2 cm. większym.

Wypada więc, że u Szlachty i Szlachcianek im wzrost jest większy, tem ręce są krótsze, u Włościan i Włościanek odwrotnie. Mówiliśmy już, że najważniejszym czynnikiem, wpływającym na rozwój odnóg górnych, jest praca ręczna.

Fakt powyższy z punktu anatomo-fizyologicznego możnaby określić jako zanik odnóg górnych. Uwydatnia go ta okoliczność wynikająca z powyższych cyfer, że gdy u Włościan i Włościanek razem ze zwiększaniem się wzrostu powiększa się siąg, u Szlachty i Szlachcianek, odnogi górne, że tak powiem, nie podążają za wzrostem.

My jednak nie możemy na fakt powyższy zapatrywać się z punktu anatomicznego; fakt powyższy jest dla nas przedewszystkiem cechą antropologiczną danej grupy, gdyż wiadomo, że długość odnóg górnych jest jedną z ważniejszych cech rasowych.

Fakt ten tem bardziej zasługuje na uwagę, że w danym razie nie jest to cecha rasy, gdyż, jak zobaczymy, Szlachta nie tylko że nie ma w sobie krwi obcej, lecz jest przedstawicielką czystego typu słowiańskiego. Czy zatem fakt skracania się rąk nie należy uważać za następstwo ewolucyjnego rozwoju człowieka w ogóle?

Barwa skóry.

Notowaliśmy trzy zasadnicze barwy: białą, płową i śniadą.

Następująca tabelka przedstawia podział wszystkich naszych obserwacji na trzy powyższe barwy w każdej grupie.

Barwa	60 Szlachty	45 Mieszczan	77 Włościan	36 Szlachcianki	61 Mieszczanki	105 Włościanki
Biała	50	11	14	31	37	34
Płowa	5	27	50	3	16	50
Śniada	5	7	13	2	8	21

w stosunku odsetnym:

Biała	83,4	24,4	18,2	86,3	60,6	32,4
Płowa	8,3	60,0	64,8	8,2	26,2	47,6
Śniada	8,3	15,6	17,0	5,5	13,2	20,0

Ważniejsze różnice uwypatnione w powyższej tabelce są następujące :

Przedewszystkiem zauważyć się daje znaczna przewaga skóry białej u Szlachty i Szlachcianek. Wynik ten jednak zgodnym jest z naturą rzeczy. Białosć skóry zależy od dwóch warunków; po pierwsze, od dobrego odżywiania organizmu, a powtórę, od higienicznego pielęgnowania skóry, właściwie zaś od ochraniań jej od wpływu słońca i działania powietrza. Rzecz prosta, stosuje się to do rasy mającej wogóle skórę białą.

Dla tych samych powodów Mieszczanki mają dwa razy większy procent skóry białej od Włościanek, a najmniejszy Włościanie. Włościanie bowiem, z powodu swych zajęć, szczególnie w porze letniej, są codziennie wystawieni na działanie promieni słonecznych i wiatrów. To prawo stwierdzają zarówno liczby określające stosunek co do barwy śniadej i to zarówno u mężczyzn jak i u kobiet; najmniejszy procent mają Szlachcianki, po nich idą: Szlachta, następnie ludność miejska a wkońcu wiejska. Co do skóry płowej, to i tu znajdujemy analogiczne zjawisko: największy procent mają Włościanie i Mieszczanie, najmniejszy Szlachcianki i Szlachta a kobiety miejskie i wiejskie zajmują środek.

Ta właśnie okoliczność, że wyniki liczb naszej tabelki tak dokładnie odpowiadają wnioskowi teoretycznym, każe przypuszczać, że, pomimo niewielkiej liczby obserwacji, tabelka nasza odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Nie chcemy przez to twierdzić, że liczby nasze mają oznaczać ściśle i ostatecznie rzeczywisty stosunek barw skóry danej miejscowości, wiemy bowiem, że dla otrzymania rezultatów ścisłych potrzebaby znacznie większej liczby obserwacji, lecz zwracamy raz jeszcze uwagę, że wszystkie liczby naszej tabelki same przez się ułożyły się w szeregi. Dla skóry białej mamy dwa szeregi malejące, jeden dla mężczyzn, drugi dla kobiet; dla skóry zaś śniadej i płowej, szeregi są zwiększające się tak dla kobiet jak i dla mężczyzn.

To ogólne prawo, wynikające z naszej tabelki, każe wnioskować, że mamy do czynienia z materiałem jednolitym pod względem etnicznym, a że przyczyną stopniowania są wpływy drugorzędne. Dowodzi tego i ta okoliczność, że skóra śniada, stanowiąca pewną odrębność dla ogółu naszej ludności, jest w stopniu najmniejszym i bardzo do siebie zbliżonym we wszystkich grupach.

Największe różnice w liczbach otrzymaliśmy dla skóry białej i płowej; różnica ta nie jest zasadniczą, gdyż właściwie skóra płowa jest białą, nieco ogorzałą.

Barwa włosów.

Notowaliśmy pięć barw włosów: blond, szatyn, brunet, czarne i rude.

Rozdział tych barw w pojedynczych grupach jest następujący:

Barwa	Szlachta	Mieszczanie	Włościanie	Szlachcianki	Mieszczanki	Włościanki
Blond	16	17	23	9	31	35
Szatyn	26	15	31	17	17	42
Brunet	16	11	13	9	11	25
Czarne	2	2	10	1	1	3
Rude	—	—	—	—	1	—

w stosunku odsetnym :

Blond	26,5	37,3	29,8	25,0	51,2	33,3
Szatyn	43,7	33,3	40,2	47,0	28,0	40,1
Brunet	26,5	24,4	17,0	25,0	18,0	23,8
Czarne	3,3	5,0	13,0	3,0	1,4	2,8
Rude	—	—	—	—	1,4	—

Rezultaty nasze w ogólnych zarysach są dość zgodne z rezultatami otrzymanymi w Galicyi dla Polaków :

	mężczyźni	kobiety
Blond	38 ⁰ / ₀	41 ⁰ / ₀
Szatyn	40	36
Brunet	11	17
Czarne	8	4

Badań bardziej szczegółowych co do barw włosów nie przedsięwzięliśmy ze względu na małą ilość naszych spostrzeżeń.

Barwa oczu.

Jakkolwiek w spostrzeżeniach naszych dla ściślejszego oznaczenia barw oczu, dodawaliśmy przymiotnik jasny lub ciemny

gdzie tego wymagała potrzeba, to jednak, ze względu na niewielką liczbę spostrzeżeń w każdej oddzielnej grupie, opuszczamy przymiotniki i porzucamy w niniejszem opracowaniu na notowaniu tylko zasadniczych czterech barw w następującej tabelce:

Barwa	Szlachta	Mieszanie	Włóście	Szlachianki	Mieszanki	Włóścianki
Zielone	10	6	7	2	9	12
Siwe	7	8	6	5	9	13
Niebieskie	24	16	32	10	23	43
Piwe	19	15	32	19	20	37

w stosunku odsetnym:

Zielone	16,6	13,3	9,1	5,5	14,7	11,5
Siwe	11,6	17,7	7,9	13,9	14,7	12,4
Niebieskie	40,0	35,5	41,5	27,7	37,7	40,9
Piwe	31,8	33,5	41,5	52,9	32,9	35,2

W badaniach dotyczących barw oczu, tak samo jak i co do barw włosów, tam gdzie barwy jasne i ciemne są zmieszane, ważną jest rzeczą oznaczenie ich wzajemnego stosunku, a to dla tego, że przypuszczać należy, iż ludność badana jest mieszaniną dwóch pierwotnych typów: jasnego i ciemnego.

Co do włosów, rzecz tę rozstrzyga sama tabelka, gdyż z wielkim prawdopodobieństwem należy przyjąć procent dla typu ciemnego taki, jaki stanowi liczba wykazująca ilość brunetów i włosów czarnych razem.

Podług naszej tabelki procent typu ciemnego wyniesie około 30%, co wskazuje dość zgodnie liczby wszystkich naszych grup.

Co do oczu stosunek dwóch typów można obliczyć w ten sposób, że oczy piwe przyjąć należy jako ciemne, wszystkie zaś inne barwy razem za jasne.

Rachunek taki jest w przybliżeniu zgodny z prawdą; bo chociaż w kategorii oczu piwnych jest pewna i to nawet dość znaczna liczba jasno piwnych, które, zdaniem wielu badaczy, należy zaliczyć do kategorii jasnych, to zato w trzech grupach oczu jasnych, nie wyłączając i zielonych, zdarzają się niewątpliwie oczy ciemne, które do kategorii ciemnych liczone być powinny. Za-

zwyczaj oczy tej ostatniej kategorii zdarzają się u ludzi o włosach ciemnych, pospolicie uważanych jako brunetów; tak samo i odwrotnie, oczy jasno piwne zdarzają się u typów jasnych u blondynów.

Pomijając te wyjątki i przyjmując całą ilość oczu piwnych jako przedstawiających typ ciemny, wypada podług naszej tabelki, że typ ten wynosi około 30% w większości naszych grup.

Rezultat ten zgadza się z rezultatem otrzymanym dla ludności galicyjskiej, a mianowicie dla Równiaków, t. j. mieszkańców równin. Górale przedstawiają znaczniejsze różnice.

Gdy się bada ludność mieszaną, najważniejszym zadaniem antropologii jest wyosobnienie pierwiastków składowych tej ludności. Dla tego też przy badaniu barwy skóry, włosów i oczu, gdy się widzi wyraźną mieszaninę typu jasnego i ciemnego, zadaniem antropologii jest określenie stosunku ilościowego jednego typu do drugiego.

W tym celu wzór bardzo szczegółowy podał prof. Majer, opracowując charakterystykę ludności galicyjskiej. Badając ludność tak blisko sąsiadującą z Galicyą, należałoby, dla łatwiejszego porównania, trzymać się tej właśnie metody; ze względu jednak, że materiał nasz jest o wiele mniej liczny, a prócz tego mamy do czynienia z grupami znacznie różniącymi się pomiędzy sobą, mianowicie mamy tu na myśli Szlachtę i Szlachcianki, tak wyraźnie odróżniających się przewagą białej barwy skóry; postanowiliśmy ograniczyć nasze badania pod tym względem. Mianowicie ograniczymy się do wykazania dwóch typów skrajnych, t. j. jasnego i ciemnego, w stosunku do wszystkich naszych spostrzeżeń.

W tym celu z całej liczby naszych spostrzeżeń wybraliśmy barwę blond (z pominięciem barwy ciemno-blond) i wszystkie te spostrzeżenia ułożyliśmy w sześć rzędów, zaczynając od typu zupełnie jasnego, t. j. blond z oczami jasnymi i skórą białą, a kończąc na typie blond z oczami ciemnymi i skórą śniadą. Tak samo wybraliśmy wszystkie spostrzeżenia notowane jako brunet i włosy czarne i także rozłożyliśmy w odpowiednie rzędy, przyczem rząd pierwszy stanowi typ ciemny, t. j. brunet o oczach ciemnych i skórze śniadej, a ostatni szereg stanowią bruneci o oczach jasnych i skórze białej.

Szeregi te przedstawiają się w następujący sposób :

	Blond, ogółem:	98	25,5%
1.	Oczy jasne, skóra biała:	44	11,5%
2.	" " " płowa:	28	7,3%
3.	" " " śniada:	7	1,8%
4.	" ciemne, " biała:	13	3,4%
5.	" " " płowa:	7	1,8%
6.	" " " śniada:	—	—

Brunet, ogółem:				102	25,60%
1.	Oczy	ciemne,	skóra śniada:	18	4,70%
2.	"	"	" płowa:	29	7,50%
3.	"	"	" biała:	18	4,70%
4.	"	jasne	" śniada:	11	3,00%
5.	"	"	" płowa:	15	4,00%
6.	"	"	" biała:	11	3,00%

Typ mieszany, t. j. szatynów, uszeregowaliśmy w podobny sposób.

Szatyni, ogółem:				143	37,20%
1.	Oczy	jasne,	skóra biała:	46	12,0
2.	"	"	" płowa:	34	9,0
3.	"	"	" śniada:	7	2,0
4.	"	ciemne,	" biała:	27	7,0
5.	"	"	" płowa:	20	5,2
6.	"	"	" śniada:	9	2,3

W pierwszych dwóch tabelkach widzimy, że pomimo to, że blondynów jest nieco mniej, typ zupełnie jasny (szereg 1.) jest przeszło dwa razy liczniejszy od typu zupełnie ciemnego.

Tabelka trzecia przedstawiająca typ mieszany, wykazuje również przewagę typu jasnego.

Charakterystyka głowy i twarzy.

Główne wymiary czaszek przedstawiają następujące liczby średnie:

Mężczyźni	Długość czaszki	Szerokość	Obwód
Szlachta	190,2	159,3	567,3
Mieszczanie	183,4	153,2	549,5
Włościanie	185,0	152,6	547,1

Widzimy, że wszystkie wymiary czaszki u Szlachty przewyższają odpowiednie wymiary następnych grup.

Co do Mieszczan i Włościan różnice są nieznaczne, wynoszące zaledwie parę milimetrów, a więc niezaskłujące na uwagę.

I pod tym więc względem obie te grupy są do siebie podobne, jak to zauważyliśmy przy porównywaniu wzrostu, siagu i rozmiarów tułowia. Różnice we wszystkich wymiarach czaszek Szlachty w porównaniu z czaszkami Włościan, występują tak wyraźnie, że należy na to zwrócić uwagę.

Znanym jest fakt w antropologii powiększania się wymiarów głowy wogóle ze zwiększaniem się wzrostu. Pragnąc bliżej określić znalezioną różnicę w wymiarach czaszki Szlachty i Włościan, należy zbadać w jakim stosunku znajduje się ta różnica do wzrostu w każdej grupie i o ile zależeć ona może od różnicy wzrostu.

W tym celu wzięliśmy dwie kategorie wzrostu: od 160 do 169 cm. i następną od 170 do 179 cm. Obliczyliśmy wymiary głowy dla każdej grupy osobno, tak dla Szlachty jak i dla Włościan. Tym sposobem otrzymaliśmy wymiary głowy dla Szlachty i Włościan przy jednakowym wzroście. Wzięliśmy tylko dwie kategorie wzrostu, ponieważ tylko w tych dwu znalazła się dostateczna liczba spostrzeżeń dla obydwu grup:

Od 160—69	Średni wzrost	Długość głowy	Szerokość	Obwód
13 Szlachty	165,0	186,5	156,0	560,5
35 Włościan	164,0	185,8	150,8	550,5
Od 170—79				
30 Szlachty	173,3	190,2	158,7	567,8
16 Włościan	173,0	185,8	151,8	554,5

Widzimy więc, że czaszki Szlachty i przy równym wzroście są większe od czaszek Włościan we wszystkich wymiarach.

Wynik ten był zresztą do przewidzenia. Znanym już jest fakt w antropologii, że ludzie należący do sfer inteligencji mają czaszki większe. Ten więc fakt równie wybitnie występuje w naszych stosunkach, ponieważ Szlachta, wskutek znanych historycznych warunków przez wiele pokoleń, stanowi warstwę inteligentną narodu polskiego.

Stosunek długości czaszki do wzrostu.

Liczby wykazujące ten stosunek są następujące :

Szlachta	Mieszczanie	Włościanie
10,9	11,1	11,2.

Liczba dla Szlachty wypadła nieco mniejsza, pomimo większego wymiaru głowy; jest to jednak zjawisko normalne, zależne od zbyt wysokiego wzrostu, w tych bowiem przypadkach głowa w stosunku do wzrostu jest mniejsza.

Dalej zanotować należy fakt wynikający z poprzedniego zestawienia, co do stosunku wymiarów czaszki do wzrostu, że u Szlachty zwiększanie się wymiarów czaszki z powiększaniem się wzrostu jest stopniowe i bardzo wyraźne, gdy tymczasem u Włościan w długości czaszki niema żadnej różnicy, w szerokości nieznaczna i tylko w obwodzie daje się spostrzegać.

Kształt czaszki.

Wskaźniki główne, czyli stosunek szerokości czaszki do jej długości, wypadły następujące, jako średnie :

Szlachta
83,8

Mieszczanie
82,5

Włościanie
83,6.

Liczyby te wskazują, że wszystkie trzy grupy należą do typu krótkogłowego.

Różnice liczb średnich są nieznaczne, ze względu jednak, że przy bardziej szczegółowym badaniu kształtu czaszki, jak to niżej zobaczymy, okazały się różnice godne zanotowania, zamieszczamy więc wykaz wszystkich wogóle wskaźników:

Wskaźniki	Szlachta	Mieszczanie	Włościanie	Wskaźniki	Szlachta	Mieszczanie	Włościanie
75	—	—	2	86	7	8	7
76	—	—	3	87	3	2	2
77	—	—	3	88	2	1	3
78	2	1	3	89	2	—	—
79	3	3	5	90	—	2	—
80	8	1	15	91	—	—	—
81	3	9	7	92	—	—	—
82	6	4	9	93	—	—	—
83	7	7	9	94	—	—	2
84	13	4	1	95	1	—	1
85	3	3	5	96	—	—	—
Ilość spostrzeżeń				.	60	45	77

Ilość naszych spostrzeżeń nie pozwala nam na określenie ostateczne szczegółów dotyczących kształtu czaszki w naszych grupach; niemniej jednakże tabelka powyższa uwydatnia pewną jednolitość co do kształtu czaszki u Szlachty, gdy u Włościan wykazuje większą różnorodność. Grupa Mieszczan, ze względu na rozkład pojedynczych wskaźników, stoi bliżej Szlachty.

Ażeby lepiej uwydatnić różnice co do poszczególnych grup, stworzymy wykaz według powszechnie przyjętego schematu z podziałem na pięć typów kraniologicznych, w liczbach rzeczywistych i odsetnych:

Ludność według wskaźników	Szlachta	Mieszczanie	Włościanie	Szlachta	Mieszczanie	Włościanie
Długogłowi razem	—	—	8	—	—	10,4
Długogłowi do 74	—	—	—	—	—	—
Podłużnogłowi 75—77	—	—	8	—	—	10,4
Pośredniogłowi 78—80	13	5	23	21,6	11,6	30,0
Krótkawogłowi 81—84	29	24	26	48,4	48,4	33,7
Wyraźnie krótkogłowi 85' i więcej	18	16	20	30,0	30,0	25,9
Krótkogłowi razem	47	40	46	78,4	78,4	59,6
Ilość spostrzeżeń	60	45	77	100	100	100

Tabela ta wykazuje, że wszystkie grupy należą do typu krótkogłowych.

Cecha ta wyraźnie występuje u Szlachty i Mieszczan.

Włościanie wyróżniają się tem, że u nich znalazło się przeszło 10% długogłowych i odsetek pośredniogłowych jest znaczniejszy.

Charakterystyka czaszki u kobiet.

Główne wymiary czaszek u kobiet przedstawiają się w następujących liczbach:

	Długość	Szerokość	Obwód
Szlachcianki	180,6	152,6	545,3
Mieszczanki	177,0	148,3	530,9
Włościanki	178,0	148,5	532,4

Stosunki wykazane dla odpowiednich grup u mężczyzn powtarzają się i u kobiet. Wymiary czaszek u Szlachcianek, co do długości, szerokości i obwodu, przewyższają wyraźnie wymiary czaszek dwóch innych grup.

Wymiary czaszki dwóch następnych grup są prawie identyczne.

Stosunek długości czaszki do wzrostu jest następujący:

Szlachcianki	Mieszczanki	Włościanki
11,1	11,7	11,7

Dla kobiet, tak samo jak i dla mężczyzn wypada, że Szlachcianki, stosunkowo do wzrostu, mają głowy mniejsze.

Kształt czaszki.

Wskaźniki główne u kobiet wypadły następujące :

	Szlachcianki	Mieszczanki	Włościanki
Wskaźniki	84,4	84,1	83,4

Widzimy, że typ krótkogłowy jest wybitniej wyrażony aniżeli w odpowiednich grupach u mężczyzn.

Rozdział pojedynczych wskaźników jest następujący:

Wskaźniki	Szlachcianki	Mieszczanki	Włościanki	Wskaźniki	Szlachcianki	Mieszczanki	Włościanki
75	—	—	—	86	4	8	8
76	—	2	2	87	2	1	6
77	1	1	3	88	3	8	5
78	—	3	3	89	1	1	1
79	1	2	3	90	1	1	1
80	—	1	10	91	—	1	—
81	2	8	10	92	—	—	—
82	9	5	11	93	—	—	—
83	2	7	23	94	—	—	—
84	5	4	6	95	—	—	—
85	5	8	13				

Rozdzielając wskaźniki na pięć grup kraniologicznych podług prof. Broca, otrzymamy następującą tabelkę, w której zamieszczamy i obliczenie odsetkowe :

Rozkład według wskaźników	Szlachcianki	Mieszczanki	Włościanki	% 		
Długogłowe razem	1	3	5	3,1	5,0	4,7
Długogłowe do 74	—	—	—	—	—	—
Podłużnogłowe 75—77	1	3	5	3,1	5,0	4,7
Pośredniogłowe 78—80	1	6	16	3,1	10,0	15,2
Krótkawogłowe 81—84	18	24	50	50,0	40,0	47,6
Wyraźnie krótkogłowe 85 i wyżej	16	28	34	43,0	45,0	32,5
Krótkogłowe razem	34	52	84	93,0	85,0	80,1
Ilość spostrzeżeń	36	61	105	196,3		

Tabela ta uwydatnia wyraźnie fakt, że typ krótkogłowy u kobiet jest wybitniejszy aniżeli u mężczyzn, i bardzo zbliżony w szczegółach nawet we wszystkich trzech grupach.

Ze wszystkich grup najbardziej wyróżniają się Włościanki największym procentem czaszek długogłowych i pośredniogłowych, a tem samem i mniejszą ilością krótkogłowych.

Czoła i potylice.

Zestawiamy liczby szerokości absolutnej i odsetnej czyli w stosunku do długości czaszki wymiar czoła i potylicy u mężczyzn w milimetrach :

	Szlachta	Mieszczanie	Włościanie
Czoła	109,7	114,7	115,5
Potylice	138,1	135,2	134,2

w stosunku do długości czaszki :

Czoła	57,6	62,3	62,4
Potylice	72,6	73,7	72,5

Zestawienie to wykazuje, że liczby dla Szlachty wyraźnie się wyróżniają, mianowicie co do szerokości czoła. Czoła Szlachty są węższe o pół centymetra, co tem bardziej uderza, że wszystkie inne wymiary ich czaszek są znacznie większe. Dla tego też i stosunek do długości czaszek wypadł znacznie mniejszy.

Czoła dwóch innych naszych grup różnią się bardzo nieznacznie, tak samo jak i inne wymiary czaszki.

W potylicach różnica jest niewielka; dla Szlachty wypadła cyfra większa o 3 milimetry.

Wyżej zanotowana odrębność budowy czoła u Szlachty uwydatni się jeszcze wyraźniej, gdy ułożymy tabelkę rozdzielając czoła na trzy kategorie: wąskie ze wskaźnikiem do 60', mierne 60 do 69 i szerokie o wskaźniku 70' i wyżej.

Otrzymamy liczby następujące:

Czoła	Szlachta	Mieszczanie	Włościanie
Wąskie	44	5	15
Mierne	16	39	60
Szerokie	—	1	2
Ilość spostrzeżeń	60	45	77

w stosunku odsetnym:

Wąskie	73,4	11,1	19,4
Mierne	26,7	86,7	78,1
Szerokie	—	2,2	2,5

Widzimy, że przy takim podziale czoła Szlachty wyróżniają się bardzo wyraźnie, gdyż czoła wąskie są u nich trzy razy liczniejsze od miernych, gdy u dwu innych grup stosunek jest odwrotny.

Oprócz tego Szlachta nie ma wcale czoł szeroki.

Ta cecha w tymże samym stopniu zarysowuje się i u kobiet, jak to wykazują następujące tabelki:

Czoła	Szlachcianki	Mieszczanki	Włościanki
Wąskie	28	13	21
Mierne	8	47	80
Szerokie	—	1	4
Ilość spostrzeżeń	36	61	105

w stosunku odsetnym:

Wąskie	77,0	21,3	20,0
Mierne	23,0	77,1	76,2
Szerokie	—	1,6	3,8

Ta wybitna wąskość czoła u Szlachty, tak u mężczyzn jak i u kobiet jest bardzo charakterystyczną, a ze względu, że występuje tak wyraźnie gdy wszystkie inne wymiary czaszki są większe, powinna być zanotowana jako ważna cecha charakteryzująca dany typ.

Co się tyczy budowy potylicy, to już liczby absolutne, wyżej zamieszczone, wskazują nam pewną jednostajność rozmiarów we wszystkich grupach.

Zestawienie bardziej szczegółowe z podziałem na trzy kategorie, t. j. na potylicę wąską ze wskaźnikiem do 60, mierne od 70 do 79 i szerokie ze wskaźnikiem 80 i wyżej, daje następujący rezultat :

W cyfrach absolutnych:

Potylice	Szlachta	Mieszczanie	Włościanie
Wąskie	14	5	17
Mierne	46	38	58
Szerokie	—	2	2
Ilość spostrzeżeń	60	45	77

w liczbach odsetnych :

Wąskie	23,3	11,1	22,0
Mierne	76,7	84,5	75,4
Szerokie	—	4,4	2,6
Potylice	Szlachcianki	Mieszczanki	Włościanki
Wąskie	9	18	33
Mierne	27	43	72
Szerokie	—	—	—
Ilość spostrzeżeń	36	61	105

w liczbach odsetnych :

Wąskie	25,0	29,5	31,4
Mierne	75,0	70,5	68,6
Szerokie	—	—	—

Tabela ta wykazuje wyraźną jednostajność w budowie potylicy. Wszędzie jest wyraźna przewaga potylicy miernych, i brak zupełny szerokich u Szlachty i Szlachcianek, jak również u kobiet dwu innych grup, tylko u mężczyzn Włościan i Mieszczan znalazł się bardzo nieznaczny procent.

Budowa twarzy.

Długość.

	Szlachta	Mieszczanie	Włościanie
Mężczyźni	123,8	124,9	126,0
Kobiety	113,5	119,1	121,9

I tu grupa pierwsza, Szlachta, tak mężczyźni jak i kobiety wyróżnia się swymi wymiarami, mianowicie ich twarze są wyraźnie krótsze. Różnica ta, szczególnie u kobiet, jest bardzo wyraźna.

W dodatku, jeżeli przypomnimy sobie, że grupa ta ma jednocześnie znaczną przewagę pod względem wzrostu i wymiarów czaszki, to mniejszy wymiar długości twarzy tem większego nabiera znaczenia.

Szerokość twarzy

w liczbach absolutnych jest następująca:

	Szlachta	Mieszczanie	Włościanie
Mężczyźni	140,7	138,1	135,3
Kobiety	131,2	133,1	133,3

Widzimy, że co do szerokości liczby wykazują stosunki odmienne.

Tylko u Szlachcianek, u których długość twarzy była najmniejsza, szerokość jest najmniejsza. U Szlachty przeciwnie, szerokość jest większą aniżeli u innych grup.

Pragnąc bliżej wyjaśnić powyższe stosunki w rozmiarach twarzy, podajemy odpowiednie wskaźniki: czaszko-twarzowy i twarzowy.

	Szlachta	Mieszczanie	Włościanie
Mężczyźni			
Wsk. czaszko-twarzowy	74	75	73
Wsk. twarzowy	88	89	93
Kobiety			
Wsk. czaszko-twarzowy	72	74	75
Wsk. twarzowy	86	89	91

Liczby te są wynikiem poprzednich: Wskaźnik czaszko-twarzowy nie wykazuje wydatniejszych różnic, ponieważ stosunek szerokości twarzy do długości czaszki mało się różni w rozmaitych grupach.

Daleko większe różnice budowy wskazuje wskaźnik twarzowy i liczby dla Szlachty i Szlachcianek wypadły mniejsze, stosownie do wykazanej mniejszej długości twarzy; u Włościan i Włościanek wskaźnik jest wyższy.

Widzimy więc, że w budowie twarzy Szlachty i Szlachcianek są wyraźne różnice przy porównaniu z innymi grupami. Lecz różnice te są do pewnego stopnia sprzeczne, a przynajmniej wymagają wyjaśnienia.

Znaleźliśmy najwyraźniejszą różnicę pomiędzy Szlachciankami z jednej strony, a Włościankami z drugiej, co do długości twarzy, mianowicie, że twarze pierwszych są wybitnie krótsze.

W rozmiarach szerokości najważniejszą różnicą jest znacznie większa szerokość twarzy u Szlachty. Największa szerokość twarzy bierze się na łukach jarzmowych.

Otóż wymiar ten nie należy wyłącznie do twarzy, dla tego, że tylna część tego łuku anatomicznie nawet należy do kości skroniowej, szerokość przeto twarzy zależy tu w znacznej części od szerokości czaszki, która najczęściej przypada na linię, na której łuk jarzmowy ma swój początek.

Zreszta, pomijając szczegóły dowodów anatomicznych, przytoczymy dowód antropologiczny. Przytaczamy tabelkę, w której obok szerokości czaszki są obliczone średnie wymiary szerokości twarzy, dla rozmaitych grup wzrostu, a tem samem dla rozmaitej szerokości czaszki.

Wzrost	Szlachta			Włościanie		
	Ilość spostrzeżeń	Szerokość czaszki	Szerokość twarzy	Ilość spostrzeżeń	Szerokość czaszki	Szerokość twarzy
160—169 cm.	13	156,0	138,5	15	150,8	128,0
170—179 „	15	158,7	139,5	16	151,8	133,5

Tabelkę ułożyliśmy tylko dla mężczyzn, ponieważ ilość spostrzeżeń dla Szlachcianek jest zbyt szczupła.

Tabelka wykazuje wyraźnie, że szerokość twarzy powiększa się statecznie z powiększaniem się szerokości czaszki.

Z tego też względu znacznie większe wymiary tej szerokości u Szlachty, wykazane w naszych spostrzeżeniach, są wynikiem prawdopodobnie znacznie większej szerokości czaszki, nie zaś jakiejś różnicy w budowie samej twarzy.

Na zasadzie powyższych badań porównawczych należy wnioskować, że Szlachta ma czaszki większe a twarze mniejsze niż Włościanie. Toż samo powiedzieć należy i o kobietach tej grupy.

Wreszcie dla zakończenia charakterystyki twarzy, dla określenia jej formy, podajemy tabelkę podług prof. Kollmana dla wszystkich grup, dzieląc wszystkie spostrzeżenia na dwa działy: Nizkolicych z wskaźnikiem 90 i niżej, oraz Wązkolicych ze wskaźnikiem 91 i wyżej.

Twarze	Szlachta	Mieszczanie	Włościanie	Szlachcianki	Mieszczanki	Włościanki
Nizkolice	42	25	23	29	44	47
Wązkolice	18	20	54	7	17	58
Płość spostrzeżeń	60	45	77	36	61	105

w liczbach odsetnych:

Nizkolice	70	59,6	30,0	80,6	72,2	44,9
Wązkolice	30	40,4	70,0	19,4	27,8	55,1

Tabelka ta wykazuje w procentach to, co dotąd staraliśmy się określić. I tak: Szlachta i Szlachcianki mają największy procent nizkoliczych twarzy, ponieważ przy znacznej szerokości mają twarze najkrótsze. Włościanie przeciwnie mają procent największy wązkoliczych, ponieważ twarze ich są najdłuższe.

Tabliczka jednak prof. Kollmana może być z korzyścią zastosowaną tylko w tych przypadkach, gdzie razem znajdują się twarze rzeczywiście szerokie i rzeczywiście długie; przy materiale mniej więcej jednolitym, jak to ma miejsce w naszym przypadku, rezultat nie może być prawdziwym. Wynika to stąd, że wskaźnik 90 nie ma żadnej realnej podstawy, a stosunki takie jakie są przy wskaźnikach nieco wyżej 90 i nieco niżej, np. od 91 do 93 i od 89 do 87, nie dają wybitnych różnic. Zdarzyć się więc może, że znaczna ilość tych wskaźników bliskich 90 przeważa częstokroć na jedną lub drugą stronę.

I z tego właśnie powodu widzimy, że dla Mieszczan i Mieszczanek wynik w tabelce Kollmana wykazuje znaczne różnice, gdy tymczasem w wymiarach absolutnych różnice są bardzo nieznaczne, gdyż tak różnica długości jak i szerokości wynosi około 5 mm.

Kształt nosa.

Odróżniliśmy 3 kształty nosa: prosty, zadarty i garbaty. Następujący wykaz wskazuje rozdział naszych spostrzeżeń.

Kształt nosa	Szlachta	Mieszczanie	Włościanie	Szlachcianki	Mieszczanki	Włościanki
Prosty	35	28	46	22	33	50
Zadarty	8	7	25	10	22	49
Garbaty	17	10	6	4	6	6
Ilość spostrzeżeń	60	45	77	36	61	105

w stosunku odsetnym:

Prosty	58,3	62,7	59,8	61,5	54,4	47,8
Zadarty	13,3	15,1	32,4	27,7	36,0	46,6
Garbaty	28,4	22,2	7,8	10,8	9,6	5,6

Mała ilość naszych spostrzeżeń nie pozwala na wysnuwanie ostatecznych wniosków co do form nosa. Różnice w niektórych grupach są dość wyraźne; notujemy je w nadziei sprawdzenia w dalszym ciągu naszych spostrzeżeń.

Dokładniejsze określenie typu zbadanej przez nas ludności znajdzie czytelnik w dalszym ciągu niniejszego opracowania.

Obecnie chcę raz jeszcze zwrócić uwagę na ważniejsze różnice, jakie się ujawniły w badaniu fizycznej grupy Szlacheckiej i Włościańskiej.

Przedewszystkiem uderzająca jest różnica co do wzrostu.

Jakkolwiek zobaczymy niżej, że różne odmiany typu Sławian wzrostem różnią się pomiędzy sobą, to jednak różnice te są nieznaczne, nieprzenoszące dwóch centymetrów.

Wyjątkowy więc wzrost w grupie Szlachty, tak u mężczyzn jak i u kobiet, tłumaczyć należy normalnymi warunkami odżywiania i w ogóle fizycznego rozwoju organizmu pod względem fizjologicznym.

Znaczną różnicę pomiędzy grupą Szlachecką i Włościańską znaleźliśmy co do rozwartości rąk.

Szczegóły na właściwem miejscu wykazaliśmy; notujemy tu raz jeszcze fakt, że krótkość rąk jest wyraźniejsza przy wyższym wzroście, co wskazuje, że to skracanie się rąk jest już niejako cechą nabytą i ustaloną, z powodu wskazanych warunków rozwoju organizmu w ciągu wielu pokoleń.

Analogiczny fakt tych dwu grup daje się spostrzegać i w rozwoju czaszki, a mianowicie, stopniowe zwiększanie się wymiarów czaszki (szczególniej poprzecznego) z powiększaniem się wzrostu u Szlachty, czego nie wykazały odpowiednie liczby dla Włóścian. Dowodzi to, że organ rozwijany w danym kierunku w ciągu wielu pokoleń ulega niejako przerostowi i następnie stanowi właściwą cechę. Fakt ten jest więc analogicznym z poprzednim.

Również godny uwagi fakt wykazały nam liczby odnoszące się do wymiarów twarzy, w dwóch naszych warstwach społecznych, mianowicie mniejszą długość twarzy u Szlachty i Szlachcianek. Fakt ten, wynikający z liczb przez nas otrzymanych, tem bardziej zasługuje na uwagę, że równocześnie wymiary czaszki są znacznie większe.

Stosunek twarzy do czaszki był przedmiotem licznych badań z powodu swego znaczenia w antropologii.

Wkońcu, do ważnych różnic zaliczyć należy różnicę w wymiarach czoła, szczegółowo wykazaną na właściwem miejscu. Wyraźnie węższe czoła u Szlachty i Szlachcianek stanowią ważną cechę tej warstwy społecznej; fakt ten prawdopodobnie ma związek z mniejszymi wymiarami twarzy.

Jeszcze raz jednak musimy powtórzyć zastrzeżenie, że z powodu niewielkiej liczby naszych spostrzeżeń, nie możemy przypisywać wartości bezwzględnej naszym średnim liczbom, otrzymane jednakże rezultaty uważamy za zupełnie zadowalające, chociażby dlatego tylko, że pozwoliły wnioskować napewne o możliwości podobnych różnic, które dadzą się obliczyć dokładnie tylko na czaszkach szkieletowych.

Należy wkońcu zwrócić uwagę i na okoliczność, że dokładne rezultaty tego rodzaju otrzymane dla Polaków z liczniejszych spostrzeżeń, będą miały większe znaczenie dla antropologii, z powodu, że obie warstwy społeczne porównywane ze sobą należą do jednej rasy.

Liczby otrzymane we Francyi (Bordier) dla Szlachty i służących, co do wymiarów głowy wykazały większe różnice aniżeli u nas, lecz pamiętać należy, że we Francyi warstwa arystokratyczna należy przeważnie do rasy długogłowej (germańskiej), gdy lud, do krótkogłowej (celtyckiej). Różnice więc mogą zależeć także i od różnic rasowych.

Po bliższem rozpatrzeniu pojedynczych wymiarów trzech warstw ludności gubernii Lubelskiej należałoby podać charakterystykę więcej ogólną tej ludności.

Taka jednak charakterystyka miałaby dopiero wówczas znaczenie, gdybyśmy mieli normę do porównania, gdybyśmy mieli bliżej określony typ sławiański.

Ponieważ dotychczasowe badania antropologiczne wykazały, że jednolita jednostka etniczna nie istnieje, że nawet najbardziej jednolite narody są mieszaniną ras, nieraz bardzo odmiennych, przeto jednym z pierwszych zadań przy badaniu danej narodowości, jest oznaczenie składowych części tego narodu, t. j. określenie poszczególnych ras, z których się wytworzyła obecna jednostka etniczna.

I tak np. badania antropologiczne wykazały, że Francuzi, jeden z najbardziej jednolitych ludów, przynajmniej na pierwszy rzut oka, składa się z trzech głównych, zupełnie różnych elementów antropologicznych, mianowicie: z północnego elementu germańskiego, długogłowego, w środku celtyckiego krótkogłowego i na południu elementu iberyjskiego, nielicząc ras przedhistorycznych, których przynajmniej pewna część musiała wejść w skład dzisiejszych, Francuzów, jak również nielicząc domieszek pomniejszych jak kolonie greckie, saraceńskie, normandzkie i t. d.

Otóż mamy zamiar zrobić próbę podobnych studyów dla plemienia sławiańskiego, a przynajmniej dla części, która zajmuje wschodnią część Europy. Wiadomo z historii, że już w VI-tym wieku Sławianie zajmują olbrzymią przestrzeń od Adryatyku do źródeł Wołgi i od Ujścia Łaby do brzegów morza Czarnego.

Wiadomo dalej z historii, że przestrzeń ta w wiekach następnych była widownią licznych wędrówek rozmaitych narodów.

Niektóre z tych narodów, zupełnie obce co do rasy, osiadały na ziemiach sławiańskich i amalgamowały się z ludnością sławiańską, jak np. Bulgarowie, lub też zakładały odrębne państwa, jak Węgrzy.

A ileż plemion mniej odrębnych pochłonęła w siebie ta olbrzymia przestrzeń Sławiańszczyzny?

Otóż zadaniem antropologii sławiańskiej powinno być określenie czystego typu sławiańskiego, jeżeli on istnieje, a następnie wykazanie wszelkich domieszek, które się znajdują u ludów noszących miano sławiańskich.

Antropologiczne nasze badania ludności gubernii Lubelskiej, dają możność rozpoczęcia badań w powyższym kierunku, a to z tego powodu, że typ ludności Lubelskiej okazał się pośrednim pomiędzy typem ludności zamieszkującej krańce Sławiańszczyzny północnej i wschodniej.

W wykazaniu różnic musimy się ograniczyć tylko do cech głównych, gdyż porównania będziemy robili jedynie na zasadzie pomiarów dokonywanych na osobach żywych.

Pierwszą próbę w tym kierunku podjęli profesorowie Majer i Kopernicki.



W seryi pierwszej badań odnoszących się do ludności galicyjskiej przychodzą oni do następującego wniosku ¹⁾: „Cechujący Polaków typ krótkogłowy, najczęstszy u Górali, spotyka się coraz rzadziej w miarę tego, jak się zstępuje ku nizinom nadwiślańskim, oraz w miarę dalszego posuwania się na wschód w głąb dzielnicy Rusinów“.

W drugiej jednak części badań odnoszących się do tejże samej ludności galicyjskiej, ciż sami autorowie zmieniają swój pogląd ²⁾. Na stronie 62 seryi drugiej czytamy: „Jakkolwiek przeto fakt wypływający z uprzednich spostrzeżeń i wykazujący pewną łączność między stopniem brachycefalii u Polaków i rozsiadleniem ich topograficznem z jednej strony, a typem kraniologicznym Rusinów z drugiej, przedstawił się nam na razie tak znacząco, jak na to zasługiwał pod względem antropologicznym, to na podstawie niniejszych spostrzeżeń, nie tylko znaczenie owego faktu, lecz sama jego rzeczywistość zostały mocno zachwiane“.

Głównym powodem tego wahania w uznaniu prawa znalezione przy badaniu pierwszej seryi jest ta okoliczność, że prawo to w granicach Galicyi za mało jest uwydatnionem.

Gdy do powyższych badań galicyjskich dołączyłem rezultaty, które otrzymałem dla ludności z okolic Lublina, powyższe prawo zmniejszania się brachycefalii, a tym samym i zwiększania się odsetków co do czaszek długogłowych, stało się już bardzo wyraźnem.

A gdy porównałem świeżo ogłoszone badania co do ludności Białorusi, powyższe prawo staje się niewątpliwem.

Jako podstawę do wykazania powyższego prawa, zamieszczamy tabelkę zawierającą procentowy rozkład czaszek długogłowych, pośredniogłowych i krótkogłowych, jak również wskaźników głównych.

	Długo głowi	Pośrednio głowi	Krótko głowi	Wskaźniki
Podhalanie	1,8	6,0	91,0	85,3
Równiaczy ³⁾	9,3	23,3	67,3	82,5
Włościanie gub. Lubelskiej	10,4	30,0	59,6	82,5
Białorusini ⁴⁾	23,1	20,3	56,3	80,4

Liczby tej tabelki tak są wymowne, że nie potrzebują żadnego objaśnienia. Stopniowe zmniejszanie się brachycefalii i od-

¹⁾ Charakterystyka fizyczna ludności galicyjskiej, Kraków 1876 str. 143.

²⁾ Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej T. 9. 1885 r. str. 62.

³⁾ Majer i Kopernicki, Serya II. I. c.

⁴⁾ K. N. Ikow. Dniownik Antropologiczeskaho otdiela, Moskwa 1890 r.

wrotnie stopniowe powiększanie się czaszek długogłowych jest tak wyraźne, że musi być uważane jako prawo zasadnicze.

Tabelka ta wykazuje równocześnie że same wskaźniki główne nie mogą uwydatnić powyższego prawa, gdyż jako liczby średnie nie mogą dostatecznie scharakteryzować szczegółów, albowiem dwie porównawcze grupy, z których jedna będzie złożoną przeważnie z pośredniogłowych, druga z pewnej ilości długogłowych i krótkogłowych, dadzą ten sam wskaźnik. Podobny wypadek zachodzi w naszej tabelce dla Równiaków i Włóścian gubernii Lubelskiej, dla których wskaźnik wypadł jednaki, gdy tym czasem procentowy skład krótkogłowych i długogłowych różni się wyraźnie.

Dowody zresztą istnienia powyższego prawa nie ograniczają się do wyżej oznaczonego kierunku północno-wschodniego. Występuje ono również wyraźnie i w kierunku wschodnim.

Następująca tabelka wykazuje go nie mniej wybitnie od poprzedzającej.

		Długo głowi	Pośrednio głowi	Krótko głowi	Wskaźnik główny
Podhalanie		1,8	6,0	91,0	85,3
Rusini ¹⁾ {	Górale	4,0	10,0	85,0	84,8
	Równiaczy	8,3	19,6	71,8	82,9
Gubernia Półtawska ²⁾		17,8	24,4	57,7	80,6

Dwa te szeregi wykazują dostatecznie zasadność powyższego prawa.

Stąd jednak nie wynika konieczność, ażeby na całej przestrzeni dwu promieni tak rozległych miało istnieć nieprzerwanie matematyczne stopniowanie charakterystycznych cech; gdyż do tego potrzebaby matematycznego mieszania się dwóch rasowych pierwiastków, co nie może mieć miejsca, gdy się ma do czynienia z mieszaniem się dwóch ludów.

Owszem, w tym przypadku niemal konieczne są pewne wahania, zależne od miejscowego skupienia jednego lub drugiego z dwóch mieszkających się pierwiastków etnicznych. Z tego wynika że prawo powyższe uważać należy jako prawo ogólne, i że pewne wyjątki, przerwy w stopniowaniu charakterystycznych cech bynajmniej nie zmniejszają jego doniosłości.

Owszem, pewne wahania wynikają z natury rzeczy, i łatwo je znaleźć w obydwu wskazanych kierunkach z poszukiwań dziś istniejących, a może będzie ich i więcej przy bardziej szczegółowych poszukiwaniach.

¹⁾ Majer i Kopernicki, Serya II str. 74.

²⁾ D. Emme, w cytowanej pracy Ikowa.

I tak, na drodze promienia wschodniego, przed gubernią Półtawską znajdujemy Ukraińców, którzy dla swoich cech powinni by stać tuż obok Podhalan, przed Rusinami galicyjskimi, jak to wykazują odnośne liczby Diebolda¹⁾ i Talki Hryncewicza²⁾.

Diebold	4,5	9,5	86,0	84,6
Hryncewicz	3,7	19,4	76,8	83,2.

Tak samo w kierunku promienia północno wschodniego, w przedłużeniu jego znajdujemy Wielikorosów, którzy z powodu liczb oznaczających cechy, o których mówimy, powinni by zająć miejsce przed Białorusinami.

Wielikorosy ³⁾	19,0	17,4	63,5	81,9.
---------------------------	------	------	------	-------

W badaniach tego rodzaju nie należy zapominać, że na tak wielkich przestrzeniach możliwem się staje mieszanie się pierwiastku nowego, trzeciego, do dwóch głównych.

W końcu pamiętać należy, że dotąd mamy do czynienia z liczbami otrzymanymi z pomiarów dokonanych na osobach żywych, że więc można będzie posługiwać się nimi do wywodzenia stanowczych wniosków wówczas dopiero, gdy w przyszłości nauka posiadać będzie liczby dokładne z czaszek szkieletowych.

Rozpatrując się jednak w liczbach odnoszących się do ludności galicyjskiej, można, chociaż częściowo, wykazać powyższe prawo. A nawet sami autorowie, pomimo zacytowanego wyżej zaprzeczenia, przy rozpatrywaniu szczegółów odnajdują to prawo, chociaż znowu z zastrzeżeniem, jak to wykazuje następujący ustęp⁴⁾:

„Między Równiakami, u Polaków z nizin nadwiślańskich kształty krótkogłowe okazały się najpospolitszymi (76⁰/₀), u Polaków zaś na Rusi osiadłych (Galicya Wschodnia), są one najmniej liczne (57⁰/₀). Natomiast kształty pośredniogłowe i długogłowe są u tych ostatnich dwa razy częstsze (25⁰/₀ i 17⁰/₀) niż u pierwszych (12⁰/₀ i 9⁰/₀). Ta ostatnia okoliczność, która się wykazała już była z uprzednich spostrzeżeń naszych, stwierdzałaby niejako uwagi nasze, wypowiedziane wówczas o pochodzeniu rzeczzonego zboczenia u Polaków na Rusi osiadłych od typu głównego i miałyby wielką wagę antropologiczną, gdyby ją kiedyś ostatecznie stwierdziły spostrzeżenia liczniejsze i pewniejsze od dotychczasowych. Dla tego też, nie kwapiąc się z przyjęciem powyższego spostrzeżenia, nasuwającego się nam powtórnie, za cechę antropologiczną faktycznie

¹⁾ Ein Beitrag zur Anthropologie der Kleinrussen.

²⁾ Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej T. XIV.

³⁾ Ikow I. c.

⁴⁾ Serya II str. 63.

ustaloną, mamy je wszakże za szczegół godny uwagi i osobnego zbadania. Mówiąc wyraźniej, 300 dobrych spostrzeżeń cefalometrycznych o Polakach z powiatów ruskich i tyleż z nizin nadwiślańskich, dokonanych przez tę samą osobę, mogą tę ważną kwestyę rozstrzygnąć stanowczo⁴.

Jak widzieliśmy, przeniesienie spostrzeżeń na większe przestrzenie pozwoliło stanowczo rozstrzygnąć to pytanie, pomimo to jednak badanie szczegółów tego prawa na mniejszych przestrzeniach, nawet za pomocą pomiarów na osobach żywych, byłoby wielce pożądane.

Poznanie powyższego, prawa, jak wogóle w naukach przyrodniczych, wszelkie usystematyzowanie szeregu pojedynczych faktów, daje niewątpliwie korzyści. I w tym przypadku niezmiernie ułatwia dalsze badanie ludów zamieszkających na północ i wschód gór karpackich.

A przedewszystkiem dwie powyżej wskazane linie stopniowego zmniejszania się brachycefalii, schodzące się w jednym punkcie, w Tatrach, wskazują odrazu, że Podhalanie muszą być środkiem, że tam właśnie muszą być skoncentrowane, że tak powiemy, przymioty i właściwości rasy, czyli, że tam cechy rasy powinny być najwyraźniejsze.

Poszukiwanie w tym kierunku tem bardziej uważać należy za najwłaściwsze, że jest faktem powszechnie w antropologii uznanym i w górach, wogóle w krajach mniej dostępnych, czystość rasy przechowuje się bezporównania lepiej aniżeli na równinach w krajach żyznych, handlowych i bogatych.

Otóż, zwracając uwagę na liczby określające typ tatrzańskich Górali, już same te liczby wskazują wyraźną jednolitość ich typu; gdyż krótkogłowi stanowią 91⁰/₀, pośredniogłowi zaledwie 6⁰/₀ a długogłowi około 1,8⁰/₀¹⁾.

Taka jednolitość typu nie jest powszechną wśród narodów sławiańskich i dlatego zwracamy na nią szczególną uwagę.

Gdy na zasadzie powyższych zestawień przychodzimy do wniosku, że Podhalanie stanowią pierwiastek niejako odrębny z powodu czystości typu, łatwo wówczas dostrzeżemy pewne odrębne jego cechy, wyróżniające go z pomiędzy innych typów sławiańskich.

Rozpatrując liczby odnoszące się do ludności galicyjskiej, uważamy przedewszystkiem, że Podhalanie wzrostem górują nad innymi szczepami Polaków.

¹⁾ Pomiarzy Podhalan dostarczone Komisyi antropologicznej w Krakowie zebrane były przez prof. Wrześniowskiego, a zatem ich dokładność nie ulega żadnej wątpliwości.

Odnosnie do cech czaszki, najbardziej uderzająca różnica daje się dostrzedz w budowie czoła; mianowicie czoła Podhalan są wybitnie wąskie. Cecha ta tem bardziej zasługuje na uwagę, że równocześnie czaszki ich są większe, mianowicie w wymiarze poprzecznym i w obwodzie.

Następujące zestawienie odnośnych liczb najlepiej te różnice wykazuje.

	Wzrost	Długość czaszki	Szerokość czaszki	Obwód	Szerokość czoła
Podhalanie	165,0	183,2	156,4	549,0	108,5
Lachy ¹⁾	164,0	184,1	152,8	546,0	115,3

Różnica co do wzrostu i przytoczonych wymiarów czaszki jest dostatecznie pewna, gdyż została ujawnioną tak w pierwszej jak i drugiej pracy Drów Majera i Kopernickiego i w obu pracach na takiej ilości pomiarów, że liczby powyższe uważać należy za bezwarunkowo pewne.

Wyniki dotychczasowych roztrząsań dają się streścić w następujący sposób: Ze względu na jednolitość typu Podhalan i z uwagi na fakt, że ta jednolitość maleje w miarę oddalania się od siedziby Podhalan na północ i wschód, przychodzimy do wniosku, że Podhalanie są przedstawicielami najczystszej formy Sławian wschodnich, a główne jego cechy są: wyższy wzrost, większa czaszka, głównie w wymiarze poprzecznym i obwodzie, a prawdopodobnie i w pojemności i wybitnie węższe czoło.

Mając w ten sposób określony typ, łatwo odszukać różnice i wskazać miejscowości, w których dana cecha przechowała się wyraźniej.

Ponieważ owa wąskość czoła jest charakterystyczną, łatwo ją dostrzedz u najbliższych sąsiadów Podhalan, u Górali Ruskich.

Porównanie odpowiednich liczb z Podhalanami i z najbliższymi ich sąsiadami Rusinami, wykaże cechy, o których mówimy.

	Wzrost	Długość czaszki	Szerokość czaszki	Obwód	Szerokość czoła
Podhalanie	165,0	183,3	156,4	549,0	108,5
Górale ruscy ²⁾	166,6	183,1	153,2	548,0	108,8
Rusini ³⁾	164,5	183,4	153,2	547,6	117,0

Widzimy przedewszystkiem, że Górale ruscy mają czoła tak samo wąskie jak i Podhalanie, gdy tym czasem Rusini mają czoła znacznie szersze.

¹⁾ Lachami nazywają Górale ludność mieszkającą poniżej gór.

²⁾ Kopernicki I. c.

³⁾ Serya II str. 52.

Co do wzrostu, Górale ruscy przewyższają Podhalan, lecz pomimo to wymiary ich czaszki są mniejsze, w szerokości i obwodzie.

Jeszcze wyraźniej występują różnice co do wymiarów czoła w tabelce, gdy podług zasad wyżej podanych podzielimy czoła na szerokie, mierne i wąskie.

Podhalanie	0,6	47,3	51,9
Górale ruscy	0,0	41,0	59,0
Lachy ¹⁾	4,1	69,3	26,3
(Równiaci) Rusini ²⁾	18,6	75,2	5,8

Widzimy, że Podhalanie i Górale ruscy prawie się nie różnią co do budowy czoła. Przeważają u nich czoła wąskie. Lachy mają już znacznie mniejszy procent czoł wąskich, mierne u nich przeważają i chociaż w małej ilości napotyka się i szerokie. U Rusinów czoła wąskie prawie znikają a ilość szerokich wyraźnie się powiększa.

Dalej wypada nam się zastanowić nad określeniem typu Szlachty.

Liczby oznaczające wymiary Szlachty wskazują, że powinna ona zająć miejsce tuż obok Podhalan, ponieważ wyróżnia się następującymi cechami: wyraźnie wyższym wzrostem, większymi wymiarami czaszki i czołami wybitnie wąskimi.

Dla porównania zestawiamy odpowiednie liczby Szlachty i Włościan gubernii Lubelskiej. A ponieważ znacznie większe wymiary głowy u Szlachty mają jeszcze inną specjalną przyczynę, mianowicie znacznie wyższy wzrost, dla porównania więc w możliwie jednakich warunkach, bierzemy jednych i drugich jednego wzrostu z grupy 170—179 cm. wysokości.

	Długość czaszki	Szerokość czaszki	Obwód	Szerokość czoła
30 Szlachciców	190,2	158,7	567,8	109,6
16 Włościan	185,8	151,8	554,5	116,1.

Widzimy przedewszystkiem, że pomimo tak znacznej różnicy w wymiarach głowy, pomimo tak wielkiej przewagi po stronie Szlachty, czoła ich są wybitnie węższe.

Co do samej różnicy w wymiarach głowy, to, jak już o tem mówiliśmy na właściwym miejscu, większe wymiary u Szlachty są następstwem wyższego rozwoju intelektualnego w ciągu licznych

¹⁾ Serya II str. 66.

²⁾ Serya II str. 75.

pokoleń; w każdym razie i tu najwyraźniejsza różnica jest w wymiarze poprzecznym i obwodzie, t. j. taka sama, jaką zauważyliśmy przy porównaniu Podhalań z Lachami.

Różnica w wymiarach czoła jeszcze lepiej się uwydatnia, gdy załączymy tabelkę z podziałem na szerokie, mierne i wąskie.

	Szerokie	Mierne	Wąskie
Szlachta	—	26,7	73,3
Włościanie	2,6	75,4	22,0

Widzimy tu stosunek taki sam jak przy porównaniu Podhalań i Lachów: u Szlachty prawie trzy czwarte czoł wąskich, a szerokich wcale niema; u Włościan trzy czwarte miernych, mniej aniżeli czwarta część wąskich a zdarzają się szerokie, chociaż w małym bardzo stosunku.

Najważniejszą jednak cechą antropologiczną, podług której należy grupować odmiany typu, jak w danym razie sławiańskiego, jest forma głowy.

Otóż i pod tym względem wynik naszych badań każe pomieścić Szlachtę tuż obok Podhalań, jak to najlepiej wykazuje porównanie odpowiednich liczb:

	Długogłowi	Pośredniogłowi	Krótkogłowi	Wskaźnik główny
Podhalanie	1,8	6,0	91,0	85,3
Szlachta	—	21,0	78,0	83,8

Widzimy, że czaszki Szlachty mają bardzo wyraźną cechę jednolitości. W porównaniu z Podhalańcami mają znacznie więcej czaszek pośredniogłowych, lecz zato nie posiadają wcale długogłowych, t. j. właśnie owego pierwiastku obcego typowi sławiańskiemu.

A ponieważ liczby powyższe są wynikiem z 60 pomiarów, liczby dwa razy większej od wymaganej w antropologii dla określenia danego typu, przeto rezultat powyższy uważać należy jako dostatecznie pewny.

Ponieważ budowa czaszki kobiet podlega zupełnie tym samym prawom co i mężczyzn, a zatem i wyniki otrzymane dla mężczyzn powinniśmy odnaleźć i dla kobiet.

Zbierając odpowiednie materyały przekonywamy się, że wykazy stosunku krótkogłowych, pośredniogłowych i długogłowych są analogiczne do tych stosunków jakie znaleźliśmy dla mężczyzn, jak o tem przekonywa następujący wykaz ¹⁾:

¹⁾ Serya II., str. 85.

	Długogłowe	Pośredniogłowe	Krótkogłowe
Szlachcianki	3,1	3,1	93,0
Górali	5,6	3,8	88,6
Laszki	12,3	21,8	66,4

Tak samo jak u mężczyzn, Szlachcianki i Górali odznaczają się wysokim procentem czaszek krótkogłowych, i tem właśnie wyróżniają się od Laszek, t. j. przedstawiają one stosunki zupełnie takie same jakie znaleźliśmy dla mężczyzn.

Co do wielkości głowy i budowy czoła u kobiet, poprzestać musimy tylko na liczbach odnoszących się do naszych pomiarów z gubernii Lubelskiej, mianowicie musimy poprzestać na porównaniu Szlachcianek z Włoszankami:

	Długość głowy	Szerokość głowy	Obwód poziomy	Szerokość czoła	Wskaźnik
Szlachcianki	180,6	152,6	545,3	104,9	84,4
Włoszanki	178,0	148,5	532,4	111,7	83,4

Widzimy, że i u kobiet, tak samo jak u mężczyzn, pomimo tak wyraźnie większej głowy u Szlachcianek, szerokość czoła jest wybitnie mniejsza.

Różnica ta wystąpi jeszcze wyraźniej, gdy załączymy tabelkę z podziałem czoł na znane trzy kategorie:

Czoła	Szerokie	Mierne	Wąskie
Szlachcianki	—	23,0	77,0
Włoszanki	3,8	77,1	21,3

Tabelka ta wykazuje, że u Szlachcianek czoła wąskie stanowią przeszło trzy czwarte, a mierne mniej niż czwartą część, gdy u Włoszianek także większość jest po stronie czoł miernych, wąskie stanowią mniejszość, a zdarzają się i szerokie.

W Seryi II. tyle razy przez nas cytowanej pracy, w dodatku o charakterystyce głowy i twarzy u Polek, liczby odnoszące się do wymiarów głowy, a mianowicie co do obwodu, według orzeczenia opracowujących były mylne, z tego też powodu nie możemy się posługiwać niemi i poprzestajemy tylko na wyżej przytoczonych danych co do ilości długogłowych, pośrednio i krótkogłowych.

Co do wymiarów czoła znajdujemy w wymienionym dodatku następującą tabelkę:

Czoła	Szerokie	Mierne	Wąskie
Laszki	3	72,1	24,8
Górali	2	69,3	28,5

Widzimy, że właściwości co do budowy czoła, które tak wyraźnie i jednostajnie występują przy porównaniu Górali i Równia-

ków, Szlachty i Włościan gubernii Lubelskiej, Szlachcianek i Włościanek tejże gubernii, w tabelce powyższej zaledwie dają się zauważyć, gdyż czoła wazkie u Góralek występują częściej o cztery procent zaledwie, a mierne i szerokie także tylko w nieznacznie mniejszej występują ilości.

Wynik ten prawdopodobnie pochodzi stąd, że liczba pomiarów jest niewielka, że i ta liczba nie była rezultatem poszukiwań jednego badacza, lub wreszcie, jak mniemają autorowie, poprostu liczby odpowiednio mylnie zostały podane.

Tym sposobem typ krótkogłowy cechujący Sławian, najwybitniejszy u Podhalan, w miarę posuwania się na wschód i północo-wschód zmienia się w ten sposób, że ilość czaszek pośredniogłowych i długogłowych stopniowo wzrasta, ilość zatem krótkogłowych odpowiednio zmniejsza się, a wskaźnik główny maleje.

Zbieżny kierunek dwóch linii, wschodniej i północo-wschodniej, łączących się w krainie tatrzańskej, wskazał nam, że tam właśnie powinien się znaleźć typ najczystszy Sławian (mówimy tylko o Sławianach mieszkających na północ i wschód gór Karpackich), co też same liczby określające wymiary Podhalan, mianowicie największy procent krótkogłowych i najwyższy wskaźnik główny, w zupełności stwierdzają.

Dane historyczne dotyczące Sławian, nie tylko nie są sprzeczne z powyższym wynikiem badań antropologicznych, lecz owszem, fakt powyższy jest potwierdzeniem domysłów, jakie z faktów historycznych można było wysnuć. Kraina tatrzańska jest środkiem przestrzeni, którą zajmowała Sławiańszczyzna, a której granice ogólne rozciągają się od Adryatyku do źródeł Wołgi i od ujścia Łaby do brzegów Morza Czarnego.

Położenie geograficzne Podhalan na najwyższych a zatem i najtrudniej dostępnych szczytach gór Karpackich, sprzyjało przechowaniu czystości typu, co zresztą studia antropologiczne i etnograficzne stwierdziły dla ludów zamieszkujących wysokie góry w wielu innych miejscowościach.

Okoliczność ta tłumaczy się tem, że kraje górzyste są wogóle mniej dostępne i są zazwyczaj ubogie. Handel w krajach górzystych rozwija się słabo, brak większych miast i gromadzenia bogactw zmniejsza szanse zetknięcia się z innymi ludami.

Dlatego też i ludność zamieszkała na szczytach gór Karpackich przechowała czystość swej rasy, pomimo to, że nie bardzo daleko na północ i południe tych gór leżą szlaki, po których przeciągały liczne wędrowne ludy.

Powyższe prawo stopniowego zmniejszania się brachycefalii, jako cechy czystego typu Sławian, rzuci nowe światło na ich historię początkową, a równocześnie fakt powyższy jest ważnym na-

bytkiem dla antropologii ludności Europy i posłuży do bliższego określenia Aryjów.

Prawo stopniowania cech u Sławian na Wschodzie Europy jest zupełnie analogicznem ze stopniowaniem cech u Celtów na zachodzie Europy.

Przedstawicielami najczystszych typu Celtów są Sabaudczycy, których siedzibą są wyżyny Alpejskie. Ich wskaźnik główny jest bardzo zbliżony do wskaźnika Podhalan. W miarę zaś posuwania się na zachód i północo-zachód, wskaźnik zmniejsza się stopniowo, jak to wskazują następujące liczby odpowiednich prowincyi, zamieszkałych przez ludność celtycką ¹⁾.

Sarogards	Auvergnats	Bretons-Gallots	Bas-Bretons	Parisiens
85,4	84,4	82,5	81,7	79,4.

Analogia jest tak widoczną, że niepodobna wątpić o organicznym związku tych dwóch faktów.

Ponieważ dalej znanym już jest fakt, że ta sama rasa krótkogłowa zajmuje przestrzeń pomiędzy Alpami i Tatrami, przechodząc przez dzisiejszą Bawaryę, Czechy, Śląsk, i ponieważ badania historyczne i lingwistyczne dostatecznie wyjaśniły związek Celtów i Sławian, przeto wobec identityczności czystego typu kranjologicznego tych dwóch ludów, staje się wielce prawdopodobnym fakt, że:

Celto-Sławianie stanowią jądro rasy aryjskiej w Europie;

Typem Aryjów Europy jest brachycefalia ze wskaźnikiem około 85,0.



DODATEK.

Ponieważ zbieranie pomiarów Szlachty w większej ilości jest dla pojedynczego badacza dość trudne, przeto uważamy za pożyteczne ogłoszenie wszystkich pojedynczych spostrzeżeń, ażeby w przyszłości można było złączyć je z badaniami na większej ich ilości.

¹⁾ Dictionnaire des sciences anthropologiques. Paris 1891., pod wyrazem „Celtas“.

Nr.	Wiek	Wzrost	Tułów	Siąg	Długość czaszki	Szerokość czoła	Największa szer. czaszki	Szerokość potylicy	Obwód czaszki	Długość twarzy	Szerokość twarzy
1	48	161	86	162	185	100	154	128	560	125	140
2	46	169	92	171	195	110	164	143	585	115	145
3	47	171	92	177	195	110	169	148	594	130	145
4	60	172	91	179	201	112	165	133	575	130	140
5	42	182	89	183	190	110	162	148	560	140	140
6	54	158	85	156	190	102	165	138	580	120	132
7	47	179	90	183	195	110	165	148	570	122	145
8	47	180	93	180	199	112	174	154	595	135	148
9	34	185	97	182	189	117	160	144	555	123	144
10	56	167	87	168	187	115	150	128	550	128	125
11	64	177	90	182	201	120	168	137	597	135	150
12	47	178	94	182	185	104	166	144	560	130	138
13	32	180	91	181	196	105	158	133	570	117	135
14	29	170	90	177	189	110	162	137	580	122	135
15	40	174	90	182	188	120	165	140	580	122	146
16	44	173	92	181	188	115	148	132	565	111	135
17	24	163	83	170	186	105	152	135	540	115	131
18	42	172	90	181	186	105	157	134	560	115	138
19	23	173	90	182	198	105	158	145	570	125	140
20	41	183	97	189	196	120	166	145	575	130	150
21	43	162	87	172	185	115	152	135	555	115	143
22	45	184	90	194	192	112	162	147	574	140	146
23	43	181	88	182	188	112	162	142	575	122	150
24	55	172	85	172	184	110	154	135	550	105	138
25	42	180	88	179	180	110	159	140	557	125	140
26	36	171	87	180	192	116	152	130	565	112	140
27	54	170	90	180	190	107	157	140	570	126	140
28	65	177	92	181	192	103	154	141	573	126	136
29	21	190	95	196	186	105	163	140	565	125	147
30	30	174	91	177	187	112	158	138	565	117	146
31	21	161	87	167	180	105	152	123	545	105	128
32	22	160	88	154	187	105	156	146	555	110	130
33	39	166	86	167	176	100	155	128	540	107	125
34	60	155	81	156	175	100	148	133	520	115	125
35	33	175	93	178	195	112	158	134	575	126	143
36	26	174	92	171	192	117	166	139	580	126	146
37	29	175	91	181	184	112	152	129	555	123	137
38	39	163	91	170	186	103	152	130	554	125	136
39	32	181	96	190	193	106	161	133	590	126	146
40	33	165	84	175	195	112	154	129	560	128	139

Nr.	Wiek	Wzrost	Tułów	Siąg	Długość czaszki	Szerokość czoła	Największa szer. czaszki	Szerokość potylicy	Obwód czaszki	Długość twarzy	Szerokość twarzy
41	56	172	92	176	200	102	156	130	567	130	136
42	56	182	88	187	200	121	164	143	600	120	159
43	22	182	89	189	185	108	155	133	570	128	140
44	22	168	82	166	181	101	170	142	580	119	135
45	51	182	95	181	194	103	164	143	573	120	143
46	33	173	90	179	197	106	156	138	573	123	140
47	52	178	90	179	186	107	160	140	570	128	140
48	58	171	84	178	182	108	160	137	560	129	136
49	52	181	90	182	198	116	159	142	593	140	150
50	38	170	86	172	194	102	153	126	558	132	134
51	34	171	92	178	185	115	160	142	565	119	150
52	32	164	86	164	176	104	147	125	540	114	134
53	68	179	91	180	185	110	157	136	548	127	140
54	30	166	86	176	188	112	162	147	570	120	141
55	42	157	84	169	188	105	157	137	575	110	140
56	28	178	97	177	190	107	158	140	563	128	140
57	27	177	88	187	196	110	162	136	590	127	135
58	35	171	90	177	189	110	160	147	565	114	142
59	31	172	91	178	191	114	162	144	570	135	135
60	27	162	84	178	185	112	165	147	574	110	150

S z l a c h e i a n k i.

1	21	161	87	167	180	105	152	123	545	105	128
2	22	160	88	154	187	105	156	146	555	110	130
3	39	166	86	167	176	100	155	128	540	107	125
4	60	155	81	156	175	100	148	133	520	115	125
5	29	160	87	163	186	105	148	128	540	115	122
6	60	158	76	160	175	107	149	128	530	105	124
7	50	161	86	162	185	106	162	127	560	120	132
8	43	165	88	166	186	100	156	138	550	115	123
9	22	173	88	177	185	100	158	133	540	115	130
10	24	162	86	162	186	105	154	128	540	112	133
11	27	168	89	169	176	102	152	133	545	115	130
12	24	165	85	163	184	107	152	130	550	115	130
13	52	154	84	157	186	105	151	134	555	119	133
14	50	156	84	156	184	102	142	130	530	115	126
15	38	152	80	156	184	116	152	135	530	104	126

Nr.	Wiek	Wzrost	Tułów	Siąg	Długość czaszki	Szerokość czoła	Największa szer. czaszki	Szerokość potylicy	Obwód czaszki	Długość twarzy	Szerokość twarzy
16	20	157	83	158	179	105	155	130	550	118	141
17	24	161	85	159	170	104	150	131	530	113	126
18	22	159	91	161	183	108	156	129	543	109	133
19	23	161	90	166	172	108	146	118	535	109	134
20	19	160	82	161	179	99	147	123	540	114	127
21	22	161	86	161	184	107	154	129	550	113	128
22	19	160	85	164	185	101	153	123	550	115	135
23	23	162	84	168	177	106	150	126	535	123	134
24	32	158	84	158	181	97	156	134	558	108	135
25	40	157	85	159	182	106	162	134	565	110	147
26	60	157	82	160	185	110	158	140	565	115	136
27	24	165	91	165	180	105	148	130	540	114	128
28	28	167	91	165	182	108	148	130	555	121	130
29	21	158	87	160	180	108	160	130	560	112	130
30	20	155	85	160	180	104	148	125	555	119	135
31	37	161	90	158	184	110	160	136	570	124	140
32	19	158	82	163	180	102	150	120	540	112	131
33	35	164	83	170	179	110	153	130	548	112	140
34	46	150	79	154	166	109	151	124	522	112	133
35	25	167	87	167	180	104	156	126	546	112	132
36	30	162	85	171	180	103	148	124	546	115	132



Kurhan popowiecki.

Poszukiwania archeologiczne na Podolu rosyjskiem

przez

Franciszka Pułaskiego.

(Dwie figury w tekście).

Na polach wsi Popówki, powiatu winnickiego, nieopodal od zabudowań dworskich, wznoszą się dwa piękne kurhany. Na jednym z nich, od strony zachodniej, stoi wiatrak; zapewne przeto przy jego budowie kurhan rozkopany być musiał. Druga mogiła dość znacznej wielkości była dotąd nietknięta. Cokolwiek dalej widnieją ślady trzeciej mogiły, rozoranej dziś zupełnie.

Kurhan, którego opis tutaj podaję, wznosi się w kształcie prawi-
dłowego stożka, o obwodzie mniej więcej 40 metrów i dość znacznej stosunkowo wysokości. Miejscowość, na której leży wspomniana mogiła, jest dość wyniosła i od stóp prawie kurhanu grunt zwolna spływa ku rzece Bohu, oddalonej stąd o 7 wiorst niespełna. Rozejrzawszy się, widzieć można z tej wyniosłości kilka jeszcze mogił. W kierunku zachodnim leży wielka mogiła białorękawska, a niedaleko od niej, na polach Chmielnika, trzy inne mogiły, z których środkowa największa. Na wschód, na gruntach Radawki, wznoszą się dwie piękne mogiły (o 10 wiorst od popowieckich oddalone), dalej za Radawką w kierunku północnym, wielka mogiła między Rajkami i Bezimienną. Wszystkie niemal tutejsze mogiły znajdują się na znaczniejszych wyniosłościach i najczęściej rozmieszczane są po trzy; środkowa zwykle bywa największą. Obraz tych mogił przypomina kurhany ukraińskie, gęsto rozsiane po obu stronach Dniepru.

Regularne najczęściej rozłożenie kurhanów, zwykle w kierunku ze wschodu na zachód, jak to ma właśnie miejsce w Popówce, przytem ustalony przez liczne badania pewnik, że tylko na najwyższych wyniosłościach sypane były owe kurhany — dało powód

do przypuszczeń, że to są nasypy wskazujące kierunki jakichś odwiecznych szlaków, lub punkta, na których stawały strażę już w czasach późniejszych. Przy bliższych atoli poszukiwaniach, w głębiach tych kurhanów znajdujemy zawsze groby przedhistoryczne i wnosić chył'a wypada, że u ludów owych odległych epok, mógł istnieć zwyczaj grzebania swych zmarłych w kurhanach, które sypiano wzdłuż głównych szlaków. Kurhany te mogą oznaczać grobowiska nie pospolitego tłumu, ale wodzów, naczelników pokoleń i t. p. A że były zwykle sypane, jak to zaznaczyliśmy wyżej, na większych wyniosłościach danej okolicy, przypuszczalnie na miejscach bardziej uczęszczanych, stanowiących arterye komunikacyjne, przeto wskazywałyby to mogło na pewien rodzaj uczczenia zmarłego, byłoby wyrazem pobożnego kultu i chęci utrwalenia pamięci jego czynów. I być może, że ów tradycyjny zwyczaj przedwiecznych czasów dał początek w czasach chrześcijańskich stawianiu krzyżów i figur pamiątkowych przy drogach rozstajnych i bardziej uczęszczanych szlakach.

Powracając do mogił popowieckich, zauważyć wypada, że leżą one na grubym pokładzie aluwialnego ukraińskiego czarnoziemiu, który dopiero po 90 centymetrach zlewać się zaczyna z gliną dyluwialną, spoczywającą na słojach granitu.

Przed dwoma laty (czerwiec 1891), korzystając z łaskawego zezwolenia właściciela majątku p. Edwarda Starży - Jakubowskiego, przystąpiłem do zbadania tego kurhanu, rozkopując go dwoma rowami (po 6 metrów szerokości) ze wschodu na zachód i z północy na południe. Nasyp kurhanu, po przeprowadzeniu tych rowów okazał się z czarnoziemiu, w którym gdzieś spoczywały luźne bryły gliny dyluwialnej. W pierwszych już warstwach po zdjęciu darni, napotkałem gliniane czerepy bardzo grubej i niekształtnej roboty. Gлина, służąca do wyrobienia tych garczyw, była po większej części czarna z domieszką ziarn kwarcu i miki; kilka zaledwie znalazłem czerepów z gliny czerwonej, w której wcale tłuczonego granitu nie było. Z ułamków tych tylko wnioskować można, że lepione były w ręku, bez użycia koła garncarskiego; niektóre nawet ułamki noszą na sobie ślady wypalania na słońcu, takie okazy mają do 2 cm. grubości. Z tych małych jednak czerepów kształtu naczyń oznaczyć nie można było. Na tej głębokości spotykaliśmy ciągle porozrzucane kości zwierząt domowych oraz drobne węgielki drzewne i nieco popiołu. Są to może ślady odbytej tutaj stypy pogrzebowej, na głębokości bowiem 40 cm. pokład ułamków garczywa i kości zwierzęcych zniknął nam z oczu. Posuwając się dalej w głąb kurhanu, gdzieś dostrzegaliśmy pojedyncze szkielety chomików (*Crīctus frumentarius*), których zawsze pełno w podlaskich i ukraińskich kurhanach. Zagłębiwszy się do 60 cm. w rowie ze wschodu na zachód, znalazłem u brze-

gu nasypu kurhanowego ułamki kości końskich, były one jednak tak spróchniałe, że za najlżejszym dotknięciem w proch się rozsypywały. Zaledwie tylko rozróżnić można było część kości udowej (*femur*) i kość goleniową (*tibia*). Nieopodal od nich leżał grot żelazny z długim drzewcem (wnosząc z pozostałego próchna). Grot był jednak tak mocno utleniony, że zdołałem tylko wydostać tylną część klingi wraz z trzpieniem do osadzenia. Reszta zaś lancy zarysowała tylko rdzawą plamę w przekroju nasypu. Wymiary tego ułamku grotu są następujące:

Długość ogólna	110 mm.
„ trzpienia	75 „
Szerokość klingi	23 „
„ trzpienia	10 „

Wizerunek podaję tutaj w $\frac{1}{4}$ naturalnej wielkości, uwydatniając kształt, jaki prawdopodobnie posiadać musiał (Fig. 1), o ile osądzić



Fig. 2.



Fig. 1.

można z pozostałej w nasypie rdzy. Jak się później okazało, grot ten leżał nad porozrzucanemi kośćmi szkieletu ludzkiego, po paru bowiem sztychach, na głębokości 180 cm., okazały się w nieładzie leżące kości ludzkie, ale tak zbutwiałe i rozmiękczone, że większych ułamków wydostać nie można było. Dziwne jest zaiste to rozrzucenie kości szkieletu i brak niektórych jego części, jak n. p. zębów, szczęki i t. p., fakt ten jednak dość często powtarza się w mogiłach tutejszych. Czyżby to nie mogło służyć za dowód, że mogiła kiedyś splądrowana już była? W niektórych miejscach obok szkieletu były ślady jakiejś tkaniny, z której pozostały żółtawe, wątle włókna; miejscami też spotykano kupki węgla i popiołu, oraz kawałki czerepów zupełnie podobne do znalezionych w różnych warstwach nasypu. Tuż obok szkieletu, przy kupce ułamków garczywa znalazłem piękny grot krzemienny zwrócony ostrzem na północ ¹⁾. Dalsze poszukiwania przy znacznem zagłębieniu rozkopów w calniku, okazały się bezowocne.

Grot ten krzemienny (Fig. 2), wykonany z ciemnego krzemienia, jest z drobna otłukiwany, o kształtach zgrabnych, symetrycznych, bez śladów polerowania. Zachowany jest on wybornie; zużycia na nim wcale nie znać. Należy do najrzadszego typu wązkolistniennego. Jeden tylko tego rodzaju egzemplarz znajdujemy w zbiorach Akademii Umiejętności w Krakowie, pochodzący z Nakwaszy w Galicji.

Wymiary grotu popowieckiego są:

Długość ogólna	194 mm.
„ klingi	147 „
„ trzpienia	47 „
Szerokość klingi	60 „
„ trzpienia	28 „
Największa grubość	7 „

Dotąd, o ile mi wiadomo, grotów krzemiennych u nas znalezionych a przynajmniej opisanych, jest 10, z tych 7 stożkowatych, dwa szerokolistne i jeden wązkolistny. Zazwyczaj są one bardzo pięknie obrabiane, o klindze dwojakiego rodzaju: stożkowatej lub liściennej, z dość długim trzpieniem do osadzenia w drzewcu. Groty krzemienne w ogóle zwracały baczna już uwagę naszych badaczy tak ze względu na swoją rzadkość, jak i na piękne zazwyczaj wykończenie. Dla porównawczego więc zestawienia podajemy tutaj wymiary opisanych dotychczas grotów. Danych jednak bardzo jest mało; o niektórych spotykamy krótkie tylko wzmianki.

¹⁾ Grot ten znajduje się w posiadaniu właściciela Popówki p. Edwarda Starży-Jakubowskiego.

Groty stożkowate

	Długość			Szerokość		Waga	Grubość
	ogólna	klingi	trzcień	klingi	trzcień		
z Boimia (nad Kostrzynem) ¹⁾	100	—	—	35	—	—	—
z Grabowa (Królestwo, Radomska) ²⁾	120	90	30	40	20	—	—
z Kałuszyna ³⁾	—	—	—	—	—	—	—
z Leżajska (Galicya, nad Sanem) ⁴⁾	—	135	—	26	—	—	—
z Okupu (Królestwo, Piotrkowska) ⁵⁾	110	88	22	40	20	—	—
z Ostrożca (Wołyń, Dubieński) ⁶⁾	200	150	50	55	30	99.5	—
z Woli-Wodyńskiej (Wołyń, Dubieński) ⁷⁾	125	85	40	48	20	—	—

Groty wązko-liścienne

z Nakwaszy (pow. Brodzki) ⁸⁾	160	125	35	60	25	—	8
z Popówki (Podole, Winnicki)	194	147	47	60	28	—	7

Groty szeroko-liścienne

z Moszczanicy (Wołyń, Dubieński) ⁹⁾	155	125	30	60	20	—	6
z Wilanowa (Królestwo, Warszawska) ¹⁰⁾	152	120	32	64	25	76.7	10

Groty te służyć musiały, jak słusznie wnioskuje G. Ossowski, do cięższej broni ręcznej oszczepów lub sztyletów. Używane były, zdaniem tego badacza, w czasach nieco późniejszych i wy-

¹⁾ Przyborowski Józef. Wycieczki nad Wieprz. (Wiadomości Archeologiczne. Warsz. 1882). T. IV, str. 191.

²⁾ Przyborowski Józef. Z epoki kamiennej w Sandomierskiem. (Tamże T. I, str. 10).

³⁾ Przyborowski Józef l. c. (T. I, str. 11).

⁴⁾ Ziemięcki T. Sprawozdanie z wycieczki archeol. 1881. (Zb. Wiad. do Antr. kr.). Kraków 1882. T. VI, str. 67.

⁵⁾ Stawiski Edward. Notatki archeologiczne 1873/4 (Wiadom. Archeol. Warszawa 1874. T. II, str. 63, 64.)

⁶⁾ Ossowski G. Przyczynek do wiadomości o grotach krzemiennych. (Zb. Wiad. do Antr. kraj. 1880. T. X, str. 28, 29.

Luba-Radziwiński. Poszukiwania archeolog. na Wołyniu (Tamże T. VI, str. 190).

⁷⁾ Przyborowski Józef l. c. (Tom IV, str. 190).

⁸⁾ Ossowski G. l. c.

⁹⁾ Gloger Zygmunt. Wołyń i wykopalisko moszczanieckie. (Wiad. Archeol. T. IV, str. 81, 82).

¹⁰⁾ Ossowski G. l. c.

rabiane być mogły wedle wzorów broni bronzowej. Znane atoli dotychczas groty krzemienne stanowią przypadkowe znaleziska i jako takie nie dostarczają dostatecznego materiału naukowego dla bliższego określenia ich pochodzenia. Z tego względu, tem większe przypisujemy znaczenie znalezieniu grotu w kurhanie powieckim obok zabytków żelaznych, co świadczy, że zdanie pana G. Ossowskiego, iż groty takie bywały jeszcze w użyciu u schyłku epoki kamiennej i czasów, w których metale wprowadzone już były w użycie, nie pozbawione jest pewnej uzasadnionej podstawy.



Wykopalisko z grobu ciałopalnego

we wsi Dembe pod Kaliszem.

Przez

BOLESŁAWA PODCZASZYŃSKIEGO.

(Wydanie pośmiertne).

(Tablica osobna, figur 5).

W czerwcu r. 1854., kopiąc rowy we wsi Dembe, o milę od Kalisza, przy trakcie od Turka, wśród okolicy zarosłej dawniej odwiecznymi, dziś wielce już przetrzebionymi dębami, od których nawet i wieś ta swą nazwę wywodzi, odkryto grób obłożony w czworobok kamieniami polnymi średniej wielkości, a w nim czepak spiżowy pięknej grecko-rzymskiej roboty, stojący w misce ze szkła pasiastego bardzo starannie wyrobionej, oraz dwie małe popielnice z czarnej gliny, zawierające w sobie popioły i ślady spalonych kości ludzkich (Tablica osobna, fig. 1—5). Wszystko to zupełnie dobrze zachowane (z wyjątkiem jedynie misy szklanej, przy dobywaniu z ziemi rozbitej na kawałki, których większą połowę uroniono), zebrane przez miejscowego proboszcza księdza Harwasa, przeszło wkrótce do rąk kaliskiego numizmatyka p. Aleksandra Spiessa, a od niego w styczniu 1853. r. do zbioru mojego się dostało¹⁾.

W miejscowości wspomnianej już dawniej i po kilkakroć znajdowano starożytne groby zawierające w sobie popielnice z gli-

¹⁾ Obecnie przedmioty te po zgonie autora znajdują się z całym jego zbiorem archeologicznym w Muzeum Akademii Umiejętności.

ny białawej, bardzo kruche, jak się to pospolicie zdarza, gdy świeżo z ziemi dobyte zostaną. Wykopalisko niniejsze, przedstawiając nader rzadko w ziemi naszej spotykane zabytki sztuki grecko-rzymskiej, sprawdza mniemanie badaczy o istnieniu kupieckiego szlaku zwanego przez starożytników drogą bursztynową (*die Bernsteinstrasse*), któregoś szedł ożywiony handel pomiędzy starożytną Grecją (od Delf przez Epir) i Rzymem, a brzegami Bałtyku, dającymi ów drogocenny a tak poszukiwany u starożytnych cudowny *elektron* (bursztyn). Jakoż smuga kraju idąca przez Śląsk ku morzu pasem od gór Olbrzymich aż w Łęczyckie zachodzącym, jest jedyną niemal okolicą polskiej ziemi, w której zabytki rzymskiej kultury znajdowane bywają. Nigdzie jednakże dotąd nie odśladano u nas śladów osady lub nawet pojedynczej rzymskiej siedziby. Za to monety Cezarów częściej zdarza się napotkać i w dalszych stronach Polski, zaniesione tam skutkiem wewnętrznych między krajowcami handlowych stosunków.

Wykopalisko w Dembem składa się, jak to już powiedziałem, z następujących przedmiotów:

1) Czerpak spiżowy staro-rzymskiej (czyli właściwiej grecko-rzymskiej) postaci (fig. 2.); w nim kubełek lany, a potem dokładnie wytoczony, od dołu zgrabnie jest zaokrąglony; średn. górnej ma on 105 mm., a wysok. 72 mm.; u wierzchu przyozdobiony jest obręczką (szer. 10 mm.) wyrobioną w kształcie plecionki o podwójnym skręcie (*meander*).

Rączka kubelka (fig. 1.) płaska, u nasady rozszerzona (dług. 113 mm., szerok. u nasady 83 mm., w miejscu najwęższem 25 mm., a w najszerszem 40 mm.), przedstawia na wierzchu w pięknej wypukłorzeźbie młodocianego Bachusa z gronami w obu rękach. Rączka ta u nasady zakończona jest dwiema udatniami łabędziemi główkami, w końcu zaś odwrotnym zaokrągła się w dwa skrety przejrzyste, czysto greckiego rysunku, z pomiędzy których wychodzi głab' z kwiatem. Małe zagłębienia okrągłe, widoczne w dziewięciu miejscach na powierzchni rączki i dwa podłużne u szyi główek łabędzich, symetrycznie rozłożone, wzbogacone być musiały niegdyś nabijaniem ze srebra lub złota, czego dowodzi zresztą tak kształt tych zagłębień, jako i odpowiadające im na odwrocie rączki małe wypukłości przy nabijaniu powstałe. Czerpak ten odkryty połyskującą starożytną zielenią (*patina*), zachowany jest bardzo dobrze. U dna tylko, snadź w skutek wilgoci ziemnej, gromadzącej się we wnętrzu jego, przegryziony został częściowo, ślady zaś płynu na ścianach widoczne, okazują, że stał w ziemi ukośnie; stąd też znaczniejsze jest wyżarcie boku i dna ze strony odpowia-

dającej większej płynu głębokości. Wielką nareszcie szkodę poniosła piękna całość czerpaka tego, przez barbarzyńskie spiżowanie powłoczki wypukłego rąbka pod spodem dna, zrobione przez badaczy krakowskich (p. K. Rogawskiego, w czasie wystawy krakowskiej Staroż. i Przedm. sztuki w r. 1858) dla śledzenia składu kruszcu na ten sprzęt użytego.

2) Miska szklana (fig. 3) na której stał w grobowcu opisany powyżej czerpak spiżowy, przy wydobywaniu rozbita na kilka części, z których blisko $\frac{2}{3}$, zaraz tam bez wieści uroniono, a następnie jeszcze raz uległa zgruchotaniu na ulicy, przy zmianie mieszkania w roku 1863. Obecnie pozostały z niej tylko dwa ułamki.

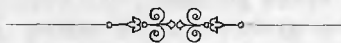
Miska ta cała miała średnicy górnej 150 mm. a wysokości 44 mm.; była zaś kształtu spłaszczonej półkuli, od spodu promiennymi wypukłemi przyozdobionej pręgami (*fasciae*), z brzegiem zewnętrznym gładko oszlifowanym (na szerokości średnio 14 mm.). Grubość szkła średnio 3 mm. wynosi. Zdaje się, że i wnętrze miski także szlifowane było, tak przynajmniej świadczy wielka jego równość w zaokrągleniu i ślady spółśrodkowe. Fig. 3 wyobraża to naczynie odbudowane według pozostałych po niem ułamków. Zauważyć nadto można, że tak zewnętrzna jako i wewnętrzna powierzchnia szkła szlifowaniem wyrównana, przez czas i wilgoć ziemną pozbawioną została tego świetnego właściwego sobie połysku, jaki dotąd jeszcze zachował się na częściach powierzchni szlifowaniem nietkniętych, a szczególnie w spodzie zdobnym pręgami. Najwydatniej zaś wnętrze misy pokazuje ów wpływ ciągłej wilgoci. Temu też przypisać można znajdujący się na dnie jej wyraźny ślad od rąbka podstawy spiżowego czerpaka, o którym wiemy, że stał w grobowcu w tej misie; jakoż przy próbie rąbek rzeczony przylegał jak najdokładniej do śladu na niej widocznego.

Szkło, z którego wykonana została ta misa, należy do rzadszych okazów przemysłu rzymskiego. Jestto tak zwane szkło taśmowe czyli smugowate (*Bandglas*), utworzone z taśm szkła białego mlecznego, zwiniętych na lepie ze szkła czystego i marmurkowato utopionych w masie szklistej, jasno niebieskiej, — stąd wielce ozdobny pozór wyrobu, który do najtwardszych i najwytrzymalszych rodzajów szkła należy.

W ogóle miski szklane starorzyskie nader rzadko znajdowane bywają. Z pośród bardzo wielu Muzeów, które miałem sposobność przeglądać, w jednym tylko Muzeum starożytności greckich i rzymskich w Berlinie (*die königliche Antiken-Sammlung*) widziałem misę do niniejszej ze szkła i wyrobu zupełnie podobną, a inną, z kształtu takąż samą, lecz ze szkła płowego wyrobioną, znaleziono w grobach nad morzem Czarnem.

3) Dwie popielnice z gliny czarnej (fig. 4. i 5.), dziś próżne, zawierały w sobie w chwili ich odkrycia popioły i ślady kości (jakoby ludzkich), których (szkoda) w nich nie pozostawiono dla bliższego zbadania. Są one cienkiego a mocnego wyrobu z gliny wskrós zaczernionej, a chociaż obie z jednego materiału prawie jednakim kształtem i prawdopodobnie obie na kole garncarskim wykonane zostały, różnią się wszakże bardzo dokładnością roboty: gdy bowiem mniejsza z nich (fig. 4) należy do zgrabniejszych i staranniej wykończonych, większa nie posiada równości i okrągłości właściwej toczonym zduńskim wyrobom. Ze szczupłego dna wychodząc, popielnice te, rozszerzają się ku górze kielichowato i kończą krótką szyją z obszernym otworem (średnica górna u większej popielnicy wynosi 117 mm., u mniejszej 77; wysokość cała większej 88 mm., a mniejszej 70 mm.; średnica dna u większej 62, u mniejszej 40 mm.; wysokość od dna do największego wyęcia u większej 57, u mniejszej 48 mm.; największa średnica wyęcia u większej 122, u mniejszej 82 mm.). Nadto u większej znajduje się na szyi pod samym wierzchem małe uszko. Obie te popielnice są bardzo dobrze zachowane; okazują połysk właściwy czystym wyrobom z gliny, i zdają się być dobrze wypalone.

Warszawa d. 23. listop. 1869.



CHARAKTERYSTYKA FIZYCZNA

ludów Litwy i Rusi.

Na podstawie własnych spostrzeżeń

opracował

Dr. Julian Talko - Hryncewicz.

Literatura.

- Anuczyn D. N. O geograficzekom raspredielenij rosta mužskaho nasielenja Rossij. (po dannym o wsieobszczej wojskoj powinności w Imperji). S. Peterburg. 1889.
- Bartoszewicz Julijan. Ruś. „Encyklop. Powszech.“ T. XXII. Warszawa. 1866. (str. 513—531).
- „Białoruś“ (art. z podpisem F. S.). Słow. Geogr. Król. Polsk. i innych kraj. słowiańsk. Warszawa. 1880. (T. I. str. 193—194).
- Brennsohn Isidor. Zur Anthropologie der Litauer. Inaugural-Dissertat. Dorpat. 1883.
- „Czarna Ruś“. (art. z inicjałami F. S.). Słow. geogr. Król. Polsk. i innych kraj. słowiańsk. Warszawa. 1880. (T. II. str. 739).
- Diebold Władimir. Ein Beitrag zur Anthropologie der Kleinrussen. Inaugur. Dissertat. Dorpat. 1886.
- Gercenstein G. M. Dr. Fizyczeskaja kaczestwa ruskich nowobrańców (iz dokłada czitannaho w wojenno-sanitarnom obszczestwie w S. Peterburgie 26 Fiewrała. 1888 g.).
- Goldstein. Des circonferances du thorax et de leur rapport à la taille (znajdują się dane zebrane przez Śnigiriowa w komisjach popisowych Królestwa Polskiego i Litwy. „Revue d'Anthropologie“. 1884).
- Grube O. Anthropologie der Esten. Inaug. Dissert. Dorpat. 1878.
- Jańczuk N. A. Kratkije rezultaty antropologiczeskich izśledowanij biełorusow Mińskiej gub., proizwiedionnych lietom tiekuszczozo hoda. („Dniew. antr. Otd. Imp. Obszcz. Jestiestwoznanja. Zesz. 3. 1890).
- Tegoż. K woprosu ob antropologiczskom tipie litowców. (Tamże. Zesz. 6).

- Jelski A. Słowno o materyałach służących do badań gwary, etnografii i literatury białoruskiej. „Chwila“. 1886. N. 17.
- Jkow. K. A. Programma antropologiczeskoj pojezdki w Biełorusju i Litwu (Protokoł. Zased. Antr. Imp. Obszcz. lubitielej jestestw. 37. 16. arpeła. 1886. str. 592—593).
- Tegoż. Predwaritielnyj otczoł po ekspedicii w Biełorusju i Litwu lietom 1886. (Tamże. Zased. 38. 29 Sieńtiabria 1886).
- Tegoż. Zamietki po kiefołometrij bieforusow srawnitelno z Wielikorusami i Małorusami. (Predwaritielnoje soobszczenie). Dniew. Antr. Otd. Zesz. 4. 1890.
- Karski E. F. Obzor zwukow i form bieforuskoj rieczci.
- Kopernicki I. Prof. Dr. Charakterystyka fizyczna Górali ruskich na podstawie własnych spostrzeżeń opracował. (Zb. Wiad. do Antr. kraj. wyd. nakł. Kom. Antr. Akad. Um. w Krakowie). Kraków, T. XIII. 1889.
- Majer J. Prof. Dr. i Kopernicki I. Dr. Charakterystyka fizyczna ludności galicyjskiej. (Tamże T. I. 1877. i t. IX. 1885).
- Maksimow. Biełorusskaja Smoleńszczina. „Żiwopisnaje obozrenje“. Wyd. pod red. P. P. Semionowa. T. III. Cz. 2. 1882. (str. 449).
- Maliew. N. Dr. Antropologiczeskij ocerk plemieni Permiakow. Materiały dla srawnitelnoy anatomii fińskich narodnostiej. (Trudy Obszcz. Jestiestw. Pri Imp. Kazań. Uniw. T. XVI. zes. 4). Kazań. 1887.
- Tegoż. Materiały dla srawnitelnoy Antropologij. (W trudach obszczestwa Jestiestw. Pri Imp. Kazań. Uniw. za 1874). Wotiaki Kazań. gub. gła-zowskaho i Sarapulskaho Ujezdow.
- Nadieżdżin. Opyt istoriczeskoj geografii russkaho mira (Biblioteka dla cztienja. T. XXII. 1837.
- Rittich. Materyały dla etnografii Rossyi. S. Petersburg. 1873.
- Sniegirew. Materyały dla medicinskoj statistiki i geografii Rossii. (Wojen. med. Żurnał. 1878—1879).
- Talko-Hryncewicz J. Dr. Charakterystyka fizyczna ludu ukraińskiego, na podstawie własnych spostrzeżeń opracował. (Zb. Wiad. do Antr. kraj. wyd. nakł. Kom. Antr. Akad. Um. w Krakowie). T. XIV. Kraków. 1890.
- Tegoż. Charakterystyka fizyczna ludności żydowskiej Litwy i Rusi, na podstawie własnych spostrzeżeń opracował. (Tamże. T. XVI.). Kraków. 1892.
- Topinard P. Dr. Eléments d'anthropologie. Paris. 1885.
- Waeber O. Beiträge zur Anthropologie der Letten. Inaug. Dissert. Dorpat. 1879.
- Waldhauer Ferdinand. Zur Anthropologie der Liven. Inaug. Dissert. Dorpat. 1879.
- Zakrzewski Adam. Wzrost w Królestwie Polskiem. Przyczynek do charakterystyki fizycznej Polaków. (Zb. Wiad. do Antr. kraj. Kom. Antr. Akad. Umiej. w Krakowie. T. XV.). Kraków. 1891.



Pierwszymi, którzy rozpoczęli badania fizycznej budowy ludów zamieszkujących ziemie nasze, byli w r. 1877. i 1885. profesorowie J. Majer i I. Kopernicki w pracach swych co do ludności galicyjskiej. Wstępując w ich ślady zbadałem w tensam sposób w r. 1890. lud ukraiński, a następnie w r. 1892. żydów ukra-

ińskich i litewskich. Wielka jednak luka w opracowaniu pod względem fizycznej budowy ludów składających dawne ziemie Litwy i Rusi nie była jeszcze wypełniona. Nosząc się długo z tą myślą, wypowiedziałem ją za pośrednictwem ś. p. prof. Kopernickiego w Komisji antropologicznej Akad. Umiej. w r. 1891. ofiarowując w tym celu swój czas i pracę, dzięki zaś gorącemu poparciu nieodżałowanego jej sekretarza, jeszcze w tymże roku, przychylając się do mej propozycji, polecono mi zbadanie pod względem antropologicznym ludów nam pobratymczych. Pracę tę skuteczniałem w ciągu trzech miesięcy wiosennych marca, kwietnia i maja, zdawszy sprawę komisji jeszcze tegoż roku. Badania moje dokonywałem w kierunku kolei żelaznych: Kijowsko-Brzeskiej, następnie poleskich, Warszawsko-Petersburskiej i Dynabursko-Witebskiej, robiąc w rozmaite strony wycieczki, to końmi od stacyi nieraz odległych o mil kilka i kilkanaście, to znowu wodą po Horyniu, Prypeci, Niemnie i Dźwinie. Wszędzie starałem się robić spostrzeżenia wedle możności dalej od ognisk cywilizacji i granic etnograficznych z ościennymi ludami, ażeby dotrzeć do samego rdzenia indywidualnej odrębności badanego szczepu, lub rodu, a uniknąć wpływów przyczyniających się do zmieszania rasy. Dla tej przyczyny w każdej badanej miejscowości starałem się zasięgnąć wiadomości historycznych o ludności i czasie jej przybycia, w ich zaś braku, miejscowych.

Badania moje odnosiły się właściwie do 3 głównych szczepów w sąsiedztwie zamieszkałych: litewsko-łotyskiego, białoruskiego i ludności polskiej, podlaskiej. Spostrzeżenia nad niemi robiłem w 10 guberniach: Wołyńskiej, Mińskiej, Grodzieńskiej, Wileńskiej, Kowieńskiej, Suwalskiej, Łomżyńskiej, Mohylowskiej, Witebskiej i Czernihowskiej i w 28 powiatach: Rówieńskim, Pińskim, Mozyrskim, Ihumeńskim, Nowogródzkim, Słonimskim, Wołkowyskim, Grodzieńskim, Oszmiańskim, Lidzkim, Wileńskim, Święciańskim, Kowieńskim, Wilkomirskim, Szawelskim, Poniewieskim, Rosieńskim, Augustowskim, Maryampolskim, Władysławowskim, Wołkowyskim, Mazowieckim, Homelskim, Klimowieckim, Horodnieńskim, Lepelskim, Dryżeńskim i Rzeżyckim. Badana ludność ogółem pochodziła z 422 osiadłych punktów, jako to: wsi, osad, kolonii i folwarków.¹⁾

Zanim przystąpię do właściwych badań, muszę poświęcić wstępne słowo etnologii badanych przeze mnie ludów i ich etnograficznym granicom, które jako dotąd mało zbadane starałem się jednocześnie w mojej wycieczce wysłedzić.

¹⁾ Szczegółowszy wykaz gubernii, w których robione były moje poszukiwania antropologiczne, podany w Tab. I.

1) Szczep litewsko-łotyski pod względem lingwistycznym zaliczają do grupy narodów indo-europejskich. Kiedy Litwini przybyli do swych dzisiejszych siedzib, właściwie nie wiadomo, lecz o wiele później niż Słowianie. Niektórzy pisarze jak Watson widzą wiele wspólności pomiędzy Litwinami a starożytnymi Słowiano-Wendami, ale to pokrewieństwo miało się stopniowo zacierać wskutek przymieszki krwi, tak germańskiej, jako też i fińskiej. Większość historyków zalicza Litwinów do Słowian, a w tej liczbie Pott, Trattvetter i Müller. Jedni wyprowadzają ich z Grecyi lub Rzymu, nazywając potomkami Herulów, lub znowu powiadają, że po wzięciu Rzymu i śmierci króla Ottokara część Germanów połączyła się z Gepidami, a druga jako późniejsi Litwini osiedli pomiędzy Elbą, Odrą, i Wartą. Schlözer nie wiedział do jakiego szczepu zaliczyć Litwinów. W IX. wieku, jak wiadomo, zajęli oni dzisiejsze siedziby, a w wieku XI. wspomina o nich Nestor. Litwa wciśnięta pomiędzy kilka więcej oświecone ludy, od wieków podlegała ich wpływom politycznym i cywilizacyjnym, na zachodzie polskiemu i niemieckiemu, na wschodzie białoruskiemu, a na północy fińskiemu. Granicami współczesnej Litwy według Riticha są: północna od ujścia Aa do morza (Połaga) przez południową część Kurlandyi pod Dynaburg; wschodnia idzie wzdłuż z gubernii Witebskiej po pod Widze, Święciany, przez wschodnią część gub. Wileńskiej aż za Germaniszki; południowa przez północną część gub. Grodzieńskiej i północno-zachodnią Suwalskiej aż pod Sejny; zachodnia dotyka wschodnich Prus, sięgając aż do Połagi. Ludność litewska ogółem wynosi przeszło 2 miliony.

Szczep litewsko-łotewski stósownie do odmian języka i wpływów ościennych rozpadł się na 3 gałęzie: Litwinów właściwych, Żmujdzinów i Łotyszów.

Litwa właściwa w znacznej mierze ulegała wpływowi polskiemu i białoruskiemu jako swym najbliższym sąsiadom. Sam typ litewski w wielu miejscach mieszał się z białoruskim, przyjmując język i kulturę polską. Jak wiadomo z dawnych kronik, a co potwierdzają i dzisiejsze spostrzeżenia, samo serce Litwy: Wilno i jego okolice kilkakrotnie spustoszone „powietrzem“ ponownie zaludniane bywało ludnością napływową, przeważnie białoruską z Nowogródzkiego. Tem wytłumaczyć się da pośród Litwinów na znacznej przestrzeni pas mieszanej ludności, idący w promieniach od Wilna aż po Wilkomirz, z przeważającym pierwiastkiem etnograficznym polskim, na południe zaś od Wilna ludność białoruska, a na zachód o mil kilka litewska. Litwa właściwa objęta dawnymi województwami Wileńskim i Trockiem, dziś zajmuje powiaty gub. Kowieńskiej: Nowoaleksandrowski, Wilkomierski, wschodnią część powiatów Poniewierskiego i Kowieńskiego i ciągnie się za Kowno aż do ujścia Niewiaży i Dubisy do Niem-

na; dalej zajmuje powiaty gub. Wileńskiej: Trocki, Święciański, zachodnią część Wileńskiego i północną Lidzkiego, skąd klinem wchodzi na połud.-zachód pod Druskiéniki w Grodzieńskie pomiędzy dwie ludności białoruską i polską. Ludność litewska według Ritticha wynosi 809,517.

Nizinę położoną po obu stronach Niemna, a bardziej rozpostartą na lewym jego brzegu aż do Bałtyku, zajmują dawne kresy Litwy zamieszkałe przez Żmujdzinów, których część bardziej posunięta na zachód, tak zwana Litwa pruska uległa silnemu wynarodowieniu przez Niemców w XVII. wieku, pozostała zaś w dawnym starostwie Żmujdzkiem utrzymała nietykalność swej kultury i odrębność rasową. Żmujdz właściwa według współczesnego podziału administracyjnego zajmuje powiaty: Telszewski, Szawelski, Rosieński i zachodnią część Poniewieckiego i Kowieńskiego w gub. Kowieńskiej, a Maryampolski, Władysławowski, Wołkowyski, Kalwaryjski i Sejneński oprócz południowej jego części w gub. Suwalskiej. Ogół ludności żmujdzkiej liczy 876,400, z której to liczby przypadnie na Żmujdz rossyjską 623,700 i na Prusy 252,700.

Łotysze lub Lettowie, pokrewny ród litewski, mieszkający bardziej na północy, wytworzył pewną odrębność językową i cywilizacyjną pod wpływem Niemców i sąsiednich ludów fińskich. Łotysze niegdyś zaludniali dzisiejsze gubernie Kurlandzką i Inflancką, w których zli się w jedno z Kuronami i Liwami. W XII. wieku, jak wiadomo, Łotysze stanowili silny naród, lecz podbici przez Krzyżaków przyjęli chrześcijaństwo, a z utratą samoistości bardziej jeszcze ulegli wpływowi niemieckiemu, niż inne rody litewskie i w XVI. w. większość ich przyjęła protestantyzm. W roku 1561. za Zygmunta Augusta wraz z Infantami jedna część Łotyszów przeszła pod panowanie Polski, a druga w r. 1621. za Gustawa Adolfa dostała się Szwecyi, a od niej Rossyi, do której i druga część Infantów podczas ostatniego rozbioru Polski przyłączoną została. Infantów polskie obejmują powiaty: Dynaburski, Rzeczycki i Suczyński w gub. Witebskiej, i pogranicza północne Poniewieskiego i Nowoaleksandrowskiego w gub. Kowieńskiej. Chociaż Łotysze mieszkają jeszcze w niewielkiej ilości w gubernii Pskowskiej i Petersburskiej, lecz w rasowej swej czystości zachowali się tylko w Infantach polskich, w których liczba ich wynosi razem przeszło 210,000. (w gub. Witebskiej przeszło 200 tysięcy i w Kowieńskiej 10 tysięcy).

2) Rozmaite są zdania co do pochodzenia nazwy „Białoruś“, nie dającej się określić ani pod względem geograficznym, ani etnograficznym i etymologicznym. Od czasów W. Księcia Iwana Wasilewicza w XV. wieku, który pierwszy nazwał swoją dzielnicę „białą“, zaczęli tak przezywać książęta litewscy część Rusi, zawład-

nawszy Smoleńskiem. Według jednych wyraz „biały“ miał oznaczać to samo co „wielki“, „sławny“, według innych miał pochodzić od śniegu lub ubrania ludowego przeważnie o barwach białych. Białorusinów zaliczają do potomków Wendów pierwotnie osiadłych nad Dunajem i zajmujących w I. w. po nar. Chr. ziemie objęte korytami Dźwiny zachodniej, Wisły i Wołchwy. Obszar i małe zaludnienie tych ziem było powodem, że w końcu VI. i w początkach VII. wieku zajęły pustkowia i inne pokrewne ludy, jak biali Chorwaci, Serbowie i Chorutowie, a sami Białorusini parci przez nieprzyjaciół, posunęli się na północny-wschód osiedlając się na brzegach Dniepru i zwąc się Polanami od pól zajętych, Drewlanami od lasów, Dregowiszanami od błot i trzęsawisk nad Prypecia i Dźwiną zachodnią. Inni przeszli na północ przezywając się Potoczanami, a część ich pod imieniem Krzywiczian przeszła ku źródłom Dźwiny, Dniepru i Wołgi, dając początek dzisiejszym Białorusinom. W początkach XIV. w. (1318—1320) Giedymin, przyłączywszy do Litwy Ruś zachodnią, łączy jej dalsze lasy z Polską i Litwą. Białoruś, zajmując krainę zawartą pomiędzy źródłami Dźwiny, Dniepru i Bugu i od ujścia Prypeci do brzegów Wilii, obejmowała 5 dawnych województw: Mińskie, Połockie, Mścisławskie, Witebskie i Smoleńskie. Według obecnego podziału administracyjnego obszar białoruskiej mowy zajmuje gubernie: Mińską, Grodzieńską, bez południowych jej części, małą część gub. Suwalskiej, Wileńską z wyjątkiem części jej zachodnio-północnej, prawie całą gub. Witebską (na zachodzie do m. Drissy) całą Mohylewską, zachodnią część Smoleńskiej i niewielką Czer nihowskiej. Niektórzy chcą widzieć jeszcze pierwiastek białoruski w niższych powiatach gubernii Pskowskiej, Twerskiej (Rżew) Moskiewskiej (Kurski, Wołokałamski, Możajski) i Kowieńskiej (Nowo-Aleksandrowski). Białoruś, będąc zlepkiem tylu drobnych plemion słowiańskich, w następstwie zlała się w pewną etnologiczną całość, przyjmując na północy nie mało krwi litewskiej i osad szlachty polskiej. Południowe jej części: powiat Piński, jak również Słonimski, Wołkowyski i Nowogródzki stanowiły niegdyś posiadłość Księstwa Halickiego i były w części kolonizowane przez Małorusinów z Wołynia, a wpływ ten pozostawił wiele śladów w mowie i obyczajach białoruskich. Przy tak różnobarwnym składzie narodowości białoruskiej trudno było ująć zebrane przeze mnie spostrzeżenia w kilka grup etnograficznych, albowiem i podział dawny administracyjny za czasów Rzeczypospolitej nie zawsze odpowiadał narodowościowemu, a tem mniej dzisiejszy na powiaty i gubernie, przy którym miano wyłącznie na widoku wygody i potrzeby administracyjne. Dla tego podzieliłem badanych Białorusinów na 3 z gruba zarysowane grupy etniczne, opierające się na cechach językowych, jakoteż na charakterze pochodzenia

i kulturze właściwej. Ogół Białorusinów wynosi około 3½ miliona.

Do pierwszej grupy zaliczyłem Białorusinów zachodnich, którzy przyjęli znaczną przymieszkę krwi litewskiej, a w części i polskiej; język też ich posiada wiele naleciałości polskich. Zamieszkują oni gub. Wileńską bez jej części wschodnio-południowej, gub. Grodzieńską, wyjąwszy tylko nieznaczną przestrzeń powiatów: Brzeskiego, Kobryńskiego i część Prużańskiego, w gub. Mińskiej powiaty: Miński, Borysowski, Ihumeński i z wyjątkiem wąskiego pogranicznego pasa, powiaty: Nowogrodzki, Słucki i Bobrujski. Ludność ta wynosi do 1,700.000.

Do drugiej grupy zaliczyłem Białorusinów wschodnich, na których natomiast wpływ znaczny wywierały sasiednie rody wielkoruskie. Zajmują oni terytorium gub. Witebskiej, oprócz jej powiatów wschodnich: Dynaburskiego, Rzeczyckiego i Lucyńskiego, gub. Mohylewską i część powiatów Bielskiego i Poreckiego w gub. Smoleńskiej i Surazkiego, Nowozybkowskiego, Horodnińskiego, Mglińskiego i Starodubowskiego w gub. Czernihowskiej. Do tych ostatnich dwóch gubernii ludność białoruską wkroczyła za ledwie w XVII. wieku, przechodząc swe naturalne granice zawarte rzekami Dnieprem i Sożem. Ludność ta wynosi przeszło 1,300.000.

Poleszuki stanowią trzecią grupę białoruską; jedni etnografowie zaliczali ich do plemienia małoruskiego, inni znowu do Białoruskiego. Stanowią oni przejściową grupę od właściwych Białorusinów do Małorusinów Wołynia. Ponieważ Polesie było kolonizowane przez dwa pokrewne szczepy; a więc i lud posiada właściwości etnograficzne tak jednych, jak i drugich. Na zasadzie zmian, dających się spostrzegać w mowie i w ubiorze ludu, przeprowadziliśmy granicę Polesia od Białorusi i Rusi Wołyńskiej¹⁾, która zajmuje przestrzeń między Bugiem i Dnieprem, obejmując dzisiejsze powiaty: Piński, Mozyrski, Rzeczycki, wąski południowy pas pograniczny Brzesko-litewskiego, Nowogrodzkiego, Słuckiego, Bobrujskiego w gub. Mińskiej, południową część Kobryńskie-

¹⁾ Przejście mowy białoruskiej w poleską daje się spostrzegać stopniowo; ludność poleska zmienia coraz częściej samogłoskę *i* (*ó*) używaną w Małej-Rusi na *ó*, na przykład: *wit*, *kiń*, *pip*, *z widkil*. na: *wót*, *kóń*, *póp*, *skól*. Kiedy na Małej Rusi wołają na woły: „cebe, sob, tru“, na Polesiu podobnie jak i na Białorusi: „becz, be, becz, wecz“, lub „ac, cac, tfu, sob“. Różnią się oni i ubiorem. Poleszuki mają w ubiorze cechy Białorusinów, różniąc się od Małorusinów. Kiedy Małorusini noszą spodnie szerokie, koszule schowane i buty, Poleszuki jak i Białorusini noszą koszulę na wierzchu (której długość stanowi właściwość każdej okolicy), spodnie obcisłe, świty jasne, a w głębi Polesia zupełnie białe, jak i na Białorusi; nadto czapki sukienne, im dalej od granicy Małej Rusi tem światlejsze, poczynając od barwy szarej różnych odcieni, aż do białej — i „postoly“ na nogach.

go, Wołkowyskiego i południowo wschodnia Prużańskiego w gub. Grodzieńskiej, dalej północne części Kowelskiego, Łuckiego, Kowieńskiego, Owruckiego w gub. Wołyńskiej i na koniec część północną Radomyskiego w gub. Kijowskiej. Południowa granica, oddzielająca Białoruś, a mianowicie Polesie, od Wołynia pod względem etnograficznym, poczynsz z zachodu od Bugu pod Chełmem przechodzi ponad miasteczkiem Maciejowem, Kowlem, wsią Mielnicą ponad miasteczkiem Kołkiem (o 20 wiorst w stronę Łucka) stacją kolei żelaznej Rożyszcze, miasteczkiem Derażnią, Kumanem, Aleksandryą, Niewirkowem, Siedliszczami (v. Ludwipolem) wsią Woniaczą, miasteczkami: Emilczynem, Uszomirem, Czerniachowem, miastem Radomyślem aż do Teterewa. Liczba ludności poleskiej dochodzi do $1\frac{1}{2}$ miliona.

Trzecim szczeblem badań moich antropologicznych była ludność polska podlaska. Podlasie, jak wiadomo, niegdyś zaludnione było przez naród pokrewny litewskiemu, tak zwanych Jadźwingów (inaczej Jaczwingi, Jatwież v. Jatwiagi), zajmujących piaszczystą płaszczyznę pomiędzy rzekami: Biebrzą, Narwią, Nurcem i Bugiem i żyjących wśród ogromnych lasów bez poddania się wpływowi kultury obcej. Jadźwingowie wystawieni byli na prześladowanie groźnych swych sąsiadów, z zachodu książąt mazowieckich, z południa i ze wschodu książąt ruskich, którzy w XIII. wieku połączonymi siłami Wasylka i Daniła Halickich wspólnie z książętami Mazowieckimi podbili ziemię Jatwieżką i nią się podzielili. Na zachód od Bugu ziemia ich przeszła za czasów Bolesława Wstydliwego około r. 1264. do książąt mazowieckich, a na wschód do książąt wołyńskich. Znanie jest następnie, że Włodzimierz Wasylkowicz przesiedlił Jadźwingów z ich ojcowizny pomiędzy ludność ruską i litewską. Dźwięki nazw wsi, położonych w różnych miejscach Białorusi, zdają się wskazywać, że niegdyś mieszkali tam Jadźwingowie¹⁾, którzy złączyli się z miejscowym ludem, nie pozostawiając

¹⁾ Oto spis wsi, przypominających swą nazwą wymarły naród na przestrzeni Rusi litewskiej, jakich mi łaskawie udzielił znany ze swych prac etnograficznych p. M. Federowski.

A) W pow. Wołkowyskim: 1) w. Jaćwież v. Jatwież o 3 wiorsty od m. Wołkowyska.

2) w. Jatwież w parafii Mścibowskiej.

3 i 4) Dwór i wieś Jatwiesk o milę od m. Świśloczy (Tyszkiewiczowskiej).

B) W pow. Słonimskim: 5) w. Jatwiż v. Jatwież w pobliżu m. Zdziecioła.

C) W pow. Białostockim: 6) w. Mała Jaćwież } obydwie położone w po-

7) w. Wielka Jaćwież } bliżu m. Suchowoli.

D) W pow. Lidzkim: 8) w. Jatwiesk polski } obydwie wsie parafial-

9) w. Jatwiesk ruski } ne leżą niedaleko m. Szczuczyna.

stawiając o sobie żadnej tradycji. Resztki zaś Jadźwingów pozostałych na miejscu pomieszały się z Mazurami i Rusinami pogranicznymi, tworząc ludność dawnego województwa podlaskiego, rozpadająca się na polską i ruską. Ludność polska na Podlasiu zamieszkuje w gub. Suwalskiej, pow. Augustowskim, okolicie Rajgrodu, w gub. Grodzieńskiej, pow. Białostockim, okolicie Goniądza, Trzciannego, Knyszyna, Choroczcy i Surazu, w pow. Bielskim, okolicie Ciechanowca i Rudki, w gub. Łomżyńskiej, pow. Mazowieckim, okolicie Tykocina, Sokół i Wysokiego Mazowieckiego, w gub. Siedleckiej, okolicie: Sterdyni, Miedzny, Sokołowa, Mordowa i Drohiczyzna. Ludności polskiej na Podlasiu liczą 200,000. Ludność rusińska mieszka w gub. Grodzieńskiej, w pow. Bielskim, w okolicach m. Bielska, Orli, Kleszczel, Malejczyk, Mielnika i Niemirowa, tudzież w gub. Siedleckiej, pow. Konstantynowskim, w okolicach m. Konstantynowa, Janowa i Międzyrzecza. Ogółem ludności ruskiej 70 000. Badania robiłem tylko wśród ludności polskiej podlaskiej.

Oto są ludy, pośród których zebrałem potrzebne mi materiały do pracy niniejszej. W przyszłości opracuję jeszcze fizyczną charakterystykę ludności Podola, a mając już zebrane obfite materiały tak licznych grup badanych, nie mogłem tej pracy wcielić do niniejszej; gdy to nastąpi, wszyscy główni przedstawiciele ludów, zamieszkujących ziemię Litwy i Rusi, doczekają się charakterystyki swej fizycznej, opracowanej według jednolitego programu, stosującego się do wydanej przez komisję antropologiczną Akademii Umiejętności w Krakowie „Instrukcyi dla robiących spostrzeżenia antropologiczne na osobach żywych. Kraków 1886“. Pokonanie znacznych nieraz trudności, wynikających z charakteru samych badań na żywych ludziach, zawdzięczam pomocy i dobrej woli intelligencji miejscowej, która w znacznej mierze, ułatwiając mi badania, przyczyniła się tem samem do powstania pracy niniejszej; czuję się przeto w obowiązku złożyć jej publiczne podziękowanie¹⁾.

Zapisywałem miejsce pochodzenia, płeć i wiek każdego z badanych. Badania moje składały się z dwóch części: poglądowych, w których notowałem barwę skóry, oczu i włosów, kształt nosa i twarzy; i z pomiarowych, w których mierzyłem wzrost badane-

¹⁾ W szczególności p. Janowi Honesti za okazaną mi pomoc w wyliczeniach.

go, stawiając go pod miarę metrową drewnianą, składaną, umyślnie w tym celu przyrządzoną. W postawie siedzącej mierzyłem sadzając badanego z wyciągniętymi nogami na stołeczku wysokości 49 cm. Przy pomiarach wzrostu, badany był bez obuwia, w koszuli tylko i w kalesonach. Badania czaszki składały się: z wymiarów jej długości, szerokości, potylicy i obwodu poziomego; twarzy zaś, z wymiarów jej długości i szerokości. W tablicach moich obliczenia dla każdego rodzaju robiłem oddzielnie, dla całego zaś szczepu liczby ogólne. Gdzie się to okazało możebnem, zestawiałem i innych badaczy, jak na przykład co do Litwino-Łotyszów dane Brennsohn'a i Waebera, co do Białorusinów Jkowa i Jańczuka, co do porównawczych zaś liczb u innych pokrewnych ludów, posiłkowałem się w charakterystyce fizycznej Finów pracami Grubego, Waldhauera i Maliewa, Ukraińców moją, a w części Diebolda, a wreszcie co do polskiej i ruskiej ludności pracami Majera, Kopernickiego, Anuczina, Zakrzewskiego i innych.

Ogółem dokonałem spostrzeżeń na 1732 osobach, w tej liczbie na 1462 mężczyznach (czyli = 84·4%) i na 270 kobietach (czyli = 15·6%). Na każdą z badanych narodowości przypadną liczby następujące:

				męż.	kob.
	583				
1)	Litwino-Łotyszów	{	176 Litwinów właściwych	158	18
	męż. kob.		326 Żmujdzinów	260	66
	476 107		81 Łotyszów	58	23
	1102				
2)	Białorusinów	{	429 Zachodnich	369	60
	męż. kob.		426 Wschodnich	390	36
	961 141		247 Poleszuków	202	45
	47				
3)	Podlasiaków				
	męż. kob.				
	25 22				

Następująca tablica wykazuje gubernie, z których pochodziła każda z badanych grup etnograficznych.

Tab. I.

Płeć podanych		G u b e r n i e	
mężczyźni	kobiety		
Litwino-Łotyszów		176	Wileńska
		Łotyszów	Kowieńska
		razem	razem
		razem	Kowieńska
		razem	Suwalska
Białorusinów		81	Witebska
		Łotyszów	Wileńska
		razem	Grodzieńska
		razem	Suwalska
		razem	Mińska
Podlasiaków		426	Witebska
		Łotyszów	Czeruihow.
		razem	Mohylewska
		razem	razem
		razem	Mińska
Łomżyńska		247	Wołyńska
		Łotyszów	razem
		razem	razem
		razem	razem
		razem	razem

Widzimy, że wogóle z liczby badanych Litwino-Łotyszów przeważna część ich, bo $\frac{2}{5}$ spostrzeżeń, przypada na gub. Kowieńską (42.7%), $\frac{1}{3}$ na Suwalską (32.8%), $\frac{1}{7}$ na Witebską (13.9%) i $\frac{1}{10}$ na Wileńską (10.6%). W poszczególnych rodach ilość spostrzeżeń według pochodzenia tak się przedstawiała:

Litwini właściwi w $\frac{2}{3}$ pochodzili z gub. Kowieńskiej (64.8%) i w $\frac{1}{3}$ z gub. Wileńskiej (35.2%). Zmujdzini w $\frac{3}{5}$ z gub. Suwalskiej (58.6%), a w $\frac{2}{5}$ z Kowieńskiej (41.4%). Łotysze wszyscy badani pochodzili z gub. Witebskiej.

Z Białorusinów badanych wogóle największa ilość spostrzeżeń, nieco więcej nad $\frac{1}{4}$, przypada na gub. Mińską (28.8%), po $\frac{1}{7}$ na Grodzieńską (17.7%), Mohylewską (15.6%) i Czernihowską (12.7%), $\frac{1}{10}$ na Witebską (10.3%), mniej nieco od tej ostatniej na Wileńską (7.6%) i Wołyńską (6.4%), a kilka spostrzeżeń zaledwie przypadło na Smoleńską (0.7%). Z poszczególnych rodów białoruskich u zachodnich omal że nie połowa spostrzeżeń zebrana w gub. Grodzieńskiej (45.9%), $\frac{1}{3}$ w Mińskiej (32.9%), $\frac{1}{5}$ w Wileńskiej (19.6%), a w Suwalskiej zaledwie mały odsetek (1.9%). U wschodnich Białorusininów ilość spostrzeżeń przypada mniej więcej podobna na każdą gubernię, z których $\frac{2}{5}$ na gub. Mohylewską (40.4%), $\frac{1}{3}$ na Czernihowską (32.9%) i $\frac{1}{4}$ na Witebską (26.5%). U Poleszuków przeważna ich ilość, bo $\frac{3}{4}$ części, przypada na gub. Mińską (71.7%), a $\frac{1}{2}$ na Wołyńską (28.3%).

Badani Podlasiacy wszyscy pochodzili z gub. Łomżyńskiej.

Ażeby dać całkowity obraz badanej ludności, robiłem spostrzeżenia nad mężczyznami poczynawszy od 18 do 70 lat. Jednakże wiek dojrzały i męski, poczynawszy od 20 do 40 lat, był najpospolitszym w badaniach moich ($64\%—71.3\%$), z którego na lata od 20—29 przypada 38% do 50.2% , od 30 do 39 lat 21.1% do 25.8% , a na wiek młodszy od lat 20 i starszy nad 50 przypada tylko mały odsetek.

W spostrzeżeniach robionych nad kobietami uwzględniałem wcześniejszą ich dojrzałość; największa więc ilość spostrzeżeń nad niemi odnosi się do wieku od 20—39 lat ($78.4\%—80.8\%$), a mianowicie: na lata od 20—29 przypada blisko połowa spostrzeżeń ($41.1\%—54.2\%$), od 18 do 20 lat $\frac{1}{6}$ do $\frac{1}{4}$ spostrzeżeń ($16\%—24\%$), na 30 do 39 lat $\frac{1}{10}$ do $\frac{1}{5}$ wypadków ($11.3\%—21.5\%$), a na lata poczynawszy od 40 do 70 przypada zaledwie dostrzegalny procent.

Wiek badanych mężczyzn przedstawia następująca tablica:

Tab. II.

W i e k	L i c z b a								
	Litwino-Łotysze				Białorusini				Podlasianie
	Litwini właściwi.	Żmujdzini	Łotysze	razem	Zachodni	Wschodni	Poleszuki	razem	
od 18 do 19 lat	10	17	5	32	33	34	18	85	1
" 20 " 29 "	76	88	18	182	161	214	108	483	12
" 30 " 39 "	38	73	12	123	78	90	35	203	4
" 40 " 49 "	18	43	11	72	47	33	20	100	5
" 50 " 59 "	10	22	9	41	33	16	14	63	1
" 60 " 69 "	6	17	3	26	17	3	7	27	2
razem	158	260	58	476	369	390	202	961	25

Wiek badanych kobiet przedstawia wykaz zastępujący:

Tab. III.

W i e k	L i c z b a								
	Litwino-Łotewki				Białorusinki				Podlasianki
	Litwinki właściwe	Żmujdzinki	Łotewki	Razem	Zachodnie	Wschodnie	Poleszanki	Razem	
od 18 do 19 lat	3	12	2	17	13	12	5	30	1
" 20 " 29 "	9	28	7	44	19	15	24	58	5
" 30 " 39 "	4	12	7	23	11	5	10	26	8
" 40 " 49 "	1	4	3	8	9	2	2	13	3
" 50 " 59 "	1	7	2	10	3	1	2	6	4
" 60 " 69 "	—	3	2	5	5	1	2	8	1
razem	18	66	23	107	60	36	45	141	22

1) Wzrost.

a) *Mężczyźni.*

Wzrost średni badanej przeze mnie ludności, zestawiony obok innych pomiarów i pokrewnych ludów.

Wzrost Litwino-Łotyszów śr. m. 164·4 cm.	<table><tr><td>Litwinów własc.</td><td>165·8 cm.</td></tr><tr><td>Żmujdzinów</td><td>163·9 "</td></tr><tr><td>Łotyszów</td><td>163·6 "</td></tr></table>	Litwinów własc.	165·8 cm.	Żmujdzinów	163·9 "	Łotyszów	163·6 "	Litwinów <table><tr><td>(890) w Król. Pols.</td><td rowspan="4">} ¹⁾</td><td>163·9 cm.</td></tr><tr><td>(4701) na Litwie</td><td>164·3 "</td></tr><tr><td>(60) ²⁾</td><td>166·2 "</td></tr><tr><td>(1003) Żmujdzinów ³⁾</td><td>165·6 "</td></tr><tr><td></td><td>Łotyszów ⁴⁾</td><td>167·8 "</td></tr></table>	(890) w Król. Pols.	} ¹⁾	163·9 cm.	(4701) na Litwie	164·3 "	(60) ²⁾	166·2 "	(1003) Żmujdzinów ³⁾	165·6 "		Łotyszów ⁴⁾	167·8 "
Litwinów własc.	165·8 cm.																			
Żmujdzinów	163·9 "																			
Łotyszów	163·6 "																			
(890) w Król. Pols.	} ¹⁾	163·9 cm.																		
(4701) na Litwie		164·3 "																		
(60) ²⁾		166·2 "																		
(1003) Żmujdzinów ³⁾		165·6 "																		
	Łotyszów ⁴⁾	167·8 "																		
		Finów <table><tr><td>(60) Łotyszów ⁵⁾</td><td>170·4 "</td></tr><tr><td>(100) Estów ⁶⁾</td><td>164·3 "</td></tr><tr><td>(100) Liwów ⁷⁾</td><td>173·6 "</td></tr><tr><td>(100) Permiaków ⁸⁾</td><td>161·8 "</td></tr><tr><td>(100) Wotiaków ⁹⁾</td><td>162 "</td></tr></table>	(60) Łotyszów ⁵⁾	170·4 "	(100) Estów ⁶⁾	164·3 "	(100) Liwów ⁷⁾	173·6 "	(100) Permiaków ⁸⁾	161·8 "	(100) Wotiaków ⁹⁾	162 "								
(60) Łotyszów ⁵⁾	170·4 "																			
(100) Estów ⁶⁾	164·3 "																			
(100) Liwów ⁷⁾	173·6 "																			
(100) Permiaków ⁸⁾	161·8 "																			
(100) Wotiaków ⁹⁾	162 "																			
Wzrost Białorusinów śr. m. 163·6 cm.	<table><tr><td>Zachodnich</td><td>163·6 "</td></tr><tr><td>Wschodnich</td><td>163·3 "</td></tr><tr><td>Poleszuków</td><td>164 "</td></tr></table>	Zachodnich	163·6 "	Wschodnich	163·3 "	Poleszuków	164 "	Ukraińców ¹⁰⁾ ¹¹⁾ <table><tr><td>{</td><td>166·9 "</td></tr><tr><td>{</td><td>166·7 "</td></tr></table>	{	166·9 "	{	166·7 "								
Zachodnich	163·6 "																			
Wschodnich	163·3 "																			
Poleszuków	164 "																			
{	166·9 "																			
{	166·7 "																			
Wzrost Podlasiaków śr. m. 161·7 cm.		Rusinów galicyjskich ¹²⁾ 164 "																		
		Górali ruskich ¹³⁾ 166·6 "																		
		Polaków galicyjskich ¹⁴⁾ 162·2 "																		

Z powyższego zestawienia widzimy, że wzrost średni Litwino-Łotyszów (164·4 cm.), jako też Białorusinów (163·6 cm.) i Podlasiaków (161·7 cm.) należy do miernych. Litwino-Łotysze przewyższają jednak średnim wzrostem Białorusinów o 1 cm. i Podlasiaków o 2 cm. Z oddzielnych rodów we wzroście pierwszeństwo trzymają Litwini właściwi (165·8 cm.), wyżsi o 2 cm. od Żmujdzinów (163·9 cm.) i Łotyszów (163·6 cm.). Białorusini zachodni (163·6 cm.), wschodni (163·3 cm.) mniej różnią się od siebie pod względem wzrostu niż rody litewskie, zbliżają się zaś do Żmujdzinów i Łotyszów. Poleszacy tylko mają wzrost wyższy od 3 do 7 mm. (164 cm.).

Co do stosunku wzrostu do wzrostu pobratymców Litwino-Łotysze zbliżają się do Rusinów galicyjskich, różniąc się znacznie i zajmując pośrednie miejsce pomiędzy Ukraińcami i Góralami ruskimi z jednej, Białorusinami, Polakami i Podlasiakami z drugiej strony. Ludy fińskie pod względem wzrostu zdają się przy-

¹⁾ Snigirów 1878. str. 300. — ²⁾ Brennssohn str. 54. — ³⁾ ⁴⁾ Snigirów l. c.
⁵⁾ Waerber l. c. — ⁶⁾ Grube l. c. — ⁷⁾ Waldhauer str. 33. — ⁸⁾ Maliew str. 34.
⁹⁾ Maliew str. 14. — ¹⁰⁾ Diebold str. 33. — ¹¹⁾ Talko-Hryncewicz str. 6. — ¹²⁾ Majer t. I. str. 14. — ¹³⁾ Kopernicki str. 4. — ¹⁴⁾ Majer l. c. str. 8.

pominać pomiary ludów badanych przez nas, z wyjątkiem Liwów, wyróżniających się wzrostem o wiele wyższym.

Następująca tabelka wykazuje, ile z liczby badanej ludności męskiej przypada na każdy wymiar wzrostu.

Tab. IV.

Wzrost w cm.	Litwino-Łotysze				Białorusini				Podłaskanie	Wzrost w cm.	Litwino-Łotysze				Białorusini				Podłaskanie
	Litwini włośc.	Żmujdzini	Łotysze	Razem	Zachodni	Wschodni	Poleszuki	Razem			Litwini włośc.	Żmujdzini	Łotysze	Razem	Zachodni	Wschodni	Poleszuki	Razem	
132	—	1	—	1	—	—	—	—	—	164	10	26	2	38	22	32	6	60	—
140	—	—	—	—	—	—	1	1	—	5	17	11	2	30	30	27	24	81	1
5	—	—	—	—	—	1	—	1	—	6	10	12	6	28	29	19	24	72	1
6	—	—	—	—	—	1	—	1	—	7	8	12	4	24	18	20	10	48	3
7	—	—	—	—	1	—	1	2	—	8	12	11	6	29	20	15	20	55	2
8	—	1	1	2	1	—	—	1	—	9	4	15	3	22	14	17	21	52	—
9	—	2	—	2	—	3	1	4	—	170	13	11	1	25	20	8	5	33	1
150	—	1	—	1	2	2	1	5	1	1	4	10	1	15	15	10	5	30	2
1	—	1	1	2	2	—	—	2	1	2	7	9	2	18	9	10	2	21	—
2	—	1	1	2	6	3	—	9	—	3	3	4	—	7	8	5	3	16	—
3	2	—	3	5	3	6	5	14	—	4	3	6	2	11	5	7	1	13	—
4	—	5	1	6	3	17	1	21	1	5	4	4	—	8	2	4	—	6	—
5	1	7	—	8	11	12	2	25	1	6	1	2	1	4	6	3	1	10	—
6	1	7	1	9	9	11	10	30	2	7	2	4	—	6	2	2	—	4	—
7	6	10	2	18	18	13	10	41	—	8	2	1	—	3	1	—	1	2	—
8	3	10	4	17	13	15	5	33	2	9	2	2	1	5	1	—	—	1	—
9	3	8	2	13	13	20	7	40	3	180	—	3	—	3	3	—	1	4	—
160	10	14	2	26	17	32	8	57	1	1	—	1	—	1	1	1	1	3	—
1	7	18	—	25	14	20	7	41	—	2	—	—	—	—	—	1	—	1	—
2	17	18	4	39	20	22	12	54	1	3	1	—	—	1	—	1	—	1	—
3	5	12	5	22	27	30	6	63	2	4	—	—	—	—	3	—	—	3	—
Razem										158	260	58	476	369	390	202	961	25	

Podobnie jak to uczyniłem w pracy mojej o Ukraińcach ¹⁾ dla łatwiejszego rozpatrzenia się w ostatnim wykazie zbieram rozproszone liczby z 7 działów, przyjmując podział wzrostu zalecony przez Topinard'a ²⁾ i wprowadzając jeszcze dwa podziały wzrostu wyjątkowo niskiego. Zestawiamy otrzymane liczby z pomiarami wzrostu ludów pokrewnych w następującym wykazie.

Tab. V.

Wzrost w cm.		476 Litwino- Łotyszów		961 Białorusinów		25 Podlasiaków		Ukraiń- ców		1355 Rusinów galicyjskich		187 Górali ruskich		2861 Polaków galicyjskich			
		158 Litwinów wł	260 Żmujdzinów	58 Łotyszów	Razem	369 Zachodnich	390 Wschodnich	202 Poleszuków	Razem	1055 (Talko- Hryncewicz) ¹⁾	200 (Diebold) ²⁾						
108—129 } wyjątko- 130—139 } wo niski	—	—	1	—	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
140—149 b. niski	—	3	1	4	2	5	3	10	—	3	—	34	4	202	778	110	1471
150—159 niski	16	50	15	81	80	99	41	220	11	115	23	294	28	778	110	1471	319
160—169 mierny	99	149	34	282	211	234	138	583	11	581	113	773	110	1471	319	29	29
170—179 wysoki	42	53	8	103	69	49	18	136	3	343	59	241	44	319	29	29	29
180—189 b. wysoki	1	4	—	5	7	3	2	12	—	12	5	13	1	29	29	29	29
w o d s e t k a c h .																	
108—129 } wyjątko- 130—139 } wo niski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
140—149 b. niski	—	0.4	—	0.2	—	—	—	—	—	0.09	—	—	—	—	—	—	—
150—159 niski	—	1.2	1.7	0.8	0.5	1.3	1.5	1.0	—	0.3	—	2	2	7.0	0.2	2	2
160—169 mierny	10.1	19.2	25.9	17.0	21.7	25.4	20.3	22.8	4.4	10.8	11.5	22	15	27.2	4.4	15	15
170—179 wysoki	62.7	57.3	58.6	59.2	57.2	60	68.3	60.7	4.4	5.5	56.5	57	59	51.4	4.4	59	59
180—189 b. wysoki	26.6	20.4	13.8	21.6	18.7	12.5	8.9	14.2	12	32.5	29.5	18	23.5	11.1	12	23.5	23.5
	0.6	1.5	—	1.0	1.9	0.8	1	1.2	—	1.1	2.5	1.0	0.5	1.1	1.1	0.5	0.5

¹⁾ l. c. str. 7. — ²⁾ l. c. str. 463.

Przytoczone wyżej wykazy wzrostu pozwolą nam rozpatrzyć się bliżej we wzroście i stopniu jego u badanej przez nas ludności. Według moich pomiarów, średni wzrost Litwino-Łotyszów (164·4 cm.) odpowiada obliczeniom Śnigirewa co do Litwinów na Litwie (164·3 cm.) i śred. wzrostowi sąsiedniego fińskiego szczepu Estów (164·3 cm.) według Grubego. Średni zaś wzrost Litwinów z Królestwa Polskiego (163·9 cm.) według Śnigirewa równa się śr. wzr. naszych Żmujdzinów (163·9 cm.). Ta, pozorna różnica łatwo daje się objaśnić tem, że Śnigirew zaliczał Litwinów z Królestwa do Litwinów właściwych, wtedy kiedy ja uważałem ich za Żmujdzinów, (do których prędzej zdają się należeć, tak ze względu na narzecze, jak i na inne właściwe im cechy), a liczba spostrzeżeń wśród nich zebrana równa się $\frac{3}{5}$. Temu też trzeba przypisać odwrotnie i to, że wzrost najwyższy, otrzymany przeze mnie dla Litwinów właściwych (165·8 cm.), zdaje się być równym (według Śnigirewa) wzrostowi Żmujdzinów (165·6 cm.). Co do nielicznych (60) spostrzeżeń Brennsohna nad Litwinami, to średni ich wzrost (166·2 cm.) byłby wyższy niż obliczony tak przeze mnie, jak przez Śnigirewa. Obliczenia nasze co do średniego wzrostu Łotyszów (163·6 cm.) zdają się różnić z wypadkiem obliczeń Śnigirewa w Kurlandyi, gdzie, jak wiadomo, Łotysze są pomieszani w znacznej mierze z Liwami, odznaczającymi się wielkością średniego wzrostu (173·6 cm.). Śnigirew u Łotyszów, nad brzegami morza zamieszkanych, znalazł wzrost średni (170 cm.) o dwa cm. wyższy; wogóle więc u Łotyszów uważa za średni wzrost 167·8 cm., podobnie jak i inny badacz tego ludu Waeber 170·4 cm. Według naszych pomiarów, zrobionych wśród ludności najmniej mieszanej w pow. Rzezyckim w gub. Witebskiej, w t. z. Infantach polskich, wzrost Łotyszów równa się wzrostowi Żmujdzinów (163·6 cm.). Bardzo być może, że Łotysze, im dalej zamieszkali od morza, tem bardziej utracali wpływ jego na powiększenie wzrostu, jak również słabiej działał na nich pierwiastek germański. Nasi Łotysze równając się co do wzrostu ze Żmujdzinami, jak już wspominałem, ustępując zaś pokrewnym sobie w części Finom nadbałtyckim (Estom, Liwom), Przewyższają znacznie średnim wzrostem inne wschodnie ludy fińskie,¹⁾ których krwi prawdopodobnie w dalekiej przeszłości nie mało do nich wsiąkło. Anuczina²⁾ jednak, z pomiarów wzrostu popisowych nowozaciężnych w gub. Witebskiej, wnosi, że wzrost Litwinów jest niższy niż Łotyszów. Zakrzewski³⁾,

¹⁾ Średni wzrost według Maliewa: Wogułow 154 cm. Wotiakow 162 cm. Łopari 155·8 cm. Czeremisów 158 cm. Anuczina str. 107. i 108. Maliew l. c. str. 34.

²⁾ l. c. str. 113. — ³⁾ l. c. str. 14, 15, 28, 29.

obliczając średni wzrost nowozacieżnych Królestwa, obejmujących dziesięciolecie od 1874—1883, przyjmuje dla jego powiatów litewskich wzrost następujący: dla pow. Maryampolskiego 1642·2 mm., Wołkowyskiego 1639·5 mm., Władysławowskiego 1641·4 mm. Średnia wielkość wzrostu według naszych obliczeń w tych trzech powiatach = 1641·3 mm. Jest on nieco wyższy od średniego wzrostu Żmujdzinów według naszych pomiarów. Pochodzi to stąd, że chociaż w naszych spostrzeżeniach przyjmowani byli i starsi od 20-letnich, u których wzrost jeszcze się nie zakończył, to przez nas badaną była wyłącznie ludność żmujdzka, gdy tymczasem w pomiarach nowozacieżnych była ona do 20% w przymieszcze z bardziej roslymi Niemcami i szlachtą polską.

Wzrost średni Białorusinów zachodnich (163·6 cm.) i wschodnich (163·3 cm.) mało się różni od danych komisji popisowych, obliczonych przez A n u c z i n a ¹⁾ dla powiatów białoruskich w gub. Wileńskiej (od 163 do 165 cm.), Grodzieńskiej (od 163·4—164·6 cm.) i Mińskiej (od 162·7—164·2 cm.), gdzie średni wzrost ludności nieco się podnosi przez osady drobnej szlachty, która się odznacza wszędzie wzrostem nieco wyższym od ludu. Średni wzrost Poleszuków (164 cm.) nie różni się niczem od obliczeń A n u c z i n a dla powiatów poleskich: Mozyrskiego (162·5 cm.), Pińskiego (164·8 cm.) i Rówieńskiego (163·7 cm.). Nieco wyższy wzrost Poleszuków od Białorusinów pochodzi z przymieszki ukraińskiego ludu, przybyłego podczas kolonizacyi.

U badanej przez nas ludności polskiej podlaskiej w pow. Łomżyńskim wypada wzrost średni 161·7 cm. Z a k r z e w s k i ²⁾ podaje taki sam, przypisując najniższy wzrost ludności z pomiędzy wszystkich powiatów Królestwa Polskiego znacznej przymieszce żydów, czego wszelako na zasadzie moich wymiarów niemieszanej tejże ludności — potwierdzić nie mogę.

Ludności całej, współczesnej, zachodniej Rosyi właściwym jest wzrost niżej miernego, który się nieco podnosi na północy u Litwinów, a jeszcze bardziej na południu u Małorusinów. Między te dwie ludności klinem wchodzi ludność polska podlaska ze swą wybitną cechą: wzrostem niższym, właściwym całej wschodniej części Królestwa. ³⁾ Według A n u c z i n a ⁴⁾ poczynawszy od gub. Grodzieńskiej (Podlasia) i Mińskiej idzie pas niskiego wzrostu w poprzek całego państwa do gubernii Penzeńskiej, Simbirskiej i Kazańskiej, zawierających znaczną ilość fińskiej i tatarskiej

¹⁾ l. c. str. 149. ²⁾ l. c. str. 29.

³⁾ Według Z a k r z e w s k i e g o wzrost jednak wschodniej części Królestwa z ludnością polsko-litewsko-ruską jest wyższy niż w zachodniej z ludnością czysto polską (l. c. str. 17).

⁴⁾ l. c. str. 149.

udności. Temu pokrewieństwu antropologicznemu, zachodzącemu pomiędzy Finami a Białorusinami, potomkami Krzywiczów, autor, opierając się na historycznych źródłach, przypisuje, że na północy w gub. Pskowskiej ludność białoruska jest wzrostu wyższego wskutek przyjaźniejszych tam warunków życia, niż u pokrewnych tymże Białorusinów w gub. sąsiednich; lub może przez ich przemieszanie się z krwią miejscowych autochtonów, jak przypuszcza N a d j e ż d i n¹⁾ fińskiego pochodzenia, znanych pod nazwą „Czud“, którzy zaludniając całą północno-wschodnią część Rosyi, mogli też dosięgać i mieszać się w rozmaity sposób z ludnością dzisiejszych zachodnich gubernii Rosyi.

Co do oddzielnych pomiarów wzrostu; mierny u wszystkich badanych szczepów i rodów spotyka się pospolicie, stanowiąc mniej więcej $\frac{2}{3}$ (57·2% — 68·3%), z wyjątkiem Podlasiaków, u których wzrost mierny bywa równo częsty, jak niski (44%). Wzrost niski wogóle półtora raza częściej się spotyka u Białorusinów (21·8%), niż u Litwino-Łotyszów (17%), a dwa razy rzadziej niż u Podlasiaków (44%). W rodach poszczególnych: u Łotyszów wzrost niski wypełnia $\frac{1}{4}$ część spostrzeżeń (25·9%), toż samo u Białorusinów wschodnich (25·4%), $\frac{1}{5}$ u Żmujdzinów (19·2%), Białorusinów zachodnich (21·7%) i Poleszuków (20·3%).

Wzrost bardzo niski spotykano w ogóle tylko wyjątkowo u Litwino-Łotyszów i Białorusinów; u Podlasiaków nie zdarzył się wcale. Wiadomo, że miara wzrostu, obowiązująca do służby wojskowej w państwie rosyjskiem jest 2 arsz. $2\frac{1}{2}$ werszk. (czyli 1533·49 mm.). Nie dochodząca tej miary wzrostu młodzież zwalniana bywa od służby wojskowej. Według obliczeń Gercenstejn²⁾ procent wybrakowanych ze służby z powodu niskiego wzrostu, dla ludności gubernij przez nas badanych, przedstawia się jak następuje: Grodzieńska 1·30%, Witebska 1·88%, Wileńska 1·60%, Czernihowska 1·63%, Kowieńska 2·25%, Mińska 2·04%, Mohylewska 1·84%, Suwalska 1·46%, Łomżyńska 2·73%. O ile sądzić można z pomieszaney ludności tych gubernii, wzrost niski zdarza się najczęściej u ludności podlaskiej i żmujdzkiej (gub. Kowieńska), rzadziej pośród Litwinów i Białorusinów.

Wzrost wysoki stanowi $\frac{1}{4}$ spostrzeżeń u Litwinów właściwych (26·6%), $\frac{1}{5}$ u Żmujdzinów (20·4%), u Łotyszów zaledwie $\frac{1}{7}$ (13·8%), u Białorusinów spotyka się rzadziej niż u Litwino-Łotyszów. U Białorusinów zachodnich o $\frac{1}{3}$ częściej (18·7%), niż u wschodnich (12·5%), a 2 razy częściej niż u Poleszuków (8·9%). U Podlasiaków wzrost wysoki o $\frac{1}{4}$ zdarza się rzadziej (12%),

¹⁾ Opyt. istor. geogr. russkaho mira i t. d.

²⁾ l. c. str. 81.

niż mierny i nizki. Wzrost bardzo wysoki u wszystkich ludów spotyka się tylko nader rzadko (0·6%—1·9%); u Łotyszów i Podlasiaków nie dostrzeżono go zupełnie.

W porównaniu z innemi pokrewnemi ludami u Litwino-Łotyszów i Białorusinów wzrost mierny (59·2% i 69·7%) równo się spotyka jak u Rusinów galic. (57%) i Górali ruskich (59%); nieco rzadziej u Ukraińców (55%) i Polaków (51·4%), a w szczególności u Podlasiaków (44%). Wzrost nizki i wysoki rzadziej się spotykają wogóle i jeden przeważa nieraz nad drugim. U Litwino-Łotyszów wysoki przeważa (21·6%) nad niskim (17%) jak i u Górali ruskich (23% i 19%), a najbardziej to wybitnie występuje u Ukraińców, gdzie ilość wysokich (32·5%) 3 razy przewyższa niskich (10·8%). Zupełnie odmienny stosunek widzimy, gdzie ilość niskich przechodzi wysokich, jak u Białorusinów (niskich 22%, wysokich 14·2%), Rusinów galicyjskich (niskich 22%, wysokich 18%). Stosunek ten jeszcze bardziej uwydatnia się u Polaków galic., u których ilość niskich (27·2%) przewyższa 2½ razy wysokich (11·1%), a u Podlasiaków omal że nie 4 razy (44% i 12%).

Pod względem rozpatrywanej ludności co do wzrostu i stosunku ludzi wysokich do niskich, możemy podzielić ją na cztery grupy:

1) Do pierwszej z nich zaliczamy tych, u których przy popolitym stosunku ludzi wzrostu miernego, % wzrostu ludzi wysokich przeważa nad niskimi. Do rzędu takich należą przede wszystkim Ukraińcy, a po nich Litwini właściwi.

2) Drugą stanowią tacy, u których przy jednakowej ilości ludzi wzrostu miernego, % wysokich równa się mniej więcej % niskich, jak u Żmujdzinów i Białorusinów zachodnich.

3) Do trzeciej zaliczyłem ludność z przewyżką mniej lub więcej znaczną ludzi niskich nad wysokimi, którzy idą liczebnie w porządku następującym: Rusini galic., Białorusini wschodni, Łotysze i Poleszuki.

4) Do czwartej należą tacy, u których liczba ludzi niskich nie tylko, że przewyższa wysokich, lecz nawet dochodzi lub równa się % ludzi wzrostu miernego, jak Podlasiacy i Polacy galicyjscy.

Jeżeli teraz dla większej jeszcze obrazowości zbierzemy liczby zawarte w 7 działach wzrostu (ob. Tab. V.) i zgromadzimy w dwie grupy główne, zaliczając do pierwszej ludzi wzrostu niskiego (mających wzrost niższy od 160 cm.), a do drugiej wysokiego (powyżej 169 cm.), pozostała zaś liczba ludzi wzrostu miernego podzielimy pomiędzy te dwie kategorie wzrostu, to otrzymamy wykaz następujący:

Tab. VI.

Wzrost w cm.	476 Litwino-Lotyszów				961 Białorusinów				25 Podlaskaków		1055 (Talko-Hryn- cewicz)		200 (Diebold)	1355 Rusinów galicyjs.	187 Górali ruskich	2861 Polaków
	Litwinów właściwych 260	Zmujdzinów 260	Łotyszów 58	Razem	Zachodnich 369	Wschodnich 390	202 Poleszulków	Razem								
nizki	65	128	34	227	188	221	113	522	17	409	79	715	87	1778		
wysoki	93	132	24	249	181	169	89	439	8	646	121	640	100	1083		
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h																
w o d s e t k a c h																
nizki	41.1	49.2	58.6	47.7	50.9	56.7	56	54.3	68	38.7	39.5	52.7	46.5	62.1		
wysoki	58.9	50.8	41.4	52.3	49.1	43.3	44	45.6	32	61.3	60.5	47.2	53.5	37.9		

Z powyższego widzimy, że do pierwszego rzędu, w którym liczba wysokich przeważa znacznie nad niskimi, należą Ukraińcy i Litwini właściwi, do drugiego, gdzie ilość wysokich równa się niskim lub mało przeważa tylko, należeć będą Górale ruscy, Żmujdzini i wogóle Litwino-Łotysze. Do trzeciego zaś, z przewyżką nieznaczną niskich nad wysokimi, Białorusini wogóle i każdy z ich rodów oddzielnie wzięty, Rusini galicyjscy i Łotysze, do czwartego, gdzie $\frac{1}{2}$ niskich przeważa znacznie wysokich, należą Polacy i Podlasiacy.

Z tego, co się powiedziało, a co stwierdziły przytoczone wykazy (III—VI), okazuje się, że wzrost najwyższy jest właściwą cechą Ukraińców, najniższy Polaków i Podlasiaków. Do pierwszych pod względem wzrostu zbliżają się Litwini właściwi, Żmujdzini i Górale ruscy, do drugich Łotysze, Białorusini i Rusini galicyjscy.

b) Kobiety.

Wzrost średni badanych przez nas kobiet, zestawiony obok liczb innych autorów i rodów pokrewnych, przedstawia się następująco:

Wzrost	{ Litwinki właśc. 153.6 cm.			
Litwino-Łotyszek śr. m. 152.6 cm.	Żmujdzinki	151.2	„ Litwinki ¹⁾	154.8 cm.
	Łotyszki	153.1	„ Łotyszki ²⁾	154.3 „
Wzrost Białorusinek śr. m. 152.3 cm.	Zachodnie	152.7	„ Ukrainki ³⁾	154.8 „
	Wschodnie	152.9	„ Rusinki galicyjs. ⁴⁾	152.8 „
	Poleszanki	151.2	„ Polki ⁵⁾	153.3 „
Wzrost Podlasiemek śr. m. 150.7 cm.				

Z powyższego zestawienia okazuje się, że średni wzrost wogóle Litwino-Łotyszek (152.3 cm.) równa się wzrostowi Białorusinek (152.3 cm.) a o $1\frac{1}{2}$ cm. przewyższa Podlasianki (150.7 cm.). Szczegółowo rozpatrując oddzielne rasy, okazuje się, że średni wzrost Litwino-Łotyszek znacznie zmniejszają Żmujdzinki (151.2 cm.), które przeszło o 2.5 cm. niższe są od Litwinek właściwych (153.6 cm.), a o 2 cm. od Łotyszek. Litwinki (Brennsohna) przewyższają swym średnim wzrostem nasze pomiary o 2 blisko cm. Łotyszki (Waeberra) są też wyższe od naszych o 1 cm.

¹⁾ Brennsohn l. c. str. 54. — ²⁾ Waeber l. c. str. 54. — ³⁾ Talko-Hryncewicz l. c. str. 10. — ⁴⁾ ⁵⁾ Majer l. c. t. IX. str. 12, 16.

Pochodzi to stąd zapewne, że ci badacze brali pomiary w jednej tylko miejscowości, gdzie ludność odznaczała się wzrostem wysokim, jako zmieszana z bardziej roslymi Finami — i gdzie wpływ morza znaczną odgrywał rolę (ob. wzrost u mężczyzn). Oddzielne rody Białorusinek różnią się nieco niższym wzrostem od Litwino-Łotyszek, między którymi najniższe są Żmujdzinki (151·2 cm.) jak u Białorusinek Poleszanki (151·2 cm.).

Kobiety w porównaniu z odpowiednimi mężczyznami są niższe: Litwino-Łotyszki o 11·8 cm., Białorusinki o 11·3 cm., a Podlasianki zaledwie o 11 cm. Co do poszczególnych rodów; to Litwinki właściwe są niższe od Litwinów o 12·2 cm., Żmujdzinki o 12·7 cm., Łotyszki o 10·5 cm., Białorusinki zachodnie o 10·9 cm., wschodnie o 10·4 cm., Poleszanki o 12·8 cm.

Różnica więc pomiędzy wzrostem mężczyzn a kobiet jest najznaczniejszą u Litwino-Łotyszek, a najmniejszą u Podlasianek. Proporcjonalności we wzroście kobiet w stosunku do mężczyzn dostrzedz nie można. Obie płci u Litwinów właściwych należą do najwyższych; u Żmujdzinów i Poleszuków, gdzie mężczyźni są stosunkowo średniego wzrostu, kobiety są niskie; Podlasiaki, równie mężczyźni, jak kobiety, należą do rzędu najniższych i t. d.

W porównaniu z innymi pokrewnymi rodami kobiet: Ukrainki przewyższają wzrostem przeszło o 2 cm. Litwinki właściwe, jako też i Białorusinki a o 4 cm. Podlasianki, Polki i Rusinki galicyjskie o 1½ cm. Z tego wypada, że Ukrainki są wzrostu najwyższego, następnie idą Polki, Rusinki galic., Litwino-Łotyszki i Białorusinki, a za nimi najniższe Podlasianki.

Dla dokładniejszego rozpatrzenia się w stosunkach liczbowych podajemy następny wykaz (Tab. VII.), przedstawiający jaką ilość z badanej kategorii kobiet przypadnie na każdy wymiar wzrostu.

Tab. VII.

Wzrost w cm.	Litwino-Łotyszki				Białorusinki				Podlasianki
	Litwinki własne	Żmujdzinki	Łotyszki	Razem	Zachodnie	Wschodnie	Poleszanki	Razem	
141	—	—	—	—	—	1	1	2	1
143	—	1	—	1	1	—	—	1	1
4	—	3	—	3	4	1	—	5	1
5	1	2	—	3	2	—	—	2	—
6	—	—	1	1	1	1	4	6	—
7	—	3	1	4	3	1	4	8	2
8	1	1	1	3	6	2	—	8	1
9	1	5	1	7	2	1	2	5	2
150	—	4	3	7	4	4	8	16	2
1	2	5	—	7	5	2	2	9	2
2	2	8	2	12	5	2	2	9	1
3	3	5	1	9	3	4	—	7	6
4	2	5	2	9	3	4	8	15	1
5	—	6	2	8	1	3	2	6	—
6	1	6	3	10	4	2	2	8	—
7	—	4	1	5	2	2	2	6	—
8	1	3	1	5	3	1	—	4	—
9	2	2	1	5	2	2	2	6	1
160	1	—	1	2	1	2	2	5	—
1	—	2	1	3	4	—	2	6	—
2	—	—	1	1	2	1	—	3	—
3	—	—	—	—	1	—	—	1	1
4	—	1	—	1	—	—	—	—	—
5	—	—	—	—	1	—	2	3	—

Zbieramy rozproszone liczby w ostatnim wykazie z 5 działów, przyjmując dla nich za średnią miarę wzrostu 145—154 cm.; wzrost wyższy lub niższy od tego pośredniego będzie wysokim lub niskim. Dla porównania zestawiamy obok badanych kobiet, im pokrewne: Ukrainki i Polki..

Tab. VIII.

Wzrost w cm.	107 Litwino-Łotyszek						141 Białorusinek				237 Ukraiinek		214 Polek
	Litwinek właściwych 18	Zmujdzinek 66	Łotyszek 23	Razem	60 Zachodnich	36 Wschodnich	45 Poleszanek	Razem	22 Podlasiának	237	Ukraiinek	214 Polek	
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h.													
125—134 bardzo nizki . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	
135—144 nizki . . .	—	6	—	6	5	2	1	8	3	5	8	8	
145—154 mierny . . .	13	37	12	62	34	21	30	85	17	88	114	114	
155—164 wysoki . . .	5	23	11	39	20	13	12	45	2	133	83	83	
165—174 bardzo wysoki . . .	—	—	—	—	1	—	2	3	—	11	9	9	
w o d s e t k a c h.													
125—134 bardzo nizki . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0.4	—	—	
135—144 nizki . . .	—	9	—	5.6	8.3	5.6	2.2	5.7	13.6	2.1	3.7	3.7	
145—154 mierny . . .	70.6	56.1	52.2	57.9	56.7	58.3	66.7	60.3	77.3	37.1	53.1	53.1	
155—164 wysoki . . .	29.4	34.8	47.7	36.4	33.3	36.1	26.7	31.9	9	56.1	38.7	38.7	
265—174 bardzo wysoki . . .	—	—	—	—	1.7	—	4.4	2.1	—	4.6	4.2	4.2	

Widzimy z powyższego, że u kobiet wszystkich 3 kategorii przeważa wzrost mierny. U Litwino-Łotyszek wynosi on 57·9%, u Białorusinek 60·3%, u Podlasianek 77·3%. Wzrost wysoki jawia się u Litwino-Łotyszek na 100, 36·4% i u Białorusinek 31·9%, natomiast u Podlasianek zaledwie 9%. Wzrost bardzo wysoki należy do nader rzadkich wyjątków i to tylko u Białorusinek 2·1%. Wzrost niski zdarzał się u Podlasianek 13·6%, 2 razy zaś rzadziej u Litwino-Łotyszek i Białorusinek, bo 5·6%. Zresztą wykaz powyższy (VIII) przedstawia dostatecznie w jakim stosunku w oddzielnych rodach Litwino-Łotyszek i Białorusinek rozdziela się ludność, przypadająca na różne kategorie wzrostu.

Kobiety badane przez nas w ogólności, Litwino-Łotyszki i Białorusinki, w zasadzie co do ustosunkowania wzrostu mało co różnią się od Polek, tak przy najpospolitszym wzroście miernym, jak i rzadziej spotykanym wysokim; natomiast Ukrainki różnią się tem, że są najpospoliej wzrostu wysokiego, rzadziej miernego; Podlesianki zaś przeważnie miernego.

U kobiet badanych przez nas wzrost mierny pospolicie przeważa jak i u mężczyzn. Lecz kiedy u ostatnich ilość ludzi wzrostu wysokiego przeważa lub równa się ilości niskich, u kobiet na wzrost niski przypadają małe odsetki. Z tego wypada, że u kobiet, obok równej ilości osób wzrostu miernego, bywa więcej osób wysokich, niż u mężczyzn, u których wzrost wysoki i niski prawie równie często się spotyka.

2) Proporcjonalność budowy.

a) *Mężczyźni.*

Następująca tablica wskazuje wymiary tułowia wraz z głową w postawie siedzącej.

Tab. IX.

Proporcjonalność budowy	476 Litwino - Łotyszów						961 Białorusinów						25 Podlasiaków		Ukrainców		Górali russkich 187			
	Litwinów		Zmujdzinów		Łotyszów		Razem		Zachodnich		Wschodnich		202 Poleszanek		Razem		1055 (Tatko-Hryn- cewicz)		200 (Diebold)	
	158	260	58	260	58	260	164.4	163.6	163.6	163.3	164.4	163.6	161.7	163.7	166.9	166.6	163.7	166.9	166.6	166.6
Wzrost śr. m.	165.8	163.9	163.9	163.9	163.9	163.9	164.4	163.6	163.6	163.3	164.4	163.6	161.7	163.7	166.9	166.6	163.7	166.9	166.6	166.6
Wysokość w postawie siedzącej	86.7	86.7	86.7	86.7	86.2	86.2	86.5	86.5	86.5	85.3	85.4	85.7	83.6	86.2	85.8	87.9	86.2	85.8	85.8	87.9
" " kłęzącej	124.9	123.5	123.5	123.5	123.6	123.6	123.7	123.4	123.4	121.9	121.5	122.3	120.5	124.5	120.5	123.9	124.5	120.5	120.5	123.9
Długość nóg	79.1	77.2	77.2	77.2	77.4	77.4	77.9	77.1	77.1	77.7	78.6	77.9	78.1	80.5	81.1	77.3	80.5	81.1	81.1	77.3
" " uda	38.2	36.8	36.8	36.8	36.4	36.4	37.2	36.9	36.9	36.3	35.1	36.6	36.9	38.3	34.7	36.1	38.3	34.7	34.7	36.1
" " goleni	40.9	40.4	40.4	40.4	41	41	40.7	40.2	40.2	41.4	43.5	41.7	41.2	42.2	46.3	41.2	42.2	46.3	46.3	41.2
w o d s e t k a c h w z r o s t u																				
Wysokość w postawie siedzącej	52.3	52.9	52.7	52.7	52.7	52.7	52.6	52.3	52.3	52.2	52.1	52.2	51.7	51.7	51.4	52.2	51.7	51.4	51.4	52.2
" " kłęzącej	75.3	75.4	74.9	75.4	74.9	74.9	75.2	75.4	74.4	74	76	74.8	74.5	74.6	72	74.1	74.6	72	72	74.1
Długość nóg	47.7	47	47.3	47	47.3	47.3	47.3	47.1	47.1	47.5	46.6	47.6	48.3	48.3	48.7	47.8	48.3	48.7	48.7	47.8
" " uda	23	22.4	22.2	22.4	22.2	22.2	22.5	22.5	22.5	22.2	22.6	22.4	22.8	22.9	20.7	21.9	22.9	20.7	20.7	21.9
" " goleni	24.7	24.6	25.1	24.6	25.1	25.1	24.8	24.6	24.6	25.3	24	25.2	25.6	25.4	28	25.9	25.4	28	28	25.9

Z przytoczonej tablicy widzimy, że tułów wraz z głową mierzony w postawie siedzącej, wynosi średnią miarę u Litwino-Łotyszów 86·5 cm., czyli w stosunku do ich całkowitej wysokości = 52·6%, u Białorusinów 85·7 cm., czyli = 52·2%, a u Podlasiaków 83·6 cm., czyli = 51·7% wysokości ciała. Tułów przeto stosownie do wzrostu jest prawie jednakowy u Litwino-Łotyszów i Białorusinów, wyjąwszy Podlasiaków, którzy stosownie do swego wzrostu mają tułów krótszy blisko o 1 cm.

Porównawczo do innych ludów pokrewnych Litwino-Łotysze i Białorusini proporcjonalnością budowy zbliżają się do Górali ruskich, którzy od 2 do 4 mm. krótszy mają tułów od pierwszych, Podlasiacy zaś, pomimo znacznie niższego wzrostu, mają tę samą proporcjonalność budowy co i Ukraińcy, to jest przy krótszym tułowi mają dłuższe nogi.

Co do poszczególnych rodów, jak to widać z powyższego wykazu, odznaczają się dłuższym tułowiem Litwini, Żmudzini, Białorusini i Łotysze; krótszym zaś o 1½ blisko cm. Białorusini i Poleszacy. W stosunku zaś do całej wysokości, tułów najdłuższy (od 6—9%) mają Żmudzini (52·9%) i Łotysze (52·7%), najkrótszy zaś Litwini właściwi, Białorusini (po 52·3%) i Poleszacy (52·1%).

Długość nóg, oznaczona przez odjęcie wysokości tułowia wraz z głową od całkowitej miary wzrostu, wynosi u Litwino-Łotyszów w stosunku do ich wzrostu średniego = 47·3%, a u Białorusinów = 47·6%, u Podlasiaków = 48·3%. Białorusini więc i Litwino-Łotysze względnie do wzrostu mają nogi tejże długości co Górale ruscy i krótsze niż Podlasiacy i Ukraińcy.

Co do poszczególnych obliczeń oddzielnych części nogi, to odejmując wysokość postawy siedzącej od kłęczącej, otrzymujemy długość uda, a przez odjęcie postawy kłęczącej od miary wzrostu długość goleni wraz z wysokością stopy. Według tego obliczenia długość uda u Litwino-Łotyszów wynosi 37·2 cm., czyli = 22·8% wzrostu, u Białorusinów 36·6 cm., czyli = 22·4%, a u Podlasiaków 36·9 cm., czyli = 22·5%. Długość więc uda jak absolutna, tak też i w stosunku do wzrostu jest nieco znaczniejszą u Litwino-Łotyszów, niż u dwóch innych szczepów, u których ono jest równe.

Względnie do innych ludów długość uda większa jest o 1 cm. u Ukraińców (38·3 cm.), niż u Litwino-Łotyszów, a jeszcze bardziej u Podlasiaków i Białorusinów, lecz w odsetkach wzrostu przedstawiają się mniej więcej równomiernie (od 22·5% do 22·9%), natomiast Górale ruscy mają w stosunku do wzrostu od 1—2 cm. uda krótsze (36·1 cm., czyli 21·9%) od ½—1%, niż powyżsi.

Długością goleni Litwino-Łotysze (40·7 cm. = 24·8%) o 0·4% wzrostu ustępują Białorusinom (41·8 cm. = 25·2%) i prawie o 1% wzrostu Podlasiakom (41·2 cm. = 25·6%). Długością goleni w odsetkach wzrostu mało czem się od nich wyróżniają Ukraińcy

(38·3 cm. = 22·9%) i Górale ruscy (36·1 cm. = 21·9%), mając takowe krótsze zaledwie o 3 do 3·5% wzrostu.

Z litewsko-łotewskich rodów długością nóg (o 2 cm.) wyróżniają się Litwini właściwi (79·1 cm.). Absolutna ta jednak długość nóg znacznie się zmniejsza względnie do wzrostu (47·7%) i przenosi tylko o 7% wzrost Żmujdzinów (47%), a o 3% Łotyszów (47·3%). Względnie do wzrostu długość znaczniejsza nóg u Litwinów właściwych, spowodowana od 0·4% do 0·8% dłuższem udem (23%), niż u Żmujdzinów (22·4%) i Łotyszów (22·2%). Względnie więc do wzrostu najdłuższe nogi posiadają Litwini właściwi, a krótsze Żmujdzini i Łotysze.

Rody białoruskie więcej jeszcze różnią się od siebie niż poprzednie. Poleszuki mają nogi krótsze (78·6 cm. = 46·6%) o 0·5% wzrostu od Białorusinów zachodnich (77·1 cm. = 47·1%) i o 1% od wschodnich (77·7 cm. = 47·5%). Co do oddzielnych części nóg to Białorusini zachodni przy jednakiej proporcjonalności uda (36·9 cm. = 22·5%) z Poleszukami (35·1 cm. = 22·6%), posiadają golenie o 0·6% wzrostu (40·2 cm. = 24·6%) dłuższe, niż ci ostatni. Wschodni zaś Białorusini mają o 0·4% krótsze uda (36·3 cm. = 22·2%), lecz natomiast 0·7—1·3% dłuższe golenie.

Pod względem proporcjonalności budowy, cechuje jak Białorusinów, tak też i Litwino-Łotyszów tułów o wiele dłuższy, niż u Górali ruskich, lecz osadzony na krótszych nogach, gdy Podlasiacy podobnie Ukraincom mają tułów krótszy, niż pierwsi, lecz osadzony znowu na dłuższych nogach. Co do budowy oddzielnych części nogi u Litwino-Łotyszów okazuje się ostatecznie prawie to samo. Podlasiacy, Ukraińcy i Górale ruscy posiadają wszyscy nieco dłuższe proporcjonalnie do Litwino-Łotyszów i Białorusinów uda, a jeszcze bardziej golenie.

b) Kobiety.

Otrzymane przez nas bezpośrednie wymiary włóścianek w postawach siedzącej i klęczącej, oraz obliczone podług nich wymiary proporcjonalności, przedstawiają się następująco:

Tab. X.

Proporcjonalność budowy		Litwino - Łotyszek 107				Białorusinek 141					
		18 Litwinek wł.	66 Żmujdzinek	23 Łotyszek	Razem	60 Zachodnich	36 Wschodnich	45 Poleszanek	Razem		
		Razem				Razem					
		22 Podlasianek				237 Ukrainek					
Wzrost śr. m.		153.6	151.2	153.1	152.6	152.7	152.9	151.2	152.3	150.7	154.8
Wysokość w postaci siedzącej		82.6	75	81.4	79.6	81.6	80.6	81	81	78.2	82.9
" " " " " "		115.6	114.8	115.7	115.4	114.9	115.6	115.2	115.2	113.5	117.1
Długość nóg		71	76.2	71.7	72.9	71.1	72.3	70.2	71.2	72.5	71.9
" " " " " "		33	39.8	34.3	35.7	33.3	35	34.2	34.1	35.3	34.2
" " " " " "		38	36.4	37.4	37.3	37.8	37.3	36	37	37.2	37.7
w o d s e t k a c h w z r o s t u											
Wysokość w postaci siedzącej		53.8	49.6	53.2	52.2	53.4	52.7	53.6	53.2	51.9	52.9
" " " " " "		75.9	75.9	75.7	75.6	74.6	74.9	76.9	75.6	75.3	75.6
Długość nóg		46.9	50.4	46.9	47.8	46.6	47.3	46.6	46.7	48.1	46.4
" " " " " "		21.5	26.3	22.4	23.3	21.7	22.9	22.6	22.4	23.4	22.7
" " " " " "		24.7	24	24.4	24.4	24.8	24.4	23.8	24.3	24.7	23.7

Z powyższego zestawienia widzimy, że tułów w ogóle u Litwino-Łotyszek (79.6 cm.) względnie na wzroście (= 52.2%) jest krótszym o 1% niż u Białorusinek (81 cm., czyli = 53.2% wzrostu). Podlasianki długością tułowia (78.1 cm.), względnie do wzrostu (= 51.9%), mało co różnią się od Litwino-Łotyszek, mają bowiem tułów, w odsetkach wzrostu, krótszy tylko o 0.3% niż one,

lecz o 1·3% niż Białorusinki. Co do poszczególnych rodów litewskich, najdłuższy tułów mają Litwinki właściwe (53·8% wzrostu) o 0·6% dłuższy od tułowia Łotyszek (53·2%). Większą różnicę pośród nich przedstawiają Żmujdzinki, których tułów wynosi w stosunku do wzrostu 49·6%.

U Białorusinek zachodnich widzieć się daje ten sam prawie stosunek długości tułowia do wzrostu (53·4%) co u Poleszanek (53·6%); wschodnie zaś mają tułów nieco krótszy (52·7%), mianowicie o 0·7% krótszy niż u zachodnich, i o 0·9% niż u Poleszanek.

Co do wymiaru nóg w stosunku do wzrostu w ogóle, Litwino-Łotyszki mają nogi przeszło o 1% dłuższe (47·8%) niż Białorusinki (46·7%). Podlasianki zaś mają w stosunku do tułowia jeszcze dłuższe nogi (48·1%); mianowicie zaś o 0·3% dłuższe niż u Litwino-Łotyszek, a o 1·4% niż u Białorusinek. Co do oddzielnych części nóg, Litwino-Łotyszki, przy jednakiej długości goleni (24·4%) z Białorusinkami (24·3%), mają o 1% wzrostu dłuższe uda (23·3%), niż te ostatnie (22·4%). Podlasianki znowu, przy jednakiej długości uda (23·4%) z Litwino-Łotyszkami, mają od tych ostatnich i od Białorusinek o 0·3%—0·4% dłuższe golenie. Ukraińki wyróżniają się przy wysokim wzroście najkrótszymi nogami. Przewyższają one w stosunku do wzrostu o 1·7% Podlasianki, 1·4% Litwino-Łotyszki i prawie równają się Białorusinkom (0·3%).

Pośród Litwino-Łotyszek Żmujdzinki odznaczają się najdłuższymi nogami (50·4%), dłuższymi o 3·5% wzrostu niż u Litwinek właściwych (46·9%) i Łotyszek (46·9%). Z oddzielnych części nogi Żmujdzinki mają golenie (24%) krótsze o 0·6% niż Litwinki właściwe (24·7%) i o 0·4% niż Łotyszki (24·4%).

Długość nóg u Białorusinek zachodnich w stosunku do wzrostu (46·6%) i Poleszanek (46·4%), jest mniej więcej jednaka, z tą tylko różnicą w proporcjonalności oddzielnych ich części, że Poleszanki mają dłuższe uda (22·6%) blisko o 1% od Białorusinek zachodnich (21·7%), to jest o tyle o ile te ostatnie mają dłuższe golenie (24·8%) niż pierwsze (23·8%). U Białorusinek wschodnich długość nóg (47·3%) jest większa blisko o 1% niż u zachodnich i Poleszanek, przyczem mają one uda (22·9%) dłuższe o 0·3% zaledwie niż u Poleszanek i o 0·8% niż u zachodnich, przy goleniach (24·4%) krótszych tylko o 0·4% niż u zachodnich i dłuższych o 0·6% niż u Poleszanek. Białorusinki wschodnie posiadają w ogóle dłuższe nogi, przy znacznie dłuższych udach i nieco krótszych goleniach niż zachodnie i dłuższych niż u Poleszanek.

Względnie do mężczyzn, Litwino-Łotyszki mają omal jednakiej długości tułów, lecz osadzone nieco na dłuższych nogach, przy dłuższych o 0·8% wzrostu udach i o 0·4% krótszych goleniach. Białorusinki o 1% wzrostu mają dłuższy tułów niż ta-

meczni mężczyźni, przy krótszych znowu o tyleż nogach, to jest, przy jednakowej długości uda, mają przeszło o 1% wzrostu krótsze golenie. Podlasianki zaś, przy jednakiej prawie długości tułowia, mają też i długość nóg temu odpowiednią, różniącą się tylko proporcjonalnością oddzielnych ich części. Kobiety posiadają bowiem o 0.6% dłuższe uda, a o 1% przeszło krótsze golenie niż mężczyźni.

Co do oddzielnych grup kobiet w stosunku do mężczyzn, to Litwinki właściwe mają tułów, w odsetkach wzrostu (53.8%), dłuższy o 1.5% niż mężczyźni (52.3%), przy nogach o 0.8% krótszych przy jednakowej długości goleni i przy udach o 1.5% krótszych.

Łotyszki mają tułów (53.6%) dłuższy od tamiecznych mężczyzn (52.7%), obok o tyleż dłuższych nóg, z których przy jednakiej prawie w obu płciach długości uda (kob. 22.4%, męż. 22.4%), Łotyszki posiadają o 0.7% dłuższe golenie od mężczyzn.

Żmujdzinki wyróżniają się znacznie od dwóch sobie pokrewnych rodów, gdyż mają tułów 49.6% krótszy o 3.3% od mężczyzn 52.9% i o tyleż dłuższe nogi (50.4%) niż ci ostatni (47%). W proporcjonalności oddzielnych części nogi, Żmujdzinki, przy nie wiele dłuższych goleniach (24%), zaledwie o 0.6% niż u mężczyzn, mają o 4% wzrostu dłuższe uda (22.4%) niż u tych ostatnich.

Oddzielne rody Białorusinek różnią się też od męskich tem, że ich tułów przy jednocześnie dłuższych nogach, krótszy jest niż u mężczyzn. Różnica ta najdosadniej występuje u Białorusinek zachodnich, mających tułów (53.4%) dłuższy o 1% niż u mężczyzn, a od Poleszanek (53.6%) dłuższy o 1.5%. Różnica ta najslabiej występuje u Białorusinek wschodnich (81 cm. = 53.6%), u których długość tułowia przewyższa tułów mężczyzn zaledwie o 0.5%. Względnie do długości tułowia, Białorusinki zachodnie mają o 0.5% krótsze nogi niż mężczyźni; wschodnie zaś i Poleszanki mają długość póg równą z mężczyznami.

Co do proporcjonalności oddzielnych części nogi, to Poleszanki nie różnią się rozmiarami od mężczyzn; Białorusinki zachodnie tylko, przy jednostajnej prawie długości uda, mają o 0.8% krótsze golenie niż mężczyźni. Wschodnie zaś przy dłuższym o 0.7% udzie, mają golenie o 1% wzrostu krótsze niż mężczyźni.

3) Barwa skóry.

Skórę u osób każdej płci badaliśmy na wewnętrznej stronie ramienia i rozróżnialiśmy barwę jasną, t. j. wyraźnie białą i ciemną, do której odnosiliśmy śniadą i płową.

a) *Mężczyźni.*

Stosunek liczbowy barw skóry u Litwino-Lotyszów, Białorusinów, ich oddzielnych rodów i Podlasiaków, w porównawczem ich zestawieniu z innemi spostrzeżeniami, co do Ukraińców, Górali ruskich, Rusinów galicyjskich i Polaków, przedstawia wykaz następujący:

Tab. XI.

Skóra	476 Litwino-Lotyszów				961 Białorusinów				25 Podlasiaków		188 Górali ruskich		1356 Rusinów galicyjsk.		1175 Polaków	
	Litwinów wł.		Zmujdzinów		Lotyszów		Razem		Zachodnich		Wschodnich		Poleszuków		Razem	
	158	260	58	Lotyszów	369	390	202	Razem	25	(Talko-Hryn- cewicz)	139	(Diebold)	2619	369	101	496
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h																
biała (jasna) płowa } śniada }	72	166	25	263	192	269	86	547	18	2250	157	68	433	590	89	679
	82	85	31	198	177	94	101	355	4	268	—	120	758	590	89	679
	4	9	2	15	17	27	15	59	3	101	32	—	165	590	89	679
w o d s e t k a c h																
biała (jasna) płowa } śniada }	46.2	63.8	43.1	55.2	52	6.9	42.5	56.9	72	86	78.5	36.5	31.9	50.2	7.6	57.8
	51.9	32.7	53.4	41.6	43.4	24.1	50.4	36.9	16	10.2	—	63.8	55.9	50.2	7.6	57.8
	2.5	3.5	3.4	3.1	4.6	6.9	7.4	6.1	12	3.8	—	—	12.2	7.6	7.6	57.8

Z powyższego wykazu widzimy, że oba szczepy posiadają prawie jednakie ustosunkowanie barw skóry i że skóra jasna stanowi przeszło połowę spostrzeżeń u Litwino-Łotyszów ¹⁾ (55·2%) i u Białorusinów (56·9%), z mniejszem odsetkiem skóry ciemnej, z jakiej $\frac{2}{3}$ przypada na płową (44·7% i 43%) i zaledwie jakiś odsetek na śniadą, dwa razy częściej spotykaną u Białorusinów (6·1%) niż u Litwinów (3·1%). U Podlasiaków skórę białą oznaczono prawie w $\frac{2}{3}$ częściach (72%); ciemna przechodzi $\frac{1}{4}$ (28%), z której płowa barwa (16%) o $\frac{1}{4}$ przewyższa śniadą (12%). Pod względem stosunku, zachodzącego pomiędzy barwą jasną i ciemną u przytoczonych wyżej ludów, w porównaniu z pokrewnymi, dzielimy je na trzy grupy: Do pierwszej z nich zaliczamy takich, u których skóra jasna przeważa w $\frac{2}{3}$ częściach spostrzeżeń, jak Ukraińcy i Podlasiacy; do drugiej gdzie skóra jasna spotyka się prawie tak często jak i ciemna, jak u Litwino-Łotyszów i u Białorusinów; наконец do trzeciej grupy, gdzie skóra jasna o wiele ustępuje ciemnej, jak u Polaków, Górali ruskich i Rusinów galicyjskich.

Co do poszczególnych rodów litewsko-łotewskich i białoruskich, to w ustosunkowaniu barw skóry większa zachodzi różnica między niemi, niż między ogółowo branyimi dwoma szczepami.

Skóra jasna u Litwinów właściwych (46·2%) i u Łotyszów (43·1%) prawie jednako ($\frac{2}{3}$ razy) spostrzegać się daje. Z barw ciemnych u nich najpospoliej spotyka się płowa, przechodząca $\frac{1}{2}$ wypadków (53·4% i 51·9%). U Żmujdzinów stosunek jest odwrotny, $\frac{2}{5}$ spostrzeżeń przypada na barwę jasną (63·8%), a $\frac{1}{3}$ na płową (32·7%). Najpospolitszą więc barwą skóry u Litwinów właściwych i Łotyszów jest płowa, u Żmujdzinów zaś jasna.

U Białorusinów wschodnich na barwę jasną przypada $3\frac{1}{2}$ (69%), u zachodnich połowa (52%), a u Paleszuków tylko $\frac{2}{5}$ (42·5%) ludności. Ciemna barwa występuje u wszystkich tych rodów w odmianie płowej, wypełniającą omal $\frac{2}{5}$ wszystkich spostrzeżeń, najwięcej u Polesznków (57·4%), dalej u Białorusinów zachodnich (48%), najmniej u wschodnich (31%), przez co na śniadą przypada mały tylko odsetek. W ogóle u Białorusinów zachodnich dwie barwy jasna i ciemna prawie się równoważą, u Poleszuków częściej nieco spotyka się ciemna, a u wschodnich pospolicie jasna występuje.

b) *Kobiety.*

Wykaz porównawczy barwy skóry badanych przezemnie kobiet, z Ukrainkami, Rusinkami galicyjskimi i Polkami:

¹⁾ Brennsoln w swych obliczeniach Litwinów razem obu płci (60 mężczyzn, 40 kobiet) nie wyróżniał innej barwy skóry prócz białej.

Tab. XII.

Skóra	107 Litwino-Łotyszek					141 Białorusinek					22 Podlasiemek		647 Ukrainek		133 Rusinek galicyjsk.		211 Polek	
	Litwinek wł.		Zmujdzinek		Łotyszek		Razem		Zachodnich		Wschodnich		Poleszaniek		Razem			
	18	66	23	71	12	35	71	20	11	25	32	77	10	543	40	122		
biała (jasna) płowa śniada	10 1	14	11	35	11	35	71	35 5	40 5	11	13	59 5	12 2	73 81	78 15	71 18		
	7	52	12	35	11	35	71	35 5	40 5	11	13	59 5	12 2	73 81	78 15	71 18		
	10 1	14	11	35	11	35	71	35 5	40 5	11	13	59 5	12 2	73 81	78 15	71 18		
biała (jasna) płowa śniada	38.9	78.8	52.2	66.4	33.3	69.4	70.1	41.8	45.5	45.5	45.5	45.5	45.5	45.5	45.5	45.5		
	55.6	21.2	47.8	32.7	58.3	30.6	28.9	41.8	45.5	45.5	45.5	45.5	45.5	45.5	45.5	45.5		
	5.6	—	—	0.9	8.3	—	—	3.5	9.1	9.1	9.1	9.1	9.1	9.1	9.1	9.1		

Z powyższego wykazu widzimy, że Litwino-Łotyszki różnią się częściej spotykaną wśród nich skórą jasną, stanowiącą $\frac{2}{3}$ dokonanych spostrzeżeń (66.4%), kiedy na ciemną, mianowicie płową, przypada $\frac{1}{3}$ (33.6%), śniada bowiem spotyka się nader wyjątkowo (0.9%). U Białorusinek i Podlasiemek skóra ciemna i jasna wy-

stępują prawie po połowie, z tą przecież różnicą, że kiedy u Białorusinek barwa jasna (54.60%) częstsza jest nieco od ciemnej, to u Podlasianek barwę jasną (45.50%) przeważa ciemna (54.40%). Z dwóch barw ciemnych, płowa, występuje podobnie jak u Litwino-Łotyszek, śniada zaś bardzo wyjątkowo tam występującą, spotyka się trzy razy częściej u Podlasianek (9.10%) niż u Białorusinek.

W porównawczem zestawieniu z innemi kobietami okazuje się, że skóra biała przeważnie spostrzegana u Ukrainek, spotyka się też pospolicie u Litwino-Łotyszek. U Polek, Białorusinek i Podlasianek równie często daje się widzieć skóra jasna, jak i ciemna; u Rusinek galicyjskich przeważną jest ciemna.

W rodach poszczególnych ustosunkowanie barw skóry przedstawia się następnie. U Żmujdzinek biała skóra stanowi przeważną cechę, do niej bowiem odnosi się $\frac{4}{5}$, do ciemnej zaś, t. j. płowej tylko $\frac{1}{5}$ spostrzeżeń. U Łotyszek obie barwy występują zarówno, bo tylko z małą przewagą (4.4%) jasnej nad ciemną. U Litwinek właściwych $\frac{3}{5}$ przypada na barwę ciemną, a $\frac{2}{5}$ na jasną. Widać więc, że Żmujdzinki mają skórę przeważnie jasną, Litwinki ciemną, a u Łotyszek obie barwy równo bywają częste.

Co do Białorusinek, wschodnie i Poleszanki mają w $3\frac{1}{2}$ częściach barwę skóry jasną, a w $1\frac{1}{2}$ ciemną, u zachodnich natomiast w $\frac{2}{3}$ skóra bywa ciemna, a w $\frac{1}{3}$ jasna. Białorusinki więc wschodnie i Poleszanki najpospoliciej mają skórę jasną, kiedy zachodnie ciemną.

Od mężczyzn tamecznych Litwino-Łotyszki różnią się nie wiele, liczą bowiem zaledwie o $\frac{1}{10}$ więcej osób z barwą skóry jasną, a mniej o tyleż ze skórą ciemną. U Białorusinek ustosunkowanie barw skóry jest takie same jak u mężczyzn. Natomiast u Podlasianek przytrafia się o $\frac{1}{2}$ częściej ilość kobiet ze skórą ciemną, kiedy u mężczyzn jasna w $\frac{1}{4}$ ma przewagę.

W oddzielnych rodach kobiety różnią się więcej od mężczyzn w ustosunkowaniu barw skóry. U Litwinek właściwych skóra biała występuje o 70% rzadziej, niż u mężczyzn przy częstszej o 3.50% skórze płowej. Płowa, pospolita w obydwóch płciach, u Litwinów właściwych jest stalszą, niż u kobiet. Barwa śniada, w ogóle wyjątkowa, przecież $2\frac{1}{2}$ razy częściej trafia się u kobiet niż u mężczyzn.

U Żmujdzinek skóra jasna o 14% przewyższa takąż skórę u mężczyzn, przy tyleż większym u tych ostatnich $\%$ barwy ciemnej. Skóry śniadej, nader rzadkiej u mężczyzn, wcale nie dostrzeżono u kobiet.

U Łotyszek też skóra jasna nieco (7.4%) przewyższa płową, kiedy u mężczyzn odwrotnie ilość osób o skórze płowej częstsza jest niż o jasnej. Skóra śniada nie spotykana u kobiet, u mężczyzn zdarza się tylko wyjątkowo (3.4%). Łotyszki więc jak i Łotysze miewają skórę jednako często jasną, jak i ciemną.

Białorusinki zachodnie w $\frac{2}{3}$ są skóry ciemnej a w $\frac{1}{3}$ jasnej, kiedy mężczyźni zdarzają się częściej nieco (4%) o skórze jasnej, niż ciemnej. Skóra śniada, spotykana w obojej płci tylko wyjątkowo, dwa razy częściej bywa u kobiet niż u mężczyzn. Białorusinki zachodnie w ogóle mają skórę ciemną, gdy znowu u mężczyzn obie barwy są jednakowo częste.

Białorusinki wschodnie są znowu jak i mężczyźni w $\frac{2}{3}$ skóry jasnej, a w $\frac{1}{3}$ ciemnej. Ta ostatnia występuje u kobiet w odmiennie płowej $30\cdot6\%$, u mężczyzn $3\frac{1}{2}$ razy częściej niż śniadej.

Co do Poleszanek, są one w $\frac{2}{3}$ skóry jasnej, a w $\frac{1}{3}$ płowej. U mężczyzn w $\frac{2}{5}$ barwa ciemna skóry przeważa nad jasną, z pomiędzy zaś ciemnych, płowa 7 razy przeważa śniada. W ogóle więc Poleszanki są skóry pospolicie jasnej, kiedy mężczyźni częściej ciemnej, niż jasnej.

4) Barwa włosów.

Przy spostrzeniach naszych co do określenia barwy włosów, zważaliśmy pilnie na wszystko, co mimo starannego badania w błąd wprowadzić może, jak różne odcienia włosów u jednej osoby, ciemniejszy odcień w skutek użycia tłuszczów i t. p., o czym też nadmieniliśmy już w innej pracy naszej w „Charakterystyce fizycznej ludu ukraińskiego“ ¹⁾.

a) Mężczyźni.

Barwy włosów różnych odcieni spotykanych u badanych przez nas szczepów i oddzielnych ich rodów, w porównaniu z pokrewnymi im ludami, wykazuje następująca tabelka: ²⁾

¹⁾ l. c. str. 17.

²⁾ Włosy kędzierzawe w ilościach odsetnych w Tab. XIII podane są w stosunku do właściwej barwy włosów.

Tab. XIII a).

		476 Litwino-Łotyszów								961 Białorusinów								25 Podlasiaków		2619 Ukraińców		187 Górali ruskich
		158 Litwinów właśc.		260 Żmujdzi- nów		58 Łotyszów		Razem		369 Zacho- dnich		390 Wscho- dnich		202 Pole- szuków		Razem						
		Ogółem badanych	w liczb. pow. było kędz.	Ogół. bad.	w liczb. pow. było kędz.	Ogół. bad.	w liczb. pow. było kędz.	Ogół. bad.	w liczb. pow. było kędz.	Ogółem bad.	w liczb. pow. było kędz.	Ogół. bad.	w liczb. pow. było kędz.	Ogół. bad.	w liczb. pow. było kędz.	Ogół. bad.	w liczb. pow. było kędz.					
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h.																						
blond . . .	16	1	31	2	5	1	52	4	58	2	66	3	16	—	140	5	1	1	789	10	3	
ciemno-blond	62	2	103	3	18	1	183	6	104	4	90	5	38	2	232	11	3	1	789	10	7	
jasno-szatyn .	41	1	80	6	16	1	137	8	123	5	112	3	68	1	303	9	6	—	371	7	6	
szatyn . . .	16	1	24	4	7	1	47	6	32	6	53	4	39	3	124	13	7	1	882	16	53	
ciemno-szatyn	6	—	10	1	8	1	24	2	27	3	42	1	26	—	95	4	4	—	222	10	62	
jasno-brunet .	4	—	—	—	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	137	2	5	
brunet . . .	12	—	9	1	4	—	25	1	21	2	18	2	12	—	51	4	3	1	58	4	43	
ciemno-brunet	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	55	7	7	
czarne . . .	—	—	1	1	—	—	1	1	1	—	4	—	1	—	6	—	—	—	33	3	1	
jasno-rude . .	—	—	1	—	—	—	1	—	3	1	3	—	2	—	8	1	1	—	19	2	1	
ciemno-rude .	—	—	1	1	—	—	1	1	—	—	2	1	—	—	2	1	—	—	12	1	1	
jasne . . .	127	5	228	14	43	4	398	23	304	15	299	14	144	5	747	33	15	3	1667	28	22	
ciemne . . .	31	—	32	5	15	1	78	6	65	8	91	5	58	1	214	15	10	1	952	35	165	

Tab. XIII b).

	476 Litwino-Łotyszów								961 Białorusinów								25 Podlasiaków		2619 Ukraińców		187 Górali ruskich
	158 Litwinów właśc.		260 Żmujdzi- nów		58 Łotyszów		Razem		369 Zacho- dnic		390 Wscho- dnic		202 Pole- szuków		Razem						
	Ogółem badanych	w liczb. pow. było kędz.	Ogół. bad.	w liczb. pow. było kędz.	Ogół. bad.	w liczb. pow. było kędz.	Ogół. bad.	w liczb. pow. było kędz.	Ogół. bad.	w liczb. pow. było kędz.	Ogół. bad.	w liczb. pow. było kędz.	Ogół. bad.	w liczb. pow. było kędz.	Ogół. bad.	w liczb. pow. było kędz.					
w o d s e t k a c h																					
blond	10·1	6·3	11·9	6·5	8·6	20·0	10·9	7·7	15·7	3·4	16·9	4·5	7·9	—	14·6	3·6	4	10	1·1	3·1	1·5
ciemno-blond	39·2	3·2	39·6	2·9	31·0	5·6	38·4	3·3	28·2	3·8	23·1	5·6	18·8	5·3	24·1	4·7	12	33·3	30·5	1·2	3·7
jasno-szatyn .	25·9	2·4	30·8	7·5	27·6	6·3	28·8	5·8	33·3	4·1	28·7	2·7	33·7	1·5	41·9	3·0	24	—	14·1	1·8	3·1
szatyn	10·1	6·3	9·2	16·7	12·1	14·3	9·9	12·8	8·7	18·7	13·6	7·5	19·3	7·7	12·9	10·5	28	14·3	33·6	1·8	28·1
ciemno-szatyn	3·8	—	3·8	1	13·8	12·5	5·0	8·3	7·3	11·1	10·8	2·4	12·9	—	9·9	4·2	16	—	8·5	4·5	32·9
jasno-brunet .	2·5	—	—	—	—	—	0·8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5·2	1·4	2·6
brunet	7·6	—	3·5	11·1	6·9	—	5·3	4	5·7	9·5	4·6	11·1	5·9	—	5·3	7·8	12	33·3	2·2	6·8	22·8
ciemno-brunet	0·6	—	—	—	—	—	0·2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2·1	12·7	3·7
czarne	—	—	0·4	10	—	—	0·2	10	0·3	—	1·0	—	0·5	—	0·6	—	—	—	1·2	9	0·5
jasno-rude . .	—	—	0·4	—	—	—	0·2	—	0·8	33·3	0·9	—	1	—	0·8	12·5	—	—	0·7	10·5	} 0·5
ciemno-rude . .	—	—	0·4	10	—	—	0·2	10	—	—	0·5	5·0	—	—	0·2	5·0	4	—	0·4	8·3	
jasne	80·3	3·9	87·7	6·1	74·1	9·3	83·6	5·8	82·4	4·9	76·7	4·7	71·3	3·5	76·7	4·4	60	20	63·6	1·6	11·7
ciemne	19·7	—	12·3	15·6	25·9	6·7	16·4	7·7	17·6	12·3	23·3	5·5	28·7	5·5	23·3	7·0	40	66·6	36·3	3·6	88·3

Z powyższej tablicy okazuje się, że w szczepie litewsko-łotewskim przeważają dwie barwy włosów, a mianowicie: ciemno-blondynów i jasno-szatynów; po nich idą w szeregu malejącym blondyni, średnio-szatyni, w połowie ciemno-szatyni i bruneci. Inne barwy spotykają się wyjątkowo.

Co do oddzielnych rodów litewskich, to ze względu na barwę włosów, mała między nimi zachodzi różnica. U wszystkich w $\frac{1}{3}$ występują ciemno-blond, nieco rzadziej jasno-szatyn, w $\frac{1}{10}$ występuje jasno blond, nieco rzadziej brunet, stosunkowo najczęściej u Litwinów właściwych, mniej nieco u Łotyszów, a o połowę rzadziej u Żmujdzinów. Włosy kędzierzawe najczęściej się spotykają u Łotyszów, następnie u Żmujdzinów, rzadziej u Litwinów. Największy ich $\%$ przypada na włosy blond i szatyn. U wszystkich więc 3 rodów blondyni wszelkich odcieni są najpospolitsi, następnie szatyni i o wiele rzadziej bruneci. W ogóle średnie barwy włosów (ciemno-blond i jasno-szatyn) przeważają, jasne zjawiają się rzadziej, ciemne wyjątkowo. Jasne barwy wybitniej występują u Żmujdzinów, niż u Litwinów, a mniej są stałe u Łotyszów.

U Białorusinów w ogóle, jak i u Litwino-Łotyszów najpospolitszymi są włosy ciemno-blond i jasno-szatyn, na które przypada $\frac{2}{3}$ wszystkich spostrzeżeń, lecz kiedy u tych ostatnich ciemno-blond przeważa nad jasno-szatynami, u Białorusinów zachodzi stosunek odwrotny, jasno-szatyni stanowią u nich $\frac{2}{5}$, ciemno-blondyni $\frac{1}{4}$ zebranych spostrzeżeń. Ciemniejsze odcienia tych barw jak średnio-szatyn i ciemno-szatyn, występują nieco częściej niż u Litwino-Łotyszów, stanowią bowiem razem niemal że $\frac{1}{4}$ przy jednakiej ilości brunetów, Białorusini posiadają nieco więcej, a mianowicie $\frac{1}{6}$ jasno-blondynów. Chociaż Białorusini są przeważnie blondynami, typ ten jednak mniej stałe występuje, niż u Litwino-Łotyszów. Kędzierzawe włosy u Białorusinów częściej trafiają się wśród typów ciemnych, niż u Litwino-Łotyszów, chociaż one się zdarzają tak u blondynów, jak też i szatynów.

Co do oddzielnych rodów białoruskich to u nich wszystkich najczęściej się spotykają włosy jasno-szatyn, stanowiące $\frac{1}{3}$ wszystkich spostrzeżeń, gdy tymczasem na ciemno-blondynów przypada $\frac{1}{4}$ część u zachodnich i wschodnich, a $\frac{1}{5}$ na Poleszuków. Blondyni w $\frac{1}{7}$ części zdarzają się u zachodnich i wschodnich, a 2 razy rzadziej u Poleszuków. Natomiast średnio-szatyni, stanowiący $\frac{1}{5}$ u Poleszuków, półtora razy rzadziej zdarzają się u wschodnich, a o połowę niż u zachodnich. Ciemno-szatyni przeszło w $\frac{1}{10}$ występują u Poleszuków wschodnich, a nieco rzadziej u zachodnich. Rzadziej jeszcze o $\frac{1}{2}$ zdarzają się bruneci, a wyjątkowo tylko jeszcze inne barwy włosów. Wszystkie więc te 3 rody pospolicie mają włosy jasno-szatyn, rzadziej ciemno-blond i o połowę rza-

dziej blond. Odcienia średnich barw spotykają się rzadko, a to częściej u Poleszuków, niż u wschodnich, i jeszcze rzadziej u zachodnich Białorusinów. Kędzierzawe włosy rzadko tylko trafia się u Poleszuków i to pośród odcieni jasnych, kiedy u wschodnich więcej pośród brunetów; u zachodnich największa ilość włosów kędzierzawych, bo $\frac{1}{3}$, przypada na jasno-rude, zresztą zaś zdarzają się pośród średnio- i ciemno-szatynów i brunetów.

U Podlasiaków na wszystkie odcienia włosów, szatyn przypada $\frac{2}{3}$ razy, a z tych po $\frac{1}{4}$ barwy jasno- i średnio-szatynowe. O połowę rzadziej występują u nich ciemno-blond i brunet, a o $\frac{1}{6}$ blond i jasno-rude. Ciemno-blondyni i bruneci w $\frac{1}{3}$ części są kędzierzawi, jacy zresztą trafiają się także pomiędzy blondynami jasnych odcieni i szatynami. Podobnie jak u Litwino-Łotyszów i Białorusinów występują pospolicie blond w odmianie ciemnej, a szatyn w jasnej. U Podlasiaków barwa szatyn bywa we wszystkich odcieniach.

W zestawieniu z innymi pokrewnymi ludami widzimy, że barwa blond włosów najwybitniej występuje u Litwino-Łotyszów, z odcieniem bardziej ciemnym u Białorusinów; u Podlasiaków barwa szatyn staje się pospolitszą, która u Ukraińców w połączeniu z ciemno-blondem występuje jeszcze wybitniej, ustępując u Górali ruskich szatynowi w ciemnych odcieniach i brunetowi.

Jeżeli teraz według sposobu prof. J. Majera wszystkie te barwy włosów zbierzemy w dwie kategorie, jak to już uczyniliśmy w powyższej tablicy XIII. (zaliczając do włosów jasnych barwy: blond, jasno-szatyn i jasno-rude, do ciemnych: czarne, brunet i ciemno-szatyn, a ilość pośrednich między niemi szatynów razem z ciemno-rudymi rozdzielając równo między jednych i drugich): to przekonywamy się, że u Litwino-Łotyszów włosy jasne występują 5 razy ($\frac{5}{6}$) częściej, niż ciemne ($\frac{1}{6}$), kiedy u Białorusinów $\frac{3}{4}$ przypada na włosy jasne, a $\frac{1}{4}$ na ciemne. U Podlasiaków te dwa typy więcej się do siebie zbliżają, $\frac{3}{5}$ bowiem przypada na jasne a $\frac{2}{5}$ na ciemne. W porównaniu z innymi ludami pokrewnymi włosy jasne przeważają u Litwino-Łotyszów i Białorusinów; nieco rzadziej, zawsze dość pospolicie zdarzają się u Podlasiaków i Ukraińców, u Górali zaś ruskich pospolitymi są włosy ciemne.

Co do oddzielnych rodów; to wśród szczepu litewsko-łotewskiego typ włosów jasnych najsilniej występuje u Żmujdzinów, następnie Litwinów właściwych, słabiej u Łotyszów, bo zaledwie w $\frac{1}{4}$ wszystkich.

U rodów białoruskich typ włosów jasnych wyjąwszy, Białorusinów zachodnich, nie tak bywa stały jak u poprzednich.

Sprawdzając teraz wszystkie odcienia barw włosów do 4 działów głównych: blond, szatyn, brunet i czarne, i zestawiając

Widzimy zatem: że u Litwino-Łotyszów ¹⁾ najpospolitsze barwy włosów są, blond i szatyn; u Białorusinów najczęściej szatyni, rzadziej blondyni, a jeszcze rzadziej bruneci spotykać się dają. U Ukraińców obok przeważającej liczby szatynów, często też bywają blondyni. U Rusinów galicyjskich niema silnie przeważającej jednej barwy włosów, częściej jednak spotykają się u nich blondyni i szatyni, niż bruneci lub czarni. Polacy są przeważnie blondynami, rzadziej szatynami, Górale ruscy szatynami, a wiele rzadziej brunetami. Z powyższego wypada, że szatynami są przeważnie Podlasiacy, Ukraińcy, Górale ruscy i Białorusini; blondynami i szatynami Litwino-Łotysze i Polacy galicyjscy. Co do Rusinów galicyjskich to u nich wszystkie barwy występują jednocześnie, częściej jednak nieco blondyni i szatyni.

b) *Kobiety.*

Wykaz następujący przedstawia stosunek liczebny wszelkich barw włosów u kobiet przez nas badanych, w zestawieniu z innymi im pokrewnymi.

¹⁾ U 60 Litwinów według Brennsohna przy innym podziale barw włosów przypada: blondynów 38 (czyli 63·3%), jasno-blondynów 19 (31·7%), szatynów 2 (3·3%), siwy 1 (1·6%). Janczuk wskazuje też odmienne ustosunkowanie barw włosów. U Litwinów: ciemno szatyn (ciemno-rusych) 42·86%, jasno-szatyn (śnietłorusych) 20%, blondyn. (biełorusych) 22·86%, czarne 5·71%, ryżych 18·57%. U Białorusinów (ciemnorusych) 48·50%, jasno-szatyn (śnietłorus.) 23·88%, blondyn. (biełorus.) 21·65%, czarne 3·73%, ryże 2·24%. Różnica, zachodząca pomiędzy naszymi spostrzeżeniami a pomienionych autorów, pochodzi stąd, że u nich robione były badania w jednej tylko miejscowości i to na skraju etnograficznym, kiedy u nas uwzględnioną była w obliczeniach ludność rozrzucona na całym jej etnograficznym obszarze.

Tab. XV.

Włosy	107 Litwino-Łotyszek					141 Białorusinek							107 Litwino-Łotyszek					141 Białorusinek						
	80	66	23	Razem	60	36	45	Razem	22	647	Litwinek wł.	Żmujdzinek	Łotyszek	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek	Razem	Podlasiemek	Ukrainek				
	Litwinek wł.	Żmujdzinek	Łotyszek		Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek		Podlasiemek	Ukrainek	Litwinek wł.	Żmujdzinek	Łotyszek		Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek		Podlasiemek	Ukrainek				
w liczbach bezwzględnych											w ilościach odsetnych													
blond . . .	3	11	1	15	9	5	16	30	—	4	16.6	16.6	4.3	14.0	15	14	35.5	21.3	—	0.6				
ciemno-blond	8	28	12	48	18	9	14	41	8	170	44.4	42.4	52.2	45	30	25	31.1	29	36.4	26.2				
jasno-szatyn	4	21	5	30	14	11	6	31	9	41	22.2	31.8	21.7	28	23.3	30.5	13.3	22	40.9	6.3				
szatyn . .	1	3	3	7	5	5	8	18	2	214	5.6	4.5	13	6.6	8.3	14	17.9	12.8	9	33				
ciemno-szatyn	1	—	1	2	11	1	1	13	1	34	5.6	—	4.3	1.8	18.3	2.7	2.2	9.2	4.5	5.2				
jasno-brunet	—	—	—	—	—	—	—	—	—	65	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10				
brunet . .	1	1	1	3	3	2	—	5	2	40	5.6	1.5	4.3	2.8	5.0	5.6	—	3.5	9	6.2				
ciemno-brunet	—	—	—	—	—	—	—	—	—	46	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7.1				
czarne . .	—	—	—	—	—	1	—	1	—	18	—	—	—	—	—	2.7	—	0.7	—	2.7				
jasno-rude .	—	2	—	2	—	1	—	1	—	7	—	3.0	—	1.8	—	2.7	—	0.7	—	1				
ciemno-rude .	—	—	—	—	—	1	—	1	—	8	—	—	—	—	—	2.7	—	0.7	—	1.2				

W ustosunkowaniu barw włosów u kobiet w ogóle szczepu litewsko-łotewskiego ¹⁾, jak i u oddzielnych jego rodów, występuje pospolicie prawie w połowie spostrzeżeń barwa ciemno-blond, (od 42·4—52·2%) po której, jasno-szatyn w $\frac{1}{3}$ występuje u Żmujdzinek (31·8%) i w $\frac{1}{5}$ u Litwinek właściwych (22·2%) i Łotyszek (21·7%). Barwa blond zdarza się też u wszystkich w $\frac{1}{6}$ (16·6%) oprócz u Łotyszek.

U Białorusinek nie spotykamy żadnej przeważającej barwy włosów, częściej tylko ciemno-blond występuje u zachodnich (30%), jasno-szatyn u wschodnich (30·5%) i blond u Poleszanek (35·5%). W ogóle ciemniejsze barwy jak szatyn czysty, szatyn ciemny i brunet, silniej występują niż u rodów łotewsko-litewskich. Włosy kędzierzawe spotykały się tylko u Białorusinek. U zachodnich ciemno-blondynek i Poleszanek średnio-blondynek (12·5%). U Podlasianek więcej niż u poprzednich przeważa barwa jasno-szatyn i nieco rzadziej ciemno-blond.

W porównaniu z mężczyznami kobiety wszystkie są więcej czysto i ciemno-blondynkami, niż mężczyźni, u Poleszanek przeważające barwy blond i ciemno-blond nad szatynkami jeszcze wybitniej niż u ich mężczyzn występują. Podlasianki też są bardziej blondynkami i szatynkami niż mężczyźni, u których przypadają pewne znaczniejsze odsetki na barwy ciemniejsze. W tym względzie stanowią tylko wyjątek Ukrainki, które liczbą barw włosów jasno-blond i szatyn w różnych odcieniach, ustępują mężczyznom, więcej niż kobiety blondynom, czem właśnie różnią się od innych badanych przez nas ludów.

Dla łatwiejszego jeszcze poglądu na stosunki ilościowe wszelkich barw włosów badanych przez nas kobiet w porównaniu z innymi, sprowadzam je do 4 barw głównych, podobnie jak to czyłem wyżej względem mężczyzn:

¹⁾ U 39 Litwinek według Brennsohna było: blondynek 19 (47·5%), jasno-blondynek 16 (40%), szatynek 1 (2·5%), czarnych 3 (7·5%). Według naszych obliczeń liczb otrzymanych przez Brennsohna kobiety miałyby mieć włosy o wiele jaśniejsze od swych mężczyzn (jasne 89·7%, ciemne 10·3%) stosunek odwrotny, niż w naszych spostrzeżeniach.

Tab. XVI.

Włosy	Litwino-Łotyszek				Białorusinek				Podlasianek	Ukraiinek	Rusinek galicyjsk.	Polek
	Litwinek wł.	Żmujdzinek	Łotyszek	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek	Razem				
w liczbach bezwzględnych												
blond . .	11	41	13	65	27	15	30	72	8	181	40	88
szatyn . .	6	24	9	39	30	18	15	62	12	297	63	77
brunet . .	1	1	1	3	3	2	—	5	2	151	7	37
czarne . .	—	—	—	—	—	1	—	1	—	18	23	9
jasne . .	16	64	20	100	44	29	40	113	18	333	71	118
ciemne . .	2	2	3	7	16	7	5	28	4	314	60	84
w o d s e t k a c h												
blond . .	16·1	62·1	56·5	60·7	45	41·7	66·4	51·1	36·4	27·8	30	41·7
szatyn . .	33·3	36·4	39·1	36·4	50	50	33·3	44·7	54·5	45·9	47·3	36·4
brunet . .	5·6	1·5	4·3	2·8	5	5·5	—	3·5	9	23·3	5·2	17·5
czarne . .	—	—	—	—	—	2·8	—	0·7	—	2·7	17	4·2
jasne . .	88·9	97	86·9	93·5	73·3	80·6	88·9	80·1	81·8	51·4	53·3	55·9
ciemne . .	11·1	3	13·1	6·5	26·7	19·4	11·1	19·9	18·2	48·5	46·1	39·8

Widać z tego wykazu, że jak u Litwino-Łotyszek w ogóle, tak i u ich poszczególnych rodów, najpospolitsze są blondynki, stanowiące $\frac{3}{5}$ wszystkich spostrzeżeń, szatynki stanowią tam tylko $\frac{1}{5}$, brunetki zaś należą tylko do wyjątków.

U Białorusinek zachodnich i wschodnich połowę spostrzeżeń stanowią szatynki, nieco mniej blondynki. Tylko u Poleszanek blondynki występują u $\frac{2}{3}$ a w $\frac{1}{3}$ szatynki.

W porównaniu z innemi, Litwino-Łotyszki odznaczają się równie jak Białorusinki i Podlasianki prawie wyłącznie jasnymi włosami, kiedy u Polek bywa mniej nieco jasnych, a u Rusinek galicyjskich i Ukraiinek jasne i ciemne włosy występują równie często.

Względnie do mężczyzn, kobiety różnią się ciemniejszymi barwami włosów, mniej jednak Litwino-Łotyszki i Białorusinki niż Podlasianki i Polki. Rusinki galicyjskie małą w tym względzie przedstawiają różnicę, a co do Ukraiinek, to mają one barwę włosów jaśniejszą niż mężczyźni tamtejsi.

5) Barwa oczu.

a) Mężczyźni.

Następny wykaz przedstawia rozmaite barwy oczu, tak czyste, jako i mieszane z rozmaitymi odcieniami. Dla ściślejszego porównania zestawiliśmy odpowiednio ugrupowane do naszych spostrzeżeń liczby o Ukraińcach, Góralach ruskich i Litwinach badanych przez Brennsohna.

Tab. XVII.

O c z y	476 Litwino-Łotyszów					961 Białorusinów					60 Podlasiaków Litwinów (Brensohn)					188 Ukraińców Górali ruskich	
	158 Litwinów wł.	260 Żmujdzinów	56 Łotyszów	Razem	369 Zachodnich	390 Wschodnich	202 Poleszuków	Razem	25 Podlasiaków	Litwinów (Brensohn)	2619	Ukraińców	188	Górali ruskich			
	w liczbach bezwzględnych																
jasno-błękitne .	30	44	12	86	89	68	17	174	3	—	557	—	—	—			
błękitne . . .	12	18	1	31	13	27	11	51	2	25	189	5	—	—			
ciemno-błękitne	5	8	2	15	24	55	13	92	—	1	99	—	—	—			
siwo-błękitne .	44	57	—	101	3	47	33	83	6	18	439	5	—	—			
zielone . . .	3	59	26	88	97	16	17	130	1	—	89	46	—	—			
ciemno-zielone	5	12	6	23	35	22	13	70	2	—	114	2	—	—			
siwo-zielone .	32	25	3	60	34	37	44	115	6	3	196	17	—	—			
siwe	3	5	—	8	5	8	3	16	—	3	121	13	—	—			
ciemno-siwe .	—	4	—	4	9	11	2	22	—	—	41	1	—	—			
siwo-piwe . .	1	9	1	11	4	—	3	7	—	3	84	8	—	—			
jasno-piwe . .	16	9	4	29	33	53	23	109	3	7	263	15	—	—			
piwe	5	7	3	15	19	38	18	75	1	—	339	60	—	—			
ciemno-piwe .	2	3	—	5	4	8	5	17	1	—	88	16	—	—			
w o d s e t k a c h																	
jasno-błękitne .	19	17	20.7	18	24.1	17.4	8.4	18.1	12	—	21.2	—	—	—			
błękitne . . .	7.6	6.9	1.7	6.5	3.5	6.9	5.4	5.3	8	41.6	7.2	2.2	—	—			
ciemno-błękitne	3.2	3	3.4	3.2	6.5	14.1	6.5	9.6	—	1.7	3.7	—	—	—			
siwo-błękitne .	27.7	21.9	—	21.2	0.8	12.1	16.3	8.6	24	30	16.8	2.2	—	—			
zielone	1.9	22.7	44.8	18.5	26.2	4.1	8.4	13.5	4	—	3.3	24.5	—	—			
ciemno-zielone .	3.2	4.6	10.3	4.8	9.5	5.6	6.5	7.3	8	—	4.3	1	—	—			
siwo-zielone .	20.2	9.6	5.2	12.6	9.2	9.5	21.8	11.9	24	5	7.4	9	—	—			
siwe	1.9	1.9	—	1.7	1.3	2.1	1.5	1.7	—	5	4.6	7	—	—			
ciemno-siwe . .	—	1.5	—	0.8	2.4	2.8	1	2.3	—	—	1.5	0.5	—	—			
siwo-piwe . . .	0.6	3.4	1.7	2.3	1.2	—	1.5	0.7	—	5	3.2	4	—	—			
jasno-piwe . .	10.1	3.4	6.9	6	8.9	13.6	11.4	11.3	12	11.7	10	8	—	—			
piwe	3.2	2.7	5.2	3.2	5.2	9.7	8.9	7.8	4	—	12.9	3.2	—	—			
ciemno-piwe . .	1.3	1.2	—	1	1.2	2.1	2.5	1.8	4	—	3.4	8.2	—	—			

Z powyższego wykazu widzimy, że u Litwino-Łotyszów przeważna barwa oczu jest błękitna, tak czysta w różnych odcieniach, jako też w połączeniu z siwą; stanowią one razem połowę wszystkich spostrzeżeń. Zieloną barwę, najczęściej w połączeniu z siwą, liczyć można na $\frac{1}{3}$, gdy znowu barwa piwna różnych odcieni stanowi zaledwie $\frac{1}{9}$, a czysta siwa nie więcej jak $\frac{1}{40}$; jest zatem bardzo wyjątkowa.

W ustosunkowaniu barw u oddzielnych rodów litewskich, zachodzi niejaka różnica. U Litwinów właściwych barwa oczu błękitna w połączeniu z siwą stanowi przeważną, bo $\frac{3}{5}$ wszystkich spostrzeżeń, a niemal $\frac{1}{2}$ u Żmujdzinów. Zieloną w połączeniu z siwą zajmuje u Litwinów właściwych $\frac{1}{4}$, a u Żmujdzinów $\frac{1}{9}$ ogółu spostrzeżeń. Piwne stanowią u pierwszych $\frac{1}{6}$, a u drugich zaledwie $\frac{1}{10}$. Siwe spotykają się wyjątkowo. Łotysze wśród pokrewnych sobie rodów, odznaczają się tem, że kiedy u tamtych barwa błękitna i siwa przeważa nad innemi, u nich zielona w połączeniu z odcieniami barw innych jest najpospolitszą, bo $2\frac{1}{2}$ razy częstszą od błękitnej w połączeniu z siwą. Piwne u Łotyszów jak i u poprzednich stanowią $\frac{1}{7}$. Litwini właściwi i Żmujdzini mają przeto najczęściej oczy błękitne i błękitno-siwe, nieco rzadziej zielone, a bardzo rzadko piwne. Łotysze znowu są oczu zielonych, rzadziej błękitnych i jeszcze rzadziej piwnych ¹⁾.

U Białorusinów wogóle podobnie jak u Litwino-Łotyszów barwa oczu błękitna z odcieniami przeważa inne, występując w $\frac{2}{5}$ spostrzeżeń, kiedy zielona z odcieniami zajmuje $\frac{1}{8}$, barwa zaś piwna z odcieniami nie dosięga $\frac{1}{4}$, na czysto siwą przypada zaledwie $\frac{1}{40}$.

Pojedyncze rody białoruskie znacznie się różnią od siebie w ustosunkowaniu barw oczu. U zachodnich zielona barwa z odcieniami nie dochodzi połowy, błękitna stanowi $\frac{1}{3}$, piwna mniej niż połowę tej ostatniej, siwa wreszcie tylko $\frac{1}{27}$. U wschodnich połowa spostrzeżeń przypada na oczy błękitne i w połączeniu z siwemi, $\frac{1}{4}$ na piwne, $\frac{1}{5}$ na zielone z odcieniami a mały odsetek ($\frac{1}{21}$) na siwe. U Poleszuków tylko w równej mierze występują z różnymi odcieniami barwy oczu błękitna i zielona, stanowiące razem $\frac{3}{4}$ spostrzeżeń, piwne oczy spotykają się nieco rzadziej, zaledwie w $\frac{1}{5}$, a czysto siwe ledwie 1 na 40. U zachodnich przeto Białorusinów oczy bywają najczęściej zielone, rzadziej błękitne; u wschodnich przeciwnie dwa razy częściej spotykają się błękitne,

¹⁾ U Litwinów według Brennsohna barwa oczu błękitna w połączeniu z siwą o wiele częściej się spotyka niż u nas, a mianowicie $\frac{3}{4}$, przy podobnej ilości jak u nas oczu piwnych i w małych tylko odsetkach oczu zielonych i siwych (po $50/6$).

Tab. XVIII.

O c z y	Litwino - Łotyszów				Białorusinów				Podlasiaków	Litwinów (Brennsohn)	Ukraińców	Górali ruskich	Rusinów galicyjs.	Polaków
	Litwinów właściwych	Żmujdzinów	Łotyszów	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek	Razem						
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h.														
błękitne . . .	91	127	15	233	129	197	74	400	11	44	1284	10	256	330
zielone . . .	40	96	35	171	166	75	74	315	9	3	399	65	306	359
siwe . . .	3	9	—	12	14	19	5	38	—	3	246	14	266	1346
piwne . . .	24	28	8	60	60	99	49	208	5	10	690	100	528	835
w i ł o ś c i a c h o d s e t n y c h.														
błękitne . .	55	48·8	25·8	48·1	34·9	50·5	36·6	41·6	44	73·3	49	5·3	18·9	1·5
zielone . . .	27·8	36·9	60·3	36·8	44·9	19·2	36·6	32·7	36	5	15·2	34·6	22·5	2·5
siwe . . .	2·5	6·9	1·7	4·8	4·9	4·8	3·9	4·7	—	5	9·4	7·4	19·6	46·9
piwne . . .	14·6	7·3	12·1	10·3	15·2	25·4	22·8	20·7	20	16·7	26·3	53·1	39	29·1

Powyższa tabelka stwierdza to w części, co wykazaliśmy poprzednio (ob. Tab. XVII.), że dwie z sobą połączone barwy błękitna z siwą stanowią najpospolitsze oczy u Litwino-Łotyszów¹⁾, Białorusinów, Podlasiaków, Ukraińców i Polaków. Po niej najczęstszą jest u pierwszych 3 rodów barwa oczu zielona, u Ukraińców zaś i Polaków piwna. U Rusinów galicyjskich barwa błękitna spotyka się równie często z piwną, u Górali zaś ruskich występuje najpospoliej piwna, po której często się spotyka zieloną. Oto są cechy antropologiczne, odnoszące się do każdego z przytoczonych ludów.

Dla bardziej jeszcze porównawczego określenia barw oczu, sprowadzamy je według prof. Majera²⁾ do dwóch głównych działów: (według tablicy XVII.) oczu jasnych i ciemnych. Do pierwszego zaliczamy oczy błękitne, zielone i siwe z wszelkimi odcieniami z wyjątkiem ciemnych; do drugiego zaś oczy piwne z wszelkimi odcieniami wyjąwszy jasno-piwnych, oraz ciemne odcienia barw innych, jak to uczynił Prof. Kopernicki w swej pracy o Góralach ruskich³⁾, a następnie ja w swych pracach o Ukraińcach⁴⁾ i Żydach⁵⁾, modyfikując w ten sposób podział prof. Majera, podobnie jak to czyniliśmy z szatynami, rozdzielając oczy piwne w ten sam sposób pomiędzy kategorie oczu jasnych i ciemnych.

¹⁾ Jańczuk w swoich spostrzeżeniach Litwinów rozróżniał 3 tylko barwy oczu i przeto jego dane o wiele różnią się od naszych:

U Litwinów: błękitnych 40%, siwych 14·29%, piwnych 5·71%.

U Litwinek: „ 27·78%, „ 11·11%, „ 22·22%.

(l. c. str. 204). Maliew u Permiaków (szczepu fińskiego) zaznacza oczy błękitnych 44%, lub siwych 52%, piwnych 14% i żółtawych 1% (l. c. str. 33). U Wotiaków średnio-błękitnych 50%, średnio-piwnych 31%, siwych 17%, zielonych 2%, (l. c. str. 12).

²⁾ l. c. str. 80. — ³⁾ l. c. str. 18. — ⁴⁾ l. c. str. 24. — ⁵⁾ l. c. str. 24.

Tab. XIX.

Barwy oczu	Litwino-Łotyszów				Białorusinów				Podlasiaków				Litwinów (Brennsohn)		Ukraińców		Rusinów galicyjs.		Górali ruskich		Polaków	
	Litwinów właściwych	Żmujdzinów	Łotyszów	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszuków	Razem	Podlasiaków	Litwinów (Brennsohn)	Ukraińców	Rusinów galicyjs.	Górali ruskich	Polaków								
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h																						
jasne . .	137	225	48	410	292	274	151	717	21	55	1953	824	102	2014								
ciemne . .	21	35	10	66	77	116	51	244	4	5	666	532	86	856								
w o d s e t k a c h																						
jasne . .	86.7	86.5	82.8	86.1	79.1	70.3	74.8	74.6	84	91.6	74.5	60.8	54.2	70.2								
ciemne . .	13.3	13.5	17.2	13.9	20.9	29.7	25.2	25.4	16	8.3	25.4	39.2	45.7	29.8								

Z powyższego wykazu widzimy, że u Litwino-Łotyszów i Podlasiaków blisko $\frac{1}{6}$ stanowią oczy jasne. Według Brenn-

sohna u Litwinów stosunek oczu jasnych (91·6%) do ciemnych jest jeszcze znaczniejszy. U Białorusinów i Ukraińców oczy jasne stanowią $\frac{3}{4}$, u Polaków mniej niż $\frac{2}{3}$, u Rusinów galicyjskich $\frac{3}{5}$, a u Górali ruskich nieco więcej nad połowę (54·2%).

Ostatecznie więc przychodzimy do wniosku, że wybitną cechą wszystkich tych pokrewnych z sobą ludów słowiańskich są oczy jasne, które najstalej występują u Litwino-Łotyszów, Podlasiaków, Białorusinów i Ukraińców; mniej cecha ta jest wydatną u Polaków, a szczególnie u Rusinów galicyjskich, u Górali ruskich oczy jasne stają się niemal tak częste, jak i ciemne.

b) Kobiety.

Wykaz następny zawiera ilość bezwzględna i stosunkową barw oczu w różnych odcieniach u kobiet badanych, z porównawczem zestawieniem z Ukrainkami przeze mnie i Litwinkami badanymi przez Brennsohna.

Tab. XX a).

O c z y	107 Litwino Łotyszek					141 Białorusinek					Podlasianek 22	40 Litwinek (Brennsohn)	647 Ukraiinek
	18 Litwinek wł.	66 Żmujdzinek	23 Łotyszek	Razem	60 Zachodnich	36 Wschodnich	45 Poleszanek	Razem					
	w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h .												
jasno-błękitne .	7	9	3	19	7	4	—	11	1	} 10	70		
błękitne	1	3	—	4	—	1	—	1	1		35		
ciemno - błękitne	—	6	—	6	2	3	2	7	—	—	22		
siwo-błękitne . .	1	8	3	12	8	3	6	17	3	16	104		
zielone	1	9	3	13	6	2	2	10	1	—	20		
ciemno-zielone .	—	5	1	6	2	2	4	8	1	—	14		
siwo-zielone . .	1	11	8	20	16	9	15	40	3	—	73		
siwe	—	1	—	1	3	—	6	9	—	5	22		
ciemno-siwe . .	—	2	—	2	—	—	2	2	2	—	11		
siwo-piwne . . .	—	—	—	—	—	2	—	2	—	2	45		
jasno-piwne . .	5	7	1	13	8	—	6	14	5	6	31		
piwne	2	5	4	11	6	9	—	15	5	—	175		
ciemno-piwne .	—	—	—	—	2	1	2	5	—	1	25		

Tab. XX b).

O c z y	107 Litwino-Łotyszek					141 Białorusinek					Podlasianek		Litwinek (Brennsohn)		Ukrainek
	18 Litwinek wł.	66 Żmujdzinek	23 Łotyszek	Razem		60 Zachodnich	36 Wschodnich	45 Poleszanek	Razem		22	40	647		
	w o d s e t k a c h.														
jasno-błękitne . . .	38·9	13·6	13	17·8	11·7	11·1	—	7·8	4·5	25	10·8	—	—	—	—
błękitne	5·6	4·5	—	3·7	—	2·8	—	0·7	4·5	—	5·4	—	—	—	—
ciemno-błękitne . .	—	9	—	5·6	3·3	8·3	4·4	5	—	—	3·4	—	—	—	—
siwo-błękitne . . .	5·6	12·1	13	11·2	13·3	8·3	13·3	12·1	13·6	40	16	—	—	—	—
zielone	5·6	13·6	13	12·1	10	5·5	4·4	7·1	4·5	—	3	—	—	—	—
ciemno-zielone . .	—	7·6	4·3	5·6	3·3	5·5	8·9	5·7	4·5	—	2·1	—	—	—	—
siwo-zielone . . .	5·6	16·7	34·8	18·7	28·7	25	33·3	28·4	13·6	—	11·2	—	—	—	—
siwe	—	1·5	—	0·9	5	—	13·3	6·4	—	12·5	3·4	—	—	—	—
ciemno-siwe . . .	—	3	—	1·9	—	—	4·4	1·4	9·1	—	1·7	—	—	—	—
siwo-piwe	—	—	—	—	—	5·5	—	1·4	—	5	6·9	—	—	—	—
jasno-piwe	27·8	10·6	4·3	12·1	13·3	—	13·3	9·9	22·7	15	4·7	—	—	—	—
piwne	11·1	7·6	17·4	10·3	10	25	—	10·6	22·7	—	27	—	—	—	—
ciemno-piwe . . .	—	—	—	—	3·3	2·8	4·4	3·5	—	2·5	3·8	—	—	—	—

Z powyższej tabelki widzimy, że u Litwino-Łotyszów barwa oczu błękitna uważana we wszelkich odcieniach i w połączeniu ze siwą (38·3%), i toż samo zielona (36·4%), są równo częste, stanowiąc razem $\frac{3}{4}$ tak, że na piwne z odcieniami przypada $\frac{1}{4}$, a zaledwie nikły odsetek na siwe.

Z oddzielnych rodów litewsko-łotewskich, Litwinki właściwe wyróżniają się przeważnie oczami barwy czysto błękitnej, jasnej, niekiedy średniej i siwo-błękitnej, stanowiących razem połowę wszystkich spostrzeżeń, obok $\frac{2}{5}$ oczu piwnych przeważnie jasnych, $\frac{1}{10}$ oczu zielonych i połączonych z niemi siwych po $\frac{1}{12}$ ¹⁾. U Żmujdzinek barwa błękitna jako siwo i jasno-błękitna pojawia się w $\frac{2}{5}$ jak i zielona, w odcieniach barwy czystej i w połączeniu z siwą, stanowiących razem $\frac{4}{5}$ wszystkich spostrzeżeń; przy czem niespełna $\frac{1}{5}$ przypada na barwę piwną z odcieniami, a nie-

¹⁾ Litwinki Brennsohna co do ustosunkowania barwy oczu różnią się zasadniczo od naszych, posiadając o 15% oczu z barwą siwo-błękitną (65%), dwa razy więcej siwych (12·5%) i tyleż mniej oczu piwnych (22·5%).

znaczny odsetek na siwą. U Łotyszek zaś więcej niż połowa przypada na oczy zielone, szczególnie z odcieniem siwym, przy $\frac{1}{4}$ oczu jasno i siwo-błękitnych i $\frac{1}{5}$ piwnych.

Charakterystyczną cechą Białorusinek są oczy pospolicie zielone, najczęściej z odcieniem siwym, stanowiące przeszło $\frac{2}{5}$ wszystkich spostrzeżeń. Na oczy piwne z odcieniami przypada $\frac{1}{4}$, nieco więcej na błękitne, jasne i w połączeniu z siwą, na siwe przypada zaledwie mały odsetek.

Co do pojedynczych rodów białoruskich, to u zachodnich, a tem bardziej u Poleszanek, występuje najwybitniej barwa oczu zielona, szczególnie w połączeniu z siwą, stanowiąc w pierwszym razie $\frac{2}{5}$, a w drugim blisko $\frac{1}{2}$ wszystkich spostrzeżeń, przy czem u Białorusinek zachodnich więcej niż $\frac{1}{4}$ przypada na oczy błękitne w odcieniach jasnym i siwym, i tyleż na oczy piwne. U Poleszanek dwie barwy inne równie są między siebie rozdzielone, stanowiąc $\frac{1}{6}$ spostrzeżeń; błękitna, głównie w odcieniu siwym i piwna w odmianie jasnej. U Białorusinek wschodnich żadna z barw oczu nie występuje przeważnie. Oczy zielone w odmianie siwej przytrafiają się w $\frac{1}{3}$, piwne w odmianie ciemnej przenoszą $\frac{1}{4}$, błękitne w odmianie jasnej, ciemnej i siwej nie dochodzą $\frac{1}{10}$.

Podlasianki barwą oczu różnią się zasadniczo od kobiet dwóch innych szczepów, posiadając przeważającą liczbę bo przeszło $\frac{2}{5}$ oczu piwnych, w odcieniach jasnym i średnim; zielonych różnych odcieni, a w szczególności siwo-zielonych do $\frac{1}{4}$, i po $\frac{1}{10}$ błękitnych i ciemno-siwych.

Przeważającą więc cechą kobiet rodów litewsko-łotewskich są: u Litwinek właściwych oczy błękitne, lub piwne, u Żmujdzinek i Łotyszek zielone, obok których u Żmujdzinek występuje barwa błękitna, przy rzadszej u obydwóch barwie piwnej.

U Białorusinek zachodnich najczęstszymi są oczy zielone, obok rzadziej spotykanych błękitnych i piwnych; u wschodnich częściej zielone, niż błękitne i piwne. U Poleszanek pospolicie zielone, przy rzadko napotykanym siwym i piwnym.

Litwino-Łotyszki w ogóle posiadają oczy najczęściej błękitne i zielone, a rzadko tylko piwne, Białorusinki pospoliciej zielone i o wiele rzadziej błękitne i piwne, Podlasianki najczęściej piwne, a rzadziej błękitne i zielone, Ukrainki znowu mają najczęściej oczy błękitne lub piwne i rzadko bardzo zielone.

Oдноśnie do mężczyzn, u Litwino-Łotyszek barwa błękitna oczu słabiej występuje, przy jednako czystej zielonej i z rzadka spotykanej piwnej. U Białorusinek oczy zielone są ich wybitną cechą, u mężczyzn zaś błękitne, przy rzadziej występujących zielonych i równie często spotykanych oczach piwnych. U Podlasianek oczy piwne są pospolitemi, rzadziej zielone; gdy znowu u męż-

czyżn błękitne, lub zielone a rzadziej piwne. U Ukrainek jest najpospolitsza barwa piwna a rzadziej błękitna; u mężczyzn zaś przeważnie błękitna.

Z barw oczu mieszanych, były najczęstszymi w naszych badaniach w ogóle barwy siwo-błękitna i siwo-zielona; siwo-piwna wyjątkowo tylko się spotykała. Co do ilościowego stosunku barw oczu czystych do mieszanych, u mężczyzn i kobiet; to takowy przedstawia się u badanych przez nas ludów jak następuje:

	Mężczyźni.		Kobiety.	
	Barwy:		Barwy:	
	czysta	mieszana	czysta	mieszana
Litwino-Łotysze	63·9%	36·1%	70·1%	29·9%
Białoruś . .	78·8%	21·2%	57·4%	42·6%
Podlasie . .	52%	48%	72·8%	27·2%
Ukraina . .	65·9%	34·1%	72·6%	27·4%

Z przytoczonych liczb widzimy, że ilość oczu o czystych barwach przewyższa mieszane. Wyjąwszy Podlasianek u wszystkich innych od dwóch do trzech części stanowią barwy oczu czyste. Litwino-Łotyszki nieco więcej posiadają oczu o barwach czystych niż tameczni mężczyźni. Podlasianki, a w szczególności Ukrainki jeszcze bardziej górują pod tym względem nad mężczyznami. Dla łatwiejszego porównania barw oczu u badanych tu kobiet z Rusinkami galicyjskimi i Polkami, sprowadzamy je do 4 głównych barw, jak to czyniliśmy z barwami oczu u mężczyzn.

Tab. XXI.

O c z y	Litwino-Lotyszek				Białorusinek				Podlasiemek		Litwinek (Brennsohn)	Ukrainek	Rusinek galicyjs.	Polek	
	Litwinek wł.	Zmujdzinek	Kotyszek	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszaniek	Razem							
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h.															
błękitne . .	9	26	6	41	17	11	8	36	5	26	127	17	52		
zielone . .	2	25	12	39	24	13	21	58	5	—	107	22	41		
sive . .	—	3	—	3	3	2	8	13	2	5	137	33	51		
piwne . .	7	12	5	24	16	10	8	34	10	9	276	61	70		
w o d s e t k a c h.															
błękitne . .	50	39.4	26	38.3	38.3	30.5	17.8	25.5	22.7	65	19.3	12.7	24.2		
zielone . .	11.1	38	52.2	36.4	40	36.1	46.6	41.1	22.7	—	16.5	16.5	19.1		
sive . .	—	4.5	—	2.8	5	5.6	17.8	9.2	9	12.5	21.1	24.8	23.8		
piwne . .	38.9	18.1	21.7	22.4	26.7	27.8	17.8	24.1	45.6	22.5	42.6	45.8	32.7		

Liczby przytoczone w powyższej tabelicy potwierdzają to, cośmy mówili, rozpatrując poprzednią tablicę (XX). W barwach oczu sprowadzonych do 4 głównych działów, jasno występują

u rozpatrywanych ludów, dwa liczebne ugrupowania barwy oczu. Do pierwszych należą kobiety, u których wybitniej występują przed innemi barwy błękitna i zielona. U Litwino-Łotyszek obie barwy prawie równają się z sobą; u Białorusinek zielona przewyższa błękitną, a u Polek rzecz się ma na odwrót, przy czem występować zaczynają oczy piwne, przez co grupa pierwsza zdaje się przechodzić w drugą, w której barwa piwna równa się co do liczby, barwom połączonym błękitnej i zielonej; a u Ukrainek, Rusinek galicyjskich i Podlasiemek bierze już przewagę barwa piwna nad innemi.

Zestawiamy teraz wszystkie barwy oczu u kobiet we 2 działy t. j. oczu jasnych i ciemnych, w taki sam sposób, jak z barwami oczu u mężczyzn. (Tab. XIX).

Tab. XXII.

Barwy oczu	Litwino-Łoty- szek				Białorusinek								
	Litwinek wł.	Żmujdzinek	Łotyszek	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek	Razem	Podlasiemek	Litwinek (Brennsohn)	Ukrainek	Rusinek galicyjs.	Polek
jasne ciemne	14 4	51 15	18 5	83 24	46 14	22 14	36 9	104 37	13 9	33 7	371 276	72 61	144 70
	w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h .												
jasne ciemne	w o d s e t k a c h .												
	77.8 22.2	77.3 22.7	78.3 21.7	77.6 22.4	76.7 23.3	61.1 38.9	80 20	73.8 26.2	59.1 40.9	80 20	57.3 42.6	54.1 45.8	67.2 32.7

Z powyższego zestawienia okazuje się, że u wszystkich rodów kobiet litewsko-łotewskiego szczepu, barwa oczu jasna w $\frac{2}{3}$ częściach góruje nad ciemną; to samo prawie u Białorusinek i u Polek, stanowiąc $\frac{3}{5}$ u Podlasianek i Ukrainek, a u Rusinek galicyjskich (54.1%) przeważając więcej niż o $\frac{1}{2}$ nad barwą ciemną.

Litwino-Łotyszki w ogóle i w szczególności do pojedynczych rodów mają oczy bardziej ciemne niż tamtejsi mężczyźni; Białorusinki, Polki i Rusinki galicyjskie nie różnią się w ustosunkowaniu barw oczu, Podlasianki natomiast i Ukrainki równo prawie o $\frac{1}{8}$ mają mniej oczu jasnych niż mężczyźni.

B) Barwa skóry, włosów i oczu w połączeniu.

a) *Mężczyźni.*

W celu oznaczenia w jakim stosunku łączą się z sobą barwy skóry, włosów i oczu, najprzód przypatrzmy się połączeniu tylko wzajemnemu barw oczu i włosów, bez względu na barwę skóry, przyjmując tylko dwa główne typy włosów: jasnych i ciemnych, które zestawiamy w następującym wykazie:

Tab. XXIII.

Barwy oczu i włosów	476 Litwino-Łotyszów					961 Białorusinów						Górali ruskich
	158 Litwinów wł.	260 Żmujdzinów	58 Łotyszów	Razem	369 Zachodnich	390 Wschodnich	202 Poleszuków	Razem	25 Podlasiaków	2616 Ukraińców		
	w liczbach bezwzględnych											
Oczy błękitne	56	100	10	166	101	153	50	304	7	656	4	
z włosami jasnymi	31	27	5	63	28	44	24	96	4	753	1	
oczy błękitne	36	72	26	134	118	55	46	219	6	131	28	
z włosami ciemnymi	8	24	9	41	48	20	28	96	3	181	20	
oczy zielone	3	13	1	17	7	14	6	27	—	104	21	
z włosami jasnymi	1	5	—	6	11	5	2	18	—	120	22	
oczy zielone	15	8	2	25	30	42	19	91	1	140	17	
z włosami ciemnymi	8	11	5	24	26	57	27	110	4	534	75	
	w o d s e t k a c h											
Oczy błękitne	35.4	38.4	17.2	34.9	27.4	39.2	24.8	31.6	28	25	2.1	
z włosami jasnymi	19.6	10.4	8.6	13.2	7.6	11.2	11.9	10	16	28.7	0.5	
oczy błękitne	22.7	27.7	44.8	28.2	31.9	14.6	22.8	22.8	24	5	14.8	
z włosami ciemnymi	5.1	9.2	15.5	8.6	13	5.1	13.9	10	12	6.9	10.6	
oczy zielone	1.9	5	1.7	3.5	1.9	3.5	3	2.8	—	3.9	11.1	
z włosami jasnymi	0.6	1.9	—	1.3	3	1.2	0.9	1.8	—	4.5	11.7	
oczy zielone	9.5	3	3.5	5.3	8.1	10.7	9.4	9.5	4	5.7	9	
z włosami ciemnymi	5.1	4.2	8.6	5	7	14.6	13.3	11.3	16	20.8	39.8	

Rozpatrując się w powyższej tablicy, widzimy, że liczebny stosunek połączenia barw oczu z włosami, jest mniej więcej podobny w swych głównych zarysach u wszystkich badanych ludów, różnice zachodzą tylko w szczegółach. Częstszem połączeniem barw stanowiącem $\frac{1}{3}$ spostrzeżeń, są oczy błękitne z włosami jasnymi

u Litwino-Łotyszów (34·9%) i Białorusinów (31·6%). Na oczy zielone znowu z włosami jasnymi przypada $\frac{1}{4}$ u Litwino-Łotyszów i $\frac{1}{6}$ u Białorusinów. O połowę rzadziej oczy błękitne z włosami ciemnymi u Litwino-Łotyszów i Białorusinów, jako też oczy zielone z włosami ciemnymi u Litwino-Łotyszów i Białorusinów. U tych ostatnich taki sam zachodzi stosunek między oczyma piwnymi z włosami jasnymi i ciemnymi.

U Podlasiaków włosy jasne z oczami błękitnymi i zielonemi stanowią razem połowę wszystkich spostrzeżeń, po $\frac{1}{6}$ przypada na włosy ciemne z oczami błękitnymi i ciemnymi, a $\frac{1}{8}$ na włosy ciemne z oczami zielonemi.

Z pojedynczych rodów litewskich, u Litwinów właściwych i Żmujdzinów pospolicie spotykają się oczy błękitne z włosami jasnymi, rzadziej oczy zielone z włosami jasnymi, i błękitne z włosami ciemnymi. U Łotyszów natomiast pospolicie występuje barwa zielona z włosami jasnymi, rzadko oczy błękitne z włosami jasnymi i zielone z włosami ciemnymi. Litwini właściwi i Żmujdzini mają częściej oczy błękitne z włosami jasnymi, rzadziej zielone z włosami jasnymi, lub błękitne z ciemnymi; Łotysze zaś pospolicie oczy zielone z włosami jasnymi, rzadziej oczy błękitne z włosami jasnymi lub zielone z ciemnymi.

U Białorusinów zachodnich $\frac{1}{3}$ stanowią oczy zielone z włosami jasnymi, $\frac{1}{4}$ oczy błękitne z włosami jasnymi i $\frac{1}{8}$ oczy zielone z włosami ciemnymi; u wschodnich $\frac{2}{5}$ stanowią oczy błękitne z włosami jasnymi, a po $\frac{1}{7}$ oczy zielone z włosami jasnymi i piwne z ciemnymi. U Poleszuków natomiast przypada po $\frac{1}{4}$ na włosy jasne z oczami błękitnymi i zielonemi, a po $\frac{1}{8}$ na włosy ciemne z oczami zielonemi, piwnymi i błękitnymi. Widzimy zatem, że Białorusini zachodni mają włosy jasne z oczami częściej zielonemi, niż błękitnymi; wschodni są pospolicie o oczach błękitnych i włosach jasnych; Poleszucy jednako często o włosach jasnych i oczach błękitnych lub zielonych.

Charakterystyka badanych przez nas ludów wystąpi jeszcze wyraźniej, jeśli w tym celu porównamy z nimi Ukraińców i Górali ruskich. U Litwino-Łotyszów i Białorusinów występują pospolicie włosy jasne, częściej nieco z oczami błękitnymi niż zielonemi; u Ukraińców równo często oczy błękitne z włosami jasnymi lub ciemnymi; u Górali ruskich najczęściej oczy piwne z włosami ciemnymi, a u Podlasiaków oczy błękitne i zielone z włosami jasnymi.

Dla rozpatrzenia się w połączeniach dalszych barw skóry, oczu i włosów, jak to czyniliśmy w charakterystyce fizycznej ludu ukraińskiego ¹⁾, tudzież Żydów ukraińskich i litewskich ²⁾, zbiera-

¹⁾ l. c. str. 29. — ²⁾ l. c. str. 28.

my liczby we trzy typy odmienne od poprzednich: wyraźnych blondynów, brunetów i trzeci mniej wyraźny, pośredni pomiędzy tamtymi, typ półbrunetów. Do blondynów zaliczamy mających oczy jasne (błękitne, zielone i siwe) połączone z włosami jasnymi (blond i jasno-szatyn); do wyraźnych brunetów zaliczamy osoby, u których oczy piwne wszelkich odcieni łączą się z włosami ciemno-szatynowymi, brunet i czarnymi; a do trzeciego, mieszanego typu półbrunetów odnosimy takich, u których barwy oczu jasne łączą się z włosami ciemnymi i odwrotnie, włosy jasne z oczami piwnymi.

Tab. XXIV.

T y p y	Litwino-Łotyszów				Białorusinów				Podlasiaków	Ukraińców	Górali ruskich
	Litwinów wł.	Żmujdzinów	Łotyszów	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszuków	Razem			
w liczbach bezwzględnych											
blondynów . . .	95	185	37	317	226	222	102	550	13	891	53
brunetów . . .	8	11	5	24	26	57	27	110	4	534	75
pół-brunetów . . .	55	64	16	135	117	111	73	301	8	1194	60
w o d s e t k a c h											
blondynów . . .	60.1	71.2	63.8	66.6	61.2	56.9	50.5	57.1	52	25.5	28
brunetów . . .	5	4.2	8.6	5	7	14.6	13.4	11.4	16	38	40
pół-brunetów . . .	34.8	24.6	27.6	28.4	31.7	28.5	36.1	31.3	32	36.5	32

Z powyższego zestawienia widzimy, że u Litwino-Łotyszów, jak i u oddzielnych ich rodów, przeważają blondyni, stanowiąc $\frac{2}{3}$ wszystkich spostrzeżeń, lecz typ ten u Żmujdzinów jest wyraźniejszy niż u innych. Nieokreślone barwy półbrunetów wypełniają niemal $\frac{1}{3}$ do $\frac{1}{4}$ spostrzeżeń w ogóle; silniej występują one u Litwinów niż u Żmujdzinów i Łotyszów. Bruneci wśród nich wyjątkowo tylko się spotykają, bo tylko 5 do 8.6 na 100. U Białorusinów liczba blondynów przewyższa półbrunetów blisko dwa razy, którzy stanowią $\frac{1}{9}$ część wszystkich spostrzeżeń.

Co do rodów oddzielnych, to typ blondynów najwybitniej występuje u Białorusinów zachodnich, stanowiąc $\frac{3}{5}$ obok niespełna $\frac{1}{3}$ półbrunetów i wyjątkowo spotykanych brunetów ($\frac{1}{15}$). U Białorusinów zachodnich spotykamy podobne zestawienie barw włosów i oczu, jak i u Litwinów właściwych. U rodów innych typ blon-

dynów słabiej nieco występuje, zawsze jednak stanowi przeszło połowę osób u wschodnich i Poleszuków, obok dwakroć większej ilości brunetów niż u zachodnich.

U Podlasiaków połowę spostrzeżeń przypada na blondynów, $\frac{1}{3}$ na półbrunetów, a $\frac{1}{6}$ na brunetów (16%).

W porównaniu z innymi pokrewnymi ludami okazuje się, że najczystszyimi z nich blondynami są Litwino-Łotysze. Typ ten nieco się rozpląwa u Białorusinów pomiędzy brunetów i półbrunetów, a u Podlasiaków typ półbrunetów i brunetów jeszcze więcej się wzmacnia liczebnie z utratą blondynów, u Ukraińców i Górali ruskich typ ciemny w odmianie brunetów i półbrunetów przemaga już znacznie nad blondynami. Z powyższego się okazuje, że Litwino-Łotysze i Białorusini są przeważnie blondynami, Podlasiaki częściej są blondynami, niż półbrunetami, Ukraińcy i Górale ruscy brunetami lub półbrunetami.

Jeżeli w dalszym ciągu zestawienia barw, a mianowicie barwy skóry: białą, płową i śniadą (przyczem dwie ostatnie połączone w ciemną), zjednoczymy z dwoma głównymi typami blondynów i brunetów, a połączenia z półbrunetami proporcjonalnie rozdzielimy pomiędzy rzezione dwa typy główne, to takowe przedstawia się nam jak następuje:

Tab. XXV a).

	Barwy	Litwino-Łotyszów				Białorusinów				Podlasiaków	Ukraińców	Górali ruskich
		Litwinów wł.	Żmujdzinów	Łotyszów	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszuków	Razem			
U blondynów	biała płowa } śniada } ciem- na	65 49 } 3 } 52	124 62 } 5 } 67	17 21 } 1 } 22	206 132 } 9 } 141	139 111 } 9 } 120	141 77 } 19 } 96	67 77 } 10 } 87	347 265 } 38 } 303	10 3 } 2 } 5	1280 210 } 43 } 253	37 — } — } 42
U brunetów	biała płowa } śniada } ciem- na	17 23 } 1 } 24	45 20 } 4 } 24	8 10 } 1 } 11	70 53 } 6 } 59	52 50 } 8 } 58	128 17 } 8 } 26	19 24 } 5 } 29	199 91 } 21 } 112	8 1 } 1 } 2	911 111 } 64 } 175	31 — } — } 41

Tab. XXV *b*).

Barwy	Litwino-Łotyszów				Białorusinów				Podlasiaków	Ukraińców	Górali ruskich
	Litwinów wł.	Zmujdzinów	Łotyszów	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszuków	Razem			
U blondynów	w i ł o ś c i a c h o d s e t n y c h										
biała płowa śniada <div> { ciemna } </div>	41·1 31 1·9 <div> { 32·9 } </div>	47·7 23·8 1·9 <div> { 25·7 } </div>	29·3 36·2 1·7 <div> { 37·9 } </div>	43·3 27·7 1·9 <div> { 29·6 } </div>	37·7 30 2·4 <div> { 32·4 } </div>	36·2 19·7 4·9 <div> { 24·6 } </div>	33·1 38·1 5 <div> { 43·1 } </div>	36·1 27·6 3·9 <div> { 31·5 } </div>	40 12 8 <div> { 29 } </div>	48·8 8 2 <div> { 10 } </div>	20 1 1 <div> { 22 } </div>
U brunetów	10·8 14·6 0·6 <div> { 15·2 } </div>	17·3 7·7 1·5 <div> { 9·2 } </div>	13·8 17·2 1·7 <div> { 18·9 } </div>	14·7 11·1 1·3 <div> { 12·4 } </div>	14·1 13·5 2·2 <div> { 15·7 } </div>	32·8 4·4 2 <div> { 6·4 } </div>	9·4 11·9 2·5 <div> { 14·4 } </div>	20·7 9·5 2·2 <div> { 11·7 } </div>	32 4 4 <div> { 8 } </div>	34·7 4 2 <div> { 6 } </div>	16 1 1 <div> { 41 } </div>

Z tego się okazuje, że u Litwino-Łotyszów barwa skóry biała (jasna) u blondynów $2\frac{1}{2}$ raza częściej się spotyka niż u brunetów; w takim też stosunku skóra ciemna, w odmianie płowej, jest częstsza u blondynów niż u brunetów. Co do rodzajów oddzielnych: to barwa skóry jasna przeważa u blondynów szczególnie wśród Litwinów właściwych i Żmujdzinów; u Łotyszów znowu blondynów barwa skóry ciemna góruje nad białą. U Litwinów właściwych i Łotyszów bruneci częściej mają skórę ciemną niż białą, u Żmujdzinów przeciwnie bruneci o skórze białej częściej się trafiają niż o skórze ciemnej.

U Białorusinów blondyni ze skórą jasną spotykają się tak często jak z ciemną, u brunetów skóra jasna ($20\cdot7\%$) dwakroć liczniejsza jest od ciemnej. Co do oddzielnych rodzajów białoruskich: u zachodnich blondyni mają skórę jasną nie wiele częściej od ciemnej, u wschodnich przewaga ta daleko jest znaczniejszą. U Polessuków stosunek ten jest odwrotny, barwa bowiem ciemna częstsza jest od jasnej. Bruneci mają u zachodnich równie często barwę skóry jasną, jak i ciemną; u Polessuków przeważa barwa ciemna, gdy znowu u wschodnich ta ostatnia kilka razy jest częstsza od pierwszej.

U blondynów z Podlasia skóra jasna dwa razy spotyka się częściej niż ciemna; u brunetów przewaga ta dochodzi do pięciu razy.

Cechą ogólną badanych przez nas ludów względnie do ich pokrewnych jest, że u Litwino-Łotyszów najpospolitsi są blondyni o skórze białej, rzadziej o ciemnej; to samo u Białorusinów, u których różnica ta, nieco słabiej występuje; u Podlasiaków i Ukraińców skóra biała jest także nieco pospolitszą u blondynów, niż brunetów, a tylko u Górali ruskich występuje u brunetów przeważnie spotykana skóra ciemna¹⁾.

Na zakończenie naszych poszukiwań co do charakterystyki połączonych barw skóry, włosów i oczu, zestawiamy je według metody prof. Majera w 3 typy. Do typu jasnego zaliczając osoby ze skórą, oczami i włosami jasnymi (błękitne, siwe i zielone): do typu ciemnego osoby ze skórą, włosami i oczami ciemnymi (piwne); na koniec trzeci typ mieszany zawiera połączenia barw jasnych z ciemnymi. Następująca tabelka przedstawia nam szczegółowe zestawienie 12 połączeń barw skóry, oczu i włosów.

¹⁾ Według spostrzeżeń Maliewa u Permiaków na 100 osób było 63 blondynów, 32 brunetów o ciemnej i śniadej skórze i 5 szatynów o skórze jasnej; z których miało włosy blond (rusyje) 57, szatyn („ciemne“) 27, czarne 9, jasny blond 3, ryże 2 i siwe 2. Podział barw włosów przypomina nieco naszych Litwino-Łotyszów (l. c. str. 33). Według tego badacza Wotiaki jeszcze więcej przypominają Litwino-Łotyszów, mając 60% blondynów, przy przeważających włosach jasnych szatyn = „rusych“ nieco rzyżych i oczach błękitnych (50%) (l. c. str. 11 i 12).

Tab. XXVI.

S k ó r a	O c z y	W ł o s y	Litwino-Lotyszów				Białorusinów				Podlasiaków	Litwino - Lotyszów				Białorusinów				Podlasiaków		
			Litwinów wł.	Zmujdzinów	Łotyszów	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszuków	Razem		Litwinów wł.	Żmujdzinów	Łotyszów	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszuków	Razem			
j a s n a	j a s n e	jasne . ciemne . obojętne	w liczbach bezwzględnych										w odsetkach									
			38	88	10	136	90	100	30	220	4	24·5	33·8	17·2	28·6	24·4	25·6	14·8	22·7	16		
			2	2	—	4	7	3	5	15	—	1·3	0·8	—	0·8	1·9	0·8	2·5	1·6	—		
			20	48	9	77	50	93	34	177	9	12·6	18·5	15·5	16·2	13·5	23·8	16·8	18·4	36		
c i e m n a	c i e m n e	jasne . ciemne . obojętne	5	8	2	15	15	14	—	29	—	3·1	3·1	3·4	3·2	4·1	3·6	—	3·2	—		
			2	3	—	5	4	11	2	17	1	1·3	1·1	—	1	1·1	2·9	1	1·8	4		
			4	14	2	20	25	42	24	91	3	2·5	5·4	3·4	4·2	6·8	10·7	11·9	9·5	12		
			3	7	1	11	12	4	2	18	—	1·8	2·7	1·7	2·3	3·3	1	1	1·9	—		
j a s n e	j a s n e	jasne . ciemne . obojętne	5	3	4	12	8	12	4	24	2	3·1	1·1	6·9	2·5	2·2	3·1	2	2·5	8		
			7	9	4	20	37	22	22	81	3	4·4	3·5	6·9	4·2	10	5·7	10·9	8·4	12		
			40	42	12	94	62	47	22	131	2	25·3	16·2	20·7	19·7	16·8	12	10·9	13·6	8		
			5	2	4	11	2	2	9	13	—	3·1	0·8	6·9	2·3	0·5	0·5	4·4	1·4	—		
j a s n e	j a s n e	jasne . ciemne . obojętne	27	34	10	71	57	40	48	145	1	17·0	13·0	17·2	14·9	15·4	10·3	23·8	15·0	4		

Zestawiamy teraz obok siebie 3 główne typy: jasny, ciemny i mieszany, zebrane według tablicy poprzedniej, w porównaniu z odpowiedniami liczbami o Rusinach galicyjskich i Polakach według obliczeń prof. Majera ¹⁾ i o Ukraińcach według obliczeń moich.

Tab. XXVII.

T y p y	Litwino- Łotyszów				Białorusinów				Podlasiaków	Ukraińców	Rusinów galicyjs.	Polaków
	Litwinów wł.	Żmujdzinów	Łotyszów	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszuków	Razem				
	w l i c z b a c h b e z w z l ę d n y c h											
jasny . . .	38	88	10	136	90	100	30	220	4	891	325	1014
ciemny . . .	5	3	4	12	8	12	4	24	1	175	355	558
mieszany . .	115	169	44	328	271	278	168	717	20	1553	676	1296
	w o d s e t k a c h											
jasny . . .	24	33·8	17·2	28·6	24·2	25·6	14·8	22·7	16	34·6	24	35·4
ciemny . . .	3·2	1·2	6·8	2·5	2·2	3·1	2	2·5	8	6·2	26·2	19·4
mieszany . .	72·8	65	76	68·9	73·4	71·3	83·2	74·8	76	59·2	49·8	45·2

Z powyższej tablicy widzimy, że typ mieszany najsilniej występuje u Białorusinów, bo $\frac{3}{4}$ w ogóle, a u Poleszuków nawet $\frac{2}{25}$. Typ mieszany występuje częściej w połączeniu skóry i oczu jasnych, z włosami obojętnymi; odmiana ze skórą jasną, oczami ciemnymi i włosami obojętnymi nieco się rzadziej spotyka.

Przy wyjątkowo tylko ($\frac{1}{40}$) spotykanym u Białorusinów typie ciemnym, typ jasny stanowi od $\frac{1}{6}$ do $\frac{1}{4}$. Lecz oprócz tego w typie mieszanym widzimy ślady jasnego w $\frac{3}{4}$ częściach, w których zachowały się cechy jego przeważnie w oczach i włosach jasnych lub obojętnych, a rzadziej w skórze jasnej.

U Litwino-Łotyszów typ mieszany jest też najpospolitszy, bo spotykany w $\frac{3}{4}$ ogółu, jednak mniej stałym niż u Białorusinów, gdzie występuje przeszło w $\frac{1}{4}$ typ czysty jasny, który nadto w składzie typu mieszanego zdaje się też nieco przeważać nad

¹⁾ l. c. T. I. str. 106. i 109. — T. IX. str. 44. 46.

ciemnym, stanowiąc $\frac{3}{5}$, w którym włosy, a w szczególności oczy jasne, dłużej zachowują swą barwę, niż skóra.

U Podlasiaków w $\frac{1}{5}$ daje się też widzieć typ mieszany; jasny zdarza się zaledwie w $\frac{1}{6}$, a wyjątkowo ($\frac{1}{25}$) tylko ciemny. W połączeniach typu mieszanego występują wyraźniej barwy jasne, przeważnie skóry i oczu, rzadziej włosów, zachowujących częściej barwę ciemną lub obojętną.

Chociaż u wszystkich przez nas badanych ludów typ czysty jasny nie występuje wybitnie, lecz natomiast pospolicie mieszany, to przecież w składzie tego ostatniego widzieć się daje przewaga pierwiastka jasnego. Pierwiastek typu jasnego mniej zmieszany występuje u Litwino-Łotyszów i Białorusinów, niż u Podlasiaków, u których z zatarciem się typu czystego jasnego, wzmacnia się ciemny. Co do Ukraińców, Rusinów galicyjskich i Polaków, to typ mieszany stanowi u nich połowę spostrzeżeń. U Ukraińców przy tem i Polaków stalej występuje typ jasny, a u Rusinów galicyjskich typy jasny i ciemny spotykają się równie często. Wszystkie więc te ludy charakteryzuje ta cecha: że posiadają największą liczbę typu mieszanego, przy którym występuje i jasny, wyjąwszy tylko Rusinów galicyjskich, u których przeważa przy mieszanym ciemny, i Polaków, u których obok barwy jasnej występuje i ciemna. Ludy te pod względem posiadanych barw, poczynawszy od jasnych do ciemnych, przedstawiają się w porządku następującym: Litwino-Łotysze, Finy (Permiaki i Wotiaki), Białorusini, Podlasiaki, Ukraińcy, Polacy i Rusini galicyjscy.

b) *Kobiety.*

Podobnie jak to uczyniliśmy z spostrzeżeniami co do mężczyzn, pomimo nieznacznej stosunkowo ilości spostrzeżeń, jakie posiadamy co do kobiet, sprowadzamy wzajemne ich połączenia barw zaczynając od oczu i włosów, a obok takowych zestawiamy dla porównania Ukrainki, według naszych obliczeń¹⁾.

¹⁾ 1. c. str. 32.

Tab. XXVIII.

Barwy		107 Litwino-Łoty- szek				141 Białorusinek					
o c z u	włosów	18 Litwinek wł.	66 Żmujdzinek	23 Łotyszek	Razem	60 Zachodnich	36 Wschodnich	45 Poleszanek	Razem	22 Podlasianek	647 Ukrainek
w liczbach bezwzględnych.											
błękitne	jasne	8	25	6	39	14	9	6	29	5	157
	ciemne	1	1	—	2	3	2	2	7	—	184
zielone	jasne	1	21	8	30	20	10	17	47	3	18
	ciemne	1	4	4	9	4	3	4	11	2	20
siwe	jasne	—	3	—	3	2	—	4	6	—	39
	ciemne	—	—	—	—	1	2	4	7	2	44
piwne	jasne	6	10	4	20	8	3	5	16	6	25
	ciemne	1	2	1	4	8	7	5	18	4	160
w odsetkach.											
błękitne	jasne	44.4	38	26.5	36.4	23.3	25	13.3	20.6	22.7	24.3
	ciemne	5.6	1.5	—	1.9	5	5.5	4.4	5	—	28.4
zielone	jasne	5.6	31.8	34.8	28	33.3	27.9	37.8	33.3	13.6	2.8
	ciemne	5.6	6	17.2	8.4	6.7	8.3	8.9	7.8	9.1	3.1
siwe	jasne	—	4.5	—	2.8	3.3	—	8.9	4.2	—	6
	ciemne	—	—	—	—	1.7	5.5	8.9	5	9	6.8
piwne	jasne	33.2	15.1	17.2	18.7	13.3	8.3	11.1	11.3	27.3	3.9
	ciemne	5.6	3	4.3	3.7	13.3	19.4	6.5	12.7	18.2	24.7

Z powyższego zestawienia widzimy, że kobiety co do połączenia wzajemnego barw oczu i włosów, w liczbach głównych mało czem różnią się od mężczyzn. Litwino-Łotyszki mają prze-

ważną ilość kobiet z oczami błękitnymi i włosami jasnymi, przy znacznej ilości oczu zielonych również z włosami jasnymi. Różnica ta tylko zachodzi między nimi a mężczyznami, że kiedy u tych częściej występują oczy błękitne z włosami ciemnymi, to u kobiet oczy piwne z włosami jasnymi częściej spostrzegać się dają.

U Białorusinek słabiej nieco występują barwy oczu błękitne z włosami jasnymi, niż u mężczyzn, natomiast częściej oczy zielone z włosami jasnymi.

U Podlasianek rzadziej znowu zdarzają się niż u mężczyzn połączenia barw oczu błękitnych i zielonych z włosami jasnymi; natomiast częściej występują oczy piwne z włosami jasnymi i nieco rzadziej z ciemnymi.

Pod względem stosunku wzajemnego połączenia barw oczu i włosów, zachodzącego u kobiet, charakteryzują go następujące cechy znamienne: Litwino-Łotyszki mają oczy pospolicie błękitne i włosy jasne, rzadziej oczy zielone z jasnymi włosami; Białorusinki przeciwnie, częściej oczy zielone, rzadziej błękitne z włosami jasnymi, Ukrainki w równej mierze oczy błękitne z włosami jasnymi i ciemnymi, a piwne z włosami ciemnymi; u Podlasianek oczy błękitne jak i piwne z włosami jasnymi.

Zebrawszy te połączenia w 3 typy: blondynek, brunetek i półbrunetek, podobnie jak u mężczyzn (Tab. XXIV.), okaże się między nimi stosunek następujący:

Tab. XXIX.

Barwy oczu i włosów	Litwino-Łotyszek				Białorusinek				Podlasianek	Ukrainek
	Litwinek wł.	Żmujdzinek	Łotyszek	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek	Razem		
	w liczbach bezwzględnych									
blondynek . . .	9	49	14	72	36	19	27	82	8	239
brunetek . . .	1	2	1	4	8	7	3	18	4	160
półbrunetek . .	8	15	8	31	16	10	15	41	10	248
	w odsetkach									
blondynek . . .	50	74·2	60·8	67·3	60	52·7	60	58·1	36·3	36·9
brunetek . . .	5·5	3	4·3	3·7	13·3	19·4	6·7	12·8	18·2	24·7
półbrunetek . .	44·4	22·7	34·8	28·9	26·6	27·9	33·3	29·1	45·4	38·3

Widzimy z powyższego wykazu, że u Litwino-Łotyszek blondynki $2\frac{1}{2}$ raza są częstsze od półbrunetek, brunetki spotyka się tylko wyjątkowo jedna na 27 i pod względem ustosunkowania barw niczem się nie różnią od tamtejszych mężczyzn.

Białorusinki podobnie też jak mężczyźni, mają więcej nad połowę blondynek, dwa razy mniej półbrunetek, a 4 razy mniej brunetek.

Podlasiarki znowu różnią się od mężczyzn tem, że kiedy u tych blondyni są najpospolitsi, obok których często też spotyka się półbrunetów, a wiele rzadziej brunetów; to u kobiet przeciwnie przeważają półbrunetki nad blondynkami, przy 2 $\frac{1}{2}$ razy rzadziej spotykanych brunetkach.

Litwino-Łotyszki podobnie jak i Białorusinki są przeważnie blondynkami, półbrunetki pośród nich zdarzają się rzadziej; u Podlasierek półbrunetki przeważają znowu nad blondynkami, u Ukrainek blondynki i półbrunetki zdarzają się równie często, a nieco rzadziej brunetki.

Połączenie barw skóry z dwoma głównymi typami blondynek i brunetek przedstawia się u tych kobiet jak następuje:

Tab. XXX a).

Barwa skóry		Litwino - Łotyszek				Białorusinek				Podlasianek	Ukrainek
		Litwinek wł.	Żmujdzinek	Łotyszek	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek	Razem		
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h											
U blondynek	biała (jasna)	5	40	10	55	14	19	29	62	6	279
	płowa } śniada } ciem- na	10 } 1 } 11	8 } - } 8	9 } - } 9	27 } 1 } 28	26 } 3 } 29	9 } - } 9	11 } - } 11	46 } 3 } 49	5 } 1 } 6	59 } 12 } 71
U brunetek	biała (jasna)	2	12	2	16	8	6	3	17	4	246
	płowa } śniada } ciem- na	- } - } 1	6 } - } 6	2 } - } 2	8 } - } 8	7 } 2 } 9	2 } - } 2	2 } - } 2	11 } 2 } 13	5 } 1 } 6	31 } 20 } 51

Tab. XXX b).

	Barwa skóry	Litwino-Łotyszek				Białorusnek				Podlasianek	Ukrainek
		Litwinek wł.	Zmujdzinek	Łotyszek	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek	Razem		
U blondynek		w o d s e t k a c h									
	biała	27·8	60·6	43·5	51·4	23·3	52·8	64·4	44	27·3	43·1
	płowa	55·5	12·1	39	25·2	43·3	25	24·4	32·6	22·7	9·1
	śniada	5·5	—	—	0·9	5	—	—	2·1	4·5	1·8
U brunetek											
	biała	11·1	18·2	8·7	15	13·3	16·7	67	12	18·2	36·4
	płowa	—	9	8·7	7·5	11·7	5·5	4·4	7·8	22·7	4·7
	śniada	—	—	—	—	3·3	—	—	1·4	4·5	3

Z przytoczonej tablicy okazuje się, że największa część Litwino-Łotyszek i Białorusinek przypada na blondynki o skórze jasnej, dwa razy rzadsze są Litwino-Łotyszki o skórze ciemnej, jak również znowu Białorusinki o $\frac{1}{4}$. U Podlasianek blondynki o skórze ciemnej i jasnej spotykają się zarówno, stanowiąc przeszło po $\frac{1}{4}$ spostrzeżeń; na brunetki o skórze ciemnej przypada zaledwie $\frac{1}{5}$.

Litwino - Łotyszki i Białorusinki mało co różnią się od mężczyzn, posiadając przeważną ilość blondynek o skórze jasnej i mniej o ciemnej. Ukrainki też podobnie jak mężczyźni są blondynkami o skórze jasnej i nieco rzadziej brunetkami o takiejże skórze. Podlasianki różnią się bardziej od mężczyzn, będących najczęściej blondynami, rzadziej brunetami popolicie o skórze jasnej, kiedy kobiety nie przedstawiają żadnych stałszych połączeń barw, któreby przeważały nad innemi, a bywają równie blondynkami, jak i brunetkami o obydwóch barwach skóry, jednakże brunetki o skórze jasnej nieco rzadziej się spotyka niż inne połączenia.

Jak to uczyniliśmy z mężczyznami (Tab. XXVI.), tak ze względu na kojarzenie się ze sobą barwy oczu, włosów i skóry, czynimy to samo co do kobiet w następującej tabelce:

S k ó r a		j a s n a		c i e m n a	
O c z y		j a s n e		c i e m n e	
Włosy		j a s n e ciemne obojętne . . .		j a s n e ciemne obojętne . . .	
Litwino-Łotyszek		w l i c z b a c h b e ż w z g l ę d n y c h		w l i c z b a c h b e ż w z g l ę d n y c h	
Litwinek wł.	3	32	9	44	8
Żmujdzinek	12	2	15	1	4
Łotyszek	2	1	16	10	12
Razem	15	36	19	2	26
Zachodnich	8	12	36	1	18
Wschodnich	1	5	2	1	1
Poleszanek	10	16	10	7	26
Razem	19	36	19	18	1
Podlasianek	5	1	5	2	4
Litwino-Łotyszek		w o d s e t k a c h		w o d s e t k a c h	
Litwinek wł.	16.6	48.5	39.1	41.1	13.3
Żmujdzinek	5.6	18.2	8.7	14.1	1.7
Łotyszek	—	—	—	—	2.9
Razem	5.6	18.2	8.7	14.1	13.3
Zachodnich	1.7	6.7	13.9	22.2	25.5
Wschodnich	1.7	6.7	13.9	22.2	1.4
Poleszanek	8.3	15.6	18.4	0.7	22.7
Razem	29	8.9	12.8	18.2	4.5
Podlasianek	5.6	8.9	12.8	18.2	4.5

Połączenia rozproszonych barw w poprzedniej tablicy w 12 odmianach, zbieramy ostatecznie, jak to robiliśmy w obliczeniach

u mężczyzn (Tab. XXVII.), w 3 główne typy w następującej tabeli:

Tab. XXXII.

T y p y	Litwino-Łotyszek				Białorusinek				Podlasianek
	Litwinek wł.	Żmujdzinek	Łotyszek	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek	Razem	
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h									
jasny . .	3	32	9	44	8	11	16	35	5
ciemny .	—	—	—	—	2	—	—	2	1
mieszany	15	34	14	63	50	25	29	104	16
w o d s e t k a c h									
jasny . .	16·7	48·5	39·1	41·1	13·3	30·6	35·6	25·5	22·7
ciemny .	—	—	—	—	3·3	—	—	1·4	4·5
mieszany	83·3	51·5	60·9	58·9	83·3	69·4	64·4	73·1	72·7

Z powyższego wykazu widzimy, że u wszystkich badanych tu kobiet najpospolitszym jest typ mieszany, przy wyjątkowo napotykanym typie ciemnym, który jednakże u Litwino-Łotyszek rzadziej się spotyka, niż u mężczyzn, wśród których częstszym jest znowu typ jasny. Białorusinki co do typów nie różnią się niczem od mężczyzn; przy pospolicie zdarzającym się typie mieszanym, stanowiącym $\frac{3}{4}$ wszystkich spostrzeżeń, $\frac{1}{4}$ przypada na typ jasny. Podlasianki, przy równej z poprzedniemi przewadze typu mieszanego, przedstawiają też blisko równą, bo niespełna o 30% mniejszą ilość typu jasnego, natomiast zaś blisko 4 kroć większą ilość typu ciemnego. Typ jasny, w miejsce ciemnego, występuje wyraźniej niż u mężczyzn.

Porównyując ostatecznie to wszystko, co pod względem barw skóry, włosów i oczu cechuje z jednej strony mężczyzn, a z drugiej kobiety, badanych przez nas ludów; przychodzimy do wniosków: że w szczepie litewsko-łotewskim mężczyźni mało co

różnią się pod tym względem od kobiet; jak te, tak tamci pospolicie mają skórę jasną, rzadziej ciemną, włosy i oczy jasne; u kobiet jednak barwa jasna włosów wybitniej występuje niż u mężczyzn, u których znowu przeważają oczy jasne.

U Białorusinów podobnie tak u mężczyzn jak i kobiet dają się widzieć dwie barwy skóry, częściej tylko jasna, niż ciemna. Włosy i oczy mają przeważnie jasne.

U Podlasiaków (o ile drobna ilość badanych pozwała ostateczne wyprowadzać wnioski), pomiędzy kobietami i mężczyznami różnica co do ustosunkowania barw występuje większa. U mężczyzn skóra pospolicie jasna, u kobiet występują obie barwy, częściej jednak ciemna, niż jasna. Włosy przeważnie są jasne, w tym jednak odcieniu częstsze u kobiet, niż u mężczyzn. Oczy u mężczyzn pospolicie jasne, u kobiet występują obydwie barwy, częściej jednak jasna niż ciemna.

Gdy teraz zestawimy połączenia barw włosów i oczu, to przekonamy się (Tabl. XXIII. i XXVIII.), że Litwino-Łotysze mało się różnią od kobiet, mając najczęściej włosy jasne przy oczach błękitnych, rzadziej zielonych, podobnie jak i Białorusini, tymczasem u Białorusinek występuje pospoliciej barwa oczu zielona, rzadziej błękitna, przy włosach jasnych. U Podlasiaków barwa oczu jak błękitna, tak też zielona przy włosach jasnych, u kobiet oprócz tego bywają częściej oczy piwne przy włosach jasnych.

W połączeniu barw skóry nie wielka też zachodzi różnica pomiędzy mężczyznami i kobietami u Litwino-Łotyszów i Białorusinów (Tab. XXV. i XXX.). Są oni pospolicie blondynami o skórze białej, rzadziej ciemnej, a Podlasiacy jak i Ukraińcy są zwykle blondynami rzadziej brunetami o skórze jasnej, w czym Ukrainki nie różnią się od nich zasadniczo, Podlasianki zaś zarówno często bywają blondynkami o skórze jasnej i ciemnej, jak i brunetkami o skórze ciemnej, rzadziej jasnej. Dalsze wspólne połączenie barw jak skóry, oczu i włosów stwierdzają wyniki poprzednie, a mianowicie: u Litwino-Łotyszów występuje silniej typ jasny, niż u kobiet, a słabiej natomiast mieszany, w którym podobnie u obojga przeważa pierwiastek jasny. Białorusini niczem nie wyróżniają się od swych kobiet, w typie mieszanym pospolicie też u nich, dostrzegamy przeważający wpływ pierwiastka jasnego. Tylko u Podlasiaków mężczyźni różnią się od swych kobiet. Przy pospolicie występującym u ostatnich typie mieszanym, u mężczyzn częściej niż u kobiet występuje typ jasny.

Charakterystyka głowy i twarzy.

A) Budowa czaszki.

a) *Mężczyźni.*

1) Wielkość czaszek u badanych przez nas ludów, w porównaniu z innymi im pokrewnymi, według przemiarów głównych, t. j. długości, szerokości największej i obwodu poziomego, przedstawia się jak następuje:

	długość	szerokość	obwód
U Litwinów właściwych	187·5 mm.	153·7 mm.	548·2 mm.
U Żmujdzinów	186 "	151·7 "	548·1 "
U Łotyszów	191·3 "	150·2 "	548·6 "
Średnia miara u Litwino-Łotyszów w ogóle	188·3 "	151·8 "	548·3 "
U Litwinów (Brennsohn)	190·5 "	155·8 "	553·8 "
" (Jańczuk)	184·5 "	151·2 "	549·5 "
U Łotyszów (Waeber)	190 "	153 "	558 "
U Finów { Estów (Grube)	191 "	151 "	551 "
" { Liwów (Waldhauer)	190 "	152 "	552 "
" { Permiaków { Maliew	180 "	148 "	556 "
U { Wotiaków {	183·7 "	149·4 "	554·2 "
U Białorusinów zachodnich	183·5 "	150·7 "	546·5 "
" " wschodnich	184·7 "	152·1 "	544·6 "
U Poleszuków	180·4 "	153·6 "	542 "
U Białorusinów średnią miarą wogóle	182·8 "	152·1 "	544·4 "
U Podlasiaków	184·5 "	150·9 "	546·3 "
U Ukraińców (Talko-Hryncewicz)	184·2 "	153·5 "	546 "
U Rusinów galicyjskich } Koper-	183·4 "	153·2 "	547·6 "
U Górali ruskich } nieki.	183·1 "	153·2 "	548 "
U Polaków	180·5 "	152·2 "	543·3 "

Z powyższego widzimy, że czaszki Litwino-Łotyszów w ogóle i Podlasiaków, przy znaczniejszej długości i obwodzie, mają stosunkowo mniejszą szerokość; czaszki zaś Białorusinów w ogóle w obwodzie są nieco mniejsze, a nieco szersze, i pod tym wzglę-

dem, równie jak czaszki Polaków i Finów¹⁾, zajmują, według moich pomiarów, pośrednie miejsce pomiędzy dłuższymi i większymi w obwodzie czaszkami Litwino-Łotyszów i Podlasiaków²⁾ i o wiele szerszemi innych szczepów ruskich (Ukraińców, Rusinów galicyjskich i Górali ruskich).

Z oddzielnych rodów litewsko-łotewskich spostrzeżenia nasze u Litwinów i Żmujdzinów dokonane, mało czem zdają się różnić od Litwinów badanych przez Jańczuka, którzy mają mieć tylko od $1\frac{1}{2}$ do 3 mm. krótsze czaszki. Pochodzić to może stąd, że p. Jańczuk robił spostrzeżenia pośród ludności pogranicznej (w okolicach Druskienik), gdzie mógł być wpływ polskiej i białoruskiej mieszaney ludności. — Z rodów litewskich najdłuższe czaszki o mniejszej szerokości posiadają Łotysze, przez co zdają się zbliżać więcej do Litwinów badanych przez Brennsohna i Łotyszów przez Waebera, mających jednak czaszki szersze. Według naszych pomiarów, Łotysze długością czaszek i ich szerokością najwięcej są zbliżeni do sąsiedniego szczepu fińskiego Estów i Liwów, mających tylko nieco większy obwód poziomy.

Z oddzielnych zaś rodów nietylko białoruskich, lecz i ruskich najmniejszą długością czaszek odznaczają się Poleszucy, którzy mają czaszkę w rozmiarach najwięcej zbliżoną do Polaków, nieco zaledwie węższą i mniejszą w obwodzie. Białorusini zachodni i wschodni mają czaszki dłuższe, lecz węższe od Poleszuków i większe w obwodzie.

Względnie do innych ludów, najszersze czaszki posiadają Ukraińcy, Rusini galicyjscy i Górale ruscy, a najwęższe Polacy, Białorusini, Litwini i Podlasiacy. Najznaczniejsza zaś wielkość czaszki jest u szczepu fińskiego (Estów, Liwów, Permiaków i Wotiaków. W porównaniu z nią średnie posiadają czaszki Litwino-Łotysze, Górale ruscy, Rusini galicyjscy, Ukraińcy i Podlasiacy, najmniejsze Białorusini i Polacy.

Proporcjonalnie do wzrostu, długość czaszki (średnica podłużna), w setnych częściach wzrostu, średnią miarą u wszystkich badanych przenosi 11%. Tak u Litwino-Łotyszów i Litwinów (Brennsohna) = 11.4%, u Białorusinów 11.2%, Podlasiaków 11.4%, Łotyszów (Waebera) 11.2%, Estów (grube) 11.6%, Liwów (Waldhauer) 10.9%.

¹⁾ Chociaż dwa ostatnie wschodnie rody fińskie mają znaczniejszy obwód poziomy głowy przy mniejszej długości i szerszości czaszki, proporcjonalność ich jest jednaką.

²⁾ Pomiaru Litwinów Jańczuka zgadzają się mniej więcej z naszymi, Litwini Brennsohna i Łotysze Waebera mają czaszki o wiele większe i nieco szersze.

Jeżeli teraz wszystkie te dane ułożymy według miary wzrostu w 5 działów, poczynszyszy od wzrostu najniższego do najwyższego i w każdym z nich zestawimy średnie miary i obwody czaszek, to proporcjonalność czaszki do wzrostu okaże się nam jak następuje:

Tab. XXXIII a).

Wzrost	Litwino - Łotyszów											
	Litwinów wł.			Żmujdzinów			Łotyszów			Razem		
	Ilość spostrzeżeń	Długość czaszki	Obwód poziomy	Ilość spostrzeżeń	Długość czaszki	Obwód poziomy	Ilość spostrzeżeń	Długość czaszki	Obwód poziomy	Ilość spostrzeżeń	Długość czaszki	Obwód poziomy
cm.		mm	mm		mm	mm		mm	mm		mm	mm
do 149	—	—	—	4	175	517	1	184	540	5	179.5	528.5
od 150 do 159	16	184	541	50	187	547	15	199	545	81	190	544.3
" 160 " 169	100	190	547	149	186	541	34	188	548	283	187.3	545.3
" 170 " 179	41	188	554	53	187	552	8	192	558	102	189	554.7
" 180 i wyżej	1	193	557	4	190	567	—	—	—	5	191.5	562

Tab. XXXIII b).

Wzrost	Białorusinów											
	Zachodnich			Wschodnich			Poleszuków			Razem		
	Ilość spostrzeżeń	Długość czaszki	Obwód poziomy	Ilość spostrzeżeń	Długość czaszki	Obwód poziomy	Ilość spostrzeżeń	Długość czaszki	Obwód poziomy	Ilość spostrzeżeń	Długość czaszki	Obwód poziomy
cm.		mm	mm		mm	mm		mm	mm		mm	mm
do 149	2	182.5	546	5	184	541	3	179	534	10	181.8	540.3
od 150 " 159	80	183.2	540.8	99	182	531	41	182.2	536.3	220	182.5	536
" 160 " 169	211	186.4	547.9	234	185	546	138	184.6	553.3	583	185.3	549.1
" 170 " 179	69	188.1	546.3	49	188	564	18	185.1	554.7	136	187.1	555
180 i wyżej	7	192.4	564.7	3	192	562	2	185	555	12	189.8	560.6

Tab. XXXIII c).

W z r o s t	Podlasiaków			Ukraińców			Górali ruskich		
	Ilość spotrzeń	Długość cza- szki	Obwód po- ziomy	Ilość spotrzeń	Długość cza- szki	Obwód po- ziomy	Ilość spotrzeń	Długość cza- szki	Obwód po- ziomy
ctm.		mm	mm		mm	mm		mm	mm
do 149	—	—	—	4	181	537	4	179	537
od 150 „ 159	11	185	545	115	181	537	28	182	543
„ 160 „ 169	11	183	546	581	184	544	110	183	547
„ 170 „ 179	3	189	553	343	186	552	44	184	550
180 i wyżej	—	—	—	12	189	554	1	184	550

Podobny stosunek zachodzi między wielkością czaszki braną w wymiarach długości i obwodu poziomego, a wzrostu. Wogóle jak w naszych obliczeniach obecnych i dawniejszych co do Uraińców ¹⁾, tak też co do Górali ruskich podług obliczeń Kopernickiego ²⁾ zestawionych w ostatniej tablicy, zdaje się ostatecznie wynikać, że wielkość czaszki nie zostaje wogóle w żadnym proporcjonalnym stosunku ze wzrostem, różnica jednak co do wielkości czaszek, tak w wymiarze długości, jak obwodu poziomego, występuje znacznie między wzrostem średnim (160—169 cm.) a wysokim (170—180 i wyżej), niż między niskim (149—159) i średnim, w których nie widać różnicy między rozmiarami czaszek.

Kształt czaszek według średniej miary dwóch głównych pomiarów t j. długości i szerokości największej i wskaźników głównych przedstawia się następująco:

¹⁾ l. c. str. 36. — ²⁾ l. c. str. 27.

Tab. XXXIV.

Przemiary czaszki w mm.	Litwino-Łotysze				Białorusini				Podlasiaki	Litwini (Brennohn)	Łotysze (Waaber)	Finy		Ukraińcy		Rusini galicyjscy		Górale ruscy	Polacy (Kopernicki)
	Litwini wł.	Żmujdzini	Łotysze	Razem	Zachodni	Wschodni	Poleszuci	Razem				Esty (Grube)	Liwy (Wald- hauer)	(Talko-Hryn- cewicz)	(Diebold)	I. (Kopernicki)	II. (Kopernicki)		
długość śr. . .	187·5	186	191·3	188·3	183·5	184·7	180·4	182·8	184·5	190·6	190	191	190	184·2	183·7	182·3	183·4	183·1	180·5
szerokość . .	153·7	151·7	150·2	151·8	150·7	152·1	153·6	152·1	150·9	155·8	153	151	152	153·3	155·3	152	153·2	153·2	152·2
wskaźnik gł. .	82	81·6	78·5	80·6	82·1	82·4	85·1	83·2	81·8	81·8	80·5	79·4	79·9	83·2	84·6	83·3	83·5	83·6	84·4

Z zestawienia tych liczb okazuje się, że u Litwino-Łotyszów najpospolitszym typem czaszek są pośredniogłowe, bardziej zbliżające się do typu krótkawogłowych; u Białorusinów i Podlasiaków krótkawogłowe. Typ krótkawogłowy czaszek, więcej zbliżony do średniogłowego, jest najpospolitszym u Litwino-Łotyszów, mniej zaledwie o 0·4 mm. niż u Żmujdzinów, bardziej do pośredniogłowych u Łotyszów. Z białoruskich rodów krótkawogłowymi są zachodni i wschodni (82·4), Poleszuci zaś wyraźnie krótkogłowi.

W porównaniu z innymi pokrewnymi ludami, pośredniogłowi są Litwino-Łotysze i Finowie ¹⁾, krótkogłowymi Podlasiacy i wszystkie szczepy ruskie, jak Białorusini, Ukraińcy, Rusini galicyjscy i Górale ruscy, wyraźnie zaś krótkogłowymi Polacy.

Pojedyncze miary wskaźników czaszkowych, od najniższego poczynszy do najwyższego, wykazuje tablica następująca:

¹⁾ Według Maljewa u Permiaków długość czaszki 180 mm., szerokość 148 mm. Wskaźnik główny = 82·2, u Woitiaków zaś długość czaszki 183·7 mm, szerokość = 149·4 mm. Wskaźnik główny = 81·9. Oba te rody fińskie należą do krótkawogł.

Tab. XXXV.

Wskaźniki	I l e r a z y								Podlasiaki
	Litwino-Łotysze				Białorusini				
	Litwini wł.	Żmujdzini	Łotysze	Razem	Zachodni	Wschodni	Poleszuki	Razem	
71	—	2	—	2	1	2	—	3	1
72	—	—	—	—	1	—	—	1	—
73	—	2	1	3	1	2	—	3	—
74	—	1	1	2	5	3	1	9	—
75	1	3	1	5	6	3	2	11	2
76	3	5	4	12	13	9	1	23	1
77	6	9	3	18	16	14	3	33	1
78	7	15	6	28	24	25	9	58	—
79	10	22	6	38	36	31	2	69	—
80	16	28	10	54	38	42	18	98	3
81	16	27	7	50	46	39	10	95	2
82	30	25	8	63	44	43	19	106	1
83	24	24	3	51	43	32	36	111	6
84	18	41	5	64	37	36	24	97	1
85	10	18	2	30	31	28	22	81	2
86	5	17	1	23	17	18	22	57	2
87	7	8	—	15	12	13	15	40	2
88	5	5	—	10	6	13	10	29	—
89	—	1	—	1	7	9	3	19	—
90	—	3	—	3	2	5	1	8	—
91	—	3	—	3	2	—	1	3	—
92	—	1	—	1	—	1	—	1	—
93	—	—	—	—	1	—	—	1	—
94	—	—	—	—	—	1	1	2	—
95	—	—	—	—	1	—	2	3	1

Rozpatrując się w poprzednim wykazie, widzimy, że u wszystkich ludów przez nas badanych, otrzymujemy to samo mniej więcej ugrupowanie wskaźników czaszkowych, których największa liczba przypada na czaszki krótkawogłowe (ze wskaźnikami 81—84), następnie na pośredniogłowe (78 i 79), wyraźnie krótkogłowe (85 i 86), na koniec na podłużnogłowe (76, 77) i znowu wyraźnie krótkogłowe (87 i 88).

Z przytoczonej tablicy widzimy, że najpospolitszym typem czaszek ($\frac{2}{3}$) są krótkogłowe, a mianowicie krótkawogłowe, jak u Litwino-Łotyszów, Białorusinów, tak też i Podlasiaków. Pośredniogłowe spotyka się w $\frac{1}{4}$ u Litwino-Łotyszów i Białorusinów, a o połowę rzadziej u Podlasiaków. Natomiast długogłowe (przeważnie typu podłużnogłowego), zdarzają się w $\frac{1}{5}$ u Podlasiaków, a o połowę rzadziej u Litwino-Łotyszów i Białorusinów.

Z pojedynczych rodów litewskich silniej, bo w $\frac{3}{4}$ występuje typ krótkogłowy u Litwinów właściwych, w $\frac{2}{3}$ u Żmujdzinów i w $\frac{2}{5}$ u Łotyszów. Pośredniogłowy najczęściej, bo przeszło w $\frac{1}{3}$, zdarza się u Łotyszów, w $\frac{1}{4}$ u Żmujdzinów i w $\frac{1}{5}$ u Litwinów właściwych. Długogłowi zaś spotykają się w $\frac{1}{6}$ u Łotyszów, a o połowę rzadziej u Żmujdzinów i Litwinów właściwych. Z tego więc, co się powiedziało, wypada, że Litwini właściwi i Żmujdzini są pospolicie krótkogłowi a typ ten silniej się przechowuje u pierwszych, niż u drugich; rzadziej bywają oni pośredniogłowi. U Łotyszów zaś, u których typ krótkogłowy nieco tylko częściej się spotyka, niż pośredniogłowy, a o połowę rzadziej, niż długogłowy, zdaje się, że ten ostatni musiał być niegdyś liczniejszym, lecz rozplynał się w typie krótkogłowym, w miarę czego pomnażał się typ pośredniogłowych, stanowiąc niejako przejście w ustosunkowaniu liczebnym od typu krótkogłowego do bardziej pośredniogłowych Finów. — Litwini (Brennsohna) ¹⁾ zdają się zbliżyć pod względem ilości głównego typu czaszek krótkogłowych do naszych obliczeń Litwinów, wyjąwszy tylko $1\frac{1}{2}$ razy mniejszej ilości czaszek średniogłowych i o tyleż więcej długogłowych. Prawie niczem od naszych obliczeń nie różnią się liczby Litwinów u Jańczuka ²⁾ którego wymiary dokonane były (wprawdzie na bardzo małej ilości osób) w północnej części gub. Grodzieńskiej na pograniczu Suwolskiej i Wileńskiej i co do ustosunkowania typu czaszek dały wypadki, odpowiadające naszym obliczeniom Żmujdzinów, a mianowicie: krótkogłowych 67·92%, średniogł. 24·35%, długogł. 7·55%.

Co do rodów białoruskich, to z nich wschodni i zachodni mało co różnią się od siebie, posiadając w $\frac{2}{3}$ ogółu czaszki krótkogłowe, a mianowicie krótkogłowe i $\frac{1}{4}$ pośredniogłowe, a $\frac{1}{10}$ długogłowe. Od nich wyróżniają się Poleszuki, posiadając $\frac{4}{5}$ czaszek krótkogłowych, mniej średniogłowych niż u dwóch rodów ostatnich, i 3 razy mniej długogłowych. Z 2 rodów białoruskich, których charakterystyczną cechą jest typ czaszki krótkogłowy i rzadziej średniogłowy, przy pewnej niewielkiej ilości typu długogłowego, wyróżniają się Poleszuki, jako najbardziej krótko-

¹⁾ l. c. str. 41. — ²⁾ l. c. Wyp. VI. str. 208.

głowi, przy bardzo nieznacznej ilości średniogłowych i wyjątkowo długogłowych, zdają się oni najwięcej zbliżać do Ukraińców, z którymi ich też łączy pewne etnicze pokrewieństwo.

Obliczenia Białorusinów Jańczuka według 233 pomiarów (199 męż., 34 kob.), dokonanych w gub. Mińskiej, w powiatach Mińskim, Ihumeńskim, Bobrujskim i Słuckim, nie zdają się zgadzać z naszymi. U Jańczuka ¹⁾ przy słabiej wyrażonym typie krótkogłowym (57%), typ długogłowy dwa razy występuje wybitniej niż u nas (19%) przy jednakiej ilości pośredniogłowych (24%). W obliczeniach Białorusinów Ikowa ²⁾ typ krótkogłowy jest podobnie częsty jak i u Jańczuka (56·5%), przy większej tylko ilości długogłowych (23·1%) niż pośredniogłowych (20·3%). Ikow, w swych obliczeniach zestawiający obok Białorusinów Małorusów (gub. Połtawskiej) i Wielkorusów, znajduje u nich od $\frac{1}{5}$ — $\frac{1}{4}$ (18—23%) czaszek długogłowych, które przypisuje pochodzeniu kurhanowemu. W naszych badaniach znaczniejszej liczby Białorusów (961), nie spotykaliśmy tak znacznej ilości typu długogłowego (11%), ani też pośród Ukraińców, jak naszych ³⁾ (1055), tak też Diebolda ⁴⁾ (200) w gub. Kijowskiej. Co do ugrupowania czaszek u Białorusinów podług dwóch przazważających typów, to, według Ikowa, średniogłowi pochodzić mają z Włodzimierskich i Podolskich kurhanów, długogłowi, jak już wspomniałem, z kurhanów miejscowych; grupa zaś krótkawogłowych ma w części być pochodzenia wielkoruskiego i przypominać typ fińsko-wielkoruski z nad Wołgi. Zwyczajli zaś krótkogłowi zbliżeni są do typu zachodnio-słowiańskiego (według Weisbacha) i do Polaków, który to typ Topinard nazywa: Type celto-slave. Ikow utrzymuje to samo o wpływie pierwiastku kolonizacyjnego z Polski na Białorusinów, cośmy wypowiedzieli w pracy naszej o Ukraińcach, na których wpływ przybyłej z Zachodu ludności był jeszcze znaczniejszy, szczególnie podczas osiedlenia prawego brzegu Dniepru po tatarskim pogromie.

Po porównawczem zestawieniu z innymi pokrewnymi ludami widzimy, że u nich wszystkich przeważa typ czaszek krótkogłowych. Najwybitniej występuje on u Polaków, słabiej nieco u Ukraińców, Rusinów galicyjskich i Górali ruskich. Zresztą mniej jest stałym u Litwino-Łotyszów, Białorusinów i Podlasiaków, obok którego występuje nieco wyraźniej typ pośredniogłowy.

Od określenia głównego kształtu czaszek u badanych przez nas ludów, przechodzimy z kolei do zbadania ich dalszej budowy, t. j. szerokości czoła i potylicy, a zarazem stosunku tych wymiarów do długości czaszek, t. j. ich wskaźników przedstawionych w zestawieniu następującem:

¹⁾ l. c. str. 40. — ²⁾ l. c. Wyp. IV. str. 208. — ³⁾ l. c. str. 60. —

⁴⁾ l. c. str. 26.



Tab. XXXVII.

Szerokość w mm.	Litwino-Łotysze				Białorusini				Podlasiacy	Litwini (Brennsohn)	Łotysze (Waeber)	Finny		Ukraińcy		Rusini galicyjs.		Górale rusey	Polacy
	Litwini właściwi	Żmujdzini	Łotysze	Razem	Zachodni	Wschodni	Poleszuki	Razem				Esty (Grube)	Liwy (Wald- hauer)	(Talko-Hryn- cewicz)	(Diebold)	I.	II.		
w m i l i m e t r a c h																			
czoła . .	108·6	109·9	109·7	109·4	109·4	108·1	110·2	109·2	108·6	113·8	106	—	—	113·3	114	120	117	108·8	121·3
potylicy .	133·6	135·4	130·9	133·3	134·8	136·2	142·5	137·8	151·3	136·8	132	130	130	138·5	—	138	139	135·4	136·2
w e w s k a ż n i k a c h																			
czoła . .	57·9	59·1	57·3	57·6	59·6	58·5	61·1	59·7	58·9	59·7	55·8	—	—	61·5	62·2	65·4	63·9	59	67·2
potylicy .	71·3	72·8	68·4	71·3	73·5	73·7	79	75·3	82	71·8	69·5	68·1	68·4	75·2	—	75	75·4	73·7	75·5

Widzimy z tego zestawienia, że co do szerokości czoła, Litwino-Łotysze, Białorusini, jak i ich oddzielne rody i Podlasiacy niczem nie różnią się od siebie. Litwini u Brennsohna mają tylko o 5 mm. szersze czoła, a Łotysze u Waebera węższe o 4 mm. od pomiarów naszych.

Względnie do innych pokrewnych ludów, widzimy, że Litwino-Łotysze, Białorusini, Podlasiacy i Górale ruscy mają czoła węższe o 4 mm. niż Ukraińcy, a o 11 mm. niż Rusini galicyjscy i Polacy.

Przewaga znaczniejszej szerokości potylicznej nad czołową (o 23 wskaźnika) jest charakterystyczną cechą Podlasiaków, występującą u nich najwybitniej. Stosunek ten występuje słabiej u Litwino-Łotyszów (13·7), Białorusinów (15·6), Ukraińców (13·7), Rusinów galicyjskich (14·7) i Górali ruskich (11·5), a jeszcze słabiej u Polaków (8·3). Największą zatem przewagę szerokości potylicznej nad czołową mają Podlasiacy, najmniejszą Górale ruscy i Polacy, średnie pomiędzy nimi zajmują miejsce Litwino-Łotysze, Białorusini, Rusini galicyjscy i Ukraińcy.

Następująca tablica wskazuje podział czoła według otrzymanych wskaźników na: wąskie, mierne i szerokie. Za czoła wąskie, według podziału prof. Kopernickiego, przyjmujemy takie, których wskaźnik szerokości nie dochodzi do 60; czoła mierne od 60—69, a szerokie od 70 i wyżej.

Tab. XXXVIII.

C z o ł a	Litwino - Łotysze				Białorusini				Podlasiacy	Ukraińcy	Rusini galicyjscy		Górale ruscy	Polacy
	Litwini właściwi	Zmujdzini	Łotysze	Razem	Zachodni	Wschodni	Poleszuki	Razem			I.	II.		
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h.														
wązkie . .	104	179	45	328	257	248	117	622	14	419	117	44	111	72
mierne . . .	54	81	13	148	112	142	85	339	11	617	541	252	77	667
szerokie . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19	111	17	—	157
w i ł o ś c i a c h o d s e t n y c h.														
wązkie . .	65·8	68·8	77·6	68·9	69·6	63·6	57·9	64·6	56	39	15	14	59	8·3
mierne . . .	34·2	31·2	22·4	31·1	30·4	36·4	42·1	35·3	44	58	70	81	41	74·3
szerokie . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	14	5	—	17·5

U wszystkich zatem przez nas badanych ludów i ich poszczególnych rodów, czoła wąskie górują nad miernymi, szerokich nie spotykano zupełnie. Cechą tą różnią się te ludy od Rusinów galicyjskich, a szczególnie od Polaków.

Zachodzi też pewien stosunek między pomiarami czoła i potylicy u ludów przez nas rozpatrywanych, a mianowicie w miarę wąkości czoła i potylicy są węższe i odwrotnie, jak się to okazuje z następującej tabelki:

Tab. XXXIX.

P o t y l i c e	Litwino-Loty- s z e				Białorusini				Podlasiacy		Ukraińcy		Rusini galicyjs.		Górale ruscy		P o l a c y
	Litwini wł.	Zmujdzini	Lotysze	Razem	Zachodni	Wschodni	Poleszuki	Razem			I.	II.					
wąskie . . .	145	244	58	447	320	233	29	582	22	40	156	32	24	85			
mierne . . .	13	16	—	29	48	142	99	289	3	741	462	206	152	521			
szerokie . .	—	—	—	—	1	15	74	90	—	274	150	73	12	176			
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h.																	
w o d s e t k a c h.																	
wąskie . . .	91.8	93.8	100	93.9	86.7	59.7	14.4	60.6	88	4	23	10	13	10.9			
mierne . . .	8.2	6.2	—	6.1	13	36.4	49.6	30	12	70	60	66	81	66.6			
szerokie . .	—	—	—	—	0.3	3.9	36.6	9.4	—	26	17	24	6	22.5			

U wszystkich więc ludów przez nas badanych potylicy są wąskie, podobnie jak i czoła (wyjąwszy tylko Poleszuków), u których przeważają czoła mierne i szerokie nad wąskimi potylicami.

Wązkie potylice przy czołach wązkich i rzadziej miernych są cechą Litwino-Łotyszów; wązkie i rzadziej mierne potylice i czoła — Białorusinów; wązkie potylice i czoła wązkie lub mierne są cechą Podlasiaków.

W porównaniu z pokrewnymi ludami widzimy, że Białorusini i Litwino-Łotysze, przy wązkich pospolicie czołach, wązkie też mają potylice; Podlasiacy przy czołach częściej wązkich niż miernych, mają potylice wązkie; Górale ruscy przy czołach także częściej wązkich niż miernych, mają potylice mierne; Rusini galicyjscy, Polacy i Ukraińcy przy czołach pospolicie miernych, posiadają także potylice.

Na podstawie szczegółowych obliczeń poprzednich i wniosków z nich wyciągniętych, kраниologiczna charakterystyka ludów przez nas badanych w porównaniu z innymi, będzie następująca:

1) Wielkością czaszki, tak bezwzględna, jak w stosunku do wzrostu, niezem nie różnią się one od innych ludów pokrewnych tak słowiańskich jak fińskich.

2) Pod względem przeważającego typu głowy porównano z innymi należą te ludy do krótko- a mianowicie krótkawogłowych, obok częściej występującego typu pośredniogłowego u Litwino-Łotyszów i Białorusinów, a długogłowego u Podlasiaków. Typ jednak krótkogłowy słabiej u nich występuje niż u Ukraińców, Polaków, Rusinów galicyjskich i Górali ruskich. Litwino-Łotysze bowiem, Białorusini i Podlasiacy z nich wszystkich są najmniej krótkogłowi.

3) Czoła średnią miarą są wązkie i rzadziej mierne u Litwino-Łotyszów, Białorusinów, Podlasiaków i Górali ruskich, pospolicie zaś mierne, rzadziej wązkie i wyjątkowo szerokie, u Ukraińców, Rusinów galicyjskich i Polaków.

4) Potylice pospolicie wązkie i wyjątkowo tylko mierne u Litwino-Łotyszów i Podlasiaków, częściej wązkie niż mierne u Białorusinów, mierne, rzadziej szerokie i wyjątkowo wązkie u Ukrsińców i Polaków, mierne, wyjątkowo szerokie i wązkie u Górali ruskich, zwykle zaś mierne, rzadkowązkie, lub szerokie u Rusinów galicyjskich.

5) Co do stosunku, zachodzącego pomiędzy szerokością czoła do potylicy, to takowa w wybitny sposób występuje u Podlasiaków, których potylice przewyższają szerokością potylice innych ludów, a najslabiej u Polaków, u których znowu występują znacznie szersze czoła. W stosunku, zachodzącym między szerokością potylicy i czoła, ludy wspomniane idą w następującym porządku: Białorusini, Podlasiacy, Rusini galicyjscy, Litwino-Łotysze, Ukraińcy, Górale ruscy i Polacy.

b) *Kobiety.*

1) Wielkość czaszek u badanych przez nas kobiet, oraz u Ukrainek, Rusinek galicyjskich i Polek, według wymiarów głównych, przedstawia się w mm. jak następuje:

	długość	szerokość	obwód
U Litwinek własc.	182·6	148·7	549·2
U Żmujdzinek	180·5	147·5	542·4
U Łotyszek	184·1	144·8	541
U Litwino-Łotyszek wogóle	182·4	147	545·2
U Litwinek (Brennsohn) ¹⁾	183·7	154·1	545·3
U Łotyszek (Waeber) ²⁾	184	147	540
U Białorusinek zachodnich	179·2	145·7	534·4
U „ wschodnich	177·5	145·7	544·7
U Poleszanek	177·1	143·8	544
U Białorusinek w ogóle	177·9	145·1	541·2
U Podlasianek	179·9	146·9	536·2
U Ukrainek ³⁾	177·5	147·1	528
U Rusinek galicyjskich ⁴⁾	177·9	146·5	535
U Polek ⁵⁾	178	145·9	531.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że kobiety szczepu litewsko-łotewskiego wogóle, jak i pojedynczych ich rodów, w porównaniu z innymi pokrewnymi, mają objętość czaszki największą; przy jednakiej bowiem szerokości, dłuższe są przeszło na 4 mm. i większe w obwodzie poziomym od 4—17 mm. Białorusinki i Podlasianki różnią się mniejszymi rozmiarami czaszki od Litwinek, tak co do długości, jak i szerokości, a więcej jeszcze co do obwodu poziomego. Rozmiarami swymi zbliżają się one do innych kobiet.

Względnie do mężczyzn, jak Litwino-Łotyszki, tak też i Białorusinki nie przedstawiają prawie żadnej różnicy; czaszki ich są 5—7 mm. krótsze i objętość w poziomie mniejsza na 3 mm. U Podlasianek też przy mniejszej szerokości i długości o 4 mm., obwód poziomy czaszki jest mniejszy o 10 mm. niż u mężczyzn. Mniejszymi więc rozmiarami swych czaszek w porównaniu z męskimi, Podlasianki różnią się nieco od Litwino-Łotyszek i Białorusinek, a zdają się zbliżać do Ukrainek, Rusinek i Polek, u których różnica obwodu czaszki wynosi przeszło 10 mm.

¹⁾ l. c. str. 42. i 43. — ²⁾ l. c. str. 42. — ³⁾ l. c. str. 42. — ⁴⁾ l. c. T. IX. str. 84. — ⁵⁾ l. c. T. IX. str. 84.

Dla obliczenia stosunku, zachodzącego pomiędzy wzrostem a wielkością czaszki, podajemy poniżej, podobnie jak u mężczyzn, ilość spostrzeżeń, średnią miarę długości i obwodu czaszki, przypadające na każdą kategorię wzrostu.

Tab. XL.

Podziałek 22	141 Białorusinek	do 144			145—154			155—164			165—174		
		Ilość spostrzeżeń	Długość cza- szki w mm.	Obwód po- ziomy	Ilość spostrzeżeń	Długość cza- szki w mm.	Obwód po- ziomy	Ilość spostrzeżeń	Długość cza- szki w mm.	Obwód po- ziomy	Ilość spostrzeżeń	Długość cza- szki w mm.	Obwód po- ziomy
		4	175.5	531.2	35	179.1	532.9	20	180.0	537.1	1	184	550
18	Litwinok w. 66 Żmujdzinek 23 Łotyszek . Razem	—	—	—	12	184.1	552	6	179.5	548.7	—	—	—
		4	177.5	535.5	36	171.1	539	26	182.2	547.3	—	—	—
107	Litwinok w. 66 Żmujdzinek 23 Łotyszek . Razem	—	—	—	12	183.4	538.5	11	182.2	541.8	—	—	—
		4	177.5	535.5	60	179.5	543.2	43	181.3	545.9	—	—	—
60	Zachodnich 36 Wschodnich 45 Poleszanek Razem	2	169.5	516	21	177.3	528.7	13	180.3	534.2	—	—	—
		2	179	574	31	176.9	542.6	10	175.6	541.8	2	179	550
22	Podlasiemek Razem	8	174.6	540.4	87	177.8	534.7	43	178.9	537.7	3	181.5	550
		3	180.7	537	17	179.3	534.9	2	179	536	—	—	—

Z powyższego zestawienia wynika raz jeszcze, że między wielkością czaszki, jej długością i obwodem poziomym, a wielkością wzrostu nie ma stałego stosunku.

2) Kształt czaszek kobiecych według dwóch przemiarów, t. j. długości i szerokości największej, oraz ich wskaźników głównych przedstawia się w ten sposób:

Przeziary czaszki	107 Litwino-Łotyszek				141 Białorusinek				Podlasiemek 237	Ukrainek 117	Rusinek galicyjs. 190	Polek 40	Litwinek (Brennsöh)n 40	Łotyszek (Waber) 40
	Litwinek wł. 18	Zmujdzinek 66	Łotyszek 23	Razem	Zachodnich 60	Wschodnich 36	45 Poleszaniek	Razem						
Dług. w mm.	182.6	180.5	184.1	182.4	179.2	177.5	177.1	177.9	179.9	177.5	177.9	183.7	184	
Szerokość	148.7	147.5	144.8	147.0	145.7	145.7	143.8	145.1	146.9	147.1	146.5	145.9	154.1	147
Wskaźnik gł.	81.4	81.7	78.6	80.6	81.3	82.1	83.7	82.3	81.7	83.4	82.4	81.4	83.5	79.6

Stąd widać, że średni typ budowy czaszek u kobiet badanych jest jak i u mężczyzn krótkogłowy; z pomiędzy których Litwinki, a szczególnie Łotyszki zbliżone są bardziej do pośredniogłowych. U Białorusinek zaś i rodów ich poszczególnych, jakoto zachodnich, wschodnich i Poleszanek, jak również u Rusinek galicyjskich, a jeszcze bardziej u Ukraiinek typ krótkogłowy czaszek występuje wybitniej. Typ więc budowy czaszek u kobiet mało co różni się od męczyzn, z wyjątkiem tylko Rusinek galicyjskich i Polek, u których typ krótkogłowy wyraźniej występuje.

Liczbę wszelkich kształtów kraniologicznych u kobiet badanych podług wskaźników czaszkowych przedstawia wykaz następujący.

Tab. XLII.

W s k a ż n i k i	I l e r a z y								
	Litwino-Łotyszki				Białorusinki				Podlasiarki
	Litwinki wł.	Żmujdzinki	Łotyszki	Razem	Zachodnie	Wschodnie	Poleszanki	Razem	
70	—	—	—	—	1	1	—	2	—
73	—	—	—	—	—	—	—	—	—
74	—	—	1	1	2	1	—	3	—
75	—	3	1	4	4	1	—	5	—
76	2	2	3	7	—	—	—	—	2
77	1	3	5	9	1	—	—	1	1
78	1	3	4	8	4	2	—	6	1
79	1	2	1	4	4	3	1	8	3
80	6	12	3	21	15	7	4	26	—
81	1	5	1	7	4	3	3	10	2
82	1	9	1	11	2	4	10	16	5
83	—	7	1	8	4	2	11	17	—
84	—	5	—	5	16	6	4	20	2
85	2	5	—	7	6	2	2	10	4
86	2	4	1	7	—	4	6	10	—
87	—	2	—	2	1	—	1	2	—
88	—	1	1	2	1	—	1	2	1
89	—	—	—	—	—	—	—	—	1
90	1	3	—	4	1	—	2	3	—
91	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Dla wykazania, w jakiej mierze przedstawiają się obok głównych typów kraniologicznych i inne, zbieramy wskaźniki czaszkowe w grupy takie, jak u mężczyzn, zestawiając je z odpowiednimi liczbami Rusinek galicyjskich i Polek.

Tab. XLIII.

Kształty czaszki	Litwino-Łotyszek				Białorusinek				Podlasiak	Ukraiinek	Rusinek galicyjs.	Polek
	Litwinek wł.	Żmujdzinek	Łotyszek	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek	Razem				
	w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h											
długogłowe	3	8	10	21	8	3	—	11	3	6	15	20
wyraźnie długogl. (do 74)	—	—	1	1	3	2	—	5	—	—	4	1
podłużnogłowe (75—77) .	3	8	9	20	5	1	—	6	3	6	11	19
pośredniogłowe	8	17	8	33	23	12	5	40	5	40	29	32
krótkawogłowe (81—84) .	2	26	3	31	20	15	28	63	9	107	42	88
wyraż. krótk. (85 i więcej)	5	15	2	22	9	6	12	27	6	84	31	50
krótkogłowe	7	41	5	53	29	21	40	90	15	191	73	138
	w o d s e t k a c h											
długogłowe	16·7	12·1	43·5	19·6	13·3	3·8	—	7·8	13	2·5	12·8	10·5
wyraźnie długogl. (do 74)	—	—	4·3	0·9	5	5·6	—	3·5	—	—	3·4	0·5
podłużnogłowe (75—77) .	11·7	12·1	39·1	18·7	8·3	2·8	—	4·2	13	2·5	9·1	10
pośredni głowe	44·4	25·8	34·8	30·8	38·3	33·3	11·1	28·4	21·7	16·9	24·7	16·8
krótkawogłowe (81—84) .	16·1	39·4	13·0	29·0	33·3	41·7	62·2	44·7	39·1	45·1	35·8	46·3
wyrażnie krótk. (85 i więcej)	27·8	22·7	8·7	20·6	15	16·7	26·7	19·1	26·1	35·4	26·4	26·3
krótkogłowe	38·8	62·1	21·7	49·5	48·3	50	88·9	63·8	65·2	80·5	62·2	72·6

Z powyższej tablicy widzimy, że u Litwino-Łotyszek typ krótkogłowy występuje o 15% rzadziej, niż u mężczyzn, przy dwa razy częstszym długogłowym. Z oddzielnych rodów tylko u Żmujdzinek w $\frac{3}{15}$ przeważa typ krótkogłowy przy $\frac{1}{4}$ pośredniogłowych, podobnie jak u ich mężczyzn, przy częstszym nieco tylko typie długogłowym. U Litwinek właściwych w $\frac{1}{5}$ występują prawie równie często dwa typy: pośredniogłowy i krótkogłowy, o połowę zaś rzadziej od nich podługogłowy. Między Litwinkami właściwymi przeto znajduje się o połowę mniej krótkogłowych i pośredniogłowych niż u mężczyzn, a dwa razy częściej od nich długogłowe. U Łotyszek jednych tylko typ długogłowy występuje częściej w $\frac{2}{5}$ razach, przy $\frac{1}{3}$ pośredniogłowym i $\frac{1}{5}$ tylko krótkogłowym. W stosunku więc do mężczyzn, Łotyszki przy równie częstym u nich typie pośredniogłowym, liczą półtora razy więcej długogłowych, a o połowę mniej krótkogłowych.

Białorusinki w ogóle w $\frac{2}{3}$ są krótkogłowe, przeszło w $\frac{1}{4}$ pośredniogłowe, w $\frac{1}{5}$ długogłowe i prawie niczem nie różnią się od tamtejszych mężczyzn. W pojedynczych jednak rodach różnica występuje znaczniejsza. Białorusinki zachodnie, jak i wschodnie, posiadają połowę kobiet krótkogłowych, od $\frac{1}{5}$ do $\frac{1}{3}$ pośredniogłowych i od $\frac{1}{7}$ — $\frac{1}{8}$ długogłowych. Odmiennie zatem od mężczyzn posiadają 14% więcej krótkogłowych, o 10% pośredniogłowych z taką ilością długogłowych. Poleszanki wyróżniają się od innych kobiet, jak i od mężczyzn tem, że posiadają $\frac{4}{5}$ krótkogłowych (88·9%), a resztę pośredniogłowych (11·1%). Obie płci u Poleszuków zbliżone są do krótkogłowych innych rodów ruskich, szczególnie Ukrainek, Rusinek, a także i Polek.

Podlasianki też zbliżone są co do ugrupowania kształtów czaszek najbardziej do Rusinek galicyjskich, mając $\frac{3}{4}$ czaszek krótkogłowych, $\frac{1}{5}$ pośrednio i więcej nad połowę tej liczby długogłowych. Różnią się one od mężczyzn znaczniejszą nieco ilością pośredniogłowych i mniejszą natomiast długogłowych. Typ więc ten ostatni nie rozplynał się jeszcze w pośredniogłowych u Podlasiaków, jak to widzimy u kobiet.

Wymiary szerokości czoła i potylicy w liczbach bezwzględnych, jako też i ich wskaźniki, to jest odsetny stosunek tych wymiarów do długości czaszek, przedstawia się jak następuje:

Tab. XLIV.

S z e r o k o ść	Litwino-Łotyszki				Białorusinki				Podlasiński	Ukraiński	Rusinki	Polki	Litwinki (Brennsohn)	Łotyszki (Waeber)
	Litwinki wł.	Żmujdzinki	Łotyszki	Razem	Zachodnie	Wschodnie	Poleszanki	Razem						
	w m i l i m e t r a c h													
czoła	105·8	107·2	104	105·7	103·1	103·5	104·8	103·8	104·3	105·1	111·4	112·1	109·5	103
potylicy . . .	132·8	131·3	129·6	131·2	130·3	129·3	133	130·9	134	129·2	127·2	130·6	130·9	125
	w e w s k a ż n i k a c h													
czoła	57·9	59·4	51·1	57·9	57·5	58·3	59·2	58·3	58	59·2	62·7	62·9	59·6	56
potylicy . . .	72·7	72·7	70·4	71·9	72·7	72·8	75·1	73·6	74·5	72·8	71·7	73	71·3	67·9

Litwino-Łotyszki wogóle, Białorusinki i rody ich poszczególne, jak również Podlasianki, wskaźnikami czoła i potylicy niewiele różnią się od mężczyzn. Nieco szersze posiadają czoła od wyżej wymienionych kobiet Ukrainki, a więcej jeszcze Rusinki i Polki.

Co do różnicy w stosunkowej szerokości potylicy, to Litwino-Łotyszki mają potylicę tejże samej miary co mężczyźni; Białorusinki węższe o 2 jednostki, Podlasianki o 6, Ukrainki o 3, Rusinki o 4, a Polki tejże miary co i tameczni mężczyźni. Litwino-Łotyszki i Polki mają również tej miary potylicę jak i mężczyźni w tamtych okolicach; najszersze potylicę w porównaniu z mężczyznami mają Podlasianki.

Stosunek wymiarów czoła do potylicy, według wskaźników u kobiet przez nas badanych, w porównaniu z innymi tak się przedstawia:

Największa przewaga szerokości potylicy nad czołem u Podlasianek wynosi według wskaźników 16·5, następnie u Białorusinek 14·3, u Litwino-Łotyszek 14, u Ukrainek 13, u Polek 10 i u Rusinek 9.

Kształty czoła u kobiet przez nas badanych i u innych przedstawiają się jak następuje:

Tab. XLV.

C z o ł a	Litwino-Łotyszek				Białorusinek				Podlasianek	Ukrainek	Rusinek galic.	Polek
	Litwinek wł.	Żmujdzinek	Łotyszek	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek	Razem				
w liczbach bezwzględnych												
wąskie . .	13	38	17	68	29	17	33	79	14	136	32	47
mierne . .	5	28	6	39	31	19	12	62	8	101	81	130
szerokie .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	5
w o d s e t k a c h												
wąskie . .	72·2	57·6	73·9	63·5	48·3	47·2	77·7	56	63·6	57	27·3	25·8
mierne . .	27·8	42·4	26·1	36·4	51·7	52·8	22·2	44	36·3	43	69·2	71·4
szerokie .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3·4	2·7

Kształtami czoła kobiety mało co różnią się od mężczyzn. U Litwino-Łotyszek, Białorusinek i Podlasianek pospolicie bywają

w $\frac{3}{5}$ czoła wąskie, $\frac{2}{5}$ mierne; szerokich nie napotymano, podobnie jak u mężczyzn. Ukrainki przy równej prawie ilości czoł wąskich i szerokich, różnią się od mężczyzn tem, że u nich liczba czoł miernych przewyższa wąskie; Rusinki zaś i Polki mają w $\frac{2}{5}$ czoła mierne, a w $\frac{1}{5}$ wąskie, podobnie jak ich mężczyźni.

Pospolita więc cechą Litwino-Łotyszek, Białorusinek, Podlasianek i Ukrainek są czoła wąskie a rzadziej mierne; u Rusinek i Polek przeważnie bywają czoła mierne, a wiele rzadziej wąskie.

Co do liczby osób, przypadającej na różne kategorie potylic, przedstawia je następujący wykaz:

Tab. XLVI.

Potyllice	Litwino-Łotyszek				Białorusinek				Podlasianek			Ukrainek	Rusinek galic.	Polek		
	Litwinek wł.	Zmujdzinek	Łotyszek	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek	Razem								
wąskie mierne szerokie	11	57	21	89	45	16	—	61	15	5	5	37	34	76	136	6
	7	9	2	18	15	15	26	56	5	165	165	76	4	4	4	
	—	—	—	—	—	5	19	24	2	67	67					
w o d s e t k a c h																
wąskie mierne szerokie	61.1	86.4	91.3	83.2	75	44.4	—	43.2	68.2	2	2	31.6	19.3	64.9	77.2	3.9
	38.9	13.6	8.7	16.8	25	41.7	57.8	39.7	22.7	70	70	64.9	77.2	3.4	4	
	—	—	—	—	—	13.9	42.2	17	9.1	28	28	3.4				

Kształtami potylicy kobiety więcej nieco różnią się od mężczyzn, niż kształtami czoła. Litwino-Łotyszeki mają mniej o 10% potylic wązkich niż mężczyźni; natomiast 3 razy więcej miernych. U Białorusinek znowu potylice są podzielone blisko po połowie między wąskie i mierne, przy $\frac{1}{6}$ szerokich, gdy tymczasem u mężczyzn $\frac{3}{5}$ stanowią wąskie, $\frac{1}{8}$ mierne i tylko $\frac{1}{10}$ szerokie. U Podlasianek $\frac{3}{4}$ stanowią potylice wąskie, $\frac{1}{5}$ mierne i $\frac{1}{10}$ szerokie, gdy znowu u mężczyzn, przy równie przeważających wązkich, rzadko się spotykają mierne.

W porównaniu z kobietami innych okolic, u Litwino-Łotyszek, rzadziej u Podlasianek, najczęstsze są potylice wąskie, u Polek, Ukrainek i Rusinek mierne, u Białorusinek zaś jak wąskie tak i mierne.

Z powodu wąskiego czoła i potylicy, głowy Litwino-Łotyszek i Podlasianek, uważane od góry, mają kształt owalny, z ostro rysującymi się obydwojma końcami. U Białorusinek zaś, oprócz wyżej opisanego kształtu głowy, spotykamy, podobnie jak i u Ukrainek, czoła wąskie przy szerszych potylicach, przez co budowa głowy otrzymuje kształt klinowaty, z tyłu ku przodowi zwężony; kiedy znowu u Rusinek i Polek, przy miernych czołach i potylicach, głowy, tak od przodu, jak od tyłu szeroko są zarysowane. — Przewaga więc potylicznej szerokości głowy nad czołową wybitniej tylko występuje u Ukrainek i u części Białorusinek.

Na podstawie szczegółów, wyżej przywiedzionych, co do kranjologicznych kształtów czaszki, kobiety przez nas badane różnią się od Ukrainek, Rusinek i Polek cechami następującymi:

1) Wielkość czaszki, jak bezwzględna, tak i w stosunku do wzrostu, najznaczniejsza jest u Litwino-Łotyszek, mniejsza we wszystkich rozmiarach u Białorusinek i Podlasianek, a więcej jeszcze, szczególnie w obwodzie poziomym, u Ukrainek, Rusinek i Polek.

2) Typ czaszek krótkogłowy, występuje najwybitniej u Ukrainek i Polek; słabiej nieco u Podlasianek, Białorusinek i Rusinek, a u Litwino-Łotyszek pośredniogłowy.

3) Czoła średnią miarą wąskie u Litwino-Łotyszek i Podlasianek, częściej wąskie niż mierne u Białorusinek i Ukrainek, przeważnie mierne u Rusinek i Polek.

4) Co do stosunku szerokości potylicznej do czołowej, wąskie czoła i potylice są cechą Litwino-Łotyszek i Podlasianek, Białorusinki przy wązkich czołach miewają potylice tak wąskie, jak i mierne, Ukrainki przy wązkich czołach, potylice szerokie, Polki wreszcie i Rusinki jak czoła, tak i potylice mierne.

B) Budowa twarzy.

a) *Mężczyźni.*

1) Długość twarzy bezwzględna i stosunkowa do długości czaszki u badanych przez nas ludów, w porównawczem ich zestawieniu z innymi pokrewnymi, tak się przedstawia:

		wymiar bezwzgl.	wskaźniki
U Litwinów własc.	133	mm. =	65
U Żmujdzinów	132·2	" =	64·7
U Łotyszów	133·3	" =	60
U Litwino-Łotyszów w ogóle	132·8	" =	63·4
<hr/>			
U Białorusinów zachodnich	132·7	" =	65·3
U " wschodnich	127·1	" =	64·7
U Poleszuków	128·7	" =	64·6
U Białorusinów w ogóle	129·5	" =	64·7
<hr/>			
Finowie	U Estów (Grube)	132	" = 69·1
	U Liwów (Waldhauer)	117	" = 61·6
	U Permiaków (Maliew)	112	" = 62·2
	U Wotiaków (Maliew)	116·5	" = 75·5
	U Finów w ogóle	119·1	" = 67·1
<hr/>			
U Podlasiaków	121·5	" =	64·2
U Ukraińców (Talko-Hryncewicz)	129·4	" =	70
U Rusinów galicyj. (Kopernicki)	126·5	" =	68
U Górali ruskich	(Kopernicki)	127·4	" = 67·3
U Polaków		123·2	" = 68·3

Z tegoby wypadło, że według wskaźników długości twarzy pierwsze miejsce zajmowałyby Wotiacy i Estończycy, po nich: Ukraińcy, następnie Polacy i Rusini galicyjscy, Górale ruscy i Finowie, z wyjątkiem nadmienionych wyżej Estończyków i Wotiaków, dalej Białorusini i Podlasianie, wreszcie Litwino-Łotysze.

Zważając nie na względną, t. j. w stosunku do długości czaszki, lecz na bezwzględną długość twarzy, na czele byłiby Litwino-Łotysze i Białorusini zachodni, po nich reszta Białorusinów, Ukraińcy, Rusini galicyjscy, Górale ruscy, Polacy, Podlasiacy, wreszcie rody Finów, z wyjątkiem Estów.

2) Kształt twarzy, według dwóch głównych jej wymiarów i stosunków proporcjonalności, przedstawia się następnie:

Tab. XLVII.

T w a r z y	Litwino-Łotysze				Białorusini				Podlasiaki	Ukraincy (Talko-Hryncewicz)	Rusini galic.		Górale ruscy (Kopernicki)	Polacy (Kopernicki)	F i n y			
	Litwini wł.	Żmujdzini	Łotysze	Razem	Zachodni	Wschodni	Poleszuki	Razem			I. (Kopernicki)	II. (Kopernicki)			Esty (Grube)	Liwy (Waldhauer)	Perniaki (Maliew)	Wotiaki (Maliew)
Najwyższa szerokość w mm.	121·9	120·4	114·8	119·3	119·8	119·5	117·6	118·6	118·4	132·4	123	129·9	139·3	121·6	132	117	112	138·8
Wskaźnik czaszkotwarzowy ¹⁾ . . .	65	64·7	60	63·4	65·3	64·7	64·6	64·7	64·2	70·2	67·8	70	67·3	68·3	69·1	61·6	62·2	75·5
Wskaźnik twarzowy ²⁾	91·7	91·1	86·1	89·8	90·3	94	91·4	91·6	97·4	97·7	100·2	91	91	101·6	106·4	98·3	80·6	83·9

¹⁾ t. j. największa szerokość twarzy, wyrażona w setnych częściach długości czaszki.²⁾ t. j. długość twarzy, wyrażona w setnych częściach jej szerokości największej.

Z powyższego widzimy, że rody litewsko-łotewskie i białoruskie jak i Podlasiacy odznaczają się najwęższymi twarzami, podobnie jak Liwowie i Permiacy; są one węższe o 10 mm. niż u Rusinów galicyjskich, o 12 mm. niż u Ukraińców, o 16 mm. niż u Polaków i Estów i aż o 20 mm. niż u Górali ruskich. Litwino-Łotysze, Białorusini i Podlasiacy wyróżniają się twarzami wązkiemi, a Rusini galicyjscy, Ukraińcy, Polacy, Górale ruscy i Esty szerokiem.

Stosunek ten jeszcze się bardziej uwydatnia przy porównaniu wskaźników czaszko-twarzowego i twarzowego głównego (Tab. XXXV), a mianowicie, że u Litwino-Łotyszów, Podlasiaków, Białorusinów, Liwów, Permiaków i Polaków twarze średnią miarą według odpowiednich wskaźników węższe są około 20 mm. od czaszki. U innych ludów różnica ta słabiej występuje, jak u Ukraińców i Rusinów galicyjskich, u których twarz jest węższa od czaszki od 13 do 16, u Estów o 10, a u Górali ruskich i Wotiaków zaledwie o 6.

Stosunkowo do długości czaszki, Białorusini, Litwino-Łotysze, Podlasiacy i Polacy wyróżniają się twarzą najwęższą, przechodząc w tym względzie nieco Ukraińców i Rusinów galicyjskich, a więcej jeszcze Górali ruskich, mających twarz najszerszą.

Dla dokładniejszego poglądu na rozmaite kształty twarzy, podajemy teraz w następującym wykazie liczbę osób, przypadającą na pojedyncze, stopniowo zwiększające się wskaźniki.

Tab. XLVIII.

Wskaźniki twarzowe	I l e r a z y								
	Litwino-Łotysze				Białorusini				Podlasiaki
	Litwini wł.	Żmujdzini	Łotysze	Razem	Zachodni	Wschodni	Poleszuki	Razem	
73	1	—	—	1	—	—	—	—	—
75	—	—	—	—	2	—	—	2	—
79	—	—	—	—	1	2	—	4	—
80	1	—	—	1	4	—	1	6	—
81	2	—	—	2	2	1	2	5	—
82	—	2	—	2	10	1	5	16	—
83	2	2	2	6	10	1	3	14	—
84	2	5	—	7	11	3	4	18	—
85	3	10	—	13	12	12	2	26	—
86	8	20	—	28	10	5	8	23	—
87	8	12	5	25	11	10	15	36	1
88	5	10	3	18	14	18	8	40	—
89	18	29	12	59	38	32	15	85	2
90	23	42	11	76	48	36	15	99	2
91	12	22	9	43	30	22	30	82	1
92	13	28	4	45	21	18	25	64	1
93	9	21	3	33	17	16	11	44	2
94	5	13	—	18	7	14	5	26	—
95	5	3	—	8	5	15	7	27	—
96	5	5	—	10	14	8	4	26	2
97	8	2	—	10	14	18	16	48	—
98	9	9	6	24	38	40	5	83	3
99	8	12	2	22	31	68	7	106	—
100	6	6	1	13	5	25	6	36	—
101	3	5	—	8	5	7	2	14	1
102	1	—	—	1	4	5	—	9	1
103	—	1	—	1	4	3	2	9	2
104	—	1	—	1	1	3	—	4	3
105	—	—	—	—	—	5	2	7	3
106	—	—	—	—	—	2	—	2	—
107	—	—	—	—	—	—	—	—	—
108	1	—	—	1	—	—	—	—	1

Z tabelki przytoczonej widzimy, że większe liczby skupiają się około wskaźników 80, 90, 91 i 92 u Litwino-Łotyszów; około tychże samych wskaźników, a nadto 98 i 99 u Białorusinów, wre-

szcie 104 i 105 u Podlasiaków. Dla lepszego rozpatrzenia się w tych liczbach, zbieramy je w tablicy poniższej w grupy po pięć, obliczając każdą w ilościach odsetnych.

Tab. XLIX.

Wskaźniki twarzowe	476 Litwino-Łotyszów				961 Białorusinów				25 Podlasiaków	1055 Ukraińców
	158 Litwinów wł.	260 Żmujdzinów	58 Łotyszów	Razem	369 Zachodnich	390 Wschodnich	202 Poleszuków	Razem		
	I l e r a z y									
75— 79	1	—	—	1	3	2	1	6	—	1
80— 84	7	9	2	18	37	6	16	59	—	19
85— 89	42	81	20	143	85	77	48	210	3	76
90— 94	62	126	27	215	123	106	86	315	6	251
95— 99	35	31	8	74	102	149	39	290	5	393
100—108	11	13	1	25	19	50	12	81	11	315
	w %									
75— 79	0·6	—	—	0·2	0·8	0·5	0·5	0·6	—	0·09
80— 84	4·4	3·5	3·4	3·8	10	1·5	7·9	6·1	—	1·8
85— 89	26·5	31·1	34·5	30	23	19·7	23·8	21·9	12	7·2
90— 94	39·2	48·5	46·5	45·2	33·3	27·2	42·6	32·8	24	23·7
95— 99	22·2	11·9	13·8	15·5	27·5	35·6	19·3	30·2	20	37·2
100—108	7	5	1·7	5·3	5	12·8	5·9	8·4	44	29·8

Jeżeli teraz dla wyróżnienia typowych kształtów twarzy badanych przez nas ludów, użyjemy podziału pogładowego nie na 4, jak to czynił prof. Kopernicki w „Charakterystyce fizycznej Rusinów galicyjskich“¹⁾ i Górali ruskich²⁾, a następnie i my w takiejże Charakterystyce Ukraińców³⁾ i żydów ukraińskich i litewskich⁴⁾, lecz tylko na 3 rodzaje twarzy, t. j. okrągłe, podługne i długie, z pominięciem u ludów przez nas badanych twarzy

¹⁾ IX. c. str. 69. — ²⁾ I. c. str. 36. — ³⁾ I. c. str. 52. — ⁴⁾ I. c. str. 52.

owalnych — to takowe w liczbach bezwzględnych i odsetnych przedstawiają się następująco:

Tab. L.

Kształt twarzy	Litwino-Łotyszów				Białorusinów				Podlasiaków	Ukraińców	Rusinów galicyjs.	Górali ruskich
	Litwinów wł.	Żmujdzińów	Łotyszów	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszuków	Razem				
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h												
okrągły . . .	51	57	11	119	76	96	43	215	3	218	146	34
owalny . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	507	435	84
podłużny . . .	74	159	26	259	202	229	143	574	17	110	183	47
długi . . .	33	44	21	98	91	65	16	172	5	220	—	23
w o d s e t k a c h												
okrągły . . .	32·3	21·9	18·9	25	20·6	24·6	21·3	22·4	12	20·6	19	18
owalny . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	48	57	44·6
podłużny . . .	46·8	61·2	44·8	54·4	54·7	58·7	70·8	59·7	68	10·4	24	25
długi . . .	20·9	16·9	36·2	20·6	24·7	16·7	7·9	17·9	20	20·8	—	12·2

Z powyższego okazuje się, że u ludów przez nas badanych podłużny kształt twarzy jest najpospolitszy, zajmuje bowiem przeszło $\frac{1}{2}$ spostrzeżeń u Litwino-Łotyszów i Białorusinów, a połowę tego u Podlasiaków; natomiast długie spostrzega się w $\frac{1}{5}$ u Litwino-Łotyszów, Białorusinów i Podlasiaków.

Jeżeli teraz porównamy badania nasze z badaniami pokrewnych ludów, to zaliczając nierozpoznawany przez nas kształt twarzy owalnych do podłużnych (u Ukraińców, Rusinów galicyjskich i Górali ruskich), otrzymamy ostatecznie takie same cechy, według których u wszystkich przez nas rozpatrywanych ludów najpospolitszym typem jest twarz podłużna, obok której, acz rzadko, zdarzają się jednak tak okrągłe, jak i długie.

Dla sprawdzenia wreszcie powyższej charakterystyki, stosujemy podział prof. Kollmana, dzieląc twarze tylko na dwie kategorie: niskoliczych (*chamaeprosopae*) ze wskaźnikiem = 90 i niższym, i wązkoliczych (*leptoprosopae*) ze wskaźnikiem wyższym nad 90.

Tab. LI.

Twarze	Litwino-Łotyszów				Białorusinów				Podlasiaków	Ukraińców	Górali ruskich
	Litwinów wł.	Żmujdzińów	Łotyszów	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszuków	Razem			
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h											
nizkolice .	73	132	33	238	173	121	80	374	5	96	94
wązkolice .	85	128	25	238	196	269	122	687	20	959	94
w o d s e t k a c h											
nizkolice .	46·2	50·8	57	50	46·9	31	39·6	38·9	20	9	50
wązkolice .	53·8	49·2	43	50	53·1	69	60·4	61·1	80	91	50

Według wykazu tego cechą wybitną Litwino-Łotyszów i Górali ruskich są równie często spotykane u nich twarze nizkolice, jak mniej więcej okrągłe i wązkolice czyli wydłużone. U Białorusinów i Podlasiaków najczęściej, a u Ukraińców przeważnie występują twarze wydłużone¹⁾.

3) Główne kształty nosa przedstawiają się u badanych przez nas ludów, w porównaniu z innymi pokrewnymi, jak następuje:

¹⁾ Mężczyzn z twarzami ospowatemi było: Litwino-Łotyszów 12 i Białorusinów 19 (po 7·3%) i więcej, 2 razy i pół Podlasiaków 5 (20%). Co do płci pięknej u Białorusinek było 11, procent ten sam co i u mężczyzn (7·8%). U Litwino-Łotyszek o połowę więcej 12 (11·2%) i o tyleż mniej u Podlasiemek, 3 (= 13·6%) niż u ich mężczyzn. Szczep litewsko-łotewski jak i jego poszczególne rody podobnie jak Finy (Permiaki i Wotiaki) według Maliewa wyróżniają się słabym zarostem na twarzy, kiedy szczep słowiański jak Białorusini i inne rody ruskie i Polacy przeciwnie.

Tab. III.

Kształt nosa	Litwino-Lotyżów			Białorusinów			Rusinów galicyjskich		Górali ruskich	Polaków				
	Litwinów wł.	Zmujdzinów	Łotyżów	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszuków	Razem			Podlasiaków	Ukraińców	I.	II.
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h.														
prosty . . .	109	148	35	292	194	226	113	533	14	679	617	240	130	768
zadarty . .	19	44	9	72	81	75	88	194	1	111	132	39	45	213
garbaty . .	16	35	7	58	51	47	26	124	8	144	56	24	13	74
płaski . .	14	33	7	54	43	42	25	110	2	121	101	10	—	86
w o d s e t k a c h.														
prosty . . .	69	57	60·3	61·3	52·6	58	55·9	55·5	56	64·3	68	76	69	67·3
zadarty . .	12	16·9	15·5	15·1	22	1·9	18·8	20·2	4	10·5	14	12	24	18·6
garbaty . .	10·1	13·5	12·1	12·2	13·8	12·1	12·9	12·8	32	13·6	6	8	7	6·4
płaski . .	8·9	12·6	12·1	11·3	11·6	10·8	12·4	11·4	8	11·4	11	3	—	7·5

Z powyższego zestawienia widzimy, że nos prosty jest znamieną cechą wszystkich ludów przez nas badanych i im pokre-

wnych. Kształt ten jednak najmniej stale występuje u Białorusinów i Podlasiaków, u których bywają też niekiedy inne kształty nosa, rzadziej pośród innych ludów spotykane. I tak u Białorusinów nos zadarty, u Podlasiaków garbaty, stanowią dość znaczny odsetek. U Górali ruskich i Polaków to samo powiedzieć można o zadartym; wreszcie u Litwino-Łotyszów, Ukraińców i Rusinów galicyjskich, obok charakterystycznych prostych, nie brakuje też i innych kształtów nosa¹⁾.

Z pomiędzy badanych przez nas rozmaitych kształtów nosa stosunek ich do wielkich był następujący:

Tab. LIII.

Było nosów wielkich ²⁾	Litwino-Łotyszów				Białorusinów				Podlasiaków
	Litwinów wł.	Żmujdzinów	Łotyszów	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszuków	Razem	
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h									
między prostymi .	22	12	7	41	23	26	32	81	3
zadartymi .	1	3	—	4	4	—	9	13	—
garbatymi .	5	13	3	21	18	8	16	42	2
płaskimi .	1	4	—	5	8	4	4	16	—
Ogółem .	29	32	10	71	53	38	61	152	5
w o d s e t k a c h									
między prostymi .	20·1	8·1	20	14	11·8	11·5	28·3	15·2	21·4
zadartymi .	5·3	6·8	—	5·6	8·9	—	24·1	6·7	—
garbatymi .	31·2	37·1	42·9	32·6	35·3	17	61·5	33·8	22·5
płaskimi .	7·1	12·1	—	9·3	18·6	9·5	16	14·5	—
Ogółem .	18·4	12·3	17·2	14·9	14·2	9·7	30·2	15·9	20

¹⁾ U Permiaków Maliewa było nosów prostych 61%, szerokich lub spłaszczonych 32%, płaskich lub zadartych 2%; u Wotiaków według tego autora nosów prostych przypada 59%, spłaszczonych 13%, szerokich 16% i garbatych 12%.

²⁾ Nosy wielkie w odsetkach obliczone są w stosunku do odpowiedniego kształtu nosa. Ogół zaś nosów wielkich obliczony w odsetkach do ogólnej liczby osób badanych

Wielkie nosy w ogóle u wszystkich badanych przez nas ludów stanowiły od 15 do 20%. Największa ich ilość przypada na nosy garbate, stanowiące $\frac{1}{3}$ u Litwino-Łotyszów i Białorusinów; 2 razy mniej przypada ich na nosy proste, a u Podlasiaków po $\frac{1}{5}$ na proste i garbate.

Ogólna charakterystyka badanych ludów będzie następująca:

1) Litwino-Łotysze równie często jak Białorusini i Podlasiacy, mają twarze pospolicie wydłużone, rzadziej okrągłe i długie.

2) Kształt nosa, jak i u innych ludów, bywa przeważnie prosty, obok którego rzadziej występują inne kształty.

3) Wielkie nosy w ogóle spotyka się tylko rzadko; takimi zaś bywają najczęściej garbate u Litwino-Łotyszów i Białorusinów, a 2 razy rzadziej proste. U Podlasiaków nosy wielkie trafiają się tak między prostymi, jak i garbatymi.

b) *Kobiety.*

1) Długość twarzy bezwzględna u kobiet badanych i innych im pokrewnych średnią miarą jest następująca:

U Litwinek właściwych	= 124·7 mm.
U Żmujdzinek	= 126·7 "
U Łotyszek	= 126·4 "
U Litwino-Łotyszek w ogóle	= 125·9 "
U Białorusinek zachodnich	= 124·3 "
U " wschodnich	= 123·1 "
U Poleszanek	= 125·1 "
U Białorusinek w ogóle	= 124·2 "
U Podlasianek	= 110·4 "
U Ukrainek	= 122·7 "
U Rusinek galicyjskich	= 124·2 "
U Polek	= 115·1 "

Względnie do mężczyzn w tychże okolicach, Litwino-Łotyszki mają twarz w ogóle od 7—10, Białorusinki od 4—7, Podlasianki o 11, Ukrainki o 7, Rusinki o 2, Polki o 8 mm. krótszą. Najznacniejszą krótkością twarzy w porównaniu z twarzami mężczyzn, wyróżniają się Podlasianki i Litwino-Łotyszki; mniej znaczną Polki, Białorusinki i Ukrainki; najmniejszą zaś Rusinki.

Pomiędzy samymi kobietami najkrótsze twarze mają Podlasianki i Polki; innych twarze są mniej więcej wydłużone, z różnicą od 10—16 mm.

2) Kształt twarzy według głównych jej wymiarów bezwzględnych i według wskaźników, przedstawia się w ten sposób:

Tab. LIV.

T w a r z y	Litwino-Łotyski				Białorusinki				Podlasianki		Ukrainki		Rusinki galicyjskie		Polki	
	Litwinki wł.	Zmujdzinki	Łotyszki	Razem	Zachodnie	Wschodnie	Poleszanki	Razem								
długość w mm	124·7	126·7	126·4	125·9	124·3	123·1	125·1	124·2	110·4	122·7	124·2	115·1				
największa szerokość w mm.	116·2	118·5	114·3	116·3	114·9	914·5	119·3	116·2	112·3	132	120·1	129·7				
wskaźnik czaszko-twarzowy	63·6	65·7	62·1	63·1	64·1	64·5	67·4	65·3	61·4	68·5	69·6	64·6				
wskaźnik twarzowy	93·1	93·5	90·4	92·4	92·4	13	95·4	93·6	102	92·9	103	89·1				

Widzimy zatem, że stosunek szerokości twarzy do długości czaszek, jest mniej więcej jednaki u wszystkich badanych tu ko-

biet; różnica bowiem zaledwie dochodzi od 5—7. Co do wskaźnika twarzowego, twarze Litwino-Łotyszek, Białorusinek i Rusinek galicyjskich nie różnią się od męskich. U Podlasianek są nieco dłuższe (o 5 wsk.), u Ukrainek o tyleż krótsze niż u mężczyzn. Najznaczniejszą krótkością t. j. okrągłąszą twarzą różnią się Polki (o 12) od Polaków.

Co do różnicy, zachodzącej między kobietami samymi ze względu na wskaźniki twarzowe, to najdłuższe twarze mają Rusinki i Podlasianki, po nich Białorusinki, Ukrainki i Litwino-Łotyszki, a nieco krótsze Polki.

Dla dokładniejszej charakterystyki twarzy, zestawiamy poglądowe spostrzeżenia w następującym wykazie, w którym rozróżniamy u badanych kobiet 3 rodzaje twarzy: okrągłe, podługne i długie.

Tab. LV.

Kształt twarzy	Litwino-Łotyszek				Białorusinek				Podlasianek	Ukrainek	Rusinek	Polek
	Litwinek wł.	Żmujdzinek	Łotyszek	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek	Razem				
	w liczbach bezwzględnych											
okrągły .	8	28	—	36	13	4	4	21	3	71	71	156
owalny .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	127	16	21
podłużny	1	27	17	45	42	29	40	111	14	30	15	4
długi .	9	11	6	26	5	3	1	9	5	9	10	1
	w o d s e t k a c h											
okrągły .	44·4	42·4	—	33·6	21·7	11·1	8·9	14·9	13·6	29·9	62·4	85·6
owalny .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	53·5	14·2	11·5
podłużny	5·6	40·9	73·9	42	70	80·6	88·9	78·7	63·6	12·6	13·3	2·1
długi .	50	16·7	26·1	24·4	8·3	8·3	2·2	6·3	22·7	3·7	8	0·5

Jeżeli teraz, dla łatwiejszego porównania, twarze owalne wskazane tu jedynie u Ukrainek, Rusinek i Polek, zaliczymy do podłużnych, to się okaże, że względnie do mężczyzn, Litwino-Łotyszki przy twarzach pospolicie podłużnych, posiadają więcej okrągłych i długich, zresztą podobnie jak i Białorusinki, Podlasianki, nicem się nie różnią od mężczyzn, Ukrainki nieco częściej spotyka się z twarzami okrągłymi, rzadziej długimi; Rusinki i Polki więcej z twarzami okrągłymi.

Co do różnicy zachodzącej pomiędzy kształtami twarzy u samych kobiet, to z nich Litwino-Łotyszek mają częściej twarze podługne (42%) niż okrągłe (33·6%), kiedy Białorusinki (73·8%), Podlasianki (63·6%) i Ukrainki (66·1) przeważnie podługne, Rusinki (62·4%) i Polki (85·6%) okrągłe.

Następująca tabelka przedstawia podział twarzy na podstawie wskaźników twarzowych.

Tab. LVI.

Wskaźniki twarzowe		Litwino-Łotyszek				Białorusinek				Podlasianek	Ukrainek
		Litwinek wł.	Żmujdzinek	Łotyszek	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek	Razem		
w liczbach bezwzględnych											
od	75—79	—	—	—	—	6	—	—	—	—	—
"	80—84	—	—	1	1	11	—	1	7	—	3
"	85—89	4	12	6	22	11	5	2	18	1	27
"	90—94	5	21	6	32	11	10	20	41	2	108
"	95—99	7	24	10	41	29	17	15	61	8	93
"	100—108	2	9	—	11	7	4	7	18	11	6
w odsetkach											
od	75—79	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	80—84	—	—	4·3	0·9	10	—	2·2	5	—	1·2
"	85—89	22·2	18·2	26·1	20·6	18·3	13·9	4·4	12·8	4·5	11·3
"	90—94	27·8	31·8	26·1	29·9	18·3	28	44·5	29·1	9	45·5
"	95—99	39	36·4	43·4	38·3	48·3	47	33·3	43·3	36·4	39·2
"	100—108	11	13·6	—	10·3	11·7	11·1	15·6	12·8	50	2·5

Według powyższego zestawienia, największa ilość osób (45·2%) u Litwino-Łotyszek przypada na twarze podługne, w obrębie wskaźników 90—94, a następnie 30% na okrągłe między 85 a 89; u Białorusinek 30·2% na wskaźniki 95—99, a 32·8% na 90—94; i Ukrainek 45·5% na 90—94, 39·2% na 95—99; u Podlasianek największa ilość (50%) przypada na twarze długie o wskaźnikach 100—108, a mniej nieco (36·4%) na przedłużone.

Wkońcu zestawiając, podobnie jak u mężczyzn (Tab. LI.), wskaźniki twarzowe według podziału prof. Kollman'a, otrzymamy:

Tab. LVII.

Twarze	Litwino-Łotyszek				Białorusinek				Podlasianek	Ukrainek
	Litwinek wł.	Żmujdzinek	Łotyszek	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek	Razem		
nizkolicie wązkolicie	w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h									
	6 12	18 48	9 14	33 74	21 39	9 27	13 32	43 98	2 20	30 207
nizkolicie wązkolicie	w o d s e t k a c h									
	33·3 66·7	27·3 72·7	39·1 60·9	30·8 69·2	35 65	25 75	28·9 71·1	30·5 69·5	9·1 90·9	13 87

Z tego się okazuje, że stosunek wązkolichych t. j. mniej więcej wydłużonych, do niskolichych t. j. okrągłych, jest mniej więcej podobny u Białorusinek jak u mężczyzn tamtejszych, u których wązkolice stanowią $\frac{2}{3}$, a niskolice $\frac{1}{3}$; u Litwino-Łotyszek wązkolice o 20% przeważają mężczyzn, Podlasianki o 11%; Ukrainki mają ten sam stosunek twarzy co i mężczyźni przy przeważających wązkich.

Kształty nosa przedstawiają się liczebnie w następującym wykazie:

Tab. LVIII.

Kształt nosa	Litwino-Łotyszek				Białorusinek				Podlasianek	Ukrainek	Rusinek galic.	Polek
	Litwinek wł.	Żmujdzinek	Łotyszek	Razem	Zachodnich	Wschodnich	Poleszanek	Razem				
w l i c z b a c h b e z w z g l ę d n y c h												
prosty . .	8	41	10	59	32	18	30	80	7	146	85	135
zadarty . .	4	13	3	20	11	8	12	31	2	21	32	39
garbaty . .	—	4	7	11	1	1	—	2	3	24	7	11
płaski . .	6	8	3	17	16	9	2	27	10	46	8	26
w o d s e t k a c h												
prosty . .	44·4	62	43·5	55·1	53·3	50	68·9	57·4	31·8	61·6	64·3	63·9
zadarty . .	22·2	19·7	13	18·7	18·3	22·2	26·7	22	9·1	8·8	24·2	18·4
garbaty . .	—	6	30·5	10·2	1·7	2·8	—	1·4	13·6	10·1	5·2	5·3
płaski . .	33·3	12·1	13	15·9	26·7	25	4·4	19·2	45·5	19·4	6	12·3

Widzimy, że nosy proste są najpospolitsze u Białorusinek, Ukrainek, Litwino-Łotyszek, Rusinek i Polek, obok których zdarzają się niekiedy u Białorusinek zadarte i płaskie, a wyjątkowo garbate; u Ukrainek częściej płaskie a 2 razy rzadziej garbate i zadarte; u Litwino-Łotyszek i Polek częściej nieco zadarte i płaskie, niż garbate; u Rusinek częściej zadarte, niż innych kształtów; u Podlasianek w ogóle występuje częściej nos płaski, a rzadziej prosty¹⁾.

W porównaniu z mężczyznami, Litwino-Łotyszki, Białorusinki, Ukrainki i Polki mało co różnią się od nich. U Podlasianek tylko częściej niż u mężczyzn daje się widzieć nos płaski niż prosty, gdy u tych rzecz się ma odwrotnie.

Na podstawie roztrząsań powyższych, charakterystyka fizyologiczna kobiet będzie następująca:

¹⁾ Nosy wielkie u kobiet wyjątkowo tylko się spotyka: u Litwino-Łotyszek (Żmujdzinek 7) 6·5%, Białorusinek (Poleszanek 3) 2·1%, Podlasianek 1 (4·5%). Z liczby nosów wielkich przypada największa liczba na proste, a następnie garbate. U kobiet wreszcie nosy wielkie znaleziono trzy razy rzadziej niż u mężczyzn.

1) Długością twarzy absolutna nieco znaczniejszą wyróżniają się Litwino-Łotyszki, Białorusinki, Rusinki i Ukrainki; najkrótsze zaś twarze mają Podlasianki i Polki. Według wskaźników, t. j. w stosunku długości do szerokości, najdłuższe twarze posiadają Rusinki i Podlasianki, mniej nieco podłużne Białorusinki, Ukrainki i Litwino-Łotyszki, więcej okrągłe Polki.

2) Długością twarzy w stosunku do długości czaszki mała zachodzi między niemi różnica.

3) Kształtami twarzy Litwino-Łotyszki, Białorusinki i Rusinki nie różnią się od tamecznych mężczyzn; Podlasianki tylko mają twarze nieco dłuższe, a Ukrainki i Polki nieco krótsze.

4) U wszystkich kobiet tak jak i u mężczyzn najpospolitsze są nosy proste, z wyjątkiem Podlasianek, u których częstsze są nosy płaskie niż proste, u mężczyzn zaś odwrotnie.

Wnioski ogólne

ze względu na charakterystykę fizyczną badanych tu ludów.

a) *Mężczyźni.*

1) Wzrost mierny jest właściwą ich cechą; obok którego najczęściej u Ukraińców, rzadziej u Litwino-Łotyszów zdarzają się ludzie wzrostu wysokiego; u Białorusinów, Rusinów galicyjskich, częściej u Polaków i Podlasiaków trafia się wzrost niski.

2) Co do proporcjonalności w budowie ciała: to Białorusini, Litwino-Łotysze i Górale ruscy posiadają dłuższy tułów, lecz osadzony na krótszych nogach, kiedy u Podlasiaków i Ukraińców tułów bywa krótszy, przy nogach dłuższych.

3) Litwino-Łotysze i Białorusini pod względem barwy skóry zajmują miejsce pośrednie między barwą jasną Ukraińców i Podlasiaków, a bardziej ciemną Polaków, w szczególności zaś Górali ruskich i Rusinów galicyjskich.

4) Włosy jasne są charakterystyczną cechą Litwino-Łotyszów, Białorusinów, Polaków i Finów, rzadziej występującą u Podlasiaków, Rusinów galicyjskich i Ukraińców, gdy znowu Górale ruscy odznaczają się pospolicie barwą włosów ciemną.

5) Oczy najbardziej jasne posiadają Litwino-Łotysze i Podlasiacy; mniej jasne Białorusini, Ukraińcy i Polacy, a bardziej ciemne Rusini galicyjscy i Górale ruscy.

6) Co do barw razem wziętych, to obok typu mieszanego, przeważającego u wszystkich, stosunkowo słabiej on występuje u Polaków, Rusinów galicyjskich i Ukraińców, niż u Litwino-Łotyszów, Białorusinów i Poleszuków. Z barw czystych, najwybitniej ze wszystkich występuje jasna, obok niej u Polaków rza-

dziej barwa ciemna, równie częsta jak jasna u Rusinów galicyjskich.

7) Wszystkie te ludy są krótkogłowe. Typ ten jednak wyraźniej występuje u Ukraińców, słabiej u Polaków, Rusinów galicyjskich i Górali ruskich, przyczem wszyscy mają czoła i potylicy mierne. Typ krótkogłowy mniej stały (krótkawogłowy) występuje niekiedy obok typu pośredniogłowego u Litwino-Łotyszów i Białorusinów, a długogłowego u Podlasiaków, przy czołach i potylicach wązkich, a rzadziej miernych u Litwino-Łotyszów i Podlasiaków, częściej zaś wązkich, niż miernych u Białorusinów.

8) Litwino-Łotysze, Białorusini i Podlasiacy mają twarze bardziej wydłużone i wązkie, podobnie jak i Finowie (Liwj i Permiaki), Polacy zaś, Rusini galicyjscy, a szczególnie Ukraińcy i Górale ruscy szerokie i wydłużone.

9) Nos mają pospolicie prosty, przy którym niekiedy spotyka się zadarty, a u Podlasiaków garbaty.

b) Kobiety.

1) Litwino-Łotyszki, Białorusinki, Polki i Podlasianki są wzrostu miernego; nieco wyższym wyróżniają się tylko Ukraińki. Oprócz tych ostatnich, będących równego wzrostu z mężczyznami, inne kobiety w porównaniu z mężczyznami posiadają dwa razy więcej osób wzrostu wyższego i więcej niskich niż mężczyźni.

2) Długość tułowia u Litwino-Łotyszek jest taka jak i u mężczyzn, lecz przy dłuższych nieco udach tułów jest osadzony na dłuższych nogach. Białorusinki i Ukraińki, przy dłuższym nieco tułowi niż u mężczyzn, mają o tyle krótsze nogi, a właściwie golenie. Podlasianki nie różnią się od mężczyzn tak długością tułowia, jak i nóg, przyczem jednak kobiety mają dłuższe uda i o tyle krótsze golenie.

3) Barwą skóry Litwino-Łotyszki i Białorusinki niezem się nie różnią od mężczyzn, mając takąż jak Polki, mniej jasną od Ukrainek, jaśniejszą od Rusinek galicyjskich i Podlasiemek. Te ostatnie skórą ciemniejszą różnią się nieco od mężczyzn.

4) Włosy jaśniejsze odróżniają w szczególności od innych kobiet Litwino-Łotyszki, a następnie Podlasianki i Białorusinki. Względnie do mężczyzn mają one mniej jasne barwy, bardziej jednak Litwino-Łotyszki i Białorusinki, niż Podlasianki.

5) Oczami jaśniejszemi odznaczają się Litwino-Łotyszki i Białorusinki od Podlasiemek w porównaniu z innymi kobietami. Litwino-Łotyszki i Podlasianki mają oczy mniej jasne niż mężczyźni, Białorusinki nie różnią się od nich.

6) W połączonych barwach skóry, oczu i włosów u Białorusinek i Podlasiemek typ mieszany silniej występuje przy rzadziej

spotykanym czystym typie jasnym niż u Litwino-Łotyszek, u których typ mieszany jest mniej stały, natomiast silniejszy jasny. — Białorusinki nie różnią się niczem, Litwino-Łotyszki typem mniej jasnym, a Podlasianki jaśniejszym od mężczyzn.

7) U Białorusinek i Podlasianek typ krótkogłowy występuje podobnie jak i u mężczyzn. Nie są one w tym stopniu krótkogłowe, jak inne Rusinki, szczególnie Ukrainki i Polki. Litwino-Łotyszki są pośredniogłowe jak i mężczyźni. Białorusinki mają czoła węższe niż mężczyźni; u Litwino-Łotyszek, Ukrainek i Podlasianek szersze niż u Rusinek galicyjskich i Polek, przy potylicach nieco szerszych niż u mężczyzn, Litwino-Łotyszek i Podlasianek; natomiast węższych niż u Rusinek, Polek i Ukrainek.

8) Twarze mają najwęższe i najbardziej wydłużone Litwino-Łotyszki, Białorusinki i Podlasianki. Te ostatnie różnią się od mężczyzn twarzami mniej wydłużonemi, Ukrainki zaś, a szczególnie Rusinki i Polki bardziej szerokimi i okrągłymi.

9) Kształt nosa mają zwykle prosty, podobnie jak i mężczyźni, wyjąwszy Podlasianki, u których częstsze bywają nosy płaskie, niż proste, a u mężczyzn odwrotnie.



Opierając się na opracowanej przez nas powyżej charakterystyce ludów Litwy i Białorusi, mianowicie zaś mężczyzn, którzy dostarczyli większej ilości spostrzeżeń, widzimy, że:

1) Średnim wzrostem Litwino-Łotysze zbliżeni są do sąsiadnych Finów (Estów), różniąc się od Białorusinów większą ilością osób wzrostu wysokiego. W ustosunkowaniu barw skóry, oczu i włosów u Litwino-Łotyszów i Białorusinów zachodzi pewna wspólność, różniąca ich wybitnie od innych ludów pokrewnych, co zdaje się stwierdzać ich pomieszanie się wzajemne. Występuje to wybitniej jeszcze w budowie czaszki w porównaniu z innymi ludami; są bowiem najmniej krótkogłowi i najwięcej zbliżają się do typu średniogłowego, przypominającego typ czaszek fińskich i zarazem kurhanowych na Białorusi. Za tą samą wspólnością rasową z Finami przemawiają wąskie czoła, potylicy wydłużone i twarze węższe niż u innych ludów słowiańskich.

2) Nietylko w pomienionych grupach etnicznych, lecz i w ich rodach poszczególnych mieszanina ta wyraźniej jeszcze występuje. Z pośród rodów litewsko-łotewskich odróżniają się wybitniej Łotysze, bo chociaż w ogóle średnim wzrostem przewyższają Finów, to jednak jest między nimi znaczna ilość niskich, przy skórze bardziej ciemnej, budowie czaszki rzadziej typu krótkogłowego, częściej pośrednio — i długogłowego, a czołach, potyli-

cach wązkich, twarzach też wązkich i wydłużonych zdają się jeszcze bardziej zbliżać do rodów fińskich. Liwy, Permiaki, Esty i Wotiaki przy równej budowie czaszki krótkawogłowej odróżniają się bardziej szerokimi twarzami, wynikiem z wpływu postronnego rasy mongolskiej.

3) O ile Łotysze, jakby oddalając się od rodów litewskich, najbardziej przypominają Finów, o tyle Poleszucy, oddalając się tak od nich, jak od swego szczepu białoruskiego, przypominają typ południowo-ruski. Chociaż wzrostem mało się różnią od rodów białoruskich, a niżsi wzrostem od Ukraińców, mają wspólną z nimi proporcjonalność budowy.

W barwach skóry, oczu i włosów z osobna uważanych, nie przedstawiają odmiany, w połączeniu zaś zbliżają się do polskiej etnograficznej odrośli Podlasiaków, należąc między nimi do najbardziej krótkogłowych o szerszych potylicach, przypominających Polaków i rody ruskie; kształt wreszcie wązki czoła i twarzy jest przymieszką fińską.

4) Podlasiacy w budowie swojej przedstawiają jeszcze silniej występującą rasę mieszaną. Wzrostem niskim i proporcjonalnością budowy nie różnią się oni od Polaków, przeważającą barwą jasną skóry i włosów przypominają Ukraińców, oczami również ich a w części Polaków, wspólnem zaś połączeniem barw Poleszuków. Kranio logiczna natomiast cecha krótkawogłowa zbliża ich do rodów litewskich i białoruskich, obok czego dwa razy częściej występują długogłowi, przez co Podlasiacy są najbliżsi Łotyszom i czaszkom kurhanowym, z równie wązkimi czołami, węższymi potylicami, wązkimi, lecz nieco krótszymi twarzami niż u Łotyszów.

Ostatecznym więc rezultatem naszych spostrzeżeń jest to, że Litwino-Łotysze i Białorusini, pomijając postronne naleciałości, wpływy klimatyczne, morz, rzek i gór, działających, jak wiadomo, na całe szczepy i oddzielne rody, zachowali wybitne pokrewne rysy Finom. Pierwiastek ten, tkwiąc w pierwotnej krwi litewskiej, mógł też do niej dopływać i innemi drogami, skutkiem parcia fińskich ludów ze wschodu i północy na Litwę i Białoruś, co też stwierdzają badania wielu pisarzy. Z tych wpływów, jak również z kolonizacyi wynikło, że Litwa i Białoruś zachowały właściwą, różniącą się od pobratymczych ludów Rusi południowej budowę szkieletów. O ile tu występuje pierwiastek fiński, o tyle u zachodnich Rusinów uwydatnia się mongolski, odznaczający się przeważającą stosunkowo potylicą nad szerokością czoła i wydatnymi jarzmami.

Nieraz w niektórych tylko rysach daje się dostrzedz dawne pokrewieństwo narodów. Tak na przykład Poleszucy różnią się wprawdzie od Ukraińców o wiele niższym wzrostem, mają wszelako

wspólną z nimi proporcjonalność budowy; Podlasiacy zaś wzrostem i proporcjonalnością budowy różnią się od Polaków. Być może, że Poleszucy jako polscy i ruscy przesiedleńcy, zmienili w części swe barwy, kształt czoła i twarzy, zachowując jednak budowę czaszki, Podlasiacy zaś pomimo naleciałości barw, zbliżających ich w części do Ukraińców, a w części do Poleszuków, w czaszkach swych pokrewnych Litwinom i Finom zachowali dotąd jeszcze niezatarte ślady szczepu dawnych Jadźwingów.

Z tego wynika, że narody, miesząc się z innymi, a często ulegając przewadze mniejszości, przyjmują obce sobie cechy, jak polityczny ustroj i język, zmieniają fizyczną budowę, barwy ciała, następnie wzrost, zachowujący nieraz dziwną proporcjonalność dawnych kształtów, wreszcie budowę potylicy i twarzy — mimo to w osnowie czaszki, opierającej się najdłużej wpływowi postronnemu, zachowują wybitne znamiona przeszłości.

Pisałem za Bajkałem d. 18. lipca 1893.



II.

Materyały etnologiczne.



Przyczynek do etnografii Górali polskich na Węgrzech.

Sprawozdanie z wycieczki wakacyjnej, złożone Komisji antropologicznej
Akademii Umiejętności na posiedzeniu d. 1. lutego 1893.

przez

Romana Zawilińskiego,

Członka i Sekretarza tej Komisji.

Podczas pobytu w Żywieckiem, a szczególnie w Milówce, w lecie r. 1891. spotkałem się na odpuscie z ludnością tak różnego co do stroju od naszej charakteru, że zwróciłem na nią szczególniejszą uwagę, i starałem się o niej zasięgnąć wiadomości. Na zapytanie: „Skąd to ci ludzie?” odpowiadano mi „To Słowiaki” — oni sami zapytani: „Skąd pochodzą?” mówili: „Ze Skalitego,” ale mówili tak to, jak inne wyrazy w odpowiedzi zupełnie dobrym językiem polskim, takim jak ludność Milówki i osad okolicznych. Wycieczka do Skalitego зробiona utwierdziła mnie całkowicie w tem mniemaniu, zwłaszcza, że lud sam na słowa „A to wy po polsku mówicie!” odpowiadał „A tak, panocku, my Polaki, ino pod Uhry należymy”. — Przedsięwzięcie zbadania tej grupy etnograficznej i określenie jej obszaru umożliwiło mi poparcie Szan. Komisji, z której zasiłkiem w ubiegłym lecie rozpocząłem wycieczki i z nich obecnie sprawę zdać pragnę.

Na tem miejscu zaznaczyć też muszę bez przesady, że w poszukiwaniach nie tylko nie miałem ułatwień i pomocy w nikim, ale owszem rozliczne nieprzewidziane trudności. Ludność względem obcych, a szczególnie po polsku mówiących z Galicyi (czyli jak oni mówią zawsze „z Polski”) zachowuje się z natury rzeczy nie tylko ostrożnie, ale nawet odpornie; niebezpieczną jest rzeczą niepodobać się byłemu żołnierzowi lub urlopnikowi — bo awantura

do ludności
z lewej
Balcami
200-15000

i przechadzka do „rychtara“ (wójta) nieuchronna. Urzędnicy kolejowi i służba chociaż słowacka lub polska, mówi po madjarsku lub po niemiecku, i patrzy z ukosa na mówiącego inaczej; nauczyciel i proboszcz Słowacy, którzy uważającego ludność tamtę za polską ukamienować gotowi. Najprzystępniejsi względnie i najusłużniejsi to Izraelici arendarze, od których a raczej za pomocą których można było powoli i zaufanie zyskać i niejednego dowiedzieć się szczegółu. Stąd pojąć łatwo, że nieznany i przyjmowany z nieufnością, ograniczyć musiałem me badania na stronę zewnętrzną, t. j. na położenie wsi, mieszkania i ubiory mieszkańców, zbierając przygodnie tylko okruchy innych właściwości.

I.

Wieś Skalite, na którą teraz poszukiwania ograniczyłem, leży w komitacie trenczyńskim, powiecie czadczanśkim w kacie utworzonym przez granice: śląską od północy, galicyjską od wschodu. Dolina, wzdłuż której rozrzucone mieszkania górali, ciągnie się w połowie w kierunku południowo-zachodnim, w połowie zaś w północno-zachodnim; długość jej od granicy galicyjskiej przy Zwardoniu wynosi 12 km. szerokość średnio około 7 km. Otaczające dolinę góry dochodzą 860 m., poziom doliny średni 524 m. Od Zwardonia, stacyi granicznej galicyjskiej kolei państwowej, wzdłuż doliny po prawym jej brzegu ciągnie się droga żelazna (Zwardoń-Czaca), jako połączenie z linią Koszycko-Bogumińska; w Skalitem tuż za kościołem jest jej pierwsza stacya, w sąsiednim Czernem druga.

Po obu brzegach tej doliny na dosyć znacznem wzniesieniu lub u samego gór stoku ciągną się rzędem zagrody, złożone pospolicie z chałupy mieszkalnej, frontem ku południu zwróconej, i pod jednym dachem stajni ze stodółką (*mastál lebo chlév*). Nie potrzebuje dodawać, że ubogie chaty mieszczą to wszystko pod jednym dachem, który ze wszystkich stron przedłużają ku dołowi, aby pod nim gromadzić zboże, siano, drzewo opałowe jako zapas na zimę a nawet ustawiać pnie z pszczołami. (Zob. rycinę I.). Traci na tem estetyczna postać chaty, cierpi wewnątrz zaledwo mdławem oświetlone światłem, ale cóż poradzić na biedę, a raczej na przyzwyczajenie. Domy (z wyjątkiem jednego murowanego) drewniane, pokryte gontem (*sędziotek*), nie mają kominów, chyba tu i owdzie. W budowie ich zachowana właściwość góralska łamania obu szczytów¹⁾ ale z tą od podhalskiej chaty wybitną różnicą, że górna część szczytu pionowa jest 4 razy większa od dolnej t. j. że część dolna stoi do całości w stosunku 1:5. Szczyt

¹⁾ Zob. W. Matlakowski, Budownictwo ludowe na Podhalu, str. 32.



Rycina I.

h. i.
 pionowy wynosi tedy całą wysokość dachu, bo zagięcie dolne, złożone z 3—4 rzędów gontów, jest od zrębu zwykłym okapem. W tych szczytach w pewnej od wierzchołka odległości znajduje się okienko, którem światło pada na poddasze; jest ono zwykle kwadratowe, miewa jednak i kształt klepsydry (fig. 5. 6. 7).

Nietylko jednak wielkością pionowej części szczyty te różnią się od podhalskich; znaczniejsze i wybitne różnice występują w jego ornamentyce. Deski, któremi szczytową płaszczyznę pokrywają, biegną obok siebie w kierunku pionowym tak, że w środku są najdłuższe, przy krawędzi najkrótsze. Dla praktycznych celów przybijają wzdłuż obu krawędzi dachu na tych deskach dwie poprzeczne listwy; podobnymi listewkami pokrywają z zewnątrz szpary między deskami i te to listewki równoległe są najpierwotniejszą ozdobą szczytu (fig. 1) podobną do niektórych podhalskich (patrz Matlakowskiego, Tablica XIX, fig. 4 i 7). Te pierwsze żeberka połączono następnie poziomemi w ten sposób, że od górnego końca niższego żeberka pionowego pociągnięto linię poziomą do żeberka wyższego, wskutek czego najwyższe środkowe żebro tworzy u góry z najdłuższem poziomem kształt krzyża ponad okienkiem (fig. 2). Dalsze ozdobniejsze odmiany mają w górnej części szczytu długie przez całą szerokość 2 żeberka

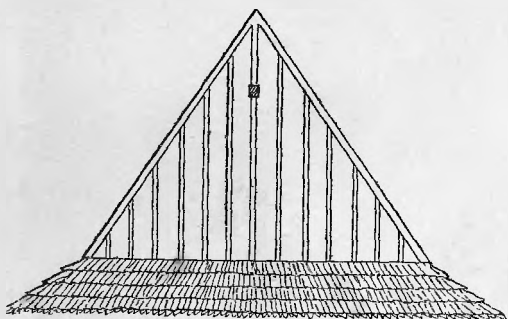


Fig. 1.

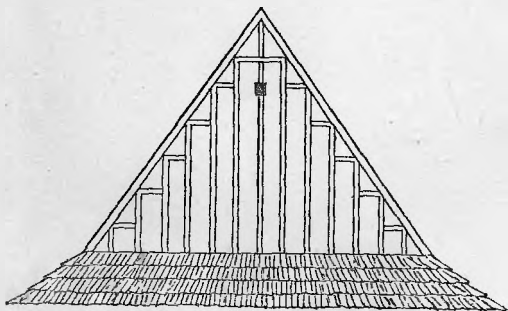


Fig. 2.

poziome, albo tak umieszczone, że okienko leży między nimi

(fig. 3), albo oba żeberka pod okienkiem (fig. 4); jedno z nich bywa szerokości listwy nakrawędnej. Z krzyża górnego u wierzchołka powstaje w tych odmianach gwiazda ośmioramienna, albo wpisana w kwadrat, albo nie.

Te 4 odmiany pozwoliłbym sobie nazwać typem I. t. j. prostoliniowej ornamentyki.

Typu II. kolistego napotkałem 3 rodzaje.

W rozwinięciu figury prostoliniowej 2. powstają u nakrawędnej listwy, zamiast prostokątnych, półkoliste zęby, które u wierzchołka tworzą małe kółko (fig. 5). Od tych zębów ku dołowi pionowo idą podobne jak w typie I. żeberka przecięte poziomem 3 prostymi żebrami, z których środkowe szersze jest również w zęby półkolisto wycięte. Do całego charakteru zastosowane również okienko, mające boczne wycięcie półkoliste, wypukłością na wewnątrz zwrócone.

Koła zupełne, jedno większe w samym wierzchołku, dwa mniejsze poniżej i po bocz, przyozdobione wewnątrz gwiazdą 8 ramienną są dalszą odmianą tego typu (fig. 6).

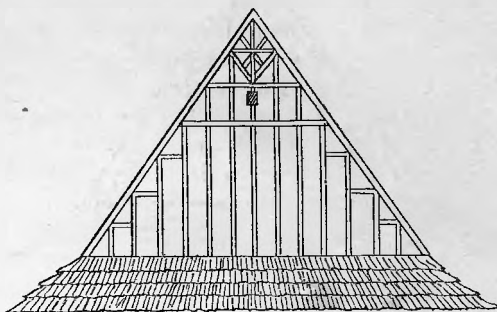


Fig. 3.

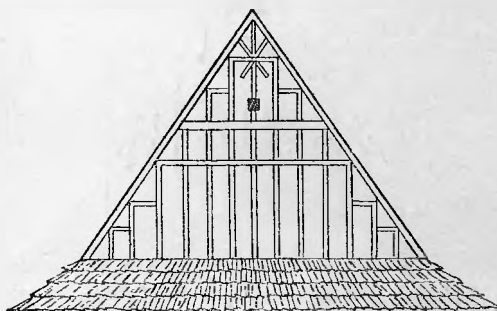


Fig. 4.

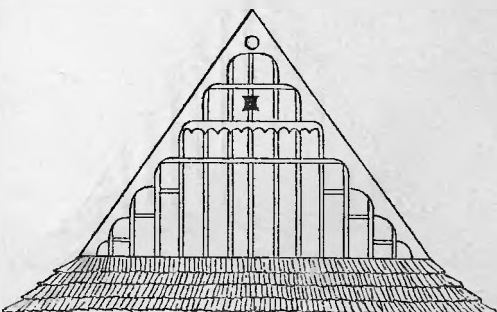


Fig. 5.

Najozdobniejszy nakonec przykład tego typu spotkałem taki, jak fig. 7 przedsta-

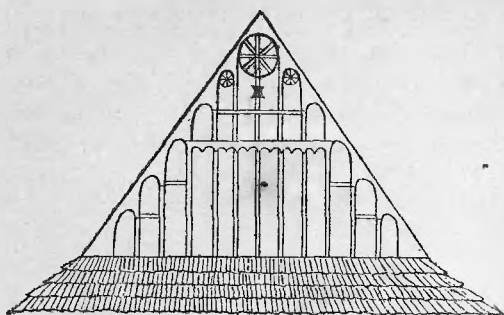


Fig. 6.

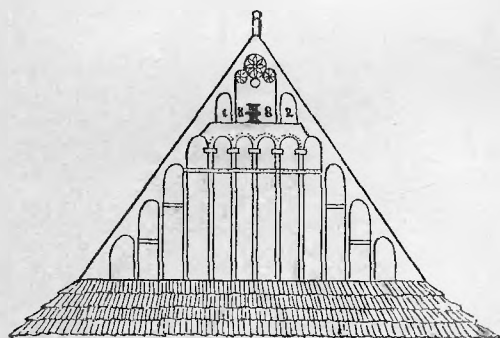


Fig. 7.

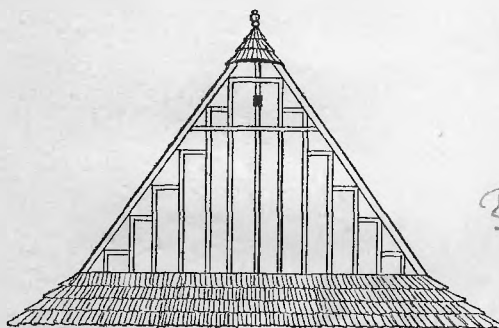


Fig. 8.

wia. Różnicą jego stanowią są najpierw żebra pionowe, zakończone rodzajem kapiteli i połączone półkolami żebrów u najwyższego szerokiego żebra poziomego, następnie kropkowane półkola na tem żebrze i takąż linia na żebrze niższem. Koło najwyższe u szczytu magwiazdę kształtu rumianku; mniej wyraźne gwiazdy są u kółek niższych.

Jeszcze jeden przykład odmiany zaznaczyć wypada. Nie jest on właściwy tylko tej okolicy, bo mają go i chaty podhalskie, ale Dr. Matlakowski opisał go, nie dawszy mu nazwy¹⁾. Jestto u wierzchołka szczytu półstożkowy daszek, z trzech małych rzędów gontów zrobiony, zakończony brzeżkiem w ząbki (fig. 8). Skaliczanie zowią go *kobuzem*. Jest on jednak właściwy tylko domom starszym, u nowszych go nie widać.

Chaty posiadają zwykle jedną izbę mieszkalną, z dwoma

¹⁾ Zob. str. 54.

małemi okienkami (ku południu i ku zachodowi). Wechodzi się do niej przez sień obszerną, w której są złożone narzędzia gospodarskie; z niej prowadzi drabina na strych. W izbie kwadratowej po prawej stronie od wejścia jest piec piekarski z nalepą; nad nią u stragarza na łańcuchu przymocowany wisi kocioł, w którym warzą wodę. Szerokie łóżko z barłogiem i bardzo lichą pościelą, kołyska, stół i ława — to całe umeblowanie tych chat kilku, jakie poznać mogłem. Jeżeli gospodarz posiada bydło i konie, ma dla nich albo osobną *mastól* (chlew), albo przybudowaną do chaty, z wejściem ze wspólnej sieni.

II.

Ubranie tak mężczyzn jak i kobiet można odróżnić codzienne (do roboty) i świąteczne (do kościoła).

Ubranie codzienne mężczyzn, składa się z koszuli grubej lnianej, bez kołnierza i oszewek u rękawów; około szyi idzie tylko wąziutka listewka z dwiema na przodzie dziurkami, zapomocą *sznurki* lub *stużki* spinająca koszulę. Otwór na piersiach od szyi nie wielki wynosi mniej więcej $\frac{1}{4}$ część długości koszuli do pasa. Nogi pokrywają albo płócienne spodnie dołem dosyć wąskie, (*gacie* albo *galoty*) albo też sukienne białe *nogawice* z lampasem, jak to zwykle widać u górali. Spodnie podtrzymuje pas rzemienny wązki, za który wkładają *kapciuch* z *tabakiem*. Głowę okrywa kapelusz czarny, filcowy, z wielką kryzą lub średnią; (zob. rycinę II.) rzadziej spotkać można okrągły kapelusik węgierski. Niektórzy noszą i w lecie futrzaną czapkę, pokrytą suknem z wywiniętymi futrzanymi brzegami (zwaną *myką*). Na nogach noszą zwykle *krypcie*, w lecie chodzą boso. Ubiór świąteczny mężczyzn różni się tylko tem, że na ramiona zarzucają ciemno-brunatną *gunię*, wdziewają zawsze



Rycina II.



Rycina III.

nogawice, a na nogi krypcie. (Zob. rycinę III.). Niektórzy kawalerowie wdziewają w święto szerokie skórzane pasy, i przypinają do kapeluszy sztuczne błyszczące bukiety.

Ubiór kobiet codzienny składa się z grubej koszuli formy worka na obu końcach rozprutego; sięgającego do $\frac{1}{2}$ piersi a zawieszzonego na ramionach za pomocą prostych 2 sznurków (*porwózki*)

w rodzaju szelek. Na to wdziewają rodzaj białego z cienkiego płótna zrobionego kaftanika (*kabátek*) wolnego i sięgającego do pasa tak z przodu jak i z tyłu. Rękawy jego zaopatrzone w oszewki (*tacle*) i wyszycia (*lamce*); rękawy te zbierają bufiasto powyżej łokcia. Kabatek ma kołnierzyk marszczony, podobnie jak oszewki u rękawów. Powyżej bioder opasują na koszulę *fártuch* płócienny biały, mocno fał-



Rycina IV.

dowany, z przodu zaś opasują czarną *zúpaszkę*, dłuższą od fártucha, i otaczającą figurę do $\frac{3}{4}$. Głowę okrywają białą chustką (*plachetką*) z wyszyciem żółtem (*cérka*), idącym środkiem przez całą szerokość; dwa jej końce wiążą z tyłu. (Zob. rycinę IV.). W dzień powszedni chodzą boso.

W dzień świąteczny wdziewają na nogi *nogawicki*, rodzaj pończoch białych, wełnianych, które w lecie fałdują mocno na kostce, w zimie wyciągają w górę. Na to biorą krypcie, latem niekiedy z delikatnej żółtej skórki lub lekkiego sukienka zrobione. Na kabatek zarzucają płócienną długą chustkę (zwaną *plachtą*) (rańtuch), starsze kobiety zaś dużą, kwadratową, niekiedy zdobną koronkami. Na szyi wieszają paciorki częściej białe (imit. perły) niż czerwone, wstążką z tyłu związane; na głowie dziewczęta mają podobnie jak

wyżej związana płachetkę, mężatki zaś czepiec w formie okrągłej czapki zachodzącej aż do karku. Na tyle czepca mają mężatki i *frajerki* żółte *sycie* w kształcie prostokąta. (Zob. rycinę V.).



Rycina V.

III.

Pozostaje mi jeszcze dodać parę słów w kwestyi narodowości badanego obszaru. Ponieważ stanowcze orzeczenie może być dopiero wynikiem ukończonego badania etnologicznego i dyalekto-

logicznego, ograniczyć się muszę do podania tych danych, jakie zdołałem pozyskać.

Za *polskim* charakterem ludności przemawiają 1) nazwiska mieszkańców, jak np. Banasik, Bestwina, Burdzik, Bury, Chrobák, Głowiesek, Jargaś, Jaworski, Kacibaba, Karcmarzyk, Kosiak, Kowal, Kurzawa, Łaś, Łasiut, Pawełek, Rokiciak, Sanecki, Spilák, Sabnicki, Tatarka, Urbanek, Wójciniak, Wronka....

2) właściwości mowy, z których najważniejsze zachowanie nosówek, *e, a* — ścieśnienie *á*, wymawianie twardego *ł* i mięk-
kich *ć, dź, ś, ź*... a nareszcie „mazurowanie“ *s* zam. *sz*, *z* zam. *ź* i t. p.

3) charakter ubioru różniący się od słowackiego, a bardzo zbliżony do ubioru ludności polskiej na Śląsku, szczególnie po-
granicznej od Jabłonkowa ku Koniakowu.

Ta ostatnia właściwość zdaje się mieć pewne historyczne i to niezbyt odległe uzasadnienie na mapie Śląska cieszyńskiego z r. 1736, opracowanej „ex mensurationibus J. W. Wielandii, locum-
tenentis Caesarei“ a wydanej w Norymberdze „ab Homannianis hereditibus“. ¹⁾ Otóż na tej mapie granica śląsko-węgierska ozna-
czona jest jako sporna trzema różnemi znakami: literami *a. a. a.*... oznaczone „confinia, — mówi objaśnienie na mapie — quae
ab Hungaris pro veris agnoscuntur“; ta idzie od granicy Czer-
nego i Skalitego przez Jaworzynkę, popod sam Koniaków ku
granicznej górze Pochodzite; literami *b. b. b.*... po większej
części granica dzisiejsza, ale obcinająca część północną Czerneho
i Świerczynowca i idąca południowym stokiem wąwozu Jabłon-
kowskiego — „confinia, quae pro nunc et ab Hungaris et a Sile-
siis propemodum observantur“; wreszcie literami *c. c. c. c.*...
granica, idąca wzdłuż rzeki Oleśny i Kisuczy aż do Czacy, a stąd
potokiem przez Świerczynowiec, Czerne i Skalite koło kościoła,
a potem wzdłuż potoku zwanego dziś Rajskim do „Wreszkow-
skiego Beskidu“ — „confinia, quae a Silesiis vera esse sufficienter
probari possunt“. Nadto oznaczono górzystą część między potokiem
Skalickim a Czacą i potokiem Oszczadnickim jako *D. t. j.* „distric-
tus iste tanquam appertinens ad Silesiam esset vindicandus“. Je-
żeli tedy jeszcze przed 160 laty Skalite przyłączano do Śląska —
częściowo jako istotną jego część, częściowo zaś jako okrag, który
należało przyłączyć — to nas do dziś zachowane wspólne znamiona
etniczne ludności śląskiej i skalickiej nie będą dziwić, a nadawanie
Skaliczanom charakteru polskiego nie może uchodzić za objaw szo-
winizmu narodowego.

¹⁾ Poznanie tej mapy zawdzięczam uczynności Szan. Kolegi prof. Dra
Jana Bystronia.



LUD WSI STRADOMIA

pod Częstochową.

SZKIC ETNOGRAFICZNY

skreślił

Michał Rawicz Witanowski.

I. Położenie wsi i jej przeszłość.

Na pograniczu Wielkopolski i Małopolski, w miejscowości górzystej, poprzerzynanej głębokimi parowami, leży wieś Stradom. Piękna to jak i całe Krakowskie okolica, zasiana licznymi zamkami, które uczepione na gór wierzchołkach, strzegły kraj odkryty od wdzierania się nieprzyjaznych sąsiadów. W około, kędy spojrzeć, widnieją te pomniki świetnej niegdyś przeszłości. Od północy wioska graniczy z Częstochową, z tej strony więc panują nad okolicą okazałe mury Jasno-Górskiej świątyni, a krzyż ze szczytu wieży, błogosławi cichemu ustroniu. Na południe i zachód widnokrąg zamykają lasy, a granicę stanowi wieś Kawodrza i kolonie tegoż nazwiska. Najpiękniejszy widok przedstawia strona wschodnia. Za Blesznem, które przytyka do gruntów stradomskich karczma zw. Ostatni grosz, widnieją w dali zwaliska olsztyńskiego zamku, przypominające bohaterską obronę Karlińskiego.

Środek wioski zajmuje obszerny staw, przez który przepływa rzeczka Stradomka, biorąca swój początek na granicy śląskiej w lasach trzepizurskich; płynąc ze zachodu na wschód, wpada pod Częstochowę z lewego brzegu do Warty. Grunt suchy, piaszczysty z pokładem białego lub żółtawo-białego wapienia (formacja jurajska średnia, czyli oxfordzka), którego warstwy grubości od ćwierci cala do dwóch stóp, ciągną się od Olkusza przez Częstochowę do Wielunia.

Droga prowadząca od Częstochowy, przechodzi przez most drewniany na rzece, którego liczne śluzy, utrzymują wodę w stawie leżącym po prawej stronie. Tu mieści się młyn wodny. Droga ta okrążywszy staw, biegnie w kierunku południowym obok ósmaków zw. tu Kędory i minawszy las sosnowy, stanowiący południowy kraniec wioski, wstępuje na grunta wsi Kawodrzy. Pod ósmakami droga dzieli się, a zachodnia jej gałąź, prowadzi do okazałego dworu właściciela wioski. Miejsce to nazywają Zacisiem (Zacisze) a piękny, murowany pałac, który widać z daleka, zbudował poprzedni właściciel Stradomia Wythek. Obecnie jest on własnością P. Bogusławskiego.

Trudno wysledzić początków założenia tej wioski. Położona prawie u stóp Jasnej-Góry, musiała być narażona na wszelkie klęski wojny, która tak często obijała się o mury klasztoru. Tędy dążyli zbrojni Hussyci, którzy według miejscowego podania, obciążeni łupem na granicy prawie Stradomia, bo w miejscu dziś istniejącego kościoła św. Barbary, ugrzęźli w błocie, uwożony obraz Najświętszej Panny porąbawszy mieczami, pozostawili na drodze, a sami umknęli do sąsiedniego Śląska.

W roku 1655. Szwedzi srodze spustoszyli tutejszą wioskę. Przeor klasztoru Paulinów, X. Augustyn Kordecki, przeczuwając zbliżającą się nawałę Szwedzką, która już prawie cały kraj zalała, rozkazał wszelkie drogocenne sprzęty i naczynia kościelne, zatopić w Stradomskim stawie¹⁾; obraz zaś Matki Boskiej, Prowincyał X. Bronowski uwiózł przez Stradom do Konopisk, lecz i tu nie widząc bezpiecznego dlań miejsca, złożył w Lublińcu na Śląsku.

W dziesięć lat później, bo w r. 1665, na polach tych rozegrał się krwawy dramat rokoszu Lubomirskiego.

Podczas powtórnego najścia Szwedów na Polskę, nieprzyjacielskie wojska po dwakroć, w r. 1702 i 1704, nawiedzały okolice Częstochowy, kusząc się nadaremnie o zdobycie twierdzy. Skończyło się na spustoszeniu wsi sąsiednich a w ich liczbie i Stradomia. Włościanie tutejsi rzucali dobytek, aby w pośród gąszczów leśnych, zachować przynajmniej życie. Jako wspomnienie tych czasów, powtarza lud tutejszy:

Za króla Sasa

Pociągał (chłop) pasa, kiedy uciekał do lasa.

¹⁾ Zarówno Kordecki w *Nowej Gigantomachii* (str. 81), jak i X. Nieszporkiewicz w *Odrobinach stołu królew.* (str. 417) nie wymieniają wprawdzie nazwy stawu, lecz ze słów ostatniego („polscy żołnierze spuszczaając staw bliski“) wnosząc, iż mowa tu o stawie stradomskim. Stawy w Kawodrzy i Gnaszynie leżą o wiele dalej.

Również kampania roku 1809, obila się szczególnie oręża w tutejszych stronach ¹⁾.

II. Gospodarstwo rolne oraz przyroda miejscowa.

Lud tutejszy, jak i w innych miejscowościach kraju naszego, oddaje się głównie rolnictwu. Płodozmian zwykle bywa następujący: na ugorze, stosownie do gruntu, sadzą kartofle, kapustę lub buraki. Na jabcyskach (kartofliskach) sieją żyto, jęczmień a na ostatku owies. Orzą naprzód pługiem, potem radłą a w końcu włóczą (bronują), zaprzęgając konia, lub, gdzie cięższe grunta, konia z wołem, albo też dwa woły i jeden koń „na szpie“, mówią wówczas śmiejąc się: „zaprząg katolika z wanielikiem“. Zagony, stosownie do gruntu, bywają 6-cio lub 8-mio skibowe; na żyto 11 i 12 skibowe. Zagon poprzeczny zowią przycenik; w miejscach mokrych dla ścieku wody przekopują rydlami wodnice lub bruźdzenie. Do robót w polu używają: pługa, brony, radła, motyki i kopaczki. Pług składają: kolce, oś, grządzielówka, żelazo, krój (żelazo wązkie).

Na kartofle nawożą pole. Jeżeli nadchodzą deszcze, pozostawiają rozrzucony nawóz na dwa lub trzy dni, aby grunt nasiąkł; poczem zاورują na zagony i sadzą skład za składem lub co drugi skład, tworząc po środku zganiánke. Do sadzenia zrzucają oczka, resztę przeznaczają do jedzenia (w kartoflu rozróżniają: część górną oczka i dolną dupa). Średniaka (średniej wielkości kartofle) krają na pół, drobne zaś całe sadzą. Gdy kartofle się zazieleń, okopują je kopaczką i wypełniają rzędy fasolą, bobrem, rzepą lub brukwią (którą tu nazywają kárpiel, kuloch, kłak). Okopywanie powtarza się później raz jeszcze. Gdy łąciny (nać) sehną — rozpoczynają kopanie; zebrane kartofle chowają po dołach, przykrywając słomą lub gnojem. Kartofle nazywają: zimniaki, pérki, jabka, co do gatunków rozróżniają: pośpiechy, czerwone, modre, białe, koziegłowiaki (od m. Koziegłów), sampany, krowiaki (duże), amerykany.

Na kapustę, która bywa niebieska lub modra, wybierają grunt mokry i starannie go uprawiają, obficie nawożąc gnojem. Gdy rozsada się przyjmie, okopują kilka razy, podlewając gnojówką, lub marcową wodą, aby się główki łązały. Jako zabezpieczenie przeciw liszkom, sieją pomiędzy grządkami konopie, których zapach ma je odstraszać, oraz roślinę kwitnącą żółto — karafioł. Wycięte główki kapusty w całości lub szatkowane

¹⁾ Porównaj: „Wspomnienie dziejowe z r. 1809“ przez M. R. Witanowskiego w „Tygodniu piotrkowskim“ z r. 1888. Nr. 48 i 49.

(krajane) kiszą w beczkach, w boku których wywierconym otworem spływa kwaśnica (gorycz). Otwór ten zabijają później kolkiem.

Na wiosnę sieją ręką jarke (jare żyto) jęczmień, owies, tartkę (gryka), groch. Groch bywa: tyczkowy i okrągły, szanują go bardzo mówiąc, że to żyje Pana Jezusa. Jesienią sieją oziminy: żyto i pszenicę. Na karmę koni i bydła sieją: rejgras, koniczynę, czasami w jęczmieniu, gdyż łąk tu nie wiele.

Len sieją, choć nie bardzo się chce rodzić w okolicach Częstochowy. Przed samem dojrzaniem wyrwany, moczą w dołach gliny lub strugach (nigdy w stawie, gdyż ryby posną), a potem dopiero ustawiają z niego kopki do suszenia. Po wymłóceniu, łamają len w międlnicy, nazywanej też łomką, pocieską, cierlicą, i czyszcza na szczotkach żelaznych. Przędą go zwykle podczas długich, zimowych wieczorów na kołowrotkach. Z płótna własnego wyrobu, kobiety szyją bieliznę.

Do ulepszenia gruntów nie używają sztucznych nawozów. Na pościółkę dla bydła używają zazwyczaj słomy, grochowsia lub w ostatecznym razie liści z topoli nadwiślańskich, które licznie oceniają drogi wioski. Biedniejsi, nie tylko do robót w polu, lecz i do zaprzęgu, używają wołów a nawet i krów, co wielce wpływa na zniszczenie inwentarza. Mleko przez trzy dni po ociełeniu nazywają siarą; ciągnie się ono i nie jest zdatne do picia. Ciele ssie od 4 do 6 tygodni, u biednych tylko dwa. Mleko po wydoleniu w skopek, cedzą przez powązki (płótno) lub przez sitko. W kierzni, maśniczce wyrobione masło niosą do miasta na sprzedaż, maślanek sami zjadają; na zapas przygotowane przechowują we wodzie, stawiając dojenki (garnki bez uszu) w piwnicy lub dole, a najczęściej w komorze.

W lecie bydło wypędzają na trawę, w zimie za pokarm dają sieczkę, jęczmień, siano, owsiankę. Trawę dla bydła noszą w płachcie zgrzebny. Zwykle dają pokarm pięć razy: 3 razy przed południem i 2 razy po południu. Konie są rasy karłowatej, gdyż nie czekając, aby źrebię wyrosło, zaprzęgają je do ciężkiej roboty. Owiec (barany, skopy) trzymają nie wiele i to tak zw. świniarki; kóz również mało, najwięcej świń. Z ptactwa domowego najczęściej chodują: kury, gęsi, kaczki, rzadziej indyczki.

Wóz bywa w małych, kościelnych drabinkach z półkoszkiem, zwanym też literkami, lub w dużych luśnowanych, do zwożenia zboża, siana i t. p. Składa się z przodka i pośladka; drag zw. rozwora łączy te części. Sierdzień jest to żelazo zabezpieczające wóz, ażeby nie rozwarł się z przodu. Dyszel z orecykami służy do przyczepiania postronków. Koła na osiach składają się: z dzwona, szprychy i obręczy. Kłonica u przednich kół, a kapa lub podkulek u tylnych ochrania koło od spadnięcia.

Zimą używają sani bez dyszla na płozach. Również do sprzętów gospodarskich należą: kosy, cepy, widły, tragace (taczki), grabie, szufle i t. p.

W ogródkach zakładanych przy chatach, prócz grusz, jabłoni, śliw i wiśni (lubaski?), opasanych powróżkami w dzień św. Szczepana, sieją włosczyznę: pietruszkę, pory, selery lub też ogórki i sałatę. Spotkać tu można i pasiekę, składającą się z pni przykrytych deskami. Pod oknami sadzą zwykle gieorginie, malwy, słonecznik oraz barwinek i boże drzewko (abrotanum). Z chwastów najczęściej spotyka się tak w polu jak i ogrodzie: lebiodę (atriplex), ognicę (branca campestris), stokłosę (w życie — bromus arvensis), powójkę (convulvulus arvensis — w pszenicy), młécświński (leontodon taraxacum) po miedzach między owsem, gdzie grunt mokry. Wśród zboża rosną: kakol, chaber (delphinium), blusc (glechoma hederacea), krwawnik (achillea millefolium), rumianek (matricaria chamomilla), rumian (anthemis arvensis), grdest (polygonum), goryczka (gencianna), która „gdy się dostanie między zboże, mąka będzie gorzką“, targownik (trifolium montanum) i wiele innych. We łnie: spuna (spona, galium aparine) „spina len“, zółtocha (toż samo co i spuna), ślepy mak (papaver rheas). Las stradomski jest przeważnie sosnowy (bór), lecz trafiają się dęby, graby, klony; przy drogach rosną topole nadwiślańskie, osiny; nad brzegami wody rokity (salix rosmarinifolia); przy chatach: lipy, kasztany, akacje, bzy, czerechy.

W lecie zbierają na sprzedaż lub do jedzenia: orzechy, podzimki, jagody (czarne, cac. mystillorum), łochynie (varcinium seliginocum), borówki (vaccinium vitis idaea) po „dunajach“ (mokradłach) żórawiny (oxycoccus palustris), dziady (rubus fruticosus), oraz z grzybów: rydze zieleniatki v. siwiatki (peliosanthes), surowiatki (czerwone), gorzkówki (czerwone), piecarki (agaricus cumpestris), kurki v. liski żółte (twarde, trudne do strawienia), krowie raci (betki, rosną kupkami na pniach drzewnych), sarny, smardze v. psieusy, cubatki v. cuberlatki v. nimki, kozaki i wiele innych. Z trujących spotykamy: psie beńki, mucharki.

Ze zwierząt dzikich więcej znane: niedźwiedzie zw. misie, sarny, łelenie (jelenie) lisy, wilki, wiewiórki, zające. Te ostatnie jedzą, skórę zaś sprzedają. Łasek nie tępią, mając przesąd, że mogą struć człowieka. Ckórze (tehórze) chwytają w żelaza dla skórek, które sprzedają, sztuka po kilka złotych. Kuny, gdzie mogą, zabijają, gdyż sprawiają spustoszenie w kurnikach. Krety również tępią, niszczą bowiem łąki podrywając korzenie roślin. Szczury i myszy trują betoniką, łotopérzy (nietoperzy) nie prześladowają. Chłop tutejszy przeświadczony jest o istnieniu recków, które

„bide pieką“ (robią szkodę). Ma być to rodzaj psów, żyjących w ziemi piaszczystej¹⁾, i kopiących olbrzymie nory; to też gdy spostrzeże włościanin tutejszy skopaną ziemię w polu lub lesie, mówi: „tu recek siedzi“!

Religijną niemal czcią otaczają tu niektóre ptaki nazywające je b o ż e m i. Do tych liczą: skowronka, jaskółkę i bociana.

Rzucając pożywienie skowronkowi, zwykle mówią:

Wyleć skowroneku z nieba,
Pozbieraj te okrussynki chleba.

One to zwiastują powrót wiosny. Nie pozwalają też zrzucić gniazd jaskółczych z pod strzechy „bo krowy juchą mokrzą“. Bocianom (k u b a) kładą na szczytach stodół lub wierzchołkach drzew, stare koła lub brony na gniazda. Wróble chwytają i pieczone jedzą; często obłaskawione chowają przy chatach. Z innych ptaków najczęściej znane: k u k u ł k a - p a n i u k a²⁾, p u d z i k (puhacz), jastrząb, paw, mysi-królik, kruk, wrona, dzięcioł, k a w a (kawka), sroka, szczygieł, dudek, kuropatwa, przepiórka.

Staw w pośrodku wioski oraz rzeczka Stradomka dostarczają: sandaczy, płotek, szczupaków, k l é s c y, m i e n t u s ó w, o k ó n i, jak również i raków. Z płazów i gadów znane: żółw, żmija, jaszczurka, żaba (ropucha, zielona). Z owadów: biedronki, c h r a b o l e, glizdy, krówki, maiki, kowaliki, koniki polne, p r u s á k i (karaluchy), o m a c n i c e (émy), motyle, pająki i t. p. Z pasożytów: gnidy, m e n d y (mendoweszki), pluskwy, wszy, glizdy, soliter (tasiemiec).

III. Zabudowania i sprzęty domowe.

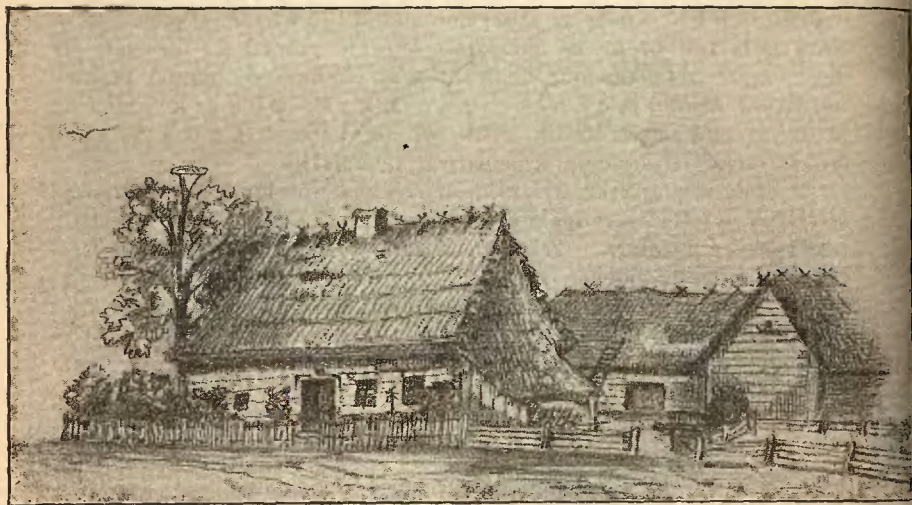
Chaty włościańskie nie są ścieśnione w jednym miejscu, lecz ciągną się szeregiem po nad lewym brzegiem stawu oraz rzeczki. Pomiędzy jedną a drugą posiadłością mieści się ogródek warzywny lub owocowy, otoczony płotem plecionym z sosnowych gałązek. Zagroda składa się zwykle z chałupy mieszkalnej, naprzeciw niej stodoła, z boków zaś zamykają podworze: stajnie, obory i chlewy. Główne wejście do chaty jest od ulicy³⁾. Zabudowania zwykle dre-

¹⁾ Czy nie chomik, którego na Podlasiu nazywają psem ziemnym?

²⁾ Według podań serbskich, była to dziewczyna płaksywa, którą brat z niecierpliwionym zaklął w kukułkę. Porów. Dr. I. Kopernickiego: O wyobrażeniach lekar. i przyrod. ludu naszego. Str. 13.

³⁾ Najczęściej spotykamy typ. Porównaj J. Karłowicza: „Chata polska“. Warszawa 1884 r., str. 23.

niane, rzadko na podmurowaniu z kamienia wapiennego, poszyte słomą. (Zob. rycinę poniżej). Kalonkę v. kalenicę (grzbiet strzechy) przytrzymują drewniane kozły. Czasami dodają z boku chaty poddasze czyli przyzbę, na skład desek lub narzędzi rolniczych. Okna nie wielkie, cztero-szybowe, pojedyncze, najwyżej po dwa w izbie. Naprost głównego wejścia prowadzi sionka na podwórze, dzieląc chatę na dwie części. Drzwi po prawej stronie sieni, wiodą do izby mieszkalnej, po lewej zaś do komory; schody a najczęściej drabina prowadzi na strych. Otworzywszy drzwi zaopatrzone haczykiem i drewnianym (często żelaznym) skoblem, przez próg wysoki wchodzimy do izby. Czysto wybielona



przyjemne sprawia wrażenie. W rogu izby, przy drzwiach, któremi weszliśmy, zajął miejsce komin z okapem i nieodłącznym obok sabatnikiem (do pieczenia chleba). Po za nim przypiecek, ulubione miejsce spoczynku dziatwy. Otwór w kominie zatykają: babą czyli drągiem owiniętym szmatą, choć władza zabrania tego robić, ze względu na niebezpieczeństwo pożaru. U zamożniejszych włościan, można spotkać kuchnie angielskie zastosowane do węgla kamiennego. Obok komina, przy ścianie na przeciwko okien, stoją zwykle dwa łóżka, zasłane wysoko pierzynami a okryte białem, płóciennem prześcieradłem. Przy łóżkach stoją ławki lub też skrzynki malowane na zielono. W nich pod kłódką schowany świąteczny przyodziewek, oraz insze szmaty, jakoteż korale zachowane w półskrzynku (skrytka umieszczona zwykle z boku, posiada oddzielne przykrycie). Nad łóżkami i w około

ścian, wiszą rzędem obrazy świętych, sławne częstochowskie malowidła, pomiędzy którymi najczęściej spotkać można Matkę Boską częstochowską, kodeńską lub gidelską, przybrane w palmy i zioła poświęcone w kwietnią niedzielę. Przy łóżku matki stoi zwykle kołyska na biegunach, zrobiona przez samego gospodarza z desek; w niej na czystej pościółce ze smoczkim w ustach, zasypia smacznie drogi kanok.(?) Między oknami stoi stół sosnowy, rzadko malowany, wsparty na kozłach, a w koło niego dwa lub trzy stołki i szeroka ława. Bliżej drzwi, naprzeciwko komina, zajęła miejsce szafa z garnkami, miskami i innymi sprzętami kuchennymi. Obok szafy przy samych drzwiach stoi stągiewka, statek na wodę, oraz konewka i wiaderko; przy kominie zaś miska, obszerny szaflik na trzech wysokich nogach, do zmywania naczyń. Pod powalą do belek przymocowane zyrdzie, służą do zawieszania odzieży, oraz przedziwa i wianków suszonych grzybów. W pobliżu okien przybita deska, tworzy rodzaj półki, gdzie chowają zapasowy sprzęt gospodarski. Podłoga rzadko z desek, najczęściej klepisko z ubitej gliny, w około komina wyłożona cegłą lub kamieniem.

W komorze, która zwykle służy za schronienie zapasów żywności, stoją faski z mąką i zbożem, wiszą półcie słoniny a na ziemi porzucone rozmaite sprzęty i narzędzia rolnicze, jako to: skopki, dziezki, kołowrotek z krazelkiem i praślicą, siekiery, kosy, grabie, motyki etc. Ażeby zabezpieczyć dobytek tu złożony od złodzieja, komorę oświeca małe, o jednej szybie okienko. Z komory prowadzi wejście do piwnicy, gdzie stoi beczka z kwaszoną kapustą, mleko w dojenkach, masło i ser, przygotowane na sprzedaż do miasta. Naprzeciw chaty stoi stodoła z boiskiem pośrodku (do młócenia) i dwoma somsiekami (do zsypywania zboża) po bokach. Gdy podczas urodzaju stodołka nie może pomieścić zboża, stawiają sterty. Zebrane z łąk siano układają w stogi; u zamężnych gospodarzy można spotkać i bróg kryty strzechą. Obora zajmuje zwykle bok dziedzińca. Tu obok krasuli, siwej, łysej, oddzielone tylko żerdką stoją konie. Na ścianach obórki pod wysuniętą strzechą pozawieszają na kółkach: drabinki, sianie, brony z żelaznymi lub drewnianymi zębami, osęki do rozrywania dachów w razie pożaru. Przeciwną stronę dziedzińca zamykają chlewcy; przed nimi składany bywa gnój a w pobliżu stoją wozy. W pośrodku lub z boku podwórza urządzona jest studnia z cembrowiną z drzewa, z której wodę czerpią przy pomocy wiaderka, zawieszonego na haczykowatej żerdzi zw. kulka. Tuż obok stawiają drewniany gołębnik; biedniejsi chowają gołębie na poddaszu. Wrót strzeże w budzie wierny burek.

IV. Ubiór i pożywienie.

Lud zamieszkujący wieś Stradom, pod wielu względami przypomina Krakowiaków. Mężczyźni są barczyści, średniego wzrostu, rysów twarzy regularnych, mają włosy powiększej części, ciemne, z przodu obcięte równo nad czołem, z tyłu długie, spadające na kark. Jednakże coraz częściej spotkać można mężczyznę z włosami krótko ostrzyżonymi; wpływ to sąsiedniego miasta i pobytu w wojsku. Starzy noszą czasem brody, młodzież wasy tylko. Dziewczeta włosy splatają w warkocze, spięte na głowie, kobiety (mężatki) przykrywają je czepecem. Dziewczynie, która miała dziecko (przeskocce), na znak pogardy strzygą włosy, dawniej zaś „osmalano łeb“ czyli opalano warkocze.

Ubiór Stradomiaków składa się z koszuli z wązkim wykładanym kołnierzem, spiętym guzieczkiem lub spinką; opuszczona na galoty (spodnie) parciane, w stanie spięta jest trzosem skórzanym, szerokim, często nabijanym mosiężnymi ćwieczkami. Na wierzch wkładają kamizelę z modrego sukna o wyłożonym kołnierzu, zapinaną na mosiężne guzieczki. Nogi owinięte w onucki (kawał płótna) lub u biedniejszych w słomę, wsuwają w buty, długie po kolana. Sukmany z jasno-granatowego samodziału, długie za kolana, zimową porą podbite baraním korzuchem, z takimże wykładanym kołnierzem; w lecie kapoty ze zgrzebnego płótna. Głowy przykrywają w lecie słomkowym kapeluszem własnego wyrobu, zimową zaś porą niewielkimi barankowymi czapkami lub kaszkietami.

Kobiety zameżne wiążą na głowie chustki: z przodu na węzeł lub końce puszczaają swobodnie; z pod chustki wygląda marszczony rąbek białego czepeca. Koszula, w połowie z cienkiego, w połowie zaś z grubego płótna, marszczona pod szyją z kołnierzykiem wykładanym, ozdobionym ząbkami; stanik z kamlotu modrej barwy, na to kaftanik, stosownie do pory, z cieńszego lub grubszego materiału. Spodnice sięgają po kostki, w lecie z jasnych perkalików, kupionych w mieście, zimą wełniaki własnego wyrobu, zwane burákami. Miejsce fartuszek lekkiego, zimą zajmuje zapaśka wełniana, którą noszą też na ramionach, jak okrywkę, lub w czasie słoły zarzucają na głowę. Wełniaki i zapaski kobiety wyrabiają same z wełny kupionej na targu; później oddają je do farbiarni. Dawniej same kobiety je farbowały, używając dla otrzymania koloru ceglatego rośliny „farba“ (anchusa?), z liśćmi podłużno-lancetowatymi, krzaczastej, którą umyślnie sadzili w ogrodach.

Na wierzch zarzucają chusty wełniane, kraciaste, przeważnie czerwone — ulubiony kolor włóścianek. Tak panny jakoteż i mężatki zawieszają na szyi paciorki i korale. Stosownie do zamoż-

ności, większa lub mniejsza ilość biczów, sięga aż do piersi: zakończenie stanowi zwykle medalik Najśw. Panny Częstochowskiej. Na palcach mnóstwo pierścionków, dopełnia świątecznego stroju. (Zob. chromolitografię).

Dzieci do lat kilku w koszulce tylko i z gołą głową biegają po ulicach wioski; odświętne ich ubranie stanowi sukienka ze stanikiem. Na główkach mają dziewczęta: czepeczek uszyty z różnokolorowych skrawków, ozdobiony wstążeczką, chłopcy zaś czapczkę rogatą z włóczki czerwonej, lub zwyczajny kaszkiet. W późniejszym wieku ubiór dzieci jest naśladowaniem stroju dorosłych. Wpływ sąsiedniego miasta i nowo-budujących się fabryk oddziaływa na lud demoralizująco. Chętnie przyjmują nałogi sąsiadów a tracąc poczucie odrębności, skorzy są do zamieniania swego pięknego stroju na tandetę.

Z powodu lichych gruntów lud nie odznacza się dobrobytem. Pożywienie jego jest więcej niż skromne w porównaniu z ciężką pracą, jakiej się oddaje. Mięsa nie ujrysz tutaj na stole, chyba w wielkie święto lub uroczystość rodzinną, jak np.: chrzciny, wesele lub pogrzeb. Dodać do tego trzeba, że cały wielki post, oraz wigilie świąt, jedzą bez okras, przyprawiając potrawy tylko solą z dodaniem oleju lnianego. Zwykle wówczas pożywienie składa się z chleba razowego, siemieniaki (zupa z tartego siemienia konopnego), parzy-brody (kapusta gotowana na słodko), klusek z kartofli tartych, racuchy (rodzaj ciastek drożdżowych, smażonych na oleju), oraz flinc (placki z tartych kartofli, smażone na oleju). Codzienną strawą jest żur z kartoflami, mleko kwaśne, kartoflanka (zupa z kartofli), kwaśnica (kapuśniak), grochówka (zupa z grochu), wodziánka (chleb z wodą), marchew, pasternak, kluski (prażochy), kasze i t. p. Na małym dniu jadają tylko dwa razy dziennie, o 5 lub 6 rano i o 12 w południe. Podczas żniw, zwykle o 8 rano śniadanie, w południe obiad (przynoszony na pole w dwójaczkach) o 4 po południu podwieczorek (chleb z serem lub masłem) a o 8 wieczera. W ogóle niewiele spożywają jaj, sera i masła; wszystko niosą na sprzedaż do miasta, (masło w tak zw. osełkach).

V. Charakter ludu.

Sąsiedztwo miejsca tak słynnego z cudów, jak Jasna-Góra, musiało w ludzie tutajszym wyrobić uczucie prawdziwej pobożności. Przybysz z innych okolic kraju zaraz to może spostrzedz; każdy bowiem spotkany wieśniak, uchylając kapelusza, pozdrowi go słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Niesłychać też tu o zkrodnia, zabójstwach i t. p. Co najwyżej w kłótni,

szczególnej przy kieliszku, jeden drugiego potrąci; kończy się to zwykle na siniakach i przekleństwach. Oświata nie wielkie zrobiła tu postępy; nierzadko spotkać można nie umiejących ani czytać, ani pisać, bo i szkoły na miejscu niema, a dzieci chodzą do szkółki początkowej w Kawodrzy lub w Częstochowie, gdzie kilku kształci się w miejscowem gimnazjum.

Przywiązani do ojcowizny z niechęcią, chyba przyciśnięci ostatnią potrzebą, pozbywają ziemię, na której się rodzili; stąd rzadko słychać o emigracyi w obce kraje tutejszych mieszkańców. Wspomnienie pańszczyzny krwawemi głoskami wyryło się w pamięci tego ludu. Opowiadają o tych czasach np., że „pan w największe święto kazał ludziom robić w polu, za najmniejsze przewinienie hojnie syścić batami. Dzień pańszczyźnianej orki trwał półtora dnia zwykłego. Wyznaczona do sieczenia morga łąki (11 składow) była takiej miary, że najlepszy siekarz nie mógł jej w ciągu dnia podciąć. Zubożałych włościan wywłaszczano płacąc im za gospodarstwa po 15 rubli, wywłaszczonych osadzano w ósmakach“. Nie dziwnego, że lud ze wstrętem wspomina te czasy i przyspiewuje sobie smutnie:

Dany, ino dany,
Żeby nie te pany:
Jakby to nam miło,
Żyć na świecie było.

(Por. Kolberga „Lud“ Ser. I, nr. 353).

VI. Obrzędy domowe.

1. Chrzcziny.

Gdy dziecko przychodzi na świat, odbiera je zwykle t. zw. b a b k a (akuszerka). Nie odwołując długo, ojciec dziecięcia spieszy pomiędzy sąsiadów, prosić którego z gospodarzy i którą gospodynię na rodziców chrzestnych. Na k u m ó w wybierają zwykle kogoś z rodziny lub też dobrze znajomych; w wypadku ciężkiej choroby dziecka, chwytają choćby dziada i babę z przed kościoła. Nikt nie śmie wymówić się odtej przysługi, bo kumoterstwo to jakby spokrewnienie. Zwykle matka chrzestna (k u m a sama szyje c h r z e ś n i a k o w i koszulę, zawiązywaną pod szyję kolorową tasiemką, oraz czepeczek ubrany również wstążeczką.

Przy chrzcie św., dają zwykle dziecku takie imię, jakie przyniosło sobie na świat, t. j. w dzień jakiego świętego urodziło się. Po dopełnionym akcie, niosą dziecię „na ochwiarę“, oraz składają jakiś datek na kościół. Powracając do chaty, przyspiewują rozmaite, zastosowane do chwili piosenki np.:

Niesczęśliwi chrześni, (lub krześni)
Co mnie do chrztu nieśli,
Gorzálce pili,
I mnie naucyli.

(Por. Kolberga „Lud“, Ser. I, nr. 353).

Stanawszy w domu, rodzice chrzestni uderzają dziecko z lekka różgą, „aby się chowało“. Następnie potem p o c ę s t u n e k w domu rodziców dziecka lub też w karczmie, przyczem stawiają na stole: mięso gotowane, groch z kapustą, chleb i wódkę. U zamożniejszych bawią się z przerwami przez dni kilka.

2. *Wesele.*

Gody weselne odbywają się najczęściej podczas zapustu, gdy pokończone już zajęcia rolnicze, a stodoły pełne zboża, usposabiają ludzi do wesołości. Kobiety wychodzą za mąż w 16 lub 18 roku życia, mężczyźni żenią się stosunkowo później. Nieżonatego nazywają kawalerem, pannę zaś dziewczką, dziewczyną, zamężne zaś: niewiaścą lub kobietą¹⁾. Gdy młodzi „mają się ku sobie“, kawaler wysyła do rodziców dziewczki na przeglądy kobietę wygadaną a sobie życzliwą, którą nazywają swacha. Zwykle w Niedzielę nad wieczorem, swacha kołaczę do chaty oj-c ó w panny, a pozdrowiwszy zwykłem: „niech będzie pochwalony“ zapytuje, czy nie widziano zbłąkanej kokoszy. Od słowa do słowa przystępuje zwolna do celu poselstwa, zachwalając ciągle przymioty kawalera. Złamawszy tym sposobem pierwsze lody, następują we Czwartek formalne oświadczyzny, t. zw. z a l é t y, przyczem ojciec kawalera, gdy syn jego przyjętym zostanie, wyciąga z pod sukmany wódkę i częstuje nią obecnych. Wówczas umawiają się rodzice o w i a n o, jakie ma wnieść panna młoda mężowi. Składa się ono zwykle z gruntu, koni, krów, owiec, przyodziewku, pierzyny i t. d., stosownie do zamożności. Podczas „zalétów“ śpiewają zwykle:

1. Nie było tak, jak teraz nastaje:
Matka za córką ćwierć ziemniaków daje.
2. Daje ćwierć ziemniaków i kónia siwego,
Trzy złote piéniedzy, grosza gotowego.
3. Daje ćwierć ziemniaków, worecek piéniedzy,
Zeby ją pozbyła z domu jak najprędzej²⁾.

¹⁾ Stąd dziewczęta obrażają się, gdy je nazwać kobietą.

²⁾ Por. Kolberga: „Lud“ Ser. I, nr. 270.

Gdy przeglądy nie udadzą się, dziewczki prześmiewają się z kawalera śpiewając:

Posed Maciek na przeglądy,
Os..ły go kury z grządy.
Zeby go był kokot os..ł,
Może byłby Kaśke dostał.

Gdy już umowa ostatecznie stanęła, w Sobotę następują zrękowiny (zaręczyny). Młodzian przychodzi do chaty rodziców dziewczyny, poprzedzony przez grajka, na powitanie ściska kolana obojga gospodarzy. Zjawia się wkrótce gorzałka, którą przypijają wzajemnie do siebie. Kiedy wszyscy zaproszeni goście zejść się, starosta, którym bywa jeden ze starszych gospodarzy, wiąże ręce państwa młodych ręcznikiem lub białą chustą i kropi święconą wodą; pierścionków nie zamieniają nigdy. Na zrękowinach umawiają się co do dnia ślubu, i młodzian niesie pieniądze na zapowiedzi. Gdy w najbliższą Niedzielę, ogłasza je kapłan w kościele, mówią „spadli z ambony“. W wilię ślubu, starościna (poważna gospodyni, obierana podczas zrękowin) obchodzi wieś całą w towarzystwie 3-ch lub 4-ch kawalerów (druzbów) a powitawszy: „niech będzie pochwalony“, zaprasza następującą oracya:

„Pan młody, pani młoda prosa: byście na mnie nie gardzili, do kościoła nas odprowadzili. Na kope kołacy — nik(t) nas nie obacy. Na kope łabędzi — będzie nas ta(m) więcej“.

Poczem, podziękowawszy za przyjęcie idą dalej. Jeżeli na silne kołatanie do drzwi, nie zaraz im otwierają, wówczas przy dźwiękach skrzypiec i bębena, śpiewają:

1. Otwórzcie, otwórzcie
Sade woły w kapuście!
A otwórzcie! chćecieli,
A bęloscie wiedzieli.
2. A cy tu dziewczki niema?
A cy tego zasnęła?
A Jaś koniki poi,
A ona nad nim stoi.

Przed wyjazdem do ślubu rodzice panny młodej lub w braku tych ktoś z rodziny, lub nawet, jeżeli to sierota, ktoś obcy ma przemowę, błogosławi święconą wodą. Orszak ślubny jedzie na wozach z muzyką; przy muzyce zwykli siedzieć kawalerowie. Panna młoda odróżnia się ślacciem białym (wstążka) z wiankiem rucianym lub mirtowym na czole, kawalerowie takież buketami, przypiętymi do lewego boku.

W drodze druchny śpiewają:

Na stradomskim polu kwitnie karafioł
Nie chodź za Jasieńką, bo cie będzie bijął.

(Por. S. Ciszewskiego: *Lud górno-rol. okolic Sławkowa*.
Kraków 1887 r. Str. 91, nr. 149).

1. Idzie woda od ogroda,
Od samého Grdańska; (Gdańska).
Zaliczał się pán starosta,
Niemiął i selazka.
2. Jakże się tu nie zaliczać,
Kiedy panna ładná;
Suknia na nią, jak na pani,
Chustecka jedwabná.
3. Cépek złoty, swy roboty,
Fartuch okolisty;
Pocekájze moja panno,
Bede pisał listy.
4. Jakżem ci je miał napisać,
Kiedy świeca zgasa;
Panna mu się uklóniła,
Trzewickami trzaśa.

(Zobacz M. Fedorowskiego: *Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy*. Warszawa 1888, nr. 29; St. Ciszewskiego. *Lud okolic Sławkowa* nr. 80; Kolberga. *Lud*, Ser. IV, nr. 132, Ser. XVIII nr. 258. Żegota Pauli, str. 109. Wasilewskiego; *Jęgodne*, str. 156, nr. 53)

Przy ślubie starościna podaje piestrzonki, kupione w wilię ślubu przez pana młodego za 8—10 groszy. Przy wiązaniu rak stulą, zwracają uwagę czyja ręka leży na wierzchu, ten będzie rej wodził w domu. Po ślubie wracają do chaty, ściągając się przez całą drogę; jeżeli w chałupie ciasno, jedzą obiad w karczynie. Zabawa trwa 3 do 4-ch dni, śpiewają przy tem:

- | | |
|---------------------------|----------------------------|
| 1. Prosili nás na wesele, | 2. Prosili nás na wesele, |
| Na piecony scháb | Na piecone kure. |
| Sami miso pozjádali | Sami miso pozjádali, |
| A nám dali gnát. | A nám dali skóre (dziure). |

(Kolberg: *Lud*, II, nr. 1). Sandom. Ser. I. nr. 62.

Jeżeli się żeni stary, przyspiewują mu:

1. Niedaleko wieś ode wsi,
Ino bez górke, bez górke;
Wychowała matka córke,
Zeby wiewiórkę, wiewiórkę.

2. Niedaleko wieś ode wsi,
Ino o mile, o mile;
Posed ci chłop na zaléty,
Wsiąd na świnié, na świnié.
3. A ludzie mu przyganiáli,
Że to sromota, sromota;
Zyǳ chłopie ze świni,
Siądź se na kota, na kota.

(Kolberg: *Lud. Ser. XII, nr. 530—532. Grajnert Zapis. etnograf. z okol. Wielunia. Kraków, nr. 24).*

Gdy młoda dziewczyna idzie za wdowca śpiewają:

1. Jechał w pole orać,
Jesce nie był dzień;
I napotkał kochanecke,
Która piele len.
2. — „Sceńś ci Boże kochanecko,
Musis moja być“.
A ona mu odpowiada:
— „Nie umiem robić“.
3. A mám ci ja brzezinecke,
Przy swoi wroty;
To ona cie naucy,
Wselki roboty.

Na to staroscina kośkając (klaszcząc w dłonie) odpowiada:

4. Siwy dziadu ogrzybiały, ostarzały,
Nie masz do mnie nic;
A już ci mnie obiecujes,
Brzezinecką bić.

(Por. Żegota Pauli: *Pieśni ludu w Galicyi, str. 148; Zygm. Wasilewskiego. Jagodne str. 152—3, nr. 45.*

1. Wyrosła brzezinecka z jałowca
Wolałabym kawalira niż gdowca.
2. Bo u gdowca drobne dziatki płakały,
„Bodejże my drugi matki nie znały.“
3. Bodajże nás świentá zimka przykryła,
Bodajże nás druga matka nie biła“.

Gorzała lipka, gorzała,
Kasiuchna pod nią leżała,
Jasinkowi ji było żal,
Sukmanką ją przyodziął.

(Kolberg: *Sandom. nr. 148. Mazowsze I, nr. 69, 168; III nr. 36. Podobną pieśń śpiewają Słowacy węgierscy, patrz Szafarzyka: Pisné lidu Slovenskeho w Uhrach).*

Gdy para niedobrana wiekiem, występuje na środek

Starościna: Zabijcie mnie, dobijcie mnie,
Za starego nie dajcie mnie.
U starego siwa broda,
Ja dziewczyna jak jagoda.

Warjant u Gustawicza Wycieczka w Czorsztynskie.
Warszawa 1881, str. 216.

Starosta: Poradze ja swoi brodzie,
Namoce je w ciepły wodzie;
Bedzie mokła do jesieni,
Az sie bródka zazieleni.

Gdy kawalerowie mają złość do starościny śpiewają jej:

Starościna kure dała,
Zeby naprzód tańcowała;
Starościny kure wzieni,
Starościna stoi w sieni.

(Ob. Kolberga: Lnbelskie, II, nr. 61).

Śpiewają też:

- | | |
|---|---|
| 1. Pocóżeś mnie brął,
Kiedys ci mnie znął?
Łascyłeś sie na majątek,
Sameś go nĩmiał. | 2. Miáleś sukmaniska
Same łaciska.
„A tyś miała ciasnosyska ¹⁾
Zeby sołtyska. |
| 3. Pocóżeś mnie brął.
Kiedys ci mnie znął?
Łascyłeś sie na urode,
Ja ci robić nie pomoge,
Bedzies tera(z) miał. | |

(Zob. St. Ciszewskiego: Lud. okol. Sław. nr. 230). Mazow-
sze, II, nr. 19.

- | | |
|---|--|
| 1. Bości mnie ty Jasiu,
Na podwórzu (z)naláz;
Inoś mnie przyprowadził,
Juz mnie bijes zaraz. | 2. Znalázłes mnie, znaláz,
U ojca, u matki;
Dostałes ty za mna,
Wszelakie dostatki. |
| 3. „Cóżeś to Kasiucho,
Za dostatki miała?
Kure bez ogona
I półtora jaja“. | |

(Zob. Kolberga: Lud I, nr. 106, XII, nr. 12, 439, 440. Ma-
zowsze, T. II, nr. 3; 56. Ciszewski, Lud. okol. Sław. nr. 199).

¹⁾ Spodnica z płótna.

Panna młoda w piecu siada,
A pán młody koty zjada.

Podczas obrzędu ocepin, czyli wkładania czepeca na głowę panny młodej, łapia czapki chłopakom i rzucają młod us z e, a chłopcy odwdzięczając się, zciągają z nóg dziewczętom trzewiki i również jej znoszą, a ta dotąd nie zwraca, dopóki nie otrzyma w zamian wynagrodzenia. Nazywają to: ofiarynką na cepek. Również w tym celu, starsze kobiety obchodzą zgromadzonych gości i zbierają składkę, śpiewając:

Panna młoda na cépecek prosi,
Bo go rada na głowicce nosi;
Złóście ji sie na cepecek pilno,
Bo ji bedzie w te głowicke zimno.

(Por. Kolberga; L u d. Ser. X, nr. 116).

Przez cały ten czas młoducha siedzi, na obróconej dnem do góry dzieży, przykrytej kożuchem. Wtem zagrzmi choralny śpiew:

1. Oj chmielu! chmielu! rokosne ziele,
Prosimy ciebie, prosim na wesele.
2. Zebyś ty chmielu, na tycki nie láz,
Nie robiłbys ty z paniének niewiast.
3. Ale ty chmielu na tycki włazis,
Nie jedne panne ze świata zgładzis.

(Ob. Kolberg: L u d. Ser. II, nr. 30, III, nr. 22, 43; VI, nr. 103, 105; IX, nr. 50; XI, nr. 32; XVI, nr. 240).

Na odgłos tej starożytniej pieśni, młoducha chce uciec, lecz zastępują jej drogę i niby gwałtem sadzają na dzieży; dziewczęta wychodzą do komory, staroscina zaś rozplata jej warkocze i wkłada przystrojony we wstążki czepek. Pozostałe w izbie osoby śpiewają:

- | | |
|--|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Przeleciał ptasek,
Bez cisowy lasek,
Piórka na nim zadrzały,
Było se upatrzeć,
Nadobna Kasiuniu,
Był to czas niemały. | <ol style="list-style-type: none"> 2. Jakże on ci mówił,
Kiedy cie namówił?
Powiadał: „mojaś ty“!
A jak sie opije,
To on ciebie bije,
Woła na cie: „selmaś ty“! |
|--|--|

(Por. Kolberga: Sandom. Ser. I, nr. 3, 49).

Po dokonanych ocepinach, przystępuje do młoduchy starosta, a wyprowadziwszy ją na środek izby, śpiewając tańczy krakowiaka:

Wcoraj była u psenicki,
 A dzisiaj u zyta;
 Wcoraj była panna młoda,
 A dzisiaj kobiéta.

(Tamże Nr. 35).

Przetańczywszy, chce oddać ją panu młodemu, lecz młoducha udaje kulawą. Na ten widok pan młody, udając wielkie zdziwienie, woła: „A cóżeście mi dali, kulasa“! Młoducha zwodzi tak męża do trzeciego razu, przybierając postać to ślepej, to garbatej baby, aby tylko jej mąż nie poznał i nie zabrał z sobą. Poznaną wreszcie, zasłania sobą starościna, a przytupnawszy śpiewa, wyzywająco zwrócona do pana młodego:

Za stodołom bylica,
 Za bylicom psenica,
 Za psenicom biały kwiat,
 Przydźże Jasiu, jeśliś chwat!

Lecz pan młody, nie zważając na starościnę, chwyta chroniącą się za nią młoduchę i prowadzi z tryumfem do tańca, odcinając się chcącym ją odebrać kawalirom (drużbom):

Zasie chłopce, zasie, (wara!)
 Bom se kupił Kasie;
 Dałem seląg za nie,
 Nie patrzcie mi na nie.

Po odprowadzeniu na spoczynek państwa młodych, stają za oknem sypialni i śpiewają „na dobranoc państwu młodym“.

Starsza druchna: 1. Dobranoc ci Jasiu,
 Śpij sobie spokojnie;
 Nie zasypiaj przódy.
 Az nie wspomnis o mnie.

2. Dobranoc ci Jasiu,
 Spij bez westchnienia;
 Niech cie nie nie budzi,
 Próć mego wspomnienia.

Starszy drużba: Dobranoc ci Kasiu,
 Spij bez ocucenia;
 Niech cie nie nie wzrusy,
 Próć mego westchnienia.

Skoro jutrozenka zabłyśnie na niebie,
 Pier(w)se westchnienie Kasiuniu dla ciebie.

Lub też:

Cyś Kasiuniu ocka zapłakała?
 Cyś ty o mnie wcale zapomniała?
 Cy mnie poznać nie mozesz? (bis).
 A ja tobie scérze deklaruje,
 Ze ty mojom być musis, mój Boze (bis).

Starosta: Słońce świeci, desczyk leje,
 Przez kochania serce mdleje;
 Przez kochania, przez litości,
 Ze nie widzisz swy miłości.

* * *

— Zaprzengajcie kónie kare,
 Pojedziemy w cudze kraje
 Zajechali w cudze kraje.
 „Wyjdźyj, wyjdźyj serce moje“.
 Panna okienkiem wyjdzała,
 Siwe ocka zapłakała.
 „Moje dziewce a co ci to,
 Cyś jes(t) od mamy pobitá?
 — Bo mnie mama wyłajała,
 Gdym ja z panem rozmawiała —
 „Moja mamó nie łaj mi jom,
 Bo ona będzie mojom;
 Bo jom kochám i sanuje,
 W kazden cłonek ucałuje“.

Staroscina: Świecił miesiąc wysocko,
 Ona za mnóm okienkiem patrzała,
 Cy já used dalecko.
 Já ujechał étéry mile w pole,
 A ona za mnóm wołała:
 „A wróć ze sie nadobny chłopcyno,
 Cém zem cie rozgniewała“?
 — Nie wróce sie kochana dziewczyno,
 Nie wróce sie kochana, jedyno.
 „Samá nie wiem dla czego“?
 — Kiedym já był za twoim okienkiem,
 Toś ty miała inego.

(Cały tekst podał Kozłowski z Mazowsza Czerskiego str. 106.
 Podobną pieśń śpiewają nad Narwią, w Krakowskim i w Galicyi.
 Patrz Wójcicki: II, 244. Wacł. z Oleska 427, Konopkę 130).

Nazajutrz po ślubie, družbowie „skupujom“ po wsi (po prostu chwytają gwałtem) dobytek: krowy, konie, kury, gęsi i t. p. i przyprowadzają ubrane w wieniec kwiatów „by były skupniejsze“ przed karczmą lub chatą, gdzie mieszkają państwo młodzi i urządzają

targowisko. Właściciele wykupują swój dobytek znosząc: masło, jaja, sery, jeżeli przedmiot większy, lecz gdy kura lub gęś, ta i bez targu idzie na rożen. Wszystko to idzie na korzyść państwa młodych lub też bywa wspólnie spożywane. W parę dni później, następują „poprawiny“. Gdy już wszystkie zapasy zjedzone i wypite, przewożą pannę młodą do domu męża. Skoro już konie zaprzężone do wozu stoją przed chatą, wchodzi do izby staroscina śpiewając:

A (w)siadąjze na wóz,
Warkocek se załóż,
Bo ja po cie przyjechał.

Panna młoda z płaczem odpowiada:

Jesce já nie bede z wami siadała,
Bom já jesce ojcom nie dziękowała:
Dziękuje ci, tobie ojce,
Chowałeś mnie jako w kojce.
Dziękuje ci, tobie matko,
Chowałaś mnie bardzo gładko (pięknie),
Juz mnie nie bedzies.

Staroscina: A siadąjze na wóz i t. d.

Panna młoda: Jesce já nie bede z wami siadała,
Jescem piecu nie dziękowała:
Dziękuje ci, tobie piecu,
Bielitałam cie w kazdy wieczór,
Juz cie nie bede.

Staroscina: A siadąjze na wóz i t. d.

Panna młoda: Jesce já nie bede z wami siadała,
Jescem ławom nie dziękowała:
Dziękuje wam i wam ławy,
Com tu was myjała zawdy,
Juz wás nie bede.

Staroscina: A siadąjze na wóz i t. d.

Panna młoda: Jesce já nie bede z wami siadała,
Jescem łyzkom, miskom nie dziękowała:
Dziękuje wam łyzki, miski,
Jadały tu moje pyski,
Juz tu nie bedom.

Staroscina: A siadąjze na wóz i t. d.

Panna młoda: Jesce já nie bede z wami siadała,
Bo já jesce progom nie dziękowała:

Dziękuję wam wszystkie progi,
Chodziły tu moje nogi,
Juz tu nie bedom.

Staroscina: A siadąże na wóz,
Warkoczek se załóz,
Bo ja po cie przyjechał.
Cy ci nie dowoli?
Cy cie główka boli?
Cy ci ojca, matki zál?

Panna młoda: Nie zál ci mi ojca,
Nie zál ci mi matki,
Ani zádny rodziny,
Tobie ślubowałam,
Tobie rącke dałam,
Mój małżonku jedyny.

(Por. u Kolberga: Lud VI, nr. 270; XII nr. 141; XVIII, nr. 253. Żegota Pauli, str. 141).

Kiedy już „wiano“ panny młodej, jako to: pościel, skrzynki i t. p. wyniesione zostanie, młoducha padłszy do nóg rodzicom, przyjmuje od nich ostatnie błogosławieństwo na drogę, poczem wszyscy wsiadają na wozy, a grajek od ucha tnie marsza.

W drodze śpiewają na pocieszenie pannie młodej:

Nie płac, moja, nie płac, doś to tego płacu,
Pójdiesz za Jasińka, kieby do pałacu.
Izba i komora, zeby kamienica,
Pójdiesz za Jasińka, kieby za ślalcica.
Tyś se rozumiała, ze pójdiesz w pałace,
A ty pójdiesz w izbiska, w same podpiérace.

(Por. Kolberga: Lud. Ser. 1, str. 69. strofki 3 i 4, piosnki „Jaś konie poił, Kasia wodę brała“. Żegota Pauli, str. 147, nr. 6).

Na orszak weselny, oczekują już u progu chaty rodzice pana młodego, przyjmując nowożeńców chlebem i solą, przyczem nie obejdzie się bez nowego poczęstunku.

3. *Pogrzeb.*

Gdy choroba się wzmaga, wzywają księdza, a po odbyciu spowiedzi i namaszczeniu Olejami św., jeżeli umierający jest zamożnym gospodarzem, wzywają rejenta do spisania „dystamentu“, jeżeli zaś ubogi — sołtysa i kilku starszych gospodarzy. Wynoszą przytem z izby poświęcone rzeczy, jako to: zioła, wodę i t. p., gdyż są tego przekonania, że one tracą wówczas swoją moc zbawienną.

Konającemu dają w rękę zapaloną gromnicę i odmawiają, klęcząc w około łóżka, stosowne modlitwy, a gdy konający długo się męczy, kładą go na słomie „dla lekkiego skonania“.

Zmarłego myją i ubranemu w świąteczne szaty, dają krzyż lub obrazek święty w rękę: jeżeli był wpisany do szkaplerza, zawieszają mu go na szyi, a ręce okręcają różańcem. Jeżeli nieboszczyk umiał czytać, kładą mu do trumny jego książkę do nabożeństwa. Ciało spoczywa na słomie, dopóki nie zrobią trumny, zbitej z czterech desek; dla bogatego robi ją stolarz więcej ozdobnie, malując na czarno z białym krzyżem na wieku. Trumnę stawiają w izbie, wspartą na dwóch stołkach, z gorejącymi świecami wokoło. Pilnująca ciała „babka prosalna“, w zamian za pieśni nabożne, które śpiewa przy zmarłym, dostaje stare ubranie po nieboszczyku. Jeżeli burza nadchodzi z grzmotami, powinna poruszyć ciało i zawołać po imieniu na zmarłego, bo inaczej pęknie. Na trzeci dzień po zgonie następuje pogrzeb. Gdy zjedzą się wszyscy znajomi i krewni, pozostała rodzina z głośnym płaczem, przeprasza nieboszczyka, pomiędzy zaś zgromadzonych roznoszą wódkę i każdy z obecnych pije po kieliszku przy ciele, poczem wynoszą trumnę kółkami zabita i składają na wóz. Zwolna postępuje orszak ku cmentarzowi, przy śpiewie psalmów pokutnych lub litanii do Najśw. Panny. Strzedz się trzeba wyglądania na pogrzeb przez okno, bo od tego boli głowa. Po Mszy świętej, gdy trumnę spuszcza do ziemi, śpiewają pieśń: „Witaj Królowo nieba“, a każdy z obecnych rzuca na trumnę grudkę ziemi. Na usypanej mogile sadzą barwinek. Z drzew zaś brzozę lub topolę, oraz stawiają krzyż drewniany. Po pogrzebie następuje w karczmie „zgromadzenie“ zw. też „pocęstunkiem“, poczem jeszcze długo w noc śpiewają pieśni nabożne lub światowe, zastosowane do okoliczności.

VII. Zwyczaje i obrzędy doroczne.

1) Nowy Rok, (dnia 1 stycznia). Wieczorem chodzą z gwiazdą po domach dzieci, ubrane w białe koszule z koronami papierowymi na głowach, śpiewając kolędy. Obchody te trwają zwykle aż do Trzech Króli.

Od Nowego Roku parobcy godzą się do służby.

2) Św. Agaty, (5 stycznia). W dniu tym niesie kmieć do kościoła chleb i sól do poświęcenia. Soli t. zw. świętej Agaty przypisują moc gaszenia pożaru, chleb zaś kładą na ogień podczas burzy, bo ma strzedz od uderzenia piorunu.

Wodą w dniu tym święconą kropią izby oraz chlewy, smarują wyrzuty skórne. Woda ta nigdy się nie psuje i służy do wyganiania czarta, który jej nie znosi.

Chleba święconego używają dla poprawienia wody w studniach. W tym celu przed św. Janem wylewają wodę i wizucają na dno chleb i sól św. Agaty.

3) Trzech Króli, (6 stycznia). Piszą na drzwiach „trzy królową kredą“ litery C + M + B, lub też, kto nie umie pisać, kładzie tylko trzy znaki Krzyża św. Gospodynie do Trzech Króli nie motają lnu.

4) W dniu Oczyszczenia Najświętszej Panny (2 lutego) święcą w kościele świece woskowe zw. Gromnicami, stąd też i dzień ten nazywa lud Matką Boską Gromniczną. Świece te ubierają w cisowe drzewo, które 9 razy święcone dają psom jako lek na wściekliznę. Gromnicom przypisują moc odwracania gromów, piorunów (stąd i sama nazwa), oraz dają je w ręce konającym. Zawieszane nad łóżkiem, mają strzedz „od wsego złego“.

5) Na św. Błażej (3 lutego) święcą jabłka, które później jedzą, aby gardło nie bolało.

6) Św. Walenty (14 lutego), „patron od wielgi (wielkiej) choroby“, któremu niosą w dzień ten ofiarę „nigdy nie zlicenom“, t. j. len.

7) W Mięsopuście śpiewają:

- | | |
|--------------------------|----------------------|
| 1. Juz miśopust schodzi, | Jeśli sie nie wydám, |
| Juz schyla sie z brzegu; | Miśopustu tego; |
| Juz mi tego roku, | To já bede patrzeć, |
| Kawalira trzeba. | Sposobu inego. |

Abo go otruje,
Abo ocaruje;
Tagem sie zawziena,
Ze mu nie daruje.

2. Juz to koniec tego miśopustu,
Bierze matka córke, prowadzi do chróstu.
„Siedźze mi tu tera, mój miły bebału (dziecko),
Nie wydałeś mi sie, jesce tego roku.
Siedź ze mi tu tera, moje piękne ocy,
Cy was kto nie weźmie, choć po Wielkanocy“.

- | | |
|----------------------------|----------------------|
| 3. Kajzesz mi sie podział, | Miśopuście krótki, |
| Miły miśopuście; | Podaresz mi bótke; |
| Ctóry spérki w grochu, | Podaresz cholewki |
| A piontá w kapuście. | Chodzącymy do Jewki. |

8) W zapusty gospodynie pieką baby, smażą jaja w tłuszczu, biją świnie, oraz zastawiają rozmaite mięsiva a za napój wódkę, piwo lub herbatę. Na taką ucztę zapraszają się wzajemnie, biedniejsi zaś urządzają ją składkowo. Po spożyciu zapasów w domu, poprawiają jeszcze w karczmie.

9) W ostatni wtorek od samego rana gromadka chłopaków wiejskich, oprowadza niedźwiedzia „misia“. Jest to zwykle chłopak najzwawszy, przybrany wraz z głową w grochowiny, przepasany powrozem, za który go prowadzą od chaty do chaty. Pobudzany smaganiem bicia, pomrukując, tańczy on i wśród ogólnego śmiechu przewraca się po ziemi. Chłop starszy przebrany za dziada z wąsami z konopi po pas, zbiera w kosz datki, a gdy się nadarzy sposobność, kradnie, z żartów przyspiewując:

Jak ci ja doskoce,
Do kóminka z cicha;
To sie tam gotuje,
Kielbasa i kicha.
Cy brać, cy nie brać?
Cy na drugich zacekać?

. Gdzie jest dziewczka na wydaniu śpiewają:

Nie bede sie zenic,
Az w ostatni wtorek;
Da mi matka córke,
I piniendzy worek.

Na zakończenie wyskakuje chłopak na przód, trzymając flaszkę w ręku i udając pijanego, śpiewa piosnkę, zdaje się z miasta przyniesioną:

Jakze temu żyć na świecie,
Co sie w nendzy, bidzie rodzi?
Nie dosć(ć), ze go bida gniecie,
Jesce los nad nim przewodzi.
Kiedy flache w renku trzymá,
To o bidzie zapominá.

10) Popielec. We wstępną środę, gospodynie wstawiają tygielki na ogień, aby wypalić je z tłuszczu, garnki zaś wyparzają wrzącą wodą. Insi, mniej skrupulatni, pierwszy ten tydzień postu, jedzą z mięsem dla tego, jak mówią, że pozostałe z остатków zapasy „skoda zniszczyć“. Od samego rana starsze mężatki poprzebierane w mężkie ubrania (kapelusze i sukmany) zwożą gwałtem do karczmy pochwycone młoduchy (kobiety, które w zapusty wyszły za mąż). Służą im do tego tragace, czyli taczki lub sanki, przybrane w szmaty i wysłane sianem. Toż samo robią mężczyźni. Wśród krzyków i śmiechów, zwiezione do karczmy młode stadła, muszą się wykupywać zastawiając wódkę, piwo, kwaśnicę i bawią się, tańcząc „na knąpie“ żeby w latosim roku konopie obro-

dziły, a im wyżej skaczą, tem bujniej roślina wyrośnie¹⁾. Od chwili jednakże, gdy ksiądz w kościele na sumie, posypie głowy popiołem, przypominając znikomość uciech światowych, zabawy ustają w karczmach i chałupach, a wychodzącym z kościoła dziewczkom i kawalerom, przypinają „klocki“ z drzewa, jakoby nagane, że zmarnowali zapusty nie pobrawszy się.

11) Środopost. W połowie postu, gdy się zawali zabudowanie gospodarskie lub płot, mówią: „post się wazy“.

12) Palmowa Niedziela. Włościanie niosą do kościoła gałązki wierzby, zw. tu rokita, z nierozwiniętymi paczkami, przystrojone w kwiaty i barwinek. Poświęcone przez kapłana, stawiają w oknach, lub ubierają nimi „święte obrazy“, zawieszane po ścianach.

Dziewczęta wiejskie, ubrane odświętnie, chodzą po chatach z zielonem drzewkiem, przeważnie z choinką, ubraną we wstążki i kolorowe papierki, czyli z tak zw. Gąjikiem. Obracając niem w około, śpiewają:

Do tego tu domu wstępujemy,
Zdrowia, scenścia winsujemy.
Bendziemy tu śpiewać
Bedzie sie rozligać²⁾.

Gajicku zielony,	Na naszym gajicku,
Piknie ustrojony;	Malowane jājka;
Piknie sobie chodzi,	Co ich nawięsała,
Bo mu sie tak godzi.	Tutejsa karemarka.
Gajicku zielony i t. d.	

W końcu śpiewają:

A dajcie nam dajcie,
Co macie dać.
Bo tu nie bedziemy,
Długo cekać.
Bo my to tu nie jednacy,
Jedni boso, drudzy nadzy.

Jeżeli skapa gospodyni nie im nie da, mszcząc się zaśpiewają:

W tym tu domu jest cárná kura,
Zarosła ji w tyłku dziura.

¹⁾ Ob. Zbiór wiadomości do Antropol. VIII, str. 365, od Parycowa, Łukowa.

²⁾ Ob. Kolberg: Mazowsze I, nr. 148, II, nr. 53, III, nr. 31.

Zeby zarosła!
Zeby jaj nie niosła!

Lecz jeżeli hojnie ich obdarzą, wtedy na pożegnanie gościnnych gospodarzów nucą:

Dziękujemy wam za te dary,
Coście nam ich darowali.
Zebyście na drugi rocek tego docekali.

13) Wielki tydzień. Gospodynie porządkują w chacie, myjąc statki, bieląc wapnem ściany i t. d. W Wielki-Piątek pieką ciasto na 3—4 dni, gdyż później nie należy rozpalać ogniska. W dniu tym przed wschodem słońca, chorzy na rany, obmywają je w bieżącej wodzie, a przyniesioną do chaty, pokrapiają się wzajemnie lub myją się w niej¹⁾. Porządkując w izbie, stawiają palmy święcone w Kwietnią-Niedzielę w oknach; okiennice oznaczają kredą trzema krzyżami. Na pamiątkę, iż w dniu tym Bóg-Człowiek poniósł śmierć męczeńską, matki biją dzieci „bożą-raną“ czyli różgą²⁾.

Przygotowane w Wielki-Piątek „świecone“ składa się: z placzków, babek, chleba, szynki, mięsa wołowego, jaj, chrzanu, octu, gorzałki, piwa i t. p. Główne miejsce zajmują farbowane jajka, gotowane na twardo czyli t. zw. „malowanki“ (farbują: w życie na kolor żółty, w cebuli na pomarańczowy). Wiktuały te niosą na Jasną-Górę lub do fary częstochowskiej dla poświęcenia. W Wielki-Piątek i Sobotę obchodzą groby Chrystusa Pana, łącząc się z procesją.

14) W Wielką Niedzielę nie jedzą tylko święcone, rozpoczynając je od jajka, którem dzielą się z domownikami i znajomymi, życząc sobie nawzajem pomyślności. Później dopiero częstują się gorącą herbatą lub barszczem.

15) W Poniedziałek Święteczny, czyli w drugi dzień świąt wielkanocnych, parobczaki sprawiają „dyngus“ dziewczętom we wsi. Gdyby się to kończyło tylko na pokropieniu wodą, lecz parobcy chwytają dziewczki i pod studnią zlewają do suchej nitki lub też po prostu zanurzają w stawie. Od chaty do chaty chodzą dzieci, a nawet i starsi, a za śpiewy i życzenia odbierają podarki. Cała gromadka wstępuje do chałupy, pochwaliwszy Pana Boga, i grzmi pieśnią niezbyt dobranych głosów.

¹⁾ U Serbów-Łużyczan zwyczaj ten bywa obchodzony w nocy z Wielkiej-Niedzieli na Poniedziałek. (Wielkopoleńskie Nr. 125, r. 1888).

²⁾ Ten sam zwyczaj zachowują i w ziemi Chełmińskiej i nazywają Boże-rany; u Kaszubów Płacze-bóg. (Wiśła. T. I, str. 118).

Przyšli my tu po dyngusie,
 Zaśpiwamy o Jezusie;
 W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek,
 Cirpiął za nas Jezus smutek.
 A zydowie, jak katowie,
 Umencyli Boga w grobie.
 Panienka sie dowiedziała,
 Krzyzem padła i zemgłała.
 Pódziemy ta do Oráca,
 Dadzom nam tam syra i kołáca.
 Od Oráca do Firleja ¹⁾,
 Dadzom nám tam étéry jaja.
 A o pionte nie mówimy,
 Bo sie o nie pobijemy.
 Siekirkami, toporkami —
 Najświntśá Paninko, przycyń sie za nami!

(Waryanty w Krakow. u Wójcickiego *Pieśń ludu* I. 266,
 w Czerskiem u Kozłowskiego *Lud Mazowsza Czer.* str. 198—9.
 śpiewana tam przy chodzeniu z kogutkiem. Obacz Kolberga: *Ma-
 zowsze* I, str. 145, III. str. 77).

Zwyczaj ten powszechny niegdys i tu musiał istnieć.

Kobiety starsze śpiewają:

Przyšli my tu po dyngusie,
 Zaśpiwamy o Jezusie
 Som tu placki na obrusie,
 O Maryjá! jadła by já.

16) Na św. Stanisława (8 maja) sadzą zwykle ogórki.

17) Św. Zofii (15 maja). Najwięcej się ją w tym czasie len,
 zowią go też „Inem świnty Zofii“.

18) Św. Jana Nepomucena (16 maja). Wieczorami po za-
 chodzie słońca, zbierają się przed kapliczką tego świętego, stojąca
 obok stawu przy drodze i śpiewają pieśni, oraz litanie na cześć
 Jego. Trwa to przez tydzień cały.

19) Zielone Świątki. Ubierają mieszkania zielenią, jako
 to: kalina, lipa, brzezina. Podłogę wysypują krajany matorakiem.

Dawnymi czasy, mówią starzy ludzie, był zwyczaj zachowy-
 wania święconego od Wielkiej nocy, aż do Zielonych Świątek,
 i gdy dzień ten nadszedł, dzielono się również jajkiem.

20) Św. Wita (15 czerwca). W tym czasie słowik przestaje
 śpiewać, stąd znane przysłowie: „Na świnty Wit — słowik cyt“.
 Istnieje prócz tego przysłowie:

¹⁾ Są to nazwiska włościan.

Świnty Wicie,
 Duzą pientka w zycie?
 — Nie słyse Panie,
 Niech połowa ptastwa ustanie. (śpiewać)

21) Boże Ciało. Świącą w kościele wianki z rozmaitych ziół, nie wybierając, gdyż: „Każde ziele mówi: święć mnie“. Wianki te pozostawiają w kościele aż do oktawy, a przez to mają one nabierać większej jeszcze świętości.

22) Św. Jana Chrzciciela (24 czerwca). W wilię dnia tego, „mają“ chaty olszyną, na dach zaś rzucają bylicę i łopian, oraz wtykają je w szpary domu¹⁾. Ziół tych używają później. Ogni tak zw. Sobótek, nie palą w samym Stradomiu, co tłumaczyć można pobliżem Jasno-Górskiej świątyni, wiadomo bowiem, jak duchowieństwo starannie wytępiało ten zabytek pogaństwa. Zato w sąsiednich wsiach: Blesznie, Wrzosowej, Brzezinach, z nastaniem zmroku, jaśnieją na wzgórzach ognie świętojańskie. Stos układają tam zwykle z jałowcu i choiny. Lud okoliczny utrzymuje, że:

Gdzie Sobótki zapalajom,
 Tam grady nie przeskadzajom.

Okolo północy, mężczyźni i kobiety idą szukać po lesie kwiatu paproci, który raz tylko do roku, w noc świętojańską, z hukiem rozkwita. Kto kwiat ten ujrzy, wszystkie skarby ukryte w ziemi będą mu wiadome. Lecz iść na odnalezienie tego cudownego kwiecica z gołemi rękami nie można, trzeba się uzbroić w świętości, gdyż straszne wiedźmy, bronią przystępu śmiałkowi. Dziewczęta skrzętniej jeszcze szukają w tej nocy ziela zw. nasizdrzał²⁾, która tę roślinę znajdzie, jeszcze tego roku wyjdzie za mąż. Śpiewają przy tem:

Nasizdrzale, rwe cie śmieie,
 Pieńciom palicom, seściom dłoniom;
 Niech sie za mnom chłopcy goniom,
 Płot nie płot, a wsytko (w)skok.

¹⁾ Poemat Kacpra Twardowskiego p t Bylica Świętojańska, wyd. w 1630 r., opisując uroczystość poświęconą Artemisi (?), Bogini pogańskiej, mówi:

W dwudziesty 4 dzień czerwca Księżycza
 Swą uroczystość miała ta Świącica.
 Ku czci jey ognie z tryumphem palono.
 Domy, kościoły, Bylicą maiono.

²⁾ Nasizdrzał według dykcyonarza Kluka zowie się *Ophioglossum Enophyllum*. W Prusach polskich, w okolicach Sempolna, ziele to nazywa lud samoj-rzałem. (Prof. Rymarkiewicz. Pieśń o Sobótkce. Poznań, 1884, str. 153).

Dzień św. Jana Chrzciciela, uważany jest jako termin przyjmowania czeladzi.

Zwykle już o tym czasie zbierają jagody; toż i przysłowie mówi:

Przydzie św. Jan — da nam jagód dzbán.

23) Ś w. J a k ó b a (25 lipca).

Na świnty Jakób,
Kartoffi naskub.

znaczy, że na św. Jakóba, można już podbierać kartofle.

24) Ś w. W a w r z y ń c a (10 sierpnia). Żniwa już rozpoczęte, to też i przysłowie mówi:

Na świnty Wawrzyniec — bez pole gościniec.

Zboża żną zwykle sierpami kobiety. Żniwiarka wyprzedzająca inne zwie się „przodownica“. Gdy „znárka“ (żniwiarka) sama jedna pozostanie w tyle, mówią: „sidra¹⁾ ji w tyłku grą, bo ostała“. Gdy zaś kilkoro zostanie w pośrodku, a boczne znárki wyprzedzą szereg, wówczas mówią: „matnia się zrobiła“. Przy żniwach zwykle śpiewają:

- | | |
|--|--|
| 1. Znijze mi sie, znij,
Zagónecku od świara
Co mi cie uorął,
Z Kawodrzy niezdara. | 2. A znij ze mi sie znij,
Zagónecku zgrabny;
Co mi cie uorął,
Stradomiácek zgrabny. |
| 3. Dozynáj, dozynáj —
Ty moja znárecko;
Zagon más syroki —
Zostaniesz dalecko. | 4. — „Chociáz já została —
Nie bede płakała;
Bo já u swy matki —
Tego nie robiała“. |
| 5. Dozynáj, dozynáj —
Tego zytka z rosom;
Cego ty nie dozniesz,
Já dosieke kosom. | 6. Juz słonecko zasło,
Na znárecki strasno;
Jesce przy dolinie,
Nie jedna ta(m) zginie. |

7. I przy cárnym lesie,
Wilcek babe niesie;
Ja mu mówię: „nie rus“!
On jom wyzy podniós(ł).

(Por. S. Ciszewskiego: Lud okolic Sławkowa, str. 139, n. 354).

¹⁾ Próźniak.

8. Juz słonecko zasło,
Na zachodzie dysy;
Puśćcie nás do domu,
Ekumonie łysy.
9. Jeśli nás nie puścis,
To sami pudziemy;
A ciebie łysuniu,
W polu ostawiemy.
10. My sobie pudziemy,
Prosto do dom miedzom;
A ciebie łysuniu,
W polu wiley zjedzom.

(Waryant u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*. Ser. I, nr. 374).

11. Juz ci já dozynám
Swojego zągona;
Rada kluski jádám,
Z młynarzami gádám.
12. Zieleni sie zieleni
Jare zytko na ziemi;
A ktoz mi go bedzie zou,
Kiedy mi Pan Bóg zonke wzion.

Gdy podczas żniwa ujrzą robotnicy przechodzących po polu państwa, wiążą ich powrośłami ze słomy, dopóki się nie wykupią. Po ukończeniu żniwa, urządza zwykle, dziedzie wyżynki czyli dożynki z muzyką i poczęstunkiem. Żniwiarze prowadzą na czele „przodownicę“ ubraną w wienie; na głowie, spleciony z polnych kwiatów i kłosów zbożowych. Śpiewają przy tem:

Wyjdzyj Jegomość na pole,
Jeśli ci sie orzembina nie chwieje.
Bo my sie znárecki starały,
Zeby my Jegomości orzembinke zebrały.
Zaprzęgaj Pán Jegomość,
Śtéry konie i kole,
Wyjeżdżaj po znárecki,
Na pole, na pole.
Choćbym zaprzong ćtéry konie,
Cały wóz, cały wóz,
Jescebym ja swoich znárek,
Nie przywióz, nie przywióz.

U nasego Jegomości w Krzewinie.
Wyrosła jabłonecka w dolinie.
Juzci nasy jabłonecce rok mija,
Juz sie nasa jabłonecka rozwija.
Jużci nasy jabłonecce dwie lecie,
Jużci nasa jabłonecka ma kwiecie.
Juz sie nasa jabłonecka rozwija,
Jużci pani Starościna dzieciątecko powija.
Powija dzieciątecko i płace,
Az ci ji sie rozplatajom warkoće,

Jużci nasy jabłonecce trzy latka,
Jużci nasa jabłonecka má jab(ł)ka.
Urwała ich nasa pani dwanaście,
Posłała ich do Krakowa staroście.

(Lud z okolic Żarek, Pilicy śpiewa pieśń tę podczas wesela. (Fedorowski. I, nr. 43). Por. O. Kolberga; Sandom. Ser. I, nr. 51; K. Kołowski: Lud Czerski, str. 101; Chelchowski: Lud Przasnyski w piśmie etnograf. „Wisła“ II, str. 130. Mazowsze O. Kolberga; II, nr. 84, I, nr. 192).

25) Wniebowzięcie Najśw. Panny Maryi (15 sierpnia) zw. też Zielną, gdyż w dniu tym lud niesie zioła, oraz kłosy świeżych zbóż do poświęcenia, których również jak ziół święconych w Kwietnią niedzielę, używa przeciwko rozmaitym chorobom i dolegliwościom. Uroczyscie dzień ten obchodząc, powstrzymać się należy od wszelkiej ciężkiej pracy. Istnieje podanie, że gdy kobieta kopala kartofle w dzień Matki Boskiej Zielnej, zmija uwiesiła się u jej szyi¹⁾.

26) 18 sierpnia zbierają się parafianie do kościoła w Starej Częstochowie, skąd wyrusza procesja do świątyni św. Rocha na Częstochówce (d. 16 t. m. poświęcony jest czci tego patrona od morowej zarazy).

27) Narodzenie Najśw. Maryi Panny (8 września) zw. też Siewną, gdyż najlepiej w wilię tego święta siać zboże lub w tydzień potem, gdy u Żydów obchodzonym bywa „dzień sądny“.

28) Św. Mateusza (21 września).

Po świętym Mateusie,
Kiep, kto chodzi w kapelusie.

29) Urszuli P. M. (21 października).

Przymrozki coraz częstsze, stąd przysłowie:

Świntá Orsula perły rozsła.

30) Św. Symona i Judy (28 października).

Na świętego Szymona i Judy,
Trzeba się spodziewać śniegu i grudy.

31) Dzień Zaduszny lub Zaduszki (2 listopada). Święcą zwykle dzień cały, wstrzymując się od prac ciężkich. Lud niesie ofiarę do kościoła „na wypominki“. W Zaduszki nie powinno się długo wieczór siedzieć, oraz gasić wcześniej światła, aby nie przeszkadzać душom zmarłym.

¹⁾ Zobacz podobną legendę w artykule p. t. „Wśród ludu Krakowskiego“ p. Stef. Ulanowską (Wisła I, str. 143—4).

32) Św. Marcina (11 listopada). U zamożniejszych gospodarzy zarzynają gęsi, wróżąc z kości piersiowej zimę mroźną i śnieżną, lub też lekką i suchą. Stąd przysłowie: „Dzień św. Marcina, dużo gensi zarzną“. Gdy w dniu tym śnieg pada, mówi: „święty Márcin, przyjechał na białym koniu“.

33) Św. Andrzeja (30 listopada). Dziewczęta i chłopcy wielkie znaczenie przywiązują do przepowiedni dnia tego. W wilię zastawiają wieczorem jedzenie na dwie osoby, bacząc, aby tyle było potraw, co w wilię Bożego Narodzenia, koniecznie do pary. Siadając do jedzenia mówi się: „kto będzie moim mężem (lub zonom), niech zasindzie ze mnom do stołu“. Leją воск lub ołów roztopiony przez różgę do wody, a z uformowanych przedmiotów, wnioskują o przyszłości. Aby zapamiętać sen, kładą kamień pod głowę. Zbudziwszy się zaś przed wschodem słońca, zerwaną gałązkę wiśni kładą w wodę, wierząc, że jeżeli zakwitnie na Boże Narodzenie, to oznaka szczęścia.

Z nastaniem długich, zimowych wieczorów, zbierają się kobiety po chatach na przondki lub wyprzondki lnu, na wydzierkę pierza. Przytem zasiadają zwykle w koło komina, na którym płonący ogień oświeca izbę, i kolejno opowiadają rozmaite gadki.

34) Adwent. Rozpoczyna się 4-ro tygodniowy post, poprzedzający święta Bożego Narodzenia.

35) Św. Barbary (4 grudnia). Odpust w kościele świętej Barbary, na przedmieściu Nowej-Częstochowy, graniczącym ze wsią Stradomiem, ściaga liczne zastępy pobożnych mieszkańców tej wioski, ufnych, iż modlitwy ich będą wysłuchane przez Patronkę od nagłej śmierci.

36) Św. Mikołaja (6 grudnia). Chłop dorosły przebrany za tego świętego biskupa, chodzi od chaty do chaty, słuchając dzieci i starszych pacierza. Dzieciom w nagrodę rozdaje obrazki i jabłka. Które nie umie pacierza, dostaje różgą, starsi zaś batem, przy tem „święty“ woła na swoich pacholków:

Baltazy — dej ta dwa razy!

A ty Protazy trzy razy,

To będzie mieć pienięży.

37) Wilia Bożego Narodzenia (24 grudnia). Przygotowując się do dnia tak uroczystego, jakim jest rocznica przyjścia na świat Zbawiciela, lud tutejszy przez dzień cały zachowuje post ścisły. Gospodynie załatwiają z pośpiechem wszelkie roboty w domu, gdyż w tak wielkie święto, jakim jest Boże Narodzenie, grzechem jest cośkolwiek robić. Gdy zmierzch zapada, przybierają się w jak najlepsze szaty i po odmówieniu wspólnie pacierza, gdy gwiazda zaświeci na niebie, zasiadają do wiliijnej uczyty.

Stół do niej, zasłany jest czystym obrusem, pod obrusem leży zwykle słoma lub siano, biedni obywają się i bez przykrycia. Pod stół rzucają też wiązkę siana. Łamanie się opłatkiem przy wzajemnych życzeniach, rozpoczyna wieczerzę. Potraw zastawiają 6 lub 8, uważając, aby była liczba parzysta. Na zupełną dają: siemieniatkę z kaszą jaglaną lub drobną (gotowane siemię konopne ucierają w misce, poczem dodają mleka, maki, cukru lub miodu), albo też żur z grochem, dalej kapustę szatkowaną z grochem i grzybami, kluski z mlekiem, grzyby smażone w oleju, a na zakończenie owoce suszone, gotowane. Za napój: wódka i piwo. Zasiadają do stołu wszyscy domownicy, tak gospodarz, jak i czeładka, a nawet, gdy się zdarzy i przechodzień, choćby najbiedniejszy. Nigdy nie zjedzą całej kolacyi, zostawiając psom i bydłu po trochu. Słomą z wilijnego stołu obwijają garnki z prosem, a zapalwszy ją, tym sposobem przepalonego prosa używają do siewu. Ma to zabezpieczać ziarno od „śnieci“. Siano kładą pod kury i gęsi, sadząc je na jajach. Gdy wilia spożyta i stół już uprzątnięty, dziewczęta biegną do drwalni po rąbane drzewo, prędko chwytają „naronce“ i w izbie przy świetle leżą kawałki. Jeżeli okaże się liczba parzysta, przepowiednia to prędkiego wyjścia za mąż.

Gospodarz troskliwy o przyszłość, wychodzi przed chatę, by spojrzeć na niebo. Jeżeli dużo świeci gwiazd, uśmiecha mu się nadzieja obfitego zbioru jaj („rok jajecny“), lecz jeżeli pochmurno, pociesza się, że przynajmniej rok będzie „mleczny“, czyli krowy będą dawać dużo mleka. Gdy zbadał stan nieba, nasłuchuje, czy nie dojdzie uszu jego jaki odgłos z obory lub owczarni, było bowiem, w noc tę pełną tajemnic, przemawia do siebie głosem ludzkim. Wprawdzie nie bardzo bezpiecznie podsłuchiwać i nie jeden śmiałek żałował swej niewczesnej ciekawości¹⁾.

38) Boże Narodzenie. „Gody“ (25 grudnia). Pierwszy ten dzień świąt, zarówno jak i Wielkanoc, obchodzony bywa nadzwyczaj uroczystie; nikt w takie święto nie wstępuje do karczmy. Wieczorem stawiają na stole przykrytym obrusem: opłatek, chleb, sól i nóż, i oświecają rzęsiście izbę, mówiąc: „gdzie światła nima, tam Pán Jezus po kolendzie nie zańdzie“. W izbie „z zérdzi“ rzucają wiszące tam zwykle ubranie „bo po zérdziach Pán Jezus schodzi do chaty“. Dopiero na św. Szczepan rzeczy powracają na swoje miejsce.

39) Św. Szczepana (26 grudnia). Gospodynie wstają do dnia, gotują wodę i zmywają „statki“ pozostałe z dnia poprzedniego. Dziewka, zwykle najstarsza, wymiata izby „w opak“, czyli

¹⁾ Porównaj 4. gadkę tego zbioru.

od komina do kąta (gdy zwykle zamiatają do drzwi). Zebrane śmieci wyrzuca za granice swego pola, ażeby nie było ostu w zbożu, tylko u sąsiada, o co ten, gdy to spostrzeże, zwykle się gniewa, lub odpłaca podobną monetą. Część śmieci wynosi na podwórze i na wysypanych staje, a z której strony usłyszy szczekanie psa, z tej strony przyjdzie do niej „kawaler“.

Podczas sumy w kościele, gdy ksiądz kropi święconą wodą lud zebrany w świątyni, chłopcy wiejscy rzucają owies na księdza, na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana, gospodarze zaś zbierają ten owies i używają do siewu.

Od Bożego Narodzenia do Nowego Roku, młodzież rzemieślnicza z Częstochowy, poprzebierana za pasterzy, obnosi po chałupach szopki, przedstawiając w nich Heroda, śmierć i t. p., oraz śpiewając kolendy. Obchód to bardzo starożytny.

VIII. Zwyczaje i wierzenia gospodarskie i rolnicze.

1) Pranie bielizny. Brudną bieliznę kładą w ceber, zaopatrzony na dnie w otwór zatykany „spontem“. Na wierzch rozpościerają szmatę, na nią sypią popiół drzewny i leją wodę stopniowo coraz cieplejszą. Utworzony tym sposobem ług, prześciakając tkaninę, wraz z brudem ścieka otworem w dnie cebra. Następnie zatykają otwór, nalewają czystej wody i na popiół rzucają rozpalone kamienie polne, lub też kule żelazne. Woda wówczas zaczyna się gotować. Wyparzoną tym sposobem bieliznę, biją u studni lub nad rzeką „kijankami“ dotąd, póki czysta woda nie zacznie spływać.

Kule używane w Stradomiu do rozgrzewania wody, pochodzą według tradycji, z czasów oblężenia Jasnej Góry przez Szwedów. Są one rozmaitej wielkości, całe lub z otworami (granaty). Starzy ludzie upominają młode pokolenie, żeby szanowało te pamiątki odległych czasów.

2) Bielenie płótna. Płótno przeznaczone do bielenia, maczają w rozmięczonem w wodzie krowiem łajnie lub „kurzyńcu“ (kurze łajno) i po każdym takim zmoczeniu, rozciągają go na trawie, poddając działaniu słońca. Czynność tę powtarzają przez dni parę, poczem pierą w letnim roztworze mydła i kijankami wybijają do czysta. Najlepiej bieli się płótno, gdy sady kwitną.

3) Przy pierwszym wyjeżdżaniu w pole z pługiem, kropią go święconą wodą.

4) Pastuszkowi wypędzającemu po raz pierwszy bydło na paszę, dają dwa kawałki chleba: jeden dla niego, drugi, aby „obniósł“ i dał spotkanemu żebrakowi.

5) Powracającemu z bydłem z pola, zalewają oczy wodą, ażeby nie zasypiał rano.

6) Przy dojeniu krów zwykle śpiewają:

Stój ciolysia, stój!
 Skopek mlika dój.
 Kazała cie pani prosić,
 Zebyś dała mlika dosyć.

IX. Pieśni.

A) *Modlitwy i pieśni nabożne.*

1. Modlitwa.

„Którym odmawiali niegdyś starzy ludzie przy pácierzu“.

Najświntsá Paninko, Matko Bozá,
 Dej misecke zbozá,
 I tego owego.
 Zeby było do nowego.

2. Powitanie księżyca na nowiu¹⁾.

„Kto modlitwe te odmawia, nigdy nie będzie chorować na ból głowy“.

Witájze, witáj miesioncku nowy,
 Zachowáj mnie Boże od bolenia głowy.
 Tobie sceńście i fortuna,
 A mnie zdrowie i korona.
 Zdrowaś Maryja i t. d.

3. Pieśń o św. Barbarze.

Cystá była, miała ojca poganina,
 Wydawał jom za turecyna;
 Za turecyna iść niechciała,
 Ino pilno wendrowała.
 Dwie wieze zrobić kazała,
 Tam sobie w nich siadała;
 Jak sie wieża pochyliła,
 Barburka z nich wyskoczyła.
 Bieży ku dombrowie,
 A tu pasom pastérzowie.

¹⁾ Pieśń tę zaślyszana w Łęczyckiem, W. A. Maciejowski uważa za bardzo starożytną. Bibl. Warsz. 1860 r. Por. O. Kolberg, Lud XXII, nr. 320.

— Nie padejciez też tu o mnie,
Memu ojcu, my rodzinie.

Ociec się o tem dowiedział,
Pilno za Barbarom¹⁾ bieżał.

Ale idzie ku dombrowie,

A tu pasom pastérzowie.

— „Niewidzieliście panny biezonce,
Przedem śmierciom uciekajonce.

Jeden mówi: „Nie tendy sła“.

Drugi mówi: „Nie tu ściegna“ (droga).

A ten się trzeci odezwął,

Zarą ci o ni powiedział:

„Ona klency w wielgi skale,

A on jedzie do ni prawie“ (dobrze).

Uwionzał jom koło sani

Obcioł ci jom rzemieniami.

Uwionzał jom koło kónia,

Obcioł ci jom rzemieniáma.

Temu Pán Bóg scenściá nie dá,

Co o Barburce powiadá.

Owiecki się pospásajom (pochorują),

I koło niego látajom.

Bedom látać kole niego,

Aze do dnia, do sondnego²⁾.

4. Pieśń o św. Zuzannie.

W niedziele raniusko słonecko w(s)chodziło,
Świntom Zuzanne na plac wywodzili.

Całe koło okrzykneło, żeby pockali;

Na jakimeście miejscu te Pannę znaleźli?

Jeden mówi: „Pod jałowcem“, a drugi: „Pod winem“.

Przy kazdem to Pán Jezus, przy kazdem niewinnem.

5. Pieśń o św. Halinie.

Świntá Halina co sukała bozego syna,

Ale nie nalazła bozego syna,

Ino nalazła troje zydowiont.

„Nie wyście zydzi Boga mencyli?

¹⁾ Raz wymawiają Barburka to zaś Barbara.

²⁾ Barbara św., córka Dioskora z Heliopolu, zacnego poganina, żyła około r. 260. Ojciec jedyną onę córkę mając, a jej dziwną urodę widząc, nie chciał, aby lada kto na nią patrzył i na jednej ją wieży wysokiej, aby od ludzi widziana nie była, chował. (Skarga. Żywoty świętych, wyd. Petersb. 1862. II. 565).

— O nie my, nie my, starsi tam byli,
 „Nie widzieliśta zydzi Boga nasego?
 — Nie widzieliśmy Boga wasego.
 Ale my widzieli wysokom górze,
 A na ty górze kościół fundujom,
 A w tem kościele trzy groby stojom:
 W piersym grobie Pán Jezus leży,
 A w drugim grobie Matka Nájświntsá,
 A w trzecim świntá Halina,
 Co sukała bożego syna
 Przed świntom Halinom organy grajom,
 Przed Matkom Boskom świce gorejom.
 Przed Panem Jezusem, róza zakwitá.
 A z ty rózy ptásek wylátá:
 A to nie ptásek, ino Syn Boży,
 Co na cały świat ludzi rozmnożył.

(Z pewnemi odmianami znana w Łęczyskiem, porównaj: *Legendy i Pieśni ludu Polskiego* nowo odkryte p. W. A. Maciejowskiego roku 1860, str. 10. K. Kozłowskiego: *Lud Mazowsza Czerskiego*, str. 247. *Wójeicki Pieśni* II, 319. *Żegota Pauli*, str. 73. O. Kolberg: *Mazowsze* III, str. 30. *Lud, Serya XIX*, nr. 656, *XXII*, nr. 295).

6. Pieśń nad umarłymi.

Co mnie mój Jezus tak bardzo turbujes,
 O! cy na mnie słodki Jezus cienzkie grzéchy cujes?
 — „Pogrześyłeś cłowiece i z młodości swoji,
 Jak sie na świat narodził z ojca, z matki swoji“.
 Juz grzészyc nie bede, na pokuty pude,
 Widzis ty cłowiece jak to ciało stenká?
 Dospomóz mu słodki Jezus, Panno Przynászwintsá,
 Ciało leży i stenká i skonać nie moze,
 Dospomóz mu słodki Jezus, nájśłodszy mój Boze,
 Ciało leży i stenká, ocy sie pukajom,
 Przyjáciele, somsiedzi, ciała sie lenkajom.
 Przyjáciele, somsiedzi, któzy sie lenkacie,
 Z mojego sie upádku wiency nie cieszcie.
 Przystompili anieli, bozi apostoli,
 Po te dusycke, co sie z ciałem dzieli.
 „Cekájcie anieli, bozi apostoli,
 Aze já sie pojednáć z swemi przyjácielei.
 Przyjáciele, somsiedzi, Bogu wás oddaję,
 Juz já sie tu z wami na wieki rozstaję.
 I wy małe dziatki, Bogu wás polecám,
 Juz wase serduska na wieki zasmucám“.

7. Pieśń o sędzie bożym po śmierci.

Kiedy kapłan zaśpiwá Msom,
 Zmiłuj sie Jezus nad dusom.
 — „Jakże já sie mám zmiłować,
 Niechcom grzészni pokutować“.
 Bije kowál, bije młotem,
 Idzie dusa z krwawym potem.
 Świnty Michál w trombe trombi:
 — „Wstajcie duse na sond boży“!
 A w tym sondzie sám Bóg bedzie,
 Złym i dobrym płacić bedzie,
 Stanom jedni po prawicy,
 Mówi Pán Jezus: „Dobrzy wsysey,
 Słuchaliście posła mego,
 Sanowaliście mnie samego“.
 Stanom drudzy po lewicy,
 Mówi Pán Jezus: „Przeklentnicy!
 Nie słuchaliście posła mego,
 Zdrządzaliście mnie samego.
 Idźcie dobrzy, gdzie dobrota,
 Otworzm sie rajske wrota.
 A wy téż źli, gdzie lichota,
 W piekle ogień, zła zapłata.
 Takom ci tam stráwe dajom:
 Śiarkom, smołom napáwajom.
 Ścielom, ścielom strasne łóza,
 Brzytwy, miece, ostre noża“.
 Dusycki sie polenkały,
 Za Jezusem zawołały:
 „Jezus! Jezus! weź nás z sobom!
 — „Idźcie duse, já wás nie znám“.
 Dusycki sie polenkały,
 I na góry zawołały:
 „Góry, góry, przyjmijcie nás,
 Bo sie zapar Pán Jezus nás“!
 „Jakże my wás przyjońć mamy,
 W sondny sie dzień porównány.
 Ode grzmienia, od trzaskania,
 Od krwawego dysca lánia“.
 Dusycki sie polenkały,
 Az na morze zawołały:
 „Morze! morze! przyjmijze nás,
 Bo sie zapar Pán Jezus nás“!

— „Jakże my was przyjońć mamy,
 W sondny dzień sie rozlejemy,
 Ode grzmieniá, od trzaskaniá.
 Od krwawego dysca lánia“.
 Dusycki sie polenkały,
 Az na lasy zawołały:
 „Lasy, lasy, przyjmijcie nás,
 Bo sie zapar Pán Jezus nás“!
 — Jakże my was przyjońć mamy,
 W sondny sie dzień rozstompiemy,
 Ode grzmieniá, od trzaskaniá,
 Od krwawego dysca lánia“.
 Dusycki sie polenkały,
 I na skały zawołały:
 „Skały! skały! przyjmijcie nás,
 Bo sie zapar Pán Jezus nás“!
 — „Jakże my was przyjońć mamy,
 W sondny dzień sie rozpádámy.
 Ode grzmieniá, od trzaskaniá,
 Od krwawego dysca lánia“.
 Dusycki sie polenkały,
 Az za Najświntom Panienkom wołały:
 „Najświntśa Panienko przyjmij nás,
 Bo sie zapar Pán Jezus nás“!
 — „Jakże já mam przyjońć was,
 Kiedy sie zapar synácek was“.
 Dusycki sie polenkały,
 Za Jezusem zawołały:
 „Jezus! Jezus! weź nas z sobom“!
 — Idźcie duse, ja was nie znám“.
 „Ach! gdzie my sie podziać mamy,
 Takich latek dockały“.
 Dusycki sie polenkały,
 Same w piekło uderzyły.

(Por. Ks. Wł. Siarkowski. — Zbiór wiadom. t. IV, str. 88, nr. 7 i 8).

8. O dusy sprawiedliwy.

Wystompila dusa z ciała,
 Na zielonom łoncke padła.
 Przysła do ni świntá Anna:
 „Cego sie duso smucis“?
 — „Cóz já sie nimám smucić,
 Odumarłam drobnych dzieci.
 Sama nie wiem, gdzie sie mám dзиаć“ (zwrócić).
 „Siadáj duso na me skrzydła,

Zaniese cie przed raidła".
 Przed raidła zaleciała,
 W rajske wrota zapukała.
 Tam rajske wrota zamknione,
 I piekielne otworzone.
 Mówi Pán Jezus: „Pietrze, Pawle!
 Weźcie klucze, opytać sie kto kołace".
 — „Świntá Anna do raju chce,
 Grzészná dusa za niom klency".
 „O świentom ze Annę puscie,
 Dusycki ze nie puscájcie,
 Pierwy sie ji opytájcie;
 Dáwno sie spowiadała,
 Olij świnty na sie brała".
 — „Nie dáwno sie spowiadała,
 Trzeciego dnia umirała;
 I celádce wypłaciła,
 Somsiadom sie przeprosiła".
 „Och! witáj ślicny kwiecie,
 Co tam słyhać na tym świecie?"
 — „Nie słyhać tam nic dobrego,
 Kupa ludu zázdrošnego".
 „Witáj! duso sprawiedliwá,
 Z całego świata wybraná".
 Świnty Michál stół nakrywá,
 Sám Pán Jezus zań zasiadá.
 „Siadáj duso, na róg stoła,
 Bedzies z nami wiecezała,
 Na wiek, wieków. Amen.

(Por. Ks. Wł. Siarkowski, — Zbiór wiadom. IV, str. 90, nr. 12).

9. O grzésznikach¹⁾.

1. Polska korono, źle słyhać o tobie,¹⁾
 Drugie klonoty (drogie klejnoty) utraciłaś sobie.
 Ziemia nie rodzi, jak przedtem rodziła,
 Cy ji latka wysły, cy sie wysiliła?
2. Ni ji latka wysły, ni sie wysiliła,
 Bo sama przez sie nie bedzie rodziła.
 Bo to starzy ludzie brzydzom sie cartami,
 Tera małe dzieci licom tysioncami (klną).
3. Chodzi po ulicy a tysionce licy,
 Ociec, matka słyisy, dy go nie wyćwicy.

¹⁾ Taki tytuł dał pieśni tej W. A. Maciejowski. Porównaj jego: *Legendy i Pieśni*, str. 8.

- Matko! matko! powiadám já tobie,
Goronce piekło gotujes na siebie.
4. Zebys̄ wziena różgi, a siekła, a siekła,
Wybawiłabyś swoje duse z piekła.
Matka u córki miejsca nie zagrzeje,
Bo sie w tem domu złe przekleństwo dzieje.
 5. Bogatá siostra, to sie bidnom brzydzi,
A jak zajdzie do nij, to sie za niom wstydzi.
Sed ociec do syna po zapomozenie,
Spojdrzy syn na ojca, złe na nim odzienie.
 6. „Ady já sie ojce u ludzi wychował,
A teraby sie ty do mnie przypytował“?
— „O synu! mój synu! más fortuny dosyć,
Nie odrzykájze sie stuki chleba prosić“.
 7. Skoro tez przysły przynájswintse gody (Boże Narodzenie),
Prosi tez syn ojca o kropelke wody.
„Choćbym ci synu dał i całe morze,
To tobie juz tera nie nie pomoze“.

(Por. O. Kolberga: Lud, Serya VI, nr. 441; Ser. XVII, nr. 19, XXII, nr. 290, Mazowsze II, nr. 356. Lubelskie II, nr. 19. Przyjaciół ludu, Leszno 1846, nr. 20. Ks. Siarkowski w Zbior. wiadom. do Antrop. IV, str. 85, nr. 4).

B). Pieśni miłosne.

1.

- | | |
|---|--|
| 1. Jak sie bedzies zenił,
Nie zeńze sie z insom;
Bo bede płakała
W kościele beze msom. | 3. A skárze cie, skárze,
Albo komu káze;
Albo na majontku,
Albo na honorze. |
| 2. W kościele beze msom,
Bez całe kázanie;
Pamiętaj chłopcy, no,
Bóg cie skárze za mnie. | 4. A skárze cie skárze,
Na dusy, na ciele;
I na tym majontku,
Co go más niewiele. |
| 5. Uboga já była,
Toś ty wiedział o tem;
Mógłes nie przyjeżdżać,
Nie wymawiać potem. | |

(Por. O. Kolberga: Lud. Ser. 1, nr. 386).

2.

- | | |
|---|--|
| 1. Bodaj cie chłopcy, no,
Trzy ogniwa trzasły;
A przy twoim ślubie,
Wszystkie świce zgasyły. | 2. Wszystkie świce zgasyły,
I okna zadrzały;
Za to to chłopcy, no,
Ześ taki niestały. |
|---|--|

3. Gdybym ja wiedziała,
Ześ ty dla mnie stały;
Za nikimby oka,
Moje nie patrzyły.

4. Ale ja sie boje —
Na twom stałość spuścić;
Bo ty mnie dziś kochas —
A jutro opuścisz.

3.

1. Cárne ocka mamy,
Na sie spoglondamy;
Co komu do tego,
Kiedy sie kochamy.
2. Jedni mi cie rajom,
Drudzy mi cie ganiom;
Jednak moje ocka,
Na cie spoglondajom.

3. Jedni mi cie rajom,
Drudzy mi cie sydzom;
Moje ocka płacom,
Kiedy cie nie widzom.
4. Cárne ocka, cárne,
Ale nie pozorne,
Pozorniejse siwe,
Ale nieszczśliwe.

We wsi Rybnie pod m. Kłobuckiem (pow. częstochowski) dodają:

5. Siwe ocka, siwe,
Ale nieszczśliwe;
A moje przy twoich,
Byłyby szczśliwe.

(Ułamek u Kozłowskiego. Lud okolic Czerska, str. 283,
nr. 110. Żegota Pauli, str. 215, nr. 5, (Wałowickie). Kolberga:
Lud, Ser. 1, nr. 1, 2, str. 309, 320, nr. 37, str. 164, 362).

4.

1. Przeleciał gołombek,
I pocon gruchotać;
Nieszczśliwa matka,
Nie da chłopcow kochać.

2. Nie to nie pomoze,
Trza mamie rozgniewać;
Bo ja bez chłopcyzny,
Ni moze wytrzymać.

5.

1. Zebyś tak poćciwá,
Jakeś urodliwá;
Zenilbym sie z tobom,
Jest to rzec prawdziwá.
2. W tobie ućciwości,
Jak w przetaku wody;
Skoda to mój Boze,
Ty twoi urody.

3. Pinknás panno, pinkná,
Pinkne malowanie;
Szczśliwy ten bendzie,
Który cie dostanie.
4. Pinknás panno, pinkná,
Pinkne twoje ocy;
Lec te twoje ocy,
Oliwa sie tocy(?)

6.

1. Widzis ty dziewczyno,
Te gwiazdy na niebie;

Jak ci je zrachujes,
Pójde ja za ciebie.

2. Jak woda popłynie,
I kamień potoczy,
Zanim je zrachujes,
Wylizom ci ocy.

3. Gdzie ty słysał Jasiu
O taki nowinie,
Zeby to pod wode,
Płynęły kamienie.

4. Choć on będzie taki,
Jak makowe ziarno,
Jak ci go ty puścisz,
To on pudzie na dno.

7.

1. Czerwone jabłusko,
Przepasane na krzyż;
Podobno paninko,
Na bogatych patrzysz.

2. Ożeńże się, ożeń,
Na bogatom nie lóz;
Bo cie Pán Bóg skárze,
Rady sobie nie dás.

3. Bo z bogatom — głupiom,
Zdrowie stracić trzeba,
Z bidnom a rozsodnom,
Dorobis się chleba.

8.



Nie będzie mnie głowicka bolała,
Choć mnie chłopce nie weźmiesz.
Ino bym się rada dowiedziała,
Gdzie po innym pojedziesz.
„Pojadę ja za trzeciom granice
Przywiezie jom we złocie, we złocie,
Bendom na mnie okienkiem patrzeli.
Skond się wziena we świece“.

9.

1. Chociażby mi gdowca,
W talary obsuli;
Wole kawaléra,
Choć w jeden kosuli.

2. Już cie gdowce nie chce,
Już cie nie sanuje;
Już twój podarunek,
W trzewicek obuje.

10.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Jeśli mnie más kochać,
To mnie kocháj stale;
A jezeli nie más,
Idź ode mnie wcale.</p> <p>3. Nie kocháj sie we mnie,
Ty tutejsy bembnie,
Jak cie nogom kopne,
Pudzies prec ode mnie.</p> | <p>2. Nie kocháj sie we mnie,
Bo to nadaremnie;
Já dziewce światowe,
Co ci przydzie ze mnie.</p> <p>4. Nie kocháj sie we mnie,
Bo to nadaremnie;
Já jestem filutka,
Zrobie z ciebie dudka.</p> |
|--|--|

(U Kolberga Serya I, Lud na. 319, tylko druga strofka, również ta sama strofka z pewną odmianą u Żegoty Paulego str. 229, nr. 29).

11.

1. Zawdzieję kontus, zawdzieję kontus,
Sable przypasę; i t. d.¹⁾.

12.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Dwonastá godzina
bije na zégarze,
Smutne moje serce,
ze nie żyje w párze.</p> <p>3. Smutne moje serce,
we wielki zółości,
Nima od chłopcyńny,
zárdny wiadomości.</p> | <p>2. Smutne moje serce,
wesołe nie będzie,
Póki moje z twojem,
złonczone nie będzie.</p> <p>4. Wiadomości nima,
i pewno nie będzie,
Juz to moje serce
zasmucone będzie.</p> |
|--|--|

13.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Zebyś mnie kochała,
Jak ja Maryś ciebie,
Królowaliby my,
Ze świntymi w niebie.</p> | <p>2. Zebyś mnie kochała,
Wiosnebym sprowadził,
Za twojem okienkiem,
Białe róze sadił.</p> |
|--|--|

14.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Od Krakowa jade
Stoi panna w sadzie;</p> | <p>Zrywá se fijołki
Do fartuska kładzie.</p> |
|--|--|

¹⁾ Znana powszechnie w Polsce. Porównaj: O. Kolberga Lud Serya I str. 5, 7, 11. Ostatnia strofka śpiewana z pewną odmianą w okolicach Kluczborga. Matusiaka: Gwara lasowska, str. 99. Wójcicki: Poezye, I, 131, II, 170. Zarysy domowe, III, 235. Wacław z Oleska str. 286. Żegota Pauli str. 143, 148, nr. 8. zakończenie. Wasilewski, Jagodne, nr. 129.

- | | |
|--|---|
| 2. Dla cego paninko
Te fijołki zrywás?
— „Dla tego chłopcy,
Ze u mnie nie bywás“. | 3. Chociáz já nie bywám,
To inni bywajom;
Nie zrywáj fijołków,
Niech sie rozwijajom. |
|--|---|

15.

Jasiu mój nie cuduj,
Za roncke mnie nie biez;
Bo bede płakała,
Jak pojedzies bez wieś.

16.

- | | |
|--|---|
| 1. Serce moje, serce,
Wesołe być nie chce;
Ino mi trzepoce,
Jak rybka w potoce. | 3. Kónika nie najmie,
I sám nie pojade;
Bo u ciebie dziewce,
Swoje zycie kłade. |
| 2. Skamieniałe serce,
Dziewcyna mnie nie chce;
Zeby kónia najonć,
Dojechać tam jesce. | 4. Powiédz mi paninko,
Powiédz mi na prawie;
Niechze já u ciebie,
Nie leze na ławie. |
5. A moja paninko,
Wystawię okienko;
Wystawię i ścianę,
Przecie cie dostanę.

17.

- | | |
|---|--|
| 1. W Warszawie na Pradze,
Páli sie kaganek;
Który chłopiec ładny,
Bedzie mój kochanek. | 2. W Warszawie na Pradze,
Świci sie krzyzycek;
Który chłopiec ładny,
Bedzie mój menzycek. |
|---|--|

18.

- | | |
|--|--|
| 1. Zieloná dombrowa,
Bodajby gorzała;
Bodajze já po nij,
Wołków nie pásala. | 3. Pásać bydło, pásać,
Ale wiedzieć jako;
O staje, -o dwoje,
Od Jasia daleko. |
| 2. Wołków nie pásala,
Kóników nie pasła;
Dombrowa zieloná,
Bodajby gorzała. | 4. Choćbym já pásala,
O cworo staje;
On ci przysed do mnie,
Wołcki mi zajół. |

19.

- | | |
|---|---|
| 1. W Kłobucku ¹⁾ na bucku,
Listeczek bieleje,
Ozeń sie Jasieńku,
Nie cekaj niedziele. | 3. Na Kamyckim stawie,
Pływa kácor siwy;
Jaki taki wesół,
A ja niescensliwy. |
| 2. Na Kamyckim ²⁾ stawie,
Pływajom łabendzie,
Z nasego kochania,
Pewnie nic nie będzie. | 4. Na Kamyckim stawie,
Pływajom karasie;
Kiedy jeden kocha,
To drugiemu zasie (nie wolno). |

(Zobacz: A. Petrow. L. z. D. str. 112, nr. 178. Ostatnia strofka u Żegoty Paulego str. 217, nr. 25, (w Wadowickiem).

20.

- | | |
|--|--|
| 1. Lipko, lipko w dole stojs,
Sucha, mokra sie nie bois.
Gdzieś wyrosła tam i stojs,
Sucha, mokra sie nie bois. | 2. Lipko, lipko rozwijaj sie,
Ty dziewczyno rozmyślaj sie.
— „Juzem ja sie rozmyśliła,
Ciebiem chłopce opuściła“. |
|--|--|
3. „Nie opuszczajze mnie jesce,
Az se znańde w sercu miejsce.
Juzem miejsce w sercu (z)naláz,
Dzienkuje ci ostatni ráz“.

21.

- | | |
|--|---|
| 1. Ustanie, ustanie —
to moje śpiwanie,
Ino sie to przydzie,
starać o śniadanie. | 3. Wyglondać, wyglondać —
nikogo nie widać,
Ni z boru ni z lasu —
nimá żaden casu. |
| 2. Starac o śniadanie —
myśleć o obiedzie,
Wyglondać Jasińka —
z który strony jedzie. | 4. Wyglondała oknem —
wyglondała drzwiami,
Nikogo nie widać —
załáła sie łzami. |

22.

- | | |
|---|---|
| 1. Prześlicne goździki,
Piękne tulipany,
Gdzieześ mi sie podziął,
Jasiu mój kochany. | 2. Wy mondrzy ludzie,
Co gwiazdy licycie;
Cy wy tyz o Jasiu,
Moim co nie wiecie? |
|---|---|
3. Moze on biédny,
Moze nendze znosi;

¹⁾ Kłobucko, niegdyś gród starościński, dziś osada nad r. Okszą, o 2 mile od powiatowego miasta Częstochowy.

²⁾ Wieś Kamyk o pół mili od miasta Kłobucka.

Może zapomniiał —
O swojich Michasi?

(Podobna w Krakowskiem. Konopka, str. 117. Wacław z Oleska str. 278. Kozłowski. Lud Mazowsza Czerckiego, str. 81).

23.

- | | |
|---|---|
| 1. Mój Boże, mój Boże!
Skarąłeś mnie marnie;
Kogo ja nie lubie,
To się do mnie garnie. | 2. A kogo ja lubie,
To ode mnie stroni;
Ni ja z niego menza,
Ni on ze mnie zony. |
|---|---|

24.

Oj! cy moja, cy nie moja?
Bieze wodę u jeziora;
Jesce wody nie nabrała,
A już mi się spodobała.

25.

1. Zarycały bycki —
Zarzały kóniecki,
W ty boroskiej¹⁾ olsynie, mój Boże! (bis).
2. Minęła mnie jedna —
Dziewcyna najmilsa,
Juz mnie druga nie minie, mój Boże! (bis).

26.

- | | |
|---|---|
| 1. Iskiercecka ognia —
Gałonzka lubcyku,
Juz ci ja cie nie chce —
Tutejsy chłopcyku. | 3, „Pinknás panno, pinkná —
Ale nie bogatá,
Posiedzis se w domu —
Jesce ze trzy lata“. |
| 2. Iskiercecka ognia —
Gałonzka choiny,
Nie pude za ciebie —
Sukáj sobie iny. | 4. — „Posiedzę trzy lata,
Posiedzę i čtyry;
Za ciebie nie pójde,
Boś mi jest niemiły“. |
| 5. „Jaká cárna dusa!
Widok mi niemiły;
Bo mnie twoje ocy,
Za dawna znudziły. | |

¹⁾ Wieś Borowno pomiędzy Częstochową i Kruszyną.

27.

- | | |
|---|---|
| 1. Na stradomskim stawie,
Pływajom karasie;
Kiedy jeden chodzi,
To drugiemu zasie. | 2. Po stradomskim stawie,
Pływajom łabendzie;
Zapowiedzi wysły,
Weselą nie będzie. |
|---|---|

28.

- | | |
|--|--|
| 1. Wyleć ptąsku z łasku,
Daj panińce rade;
Niech sie nie frasuje,
Bo ja do niej jade. | 2. Wyleć ptąsku z łasku,
U drobny krzewiny;
Powidzze dzień dobry,
U moi dziewczyny. |
|--|--|

29.

1. U Pełki w sieni — stokroć sie zieleni,
 Cóż mi po stokroci — kiej Marysie wzieni?
2. Choć Marysie wzieni — Zosinka ostała,
 Bedzie sie ta i tak stokroć zieleniała.

30.

- | | |
|--|--|
| 1. U Symańskich w sieni,
Ława sie złamała;
Kady tam Zosinka,
Z Jasinkiem siadała. | 2. Dąjze Panie Boze,
Zeby sie ji zrosła;
Zeby ta Zosińka,
Za Jasinka posła. |
|--|--|

31.

- | | |
|---|---|
| 1. A cy mi sie śniło,
A cy mi sie zdało;
Ze u moi matki,
Słońce zaświtało. | 2. Słońce nie słońce,
Czerwone goździki;
Zaprzengąj chłopcyno,
Te kare kóniki. |
|---|---|
3. Jakze ich zaprzengać,
 Kiedy sie motajom;
 Cienzki zál panince,
 Kiedy ji ślub dajom.

32.

O niescensny casie,
 Pokochaliśwa sie;
 Jak to owo mysie (myszy),
 W tatarcany kasie¹⁾.

¹⁾ Gospodynie wiejskie utrzymują, że tatarczana kasza jest ulubionym pokarmem myszy.

Przydzie cas, godzina,
Rozejść się musiwa.

33.

- | | |
|--|--|
| 1. Kukułeczka kuką —
Na wójtowy grusce,
Wypałeś się Jasiu —
Na moi podusce. | 2. Moja podusecka —
Wstonzkom snurowaná,
Twoja kosulina —
Trzy lata niepraná. |
|--|--|

(Lud z okolic Żarek śpiewa przy oczepinach, porównaj
M. Fedorowskiego, nr. 46. Ciszewski. Lud rolniczo-górni-
czy z okolic Sławkowa, str. 129, nr. 297).

34.

- | | |
|--|---|
| 1. Inoś mi się dziewce —
Bez to spodobała,
Boś mi się w policku —
Jak gonska bielala. | 2. Cérnis mi się w polu —
Niby kupka gnoju;
Przecies mi ty milsá —
Niżli któraś insá ¹⁾ . |
|--|---|

35.

- | | |
|---|--|
| 1. Kościółek z desculek,
Na kościółku krzyzyk;
Pamientáj paniénko,
Zem ci słówko przyrzék. | 2. Przyrzégem ci, przyrzék,
Muse go odmówić;
Na wojenke bierom,
Nie dadzom się zenić. |
|---|--|

36.

Na moście trawka rośnie,
Któz mi jom pokosi jak urośnie?
Pokosi mi jom Jasinecek,
Jak pudzie ze dwora od dziewecek.
Pokosi mi kosom swojom,
Jak já ci dorosne, bede twojom.

37.

Jak ci wezme śpiewać,
Jak ci zacne nucić;
Choćbyś used sto mil,
Musis się nawrócić.

(Podobną piosnkę śpiewa lud cieszyński, patrz: B. Hoffa:
Początki Wisły i Wiślanie).

¹⁾ Odmiana u Zygmunta Wasilewskiego: Jagodne. str. 144, nr. 32.

38.

- | | |
|--|---|
| 1. Skoda my urody,
Skoda mego zrostu;
Lepi sie utopić,
Z wysokiego mostu. | 2. Z wysokiego mostu,
W tém głembokim stawie;
Bo ty mnie nie kochás,
Dziewcyno łaskawie. |
|--|---|

39.

Sła dziewczyna po wodę,
Miała piéknom urode;
Zastompił ji pán, pán, pán
I stłuk ci ji dzbán, dzbán, dzbán.
— „Cicho dziewce nie płac-ze,
Já ci ten dzbán zapłace,
Talara ci dám, dám, dám“.
I talara nie chciała,
Ino dzbana płakała:
— „Cicho dziewce nie płac-ze,
Já ci ten dzbán zapłace:
Dukata ci dám, dám, dám“.
I dukata nie chciała,
Ino dzbana płakała.
— „Cicho dziewce nie płac-ze,
Já ci ten dzbán zapłace:
Pół domu ci dám, dám, dám“.
I pół domu nie chciała,
Ino dzbana płakała.
— „Cicho dziewce nie płac-ze,
Já ci ten dzbán zapłace:
I sám ci sie dám, dám, dám“.
„Ja téz tego chciała,
Zebym pana dostała.

(Odmiany: u Glogera *Stare dumy i pieśni*, str. 34, Fedorowskiego *Lud okol. Żarek, Pilicy*, str. 118. Wasilewski *Jagodne* nr. 128).

40.

- | | |
|---|--|
| 1. Wyjdzyj na podwórko,
Kto to tam przyjechał?
Cy to nie mój miły,
Co mnie był odjechał. | 2. Káze já mu capke zrobić,
Z włoskiego orzecha,
Co spojdze na niego,
To moja pociecha. |
|---|--|
3. Káze já mu bóty zrobić,
Z nowy robociny,
Co spojdze na niego,
Jasinek jedyny.

41.

Polácy, Polácy — marnie wyginiecie,
 Od samy Warszawy karcmy nie miniecie.
 Mijałem lasami, mijalem borami,
 Nie mógem ominonć przed twemi córkami.

42.

Kochám Jasia, kochám Stasia,
 Zázdrości mi tego Basia.

43.

Posła dziewczyna, posła jedyna,
 W drobne jagody i t. d.¹⁾.

44.

Bodąjzem já była,
 W zimnom wode wpadła;
 Zanimem sie była,
 W twoje serce wkradła.

45.

- | | |
|-----------------------------|---------------------------|
| 1. Nawracáj od wiatrąka, | 2. I zasieje i zaorze, |
| Kocháj chłopca Stradomiáka; | Bóg ci za nim dopomoze; |
| On ci dobrze w polu zorze, | I posprząta i wymłóci, |
| Bóg ci za nim dopomoze. | Ino sie sám ciągle smuci. |

46.

Na podolu biały kamień,
 Podolanka siedzi na niém i t. d.²⁾.

47.

- | | |
|-------------------------|----------------------|
| 1. Nie chodź kole wody, | Nie łám gałonzeczek, |
| Nie ró b panu skody; | Nie wrzucáj do wody. |

¹⁾ Jak u Żegoty Paulego, str. 144.

²⁾ Treść tej dumy znaną jest nie tylko w całej Polsce, lecz i Słowian-szczyźnie; dotychczas śpiewają podobną Słowacy węgierscy, oraz Serbowie. Porównaj: O. Kolberga Lud I, nr. 8; III, nr. 24; IV, nr. 212, 213; XH, nr. 406—411; St. Ciszewski Lud okol. Sławkowa, str. 108, nr. 209. Petrow L. z Dobrzyńskiej, str. 73, nr. 81. K. Kozłowski Lud z Mazowsza Czerskiego str. 52—4. Żegota Pauli, Pieśni ludu polskiego str. 81. Całą zamieścił Chełchowski w Wiśle II, str. 139. Wasilewski Jagodne nr. 132.

- | | |
|--|---|
| <p>2. Nie chodź kole młyna,
Byś nie utonąła;
Skodaby cie była,
Boś grzecna dziewczyna.</p> <p>3. Nie chodź kole róży,
Nie obrywaj kwiatków;
Nie chodź do panienki,
Nie rób o ni plotków.</p> | <p>4. Ino se upatruj,
Som to serca różne;
Mojemu daj pokój,
Bo już jest niepróżne.</p> <p>5. Serce jak oliwa,
Nie przyjmuje wody;
A bo to między nami,
Jest wiele przeszkody.</p> <p>6. Cemuż Boże nie dás,
Do serca okienka;
Zebym ją móc wiedzieć,
Co myśli paniénka.</p> |
|--|---|

48.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Widzis parobecku,
Na co ci to przysło;
Pogniéwales ojców,
Nim wesele przysło.</p> | <p>2. Chociąz strace Zoške,
To moja zapłata;
Ze tem poświęceniem,
Usceńśliwie brata.</p> |
|---|--|

49.

- | | |
|---|---|
| <p>1. Na grochowskich polach,
Same góry, doły;
W które spojdze strone,
Świat mi niewesoły.</p> <p>2. Censtochowskie półko,
Wsendzie równiusienkie:
Gdzie ją sie obróce,
Wsendzie milusienkie.</p> | <p>3. Censtochowskie pole,
Zeby go obaczyć;
Mogłabym se po niem,
Jabłuskiem potoczyć.</p> <p>4. Nie to jabłuseckiem,
Jak złotem piestrzeniem;
Zeby sie obaczyć,
Ze swem pociesieniem.</p> <p>5. Nie to jabłuseckiem.
Jako piestzoneckiem;
Zeby sie obaczyć,
Ze swem kochaneckiem.</p> |
|---|---|

50.

1. U nasego pana nowina sie stała,
Bo sie Magdalenka, w Olesiu kochała (bis).
2. Ón ci do ni chodził, wieczory wysiadał,
Rozmaite wierse ó ni opowiadał (bis).
3. W nocy, o północy, o pirsy godzinie,
— „Wstaj! wstaj! Magdalenko, odprowadzis ci mnie“ (bis).
4. Magdalenka wstała, roncki załamała,
Jedwabnom chusteckom ocki wycierała (bis).

5. Zaprowadził ci jom do zimnego źródłu,
Złapał Magdalenkę i wrzucił do dołu (bis).

(Liczne odmiany tej dumy zobacz: u Kolberga, Lud, Ser. 1, nr. 6 a, IV, nr. 215, XII, nr. 419. Okolice Wielunia nr. 10. Chełchowski Lud okolic Przasnysza (Wisła II, 147). K. Kozłowski: Lud z M. Czerskiego str. 45).

51.

A u gdowy chléb gotowy,
Serce zakaliste,
A u panny wiánek ładny,
Serce płomieniste.

(Waryant u Kolberga I, nr. 77).

52.

Za stodołom na dembie,
Gruchały tam gołembie;
Ino jeden nie gruchał,
Jasia z Kasiom wysłuchał.
„Naści Kasiu złoty pas,
Pojedziemy w cárny las;
Ciebie Bogu polecám,
Já sie innym zalicám.
— „A zalicáj, zalicáj,
Mnie chusteczki powracáj“.
„Wieleś mi ich nadała,
Coś mi wrócić kázała“¹⁾.
— „Dałam jednom bielúskom,

Kiedym była maluśkom,
Dałam drugom z haftami,
Widziałam cie z bratami.
Dałam trzeciom ze srybłem,
Kiej chodziłam za bydłem.
Dałam cwartom z kwiátkami,
Widziałam sie z siostrami.
Dałam piontom z lelijom,
Mój Jasiecku, wróć mi jom“.
„A nie wróce, nie wróce,
W niwec ci jom obróce.
Pod kónisia pościele,
A z ciebie sie wysmieje“.

(Waryant powyższej dumy zobacz w Materiałach etnograficzn. z okolic Przasnysza p. Chełchowskiego (Wisła II, 1467). K. Kozłowski, Lud z Mazowsza Czerskiego, str. 63. Lipiński: Lud Wielkopolski, str. 201. O Kolberga, I, nr. 3, str. 14, 19. Ser. IV, (Kujawy). Część II, str. 25. Ser. XII, nr. 240 Ser. XVI, nr. 444—446. Mazowsze, II, nr. 150—156. Żegota Pauli, Galicya, str. 111).

53.

1. Zieloná rutka, jałowiec —
Lepsy kawalér, niz gdowiec.
2. Bo u gdowca dzieci som,
A kawalér tylko sám.

¹⁾ Istniał zwyczaj, że panny kawalerom swoim oprócz pierścionków, dały także i chusteczki haftowane, jako zakład miłości.

3. Zieloną rutką, modry kwiat,
Wendruj paninko z nami w świat.
4. — „Jakże ja mam wendrować,
Bedom mnie drudzy załować.
5. „Niech cie załujom jako chcom,
Ja powendruje tylko sám.

(Zob. Kolberga: Sandomierskie, nr. 148. Odmiana
n Kozłowskiego: Lud Mazow. Czerskiego str. 111).

54.

1. Pádá dęscyk, pádá —
Zwindłe kwiaty rosi;
Kto sie skrycie kochá,
Ten najwincey znosi.
2. Kogo Pán Bóg kochá,
Krzyzyki mu daje.
Kto je mile znosi,
Scensliwym ostaje.

(Pierwsza strofka śpiewaną bywa w Wadowickiem: Żegoła
Pauli, str. 227, nr. 15).

55.

1. Gdzie ulica cystá,
Kónie wode pijom;
Gdzie paninka ładná,
Tam się chłopcy bijom.
2. Nie bijcie się chłopcy,
Nie róbcie mi tego;
Nie pójde za wszystkich,
Ino za jednego.

56.

1. Wendruje, wendruje.
Gwiazdecka po niebie;
I ja powendruje,
Dziewcyno od ciebie.
2. — „Wendruj Jasiu, wendruj,
Jak ja wendrowała;
Uzywaj ty biędzy,
Jak ja uzywała.
3. Uzywalem we dnie,
Uzywalem w nocy;
Nie obsychaly mi,
Moje siwe ocy.

(Zobacz M. Fedorowskiego: Lud okolic Żarek, nr. 73).

57.

1. Cy mi cie paninko —
kaciá farbowali,
Co na twoje lico —
farby dobiéráli.
2. Nie kaciá, nie kaciá —
sám Pán Jezus z nieba,
Bo ja sirotecka —
urody mi trzeba.
3. Bo ja sirotecka.
w drobnych pácioreckach;
Niémac ci tu niéma —
dlá mnie kochanecka.

4. Niéma go tu niéma —
 ale by sie naláz,
 Odmówiły by go —
 ojcowski zaraz.

(Por. O. Kolberga; Lud Ser. 1, nr. 425, XIX, nr. 417. Lubelskie II, nr. 141. St. Ciszewski: Lud okol. Sławkowa, str. 127, nr. 284).

58.

Ućciwości pragne,
 lec ci nie majontku;
 Moge być wesoły,
 choć w najmniejszym kontku.

59.

Cébulecki — niecki —
 pietrusecki przetak,
 Kochás mnie chłopcyno —
 a já ciebie nie tak.

60.

Urwálbym pokrzywkę,
 Zeby nie parzyła;
 Kochálbym paninke,
 Zeby dobrá była.

61.

Kochám ci panienkę,
 Nad swom własnom duse;
 Lec majontku nimás,
 Opuścić cie muse.

62.

- | | |
|--|--|
| 1. Wiele piásku w morzu,
Wiele dziur w przetaku;
Tyla poćciwości,
W kazdziutkim chłopaku. | 2. Wiele piásku w morzu,
Wiele gwiazd na niebie;
Tyla poćciwości,
Paniénecko w tobie. |
|--|--|

(Z pewnemi odmianami u M. Fedorowskiego. Lud okolic Żarek nr. 72).

63.

Oj! chłopcy Krakowiacy,
 Malowane dzieci;
 Niejedna dziewczyna,
 Za wami poleci.

64.

Ścieni domek, ścieni,
 Juz sie nie zieleni;
 Wzieni mi paninke,
 Com já chodził do ni.

(Zob. Żegota Pauli, str. 205, nr. 19. Mazowsze Kolberga II, nr. 282).

Kolberga: Mazowsze II, nr. 547).

65.

Kochanie, kochanie,
 Gorsze niż więzienie;
 Z więzienia wyjść może,
 Z kochania broń Boże.

66.

Wysła na górecke,
 Zawołała „liwy“,
 Przysed do nij, przysed,
 Gonsiorecek siwy.
 Gonsiorecek siwy,
 Gonsecka siodłatá (srokata),
 Zeniłbym sie z tobom,
 Aleś nie bogatá.
 Wysła na górecke,
 Zawołała cielont,
 Jakem jom obácył,
 Azem sie ji przelonk.

67.

Miły Boże świenty,
 Co to za wykrenty;
 Chciałem sie ozenieć,
 Nie chcom mnie kobiety.
 Chciałyby mnie, chciały,
 By talary były;
 Móle kiseń zjadły,
 Talary wypadły;
 Ubogi je naláz,
 Ozenił sie zaráz.

68.

Dopierom sie ozenił,
 Juścizem sie sklupił (skurczył);
 Ledwom ojca uprosił,
 Ze mi soli kupił.

69.

Po nescensny casie,
 Pokochaliwa sie,
 Przydzie cas, godzina,
 Roześć sie musiwa.

70.

A bodejżeś skapiął,
 Coś mi kurke złapał;
 Co já sie nasukał,
 Co já sie napłakał.

71.

Z páwia piérze leci,
 Barán wełne gubi;
 Nie kazdá to panna,
 Kawalérów lubi.

C). Pieśni żartobliwe.

72.

- | | |
|---|--|
| 1. Bez las, bez porembie,
Kukułeczka kuká,
Stary dziád, stary dziád,
Młody panny suká. | 2. O ty stary dziadu,
Za piec z páciarami!
„Ojce nas, któryś jest“,
I „Módl sie za nami“. |
|---|--|

73.

Majtek ubogi puścił sie na morze,
 Ostawił zonecke pinkniejsom nad zorze.
 Majtek ubogi chciał przewidzieć świata,
 Nie powracá do dom aze za trzy lata.
 Powracá do dom z miłościom goroncom,
 Napotkál zonecke przed domem stonjoncom.
 Ściská i całuje i mówi te słowa:
 „Jakze mi sie miwás, cy mi jesteś zdrowá“?
 Upád na kolana, cyni Bogu dary,
 A tu mamka wchodzi, syn dwa lata stary.
 „Oj! zono, zono, mówie ci tak śmieie,
 Ze sie Bóg w mym domu zarzondził za wiele“.

(Por. Waryant n Kolberga: Lubelskie, Część II, nr. 13).

74.

Rozgniéwała sie zona na menza,
 Pošla na skarge do swego ksiendza.
 „A ksienze, ksienze, poradź mi temu,
 Co já mám zrobić menzowi swemu“?
 — „Nastáw ukropu, wyparz mu ocy,
 Zabierz pinionzki, przydź do mnie w nocy.
 Zabierz pinionzki, zabierz i skrzyniom,
 Przydź do probosca za gospodyniom“.

(Ob. Kolberga: Lud Ser. XI, nr. 63. Ser. XII, nr. 453. Graj-
nert, nr. 206).

75.

- | | |
|--|--|
| 1. Dolina, dolina,
Przy dolinie jaskier.
Nie weźnie mie Kuba,
To mie weźnie Kasper. | 2. Dolina, dolina,
Miendzy dolinami;
Ociec, matka nie wi,
Co je(st) miendzy nami. |
|--|--|
3. Ociec, matka nie wi,
 Ale ludzie wiedzom;

Schowała dzieciöntko,
Pod zielonom miedzom.

- | | |
|---|--|
| 4. Pod zielonom miedzom,
Obrażnicy siedzom;
Obrazy malujom,
Paninki sanujom. | 5. Sanujze mnie, sanuj,
Za wiánecek za mój;
Já ciebie téz bede,
Za jedwábnom wstenge. |
|---|--|

76.

- | | |
|--|--|
| 1. Miałá baba ziencia,
Wielkiego cudáka;
Usyła mu spodnie,
Ze swego buráka. | 2. O! widzís ty zienciu,
Widzís ty cudáku;
Jak ci to przystoi,
W tym moim buráku. |
|--|--|

77.

- | | |
|---|--|
| 1. Po co sie pijáki,
Do piekła ciśniecie;
Tam nima gorzáły,
Co tam pić bedzicie? | 2. Nima ji tam nima,
Bo ji tam nie pálom;
Choćby jom pálili,
Pić ji nie pozwolom. |
|---|--|

78.

1. Moja panno bywáj zdrowa,
Já kawalér a ty gdowa;
Prendko byś to ogdowiała,
Ino nocke ze mnom spała.
2. Choćby ino godzinecka,
Juześ nie je(st) paninecka;
Choćbyś siadła na sto koni,
Twoji cnotki nie dogoni.
3. Choćbyś siadła i na trzysta,
Twoja cnotka juz nie cystá;
Choćbyś siadła i na dwieście,
Twoja cnotka pije w mieście.
4. Twoja cnotka marnie ginie,
Jak ten listek na drzewinie;
Listek padnie przewróci sie,
Twoja cnotka nie wróci sie.

(Por. Kolberga; Sandomierskie str. 146. Kujawy.
Część II, nr. 180. Kozłowskiego, Galicya, str. 118).

79.

- | | |
|--|---|
| 1. Nie wierz chłopcu, nie wierz,
O! choćby w piekle gorzał; | Bo on cie uwiedzie,
Nie będzie uwážał. |
|--|---|

2. Niewierz chłopu, niewierz,
Zádnemu menzcyźnie;
Bo on tobie mǎcǎ,
Karmelek w truciźnie.
3. Niewierz chłopu, niewierz,
O! bo chłop wielki szalérz;
Mostem ci sie kładzie,
A stoi ci na zdradzie.

(Obacz Kolberga: Sandomierskie, nr. 177).

80.

1. Bodaj sie świeciła,
Kawalérská strona,
Gdzie já sie obróce,
Wsendzie moja zona.
2. Gdzie strona, to zona,
Gdzie kościół, to dziecie,
Bodáj sie świeciło,
Kawalérskie zycie.

(Obacz Kolberga. Lud Ser. I, nr. 229).

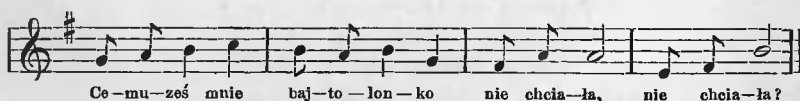
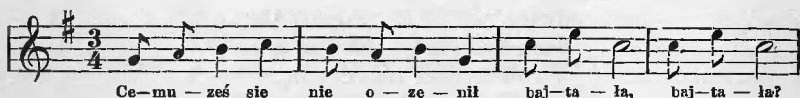
81.

A Boze! mój Boze, zlá służba we dworze,
Bo śniádaniá nie dajom — mój Boze!
Bo śniádania nie dajom.

Ino serwáccyska, co ciece z worcyska,
Muchy po nij pływajom — mój Boze!
Muchy po nij pływajom.

Chléba skwitnientego i séra zgnitego,
Psy od niego zdychajom — mój Boze!
Psy od niego zdychajom.

82.



Cemuześ sie nie ozenił bajtała (głupcze)?
Cemuześ mnie bajtalonko nie chciała?
Cemuześ sie nie ozenił Jarosie,
Kiedy była kwárta wódki po grosie?
A terǎ ci kwárta wódki po étéry,
Nie bedom cie dzieuchy chciały.

Boś stary, boś stary.

(Ob. Kolberga, Lud. Ser. I, nr. 455. Żegota Pauli, str. 187, nr. 4).

83.

- | | |
|---|--|
| 1. Zono moja zono —
nie gotuj mi słońco,
Słońco mi gotujes —
pewno mnie otrujes. | 2. Zono moja zono —
serca kamiennego,
Mias menza w hareście —
nie zajdzys do niego. |
|---|--|
3. Chodzisz po ulicy —
i cynisz sie gdowa,
A o swoim menzu —
nie truniesz i słowa.

84.

Jaworowe kółka,
Dembowa rozwórka i t. d.¹⁾.

85.

- | | |
|---|---|
| 1. A drzymie ja drzymie,
wszystko mi sie spać chce,
Nie powi matusia:
„Synowo ukladz sie“. | 6. Wysla do sieni —
zalala sie lzami.
— Zebym tu nie postala,
u ciebie za drzwiami. |
| 2. Ino: „Wstaj lezoch —
dokond bedzies spala,
Pudz te krowy wydaj —
cos je tu nagnala“. | 7. On za niom wysed,
caluje jom w lisko;
— Nie plac, nie lamentuj —
moja kochanecko. |
| 3. Wiedzialas ty matko —
ze ja krow nie miala,
Pocozes ty do mnie —
syna przysylala? | 8. Bodaj zaden dobry
na macochy nie sed,
Bo macochy gorse,
niz paloncy oset. |
| 4. „Cicho ty lezoch!
nie wywieraj gemby,
Jak zlapie kaminia —
wybije ci zemby“. | 9. Bo koloncy oset —
do kola obrodzi,
A moi macierzy —
zaden nie dogodzi. |
| 5. A bo ja to matko —
na twym chlebie zrosła,
Zebym ja bez ciebie —
bez zembow odesla? | 10. Koloncy oset —
pokole i przesta(?)
A moi macierzy —
dogodzić nie mozna. |

(Zobacz Kolberga, Lud, XII, nr. 151—154. Sandomierskie nr. 167. Mazowsze II, nr. 20, Kujawy II, nr. 122 b. Ciszewski, Lud z okolic Sławkowa, strona 112, nr. 221. K. Kozłowski. L. z Czernieckiego, str. 79, wariant 1, 2. Zajączkowska str. 122. Wasilewski, Jagodne str. 176).

¹⁾ Znana powszechnie. Zob. Kolberga: Lud. Ser. I, nr. 41, Ser. H, nr. 41, — V, nr. 203, — XI, nr. 80. Ciszewski: Lud okolic Sławkowa, nr. 58, str. 69. Żeg. Pauli: Pieśni ludu w Galicyi, str. 39. Kolberga: Mazowsze II, nr. 61.

86.

1. Warsaskie panienki,
Prec powendrowały;
W kalinowym lasku,
Pięsom nocke spały.
2. Pojechał za nimi,
Jeden pán na kóniu;
Tutejse panienki,
Wróćcie się do domu.
3. Choćby mi w Warszawie,
Złoto ćwierciom mierzyć;
O jużbym ją nie chciała,
Warsawiąkom wierzyć.
4. Choćby mi w Warszawie,
Tysioncami licyć;
Nie chciałabym ją się,
Do Warszawy wrócić.
5. Choćby mi w Warszawie,
Oka zabączyła;
Pewnobym się, pewno,
Po nie nie wróciła.
6. Musiałby się musiał,
Świat w koło obrócić;
Gdyby ją się miała,
Do Warszawy wrócić.
7. Dajże mi się Boże,
Z Warszawy wywinonć,
Nie postałabym tu,
Choćbym miała zginonć.

(Por. Kolberga: Kujaawy. Część II, str. 1', nr. 122-a).

87.

1. Dopięrom się doznał —
w kościele u fary,
Jak tutejse panny —
przynosom ochfiary.
2. Pudzie do kościoła —
usiendzie se w ławce,
Jedna drugi sepce —
którą którego chce.
3. Nie patsom na óltarz —
ani na páciorki,
Ino się zbiérąjom:
„Chodźmy do synkárki“.
4. Zasły do synkárki:
„Daj pani gorzálki,
Jeden garniec stawić,
choć we dwie butelki.
5. A prosimy pani —
dużego kieliska,
Bo nimámy casu —
by my od swych matek nimiały hałas.
6. Idzie jedna do dom —
głowa ji się chwieje,
— „O! moja córuniu —
co ci się to dzieje“?

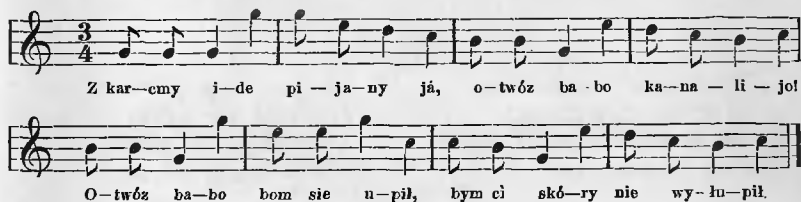
7. A moja mamuniu —
 já w kościele była,
 Jak mamunie kochám —
 zeby mnie nie biła.
8. Niech mamunia sprzedá —
 jałówecke łysom,
 Niecha mnie synkárki —
 po ścianach nie pisom.
9. Sprzedám já se sprzedám —
 ciołeczka łysego,
 Jałoski nie sprzedám —
 bo bydła dobrego.

(Por. Kolberga: Sandom. nr. 189; część tylko u Kozłowski-
skiego Lud M. Czerskiego, str. 146).

88.

Gdzieżeś ty był Jánie,
Kiedy rozdawali?
Wsytkim piękne panie,
Tobie brzydkom dali.

89.



Z kar-cmy i-de pi-ja-ny já, o-twóz ba-bo ka-na-li-jo!

O-twóz ba-bo bom sie n-pił, bym ci skó-ry nie wy-łu-pił.

Z karemy ide pijany já,
Otwóz babo kanalijo!
Otwóz babo bom sie upił,
Bym ci skóry nie wylupił.

(Oh. Kolberg: Lud. Ser. I, nr. 203).

90.

1. Od Krakowa jade,
 Kowál babe stali;
 Położył jom na piniáku,
 Młotem w tyłek wali.
2. Od Krakowa jade,
 Wiley babe jedzom;
 Juz ji łeb ujedli,
 A na tyłku siedzom.

91.

1. Warsaskie chłopáki,
 To je wielká mina;
- Powiesi łańcusek,
 A zégarka nimá.

2. Pytá sie dziewczyna:
 „Którą to godzina“?
 A on ji odpowiada:
 — „Zepsutą sprenzyna“.

92.

Póǳcie do domu tutejse dziéwecki,
 Bo nima na niebie i jedny gwiazdecki.
 Ino jedna gwiazda nad Maćkowom¹⁾ świeci,
 Bo Maćkowy córka kawalérów nenci.
 Nenci ich nenci, przynente im daje,
 Chustecke jedwabnom, wyzlácane kraje.
 Juz ich nanenciła pełniutki podwórze i pełniutki rynek,
 Mogłoby sie przydać świniom na budynek.

93.

- | | |
|--|---|
| 1. Widziałem cie widział,
Jakeś zytko zółta;
Já stajonko zesik,
Tyś sie nie schyliła. | 2. „Ja cie téz widziała,
Jakeś sed bez ławe;
Mówiłam to zará,
„Idzie pies kulawy“. |
|--|---|

94.

- | | |
|--|---|
| 1. Ozeńze sie z gđowom,
Weźnies niewolnika;
Musis robić sám za siebie,
I za nieboscyka. | 2. Ozeńze sie z gđowom,
Spomoze cie zona;
Zaprzenzes do pługa,
Nie potrzeba kónia. |
|--|---|

95.

- | | |
|--|--|
| 1. Górom owce, górom —
barany dolinom,
Gnásyńskie chłopcenta —
Śpítála nie minom, | 2. Który najładniejszy —
ochficerem będzie,
Na śródku śpítála —
Łatać torby będzie. |
|--|--|

96.

Miałam já matke dobrom,
 Sprawila mi suknie modrom;
 Miałam ojcy ma wisielucha,
 Zaprzongął mnie do cielucha;
 Zabijał mi głowe kołkiem,
 Zebym ciongła razem z ciołkiem.

¹⁾ Nad Maćkową chałupą.

97.

- | | |
|---|---|
| 1. Cóż mi po niej będzie :
Kondzieli nie przędzie,
Krowy nie wydoi,
Ogona sie boi. | 2. Warkoca nie splecie,
Izby nie zamiecie ;
Łyzek nie nmyje,
Wrzuci je w pomyje. |
|---|---|

98.

- | | |
|---|--|
| 1. Gorzałeczka dobry trunek,
Mozná jom pić na frasunek;
Choćby było cwo-ro dzieci,
Frasunek cie prec odleci. | 2. Pijali jom gospodarze,
Sprzedawali na niom zboże;
Pijały jom gospodynie,
Sprzedawały to ze skrzynie. |
|---|--|
3. Pijali jom i parobki,
Wynosili na niom snopki;
Pijały jom i dziewecki,
Sprzedawały na niom kiecki.

99.

Mój Jasińku, mój kochany,
Pójdźmy oba na Bielany;
Jest tam dobrá gorzałeczka,
Po trzy grose kwaterecka.

100.

Nie pij wina —
boś chudzina,
Wypij lepi gorzałeczki,
zbij majontek do kupecki.

101.

Co to jest za postać,
Bez takiego osła, obłudnicom ostać.
Kochałam nie znałam,
Nie wiedziałam co to;
Kochałam nie wiele,
Poznałam ze ciele.

(Por. S. Ciszewskiego: Lud okolic Sławkowa, str. 127, nr. 285-b).

102.

Pa-ni mo-ja pa-ni, ro-bo — cie mi ga-ni,
Ja so-bie nie ga — nie, da choć li — che śnia-da — nie.

Pani moja pani,
Robocie mi gani;
Já sobie nie ganie,
Choć liche śniadanie.

(Por. n Kolberga. Serya I, nr. 111. Mazowsze, III, nr. 517).

103.

1. A moja matusiu —
dajcie mi córunie,
Nie stoje o wiano —
ino o gębunie.

2. Pół roku nie wysło —
gęba sie przejadła,
— „Dawaj matko wiano —
bodajś dyabła zjadła“.

104.

Mój Jasińku nie wierzysz mi?
Kup dzwonecek przyprawis mi.
Jak mi będzie dzwonek dzwonić,
To mnie będzie iny gonić.
Jak mi będzie dzwonek brzencął,
To mnie będzie iny troncął.

(Zobacz O. Kolberga: Ser. XII, nr. 246, 249. Mazowsze II, nr. 161 III, nr. 332)

105.

1. Za stodołom na rzéce,
Pasła Kasia kacyce;
2. Przysed do nij Jasicek,
Nawrócił ji kacycek.
3. Horuś, horuś kácorze!
Zimná woda w jeziorze.
4. Jakżeś ich ty wołała,
Kiedys im jeść dawała?
5. Wołałam ich „taś, taś, taś“!
Przydźże do mnie Jasiu zaś.
6. Nie chodź do mnie w Sobote,
Bo mam duzom robote.
7. Przydźże do mnie w Niedziele,
Łóżecko ci pościele.
8. Posłała mu na ławie,
Wyzy rzyci niz głowie.
9. Jak se rano wstaniewa,
Na spacer se pódziewa.
10. Cóz ci Kasiu mám kupić?
„Nie kupuj mi orzechów,
Nie ró b ze mnie pośmichów.
11. A kupze mi wstonzecek,
Zwionzewa se wiánecek“.
12. Przy piecu mu posłała,
Pół rzyci mu spáliła.
13. Cicho Jasiu nie mów nic,
Sprawie já ci nowom rzyć.

14. Miała deske dembowom,
Sprawiła mu rzyć nowom.
15. Po jarmarku chodziła,
Ze rzyciom sie chwaliła.

(Zobacz O. Kolberga: Lud. Serya I, nr. 15-b.; II, nr. 180;
IV, Knjawy nr. 42-3. Mazowsze II, nr. 200, 141, nr. 362.
Część u Żegoty Paulego str. 120).

106.

1. Górąlu, górąlu, matka ci umarła!
„Co ji sie zrobiło — wcora kluski zarła!
2. Tak ci mi matki nie zál — jak mi klusek lito,
Nie zjádbym ich dzisiáj — schowálbym na jutro“.

(Por. Lud jako twórca terminologii językoznaw-
czej p. St. Ciszewskiego „Wisła“. Tom II, 175).

107.

Wiem ci já ptáska w lesie,
Malowane jájka niesie;
Jedno bure, drugie sare,
A w Warszawie panny stare.
Powazył ich mróz.
Przyjechał zyd parchaty,
Nabráł ich wóz kupowaty,
Do piekła ich wióz.
Tam ci mu w piekle odpedzieli,
Ze tam takich nie widzieli,
Do s . . . ich włóz.

(Pierwsza zwrotka u Kolberga: Serya XII, nr. 609; XIII, nr. 411).

108.

- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Nie frasuj sie zono —
bo bedzie okrasa,
Zjedli wilcy kónia —
stajonko od lasa. | <ol style="list-style-type: none"> 2. Kiedys mnie nie chciała —
tera mnie nie załuj,
Podnieś psu ogona —
i tam go pocałuj. |
|---|---|

109.

1. Za górami, za lasami,
Tańcowała Małgorzata z uzarami;
2. Przysed do nij ociec, matka,
„Pódz do domu Małgorzatka“.
3. — „Nie póde já, idźcie sami,
Bo já bede tańcowała z uzarami“.

4. A na lipie białe kwiecie,
Kołysała Małgorzatka małe dziecko.
5. Kołysała i płakała,
Cego ją sie Małgorzatka dockała.
6. Dockałam se takie dziwy.
Ze powiłam dzieciontecko przede zniwy.

(Urywek patrz w Pieśniach ludu Galicyjskiego Żeg.
Paulego str. 161, śpiewany tam jakoby przy tańcu podczas wer-
bunku. O. Kolberg. Lud. Ser. IV, nr. 179. Kujawy IV, nr. 247).

110.

1. Wyrosła w polu sosna,
Na ni obarek, obarek;
Żaden mi sie nie podobá,
Ino owcarek, owcarek.
2. Owcarze, baraniárze,
Krótkie kozuchy, kozuchy;
Ino sie wám spodobajom,
Te ładne dziewuchy.

111.

Siwego kónia mám,
Na karego wsiadám;
A ciebie paninko,
Ochfiaruje dziadom.

112.

Zeby nie Kostuśka,
Nie te cudze zony;
Byłbym já se dawno,
Chłópák ozeniony.

113.

Abo mi to dziwná zona,
Ni mám ich to dziesięć doma?
Jedynástá krowe doji,
A dwonástá nad niom stoi;
A trzynástá mléko cedzi,
A ćternástá nad niom siedzi.
A pietnástá wołki pasie,
A sesnástá na kiermasie.
Osiemnástá łózko ściele,
Dziewientnástá przy kondziele.
Dwudziestá jesczeby sie zesła,
Zeby za mnom portki niesła.

(Odmiana u O. Kolberga Mazowsze II, nr. 672. Żegoty
Paulego str. 190, nr. 10).

114.

1. Nie bede sie zenić —
az mi sto lát minie,

Bede upatrować —
dobry gospodynie.

2. Bede upatrował,
Cy ji bedzie Magda;
Nie bede ji łyzki sukął,
Bedzie gąściom jadła.

115.

1. Déscopy idzie, déscopy pádá,
Po drobny lescynie;
Kochájze mnie kawalirze,
Byle nie zdrażliwie.
2. „Nie bójze sie grzecná panno,
Nie zradze já ciebie;
Bodajem já nóżke złamáł,
Jadoncy do ciebie.
3. Wyjechał chłopcy na,
Na krzyzowe drogi;
Skręcił kónik syje,
A chłopcy na nogi.
4. Terá ci grzecná panno,
Na przestrogi daje;
Zebys sie ty nie kochała,
W kawalirskim stánie.
5. Bo kawalir tu ci gádá,
Tu ci deklaruje;
A do insy panienki,
Serdusko sykuje.
6. Kiedy idzie do kościoła,
To do Boga wzdychá,
Spojdzij wtedy w jego serce,
Tam nadzieja lichá.
7. Jedne pocałuje,
Przy drugi usiendzie;
A ty trzeci obiecuje,
Ze ji menzem będzie.

(Wyjatek śpiewają w Galicji, patrz: Żegoty Paulego str. 231, nr. 46. Fedorowskiego: Lud okolic Żarek, nr. 113. O. Kolberga Lud. Serya XII, nr. 226. Mazowsze II, nr. 45).

116.

- | | |
|--|---|
| 1. A Boze! mój Boze!
Boze mój jedyny!
Nie dajze mi Boze,
Łajdaka dziewcyny. | 2. Ani ji odprzedać,
Ni sie z niom ożenić;
Uwządzcie chłopcy,
Jak sie mácie zenić. |
|--|---|

117.

1. Oj! lecie, lecie słońce goronce —
Pasła paninka wołki na łonce.

2. Przyjechał do niej na białym kóniu:
„O! pondzáj, pondzáj wolki do domu“.
3. Nie popondze já, boby gádali.
„O! pondzáj, pondzáj, bo ci kázali“.
4. Oj! lecie, lecie słońce goronce —
Pasła paninka wolki na łonce.
5. Przyjechał do niej na biały skapie,
Chustka na syi, z nosa mu kapie.

(Obacz: Kolberga, Sandomierskie nr. 164. Lud, Serya VI nr. 195—7. Mazowsze II, nr. 28. Mazowsze III, nr. 259. Wasilewskiego Jagodne, str. 179 nr 109).

118.

1. Posed Moskál na jarmarek,
Kapuste kupować;
Wleciała mu mucha w tyłek,
Musiał jom ćwiertować.
2. A z ty muchy dwa kozuchy,
Trzeciá renkawica;
Zeby był dobry krawiec,
Byłaby spódnica.

(W okolicach Włocławka śpiewają przy tańcu zw. „Szotem li-sackim“. Patrz O. Kolberga Ku jawy, Serya IV, nr. 365).

119.

1. Nájwincy jaskółki —
nad wodom látajom,
Nájwincy sie chłopczy —
w menzatkach kochajom.
2. Kto kochá menzatkę —
to nigdy nie straci,
Bo ona buzi dá —
i jesce zapłaci.

(Zobacz O. Kolberga Lubelskie II, nr. 188).

120.

Wiém ci já takom wieś,
Chłopi chleba nie chcom jeść;
Ino kluski pamulate (gęste),
Bo chłopiska kałduniate.

121.

Z tamty strony Warszawy,
Panny na mnie wércały;
Já téz na nich wér, wér, wér!
Wyjadły mi z torby sér, sér, sér.

(Porównaj O. Kolberga Lud Serya XIX, nr. 312).

122.

K' sobie od siebie paninko,
K' sobie od siebie, od siebie,

Samaś do mnie przysyłała,,
Nie ja do ciebie, do ciebie.

(Kujawiak od Włocławka, patrz Kolberga L u d Serya IV,
nr. 409).

123.

W stawie — grzyby, w lesie — ryby,
W polu orzechy, orzechy;
Nie bedzies ty miał ze mnie,
Chłopce pociechy, pociechy.

124.

Miała matka Benedyka,
Wsadziła go do chliwika;
Karmiła go ziemniakami,
Zeby latał za owcami.

125.

Nas ociec dobry był,
Kupił miensa to sám zył;
A te zyły, dobre były,
Az sie dzieci podawily.

126.

Dworacy, dworacy —
chodzicie po nocy,
Owiecki chytacie —
na wilków zganiacie.

127.

Dopierom sie dowiedziala,
Jak staremu scielom;
Dwa kamienie pod ramienie,
Trzecim go odziejom.

128.

Jadła, pila, grała w karty,
Rozumiała, ze to zarty;
A to były takie zarty;
Ze późni miała łeb obdarty.

129.

1. W polu ogródecek —
ogrodzony cisem,
Opatrz-ze mnie Boze —
dobrym towarzyszem.

2. Zeby mnie nie bijal —
gorzaly nie pijal,
Do karemy nie chodzil —
mnie za łeb nie wodził.

130.

Jak sie najem klusek z mlikiem,
Penknie guzik za guzikem;
Jak sie najem klusek z wodom,
Jak mnie bodom, tak mnie bodom.

131.

Gdowy moje, gdowy,
Posprzedajcie krowy;
Pokupcie se chłopców młodych,
Bendzie płac gotowy.

132.

Nie pude za gdowca —
bo becy jak owca,
Sycy zeby źmija —
suká na mnie kija.

133.

Karcmarzu gałganie!
Nie pis mnie na ścianie;
Napis mnie na desce,
Dej gorzały jesce.

(Żegota Pauli, str. 210 nr. 65).

134.

Ozenił sie na pół z płacem,
Skoro nimiał sypiać na cem;
Ni poduski, ni pierzyny,
Owinoł jom w grochowiny.

(Zobacz u Kozłowskiego str. 275 nr. 62. Żeg. Pauli str. 180 nr. 9).

135.

1. Śpiewałabym sobie —
chłopczyku o tobie,
Ale nimám za co —
boś wielkie ładaco.

2. „Chociaz já ładaco —
niechce ładacego,
Boby mi sie ludzie —
naśmiewali z tego.

136.

Słonecko zachodzi,
Kazdy swoje wodzi;
Mój kulás nie przyláz,
Zeby mu ślip wyláz.

137.

Mój Boze wsechmogoncy,
Zajedli mi ojca boncy;
Matce moi odpedzieli,
Ze zajedzom po niedzieli.

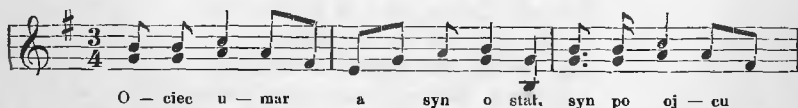
138.

Nasa matka harapatka —
Rada dzieci bije,
A nas ociec, dobry ociec —
Rád gorzałke pije.

139.

Ciele má ogon matusiu,
Ciele má ogon a ogon;
„Cemze by sie oganiało,
Zeby ogona nimiało?“

140.





Ociec umar a syn ostał,
Syn po ojcu nie nie dostał;
Ni piniendzy, ni fortuny,
Ledwie na łbie dwa kołtuny.

(Porównaj Kolberga L u d, Serya I, nr. 453).

141.

Dana moja dana,
Gdzie moja sukmana,
W Pinowie u zyda,
Pije na nie bida.

142.

Za stodołom za wujowom,
Dej mi pokój, bo zawołam.
Jak zawołam na tatyńka,
To usłysz i matyńka.
Jak zawołam na wujáska,
To ci uwięźnie w głowie láska.

(Zobacz O. Kolberga L u d, Serya I, nr. 306).

143.

Bo to matko twój syn,
Wielki dziadowodzie;
Torby wzioné, sakwy wzioné,
Ślepe dziady wodzić.

144.

Sewca, krawca nie chce,
Mularza nie lubie;
Pójde za hyclika,
Swoje życie zgubie.

145.

Wendrowali sewcy,
Z Krakowa na góry;
Wstompili do karemy,
Ukradli dwie skóry.

146.

1. Kowálu, kowálu —
zróbze mi zámecek,
Bede se zamykać —
swój ładny wiánecek,

2. Kowálu, kowálu —
 naróbze mi kłótek,
 Zamkne ludziom pyski —
 niech nie robiom plotek.

(Porównaj: O. Kolberga Lu d. Serya XIX nr. 69 (pieśń wesełna). Ciszewski, Lud okolic Sławkowa str. 95 nr. 162. Kolberg. Lubelskie II, nr. 120).

147.

Cy matka osalała?
 Co za sewca córka dała;
 Lepi by to za hyclika,
 Za lepszego rzemieśnika.
 Bo u sewca tyle zysku,
 Co uciongnie skóry w pysku.

148.

Wendrowali sewcy —
 mieli żółte buty,
 Wstąpili na piwo —
 do kobyli

149.

Tańcuje sewcyków
 trzydziestu do koła,
 Znaleźli psie g,
 myśleli, ze smoła.

150.

Kochałam sewcyka,
 myślałam ze prawda,
 A on złapał kopyto —
 poleciał do dybła.

151.



Na wojence bolom rence,
 Na roli boki a boki;
 Lepi było za dziadami,
 Nosić tłomoki, tłomoki.

(Zobacz Kolberga. Serya I, nr. 371).

152.

Zydówka umarła —
 a zydzi jom wiezom,
 Smarkatom kobyłom —
 i us kozom.

153.

- | | |
|--|---|
| 1. Dada ino dada!
Słabym i za dziada;
Nie bym nie robiła,
Ino torby syła. | 2. Co przednie kromecki,
Do moi torbecki;
A które z pośladu.
Zryj ty stary dziadu! |
|--|---|

154.

Idzie świnią po ulicy,
 Krzywo ogon nosi;
 Idzie za niom grzeczny sewcyk,
 O scecinke prosi.

155.

Nimca koza porodziła,
 A Mo a świnią;
 A Poląka nieborąka,
 Nadobną dziewczyną.

156.

W ogródecku pod lelijom,
 Tam paniénki sewca myjom;
 Jedna ścirkom, druga wiechciem
 On ci przecie śmierzdi dziegiem.

157.

Miły Boże święty,
 co to za wykrenty,
 Przed sobom kolana —
 a za sobom pienty.

158.

1. A ty chłopie skąd ty jedzies?
 Synkowate drzewo wiezies.
 Napál ze se na kóminie,
 Bedzie ciepło w chałupinie.
2. A ty chłopie s synie,
 Nie buduj sie przy olsynie;
 Przy olsynie wilcy siedzom,
 Jak ty wydzies, to cie zjedzom.

159.

Powiedzieli ludzie,
 Ze my nic nimamy;
 My mamy chałupke,
 Z cybulany słomy.
 Przysed do nás zajonc,

Chciał chałupke najonć.
 Ta chałupka niská,
 Ociec matke ściská;
 My tak tez bedziemy,
 Jak porośniemy.

160.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Zalicął mi sie —
 Warsaski świniąrz,
 Kiedy nie tedy —
 to do mnie przyláz.</p> <p>2. Ni miał sie ze mnom —
 casu uciesyć,
 Bo sie musiał —
 do świni spieszyć.</p> | <p>3. Była pogoda —
 to świnię pásał,
 A kiej dysc pádął —
 to ze mnom hasał.</p> <p>4. Leć prec surgocie —
 nie stoje o cie,
 Mám insych kupe —
 całuj mnie w . . . !</p> |
|---|--|

161.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Posła já se posła —
 za starego osła,
 Cesął mnie grzebiénem —
 zanimem dorosła.</p> | <p>2. A jak ci já posła —
 za młodego linia,
 Cesął mnie on kijem —
 nie sukął grzebiénia.</p> |
|--|--|

162.

Ani já, ani ty,
 Nie umiemy roboty;
 Sprawimy se po wózku,
 Pojedziemy po rusku.

163.

A skądś ty chłopie chamie?
 „Od Krakowa mości panie“.
 A jaká to hardá dusa,
 Nie uchyli kapelusa.

164.

Zbawicielu świata,
 Dájże dobre lata;
 Zeby sie groch rodził,
 Já na niego chodził.
 Zebym stroncki zrywiał,
 Po panienkach pływał.

165.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Wsysey Stradomiáki,
 Duzo pychy majom;
 Jak idom na bál,
 I grosa nimajom.</p> <p>2. Miał jeden Stradomiák,
 Garstucecke pirzá;
 Jak idzie do táńca,
 To sie roztopirzá.</p> | <p>3. Miał drugi Stradomiák,
 Bocheneczek chleba;
 Jak idzie do táńca,
 Podpory mu trzeba.</p> <p>4. Miał trzeci Stradomiák,
 Jeden gros, jeden gros;
 Wyżej tylek nosi,
 Niżli nos, niżli nos ¹⁾.</p> |
|--|---|

¹⁾ Miejsce to przypomina wyrażenie Kochanowskiego „wyższej nosa gębę nosi“. Wydanie pommikowe. Tom III str. 307.

166.

1. Stradomscy młodzieńcy — 2. Posed jeden do drugiego,
bardzo pohernieli, kamuzelki zycać,
Siudniu ich sie ozeniło — Pozyc-ze mi mój kolego —
w jeden kamuzeli. pude sie zalicac.
3. Pozyc-ze mi kamuzeli —
Pozyc-ze mi galot (spodni),
Chociáz já sie nie ozenił —
Ozenię sie zará.

167.

Jak já wliza na brzoza,
To ja z brzoza nie sláza;
Bede chlastał bicsyska,
Na te slonskie dziwcycka¹⁾.

168.

Pódz do domu Zużka,
Kazała matuśka;
Bédzies w skóre brała,
Boś w domu nie spała.

169.

1. Bracie rodzony — 2. „Nie chce já, ty jom weż,
miniájmy sie na zony, obleciała całom wieś;
Twoja mała i guzá (krępa), I Stradomie i Łazy,
moja ładná i dużá. i w Kawodrzy dwa razy²⁾.
3. Já téz ji nie porwe,
Bo ma tylek jak torbe.

(Urywek u O. Kolberga Kujawy. Serya IV, nr. 381).

170.

Tyś nie krzywá, já nie krzyw (winien),
Boś mnie wraził do pokrzyw;
Nie já krzywa, — pokrzywa,
Bo mnie chłopá sparzyła.

171.

Od Kalisa do Krakowa,
Wsendzie bida jednakowá;
Wsendy bida, wsendy nendza,
Wieś ode wsi nás popendza.

¹⁾ Przedrzeźnianie gwary śląskiej.

²⁾ Nazwy sąsiednich wiosek.

172.

- | | |
|---|---|
| 1. Starego já ulubiła,
Starego mieć muse;
Miły Panie wejdź na mnie,
Wyjmij z niego duse. | 2. Jak sie Panie nie zmiłujes,
To já sie zmiłuje;
Połozę go na łózecku,
Poduskom przyduse. |
|---|---|

173.

Dudáj-ze dudecku —
 w moim ogródecku,
 Jak ci sie nadudás —
 polecis jak Judás.

174.

Moja zona położoná —
 koło incmienia,
 Incmien drozsy seściom grosy,
 niz moja zona.

175.

- | | |
|---|--|
| 1. Za wodom, za wodom —
kapustecke sadzom,
Jesce nie urosła —
juz sie o niom wadzom. | 2. Za wodom, za wodom —
za starym rzyeyskiem,
Nie chciała poganiać —
dostała bicyskiem. |
|---|--|

(Porównaj St. Ciszewskiego, Lud okolic Sławkowa str. 138 nr. 352).

176.

1. Pojade ja do Warszawy —
 na wylekecyjom (elekcya) ¹⁾,
 Najme sobie na przedmieściu —
 w karcenie stancyjom.
2. Jak mnie wezmom przyjáciele —
 na piwko prosić,
 A já zacon familije —
 swojom wynosić.
3. Miąłem brata ochficéra —
 bywa tu casem,
 Wsyłka trzoda jego wojsko —
 jest tam pod lasem.
4. Miąłem siostrę gubernantkę —
 w cisnym klástorze,
 I na rénkach i na nogach —
 nosi pácierze.

(Śpiewają w Galicyi w obszerniejszym tekście, patrz Żegota Pauli str. 182 nr. 13. Kolberga, Mazowsze II. nr. 294. Lud, Serya III nr. 426; XII nr. 513).

¹⁾ Satyra ta będąca odgłosem owych gromadnych zebrań na polach elekcyjnych pod Warszawą, wysmiewa zachwalanie przez każdego ze stronników swego kandydata na tron Jagiellonów.

177.

Jechał chłop z miasta,
Spadła mu niewiasta;
On się po niom wrócił,
Kijem jom wymłócił.

178.

O lá Boga! śmierć mi grozi,
A kupciez mi kozuch kozi;
A kupciez mi i barani.
Bede chodzić zeby pani.

(Zob. u Kolberga, Sandom. nr. 185).

179.

Za stodołom sowa siadła,
Podśluchuje, gdzie kto gada i t. d.¹⁾

180.

- | | |
|--|---|
| 1. Chłopcy se mówili,
Já ich wysłuchała;
„Z kozom bym się zénił,
By piniondze miała“. | 2. „Bo bym koze zabił,
Mienso bym rozsprzedał;
Piniondze bym schował,
Nikomu bym nie dał“. |
|--|---|

3. Jakem wysłysała,
Ide z tém do chaty;
Nie chce ciebie durniu,
Chociś jest bogaty.

(Zobacz O. Kolberga, Lud. Serya I, nr. 450).

181.

182.

Wcoraj świnto, dzisiáj świnto,
Na Stradomiu nie pozentó;
A jakze tam pozonć majom,
Wcoraj grali, dzisiáj grajom.

Nie pude za sewca,
Bo brzydkie stworzenie;
Renkami, zembami,
Wyciongá rzemieńie.

(Porównaj O. Kolberga, Lud. Serya I, nr. 153).

183.

A bida mi z takom zonom,
Co mi za niom płoty łómiom;
Łómiom, łómiom a nie grodzom,
A pocóz mi do nij chodzm.
Co zagrodze, to odgrodzm,
Przeciez mi do nij chodzm.

¹⁾ Cały tekst u K. Kozłowskiego: Lud Mazowsza Czerskiego str. 102—3. Urywek pieśni tej śpiewają w Sandomierskiem przy oczepinach, patrz: Konopka str. 109. Wójcicki II, 112. O. Kolberga: Lud Serya IV nr. 175; V, nr. 309; XVIII nr. 276. Mazowsze II, 185. St. Ciszewski: Lud okolic Sławkowską str. 103 nr., 188).

184.

1. Stała nám sie tu jedna pogłoska,
Wybiła menza pani Łagoská;
Wytłóklá, wybiła,
I za drzwi wypchnéla.
2. Stoji Łagoski w sieni płaconey,
Na swojom zonkę narzékajoney;
Zonko, zonko, com ci zawinił?

.....

(Zobacz O. Kolberga: Kujawy. Serya IV, nr. 223, tekst kompletny).

185.

Jechał chłop ze młyna,
Zginęła mu kobyła;
Jedźże, jedź Wojtosku,
Bo kobyła na piasku.

(Ob. Kolberga; Mazowsze II nr. 347, III, nr. 453).

186.

Póty mulárz panem,
Póki muchy brzencom;
A po świntym Márcinie,
Z torybkom cielencom.

187.

1. U Rataja długie staja,
Krótkie zelaza, zelaza;
Ne bierz-ze se Kawodrzánki,
Bo to zaraza, zaraza.
2. A weź-ze se Stradomiánke,
Bedzie robiła, robiła;
Uwali sie wele pieca,
Zeby kobyła, kobyła.
3. A weźze se Stradomiánke,
Bo to robotnica;
Zapóganiá i zorze,
Nie potrzeba bica.

188.

1. Stradomiánka rano wstaje,
Rose otrzonsá, otrzonsá;
Kawodrzánka w piecu ligá,
Jesce sie donsá, da donsá.
2. Stradomiánka zeby skłánka,
Biezy po polu, po polu;
Kawodrzánka, kiéby świnka,
Lezy w popiele, w popiele.
3. A wyjdze Kawodrzánko,
Z tego popiołu, popiołu;
Jak to ano Stradomiánka,
Biezy po polu, po polu.

(Porównaj O. Kolberga; Lud (od Warszawy) Serya I, nr. 232 nr. 407. Mazowsze II nr. 659. Grajert. Okolice Wielunia nr. 54. Kozłowski Lud Mazowsza Czersk. str. 278, nr. 81).

189.

1. W Kawodrzy — ludzie dobrzy,
Na Stradomiu — bez rozumu,

Na Bańborze — zeby ćkórze (tchórze),
Na Gnasyńie — zeby świnię.

2. Kawodrzaki złe robaki,
Co zasiejom, zjedzom ptaki;
Stradomianie, dobrzy ludzie,
Co zasiejom, to im zydzie¹⁾.

190.

1. Wiem ci ja ptaska w lesie,
Malowane jajka niesie;
Jedno bure, drugie sare,
A w Warszawie panny stare.
2. W Censtochowie młodziusieńkie,
Majom buzie słodziusieńkie;
Jakem jednom pocałował,
Trzy latam sie oblizował²⁾.

(Odmina u K. Kozłowskiego; Lud Czerski str. 161).

191.

Frauczy rycérze,
Austryaki juchy,
M.....e bestyje,
A Polaki zuchy.

192.

.....
Po ślubie, po ślubie,
Postawie mu jabka (kartofle) z gárkiem,
Niech se podłubie, podłubie.

193.

1. Tu lu, lu, lu jabłusko,
Tu lu, lu, lu grusecka;
Powiedzieli ludzie,
Ze nimám łózecka.

2. Mam ci ja łózecko,
Piekne, malowane;
Ćtóry podusecki,
Wstonzkom śnurowane.

3. Nie pytáj sie srała,
Bym łózecko miała;
Ino mi sie spytej,
Cy cie bede chciała.

¹⁾ Kawodrza, Bańbor, Gnaszyn, wioski leżące w okolicy Stradomia.
Obacz: Grajnera Okolice Wielunia nr. 99.

²⁾ Przypomina to J. Kochanowskiego:

„A kiedy cię pocałuję,
Trzy dni w gębie cukier czuję“!

194.

- | | |
|--|--|
| 1. Nie mój konik, nie mój,
Tylko brata mego;
Uwionzali mi go,
U złołu gołego (pustego). | 2. U złołu gołego,
U drabiny goły;
Zeby to u panny,
Ale to u gđowy! |
|--|--|

195.

Nimás ci to jak młynarzom,
Bo na słońce nie wyłazom;
Ino sobie siedzom w chłodzie,
Kázom na sie robić wodzie.
Róbze woda, róbze sama,
Bo nad tohom nima pana.

(Część tylko u Kolberga: Lud. Serya XIII, nr. 266. Grajnerta.
Okolice Wielunia nr. 88. Waryant u Z. Wasilewskiego Ja-
godne str. 184, nr. 117).

196.

- Ona:* Dejze mi tyz Panie Boze menza dobrego,
Zebym sobie tańcowała do dnia białego.
- On:* Dejze mi tyz Panie Boze zonecke dobrom,
Zeby mnie tyz popendzała z karemickei do dom.

197.

- | | |
|--|--|
| 1. Dziwujom sie ludzie,
Moji głupi mowie;
Ze mi zamonciła,
Gorzálecka w głowie. | 2. Dziwujom sie ludzie,
A nimajom cemu;
Ze ja se prowadze,
Jasinka do domu. |
|--|--|

198.

Mój Boze, bozycku —
lepi było przy cycku,
Bo jeść dali, pić dali —
i kołysać kázali.

199.

Świat mi sie mini Matusiu,
Świat mi sie mini a mini;
Cy to kazdemu Matusiu,
Kto sie ozeni, ozeni.

200.

Kiedym był młody —
zaplułem na staje,
A kiedy zem stary —
na brodzie ostaje.

201.

O Boze, mój Boze!
jakie to som zondze;
Stary kochá młodom —
a młoda piniondze.

202.

1. Siadła mucha na knopie, 2. O co prosis mnie Jasieńku,
 Otrzonśła rose; I to moze być;
 Podzwólze mi moja panno, I jezeli o urode,
 O co cie prose. To ji más dosyć.
3. Siadła mucha na knopie,
 Otrzonśneła kwiat;
 Cemuześ mi stará babo,
 Zawionzała świat.

(Podobną śpiewają w Sandomierskiem podczas wesela, patrz Kolberga: Serya I, nr. 40; III, nr. 18).

203.

Nie frasuj sie moja panno,
 Lepsy kwiatek świzy;
 Niżli rola podoraná,
 Co ugorem lezy.

204.

Panienecko, kochanecko —
 u ciebie śniádanie,
 Cy w lecie, cy w zimie —
 u ciebie nie zginie.

205.

Siedzi kurek na kościele,
 Wydzióbuję krokwie;
 Gdzie obácy gołe ciało,
 To wydzióbie do krwie.
 Siedzi kurek na kościele,
 Warzy piwo na wesele;
 Co uwarzy to wypije,
 Przydzie do dom zone bije.
 Zona płace lamentuje,
 A on nad niom wyskakuje;
 „Naści menzu étéry grose,
 Idźze kup dzieciom kwárte kasy“.
 On se kupił róg tabaki,
 Jak zazywá tak zazywá,
 A na dzieci różkiem kiwá.
 — „Nacie dzieci zazywájcie,
 Chléba, kasy nie wołájcie“.
 A dzieci téz zazywáły,
 Chleba, kasy nie wołały,
 Wlázły za piec — pozdychały.

(Wyjatek patrz u Fedorowskiego: Lud okolic Żarek str. 195, K. Kozłowskiego, Lud Maz. Czerski str. 169. Kolberga; Lud. Serya I, nr. 389; II, nr. 185. Sandomierskie nr. 185; Mazowsze (śpiewana jako kolenda w dniu św. Szczepana) II, nr. 586, III nr. 24).

206.

- | | |
|--|--|
| 1. Wiedziałaś paniénko,
Ze ja ogrodniczek;
Mogłaś nie wychodzić,
Do mnie na trawniczek. | 2. A ja ogrodniczek,
Piękne kwiaty sadze;
Którą panna ładną,
To jom odprowadze. |
|--|--|

207.

Małgorzata! wstańże rano,
Pódziemy na tárki;
Jest tam Michał, będzie kichał,
Kupi nam gorzałki.

208.

Skarał mnie Bóg todom —
Gorzy jak chorobom,
Pochoruje, umrze —
Ja muse być z todom.

209.

- | | |
|--|---|
| 1. Myślał ci ja myślał,
Ze ja dobrze trafił;
Ja za todom selnom,
Światem se utopił. | 2. Światem se utopił,
Światem se zawionzał;
Nie znajde takiego,
Ktoby mnie rozwionzał. |
|--|---|
3. Znajde ja se znajde,
Który jest nad nami;
Ten ci nás rozłoncey,
Uderzy dzwonami.

210.

- | |
|--|
| 1. Pastérecce — na misecce,
Pastérzowi — w skorupecce. |
| 2. Pastérecce — srebniom łyżkom,
Pastérzowi — psiom kopystkom. |
| 3. Pastérecce — kady grajóm,
Pastérzowi — gdzie psi k |
| 4. Pastérecce — w pokoicku,
Pastérzowi — w psim chliwicku. |
| 5. Pastérecce — królewicka,
Pastérzowi — zydówicka. |

211.

- | | |
|---|---|
| 1. Zaprosił mnie krawcyk —
na butelke miodu,
Spojdzę do kieseni —
pieniendzy jak lodu. | Spojdzę do kieseni —
i grosika nima. |
| 2. Zaprosił mnie sewcyk —
na butelke wina, | 3. Ja sie zawstydzila —
wino zapłaciła,
Pantofelek zdjęła —
po pysku wybiła. |

212.

1. Gdzie ty jedziesz opalony?
„Do Warszawy szukać zony“.
Niedaleko posukajcie,
U Piotrowy zapukajcie.
2. Má ta córke na wydaniu,
Ćtéry mysy za niom dajom;
Ćtéry mysy, ćtéry koty,
Pies dziewionty do roboty.

(Odmiana u Żegoty Paulego str. 180, nr. 8. Kolberg; Lud Serya IV. (Kujawy) nr. 430. Serya VI, nr. 872, Serya XVIII, nr. 536. Mazowsze II, nr. 825).

213.

1. Teraźniejszy świata cas,
Za piniondze płacom nás;
Teraźniejse świata zondze,
Mieć piniondze, mieć piniondze.
2. Za piniondze — ksiondz sie modli,
Za piniondze — ludzie podli,
Za piniondze — honor bedzie,
Za piniondze — sława bedzie¹⁾.

214.

Nimaści to nima,
Jak to chłopu w piekle;
Smoły sie napije,
Wysiedzi sie w cieple.

215.

Panie Boze wsechmogoney,
Jedli sewcy groch goroney;
Ni mieli łyżki, ani miski,
Poparzyli sobie pyski.

216.

Dobrá moja stará,
Bo sie o mnie stará;
A ta selma młodá, ino w domu siedzi,
Jesce na mnie gádá.

4. Piosńki do tańca.

Lud tutejszy, wytrwały w pracy, w chwili wolnej od zajęć lubi zabawy i tańce. Zawodny (polskim zwany w innych stronach), rozpoczyna zwykle taniec. Przy odgłosie wolnego tempa muzyki, wysuwają się jeden za drugim tancerze²⁾, a z lekka przystupując śpiewają:

¹⁾ Piosnka miejska zmieniona i skrócona.

²⁾ Dawnymi czasy polonez, również rozpoczynali sami tylko mężczyźni, na dworze królewskim — senatorowie.

217.

Oj lecie, lecie na mały nocy,
Wypas kónika ino go ocy;
Ino go ocy, ino go grzywa,
Tyś mi paninko wszystkiemu krzywa.

Okrażywszy tym sposobem izbę, każdy z tancerzów dobiera sobie tancerkę, a muzyka przyspiesza tempo, wpadając w ulubionego krakowiaka. Mężczyzna objawszy prawą ręką w pół tancerkę, lewą zakłada za pas, lub potrząsając w górę czapkę, puszcza się w tan krokiem posuwistym, od czasu do czasu wybijając hołubca:

„az pójdóm łaty z butów —
i drzazgi z podłogi“.

Obiegłszy parę razy w koło, pierwsza para staje przed muzyką i tancerz zaśpiewawszy jaką piosenkę, znów rusza w dalsze płasy. Muzykę składają przytem: skrzypce, basy zw. maryna, klarnet i bęben. Do najwięcej znanych tańców należą: obertas, mazur, kujawiak, polka trzęsionka (polka mazurka). Śpiewają przy nich:

218.

1. Jak ci já ci zacne
krakowiáka śpiwać,
Bedę jednych cieszyć,
drugich bedę gniwać.

2. Jak ci já ci zacne
krakowiácka z nogi,
O! pudoń łaty z, butów
i drzazgi z podłogi.

3. Nie zawsze to możná,
Krakowiácka śpiwać,
Jednych można cieszyć,
Drugich można gniwać.

(Obacz i ustawicza Wycieczka w Czorsztýńskie. Warszawa 1881, str. 223).

219.



1. (On) Chłopu grać, chłopu grać —
nie babie, nie babie,

Niech se baba usiędzie —
u pieca na ławie.
2 (Ona) „Babie grać, babie grać —
nie chłopu, nie chłopu,
Niech chłop se usiędzie —
w rokitowym krzaku“.

220

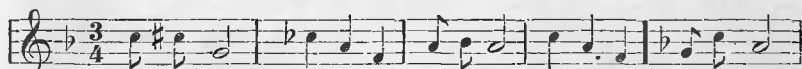
Wcoraj dyna, dzisiąj dyna,
Przyde do dom zuru nima;
Choćbym zone wynicował,
Któż mi będzie zur gotował.

221.

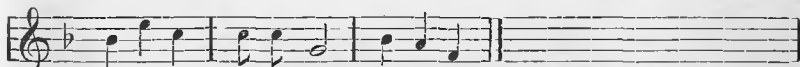
Dyna, dyna, dyna, dyna,
Zjedli wilcy bernadyna;
Ino nogi ostawili,
Bez boisko przewiesili.

(Obacz O. Kolberga: Lud, Serya I, nr. 357).

222.



U — mar sta — ry u-mar, już le-zy na de-sce, Ze — by mu



za—gra—li, wysko—cyl — by je—sce.

1. Umar stary, umar,
Juz leży na desce;
Zeby mu zagrali,
Wyskoczyłby jesce.

2. Umar stary, umar,
Juz leży na desce;
Rusá brodom, trzensee nogom,
Tańcowáby jesce ¹⁾.

223.

Nutka moja nutka,
Wyleciała z butka;

¹⁾ Porównaj: Lud z okolic Olkusza p. St. Ciszewskiego nr. 54. Kolberga, Lud, Serya XVI nr. 493. Mazowsze II, nr. 264, III nr. 409. Gustawicza, Wycieczka w Czorsztynskie, str. 230—1.

Krzykanie z cholewy, Śpiwanie z napientka.

(Porównaj Kolberga *L u d*, Serya III, nr. 336; odmiana u Żegoty Paulego nr. 88).

224.

Hosa, hosa, zimná rosa,
Bedzie jutro mróz;
Dobre kluski bez pietruski,
Ino masła włoż.

(Obacz O. Kolberga: *Mazowsze* III, nr. 263. *Lubelskie* II, nr. 187).

225.

1. A grajcie mi grajcie,
Wszystkie ćtery stróny;
Niechaj sie uciese,
Póki nimám zony.

2. Grajom ci mi grajom,
Chociáz mnie nie znajom;
Jak ci mnie poznajom,
Lepi mi zagrajom.

226.

1. Geńs wodom, geńs wodom,
Gensienta strugom;
Tańcujta paniénki,
Jedna za drugom.

2. Geńs wodom, geńs wodom,
Já wedle wody;
Kochaj mnie paniénko,
Já chłopák młody.

227.

Lásku mój, lásku,
Lásku mój zielony;
Kto cie rozweseli,
Kiej já ozeniony.

228.

Zeby pić, zeby pić,
Zeby sie nie opić;
Zeby sie nie starzeć,
Zawdy młodziutkom być.

229.

Kiedym był kawalir,
Seściom koni látął;
Jakem sie ozenił,
Capkom buty látął.

230.

Jeśli sie gniévacie,
Ze já sobie spiévám;
Wy se zaśpiévajcie,
Já sie nie rozgniévám.

231.

Mám ci já spiéwecek
Półkorcowy worek;

Nie wyspiévám w Poniedziałek,
Wyspiévám we Wtorek.

(Zobacz Kolberga: *L u d*, Serya XIX nr. 407. *Mazowsze* II nr. 375).

232.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Stary já, stary já,
Niechcom mnie dziewcenta;
Wezme kij na ramie,
Popendze cielenta.</p> | <p>2. Stary já, stary já,
Moja broda siwá;
Niechce mnie paniénka,
Ino na mnie kiwá.</p> |
|--|---|

(Odmiana u K. Kozłowskiego. Lud Czerski str. 290 nr. 146).

233.

Kto w kółko tańcuje,
To sobie niech śpiéwá;
A kto za piecem siedzi,
Niech sie nie rozgniéwá.

234.

Cóz to tu po tych babach,
Co tn siedzom na tych ławach;
Ani jedżom, ani pijom;
Ino ludzi obgadujom.

235.

Gdzie sie te podziały,
Co ładnie śpiéwały?
Posły za monz, posły,
Pozapominały.

236.

Baby gráca pomówiły,
Ze im placki poginęły;
„Bodajze mi smycek upád,
Cyli já wám placek ukrád“.

237.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Jadbym kluski —
nimám monki,
Zeniłbym sie —
nimám zonki.</p> | <p>2. Jest psenicka —
bedzie zonka,
Som pinionzki —
bedzie zonka.</p> |
|--|---|

(Zobacz: Lud z okolic Sławkowa p. St. Ciszewskiego str. 52).

238.

Tu mi ziemia, tu mi raj,
To mi Maćku, w to mi graj!
Parobeczek Wieluński ¹⁾,
Ten tanecek pioruński;
Kiedy mi go zagrajom,
Same nózki skákajom.

239.

<p>Cyś ty bydła nie pásala, Coś tańcować nie umiała?</p>	<p>„Ucyłam sie — Matko Bożá! Wedle Przedborzá, Przedborzá ²⁾“.</p>
--	---

¹⁾ Wieluń, miasto powiatowe w gubernii Kaliskiej, dawniej we województwie Sieradzkim.

²⁾ Przedbórz, miasto w gubernii Radomskiej, dawniej we województwie Sandomierskiem.

240.

Má baba, má baba —
 Pinionzki w lesie,
 Kijem jom, kijem jom —
 Niech do dom niesie.

(Zobacz O. Kolberga. Serya IV Kujaawy nr. 228)

241.

Być wesołym —
 a być wsendzie,
 A kto wesół —
 królem bendzie.

242.

O nutko! moja nutko!
 Gdzieżeś się podziała?
 Na Stradomskiém polu,
 Na rosie ostała.

5. Pieśni treści rozmaitej.

243.

Ujád mie piesek ujád.
 Nie było mi ani dwóch lát;
 Ujád ci mie w prawom nozke,
 Bez trzewicek, bez pońcoske.

[Zobacz Kolberga Serya I, nr. 355].

244.

Bóg ci zapłać Wojtek,
 Za pisaćkę z krámu;
 Bede sobie grała,
 Do samego domu.

245.

Posła pani do piwnicy,
 Wziena klucy wziena świcy;
 Pise, pise i rachuje,
 Ile piwa wysynkuje.
 Pise, pise napisała dwanáście,
 Jezeli mi nie wierzycie, to sami zobáccie.

246,

Świadcylem sie Bogiem,
 I dzieweyno tobom,

I tom cyraneckom —
 Co látá nad wodom.

247.

Ciesyłem sie Bogiem —
I dziewczyno tohom,
A tera nimam z kim —
Muse sam ze sobom.

248.

- | | |
|---|---|
| 1. Abo my to chłopcy,
Abo my to cyi;
Abo my to komu,
Z kwaterki wypili. | 3. Wiele nás to takich
Jak ja parobeczek,
Wyrombali by my
W Krakowie zamecek. |
| 2. Wiele nás to takich
Chłopaków jednakich,
Wypijom, zapłacom,
Wybić sie nie dadzom. | 4. Krakoski zamecek,
Piękne pomięskanie,
Zapłace nie jeden,
Kto sie tam dostanie ¹⁾ . |

249.

Warsawa i Kraków to stołeczne miasta,
Odpowiada Moskál ze go ztond wytrząská:
Francuz odpisuje, ze go sie nie boi,
Bo kole Warszawy Polskie wojsko stoi.

250.

- | | |
|--|---|
| 1. Słonecko zachodzi,
Jesce sie oglondá;
Cyli podwiecorka,
Cy wiecerzy zondá. | 2. Ani podwiecorka,
Ani tez wiecerzy;
Chociáz sie oglondá,
Bo mu sie nálezy. |
|--|---|

(Odmiana u Ciszewskiego Lud okolic Sławkowa str. 121.
nr. 253. B. Gustawicza Wycieczka w Czorsztynskie str. 214).

251.

- | | |
|---|---|
| 1. I ja tu i ty tu,
I oba my wsendzie;
A któz nam tez tera,
Kondziołke uprzendzie. | 2. I ja fyrť i ty fyrť,
Bedzie wrzecionecko;
Na jutro, na rano,
Bedzie przendzianecko. |
|---|---|

¹⁾ W Krakowskim zamku osadzano schwytanych złoczyńców. Tak np. W roku 1651 Kostkę Napierskiego osadzono na wieży szlacheckiej, a Łętowskiego „marszałka“ na złodziejskiej, w roku zaś 1735 przesiadywał tu słynny z rozbojów w Karpatach Józef Baczyński.

352.

— W ogródecku gronostáj,
Ty dziewczyno dorástáj;
— Jakze já mám dorastać,
Kiedy muse rano wstać.

253.

Descyk idzie zmocył mnie,
Moje dziewce nocuj mnie;
Przenocuj mnie w kómorze,
Bo já umok na dworze.

254.

Śpięwałabym pieśni,
Zeby troski wceśni;
Ale na przestrzeni,
Nutka mi sie mieni.

255.

I já Mazur i ty Mazur,
Pozyc-ze mi gárka na zur;
Jak se zuru nagotuje,
Tobie gárka nie zepsuje.

[Odmiana u Kolberga. Serya I, nr. 312. Lubelskie II nr. 78].

256.

U Mazura w piecu dziura,
Na przypiecku dżwicki;
Sprawił Mazur Mazurecce,
Zielone trzewicki.

257.

A drzyjcie sie butki drzyjcie,
Stojom inse na kopycie;
Od cegoby sewcy byli,
Zeby butków nie usyli.

258.

1. Já z góry pojade —
hamować nie bede,
U ciebie paniénko —
nocować nie bede.

2. Z góry jade z góry —
kary mój kónicek,
Rombie podkówkami,
zielony trawnicek.

259.

Na południe miesione świeci,
Do dom nie pude, nie pude;

Bom se paniom rozgniéwała,
Do dom nie pude, nie pude.

260.

Świéci miesionc,
Świécom gwiazdy;
Pudź spać do gniazda,
Pudź spać kázdy.

261.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Dejze mi sie Boze,
Zenić jak nájprendzy;
Zebym tu nie ciérpiął,
W tém Stradomiu nendzy.</p> | <p>2. Bede to já bede,
Bede pamientała;
Co já w tém Stradomiu,
Nendzy wyciérpiała.</p> |
| <p>3. Biedy sie naciérpie,
I głodu sie namre;
Brudno sie nachodze,
Choć najłepi zrobie,
Nigdy nie dogodze.</p> | |

262.

Nawróć bydła od mocydła,
A od boru kacek;
Cemużes sie nie ozenił,
Chłopáku płacek.

(Kolberga Kuja wy. S rya IV, nr. 435).

263.

Tomp trzewickiem,
Tomp pońcoskom;
Som piéniazki,
Pod podłozkom.

264.

W bory, w lasy pude,
Tam sobie usiende;
Na niescensliwy los,
Zawse płakać bende.

265.

Ni-mám oj-ca, ni-mám matki, gdzie já pude na ostat-ki;
Pu-de já se do bra-towy, dá mi o-gon z cárny krowy.

1. Nimám ojca, nimám matki,
Gdzie já pude na ostatki;
Pude já se do bratowy,
Dá mi ogon z ćarny krowy.
2. Matki nimám, ojca nimám,
Do kogo sie przytulić mám;
Przytule sie do Jezusa,
Jest tam ociec i matusia.

(Ojmiana u O. Kolberga, Lud. Serya I, nr. 177).

266.

1. Świéci miesione, świéci,
Gwiazdy pomagajom;
Niescensliwi ludzie,
Co o mnie gádajom.
2. O królu gádajom,
Co siedzi we złocie;
Co o mnie ni majom,
Ubogi siérocie.
3. Gádajom, gádajom,
Mogliby nie gádać;
Majom swoje dzieci,
Moze im Bóg oddać.
4. Gádajom ci o mnie,
Jak o słusny dziewce;
A já bym sie mogła,
Kołysać w kołysce.

267.

1. Kołys-ze sie, kołys,
Kołysecko sama;
A já pude sobie,
Kędy bede chciała.
2. Kołys-ze sie kołys,
Kołysko lipowá;
Niech ciebie kochanko,
Pán Jezus uchwóć.
3. Kołys-ze sie kołys,
Kołysecko z buku;
Uśnij-ze mi, uśnij,
Mój drogi kanáku.

(Pierwsza tylko zwrotka u O. Kolberga, Kujaawy, Serya IV, nr. 249, 254).

268.

1. Idzie woda idzie,
Bez ten cis brzencyncy;
A powieđz mi paniénko,
Ile más tysincy.
2. Niepodobne rzeczy,
Zebym nimiál wiedzieć;
Jeśli mojom chces być,
Musis mi powiedzieć.

269.

1. Nimoge wyjechać —
z łasku cisowego,
Nájewintsá Paniénko —
wyprowadź mnie z niego.
2. Zaprowadź mnie Boze
na jabka, na gruski,
Zaprowadź muie Boze
na białe poduski.

3. Zaprowadź mnie Boże
na Stradomskie pole,
Tam sie rozweseli
smutne serce moje.

270.

- | | |
|---|--|
| 1. Kto sierocie ubliży,
Pán Jezus go ponizy;
Bo sierota nic nimá,
Ludzkie konty wycierá. | 2. Nas pán ociec w ziemi spi,
Nasy krzywdy nie słysy;
Gdyby oni słyseli,
Byłoby nám weseli. |
|---|--|

271.

- | | |
|--|---|
| 1. Sióroty, sióroty —
podpiérajom płoty,
Podpiérajom ściany —
mój Boże kochany! | 2. Sióroty, sióroty —
ile wás na świecie,
Ni ojca, ni matki —
gdzie sie podziejecie. |
|--|---|
3. Ni ojca, ni matki —
ni żádný rodziny,
Zapłacecie sobie —
Boże mój jedyny!

272.

- | | |
|--|--|
| 1. Za górom granica,
Tam nasa pszenica;
Tam sie coś zieleni,
Bedzie gros w jesieni. | 2. Darmo i nie darmo,
W Krakowie jom sprzedám;
Tam dobrze zapłacom,
Bedzie hulać za co. |
|--|--|

273.

Já z wiadereckiem po wode —
wiaderecko ciece,
Z wiadereckiem do kowála —
kowál łoncke siece.

(Zob. O. Kolberga, Lud XH, nr. 170—1. Mazowsze II, nr. 119).

274.

Ojze! ino ojze
Pudziemy na smárdze;
Bedziemy sie ścigać,
Które wiency znájdzie.

275.

Zieleniom sie lasy,
Korzeniom sie bory,
Z ućciwości moji,
Bierzcie chłopcý wzory.

376.

- | | |
|---|--|
| 1. Zebym mogła (z)naléźć,
Takiego człowieka;
Zeby on mnie pedział,
Jaki mnie los ceká. | 2. Niéma tego cłeka,
Coby losy wróżył;
Taki ci los przydzie,
Na jakiś zasłużył. |
|---|--|

277.

Nie bij ze go bicem,
Bo nie bedzie nicem;
Ale bij go linom,
Zeby nie był świniom.

278.

Kónie r-zajom, nie nie majom,
Próżne koryta;
Nasyp ze im moje dziewce,
Jarego zyta.

279.

Na zydoskim obiedzie,
Tańcowali niedźwiedzie;
Najedli sie pamuły,
Targali sie za buły.

280.

- | | |
|--|---|
| 1. Założył sie sokół,
Z koniem na wybiegi;
Sokół má dwa skrzydła,
Kónik étery nogi. | 2. Sokół leci lasem,
Krzyknie sobie casem;
Kónik leci drózkom,
Tompnie sobie nózkom. |
|--|---|

(Zobacz: O. Kolbarga: Lud Ser. I, Nr. 300. Ser. XIII Nr. 246
Grajnert. Okolice Wielunia Nr. 66. Kozłowski Lud Maz.
Czerskiego, str. 169. Konopka str. 24.)

281.

1. Ctery mile za Warszawom,
Ozenił sie wróbel z kawom;
2. Wszystkich ptaków zaprosili,
A o sowie zabácyli.
3. Jak sie sowa dowiedziała,
Ctery konie zaprzondz dała,
Na wesele pojechała.
4. Siadła sobie na murecku,
Kázała grać po mimiecku.
5. Siadła sobie na kóminie,
Zmówiła se po łacinie.

(Obszerny tekst u O. Kolberga Sandomierskie nr. 182.
Kujawy. Serya IV nr. 261. Mazowsze II nr. 336, III nr. 448.
Kozłowski, Lud Maz. Czersk. str. 152—5. Część u Wój-
cickiego II, 335—73. Konopka, str. 154. Żegota Pauli, str. 177.
Wacław z Oleska, str. 406).

282.

Z tamty strony jeziora,
Bije baba gensiora.
A gonsior sie ji modli:
„Nie bij mnie moja babo,
Bede na cie dobry“.

283.

Hoziajka dobra była,
Kuszaty nawaryła,
Sołdatowi kuszat' dała,
I sama sie nakuszała¹⁾.

284.

1. A Boze, mój Boze!
Boze mój kochany;
Jaki mi ten rocek,
Przykry, opłakany.
2. Nie bede płakała,
Bede sie cieszyła;
Cóż mi z tego przydzie,
Choćbym sie zabiła.

3. Nie bede płakała,
Nie bede sie smuć;
Wróci mi wiąnek Jánek,
Musi mi go wrócić.
4. Wróc mi wiąnek, wróc mi,
Já se pude z ludźmi;
A wróc mi cnote moje,
O ciebie nie stoję.

285.

1. A w niedziele rano,
Grabił dudek siano;
Mówiła mu sama (żona):
„Nie grab dudku siana“.
2. A ón przecie grabił,
Pán Jezus go zabił;
Rzucił go w pokrzywy,
Juz dudek nie żywy.

3. Rzucił go w pomyje,
Juz to dudek myje;
Rzucił go i w oset,
Juz to dudek posed.
4. Płakała go zona,
Płakały go dzieci;
Płakała go maglownica,
I krenzołek i przonoślica.

(Że pieśń ta znana już była w XVI wieku, świadczy jedno miejsce w książce pod tytułem „Biesady rozkoszne Bałtyz-ra“. „Nie grab dudku siana — Ugniesz po kolana“ etc. Porównaj O. Kolberga: *Lu d, Serya XII*, nr. 599. *Mazowsze II*, nr. 351, Stanisława Ciszewskiego, *Lud okolic Sławkowa*, str. 141. nr. 370, *Odmiana u Żegoty Paulego* str. 79).

286.

Kup mi butki, kup mi pas,
Bede z tobom gonski pas;
Jak mi butków nie kupis,
Wsystkie gonski pogubis.

287.

Nie bede sie zenić,
Bede sie tak papić;
Bede upatrować,
By na złom nie trafić.

¹⁾ Przedrzeźnianie mowy rosyjskiej.

288.

1. U pani Bentkoski¹⁾ okna na widoku,
Powydaje córki wszystkie tego roku;
2. Córki powydaje a synów późni,
Bo z pani Bentkoski dobrą gospodyni.
3. Gospodyni sobie, gospodyni wiernie,
Nie wyśpi sie w nocy, to sie wyśpi we dnie.

289.

Kto kurzy fajecke —
a krowami orze,
Chytá sie go biéda —
mocny, miły Boże!

290.

Na wysoki jedli (jodle),
ptáskowie obsiedli,
Krzykali śpiéwali —
jesce nic nie jedli.

291.

Já wiem o tem, zem jest chłopem,
Ze jest rolá moja práca;
Co zarobie krwawem potem,
To mi sie w niwec obracá.

292.

- | | |
|---|---|
| 1. Wysoki dómek,
Jesce go murujóm;
Choć mám paniom dobrom,
Ludzie mi jom psujóm. | 2. Wysoki dombeczek,
Jesce wyzsá wiérzba;
Nie dobry wyrobek,
Jesce gorsá służba. |
|---|---|

6. Fraszki.

293.

Sed pies bez owies,
Sucka bez tatarecke,
Zgubiła se katanecke,
Piesek jom (z)nal z,
I oddał succe zaraz.
Piesek dał na piwko,
Sucka na gorzálcecke.

(Zob. Petrow. *Lud ziemi Dobrzyńskiej*, str. 119 nr. 7
Odmiana u Żegoty Paulego, str. 176 nr. 3).

¹⁾ Nazwisko miejscowej młynarki.

294.

Ni miałem ino gros,
Tańcowałem całom noc;
Zapłaciłem muzyce,
I karemarce za świce.
I jesce mi (z)ostało,
Na jutro, na rano.

295.

Moja kacka mówi „tak“,
Sypie ji sie z głowy mak.
Moja przepiórecka,
Chodziła, płakała koło okienecka.

(Urywek z obszerniejszego tekstu u Kolberga: *Kujawy*, nr. 259.
Serja IV).

296.

Reg, reg, reg,
Bocián zdech.
Tyś rada, ja rada,
Obie my rade.
Rade, rade, rade!

(Zobacz St. Ciszeńskiego: *Lud okolic Sławkowa*, str. 198).

297.

Tak —
Za gros flak,
Za trzy nérki —
Za dwa spyrki,
A ceski (6 groszy) łap.

298.

Jachura zjád scura,
Jachurzyna kacke;
Jachurzynie nie nie było,
Jachura miał s e

299.

Śmigus, migus —
Matka sélma, córka nygus.
Ociec złodziej — kónie wodzi,
Syn poćíwy — z páłkom chodzi.

230

Ona była nierobisia,
On téz nierobiś;

Kázál ji ješ(ě) gotować,
Ona mówi: „świnto dziś“.

301.

Nasa dziewczka z gospodyniom,
To sobie nie wierzom;
Jak sie bijom, tak sie bijom,
Potłukły se wiecerzom.

302.

Jedna drugi sepce —
Pokupmy se cepce,
Jak sie powydámy —
Cepce posprzedámy.

303.

Tak, tak, tak —
Mému ojcu Stach, Stach, Stach;
Był to bogác nad bogáce —
A terá mu biéda skáce.

304.

Od północka kokot pieje,
Wstajcie dziouchy do kondziele;
A wy chłopcy, jescie śpijcie,
Bo sie we dnie namłócicie.

305.

W stodole świtá, w brogu dzień,
Jest chléb na desce to go zjim;
Miso w gárku, chléb na desce,
Napijwa sie bracie jescie.

(Waryant u Kolberga: Sandomierskie. Serya I, nr. 63).

306

Ozenił sie kudła,
Wcora od południa;
Pojon sobie kudlinom,
Z dziurawom pierzynom.
Co sie kudła rusy,
To sie piérze prusy;

Całom noc nie spali,
 Pierzyne łatali.
 Przedej kudło świnki,
 Spraw sobie pierzynke.

(Zobacz St. Ciszewskiego, Lud okolic Sławkowa. Str. 142,
 nr. 373).

307.

Od Bozego Ciała do Gromnic,
 To cie bede chciała;
 A od Gromnic
 To bedzie co z tego, abo nic.
 Kiedyś mnie nie chciała,
 To mnie i nie żałuj;
 Idzie pies bez owies,
 To go złap za ogon i w tyłek pocałuj.

308.

Pašli pastérze byki —
 Wcle Opary¹⁾ rzeki;
 Opara im sie pokazał —
 I do Cacany im kazał.
 A Cacana sie wylonk,
 Az na kolana uklonk.

309.

Chłopie konwisárzu —
 Nie buduj sie przy cmentárzu;
 Przy cmentárzu wiley siedzom,
 Jak ty wyjdzies, to cie zjedzom.

310.

Moja matusiu, goście przyjechali,
 Moja córusiu, jaki uklon dali?
 — „Jeden zdjon cápecke,
 Drugi magierecke
 A ten trzeci niedołenga,
 Pálił se fajecke.

¹⁾ Opara, Cacana imiona własne.

311.

Pojechała baba na tatár,
Wózek ji sie rozkołatał;
Miły Józek napraw wózek,
Dám ci nici na powrózek¹⁾.

312.

Moja zona siedzi doma,
Jak pies sceknie to i ona.

313.

Przedała radło i prześcieradło i cepy,
Kupiła sobie barani ogon do rzepy.

(Kolberg: Lud. Serya X, nr. 157. XI. nr. 206).

314.

Kto chowá świnie,
To sie z biedy wywinie.
A kto chowá kurki,
To má na różne dziurki.
A kto chowá gonski,
To má w kieseni pinionzki.
A kto chowá indycki,
To má na różne kawálecki.

315.

Wiatr w d . . e wieje,
Kazdy sie śmieje;
Wszy kosule zjadły,
A pásek gnidy.
Kazdy sie śmieje,
A to wsystko z biędzy.

316.

W poniedziałek —
Pojedziemy do Gałek,
We wtorek —
Wsadzimy go we worek.

¹⁾ Zwykle mówią chłopcy dziewczętom podczas Zielonych Świątek.

W piątek i sobote —
 Trzeba porachować całego tygodnia robote.
 Idzie, idzie nową niedziółka,
 Piłaby sie świeżą gorzałekka.
 Idzie, idzie poniedziałek nowy dzień,
 Piłaby sie gorzałekka kazdy dzień.
 We wtorek karcemárka nie wleje,
 Bo juz nima na nie.
 Tylko portki stargane,
 I okropnie z e

317.

U twoi pani kasa kase goni,
 Jak ci ji sie najis, po brzuchu ci dzwoni;
 A u moi pani kasa w gárku klekce,
 Jak ci sie ji najem, jeśé mi sie ji nie chce.

318.

Chwała Panu Bogu —
 Złámál tatuś gicoł,
 Nie bedzie tyz terá,
 Za innymi kwicoł.

319.

Wileysko sie ozeniło —
 Usy opuściło:
 O hu! o hu!
 A cóz mi to po tem było.

320.

Ona: Zebyś był dobry monz,
 Naprawiłbyś w literki wóz (w małe drabinki).
 I do karcmy byś zone wióz.
On: Zebyś była dobrá zona,
 Siedziałabyś z dziećmi doma.

321.

Tańcowałabym — złe buty,
 Pod syjom wstonzki nimám;
 Kozusysko ledwie chrupie,
 I porcenta złe na`d

322.

Nie byłem ino ráz,
 Nie pude tam drugi ráz;
 Nie mile mnie przyjeni,
 Bo mnie za drzwi wypchneli.

323.

Nie było nás ino dwa,
 Chcieli na nás rombać drwa ;
 A my chłopcy nie mali,
 Rombać my sie nie dali.

X. Zagadki.

1.

Posed pán do pana,
 Pozycyc hamana;
 Wyganił bonki,
 Z kosmaty łonki.

(grzebień — włosy).

2.

Stoi panna w komorze,
 Opadły jom pácierze;
 Przysed do ni duch,
 Żgnoł jom w brzuch,
 A ona mówi: „me“.

(beczka).

3

W ogródecku na kijecku,
 Mógbyim przysiondz, ze w nim tysionc.

(makówka).

(Odmiana u Gustawicza: Wycieczka w Czorszyńskie, str. 2 7. nr. 10).

4.

Siedzi na dachu,
 Kurzy tabaku.

(komin).

5.

W lesie rośnie, w lesie kwitnie,
 Przydzie do dom, śpiewá pięknie.

(skrzypce).

6.

Idzie, idzie a nigdy nie zajdzie.

(zegar).

XI. Facecye.

1.

Jédźcie kumosiu bo dobre,
Bo trzy dni pod ławom stało.
Pies nie chciał, kot nie chciał,
A já zjad.

2.

A pudziesz, piesz!
Bo mi falbane oberwiesz ¹⁾).

3.

Pedziała mucha,
Ze bedzie zăwierucha;
Pedział klise,
Ze bedzie dysc.
Pedziała jagoda,
Ze bedzie pogoda.

4.

Ján măs tabacke?
— Măm.
W cem? — A w rogu.
Chwała Panu Bogu!

5.

Zkądés ty?
— Z Podrembinia.
Cego sukás?
— Pozywieniá.
Kto cie tu przyniós?
— Sroka na ogonie.
Gdzie cie posadziła?
— W kościele ná dzwonie.
A gdzie ten dzwon?
— Pogorzál.
Gdzie to pogorzelisko?
— Z wodom popłynęło.
Gdzie ta woda?

— Woły jom wypily.
Gdzie te woły?
— W psenicy zginęły.
Gdzie ta psenica?
— Gólembie jom zjadły.
Gdzie te gólembie?
— W lesie na dembie.
Gdzie ten domb?
— Chłop go ścion.
Gdzie ten chłop?
— W piekło wpád.
Gdzie to piekło?
— Tam gdzie ciepło.

6.

Wisiał chłop w lesie na gałęzi, przyleciała kawka i woła:
— Wisi chłop, wisi chłop!

Przyleciał kruk:

Rádbym wiedziál za co wisi!
Rádbym wiedziál za co wisi!

¹⁾ Wyśmiewanie modnisi małomiejskiej.

Nadleciała wrona:

Kradła ty — przed laty!
Kradła ty — przed laty!

7.

Najadłaś sie kozicko? — pytali.

— Nie, bo mnie paśli na ugorze,
Gdzie świnia ryjakiem orze;
Sám w karty grął,
A mnie kamyskami w tyłek prął.

8.

Trzymiel na wiosne roztopirzá sie (rozpierać się),
„Bede sie zenіл, bede sie zenіл“! buuum!
A na wiosne ucieka do dziury i woła:
„Dáj mi pokój, dáj mi pokój!

9.

— Tatuś! macie kłak (włos) w pysku! woła syn na ojca.
— O! dyabła byście zjedli, zebyście mu to darowali — do-
daje drugi synálek.

10.

— Co bendziecie gotować na obiad? — pyta gospoia bied-
nej wyrobniicy.
— „Wytrzyseki i pocekanki“.

(Znaczy to, że głodny wytrzeszcza oczy i czeka, rychłoli Opatrzność Boska da mu kęs chleba).

XII. Opowieści.

a). *Podania.*

1.

W polu przy drodze, prowadzącej do lasu, widać staw błot-
nisty, o powstaniu którego opowiadają starzy ludzie co następuje:
Stała tam niegdyś karczma. Zdarzyło się, że przejeżdżał
wedle niej ksiądz z Panem Bogiem, a ludziska nie zważając na
to, przy hucznej muzyce i tańcach, zalewali się gorzałką. Ksiądz
zgorszony tym widokiem woła, by wyszli z karczmy, a przyklęk-
nawszy oddali cześć Stwórcy; lecz nikt go nie słuchał. Rzucił

wówczas przekleństwo na karcznię i tych, którzy się w niej znajdowali. I oto karczma się zapadła, a na jej miejscu wystąpiły wody dzisiejszego stawu.

(Podobne podanie w okolicy Krościenka, porównaj Br. Gustawicza: *Wyleczka w Czorsztynskie*, str. 59).

2.

Na przeciw dawnego młyna po nad stawem, od strony kościoła św. Barbary, stał krzyż drewniany, dziś już nieistniejący. Raz w rok, w Wielką Sobotę, można było słyszeć dobywający się z pod ziemi płacz dzieci niechrzczonych, pochowanych tam przed laty.

3. O świętym ogieniaszku.

Zeszły się dwa ogieniaszki „do kupy“, i pyta jeden drugiego:

— Jak ciebie twoja gospodyni ostawiła na wieczór?

— „Omiecie mnie ładnie i przezegną“.

— A jak to ciebie przezegną?

— „W Imie Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.“

Świnty ogieniaszku w popiele, Najświntsá Paniénecko w kościele“. A ciebie jak pozostawiła?

— A mnie ani omiecie, ani przezegną, ino mnie tak ostawi. Já jom spále?

— A no spál.

Tak się też i stało.

(Porównaj O. Kolberga: *Lubelskie II*, str. 79).

4. Jak to chłopak rzucał oczami po kościele.

Matka, wysyłając syna wyrostka do kościoła, mówi mu:

— A rzućaj ta oczami za dziewczentami, może ci się którą udá!

Chłopak, nie wiele myśląc, poszedł do owczarni, a wyłupiwszy wszystkim owcom oczy, tak zaopatrzony, poszedł do kościoła. Gdy wrócił, pyta go matka:

— No cóż, rzuciłeś oczami po kościele?

— Rzucać — rzuciłem, ale ani mi się jedna nie spodobała.

— E! bo mozesz mało rzucić?

— Ano chodźcie do owczarni i obáccie.

Matka załamała ręce z rozpacz, widząc, iż mądry jej synalek wszystkim owcom powyjmował oczy, aby rzucać niemi za dziewczętami po kościele.

5. Błuznierstwo.

Wdowa z „Pocesny“, będąc w Białej kamienicy na weselu, zaśpiewała:

„Musiálby sie Pán Jezus zabawić,
Zeby mnie miál sierotekom ostawić“.

Wraca do domu i zastaje tylko popiół z chaty swojej. Była to kara za bluźnierstwo.

6. O dziedzicu, który ze złem trzymał.

Było to w zapusty. Przed północiem goście rozjechali się ze dworu, światła już dawno pogaszono, gdy jedna z dziewczek folwarcznych, przechodząc koło mieszkania pańskiego, usłyszała rozmowę. Zaciekawiona, przyłożyła oko do szpary w okienicy, przez którą wydobywał się promyk światła. W pokoju ujrzała dziedzica rozmawiającego z jakimś obcym mężczyzną ubranym czarno, we fraku, z pod którego wyglądał koniec kosmatego ogona. Dziwny strach ogarnął dziewczynę, odskoczyła jak oparzona od okna, a wróciwszy do siebie, całą noc z niepokoju spać nie mogła. Na drugi dzień, woła ją do siebie dziedzic i rzecze: „Dlaczego zeszłej nocy podglądałaś pod oknami“? Dziewczyna oniemiała z podziwienia, bo skąd Pan wie o tem? a on dalej grożąc palcem: „Pamiętaj, żeby to było pierwszy i ostatni raz, bo żadna siła nie uchroni cię od nieszczęścia“.

7. O złem w postaci kłębka.

Były dwie siostry, z tych jedna lubiła się bawić. Usłyszawszy muzykę w karczmie, rzuca najpilniejszą robotę w chacie i tam biegnie. Starsza siostra rozgniewana, krzyknęła na nią:

— A bodaj cie złe przestraszyło! Bodaj ci łeb tam urwało! Nie zważa na to młodsza i biegnie dalej, aż tu z gruszy, co wyrastała w ogródku przy chacie, spada biały kłębek i toczy się i biegnie przed nią wprost przez pola ku karczmie. Strach przejął dziewczynę, bo w kłębku przeczuła złe. Prędzej jeszcze niż wybiegła, wróciła do chaty.

8. O młynarzu przemienionym w kukulkę.

Jechał ksiądz do chorego z Panem Bogiem i przejeżdżał przez most, w którego cieniu siedział młynarz i przedrzeźniał odzywającą się wówczas kukulkę. Słyszac to kukulka, rzecze:

— Kiedy ty mnie naśladujesz, a nie zwracasz uwagi na Pana Boga, będziesz odtąd podobną mnie kukulką.

I oto wyrosły skrzydła młynarzowi i odtąd co lata odzywa się w sąsiedniej dąbrowie.

b). Gadki.

1. Jak to kobieta posyłała swego męża po wodę do morza.

Pewna kobieta, mająca starego męża, chciała sobie ułatwić widzenie się z kochankiem. Uduje więc chorobę. Zrozpaczony mąż sprowadza doktora, zwozi leki — wszystko na próżno!

— Byłabym zdrowa, napiwszy się wody z morza, — mówi stękając żona.

Pocziwy małżonek nie czekając wiele, wyruszył w daleką podróż do morza, aby zaczerpnąć tej ożywczej wody. Zaledwie drzwi się za nim zamknęły, nadchodzi kochanek, chora zaś, jakby zapomniawszy o słabości, krzata się, zastawiając sute jedzenie. Po wieczery podchodzi do kochanka, a przytupnawszy śpiewa:

Najedliwa sie — napiliwa sie,
Terá prześpijwa sie!

Parobek usługujący do wieczery widząc co się święci, biegnie co tchu za panem i wszystko mu opowiada. Strapiony mąż nie chce wierzyć słowom wiernego sługi i postanawia naocznie przekonać się o wiarołomstwie żony. Lecz jakim sposobem podejść gruchającą parę? Parobek podaje sposób. Wieczorem, gdy zwykle pali w piecu, w miejsce szczyp, przyniesie w worku zaszytego Pana swego. Radził przytem zaopatrzyć się, w „racek“, aby, gdy będzie pora po temu, rozpruć worek i wyjść z niego. Co urządzono, postanowiono wykonać. Gdy zmierzeh zapadł, wnosi parobek wór, niby to szczyp. Gospodyni wesółą, każe mu co zaśpiewać. Wymawia się parobek jak może, to że nie umie tak pięknie śpiewać jak ona, to zaś, że zaśpiewałby w końcu, gdyby poddano mu myśl. Chcąc mu dopomódz, chora wzięwszy się pod boki zanuciła:

Miałam já menzycka Grzegorza,
Posłałam go po wodzicke do morza.
Juz ci mi sie mój menzycek nie wróci,
Przeciez mi mego serca nie smuci.

Na to parobek odpowiada:

Słysycie to wy Grzegorzu,
Jaká to rada o morzu.
Dostańcie racka z kieseni,
Rozprujeie worek do ziemi.

Jeszcze parobek nie zdążył dokończyć swej piosnki, gdy rozgniewany mąż, nie mogąc dłużej wytrzymać, wyskoczył z worka, a schwyciwszy biczyska, zaczął okładać niewierną żonę i jej gacha.

2. Jak się Kudła wydała za mąż.

Matka miała dwie córki. Starsza brzydka, ale pracowita, młodsza choć ładna, lecz próżniak, wiecznie na piecu wylegiwała się i tę zwano „Kudłą“, bo nigdy nieumyta i nieuczesana chodziła. W sąsiedztwie mieszkał młody, zamożny gospodarz, temu podobała się bardzo Kudła, lecz matka ani chciała o tem słyszeć, mówiąc, że to próżniak, starsza zaś choć brzydka, lecz pracowita. Chłop dał się namówić, boć jeśli rodzona matka tak Kudłę gani, musi być powód do tego.

Kudła, choć ją wszyscy mieli za głupią, siedząc na piecu słyszała to wszystko. Wstaje więc w nocy, odziewa się w prześcieradło, a stanawszy za oknem, woła na chłopą:

— Spis ty?

— Nie.

— Kázál Pán Jezus i świntá Anna, zebyś se pojón Kudłę od somsiada. Azebyś pojón, azebyś pojón!

I znikła. Chłop do rana nie zmrzążył oka, myśląc nad tem dziwnem zjawiskiem.

Idzie do sąsiada, a tu Kudła unyta leży na piecu i choć nie mówi, podobała mu się jakoś.

Na drugą noc o tej samej godzinie, zjawia się biała postać i woła:

— Spis ty?

— Nie.

— Kázál Pán Jezus i świntá Anna, zebyś se pojón Kudłę od somsiada. Azebyś pojón! Azebyś pojón! Bo inacy to ci łeb urwe!

Idzie za dnia do chaty sąsiadów, aż tu widzi, leży Kudła na piecu pięknie przyczesana, lecz, że tam gości zeszło się huk, nie miał czasu Kuba z nią gadać i zapomniał o przestrodze. Aż tu na trzecią noc powtarza się to samo. Znów biała postać kołacze w okno Kuby i pyta:

— Spis ty?

— Nie.

— Kázál Pán Jezus i świntá Anna, zebyś se pojón Kudłę od somsiada. Azebyś pojón! Azebyś pojón! Bo raz ci ostatni mówie, inacy to ci łeb urwe!

Chłop zerwał się z pościeli, lecz postać znikła. Skoro świt, bieży Kuba do sąsiadów i spotyka w progu Kudłę pięknie przybraną, aż jej nie poznał, tak wypiękniała. Prosił o nią matki;

a ta widząc w tem palec Boży nie sprzeciwiała się. Żyli z sobą szczęśliwie.

3. Dwanaście miesiączków.

Biedna sierota miała złą macochę, która kazała jej wstawać o północy do kądzieli, a córce swojej pozwalała wylegiwać się w pościeli do samego południa. Dla większego zaś utrapienia nie dawała pasierbicy ani próchna, ni też krzesiwka, a kazała szukać po wsi ognia. Idzie więc sierota przez wieś i patrzy, czy nie świeci się gdzie po chałupach, wtem spostrzega słabe światółko migające w oddali. Im bliżej się posuwa, tem łatwiej może rozpoznać, iż światło pochodzi z sąsiedniego lasu. W pośród gąszczy leszczyny i dębów, przy ognisku, siedziało tam dwunastu, jednako ubranych mężczyzn. Zdziwiona ich obecnością zatrzymała się za pnem drzewa. Spostrzegli ją jednakże, a jeden z nich pyta:

— A co ty tu robisz, tak wczesnie dziewczyno?

Ona wśród łez opowiedziała wszystko: jak ją zła macocha wypędza z chaty, każąc przed świtem szukać ognia, którego nie łatwo znaleźć, wśród śpiących wsi mieszkańców. Zaczęli z nią ci panowie rozmawiać, a ten co i poprzednio z nienacka zapytał:

— A jak się miesiące nazywają?

— „Wszyscy sobie równi“.

Pochwalili ją i kazali wziąć w zapaskę ognia. Obawiając się, ażeby nie spalić zapaski, zaczęła szukać jakiej skorupy, by w nią nabrać zarzewia, lecz panowie uspokoili ją zapewniając, że od tego ognia nie zatli się. Chwyta więc parę główien i bieży do chaty. Przez drogę słyszy, że w zapasce coś brzęczy, lecz śpiesząc się, nie zwraca na to uwagi. Gdy w chacie odkryła zapaskę, okazało się, że nie ogień to był, ale czyste złoto.

Na drugą noc chciwa macocha, wysłała swą córkę w to samo miejsce.

Znalazła ona ognisko, a przy niem dwunastu panów. Spiesznie więc prosi o trochę ognia.

— Damy, ale powiedz nam wprzód, jak się który miesiąc nazywa?

— Styczeń, Luty, Marzec... zaczęła wyliczać.

Pozwolili jej wziąć ognia. Uradowana, chwyta w zapaskę jak najwięcej i bieży do domu, wtem przed progiem chałupy przepalona zapaska opada i w miejsce spodziewanego złota, wysypuje się robactwo!

Domysłono się dopiero, że była to sprawa miesiączków.

4. O biednej sierocie.

Zła macocha prześladowała pasierbicę, wynajdując dla niej rozmaite ciężkie roboty, nie pozwalając przy tem palić światła w nocy. Biedna sierota, gdzie mogła szukała po chatach światła, przy którem mogłaby na czas wykonać naznaczoną pracę.

Noc była ciemna, dżdżysta, drzwi chałup znalazła zaparte, świeciło się tylko w jednej karczmie na końcu wsi pod borem. Bała się tam iść, bo karczma słynęła ze strachów. Wspomnienie macochy przemogło bojaźń. Przeżegnawszy się pokornie, weszła do izby i siadła do roboty przy kominie, na którym buchał ogień. Gdy północ wybiła, zajeżdżają przed karczmę pojazdy, a z nich wysiadają bogato przybrani panowie. Służba przybyła z nimi oświeciła izbę, tuż zaraz znalazła się i muzyka. Patrzy na to zdziwiona dziewczyna, a dziwny strach przejmują ją całą. Wsunęła się bardziej jeszcze w kącik i dalej pracuje. Aż tu jeden z panów, zbliża się do niej i prosi do tańca.

— Jakże ja mam tańcować, kiej takie nędzne ubranie na mnie, że nawet i całej koszuli nie mam na sobie?

Pan rzekł coś do służby — przynieśli jej cały ich tuzin.

— Jakże ja mam z panem tańcować, kiej nie mam nawet sukni jak się należy?

I suknią się znalazła. Dziewczyna bojąc się oddać nieczystej sile, wynajduje rozmaite przeszkody, które nie pozwalają jej tańczyć: to, że trzewików nie ma, pończoch, w końcu, że nieumyta.

— Na czymże ci przynieść wody?

— A choćby na przetaku — odpowie dziewczyna.

Dyabeł, bo on to był we własnej osobie, nosi a nosi, a co przyniesie do dziewczyny, to przez drogę woda wyciecze z przetaka. W tem kur zapiał, a dyabli z wielkim hałasem znikli, pozostał po nich tylko zapach siarki. Dziewczyna, choć prawie martwa z przestachu, zbiera co tchu poznoszone jej rzeczy i bieży do chaty. Macocha dziwi się piękności płótna, wzorzystym kwiatom na sukni, a w duchu przemysłliwa, jakby i swej córce napełdzić tyle szmat do skrzyni.

Na drugi dzień, ledwie noc zapadła, posyła swoją córkę do owej karczmy. Wkrótce nadjechali zwykli goście. Muzyka zagrała hucznego krakowiaka, a ten sam okazały pan, prosi ją do tańca.

— Nie mam koszuli, jakże mam tańcować?

Zniesiono jej koszule, suknie i wiele, wiele drogich rzeczy.

Nie mogę tańcować bom brudna, nieumyta — wymawia się chytra dziewczyna.

— A w czymże ci przynieść wody? — pyta usłużny pan.

— W czemkolwiek.

Przyniesiono wody w srebrzystej miednicy. Niebaczna, gdy pochyliła głowę, aby w niej się umyć, dyabeł zerwał ją z karku i postawił w oknie „roztopirzonom“ z wyszczerzonymi zębami. Gdy wybiła północ — dyabli znikli.

Macocha oczekując córki, długo tej nocy nie mogła zasnąć. We śnie odebrała przestrożę, że to wszystko z dopustu Boskiego, jako kara za jej chciwość i znęcanie się nad sierotą.

(Porównaj St. Ciszewskiego: Lud rolniczo-górnicy z okolic Sławkowa, str. 158, oraz K. Kozłowskiego. Lud Mazowska Czerskiego, str. 364).

5. O topielicy.

Żęły dziewczki trawę na łące, aż tu jedna z nich spostrzega ogromną żabę, która prawie pod sierp jej podłazi.

— Idź precz! — woła na nią — bo cię pomimo woli mogę okaleczyć.

Lecz ta jak na złość, jeszcze więcej cisnęła się pod żelazo.

— A czy mnie w kmotry chcesz prosić? — ze śmiechem zapytuje dziewczyna.

— „Co też ty gadasz! zauważyła jej towarzyszka.

— No, no zobaczysz czy nie przyjdzie mnie prosić.

Upłynęło od dnia tego czasu nie mało. Zjawia się w chacie chłop porządnie ubrany i prosi dziewczę w kmotry. Zdziwionej, gdyż nigdy go w życiu nie widziała, opowiada, że jest mężem żaby-topielicy, która mu dzisiaj powiła dziecię, przychodzi więc przypomnieć dane jej niegdyś przyrzeczenie. Matka gniewała się z początku, lecz w końcu rzecze: „Skoro obiecałaś, to idź“. Idzie więc dziewczyna za chłopem, choć z wielką trwogą, a ten prowadzi ją nad staw. Gdy stanęli u brzegu, chłop uderzył kijem w wodę, aż tu woda rozstała się na dwie strony i ukazała się przed nimi szeroka i wygodna droga, którą chłop wprowadził zdziwioną do okazałego pałacu. Przeszli długi szereg wspaniałe przybranych komnat, nim znaleźli się w sypialni topielicy. Chrzcziny wyprawiono sute. Matka chrzestna z początku obawiała się odwiedzać chrzestniaka, później zagustowała w nowej znajomości.

(Odmianę tej gadki zobacz u St. Ciszewskiego: Lud roln.-górn. okolic Sławkowa, str. 166, nr. 6).

c). *Pogwarki.*

1. Jestto cnota nad cnotami trzymać język za zębami.

Były u matki dwie córki. Czas by je było wydać za męż, lecz wszystkich odstręczała jednej głupota, drugiej zaś trudna wymowa.

Mieli oto przyjść kawalerowie „na oględziny“. Matka upomina, żeby się nie odzywały, że ona za nich będzie mówić. Przyszli oczekiwani goście i wszystko poszłoby dobrze, gdyby nie kot, który korzystając z ogólnego zajęcia, spał się na komin, aby wyciągnąć z garnka kawał mięsa. Zauważyła psotnika starsza, a biegnąc do komina, krzyknęła:

— Psi totta! nie wyciondaj misa z dorta!

A na to druga, klaszcząc w ręce, zawołała:

— A ja się wydam, bo nie nie dodom!

2. Złodzieje.

Banda rabusiów chciała ograbić komorę bogatego karczmarza. Gdy ludzie tańczą w izbie, rabusie jeden po drugim biorą karczmarkę w taniec, przyspiewując:

Tańcz-ze tańcz,
Karcmarecko tłustą;
Komora, obora,
Bedzie jutro pustą:
A widzis ty Florku?
Kiełbasa na kołku,
Sukmana na grzendzie,
I to nase bendzie.
Nie jedźmyz drogom,
Ani gościńcami;
Ino jedźmy lasem,
Abo manowcami.
Choć nás bendom sukać,
Nie trafiom za nami.

(Porównaj O. Kolberga: *Lud I*, nr. 38-a—m; *XII*, nr. 80.
St. Ciszewskiego. Lud z okolic Sławkowa, str. 144, nr. 377.
Żegota Pauli str. 104).

3. Jak to chłop nauczył żonę gospodarności.

Ożenił się chłop, lecz żona nic nie chciała robić, ani gotować obiadu, ani też sprzątać w izbie. Gdy narzekał przed teściową, tłumaczyła, że to młode i nie umie wziąć się do rzeczy. Chłop bierze na rozum, a chcąc żonę nauczyć, aby brała się do pracy, wyjeżdżając w pole, rozciągnął w izbie worek i grożąc mu kijem, powiada:

— Zebyś mi obiad ugotował, bo dostaniesz kijem!

Chłop pojechał, kobieta ciągle przypomina workowi, żeby obiad gotował, a sama czeka, co z tego będzie. Wraca mąż od

roboty; kuchnia zimna, obiadu niema. Rozciągnął więc worek na środku i wytłukł go kijem, zapowiadając, że jeżeli drugi raz coś podobnego się stanie, dostanie podwójną ilość kijów.

— A to ja go bede trzymać na stołku — woła żona.

— E, biłem ja go dzisiaj na stołku i nie nie potęgło, trzeba inacy z nim postąpić.

Na drugi dzień wraca w południe chłop z pola, a tu na jego spotkanie wybiega żona i opowiada, że worek ani się ruszył, obiadu więc niema, trzeba go bić a rozumu nauczyć.

— Dobrze — odpowiada mąż — załóż go na plecy.

Gdy to uczyniła, mąż kijem wałąc w worek, za każdym uderzeniem woła:

— A rób! a nie próżnuj!

Dopiero, gdy ciągi poczuła żona, domysliła się nauki i gdy na trzeci dzień mąż strudzony przybył do domu, obiad był już gotowy.

4. Jak się baba na mężu zemściła¹⁾.

Młode małżeństwo nie miało dzieci. Żona ciągle suszyła o to głowę mężowi, zniecierpliwiony wreszcie, chcąc się raz od niej od-czepić, ustrugał z drzewa chłopca i oddał go babie ze słowami:

— Masz dziecko a piastuj go.

Udając zadowolenie, przyjęła go z rąk męża, owinęła w pieluszki i nianczy a śpiewa:

A lu-lu, lu-lu, lu-lu synu mój!

A lu-lu, lu-lu Stasiu mój!

Chłop pracuje w polu, a żona nic nie robi, tylko nianczy dziecko. Sam musiał obiad gotować. Raz wyjeżdżając w dalszą podróż, upomina żonę, że przyjdą kupcy po świnię.

— Zgódź się z nimi. Pieniądze odbierz i schowaj do skrzyni. Pojechał. Przybyli kupcy i pytają:

— „Chodźcie z nami matulu i pokażcie gdzie te świnię“.

— Obaczcie se sami, panowie kochani.

Lu-lu-lu synu mój, lu-lu-lu Stasiu mój!

— „Matulu! chodźcie i wypędźcie nam te świnię“.

— Wypędźcie je sami, panowie kochani.

Lu-lu-lu synu mój, lu-lu-lu Stasiu mój!

— „Matulu! chodźcie odbierzcie se pieniądze“.

— Rachujcie je sami, panowie kochani,

Lu-lu-lu synu mój, lu-lu-lu Stasiu mój!

¹⁾ W dziele M. Fedorowskiego p. t. Lud z okolic Żarek niewłaściwie nazwana Kołysanką (pieśń nr. 130). Porównaj O. Kolberga, Serya I, nr. 39-a—b.

— „Matulu! zbierzcież przynajmniej pieniądze i schowajcie je do skrzyni“.

— Schowajcie je sami, panowie kochani,

Lu-lu-lu synu mój, lu-lu-lu Stasiu mój!

Kupecy widząc, że mają chyba z obłąkaną do czynienia, bo na każde ich zapytanie, odpowiada im śpiewem niańcząc dziecko, pieniądze schowali do skrzyni.

— „Matulu! pytają jeszcze — napijmy się litkup?

— Wypijcie se sami, panowie kochani.

Lu-lu-lu synu mój, lu-lu-lu Stasiu mój!

— „Matulu! pošlemy po ten litkup i mężowi ostawimy“.

— Pošlijcie se sami, panowie kochani,

Lu-lu-lu synu mój, lu-lu-lu Stasiu mój!

Kupecy widząc, że nie mają już co tu robić, pojechali. Wraca chłop i pyta:

— Gdzie karmniki?

— Kupili se sami, panowie kochani,

Lu-lu-lu synu mój, lu-lu-lu Stasiu mój.

— Gdzie masz pieniądze, czyś dobrze je schowała?

— Schowali se sami, panowie kochani,

Lu-lu-lu synu mój, lu-lu-lu Stasiu mój!

— A może ci do skrzynki nawet włożyli?

— Włożyli se sami, panowie kochani,

Lu-lu-lu synu mój, lu-lu-lu Stasiu mój!

Widząc chłop, że nie dojdzie końca z babą, biegnie do rzeźników i od nich dowiaduje się, że baba z nimi nic gadać nie chciała, tylko niańczyła dziecko a śpiewała.

Srodze zagniewany mąż wpada do chaty, porywa z rąk żony drewnianego chłopaka i rzuca go na ogień, a ją samą dobrze okłada kijem.

Odtąd nie było słyhać w chacie śpiewania, lecz kobieta za to pracowała skrzętnie.

d). *Anegdoty.*

1. Baba i wilk.

Szła baba na roraty i wilk jej drogę zastąpił. Świecące jego oczy wśród ciemności wzięła baba za świece gorejące w oddali, i krzyknęła:

— O! moje rorátky, kiedym wás juz ujrzała!

Wilk rzucił się i zjadł babę.

2. Z głuchym trudna rozmowa.

Jechał pan drogą i nadjechał do brodu. A tu u brzegu pierze kijanką kobieta.

- A którądy matko droga?
- Głucha baba sądząc, że się pan pyta co ona robi, odpowiada.
- Portki pierę.
- Ale ja was się pytam, którądy droga?
- Parobkowe.
- E! z głuchemi sprawa!
- Scenśliwy drogi panu.

3. Nieporządek to wielka wada.

Parobek chciał się żenić z gospodarską córką. Nęciło go i gładkie liczko i bogactwo, jedno tylko zrażało, a to okropny nieporządek w domu: pajęczyny po rogach izby wisiały, śmieci co niemiara wszędzie. Mówi on swej matce, że ożeniłby się, lecz wstrzymuje się z obawy, aby nie dostać nieporządnej żony. Nie chciała temu wierzyć, widząc ją zawsze tak zajętą pracą, a przytem tak ochędoźnie ubraną. Postanowiła jednakże przekonać się o tem. Rozdrapała palec, biega a płacze.

— A cóż to wam matusiu? pyta przyszła synowa.

— Ach! zarzęłam sobie palec, a tu jak na nieszczęście nie ma nigdzie pajęczyny na utamowanie krwi.

— Matusiu, a no u nas całemi torbami wiszą!

Skoczyła Magda do chaty i wyniosła całe zwoje. Matka wtedy przekonała się o nieporządku i pochwaliła synowi przemożność.

4. Jak to Niemiec w Polsce żuru szukał.

Słyszał Mimiec o sławnym polskim zurze, a chcąc go spróbować, zased(ł) do Polski. I chodzi a drepce w kałuży błota. Nad sed(ł) chłop i pyta:

— A co to Mimce sukás?

— „Zuru — była odpowiedź — widze go duzo, ale jeść go niemożná.

5. Kochająca żona.

Chłop chcąc się przekonać, czy go rzeczywiście żona kocha, mówi raz do niej:

— Cy ty wiesz, moja zono, ze musimy rozejść się z kupy?

— „Dlă cego?“ pyta zaciekawiona żona.

— Śniło mi się w nocy, ze dziś przyńdzie śmierć po mnie.

Kobieta w płacz.

— Schowalbym się za piec, zebys ty mnie kochała i nie powiedziała, gdzieś się podział.

— „O nie powiem menzycku, nie powiem!

Nadeszła północ, baba ze strachu zakopała się pod pierzynę, chłop wszedł za piec, a na izbę wypuścił gąsiora. Gdy gąsior zbliżył się do łóżka, baba w strachu sądząc, że to śmierć się zbliża, woła z cicha:

— Za piecem je(st)! Za piecem je(st)!

Gąsior słysząc znajomy głos gospodyni, zaczął szczypać dziobem pościel i sztukać nim po łóżku:

— Za piecem je(st)! — wrzasnęła baba.

Chłop tylko na to czekał. Wyskoczył z za pieca, aby obić kijem kochającą żonę. \

XIII. Wierzenia i przesady.

Lud stradomski zachował wiele przesądów i zabobonów. Pogańska cześć żywiołów „świętego ogieniaska“ i „świętej ziemi“ — wiara we wpływ księżyca na czynności gospodarskie i zdrowie, obawa przed dyabłem, którego imienia nie wymieniają, nazywając go „sralą“ — wszystko to żyje pełnem życiem, mimo wpływu religijnego pobliskiej Jasnej Góry. Wierzą też w zmary, południce (mamóny), nocnice, świecniki (błędne ogniki) i topielce.

Wiara w czary, czarownice i uroki, nie mniejszych ma tu, niż w innych okolicach zwolenników. Są też i źli ludzie mogący coś „zadać“, są wilkołaki zmienieni z ludzi przez czarownice.

I zwierzęta mogą za krzywdy mścić się na ludziach n. p. jaskółki za zepsucie gniazda; rośliny mają rozmałą władzę, jak „lubeyk“, „nasizdrzał“, „bylica“ i „paproć“. Bliższe szczegóły do tego rozdziału zobacz w „Tygodniu Piotrkowskim“ z roku 1889, nr. 49.

XIV. Wróżby i zabobony.

Wrodzoną jest człowiekowi chęć zbadania przyszłości. Lud zabobonny, nie znając źródła prawdziwej wiedzy, wierzy w moc odgadywania przyszłych losów przez cyganki, czarownice, nazywając je w ogóle wróżkami. Jako środki pomocnicze ku temu służą: ręka, przetak, kluski, kwiaty i t. p.

Podeczas ślubu, jeżeli zgaśnie świeca przy ołtarzu, przepowiadają kumoszki śmierć jednego z państwa młodych. Które z nich trzyma rękę na wierzchu przy wiązaniu stuła, będzie wodzić rej w domu.

Gdy zegar sam stanie, szkło bez widocznej przyczyny pęknąć, oznaka nieszczęścia; toż samo, gdy kura pieje a psy po nocach wyją (ogień lub śmierć).

Krakanie wron, kawek, oraz krzyk pudzika (puhacza), wróży śmierć kogoś z otoczenia.

Kto na wiosnę ujrzy pierwszego „źróbaka“, będzie zdrow i mocny jak koń przez rok cały; przeciwnie, gdy gąsienica — będzie słaby jak gęś.

Na odgłos pierwszy raz słyszanego gromu, przewracają koziołki na murawie, co ma zabezpieczać od bólu krzyża.

Żaba ujrzana w tym czasie na zielonej murawie, znaczy nadzieję pomyślniej przyszłości, lecz gdy ją ujrzą na wodzie, nieszczęście pewne.

Głos kukułki słyszany po raz pierwszy na wiosnę znaczy, że będzie się liczyć pieniądze, toż samo gdy dłoń śwędzi.

Znaleziona podkowa oznacza szczęście, przybijają ją zwykle na progu chaty, lecz broń boże podnosić znalezioną igłę — wróżba to nieszczęścia.

Gdy tatarka (gryka) kwitnie, szkodzą jej błyskawice, opalając kwiat; można naprzód przepowiedzieć brak ziarna przy zbiorze.

Jeżeli groch psy jedzą — to się w tym roku nie urodzi.

Przepowiadają zbliżającą się słotę, gdy księżyc jest „w liśnej czapce“, czyli ma krąg świetlany w około siebie. Gdy słońce wschodzące świeci jakby w wodzie, mgły unoszą się w górę, mówią wówczas „pomładza się“. Jaskółki biegają nisko, uderzając skrzydełkami w powierzchnię wody. Wróble piszczą, pawie skrzeczą, kury długo po zachodzie słońca chodzą i iskają się, gęsi i kaczki kąpią się, pies trawę je a koguty pieją. Starzy zaś ludzie dodają, że gdy wojsko przechodzi, również słota będzie, tak również i święta żydowskie nigdy bez deszczu się nie obejdą. Podczas ulewnego deszczu, gdy bańki formują się na wodzie, oznaka, że nie tak prędko ustanie.

Lecz za to, gdy „podśwituje“, mgły opadają na dół, a „zarys wyjaśniają na niebie“, pewna pogoda. Deszcz z wieczora, oznacza również pogodne jutro, byle nie w jesieni.

Czerwone obłoki przy zachodzie słońca, oznaczają w lecie silny wiatr, zimową zaś porą mroź.

Gdy na wiosnę ziemia „kwitnie“, spodziewać się można prędkiego ciepła.

Podczas kwitnięcia zbóż i drzew owocowych, gdy deszcz pada a słońce świeci — zaraz a na zboże, kartofle i owoce.

Jeżeli „kwaśnicy“ (soku) ubywa z beczki kiszanej kapusty — pewny mroź.

XV. Przepowiednie.

W dzień Nowego Roku dziewczęta zwracają uwagę, kto pierwszy wejdzie do chaty, dziad czy baba. Jeżeli dziad — pomyslna wróżba, gdyż dziewczyna w ciągu roku wyjdzie za mąż.

W dzień św. Agnieszki (21 styczn.). Lud mówi: „Świntą Agnieszka wypuszczać ptaska z pod kamyska“, co znaczy według miejscowej gwary „będzie świérgolił“. Albo też: „Świnty Agnieszki, pół zimy koński“.

Na Matkę Boską Gromniczną (2 lutego), owczarz wołałby widzieć wilka w owczarni niż słońce, gdyż to przepowiada zarazę.

Od św. Doroty (6 lutego) dni coraz cieplejsze, stąd i rozpowszechnione przysłowie: „Po św. Dorocie — uschnie chusta na płocie“.

Od św. Macieja (24 lutego) stan powietrza coraz zmieniajszy. Wszystko przepowiada bliską wiosnę.

„Świnty Maciej zimę traci, albo jom zbogaci“.

Św. Grzegorza (2 marca). „Od św. Grzegorza, pójdzie zima do morza“. Według zdania starych ludzi „wyrzucić można prosiaka za płot, bo już nie zdechnie z głodu“, gdyż znajdzie sobie pożywienie pod topniejącym śniegiem.

Gdy w połowie marca powstają mgły — pewny urodzaj.

Woda zebrana w marcu służy na rozmaite cele. Myją się nią dziewczęta, aby mieć delikatną skórę, gospodynie zaś polewają grządki kapusty, aby się główki „łazały“.

Paczki wierzbiny poświęcone w Palmową niedzielę połykają w całości, „zeby muchy nie cisnęły się do gar(d)ła“ (w czasie snu?).

Po rezurekcyi, zwykle odbywającej się nad ranem, parobczaki wskakują na wozy i pędzą na wyścigi do domów, w tem przekonaniu, że kto pierwszy stanie we wsi i w domu, najpierwszy też ukończy żniwa i zasiewy.

Kości ze święconego i skorupki z jaj zakopują w ziemię, gdyż ma to chronić od kretów. Troskliwi gospodarze nie kładą się w dzień spać, obawiając się, ażeby im zboże nie położyło się w polu.

Św. Wojciecha (23 kwietnia). Grzmoty w dniu tym słyszane, przepowiadają obfity urodzaj, bo:

Kiedy grzmi na świętego Wojciecha,
Rośnie rolnikowi pociecha.

Starzy ludzie utrzymują, że:

Suchy marzec — mokry maj,
 Bedzie zyto, zeby gaj.
 Kto sadi kapuste w maju,
 Bedzie jom gotował w jajiu (małą).

Poniedziałek świąteczny, święconą wodą kropią izbę i dobytek, aby zdrowie sprzyjało aż do przyszłych świątek.

Wiankami poświęconymi w Boże Ciało kadzą krowy, dla ludzi od rozmaitych bólów używają. Zboża zaś święcone mieszają z ziarnem do siewu. Po uroczystej procesji do 3-ch lub 4-ch ołtarzów urządzonych pod gołym niebem a ustrojonych zielenią, łaniami strojące je drzewka i gałęzie, te stawiają w polu pomiędzy lnem „na staiskach“ (na krańcach pól), żeby krety nie ryły, grady nie padały. Z najgrubszych zaś kawałków drzewa, robią drażki do kieszonek, gdyż wówczas, według zdania gospodyń, prędzej się masło robi. Reszta gałęzi zakładają za belki w izbach i w razie burzy wraz ze świętościami wystawiają w oknach, jako ochronę od piorunów.

Olszyna, bylica, łopian, któremi „mają“ chaty w wilię św. Jana Chrzciciela, są wielce skuteczne na rany i różne bóle. Opasują się przytem bylicą, belicą lub bielicą na gołe ciało, co ma zabezpieczać od bólu krzyża podczas żniw¹⁾.

Św. Anny (26 lipca). Przysłowie mówi:

Od świnty Anki — zimne wieczory i ranki.

Siedmiu braci śpiących (10 sierp.). Jeżeli w dzień ten deszcz pada, nastąpi tyleż dni lub tygodni dżdżystych.

XVI. L e k i.

Gdy dziecko chrząka i „gnieździ się“ (przewraca, śpi niespokojnie), kładą je do trzeciego razu w świńskie gniazdo.

Na ból gardła przyrządzają płukanie z psiego łajna gotowanego z wodą pod szpontem (przykryciem), oraz jedzą jabłka święcone w dniu św. Błażeja. Jako prezerwatywę: zawierają na szyi nawleczoną na sznurku „świniagorz“ (narość na wiśni).

Od gośćca „na suchy ból“ (reumatyzm), moczą nogi w naporzonem mrowisku, układają „ramatysowem ziele“.

Gruczoły na gardle leczą, układając ciepłym piaskiem wysypanym w północzochę, oraz gniazdami jaskółczemi.

¹⁾ O zwyczaju tym wspomina już Marcin z Urzędowa w swym Herbarzu (zielniku) wyd. w Krakowie 1596 r. str. 31.

Żeby krowy gziły się, dają *boletus cervinus*, gdy zaś chcą, ażeby dawały dużo mleka, kadzą „czarcim łajnem“ (*assa foetida*).

Jęczmień na oku w ten sposób zażegnują. Rzuca się na stół ziarenka jęczmienia do trzech razy, mówiąc przy tem:

„Incein na oku“ —
Łzes proroku!

lub też kadzą dziewięciu ziarnkami jęczmienia.

Na łuskę (kataraktę), kadzą ostrózką i tatarką, smarują mietusowym olejkim.

Kołtuna (*plica polonica*) nigdy nie strzygą mówiąc, że może połamać człowieka; skrapiają tylko odwarem plikowego i kołtunowego ziela.

Kość złamaną opatrują żywokostem (*rad. consolidis*).

Krew tamują pajęczyną zagniecioną z chlebem.

Na ból w krzyżu i stawach, okładają miejsca cierpiące świeżem pierzem z kuropatwy lub sowy.

Lisaj zażegnuje się w następujący sposób. Określa się go trzy razy na dół ze słowami:

Lisaj!
Nie tu sie pisaj.
W stodole, na słupie,
Stary babie na d....

Na bóle maciczne, według powszechnego zdania, cierpią nie tylko kobiety, lecz i mężczyźni. Przypisują zwykle jako powód, poderwanie się i leczą „kamieniem od poderwania“ zw. też „pomocnikiem“ (*lapis haematidis*), którego ma być kilka gatunków: męzki, kobiecy, górny i dolny. Trą go na tartce i piją z mlekiem.

Ból oczu usuwa się przez obmycie cudowną wodą ze studni św. Barbary w Częstochowie lub modlitwą do św. Otylii. W tym celu odbywają chorzy pobożną pielgrzymkę do wsi Rędzin.

Zapalenie oczu leczą, przykładając rosiczkę.

Odmrożenie leczą, mocząc miejsce uszkodzone w „kurzyńcu“ (kurze łajno), rozpuszczonym w gorącej wodzie, lub smarują naftą i przypiekają przy ogniu.

Zapobiegając, aby psy, które mają „rysie pazury“ nie szkodziły ludziom, myją je święconą wodą.

Pięgi na twarzy usuwają, okładając świeżo rozdartym gołąbkim lub dotykając młodym gąsieniem.

Wszelkie rany leczą bieżącą wodą, którą należy je obmyć w Wielki Piątek przed wschodem słońca; przykładają zioła (bylicę, łopian), zebrane w dniu św. Jana.

Gdy dziecko choruje na suchoty, odzégnują je tym sposobem. Na rozpaloną do czerwoności cegłę, leją namoczone zioła, a nad unoszącą się parą trzymają dziecko. W tym czasie kobieta odzégnująca obiega dom w około, a ile razy podbiegnie do okna, przy którym odbywa się ta ceremonia, pyta:

— Co to tam robicie?

— „Suchocisko warzycie“ — brzmi odpowiedź.

Powtarza się to do trzeciego razu.

Jeżeli suchoty ma dorosły człowiek, dają mu pić „niedźwiedziowe sadło“ lub „śpić koński“ na gorąco z piwem lub mlekiem.

Na wielką chorobę (epilepsję) zawieszają na krzyżu przydrożnym koszulę chorego, biegnąc z nią przed wschodem słońca, i nie oglądając się za siebie. Do św. Walentego, jako patrona, niosą ofiarę „nigdy nie zlicenom“ t j. len.

Zabezpieczając szczenięta od wścieklizny, dają im cis dziewięć razy święcony.

Na pobudzenie wymiotów dają sól rozpuszczoną w letniej wodzie lub łochynie, wroniec.

Od zarazy kadzą bydło jaskółczem gniazdem, oraz wiankami ziół z Bożego Ciała, toż samo używają przy bólu gardła, robiąc okłady.

Od zimna (febry), piją kość paloną z szynki wielkanocnej, oraz centurę.

Koniom na zółzy zadają z obrokiem „proszek“ (*pulv. equorum*).

Na boleści żołądka i biegunkę: piją jarzębinę lub boże drzewko, moczone w spirytusie; dla dzieci odwar z czarnych jagód, oraz kawy żołądziej (palone żołądźce dębowe).



Zbiór rzeczy białoruskich

(z gminy Wiszniewskiej, parafii Żodziskiej, pow. Święciańskiego,
gubernii Wileńskiej).

Zebrał i ułożył

A. Hurynowicz.

A. Pieśni.

I. Na chrzcinach (chrëżbinnaja).

1.

A kumaczka, lùbaczka — hdzie idziësz?
Skazaj ty mnie, i prãudynku — hdzie żywiësz?
Czãm mianie ù hości nie zawiësz?
— Żywu ja z kraju mora la wady,
Zbudawana chataczka z lebiady.
Ja da jajë siëni — daplatù,
Z wialikaha dziërewa — zasatù;
Tady ciabie ù hości pazawù.

II. Kołysanki (kałybielnyja).

2.

— „Aa, aa, luli,
Pryjacieli kury,
Sieli na warotach,
U czyrwonych botach,
Stali sakataci,
Szto-j małomu daci?
Ażyta — karyta.
A jaczmieniu — żmieniu,
A aŭsa — poŭkaŭsza,
Kałapien z czarapien,

Dy bobu — karobu;
 A harochu — łatku,
 Hraczychi — prydatku.

3.

Luli, luli dietka, spać!
 Adna matka, baćkaŭ piąć!

4.

Kołysząc dziecko:

Aá, aa małoja,
 A na leta druhoja.
 A na leta tata,
 Zrobić tabie brata.

5.

Biorąc ręce dziecka, płaszcza w dłonie w takt, mówiąc:

— „Łady — łady — ładki,
 Pajedu da Babki,
 Babka daś pirożka,
 I tabaczki z rożka.



6.

Biorą nóżkę dziecka do ręki, a drugą uderzają w stopę,
 niby po kowadłe młotem:

— „Kuju — kuju nożku,
 Pajedu ũ darożku;
 Pajedu da pana,
 Zareżu barana,
 Pajedu da Boha,
 Zareżu druhoha.

7.

Biorą rękę dziecka, odwracają dłonią do góry i kręcąc
 palcem w środku dłoni, niby mieszając kaszę, mówią:

„Saroka —
 Biełaboka;
 Kaszu mieszała,
 Na prypieczku staŭlała,
 Dietkam dawała“.

(Zatem przebierając palce z kolei:)

„Hetamu dała,
 „Hetamu dała i t. d.
 „A hetamu nie stała...

(Potem łaskocząc dziecko):

„Tut pień — tut kałoda,
 „Tut pień — tut kałoda,
 Br-r-r.

8.

Iszoŭ baj pa scianie,
 U czyrwonym żupanie.
 Ci baić, ci nie? — Baić.
 I ty każysz baić,
 I ja każu baić,
 Iszoŭ baj pa scianie,
 Nasiu łapci ũ kieszanie,
 Ci baić, ci nie? — Nie.
 I ty każysz — nie,
 I ja każu nie,

Iszoŭ baj pa scianie..., i t. d. powtarzają, aż do znużenia.

9.

Zabyłasia haspadyńka, jak sabaczku zawuć,
 Ciuciuk — ciuciuk, chadzi ũ chatku, tabie chleba daduć.

10.

A pasiejaŭ haraszok — na szyrokej niŭce,
 Nie ũrądziŭ haraszok — adny łapataczki,
 A staptała czarawiczki — adny zapiataczki.

11.

Chodzić wilczyk kala lasu, a kozaczka ũ gumnie,
 Mówić wilczyk da kozaczki: chodź, asani, do mnie!
 A moj-ża ty, panie wilczyk, kiedy wielka rosa,
 A kozaczka, duszka moja, ja ciabie padniosą;
 A moj-ża ty, panie wilczyk, kiedy-ż wielki piasek,
 A kozaczka, duszka moja, niedaloka lasek.

12.

Siadzić udod na kasciele,
 Waryć piwa na wiasiele;
 Usich hasciej zapasiŭ,
 Adnej sawy nie prasiŭ.
 Sawa-ż toja dawiedała,
 Szaśmi kańmi pryjechała;
 Siela sabie na prypięczku,
 Stała ihrać pa niamiecku.
 Siela sabie na prymurku,
 Stała ihrać swamu Jurku;
 Siela sabie na garnuszku,
 Stała ihrać pa francuzku.
 Paszoŭ udod z sawoj ŭ tanieć,
 Ustupiŭ jon jej na palec;
 Paszoŭ udod prędku ŭ kątek,
 Zaczaŭ paścić — środa — piątek.
 Żeby sowa ozdrowiała,
 Barzda piękna tancawała.

13.

Miadźwiedz karostawy,
 Jon palez na rozstańnia;
 Z rozstańnia na istopaczku,
 Tam znajszoŭ karobaczku.
 A szto ŭ tej karobaczce?
 — Załataja makawaczka;
 A szto ŭ tej makawaczce?
 — Poŭnaja nasiennia.
 Poŭnaja nia poŭnaja,
 Aby pola usiejali.

14.

Ja na rynku była,
 I harełku piła;
 Ja rasadu kupiała,
 U harodzie sadziła;
 Siem lech nasadziła,
 Siem niadziel niehladziela,
 Jak udaŭsia kaczan,
 I na nohi wysok,
 I na liściu szyrok.
 Ach ty kaczan, kaczanok,

Nie chadzi ty pa sianiach,
 Nie chadzi ty pa sianiach,
 Sa mnoj spaćki nia loh.
 Ty Waniuszka papoŭ,
 Zawiadzi mianie damoj;
 A moj damok jasny,
 Warociaczki krasny.
 Suczka — na łyczku
 Pałachaie sa,
 Miadźwieć — surawieć

Surywaicsa.
 Staryk na piaczy
 Abuwaic sa.
 Myszka na prypiaczk
 Karunki tceć,
 Kamar drowy siaczeć.
 Mucha łaźniu topić.
 A wosz paryłasia —
 Pieraparyłasia,

Z pałka zwaliła sia.
 Na śmierć zabiłasia.
 A paszlicia pa papa,
 Pa zapiecznaha kłapa.
 Pop-ża czasu nia maić:
 Jon prusaka spawiadać.
 Papul pop i z mszy,
 Dyk i wosz biaz duszy.

15.

Miadźwiedz karu dziareć,
 Kaciaryna wadu biareć.
 Oj, miadźwiedz! naszto kara?
 Dziańczynuszka, naszto wada?
 Kara chatu tapici,
 Wada jeści waryci.

II. Pieśni miłosne.

a) *Porwanie dziewczyny.*

16.

A razéwiło, a razéwiło dy ũsio sinia mòra,
 Prosiłasia, malilałasia ũ swajěj mătki dònia.
 Puści, puści, matulaczka, na wùłku hulaci;
 Nia užòż mnie u chătaczce wieś wiek wiekowàci.
 Mătka-ż dònium dy ũsiò wypraùłàła,
 Mătka-ż donium dy tak nawuczàła:
 Idzi, idzi, dońka, dy nie zabaùłàjsia,
 Na burłakà maładòha dy nie zahladàjsia.
 Dońka-ż mătki nia słuchała ũsiu nocz prahulała;
 U burłakà na kalèniach ũsiu nocz pradremàła,
 Burłak drògim płaszczem jajè nakrywàłé,
 Dy na swaich filifònaù dy usiò mirhàic;
 Skarèj, skarèj, rabiàtuszk, skarèj za szastòczki¹⁾;
 Dalèj, dalèj, rabiàtuszk, dy ad biarażaczka.
 Acznuła sia dziańczòszaczka dy ũže siaròd mora,
 Prosiłasia — malilałasia dy u filifòna:
 Puści — puści, filifònie, dy k' atèu i k' mătce,
 Na malènki na czasòczyk tòłki papraszczàcsa,
 — Byłò tabiè dziańczòszaczka dy nie zanimacsa,
 Na burłakà maładòha dy nie zahladàcsa.

¹⁾ Szost = drag, żerdź do badania dna i odpychania łodzi.

Burłak bahàt, mnòha hròszy màić,
 Na skrýpaczki — cymbàłuszki pa rubli dawàć.
 Dy dwa kanì wadù pili, dy im wadà ljècsa,
 Czamù czużà starònuszkà ka mnie nie chiniècsa.

17.

Dy na mòry dziaŭczýna biel bialła,
 Dy iszli małójcy dy s Ukrainy,
 „Pamahaj Boh, dziaŭczýnie biel bialici,
 A my pòjdzim, dziaŭczýna, miadòk pici.
 Napaili dziaŭczýnaczkù miadòczkam,
 Pasadzili dziaŭczýnaczkù u czaŭnòczyk;
 Uziàli małójcy dy pa szastòczku,
 Adapchnùli dziaŭczýnu ad bierażòczku.
 — A Boża moj, milénki! toż majà niadòla,
 Mnie tatùlka wiasiełijka spraùlàić;
 Mnie matùla skrynku składaìć;
 Mnie braciàtka kasù razplatàić;
 Mnie siasztrýca bajàrkaj wyjeżdżàić.
 Dy spraùlàić wiasiełla jàsien mièsiac,
 Nakładàić mnie skrynku ciòmna ja nòczka,
 Razplatàić mnie kòsku bùjnienki wièciar,
 Wyjeżdżàić bajàrkaj bystaja rèczka.

b) Miłość zawiedziona.

18.

Ŭstànim bràtcey, my raniénka,
 A umýimsia bialénka;
 A utròmsia pałaciéncam,
 Siàdzim, siàdzim pad akiéncam.
 Pròciŭ jàsna ha sònce;
 Ci nia űwidzim czarnamòrca.
 Czarnamòrac mòram jedzić,
 Jon siamiòra kòni wièzić.
 A waśmòha — paławòha,
 Dziewiàtaha — hałubòha,
 Dziesiàtaha — waranòha.
 Stàli kòni wadù pici,
 Stàła wadà prybywàci;
 Czarnamòrca spataplàci,
 Staŭ ratùnaczkù kryczàci:
 — Ratùj, ratùj, majà miła!
 Kalì wièrna mnie lubiła.

— Ràdab była ratawàci,
 Sztob umièła ja pływàci;
 Kab mnie czòwien, dy wiasièlea,
 Ratawàłab swajò sèrca.
 A pajdù ja u dziarèùniu,
 Dy spraszù ja bolsz naròdu.
 Pakùł lùdzi sabrali sia,
 Czarnamòrac utapiù sia.
 Zastałasia udawòju,
 Majè dziètki siratòju.

(Wzmianka o przypływie i odpływie morskim).

19.

Chodzić Kasia pa ganaczku, oj-oj-oj!
 Lamantuić pa wianaczku, oj, Boża mój!
 — Nieszczęśliwy toj ganeczyk, oj-oj-oj!
 Hdzie zhubiła moj wianeczek, oj Boża moj!
 — Na coż było komu płacić, oj-oj-oj,
 Kiedy-ż było komu płacić, fałdarydom!
 — Nieszczęśliwe te pakoje, oj-oj-oj!
 Hdzie nas było tolki dwoje, oj Boża moj!
 — A hdzie dwoja tam i troja, oj-oj-oj!
 Treba było zdumać toja, fałdarydom.
 — Nieszczęśliwe te paduszki, oj-oj-oj!
 Hdzie ja jeła słodkie hruszki, oj, Boża moj!
 — Kali jeła słodkie hruszki, oj-oj-oj!
 Budzisz mieci wierne służki, fałdarydom.
 — Ani ù mianie pajaseczka, oj-oj-oj!
 Spawiwaci nieczym dziecka, oj, Boża moj!
 — Kali budzić chłopczyk ładny, oj-oj-oj!
 Kuplu jamu pasak ładny, fałdarydom!
 — Ani ù mianie pieloneczki, oj-oj-oj!
 Spawiwaci nieczym dziecka, oj, Boża moj!
 — Joś u mianie złe porteczki, oj-oj-oj!
 Budzić tabie na połeczki, fałdarydom!
 — A nie mam ja naczuleczek, oj-oj-oj!
 Pakupaci nieuczym dziecka, oj, Boża moj!
 — Joś u mianie stolareczki, oj-oj-oj!
 Skażu zrobić naczuleczki, fałdarydom.
 — Niet u mianie kałyseczki, oj-oj-oj!
 Kałyhaci nie uczym dziecka, oj, Boża moj.
 — Wraz pajedu da Krakowa,
 Budzić kałyaska hatowa:
 — Ani ù mianie wypiwaci,
 Ani ù mianie pajadaci.

— Wraz pajedu ja da Wilna,
 Kuplu tabie miodu, wina.
 — A czahoż ty ka mnie chodziŭ?
 A nasztoż ty mianie zwodziŭ?
 — A czamu ty nie ŭciekała?
 A czamu ty nie kryczała?
 — Jak-ża budu ja kryzacaci,
 Siarod noczy uciekaci?
 — A ŭ stracha wielkie oczy:
 Było ŭciekać siarod noczy.
 — Kiedy-ż Jaśka da zła moŭka,
 Tak biary-ż mianie za żonku.
 — Niadzie-ż tyja dy bywali,
 Kab za żonku kurwu brali.
 — A ja pajdu dy starosty,
 A skażu ja dy starostu.
 — Idzi sabie choć da króla,
 I król skażyć, szto ty kurwa, fałdarydom.

20.

Dòbry wièczar, dziaŭczynaczka! kudy jdziesz?
 Skaży, skaży mnie praŭdaczku hdzie żywièsz?
 A ja żywù la rëczaczki, la raki;
 Zbudawała chàtaczku z labiadŭ.
 Jaszczò k' tamù sièni pryplatù,
 Z wialikaha dzièrewa zasatù;
 A pryjèchaŭ kazaczòk z za lèsu:
 Adczyń, adczyń waròciaczki, ja ŭlèzu.
 — Ja nia bùdu waròciaczyk adczyniàć,
 Bo ty bùdzisz ũsu nòczanìk żartawać.
 — A nia bùdu, dziaŭczynaczka, nia budù;
 Jak uzòjdzic bièły mièsiac — ja pajdù.
 Ja uzyszòù bièły mièsiac i zarà,
 Bywàj, bywàj, dziaŭczynaczka, zdarawa.

21.

Dziaŭczyŭna prykràsnaŭja, jak rużòwy cwièt,
 Palubiła chłòpczyka wośminàdcać let;
 Takòha ŭdałòha, szto na swiècie niet.
 Prysłòsia razstàcsa — nia mił bièły świet,
 Wyszła za waròty — daròzaczki niet.
 Hlànù ja pad rëczaczku, — daròżka lażyć,
 Patèj-ża daròzacce kalàsaczka biażyć.

— Czakàj, czakàj, milèńki, razpraszezàimsia,
 Złòtnymi piarścionkami rozmieniàimsia.
 — Radby ja z milèńkaj razpraszezàci sia,
 Złòtnymi piarścionkami rozmieniàci sia;
 Kòniki waranyja nia chòczàc stajàc,
 Kùczary maładýja kanièj nie dzierzàc,
 Jak paczùjué skrypaczku chòczàc pahulàc.

22.

Nie spałasia mòłodzie, nie dremàlasia,
 Sasniàlasia mòłodzie miàha rùczka;
 Acznùlasia mòłoda nikòha niema,
 Szczùpnié paścielku, jak lod ściudzienà.
 Oj, widzu ja, bàczu ja nadzieju swajù,
 Chòdzié — chòdzié moj milèńki pa małm sadù;
 Szczýpié, łamàic wiszeńku majù.
 Szczýplu — szczýplu miàja sabiè nie tabiè,
 Joś u mianie milèńkaja pałuczszej ciabie.
 Uzhawòryé sławieczka wiarniej za ciabie,
 Paścielié paścielku miakszej za ciabie.
 Jak sìnija hòłubi salatàli sia,
 Tady z tabòj miàja razpaznàli sia;
 Jak sìnija hòłubi hniezdzièczka wili,
 Tady z tabòj miàja chòrasza żyli.

23.

Ty dziaùeczýna, ty nadòbna!
 Nie kachàjsia z dwarakami — bo nia dòbra.
 Bo dwaràki joś duràki,
 Zwiadùé ciabiè jak sabàki,
 Bo dwaranin zły dziaciniec,
 Zwiadzièé ciabiè dy pakinié.
 Sam pajèdzié u Arszàłku,
 Ciabiè kinié i z dzieciàtkaj,
 Sam pajèdzié k' swajèj mâtece,
 Ciabiè kinié tak badziàcsa.
 Oj, u pòli pry laszczýnie,
 Kałychàła swajhò sýna.
 Kałychàła — prymaùlàła:
 Czom matùli nia słuchàła.
 Lèpiej było mătki słuchaé,
 Jak kałýsku czàsta rùchaé.

24.

Hulàła dziaŭczyna pa sadòczku,
 Zakałòła nòżeńku ũsio na bylinòczku.
 Balić maja nòzka nia wòceń to bòlna,
 Lubiŭ bàryn dzieŭku nia wòceń to dàŭna.
 Nia dòŭhaja ũrèmiaczka, ũsiahò try hadòczki.
 A sam sieŭ pajèchaŭ dy u haradòczki;
 A ja maładàja za im u sladòczki.
 Zbiłàsia z daròzki — sieła, pryzasnùła.
 Jèchali kùczary ja i nia czùła:
 — Ŭstawaj, ũstawaj, dziawica, poskarèj-ža!
 Sadziŝ u pawòzaczku dy pasmialèj-ža;
 Nàsza pawòzaczka nie prastàja,
 Nàsza pawòzaczka załatàja.

25.

Oj wýrosła sòsna — tankà dy wyniòsła,
 A ja, maładzièńka, siem let niedaròsła;
 Siem let niedaròsła — skòra zàmuz pòszła,
 A paszłà ja zàmuz, zàmuz maładàja,
 A spatkała dòła, dòła nieszczasnàja.
 Oj wyràsli kòski — ròŭna pajasòczka,
 Razczasàŭ milèńki, szto da wałasòczka.
 A pa tej-ža żàli, pajdù ũ sad hulàci.
 Hulàła, hulàła aż da ciòmnej noczki,
 Zakałòła nòzku ũsio na bylinòczki;
 Balić maja nòzka — nie wòceń to bòlna,
 Lubiŭ bàrynu dzieŭku — nia wòceń to dòŭha,
 Lubiŭ bàryn dzieŭku na adzin czasòczyk,
 A sam sieŭ pajèchaŭ ũ nowy haradòczyk;
 A ja maładzièńka za im ubiežàła,
 Za im ubiežàła — ũ pòŭdoròzki pała;
 A jèchali kupecy — kupecy maładýja,
 Janý mianie młòdu dy i razbudzili:
 Ustàń, ustàń, dzieŭka! ustàń, abaczniŝia,
 Na nàszy tawàry dàbra prysmatrysia.
 Nàszy tawàry dy ũsie darahija,
 Usiè darahija — ũsiò załatýja.

26.

Szto kamù za dzieła,
 Szto z miłym siadzièła;

Siëła pasiadziëła, piësienku spiejàła,
 Piësienku spiejàła, pràudyńku skazàła:
 Och i ũ pòli, pòli — stajać dwa dubòczki,
 A na tych dubòczkach dy dwa hałubòczki;
 Siëli pasiadziëli, na Ruś palaciëli.
 Oj ciążka, nam ciążka — pa Rùsi lalaci,
 Jaszczò ciążej tamù, dy chto kahò lùbić,
 Dy chto kahò lùbić — nichtò nie razłùczyć.
 Nichtò nie razłùczyć, ni bàčka ni mătka,
 'Tòlki nas razłùczyć ziamlà, dy łapătka;
 Nichtò nie razłùczyć, ni brat ni siasztryca,
 'Tòlki nas razłùczyć syràja ziamlica.

27.

A z pad lësu, z pad jawòru uznimàłsia tùcza — hrom;
 Uznimàłsia tùcza — hrom, sa czaściènkim sa dażdżòm.
 (Hej kalina majà, hej malina majà).
 Stàli dażdży prachadzić,
 Bùjny wiëtry uschadzić;
 Stàła wùlica hraznà; pierawùłaczkam iszòŭ;
 Pierawùłaczkam iszòŭ, dy kalètaczku znajszòŭ,
 A z kalètaj na krawać,
 Pròsić nòczku naczawàć:
 — Razkrasàwieć, lùbczyk moj,
 Zanaczùj-ża ty sa mnòj;
 A bajus ja naczawaci,
 Bajus świetu nie ũwaznaci.
 A ja samà ràna ũstànu, ciabiè ràna pabudżù;
 Ciabiè ràna pabudżù, tak dalòka padwiadù,
 Kab zapiàtki nia stuczàli,
 Kab padkòŭki nie hruczàli,
 Majà mătka nia czùła,
 Z kim ja nòczku naczùju.
 Majà mătka nia czuwàła,
 Z kim ja nòczku naczawàła.
 — Prydzi, prydzi! ja tut bùdu,
 A z spadnicy zrablù bùdu,
 A z fartùcha zrablù dżwiëry,
 Kab chadzili kawalëry.

28.

A pajdù ja pa tych scieżkach, hdzie ja daŭniëj chadziła,
 Ci nie ũwidżu, ci nie ũbàczu, kahò ja lubiła!
 Choć nie jahò, choć nie jahò, choć tawàryszcza jahò.

Razpytájusia, razhùkajusia ab żywiènnińku jaho;
 Dy jak jon żywiéc, dy jak jon żywiéc, a ja młada haruju.
 Biaz droù, biaz droù, biaz łuczýnaczkì, ciòmnu nòczku naczùju.

29.

Matùlka maja! balíc hałòuka hòza,
 Daczùżka maja! płatòczkam zwiaży.
 Matùlka maja! płatòk kòrotak,
 Daczùżka maja! druhim nadwiaży.
 Matùlka maja! druhì darahì.
 Matùlka maja! żywatók balíc,
 Daczùżka maja! leż na piecz pahrej.
 Matùlka maja! na pièczy dzicià,
 Daczùżka maja, łdziesz ty brała?
 Matùlka maja, pa hrybkì paszła,
 Pa hrybkì paszła — dziciàtka naszła.
 Daczùżka maja! na sztoż ty brała?
 Matùlka maja, kali žal stàła.

30.

Jak ja jèchaù kàła młýna,
 Wìdzieù dzieùku jak malinu;
 Jak ja jèchaù — jana spàła,
 Jak ja swisnuù — jana ùstàła.
 Ja kalinu łamàù — pierawièsiùsia,
 Lubiù — lubiù dziaùczýnaczkù — nienacièszyùsia.

31.

Bròila wadà kàła kàmienia;
 Bròila, bròila dy ù Dunàj paszła.
 Hulàła dziaùczýna u karczòmce;
 Hulàła, hulàła dy damòù paszła.
 Na wùłku iszła bùjnym wiètrykam,
 A z wùłki pryszła dròbnym dòždzykam;
 Na wùłku paszła — jak paniènaczkà,
 A z wùłki pryszła ùżo nie dzieùwaczka.
 Tadý dziaùczýna charaszà była,
 Pòkol janà adnej duszòj żyła.
 Tadý dziaùczýna dy zapłàkała,
 Jak u dziaùczýnie zakuhàkała.

32.

Iskàù hałùb hałùbki,
 Pa dalinie, pa łuhàch;

Nie znajszòù hałùb hałùbki,
 Ni ù dalinie, ni ù łuhàch.
 Wot znajszòù hałùb hałùbku,
 U swaich sinienkich hłazàch;
 Mała lètniaja działczòszka,
 Palubiła małajcà,
 Palubiła, pakachàła —
 K' sabiè spàcki prywiałà.
 Naczùj, naczùj moj milèñki,
 Chacià nòczaczku sa mnòj,
 — Radby z taboj naczawàci,
 Bajus switu nie ùwaznàci.
 — Niabojś, niabojś moj milèñki,
 Ja-j parànsze pabudzu,
 Jaj parànsze pabudzu,
 Tak dalòka padwiadù,
 Tak dalòka, tak dalòka,
 Hdzie kanczàicsa lubòw' —
 Stàła dzieùka nad wadòju,
 Pàła hrudzdziu na wadù.
 — Ach ty, wor, padlèc praklàty,
 Ja praz ciabiè prapadù.

33.

Oj ciàżka mnie, oj trùdna mnie, u czużòj staraniè,
 Skaży, skaży, moj milèñki, ci tùżysz pa mnie?
 A ci tùżysz, ci biadnisz, dy jak ja pa tabiè....
 Adnù nòczku ciarniènkujù, usiù nocz nie spàła.
 Ja tròwuszku muròwuszku — myslami zrywàła,
 Och i rwàła surywàła, wianoczki wiła;
 Dla družeczka ja miłòha padaròwywàła.
 — Za rèczkaju, za bystraju cymbàliki bjuc;
 A tam maju krasàwicu pad ruczki wiaduc.
 Adzin wiadzièc za rùczeniù, a druhòmu žal,
 A trèciamu sèrca mlèic — lubiù dy nie ùziaù.
 — Krasàwiczka, nadòbnaczka, praszczaj i sa mnoj,
 Ràdab była popraszczàcsa — koni nie stajàc,
 Koni zrùchnuc, koły bràznuć, ziemia zadryżyc,
 A pawiazuc mianiè młòdu ù czużùju staronuszku życi.
 Krasàwiczka, nadòbnaczka, płatòczkam machnicia,
 Ràdab była machanuc — płatkà ù rùczkach niètu;
 Krasàwiczka, nadòbnaczka, — choć słoùca skazàc.
 Ràdab była ja pramòwić dy k' mnie nie wielàc,
 Krasàwiczka, nadòbnaczka, choć wòczkami hłañ,

Rádab była woczkaŋi hlānuć, wóczak nia uznąć;
 Sinija wóczki, dròbnyja słòzki, swietu nia widać.

34.

Dziaŋczyna majà zaruczònaja,
 Szto chòdzisz ty zasmuczònaja?
 — Jak-ża mnie życi! wiasiòłaj byci:
 Samà nie znàju — kahò kachàju.
 — Dziaŋczyna majà, sławàmi błùdzisz:
 Samà nie znàisz — kahò ty lùbisz.
 — Oj znàju, znàju, kahò kachàju,
 Tòlki nia znàju, z kim żyć ja màju.
 Czèraz rèceŋku, czèraz bałòta,
 Padàj rùceŋku, majò zòłata.
 — Rùczki nie padàm — duszù zahublù,
 Pràudy nie skażù — kahò ja lublù.
 Oj my kachalís z ròku da ròku,
 Pokùl paznàli susièdzi z bòku;
 A jak uznàli zaszczebiatàli,
 Majmù serdèŋku żàlu zadàli.

(Skarga na ludzkie języki).

35.

A ja ũ bradù wadzicu biarù;
 Wadzicu biarù, hòraczka paliwàju,
 Jak nia wìdzu swej matùli ciàżeńka ũzdychàju,
 Da pryjèdź, pryjèdź, matùlka, ka mnie na paràdu,
 Dy paràdź, paràdź, majà matùlka, jak hòra harawàć;
 — Harùj, dziciàtka! harùj niabòha,
 Jak dla ludzièj, tak i dla Bòha:
 Bòha nie hraszý,
 Ludzièj nie smiaszý,
 Charaszò abchadzìsia.
 Dy iszlì tùczaezki,
 Dy iszlì chmàraczki,
 Da ũsiò janý ròznienka,
 Da nie swarýsia, majà matùla, szto hulàju pòznienka:
 Choć i swarýsia, choć nie swarýsia, ty mianie nie nauczysz,
 Kahò lublù ja, kahò kachàju z tym nie razlùczysz.
 Tòlki razlùczyć, tòlki razlùczyć ziamlica syràja,
 Ziamlà syràja, ziamlà syràja smierć nieszczasnàja.

36.

Służyŭ Jaś u pàna,
 A wysłużyŭ Kasièniku;
 A wysłużyŭ Kasièniku,
 Siàdmy m rokam panièniku,
 Jàs na wajnu wyjechdźàié,
 Kasiu dòma pakidàié;
 Jaś na wajniè wajiùé,
 Kàsia ũ lóży chwariùé.
 — Dàjcia Jàsiu skòra znaé,
 Užò Kàsia pamiiràé.
 Jaś kanià nie żalawàù,
 Dzień i nocz maszyrawàù;
 Jak padjèchaù da padwòrja,
 Stùknuù, hrùknuù u kamòru:
 — Adeczŭ, adeczŭ, Kasienka!
 A nie, mòja mątyńka!

A jak wyszła mamùnia,
 — Ci zdaròwa Kasiùnia?
 A Kasiùnia u kaścièle,
 Dy staé užò pry sciènie;
 Złotnym gwòzdziom przybita,
 Aksamitam nakryta;
 A spadniczka różòwaja,
 A fartuszòk tulawàny,
 A pańczòszki szalkòwyja,
 Czarawiczki kazłòwyja.
 Staé Kàsia dy u hròbu,
 Addàs dùszu swamù Bòhu,
 Bicia — bicia, wièkie zwòny!
 Majà Kàsia ũ wiecznym domu...
 Hràjcia — hrájcia, ùsiè wargàny!
 Niemà Kàsienki kachànaj.

III. Piosnki weselne (wiasiella).

a) *Zaręczyny (zarùczyny).*

37.

Czèraz háj zielanièñki,
 Szèry hùsi lacièli;
 Latuczŭ hawaryli,
 Szto ũ barù jàhad nietu,
 Tòlki adnà brùśniczynka,
 I tàja zialònaja,

I tàja nia spièłaja.
 Haści, haści daczka ũ mątki,
 Ad rànnia da wiaczèry,
 Jak nia bùdzic matùli,
 Dyk nia bùdzisz haścici.

38.

Chwaliła sia kalinaczka,
 Ŭ cichim łuzie stòjuczŭ,
 Szto nichtò nia wysiàczyé
 Biaz mieczà, biaz siekaczà,
 Biaz wòstraj siakièraczki.
 A hdzie bràùsia — dy zły maròz:
 Jon kalinku wýsiek,
 Biaz mieczà, biaz siekaczà,
 Biaz wòstraj siakièraczki.
 Chwaliła sia daczka ũ mątki,
 Szto nichtò nia wýwiazic,

Biaz kanià waranòha,
 Biaz bràciatki radnòha....
 A hdzie bràšsia maładŷ Wincùk,
 Jon-ža jajè wywiàz,
 Biaz kanià waranòha,
 Biaz bràciatki radnòha.

b) Jadąc do ślubu.

39.

Tràwuszka, muràwuszka, zialòny łuzòk,
 Ja pa tabiè tràwuszka nie nachadzùsia;
 Kahà wièrna lublu nie nahladžùsia,
 Kahà nie nawidžu, szto dzień uwidžu.
 Chòdzić, chòdzić moj milèŋki pa maìm sadù,
 Krýszyć, łamàić wiszeŋku majù.
 Kidàić, brasàić pad jałuszaczekaju,
 Nietàk pad jałuszaczekaj, jak pad nòwy dwor,
 Nietàk pad moj nòwy dwor, jak pad szastakòł.
 A ů tym-ža dwaròczku nikòha niemà,
 Chòdzić, hulàić dziaŭczynka majà.

c) U młodej.

40.

„Paszła Kastùlka pa kràski u haròd,
 Zabýła sia zaczynić waròt;
 Idzieć tatùlka nie zaczyniaić,
 K' sabiè Kastùlku nie prychiniàić.
 — Paszła Kastùlka u haròd,
 Zabýła sia zaczynić waròt;
 Idzieć matùlka nie zaczyniaić,
 K' sabiè Kastùlku nie prychinàić.

(Potem toż samo. „Idzieć siastrycà posle bràciatka, — bratò-waja i t. d., a w koŋcu Antòska).

Paszła Kastùlka pa kràski u haròd,
 Zabýła sia zaczynić waròt;
 Idzieć Antòska dy zaczyniaić,
 K' sabiè Kastùlku dy prychinàić.

41.

Paszła Kastùlka u haròd,
 Stać rùtaczka u waròt;

— Wýjdzì, tatùlka, z kasòju,
 Skasì rùtaczku z rasòju:
 Użo mnie u tatùlki nia bijci,
 Z rùty wianòczkaù nia wici.
 Użo ja u tatùlki adbyła,
 Z rùty wianòczki adwila.
 Paszła Kastùlka u haròd,
 Staic rùtaczka u waròt;
 — Wýjdzì, matùlka, z siarpòczkam,
 Sażni rùtaczku z listòczkam.
 Użo mnie u matùlki nie bijci,
 Z rùty wianòczkaù nia wici.
 Użo ja u matùlki adbyła,
 Z rùty wianòczki adwila.

42.

Sztòj to za ptùszka? ci nie pierapiòlka?
 Kudy zachacièła — tudy palacièła:
 Ci u bòr pa jahòdki, ci u łuh pa kalinku,
 A ũ barù jahòdki: jany wièlmi słòdki,
 A ũ łuhù kalinka — janàż wièlmi hòrka.
 Dziawòckaja-ż dòla — ta jaszczò harczijsza:
 Dziacińckaja dòla — i pjeć, i hulàic;
 I pjeć i hulàic i doluszkù màić.
 Dziawòckajaz dola nia pjec, nia hulàic,
 I doli nia màić — płacząc i rydàic.

43.

Dy scierahàj sia, dy zbierahàj sia Kastùlka — rana, rana,
 Dy užo niawòla, pa siaròd pola — muzyka ihràic, rana, rana,
 Kastùlka młòda wiàry nie dajec — nie płacząc, rana, rana,
 Dy scierahàj sia, dy zbierahàj sia Kastùlka, rana, rana.
 Dy užo niawòla ũ wùlaczku jàdzić — muzyka ihràic rana, rana,
 Kastùlka młòda wièry nie dajec, nie płacząc, rana, rana.
 Da scierahàj sia, da zbierahàj sia Kastùlka, rana, rana,
 Da užo niawòla jedzić ũ padwòrja mùzyka ihràic, rana, rana.
 Kastùlka młòda wièry nie dajec — nie płacząc....
 Da scierahàj sia, da zbierahàj sia Kastùlka, rana, rana....
 Da užo niawòla idzić u sièni muzyka ihràic,
 Kastùlka młòda wièry nie dajec, nie płacząc i t. d.
 Da užo niawòla idzić u chàtku, muzyka ihràic,
 Da užo niawòla za stół siadàic, muzyka ihràic....
 Kastùlka młòda wièraczku dała — i płacząc, rana, rana.

Da prasi u chataczku....
 Pasadzi na ławaczku....
 Błahasłaŭli szczyrŭsieńka....
 Kab żyli szczaśniäsieńka.... rara, rana....

44.

Zaczynàim wianòk wić,
 A chto bŭdzić błahasłaŭlić?
 Tatŭlka błahasłaŭlić.
 Zaczynàim wianòk wić,
 A chto bŭdzić błahasłaŭlić?
 Matŭlka błahasłaŭlić.

.

Potem toż samo po kolei, „braciatka, siostryca, bratowaja, dziadźka, dziadzina“.

Piosnkę tę śpiewają przy splataniu wianka w domu młodej.

45.

Czèraz haj zielanièñki,	— Ràdaby ja pieraniàci,
Biażyć koñ waranièñki;	Dy-k bajùsia ja tatŭlki,
Da za tymza kònikam,	Swajèj ròdnaj matŭlki,
Wincuczòk u pahòn biażyć,	— Hanŭlka, duszà maja!
Szàpaczku ŭ rùczkach dziazrŭć:	Ty nia bojsia nikòha,
— Hanŭlka, duszà majà!	Tolki mianie maładòha,
Pierajmì majhò kanià.	Bizunkà remiannòha.

46.

Razwiewajsia zialon dŭbok rożna,
 Nie chadzicia kawalery pozna;
 Bo ja jaszczò nie zwialiczka małà,
 Bo na mianie nie sławuszka pała.
 Ja niesławuszki tej-ża nie bajusia,
 Z kim lublusia, z tym pażaniusia.
 Swiecić miesiac na niebie wysokim,
 Chodzić miły pa dwaru szyrokim:
 — Adczyń, adczyń, dziaŭczynaczka, sieni!
 Niechaj tabie taja adczyniać,
 Szto i z taboj cicha razmaŭliać.
 — Niet u mianie nad ciabie ciszejszaj,
 Niet u mianie nad ciabie wiarniejszaj.

47.

Choć ja chuda, choć ja chuda,
 Dyk moj tatka bahat;
 A paszyić czarawiczki, aż zapiatki skrypiac,
 Jak wyjdu ja na wulaczku, usie ludzi hladziać.
 I staryja, maładyja, baradatyja,
 I takija chałastyja, nieżanatyja.

d) *U młodego.*

48.

— Dy ů nàszaha mièsiaca try załatýja,
 Try rahi załatýja — ůsie jaśniůsieńki.
 Dy ů nàszaha Antòški — try bratý radnýja,
 Da ůsie razůmny, ůsie radniůsieńki.
 A najmiènszy bràciatka, Antòsku nauczaìć,
 „Antòska moj, bràciatka! nabiràjsia ròzumu;
 Nabiràjsia ròzumu, kab nia było sòromu.
 Ty pajédzisz u czużýja ludzi;
 Pasàdziać ciabiè za stòlikam,
 La ciabiè pasàdziać try paniènki:
 Da adnà paniènaczkà — usià ů zòłacie,
 Druhàja paniènka — ůsià ů aksàmicie,
 Trèciaja paniènka — dy ůsià ů ròzumie.
 Nie biarý ty toj, szto u zòłacie,
 Nie biarý i toj, szto ů aksàmicie,
 Dy biarý ty tůju, szto ůsia u ròzumie.

(Po każdym wierszu śpiewają „ràna“).

49.

U niadzièlku ràna na zarý — ràna, ràna ¹⁾,
 Da swisnuů Antòska na kani,
 Swisnuů — pryswisnuů k' dunajů,
 Cichi dunàjczyk — pierawoz,
 Pierewiazł moj ciazki woz
 Da jaż tabiè dàrna nie chaczů,
 Da jaż tabiè dòraha zapłaczů,
 — Za růsu kòsku — try růbli,
 Za bièlu růczku — tůsiaczu,
 Za młòdu Kàsku — nia zliczů.

¹⁾ Po każdym wierszu powtarzają te dwa wyrazy jak w Nrze 48.

50.

Boża, radaś pieralon,
Praz czyju rydzielku?

Tatulkawu.

Radujsia serdeńka tatulkawa,
Dy spraŭlaj wiasiella Kastulkawa,
Dy spraŭlaj, błałasłaŭlaj dy wypraŭlaj.
Boża radość, pieralon...
Praz czyju rydzielku?

— Matulkawu.

— Radujsia serdeńka Matulkawa,
Dy spraŭlaj wiasiella Kastulkawa;
Dy spraŭlaj, błałasłaŭlaj i wypraŭlaj.

51.

Z subòtki na niadzielku, Kastŭla son widziela,
Samà nie spaznała — nikomu nie skazała;
D, skazała, skazała swajej ròdnaj matŭli,
„Matŭlka maja, radnàja! szto ja za son widziela?
Sòkoły prylacieli — sa stòlik sieli,
Czòrny szoŭk razwiarcieli,
Zòłotam pasypàli,
Bieł kùrzel paciahàli.
— Maładàja Kastŭlka, maładý ròzum màisz,
Maładý ròzum màisz — snu nie spaznàisz:
„Sòkoły — swatý twajè,
Czòrny szòŭk — dàry twajè,
Zòłota — slòzki twajè,
Bieł kùrzel — kòski twajè.

52.

Zbòrnaja niedzielka nastała, — „Stàncie dziàwaczki usiè ũ ràd,
Kastŭlka dziàwaczak sabràła, A ja maładzièńka miży wàs;
Sabràŭszy ũ sadòczku staŭlala: Skłaniŭ hałòŭku niżèj was,
Wýraniŭ slòzku žalczèj was.

53.

Siadzié zàjka pad jòlkaju, wòczki treć,
Idziéć Sciapŭk zanicisia — zàjku bjeć.
Zasztò — praszto, młòdy Sciapŭk mianie bjesz?
Ci ja twajè siwyje kòni razptùdziŭ?
Ci ja twajù, mładu Hanŭlku razhùdziŭ?

Razpõtudzili siwýja kòni miadźwièdzi,
 Razhõtudzili twajù Hanùlku susièdzi.

54.

Dy na cichim dunàju,
 Dwa kani wadù pili;
 Dwa kani wadù pili,
 A pjuczý hawaryli:
 Siahània još nam i pàsza,

A zaùtra daròžynka nàsza.
 Dy na Ruś, na Ukraínu,
 Pa zialònuju skryńniu;
 Pa puchawùju piarýnu,
 Pa maładùju dziaùczynu.

55.

A na gànku slizka,
 Pad gànaczkam nìzka.
 A kłàniaùsia Wincuczòk,
 Da Hanùlce nìzka.
 Uziàù Hanùlku dy pażalawàù,
 Abniàù hałòtku pacaławàù.
 Maja Hanùlka, maja lalèja,
 Jak cie nia widžu, ach sèrce mlèje.

56.

Stupaj, Waniuszka damoù,
 Stupaj, duszynka, damoù!
 Ciabiè baciuszka zawieć,
 Balszój horad padajec.
 Ja k' baciuszku nie pajdu,
 Balszój horad nie wazmu;
 Bo noczaczka ciomnaja,
 Darožka nia roùnaja,
 Ŭsiò-j nia miesiacznaja.
 Stupaj, Waniuszka, damoù,
 Stupaj, duszynka, damoù;
 Stupaj, duszynka, damoù;
 Ciabiè mataczka zawieć,
 Bielja kufar padajec.
 Jak' matùli nie pajdu itd. (jak wyżej)
 Stupaj, Waniuszka, damoù,
 Stupaj, duszynka, damoù;
 Ciabiè braciátka zawieć,
 Kania ũ siadle padajec.

Ja k' braciátka nie pajdu,
 Kania z siadłom nia wazmu.
 Stupaj, Waniuszka, damoù,
 Stupaj, duszynka, damoù;
 Ciabiè siasstryca zawieć,
 Szolkaù płatok padajec.
 Ja k' siasstrycy nia pajdu,

 Stupaj, Waniuszka, damou,
 Stupaj, duszynka, damoù;
 Ciabiè miłaja zawieć,
 Biełu ruczku padajec.
 A ja z mileńkaj pajdu,
 Biełu ruczanku wazmu;
 Bo noczaczka nia ciomnaja,
 Darožaczka roùnaja,
 Ŭsio i miesiacznaja.

57.

U ròùnym pòluszku, stajàła aziòruszka,
 (Aj luli, aj luli stajàła aziòruszka).

Aziòruszka pòùnaja — z bierażkàmi ròùnaja,
 Tam kazàk kanià paiŭ, — dzieŭka wadŭ bràła;
 Dzieŭka wadŭ bràła — z kazakòm razmaŭlàła:
 — A dziaŭczyna, duszà majà! napai majhò kanià.
 Napaiŭszy kònika — jon pawioŭ da dòmika,
 Staŭ kanià prywiàzywać, dziaŭczynie prykàzywać,
 — Dziaŭczyna prekràsnaja, sadziarży kanià,
 Sadziarży kanià, nie parwàŭ kab pawadà.
 Nie parwàŭ kab pawadà — pawadà szàlkòwaha,
 Pawadà szàlkòwaha — udziłła załatòha.
 A paszòŭ-ża Waniŭszka, Waniŭszka daròhaj,
 Dy daròhaj, dy szyròkaj....
 Uwidziela matŭszka, z wysòkaha dzierewa.
 Maładaj Iwaniuszka! na kahò nadzièiszsia?
 Na kahò nadzièiszsia, z kim-ża ty ażeńiszsia?
 Ja maju nadzièjuszku, najdŭ sabiè dziewuszkę;
 A mnie bŭdzić żonaczka — wam niawieścaczka,
 A ŭ poli rabòtnica — hòścikam pryjòmnica.

IV. Pieśni wojackie.

58.

Och i ŭ łúzie pry daròzie — razéwiłà kalina,
 Maładaja udòwaczka paradziła syna.
 Jana-ż jahò paradziła, dy nia dàła doli;
 Tòłki dàła bièła lica dy czàrnyja bròwi.
 Byłò tabiè, máci, czòrnych broŭ nia dàci;
 Wialàć, wialàć mnie małòjcu ŭ pachod wystupaci.
 Absypaj sia zialòn dubòk — siejczas maròz bŭdzić,
 Prybiraj sia ŭdòwin synie — siejczas pachòd bŭdzić.
 — Ja maròzu nie bajùsia — listam ukryjùsia,
 Ja pachòdu nie bajùsia — zàraz prybiarùsia.
 Ja na kònika sadiùsia, niziènka skłaniùsia,
 Prabaczajcia susièdaczki — może z kim braniùsia.
 Jak ja k' wòjsku padjehdżaju — niziènka skłaniùsia,
 Prabaczajcia hasudary, szto ja apazniùsia.
 Mátka syna wypraŭlàła, nad im hòrka dy płàkała:
 Kali — kali, moj synòczyk ŭ mianiè bŭdzisz hòściam,
 Tady, tady, matŭlińka, ŭ ciabiè bŭdu hòściam,
 Jak u sièniach na pamòscie, trawica wyròśnie.
 Rasła, rasła trawiczeńka stàła pasychàci,
 Żdała, żdała mátka syna dy stàła płàkàci.
 Lacièŭ piatŭch piàraz ràkŭ skazàŭ kukaròku,
 Nie dażydaj mátka syna słuźbaczki da wièku.

59.

A ů subòtu syn Daniła — ani piũ, ani jeũ,
 A ů niadzièlu syn Daniła u sałdàciki paszòũ.
 Jaho zònka, wot Marjàna, swajũ wòlu paniała:
 Jahà wały paławyja parazpròdywała,
 Jahà kòni waranyja pazajèhdzywała,
 Jahà szũby załatýja pazanòszywała,
 Jahà miadý sałòdkija pawyczòstywała.
 Jak wiarnuũsia syn Daniła, jon da chàtki swajèj,
 Jahà zònka — wot Marjàna — dy za stòlikam siadzić,
 Jahà sýna, Mikałàja, dy na rùczenkach dziarzyć.
 Jak wziàũ-ža, sýn Daniła — dy swoj wòstry miecz,
 Jon zsiek, zrubiũ Marjànacze, dy hałòũku i z plecz.
 Jak paszòũ-ža, syn Daniła, dy u stàjniu swajũ,
 Jahà wały paławyja pazalèzywany;
 Jahà koni waranyja pazastòiwany,
 Jak paszòũ-ža syn Daniła dy u klec u swajũ.
 Jahà szũby załatýja — pazalèzywali.
 Jahà miadý sałòdkija — pazaplèšniwali;
 Jak paszòũ-ža syn Daniła dy ů chàtku swajũ,
 Jahà màtaczka staràja u zapièczaczku siadzić,
 Jahà syna Mikałàja, dy na rùczkach dziarzyć.
 Ach ty, màtuszkà majà, ach ty, stareńkaja!
 Jaki hyũ ja maładziec — a zastaũsia udawiec;
 A moj syn Mikałaj, dy sirotaczka.

60.

Ci ja ů łuzòczku nie kalinka,
 Ci ja ů màtulki nie dziaũczynka?
 Paszła u sadòczyk przyasnùła;
 Pryszoũ milèñki, ja i niaczùła.
 Dòsyć, miła, dòsyć spàci,
 Idùć lùdzi mianie wziàci;
 Iduć cèłaj hrumadòju,
 Chòczac ůziàci i z sabòju.
 Ja maładà nie bajùsia,
 K' wilenskamu pòłku pryłuczùsia;
 Na dziaũczynie wieńczyk zielanièić,
 Udały małòjczyk maładzièić.
 Na dziaũczynie wieńczyk pasychàić,
 Udały małòjczyk ciàżka uzdychàić.

61.

Pry mchù, pry bałòciaczku stajàła rabinuszka,
 (Rabina, rabinuszka, dzièrewa kudràwaja).
 A pad tej rabinaj — maci syna radziła,
 Maci syna radziła — czystaj wadòj abmýła;
 Czystaj wadòj abmýła — na kònika Źsadiła.
 Dała-ż jamu try trùby miedziànyja,
 Try miedziànyja — czaćwiòrta załatàja,
 Uadnù trùbu zatrublù — kònika siadłajuczy,
 U druhùju zatrublù — z dòmu wyjehdżajuczy.
 A u trèciu zatrublù — z matulaj praszczajuczy;
 U czaćwiòrtu zatrublù — siaròd wòjska stòjuczy.
 Ci paczùić, mātula, ci paczùić ròdnaja?
 Dy bałać mnie plèczy — rùczkami machajuczy;
 Dy bałać mnie rùczaczki — slòzcy ucirajuczy,
 Dy bałać mnie nòżańki na siadlè stòjuczy.

62.

Jak pawàdziù sia Waniùsza,
 Czàsta za rakù chadzici,
 (Oj luli-luli, czàsta za rakù chadzici).
 Czàsta za rakù chadzici,
 Da Stafàna maładzicy.
 Maładzica dy Stafàna,
 Ŭ zialònym sàdzie hulàła,
 Ŭ zialònym sàdzie hulàła,
 Jarawòj chmiel zbiràła;
 Jarawòj chmiel zbiràła,
 Zialònaha nawaryła.
 Zialònaha nawaryła,
 Darahich hasciěj prasiła;
 Darahich hasciěj spraszàła,
 Za ubràny stół sadzàła.
 Za cisòwyja skamiějki.
 Samà sièła na dywànie,
 Sùpraci družkà Iwàna.
 Stakànami winà naliwàła,
 Naliwàła — harawàła.
 Padnasìła — hałasìła:
 — Wot nia pju, nia pju Nastàsia,
 Ŭ majòm dómie wot nieszczàscia.
 Wańku ũ rèkruty uziàli,
 Gantalòm ruczki zwiàzàli.

Ů Parècz — hòrad adsyłali,
 Ů Parècz — hòrad, haradòczyk,
 U kaziònnienki damóczyk.
 Na im kùdziarki abryli,
 — Ach, wy bratecy, wy bajary!
 Hdzie wy kùdziarki dziawali?
 — Tam my kùdziarki dziawali,
 Da Nastùli adsyłali.
 — A dajcia-ż mnie wady, myła,
 Szto by była biëła rýła.
 A dajcia-ż mnie pałaciënca,
 Kab byłò czym uciarècsa;
 Kab byłò czym uciarecsa,
 Na Nastùlu nasmatrècsa.

V. Pieśń z bójecka.

63.

Sa wieczera razbojniczki sabirali sia,
 Sa pañnoczyniki u razboj paszli;
 Biëły swiet nastajeć — sa razbojuszki iduć,
 Sa razbojuszki iduć — dziewiac łaszadziej wiaduć,
 Na dziesiatym kani jedzić razbojnik udały,
 Padjehdzaić k' warotam, kliczyć miłuju žanu;
 Kliczyć: „Miłaja žana, adczyniaj warata,
 Adczyniaj warata, biary siwaha kania,
 Zdymaj płáćcia z jaho, niasi ů dunaj tapici,
 Niasi ů dunaj tapici, nie ahladywajsia“
 — Jak niasła, tak niasła — ahlanuła sia nazad,
 Ahlanuła sia nazad — aż rubaszaczki lażać.
 Aż rubaszaczki lażać, dy usie jany ů krywi,
 Och razbojniczki maje, majho braciatku ůbili.
 Ach ty mileńki moj, ach ty złońniczyk moj,
 Majho braciatku ubiů, swajho szwagru zahubiů.
 Ach ty miłaja žana, nie adzin ja hubiů:
 Bili jaho ů siemiarych — usie twaje dziewiary,
 Wot i jaż jamu mirhaů — rukawiczki kidaů.
 Jon uparcińki byů — nam z darożki nie zstupiů,
 Nam z darożki nie zstupiů — sam hałoůku pałazyů.
 Adkaciła sia hałowaczka — ůsio jak makawaczka,
 Palilàsia kroů haraczaja, jak rasa pa trawie,
 Pasyypali sia wałoski, jak tuman pa rasie.

VI. Pieśni żniwiarskie (żniŭnyja).

64.

A parà damoŭ, parà!
 Sciudziònaja rasà pàła.....
 Mnie damoŭ nia chòczye sa;
 Bo dòma nie màtaczka,
 Nia skażyć dziciàtaczka,
 Nia skażyć szto ja żàła,

Dy skażyć szto leżała,
 Nie skażyć zmaryłasìa,
 Dy skażyć laniłasìa,
 Nie skażyć rabòtnica —
 Dy skażyć niahòdnica.

65.

Pajdù ja daròhaj,
 Daròhaj szyròkaj.
 Dwa dwarý minàjuczy,
 Da trèciaha padchòdziaczy,

U Boha doli pròsiaczy:
 Bahàtaha swiakròwaczku,
 Swiakròŭku łaskawuju,
 Mużyczkà milènkaha.

66.

Pażali żyta, paźniom i jarku,
 Jabieć pan panu ũ swaim falwarku.
 Pażali żyta, paźniom i jarycu,
 A ũ naszah pana siwyja jajcy.

.

67.

Oj sonca, sonca — swiecić garaça,
 Pasieć dziewica wały na łaca.
 Pryszoŭ da jajè kawaler jajè:
 — Hani dziewica wały da mianie.
 — Ja nie pahaniù ściudziòna ròsa,
 Sciudziòna rosa — jaż młoda bosa.
 — Chadzi, dziaŭczyna! ja pieraniòsa,
 Na haś bok raki, — na kapnù siena,
 Na kapnu siena — na zialonaja,
 Na zialonaja — na suszonaja.

68.

Dy pawiej wiètryk z tynu —
 Zkiń swiakròŭku u kraplŭu.
 Nie żal mnie swiakròwaczki,
 Dy żal mnie kraplŭaczki;

Ja bòlszuju pakasiłab,
 A miènszuju uzraściłab;
 Ja bòlszuju kasić bùdu,
 A miènszuju rasić bùdu.

Gdy podczas dożynek, gospodarz nie lub mało tylko dawał
śpiewającym, to mu śpiewają:

Kab u ciabie niŭka,
Z kanca u kaniec —
Miatlica, dzwaniec.

69.

Da na tynie, na tynie siadziela hałubaczka,
Siadziela hałubaczka, siniaja hałowaczka;
Tudy jechaŭ Pranciś — zniaŭ tju hałubaczku, siniaju hałowaczku,
Pytaŭsia u matuli, ci miła hałubaczka, siniaja hałowaczka?
Ci miła hałubaczka — ci milěj niawiestaczka? [staczka.
Dy, Pranciś, dziciataczka! mnie miła hałubaczka, milěj niawie-

VII. Pieśni na Kupałę (kupalskija).

70.

Siahańnia Kupala, a zaŭtra Jan,
Budić, dziawaczki, dy dobra wam:
Oj dobra, dobra, dobraja.
Pahonicia karouki u pola,
Buduć karouki chadzici,
A wy dziewaczki siadzieci.

Siahańnia Kupala, a zaŭtra Jan,
Budić, chłopczyki, drenna wam,
Oj drenna, drenna, drennaja.
Pahonicia suczaczki u pola,
Buduć suczaczki gilawać ¹⁾,
A wy, chłopczyki dahaniać.
Adna suczaczka padłasa,
Heta chłopczykam na miasa.

71.

Siahańnia Kupala, a zaŭtra Jan,
Budić, dziacinki, pahibiel wam:
Buduć wa hołych pa polu haniać,
Pa polu haniać — krapiwaj sciebać!

¹⁾ gilawać — giliuć — uciekać od baków. Letnią porą, gdy baki poczną dokuczać, bydło zadarłszy ogon rozbiega się, lub wraca do domu. Toż samo nazywają zygnić, zygawać.

72.

A z Kupalińka na Jana,
Dziewaczki ziella zbirali;
Jany zbirali nia znali,
Da karala pasłali.

Karol ziella nie paznaŭ,
Da panienki pasłaŭ;
Panienka ziella paznała,
Karala durniam nazwała:

— Heta ziellaczka Kupalla,
Dziewaczki zbirali na Jana;
Heta ziellaczka Kupalla,
To dziawockaja hulańnia,
Dziacinskaja krasawańnia.

73.

Prylacieli żurawŭ,
Sieli ŭ poli na ralli;
Stali rallu kapaci,
Sami z sabòj hukaci:
Lepiej rallà rańniaja,
Niż czym taja pòznaja,
A na rańniaj ralicy,
Raścieć żyta z pszanicaj,
A na pòznaj ralicy,
Raścieć trawa miatlica.
Sabralisia dwa muŭy,
Hawaryli ab żany:
Lepiej żonka pierszaja,
Niż czym taja druhaja;
Z pierszaj żonkaj dziètki mieŭ,
Z pierszaj hadawaŭ,
A z druhoj razsyłaŭ;
— Idzicia, dziètki, słuŭcy,
Jak mączysie hadzici.
Jak mączysie hadzili,
Biez kaszulak chadzili;
A jak paszli słuŭcy,
Stali sukni nasici.
A ŭ niadzielu na rynku,
Pjeć sirotka harełku:
— Szynkaraczka małada,
Daj mnie miodu i wina.
— A kali ty wiàlik pan,
Tak znimi ŭa swoj żupan.
— Naszto taŭbie moj żupan,
Joŭ u mianie hroszej ŭban.

— Kali maisz hroszej ŭban,
Ja za ciabie daczku dam.
To nie maja doczaczka,
To nadobna najmaczka.
A ŭ niadzielu pytali,
Ŭ paniadziełak zwianczali:
Ŭ paniadziełak zwianczali,
U aŭtorak spać kłali.
Jaszczoŭ mianie Boh sciaroh,
Szto ja z siastroj spać nia loh.
Jaszczoŭ mianie Boh ukryŭ,
Szto ja siastry nie nakryŭ.
Badaj papom ciaŭka żyć,
Siastre z bratam nielha żyć.
Pytaic sa Jasienka:
Adkul rodam, Kasienka?
— A ja rodam z pad Krakowa,
A nazwiskam ja Wajtowa.
— Pytaic sa Kasińka:
Adkul rodam Jasińka?
— A ja rodam z Krakowicz,
A nazwiskam Wajtowicz.
Pojdzim, bracie, ŭ ciomny les,
Niechaj-ŭa nas wołuk izjeŭ.
Pojdzim, bracie, haroju,
Abiernim sia trawoju.
Buduć dziełki kraski rwać,
Buduć pra nas ŭspaminać:
Heta taj trawica,
Szto braciátka z siastrycay.
Sini z zoŭtym cwiatoczyk,
To siastryca i bratoczyk.

VIII. Pieśń śpiewana na św. Piotra (Piatrawaja).

74.

Piatrowa noczka maleńka,
 Nla wypałasja panienka,
 Na nowym ganku siedziuczy,
 Szołkawu kaszulku szyjuczy.
 Oj szyju, szyju, sztabnuju,
 Swajmu miłomu kaszulu;
 Z bielałaj papierki, kaŭnierki,
 Z siniałaj kitajki, rukaŭki.

IX. Piosnki o różnych stanach.

Śpiewają je zawsze, skoro się zbierze liczniejsze zebranie, lub gdy idą z robót polnych, z jarmarków lub z wieczorynek. Przeważnie są to żale i skargi kobiety lub mężczyzny na swój los, na teścia lub teściową, na niemiłą żonę lub męża, na zawiedzioną miłość i t. d.

1. *Młoda żona skarży się na teścia lub teściową.*

75.

Ja u hory nie radziła sia,
 Ka mnie hora przykała sia;
 Ja u hory nie kachała sia,
 Ka mnie hora przykasala sia.
 Jak mianie matula radziła,
 Horkaja dola chadziła;
 Jak mianie matula kupala,
 Horka dola pa wadzicy pławała.
 Ja pa ławaczce chadziła,
 Horka dola za ruczku wadziła;
 Ja mołoda aż za sinia mora,
 U czaŭnoczku pływieć horka dola.
 Ja z hora i za muž paszła,
 U wialikuju siamiejku uwyszła;
 Dy k' lichaj swiakrouce,
 Paszlać mianie u Dunaj pa wadu.
 Jaszcze każać, kab nie bawiła sia,
 Czużoj matuli nie żaliła sia.

76.

U baru biarozka karażystaja,
 (Oj luli, oj luli, karażystaja).
 Joś u mianie swiakrouka narawistaja.

Pokul norowy pierawiedała,
 Nieraz slozaczkami padabiedała;
 Pasłała swiakroŭka ũ Dunaj pa wadu,
 Boża moj mileńki, ciomna, niezajdu.
 Jak uczuŭ mileńki koni pasuczy,
 Pastoj, maja miła! koni napasu;
 Koni napasu — wady pryniasu,
 Staŭlaj moj mileńki pacichusieńku,
 Pacichusieńku, pamalusieńku,
 Kab wadzica nie zachlisnuła sia;
 Maja swiakroŭka nie pracnuła sia.
 Ustań, matula! ustań dy pamysia,
 Ustań dy pamysia, wadzicy napisia.
 Z dunaju wada — z paŭnaha wiadra,
 — Ja cie niawiestka z wadoju nie żdała,
 Ja cie, niawiestka, sa swietu zbaŭlała.
 Kab ty swiakroŭka apachszy leżała,
 Jak mianie małodka sa swietu zbaŭlała.

77.

Ja ũ matuli była, ja-j rabotnica była,
 (Oj luli, oj luli, jaj rabotnica była).
 U swiakroŭki słała razhultaiła sia,
 Pa wadzicu paszła — pazabawiła sia.
 Razkipieŭsia harszczok na prypieczku stojuczy,
 Razburečeŭsia swiakor za piaczurkaj siedziuczy.
 A swiakroŭka na pału padtyhajuczy jamu,
 Och moj mileńki družok, jon zdahadliwy byŭ,
 Jon zdahadliwy byŭ — wiarowaczku namaczyŭ.
 Wiarowaczku namaczyŭ ũ poł darožki pieraniaŭ,
 ũ poł darožki pieraniaŭ usiu praŭdu razskazaŭ.
 Och moj mileńki družok, oj nia bij-ż ty mianie,
 Oj nia bijż ty mianie, oj ni rana, ni ũ dzień,
 Oj ni rana, ni ũ dzień: nie smiaszy ty ludziej.
 A bij mianie z paŭnoczy — kab byŭo hdzie uciaczy.

78.

Dy szumić, hudzić zialonaja dubroŭka,
 Moj zielanieńki haj, haj.
 Dy czaho, dzieŭka, żalińka płaczysz?
 Dy ci hulbaczki żal, żal.
 Wot nie żal mnie maładziusieńkaj,
 Ani żal mnie hulbaczki.

Tolki żal mnie, żal maładziusieńkaj,
 Swajej rodnej mataczki.
 Dy jak ja była maładziusienka,
 U swajej rodnej matuli;
 Ja miała wolu, ja miała polhu,
 Ja miała pahulańnia.
 Dastała sia ja maładziusienka,
 Dy k' lichaj swiakroŭce.
 Nie maju woli, nie maju polhi,
 Nie maju pahulanijka.
 Da jdzi rabi czužoja dzicia,
 Choć ty aprażysia;
 Jak budzisz isci ũ adrobotaczki,
 Choć ty nia wiarnisia.
 — Nia kłyni czużaja maci,
 Czużoha dziciaci;
 Bo budzisz maci daznawaci,
 Na swajom dziciaci.
 Dy jak ja idu, szczyreńka rablu;
 I damoŭ wiarnusia, i z kim syjdusia,
 Nierazmañlusia, slazami ablijusia.

79.

Saławiejka łuhawoj, Nie szczebieczy nada mnoj; Dy nad majej baławoj, A mnie baciuszka nia swoj.	I matula nie radna, Pabudżaić ũsio da dnia; A szleć ũ dunaj pa wadu, Aż na bystrŭju raku.
--	--

80.

A pajdu ja haroj, dalinoj,
 Spatkaŭ mianie kazak maładoj.
 Staŭ mianie darożki pytaci:
 — Dziaŭczynaczka, dziaŭczynaczka maja,
 Kudy heta darożka paszła?
 Ci u les, ci u łuh, ci u roŭna pola....
 U roŭnym poli pszanicyńka rasła;
 La pszanicy lipowy kustoczyk.
 Na kustoczku szyroki listoczyk,
 Na listoczku saławiejka swiszczyc;
 Mianie świakor da chaćaczki kliczyć.
 A klicz, nia klicz, ja nieatkliknusia,
 Biaz miłaha damoŭ nie wiarnusia.
 A moj miły doma nie naczuić,
 Noczku, noczku na kani harčuić.

81.

Addaŭ mianie moj tatula, u czużuju staranu,
 U czużuju staranu nie ũ charoszuju siamju.
 Sami siaduć wiaceraci — mianie szluć pa wadu,
 Ja wadzicu niasu — abliwajusia
 Haraczymi slazami — abmywajusia.
 A stanu ja pad akoncam, dy prysłuchajusia,
 Ŭsia siamiejka wiaceraić,
 Majho muża namaŭlaić:
 — Czamu żonaczki nia bjesz,
 Na szto wolaczku dajesz?
 Za szto jaje budu bić,
 Jak umieić ũsio rabić.
 Jak umieić ũsio rabić,
 Dziełu i starożu służyć.
 Pa kiermaszykach chadzić,
 Karahody pawadzić.

82.

A ty hałaczka, hałaczka czarnienka!
 Skaży, hałaczka, hdzie maja mileńka?
 Twaja miłaja ũ łuzie nad rakoju,
 Umywaicsa haraczaj slazoj;
 Uciraicsa żarkaju kalinkaj,
 Łażycsa spać i z miłym družynkam.
 Pryszła swiakroŭka — niawiestku pabudźaci,
 Para, niawiestka, da ũžo ustawaci.
 Idzi dai karoŭki, szto ad matki pryhnała,
 Hani awieczki, szto radnia darawała,
 — Dosyć tabie maci pasahaj ruhaci.
 I z twaim synam pad aknom nia stajała,
 Ja z twaim synam ab pasah nia hukała.

2. *Pożycie z niemiłym lub niemiłą.*

83.

Pry dariozie, pry dariozie dwa duboczki stajać,
 A pry tychża dwuch duboczkach dwa małejczyki stajać;
 I hukajuć, i hukajuć ab żanitbaczku swaju:
 — Ci ũdała sia, ci ũdała sia, brat, żanitbaczka twaja,
 — Dy ũdała sia, dy ũdała sia, brat, nialubaja żana,
 — A pajdziom my, moj braciatka, na rynok — na tarżok.

A kupim my, moj braciatka, malawaniunki czaŋnok.
 A uzojdzim my braciatka na wysokuju haru,
 A pasadzim moj braciatka dy nialubuju žanu,
 A puścim my moj braciatka dy na bystruju raku,
 A uzojdzim my braciatka na wysokuju haru,
 Ahlanim my moj braciatka dy na jasnuju zaru.
 Ci wysoka, ci wysoka jasna zoruszka Źyzysła,
 Ci daloka, ci daloka, brat nia lubaja žana,
 Nie wysoka, nia wysoka jasna zoruszka Źyzysła,
 Nia daloka, nia daloka, brat, nialubaja žana.
 Pływi, pływi oj wiarnisia choć nialubaja žana,
 Nie da mianie, nie da mianie, choć da dzieťak swaich,
 Nie wiarnusia, nie wiarnusia, choć nialubaja žana,
 Kali woźmiesz ty lepszuju pazabudzisz mianie,
 Kali woźmiesz puszczejszuju dyk uspomniesz mianie,
 Choć nie pa mnie, choć nie pa mnie, dyk pa dzieťkach maich,
 Nie pa dzieťkach, nie pa dzieťkach pa rabotce majej,
 Nie rabotce, nie rabotce, pa pachodce majej.

84.

Žyťa-ž majò wièjanaja
 Sýpała sia z miècha;
 Žonka-ž majà maładaja,
 Biarè mnie uciècha.

85.

Czaha ty Waniusza żuryšsia,
 Ci ty nie pawoli žanišsia;
 Uziaŋ sabie nia lubuju žanù,
 A sam paszoŋ Bohu malicsa:
 A Boža moj, a mileńki,
 Zamary maju nialubuju žanù;
 Ja sabie paŋuczeju waźmù.
 Nie uspieŋ Wańka słowa skazaci,
 Stała jaho žonuszka kanaci;
 Stała jaho žonuszka kanaci,
 Zachacieła jamu ruczku daci.
 A Waniusza ruceńki niedaŋ,
 Uziaŋ płatkom sabie woczy zawiazaŋ;
 Sam na zawarociaczki paszoŋ,
 Až tam idzieć dzieťwak karahod.
 Jany ūsie, krasnyja piajuć,
 Tolki adna dzieťka nie piajeć;
 Jana ūsio na Wańku smatrec.

Aj ty Wania, Wania, szwagra moj,
 Oj budzić — budzić drenna z taboj.
 Zamaryŭ ty nialubuju žanu,
 A sam kazaŭ paŭuczszuju waźmu.
 A sam ty paŭuczszaj nie waźmiesz,
 Sam ty za sabaku prapadziesz.

(Przekleństwo rzucone przez siostrę zamężonej przez męża żony).

86.

Da pawiejcia wietry, da po roŭnym poli;
 Da pawiejcia wietry, da pa sinim mory,
 Zaniasicia wieści, da majho tatuli,
 Da majho tatuli, da majej matuli.
 Szto ja i z miłenkim nia ŭ lubości żyła,
 Nia ŭ miłości żyła razłyčyzesa chaczu;
 Da ŭ majej hałoŭce razłuka siadzieła,
 Razłuka siadzieła, razłuczyć chaciela.
 Miży nas małych dziciatka leżała,
 Dziciatka leżała razłuczyć nie dawała.

87.

Biełaja biarozaczka, ty kudrawaja,
 Miży wietru ty na choładzie stajała;
 Tam matula z daczuszkaj razmaŭlała,
 Nie daj, nie daj matka mianie za staroha,
 A ja sa starym noczku naczawała,
 Jak za hniłoj kałodaj ja pależała.
 A biełaja-ż biarozaczka, ty kudrawaja,
 Miży wietru ty na choładzie stajała;
 Tam matula z swajej daczkoj razmaŭlała,
 Nie daj, nie daj, matka mianie za małoha,
 Bo ja z małym noczku adnu naczawała,
 Jak rybaczka pad ladoczkom tady ja leżała.
 A biełaja biarozaczka, ty kudrawaja,
 Miży wietru na choładzie stajała;
 Tam matula z daczuszkaj swajej razmaŭlała:
 Addaj, addaj mianie matka za rawieśniczka,
 Ja z rawieśniczkam noczku adnu naczawała,
 Pad zialonym żupanikam i z im pależała.

88.

Och u sadzie, ŭ wina hradzie, A ŭ jej wada zimowaja,
 Stać studnia tynowaja; Zimowaja, kipiaczaja;

Razkipiełaś serca majo,
 Ni na koha, na czużoha,
 Tolki na swajho miłoha;
 Szto moj mileńki durnieńki,
 Szto jon doma nie naczuić —
 Z dziewaczkami marszyruić.
 Adnu noczku zancaczawaŭ,
 Nie razdzieŭ sia, ni razuŭsia;
 Sa mnoj spaćki nie łażyŭsia,
 Ja małada zdahadliwa,

Ja-j razdziela, ja-j razuła,
 Z saboj spaćki pałażyła.
 Adstup maja nia lubaja,
 Joś u mianie dźwie lubyja:
 Dźwie lubyja — dźwie łuczszyja,
 Niechaj buduć try — czatyry,
 Ja starszaja nad usimi:
 Na kabiercy ja stajała,
 Stułaj rucz ņki wiazała,
 Szczyra Bohu prysiahała,
 Złotny pierścień pamieniała.

(Skarga żony na męża niekochającego, i poczucie swojej wyższości nad innymi kochankami męża).

89.

Dy nia kukuj ziaziulaczka rana!
 Nie każy szto noczaczka mała;
 Ja mōłada ũsiu noczku nie spała:
 Tonka — tonka biely kużel prała,
 Czasta — czasta u akno pahladała;
 Ja swajho mileńkaha Źdała.
 A pryjechaŭ moj mileńki pozna,
 Razkidaŭ piarynaczki rożna.
 — Za szto — za szto moj mileńki złuisz?
 Na szto maje piarynaczki psuisz?
 Ci na maju matku stareńkiju,
 Ci na maje dietki małeńkija,
 Ci na mianie maładuju?
 — Nie na ciabie maładuju złuju,
 Nie na twaje dietki małeńkija.
 Oj złuju, złuju na matku staruju,
 Szto addała za muż ciabie maładuju.
 Szto nia umieisz paścielki paślaci,
 Szto nia umieisz mileńkim nazwaci!

90.

Kalina — malina, czaho ũ łuzie zwiała?
 Ci wietru baiszsia, ci dożdżu żalałsz?
 — Wietru nie bajusia, dożdżu nie żalaju,
 Na twaju dzieńczynu wialiki żal maju.
 Wialiki żal maju: kalinku łamała;
 Kalinku łamała — listok pacirała,
 A u roŭnym poli carkoŭka stajała,
 Tam-ża dzieńczyŭna z nialubym szlub brała.

Z nialubym szlub brała, z lubym razmaŭlała,
 — Oj szlubie, moj szlubie! ciażka mnie cie ŭziaci,
 Lepiej u tatulki horki czemier jeści,
 Jak z nialubym mužam za stolikam sieści.
 Lepiej u tatulki horaczki kapaci,
 Jak z nialubym mužam na ruczniku staci.
 Horaczku kapaŭszy, wadzicy napjusia,
 A z nialubym mužam na wiek utoplusia.
 Horaczki kapaŭszy, siadu supaczynu,
 A z nialubym mužam na wieki zahinu.
 Oj chlebie moj, chlebie! jak mnie cie wziaci,
 Ci ŭ tatulki kinuć, ci z saboj uziaci?
 Jak ja ciebie ŭkroju, ŭsio licha razstroju,
 Jak ja ciabie ŭkuszu, zapłakaci muszu.

91.

Da szumić, hudzić zialonaja dubroŭka,
 Da balić, balić małada hałoŭka;
 Da żenić, żenić tatulka z niawolki.
 Da biareć, biareć nialubuju żonku.
 Nia luboj żany nia lubaja swiakorka,
 Nie luboj żany, nia lubaja pościelka;
 Nia luboj żany, nia lubaja haspodka,
 Nia lubaja żana nia lubaja kabietka.

92.

Jałuszka, jałuszka! czom ty zielana?
 Tym — ja zialana, szto blizka łuha.
 Pryjechali kupeczyki z nowaha dwara,
 Zrubili jałuszku niżej karania.
 Zrabili dwa nieŭczyki — treci czaŭnaczok,
 Sieli pajechali wot jany hulaci.
 A z pierszaha kluczyka wada nie ciaczeć,
 Tatula z matulaj nia wierna żywieć.
 Mienszuju daczku замуż addajeć,
 Bolszaja doczka — ni zszyć, ni ŭsparać,
 Biareć wiadzioraczka pa wadu idzieć.

3. *Narzeczanie na pijaństwo.*

93.

— A nie ja ciabie zwiała,	Czastyja karczomaczki,
Dy zwiali ciabie družeczki;	Horkija harełaczki,

Sałodkija miadoczki,
 Kryształowy czaraczki.
 Dziewaczki abmanaczki,
 Miadowyja kubaczki,
 Czużyja żonki lubaczki.
 A za reczkaj, za rakoj —
 Tam zialoniŭki łużok,
 Hdzie moj mileńki družok.

Tam moj mileńki družok,
 Tam jon koniki pasieć,
 Rużny piesiańki pjajeć.
 Rużny piesiańki pjajeć —
 Swaju żonaczku kłynieć.
 — Oj żana, maja żana,
 Ty zwiwała mianie, zwiwała.

94.

Kazali żyta — aż jaryca,
 Kazali muž moj nia pjanica:
 Prapiŭ konika z abrodkaju,
 Idzieć damoŭ nie z achotkaju.
 Idzieć z karczomki aż walicsa,
 Pryszou da chatki nie chwalicsa.
 Ty żana maja, maładaja,

A biary kluczy załatyja,
 Adczyniaj kubły dubowyja,
 Dy wymaj truby bialowyja.
 Wykupaj kania waranoha,
 Kali wykupisz — lublu ciabie,
 A nia wykupisz — zabju ciabie.

95.

A u poli, u poli staic karczomka,
 Duma-ż maja, duma, duma nad dumoj;
 A u tej karczomce dy try braciatki,
 Dumaż maja duma, duma nad dumoj.
 Dy try braciatki usie pjanyja,
 Adzin braciatka dy kania prapiŭ;
 Druhi braciatka sto rublej prapiŭ,
 Treci braciatka dy żonku prapiŭ.
 Szto kania prapiŭ, wyszaŭszy huknuŭ,
 Sto rublej prapiŭ — wyszaŭszy kryknuŭ;
 Szto żonku prapiŭ — ruczki razeczapiŭ.
 Budoć mianie dzieťki pieriejmać,
 Ab swaju matku u mianie pytać:
 — Oj tatka, tatka! hdzie nasza matka?
 Na sinim mory chustaczki myić,
 Tudy dzieťaczki, dy usio skaczuczy,
 Adtul dzieťki — dy usio płaczuczy.
 — Oj tatka, tatka! hdzie nasza matka?
 A cicha-ż, dzieťki! pastawim chatku dy nawiusieńku,
 Dy woźmim matku maładziusieńku.
 — Dy zharyć jana nowaj chataczka,
 Prapadzieć jana, małada mataczka.
 Lepiej chataczka dy starusieńkaja,
 Lepiej mataczka dy radniusieńkaja.

96.

Zaszumięła dubrowaczka, zaszumięła,
 Zabaleła hałowaczka, zabaleła.
 Da Źžo maja kudzielaczka nieŹdałasja,
 Ja mōłada harelicy napiłasja.
 A paszoŹ moj mileńki u pole araci,
 A ja maładzieńka Ź karczomku hulaci.
 A pryszoŹ moj mileńki s pola sa arby,
 Pytaicsa u dzietaczyk: hdzie wasza maci?
 Da-j nasza maci laħła na krawaci,
 Laħła na krawaci supaczywaci.
 Miła-ż maja, miła, da Źžo nie żurysja,
 Na tabie czyrwieńczyk idzi pachmialisia.
 Nie chaczu czyrwieńczyka, dy ni druhoħa,
 Ŭcierā piła za karoŹku siaħāńnia za waħa,
 A na zaŹtra, pazaŹtra Źsio za kapłunā.
 A badaj ty mileńkaja marnie prapała,
 Jak ty maju chudobaczku usiu prapiła.

97.

Woczki maje czarnieńkija, biedyńka mnie z wami,
 (O ho-ho, o ho-ho biedyńka mnie z wami).
 Nia choczcija, czorny woczki, sa mnoj naczawaci,
 Dyk idzicia, jasny woczki, miłaha szukaci.
 A moj miły, czarnabrywy u poli areć,
 AraŹ, araŹ czarnabrywy dy staŹ pahładaci;
 Usie żonki abied niasuć, majej niawidaci.
 Niasieć miła, czarnabrywa, na treci dzień rana,
 Nakryczała, nahruczała, szto aru pamału;
 Wotaż tabie, maja miła, nie soszaczka na umie,
 Wota-ż tabie, maja miła, Źsio skrypaczka na umie.
 — A skrypaczka malinaczka,
 A smyczocyk z ruty;
 Jak zajhraić, serca wianić,
 Na Ŭskrainie czuci.

4. *Zabójstwo męża.*

98.

Dy zabiła żana muħa kułakom,
 Pałazyła u kamory pad aknom;
 Pryjechali dy dwa braciatki jaho:
 — Ty, bratowa, ty, lubuszka nasza!
 Hdzie padzieła braciatku naszaha?

— Dziewieratki, och wy, braciatki maje!
Jon pajechaŭ u dorożku u pryjom,
Boh wiedaie ci pawiernicsa jon.

— Ty bratowa, ty labioduszka nasza,
Ci nie jaho heta bociki stajać,

— Dziewieratki, och wy braciatki maje.
Abuŭ bociki kazłowieńkije,

— Ty bratowa, ty labioduszka nasza,
Ci nie jaho heta szubuszka wisić?

— Dziewieratki, och wy braciatki maje,
Nadzieŭ szubu dy szalkowieńkuju.

— Ty bratowa, ty labioduszka nasza,
Ci nie jaho heta szapaczka wisić?

— Dziewieratki, och wy braciatki maje!
Nadzieŭ szapku ūsio-j puchowieńkuju.

— Ty bratowa, ty labioduszka nasza,
Czamu ū ciabie kroŭ pa sieniuszkach?

— Dziewieratki, och wy braciatki maje,
Byli ū mianie rybaŭŭnieczi,

Pakryszyli ryby płociezki,
Pa sieniuszkach kroŭ pakapała.

— Ty bratowa, ty labioduszka nasza,
A padaj-ža nam ad kamory kluczy.

— Dziewieratki, och wy braciatki maje,
Spacirała ad kamory kluczy.

— Ty bratowa, ty labioduszka nasza,
Dy woźmim my, dy i wostry miecz,
Dy stanim my nowy dźwiery siecz.

— Dziewieratki, och wy braciatki maje,
Nie mahu ja wam ni skazać, ni sahać,

Wasz braciatka u kamory pad aknom,
Jon nakryty tonkim biełym pałatnom.

5. Skarga młodej żony na los nieszczęśliwy.

99.

Wot nad reczkaj, nad rąkoj,
Staić burłak maładoj;
Dzierżyć dudy pad pałoj,
— Och wy, dudaczki maje,
Wy zaihrajcia dla mianie,
Szto ja ū czużoj staranie.
Swiecić sonca wysoka,
Bačka z matkaj daloka;

A braciatka na wajnie,
Nia wiadaie aba mnie.
A siasstryca u niawoli,
Nia uwidzim sia nikoli.
Moj mileńki u paścieli,
Nie dażywieć i niadzieli.
Pajdu ziella kapaci,
Iduć mianie klikaci:

— Kidaj ziella kapaci,
Idzi muža chawaci.
Kidaj ziella — ruzny cwieta,
Astajesz sia na ŭwieś świet;
Kidaj ziella z trawoju,
Astawajsia udawoju.

6. *Niesnaski rodzinne.*

100.

Daròhaju — szyroka ju,
Dyreczka ju hłybokaju;
Trawa z trawoj zwiwaicsa,
Brat siastrycy czuraicsa.
Sieŭ braciotka dy na pieczy,
Hlanuŭ ŭ wakno — siostra jedzić;
— Prymaj, żana, chleb sa stała,
Jedzić ŭ hości siostra maja.
Prymaj — prymaj bardziej, bardziej,
Wiazieć tabie powien woz dzieciej.
Siostra toja jak uczuła,
Nazad koni pawiaruła;
Koniż maje, waranyja,
Jak-ża ja was pamaryła.
Jak-ża ja was pamaryła,
U braciutki nie haściła.
Dahnaŭ braciec ŭ poŭdarożki,
Dy całuić siastre nożki;
— Dy jedź, siostra, paabiedaj,
Majho życia dy atwiedaj.
— A ja toja — jak wiedała,
Ŭziała z domu — padabiedała.
Joś u mianie chleb u wozie,
Zrablu abied u darozie.
Joś u mianie chleba troszki,
Zrablu abied ŭ poŭdarożki.

101.

A pajdu ja haroj, pajdu dalinoj,
A siadu ja ŭ jawarowym kuście;
Ci nia prydzieć maja dola u hości?
Jawor kustok, dy ŭże pasychać,
Maja dola nahle prapadać.
A pajdu ja na aziorka rybku ławić,
A Boża moj, a mileńki! ja tut utaplusia;

Moj braciątka areć, — widzić — niaratuic,
 Druhi braciątka asiołaczku kosić,
 I sam biażyć i ludczykaŭ prosić.
 Padaj, siasstra, ruku; padaj i druhuju,
 Ja ciabie, siasstryca ad smierci ratuju.

7. *Opisowe.*

102.

<p>Wot u poli u pustom, Dy stajaŭ tam balszoj dom; Dy stajaŭ tam balszoj dom, Pryahromny balszoj dom. Nad warotami czasy, Pryhatoŭleny stralcy. Wot pa bliż taho dwara, Tam lażała daroha, Tam lażała daroha, Nia szyroka daroha. Wot nia szyre dwa arszyny, Lażać na jej dy dźwie szyny. Czaraz ich iszła maszyna, Wot maszyna dyk maszyna, Nastajaszczaja maszyna. Nastajaszczaja maszyna Swiszczyc hramczej salaŭja;</p>	<p>Nia jeś siena, ni aŭsa, Jeś biarozawy drawa. Biareć wady paniamnohu, Biażyć ryśsiu ŭsiu darohu; Ni tarmosić, ni trasieć, Jak wichrom jaje niasieć. Zapłaci hroszy na miescie, Zawiazieć ciabie mil dźwieście. Na maszynu my siadali, Samawary nastaŭlali; Jak u horad ujehdźali — Czartoŭ ŭ horad uwahnali. Jak z wagżaŭ prylacieli, Samawary zakipieli. Jak na wagżaŭ uzlacieli, Tak my czaju zachacieli. Chaziajuszki-ż toja znajcia, Siejczas czaju padawajcia.</p>
---	--

8. *Piosenka w formie zagadki.*

103.

Dzieŭka płaccia myła, sucha adżymała,
 (Cwir-wir-wir, łom-bom-bom, sucha adżymała).
 Sucha adżymała, družka padżydała,
 A pryjechaŭ družka na waranym koni,
 Na waranym koni, ŭ białym bałachonie,
 Maja ty mileńka, napai ty konia,
 Napai ty konia, siarod sinia mora.
 Kaŭ konik napiŭsia, nizma-nizmaczyŭsia.
 — Moj-ża ty mileńki paszy-ż mnie baszmaczki,
 Paszy mnie baszmaczki z kamarowaj sraczki.
 — Maja-ż ty mileńka, napradzi-ż mnie dratwy,
 Napradzi mnie dratwy z pad dażdżowaj krapli;
 Z pad dażdżowaj krapli z żoŭtaha piasoczku,

Mojaż ty mileńka, paszy mnie rubaszku,
 Paszy mnie rubaszku z makawaha cwietu.
 — Z makawaha cwietu nihdzie rubach nietu,
 Nihdzie rubach nietu ani rubinoczki.

X. Piosnki do tańca (Prypieŭki k' tancam).

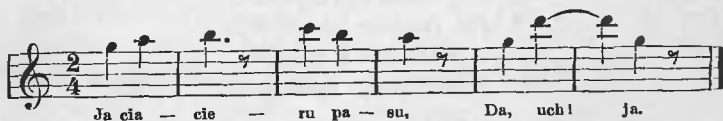
104.



Żyła była Marysia,
 Palubiła Piatrusia;
 Oj licha nie Piatruś,
 Biela licy, czorny wus!
 Jedzić Piatruś haroju,
 A Marysia druhoju!
 Jedzić Piatruś na kani,
 A chusteczka ŭ kieszeni.

Ja morkaŭku kapala,
 Na Piatrusia mirhała;
 Nawaryła, napiakła,
 A dla koha? dla Piatra.
 Nawaru ja hałuszok,
 Napiaku ja babuszok;
 A za toha Piatrusia,
 Biła mianie matusia.

105.



Ja ciacieru pasu — uch ja!
 Na papowym łuhu — uch ja!
 Ja ciacieru za chwost — uch ja!
 A ciaciera za kust — uch ja!

Cała ta piosenka znajduje się w zbiorze Nosowicza; u nas śpiewają tylko urywki a całej prawie nikt nie zna.

106.



Ja cyhanka maładaja,
 Ja cyhanka nie prastaja;
 Znaju warażyć,
 Och! znaju warażyć.

Dy padajka baryn ruczku,
 Dy nasyp mnie dzienich kuczku;
 Ŭsiu praŭdu skažu,
 Och! ŭsi praŭdu skažu.

107.

U sasieda chata bieła,
 U sasieda żonka miła;
 A u mianie ni chatynki,
 Nima szczaścia nima żonki.
 Za sasiedam maładzicy,
 Za sasiedam udawicy;
 I dziaŭczaty pahladajuć,
 Ŭsie sasieda palublajuć.

U sasieda żyta siejuć,
 U sasieda zielanieić;
 A u mianie nie arana,
 Jaszczepola nia siejana.
 Ci ja ŭ szczaści nie radziŭsia,
 Ci ja ŭ szczaści nie žaniŭsia;
 Ci takija kumy brali,
 Szto mnie szczaścia nie nadali.

Pajdu ŭ reczku utaplusia,
 Ab biel kamień razabjusia,
 Puskaj usie ludzi znajuć,
 Szto niaszczasny pamirać.

108.

Na wulicy, na wulicy, na wulicy — kuźnica, kuźnica,
 Na wulicy kuźnica, kuźnica.
 Ŭ tej kuźnicy, ŭ tej kuźnicy, ŭ tej kuźnicy, kawaloczki kajuć,
 Jany kajuć, jany kajuć, jany kajuć, ŭsio padwarywajuć;
 K' sabie Doniu, k' sabie Doniu, k' sabie Doniu, padhawarywajuć.

— My paszym, my paszym, my paszym, sarafan, sarafan,
 A paszym sarafan, sarafan.
 Nasi Donia, nasi Donia, nasi Donia, nie maraj, nie maraj,
 Nasi Donia, nie maraj, nie maraj.
 Pad kluczyki, pad kluczyki, pad kluczyki, zamykaj, zamykaj,
 Pad kluczyki zamykaj, zamykaj.

109.

Hej, hej! tańkaczyki,
 Hej, hej, dubowyja!
 Siem let badzialisia,
 Staroj babie dostalisia.

110.



Chuda, chuda, na czużoj staranie,
 Szto nia lubiać czuży chłopey mianie;
 Treba budzie smały, dziohciu kupić,
 Ci nia buduć czuży chłopey lubić.

111.

A ihrajcia-ż muzyki,
 Maje łapci wialiki;
 Mnie tatus papłoŭ,
 Na swiaty pakroŭ.

112.

Ihraj, ihraj skrypaczka,
 Lacić baba z prypieczka;
 A dziod jaje za wucha:
 Kudy laciśz psia jucha?

113.

Na wulicy Kurta bresze,
 A da mianie miły chesze.
 A ci chesze, ci nia chesze,
 Bo nie darma Kurta bresze.

114.

A paszła-b ja kazakà,
 Dyk bajusia muzykà;
 Siadzić muzyk za stałòm,
 Dy kiwaić bizunòm.

115.

Anton — Chariton,
 Zabiŭ babu chamutom.

116.

Dziaŭczynaczka! lublu ciabie,
 Nia jesz chleba, wążmu ciabie.
 Dziaŭczynaczka pasłuchała,
 Try dni chleba nia ruchuła;
 Dziaŭczynaczka nia żurysia,
 Wążmi chleba nażarysia.

117.

Na bałocie żurawiny —
 Ka mnie chłopcy prychadzili,
 Czarawiczki prynasili.
 Mianie doma nie naszli,
 Zapłakali, dy paszli.
 Ja ů harodzie była — kałapieńki ciorła,
 Jak paczuła szto paszoů jon, czuć ja nie pamiorła.

118.

Ja na miatu wadu nasz, na rutu nia budu,
 Hetu wosień zamuz pajdu, zimować nia budu.
 Wosień pryszła, zamuż niejszła, zimu zimawała,
 Cieszyła sia z mianie mama, szto ja pahulała.

119.

A paszłab ja na muzyki,
 Kab daů bačka piataka;
 Zażuryłaś-by na wieki,
 I paszłab ja trapaka.

120.

Ja na ganaczku staju,
 Slozy kociac sa;
 Ludzi za muż iduć,
 I mnie хочzyc sa.

121.

Razparoůsia czarawik na nazie,
 Zahniewaůsia moj mużyk na mianie.
 I czarawik na nazie zaszyju,
 A mużyka kułakom u szyju.

122.

Apanas wały pas,	Czarawik nie wialik,
Kaciaryna byczki;	A u boku dziurka;
Paczekaj nie ůciekaj,	Ty nie moj kawaler,
Kuplu czarawiczki.	Ja nie twaja dzieůka.

A za twaje czarawiki,
 Mianie maci biła;
 A za toja mianie biła,
 Kab ciabie ja nie lubiła.

123.

Dziaůczynaczka, czyja ty?
 Ci nia pojdziśz hulaci!
 — Nia pytajśia, czyja ja,
 Biary hulać — pajdu ja.

124.

Czyki, czyki — czykanaczka, Wasil każyć: try mili,
 Jedzić baba na sanączkach; Wasilicha: czatyry;
 Pataicsa Wasila: Wasilicha Wasila
 „Ci daloka da siała?“ Pałoniczka uciała.

Wasil paszoŭ płaczucy,
 Wasilicha skaczaczy.

125.

Czym ja maci nie daczka, Czym ja maci nie daczka,
 Czym ja nie takaja; Czym ja nie daczuszka;
 Rusa kosa da pojasa, Rusa kosa da pojasa,
 I stużka rabaja. Czyrwona istużka.

126.

A Lawonicha, Lawonicha maja!
 A Lawon Lawonichu lubiŭ,
 Jon Lawonisie chatomku kupiŭ;
 Lawonicha jaho żonka była,
 Nia mytuju rubaszonku dała.

127.

Rutu, miatu pakaszu,
 Wiarchi paścinaju;
 Jaszczu zamuż nie pajdu,
 Leta pahulaju.

128.

Na kamieni wadu biaru,
 Pad kamieniam sucha;
 Za to mianie chłopcy lubiać,
 Szto ja wiesiałucha.

129.

Barynia!
 A barynia udawà,
 Pajechała u drawà.
 A barynia, barynia,
 Barynia sudarynia.

Zaczapiła sia za pień,
 I stajała uwieś dzień.
 A barynia, barynia,
 Barynia sudarynia.

lub:

A na pieczy parka,
 Na prypieczku żarka.
 A barynia...

A na pałi szyroka,
 Pakocimsia daloka.
 A barynia...

A siadzim na łóżku,
 Daj zakrucim nożku.
 A barynia...

(Po każdym 2 wierszach śpiewają jak wyżej).

130.

Ad kuta da kuta siadu na parozie,
 Usio chłopcy na wulicy, a moj u dariozie.
 Ad kuta da kuta na parozie sieła,
 Usie chłopcy na wulicy, a moj kosić siena.

131.

Ad kuta da kuta rasadu sadziła,
 A nie sudziŭże mnie Boh, kaho ja lubiła;
 Da sudziŭże użo Boh, kaho ja nie znała,
 Ci za tyja wyboryki, szto ja wybirała.

132.

A ciapier-że mnie —
 Nie kiesel na umie;
 A ciapierże mnie — saładuszyńka,
 Abajmi, pacałuj — maja duszyńka.

133.

Saładuchu¹⁾ jeła — dy pakapała sia,
 Kaho wierna lubiła — dy napłakała sia.

134.

A Boża moj! a mileńki,	I zubacz, i łupacz,
Patraciła broszy;	I małoha rostu;
I wiasiella mnie kasztuić,	Hdzie idzieć, mianie bjeć,
Dziacik nie charoszy.	Ciarebić karostu.

135.

Siastra, kaśnik²⁾ wisić? Wisić.
 Siastra! Marcin hladzić? Hladzić!
 Wot siastra kiarnasz,
 Niema lepszych nad nas;
 Tolki ja da ty nosok,
 Akrucim-siaż u kruzok!

¹⁾ Kwas chlebowy świeżo rozczyniony.

²⁾ Kaśnik — kasynka — chusteczka na głowę, ukośna w formie trójkąta.

136.

Jak u Willi była,
 Nie mała, nie tańka;
 Padsitkowy chleb jeła,
 Jak u Willi tak i tut.

.
 (Niema końca).

137.

Roszczyca, roszczyca,	Paliwała, harawała —
Ty ziałonaja maja.	Żywot serca nadrywała;
(Aj luli, aj luli, aj la luli, aj luli).	Wot ja dumała ũ czas,
Jabłyńka, jabłyńka,	Dla siabie proku dażdać.
Ty sadowaja maja;	Dla siabie proku dażdać,
Ty sadowaja — miadowaja,	Pa sadoczku pahulać;
I razsypczastaja,	Pa sadoczku pahulać,
I razsypczastaja,	Krasny jabłyčzyk sarwać.
Razkrupiūczastaja.	Sacharnaha razkusić,
Ja sadziła ciabië,	Ŭ sadu jabłyńka cwicić;
Nadsadziła siabie.	Bieły rozawy cwiatok,
	Razmalinawy duszok.

138.

Da chtoż tam ulesie traszczyć,
 Ci nia czort maju cioszczu taszczyć?
 Traszczyć, traszczyć dy patreskiwaić,
 Taszczyć, taszczyć dy pataskiwaić.

139.

A ũdałomu małojcu, baliać serca i nohi,
 Kab-że mnie małojcu dażdać preźniej woli;
 (Oho-ho, oho-ho dażdać preźniej woli).
 Dażdać preźniej woli, i sizowa pierja,
 I sizowa pierja, załatoja krylla;
 A wzniatšiab ja wysoka,
 Pałacieŭby ja daloka.
 Pisaŭby listoczki — papiery nie maju,
 Papiery nie maju, pisaroŭ nie znaju.
 Pisare zładziei, nie naszej dziareŭni,
 Nie naszej dziareŭni, zahubić chacieli.

140.

A z pad lesu, lesu ciomnaha,
 Z pad jaworu, z pad zialonaha;
 Wychadziła chmara ciomnaja,
 A druhaja nie pahodnaja.
 Wyjahdżała z tul małoduszka,
 Na waronienkaj łaszaduszce;
 Na malawanaj pawozaczce.
 Taja łoszadz umaryła sia,
 Siarod boru stanawiła sia.
 Nalaciela drobnych ptaszaczyk,
 Drobnych ptaszaczyk — saławiejczykaŭ;
 Wylatała pliska z łastaŭkaj,
 Wynasiła pismo carskaja,
 A carskaja — hasudarskaja:

XI. Piosenki wesołe, śpiewane przez chłopców
 wiejskich i pastuszków.

141.

Ana pieczy, na łuczynie,	Za rèszała kałapien,
Dzieŭka dzièniuszki liczyła;	Za rèszała pièrja;
Naliczyła poŭ talèra,	Palubiła kawalèra,
Zalubiła kawalèra.	Palubiła pètnie.

142.

Pasieju ja bob za haraju,
 Uładziŭ sia dzied z baradaju.
 Treba taho dzieda spajmaci,
 Sinija portki sadraci.
 Dzieŭkam sznuroŭki paszyci,
 Bduć Boha prasici.

143.

A u Wilni za dźwiercami,
 Stać łożak z kawiarcami,
 Džoŭ, džoŭ, džoŭ z kawiarcami.
 A ŭ tym łożku kozak lażyć,
 Džoŭ, džoŭ, džoŭ, kozak lażyć.

Prawaj rukoj skrypku dżierżyć,
 Džoŭ, džoŭ, džoŭ, skrypku dżierżyć.
 Lewaj rukaj padcinać,
 Džoŭ, džoŭ, džoŭ, padcinać.
 Swaju dolu prakłynać,
 Džoŭ, džoŭ, džoŭ, prakłynać.
 Maja dola nieszczasnaja,
 Džoŭ, džoŭ, džoŭ, nieszczasnaja.
 Maja żonka nie krasnaja,
 Džoŭ, džoŭ, džoŭ, nie krasnaja.
 A daś jeści u dajnicy,
 Džoŭ, džoŭ, džoŭ, u dajnicy.
 Sama siadzić biez spadnicy,
 Džoŭ, džoŭ, džoŭ biez spadnicy.
 A daś łóżki nia mytyja,
 Džoŭ, džoŭ, džoŭ nia mytyja.
 Buduć ruki pabityja,
 Džoŭ, džoŭ, džoŭ, pabityja.
 A daś chleba jarowego,
 Džoŭ, džoŭ, džoŭ, jarowego.
 Sama siadzić nie dabrego,
 Džoŭ, džoŭ, džoŭ, nie dabrego.

144.

Łuczszej wadoczki papić,
 Jak cwiarozamu chadzić.
 Łuczsze ũ mora prawalicsa,
 Jak w szczadrywaju ũlubicsa.
 — Ot ija, ot ija, wodaczki nia piŭ,
 Tabaki nia niuchaŭ;
 Czużych żonak nia lubiŭ,
 I zwodaŭ nia słuchaŭ.

145.

Wot trawa, murawa ci nie dziacielina,
 Charoszaja diaŭczynaczka dzicia maciaryna.
 A trawu, murawu i cielatkì jaduć,
 Charoszaju diaŭczynaczku kawalery wiaduć.
 Kawalery wiaduć i pad ruczeńki biaruć,
 Za kaszulkę, za cienińkaju abaranaczki kładuć.
 Ot uczora da pad ruczeńki wiali,
 A siahańnia pahladzić nie dali.

146.

U łuzie, kalinuszka, u łuzie,
 Ciapier maja hałouka u tuzie.
 U łuzie, kalinuszka zaćwieła,
 Mianież mama za pjanicu addała.
 — A prywykaj, maja doczka, prywykaj,
 Praz akonca da susieda uciekaj.
 — Licha-ż maja mataczka uciaczeć,
 Ad susieda za kosaczku wałaczeć.

XII. Wielkanoc na Rusi Litewskiej.

Z nadejściem wiosny coraz to gwarniej robi się we wsi; dzieci częściej wybiegają na ulicę i usiadłszy rzędem na kłodzie pod ścianą, lub stojąc przy wrotach gwarzą wesoło, śmieją się i swywolą, rade, że coraz cieplej się robi, że można już boso wybiegać i dłużej się bawić na wolnem powietrzu. Starsi też często wychodzą i zbierając się w kupy, radzą i gwarzą o zbliżających się robotach, a patrząc na słońce i na pole, wyrokuja, kiedy można będzie wyjść z pługiem w pole. Młodzież zaś zbiera się do kompanii, zaprasza „muzyku“, i wybiera śpiewaków, bo się już święta zbliżają i trzeba będzie obchodzić po wsiach i dworach, Boga chwalać a ludziom winszując świąt doczekanych. Kompania taka zwie się tutaj „Ałałoŭnikami“, t. j. śpiewającymi Alleluja, składa się najczęściej z kilku grajków i kilku śpiewających z przewodnikiem, a chodzi zwykle tylko w pierwszy i drugi dzień świąt Wielkanocnych i to tylko po wsiach i dworach bliższych, nie oddalając się zbyt daleko. Kompania taka podchodzi zwykle do ganku lub pod okno, wszyscy zdejmują czapki i witają gospodarzy, mówiąc: „Chrystòs woskròs“. Grajek zaczyna grać Alleluja, inni zaś śpiewają: po skończeniu Alleluja przewodnik wychodzi na przód i mówi z białoruska następującą piosenkę, a raczej modlitewkę:

147.

„Baràнку niawinny,
 Syn Bóży jadýny;
 Da gròbu ŭłazòny,
 Za nàs umęczòny.

Tèraz z grobu ŭstaje,
 Nam radaść daje;
 A z hètaj radości,
 Wińszuja ichmości.

Wam złote karony,
 Nam jajki czyrwòny;
 Prosza daci, nieżałowaci,
 Kab byłò zasztò padziękawaci“.

Potem grajek gra piosenkę dla gospodarza, gospodyni, panicza lub panienki, inni zaś śpiewają, a po skończeniu przewodnik znowu mówi krótkie rymowane powinszowanie, z prośbą o danie co łaska. Piosenki te w różnych okolicach, a nawet i wsiach niezbyt odległych od siebie, różnie się śpiewają; jednakże co do treści, są mniejwięcej podobne. Przytoczę tutaj kilka takich piosenek: do gospodarza, gospodyni, panicza i panienki, zebranych od tych, co chodzili w takiej kompanii.

Do gospodarza.

148.

„A ů niadzièlu raniùsienka,
 Íszli chłòpcy, udałýja małòjcy;
 Íszli-ż janý hukàjuczy,
 Bahàtaha dwòru pytàjuczy.
 Bahàtaha dwòru, da czèsnaha pana,
 A ů naszaha pana zialèzny tyn,
 Zialèzny tyn, miedziànyja waròty,
 Padwaròtniczki z rýbiaj kòstaczki.
 — „Panie gospodarzu, adczyni akònce,
 Adczyni akònce, hlañ u ròùna polca:
 Panskaja pola zrana tumanista,
 Zrana tumanista, żyta kałasista.
 Zaprahajcia koni, da ůsio waranýja,
 Pasadzajcia źniejki, da ůsio maładyja.
 Da pajedzim ů pole żyta zažynaci,
 Jak raz razniòm — kapù nažniòm,
 Druhì ražniòm — sto kop nažniòm.
 A ů naszaha pana stałý zasciełàny,
 Stałý zaściełàny — kubki naliwany:
 U adnym kubku to wino zialanò,
 U druhim kubku — jarawòja piwa,
 U trecim kubku to miadòk saładòk.
 — Zialònaja wina, dla sàmaha pana,
 Jarawoja piwa — dla žany jaho,
 To miadok saładok — dla dzietak jaho.
 — Ci ů słych tabie, panie gospodarzu?
 Kali ů słych — darùj hascièj.
 Niebañ — bardziej!
 Czyrwieñ złòty — nam na bòty,
 Sarakòuku — na padkòuki,
 Harniec wodki, dla pachòdki“.

Potem przewodnik występuje i mówi:

149.

— „Otoż tabie, panie gospodarzu piesnia spieta
 Na proć leta;
 Ten rok prawadzici,
 Druhòha daczekàci,
 Ŭ radości, wesałości,
 Ŭ Bozkaj Apatrzności.
 Kab bahàt byŭ,
 Da nas nie zabýŭ“.

Piosnkę tę i inne śpiewają zwykle z przyspiewkiem za każdym wierszem, np.

150.

— „Iszli chłopcy, udałyja małojcy,
 Chrystos waskros Syn Boży;
 Iszli-ż jany hukajuczy,
 Chrystos waskros Syn Boży.
 Bahataha dwora pytajuczy,
 Chrystos i t. d.
 Babataha dworu, da czesnaha pana,
 Chrystos i t. d.
 Ci spisz, lażysz, panie gospodarzu?
 Chrystos i t. d.
 Kali nia śpisz adazwisia,
 Adazwisia — bieła umýsia,
 Chrystos i t. d.
 Biela umýsia, hładka pryczaszysia;
 Chrystos i t. d.
 Ŭ kazłowyja bòty da ũsio prybiarysia.
 Chrystos i t. d.
 Pòtym tahò, panie gospodarzu,
 Chrystos i t. d.
 Hlani u akonca, hlań u druhoja,
 Chrystos i t. d.
 Na twaim dwarýszczy, sini tumaniszczza,
 Chrystos i t. d.
 Sini tumaniszczza — zialonaja żyta,
 Chrystos i t. d.
 Po tym tahò, panie gospodarzu,
 Chrystos i t. d.
 Rabi siarpý stalòwyja,
 Chrystos i t. d.“

Stałowyja, da ũsio wòstryja,
 Chrystos i t. d.
 Twajè źniejki da ũsio maładyja,
 Chrystos i t. d.
 Razòk machnuć — snapòk naźnùć,
 Chrystos i t. d.
 Druhi machnuć — kapù naźnùć.
 Chrystos i t. d.
 Potym tahò, panie gospodarzu,
 Chrystos i t. d.
 Twaja żonka bàrzda grzeczna,
 Chrystos i t. d.
 Daś nam harèłki,
 I syr na talerku,
 Sorak jajak na paŭmisku,
 Tyja jajki my paliczym,
 Twaju żòнку pawialiczym“.

15.

„Okòło dwora zialezny tyn,
 Zialezny tyn — miedzianyja waròty;
 Padwaròtniczki — z rybiaj kòstaczki,
 A siaròd dwora stać stoliczak,
 A ũ tym stoliczku da try praźniczki:
 Adzin praźniczak — światòha Jùrja,
 Druhi praźniczak — światòha Mikòły,
 Treci praźniczak — światòha Illi.
 Światàja Illà u poli arèć;
 Światy Jùrja jar zasiewaić,
 Jar zasiewaić — da bièły haràch,
 Bièły haròh i jacziemièn sześciarỳn,
 Jacziemièn sześciarỳn — awiòs baradacz,
 Awiòs baradacz, hraczychu czarnù,
 Hraczychu czarnù, saczyŭku drabnù.
 Paszoŭ haspadar u pola hladzièć:
 A sustrecz jamu sam Illà idzièć,
 Sam Illà idzièć — urasiŭszysia,
 Uraŭszysia, umaczyŭszysia.
 — Hdzie Illà była? — za haròj była,
 Za haròj była? — snapỳ liczyła.
 Hdzie była harà — tam żytcà kapà,
 A hdzie byŭ łazòk — tam sienà stażòk“.

Potem powinszowanie jak wyżej.

Do gospodyni.

152.

„U nas siahànnia krańcy byli,
 Ziałònaja żyta ũ dubrowie.
 Haspadýni szùbu szýli,
 Ziałònaja żyta ũ dubrowie.
 Paszłaż janà padmiatàjuczy,
 Ziałònaja i t. d.
 Swaich dziètak abudzàjuczy,
 Ziałònaja i t. d.
 Stańcia dziètki umýci sia,
 Ziałònaja i t. d.
 Umýci sia — czasyci sia,
 Ziałònaja i t. d.
 U nas siahànnia pryjà ustała,
 Ziałònaja i t. d.
 Pryjà ustała — pryjawiła sia,
 Ziałònaja i t. d.
 Sòrak karòwak acialiła sia,
 Ziałònaja i t. d.
 Dwadzcàc ciałùszak, dwadzcàc byczèczkoŭ,
 Ziałònaja i t. d.
 Ciałùszaczki na prybytaczyk,
 Ziałònaja i t. d.
 Byczèczki na pażytaczyk,
 Ziałònaja i t. d.
 Haspadýńka, jak malinka,
 Ziałònaja i t. d.
 Zapali ty swièczku najjaśnièjszaju,
 Ziałònaja i t. d.
 Pabudzi służku najwiarnièjszaju.
 Ziałònaja i t. d.
 U nas siahànnia pryjà ustała,
 Ziałònaja i t. d.
 Pryjà ustała, pryjawiła sia,
 Ziałònaja i t. d.
 Sorak awièczak akaciła sia,
 Ziałònaja i t. d.
 Dwadzcàc baranaŭ, dwadzcàc awièczak,
 Ziałònaja i t. d.
 Barànczyki na pażytaczyk,
 Ziałònaja i t. d.

Awięczaczki na prybýtaczyk,
 Zialònaja i t. d.
 — „Haspadyńka jak malinka,
 Daruj haściej, nie baŭ — bardziej:
 Czyrwien złoty — nam na bòty,
 Sarakoŭku — na padkoŭki,
 Paru złotych — na padnoski,
 Paŭrubieleczyk — na chaławy.
 Padniasi harełki i syr na talerku,
 Kapù jàjak na poŭmisku,
 Nia liczaczy — nia myślaczy,
 Tyja jàjki my paliczym,
 Haspadyńku pawialiczym“.

Do panicza.

153.

— U roŭnym poli awios rascieć;
 A ŭ tym aŭsie bieły kamień,
 Na kamieni sokoł siadzić,
 Wyszaŭ, wyszaŭ krasny paniczyk,
 Krasny paniczyk, szto młody Jasiek,
 Miecić, strelić sakałà zabić.
 — Niabi, niabi młody Jasieńku,
 Ja to skaży, da try radaści:
 Adna radaść — baćki słuhać,
 Druha radaść — caru służyć,
 Trecia radaść — żanici sia.
 Baćki słuhać — zbawion budzisz;
 Caru służyć — sławion budzisz,
 Żanici sia — bahat budzisz“.

Do panienki.

154.

„Dobry wieczar, panienczko!
 Prosza odemknąć okieneczko,
 Prosza odemknąć i oglądać,
 Ci ten jedzić kogo żadasz?
 Jedzić panicz nia tutejszy,
 Nia tutejszy — zahraniczny,
 Zahraniczny — piękny śliczny.

Sam paniczyk maładziënki,
 Pad im konik waraniënki;
 Na im szuba szołkam szyta,
 Pad im siodła złotam lita.
 Złotam lita: wyliwana,
 Da panienki prysyłana“.
 — „Panieneczko, Maryniecško!
 Daruj haściej, nie baŭ — bardziej:
 A czym budzisz darawaci,
 Byłom zaszto dziëkawaci.
 Nam starożak nie wialiczak,
 Sorak jajak na paŭmisak.
 Nia liczaczy, nia myślaczy,
 Tyja jajki my paliczym,
 Panienaczku pawialiczym:
 Otoż panieneczka, piekna Maryniëczka,
 Piesnia spieta, prociŭ leta,
 Rok pry roku — kawalër pry boku.
 Kab wialikaja rasła,
 Da Zialònych Świątak замуż paszła.
 Wiasiołaja była, nami nie hardziła,
 Kab my byli małajcami,
 Padarylib czyrwancami“.

155.

— Och i ŭ poli dalinuszka,
 Tam stajała kalinuszka;
 Pad kalinaj panienaczka,
 Maładaja Hanulaczka.
 Bieła lica umywała;
 Hładka hałoŭku czasała.
 A paszłaż jana da chataczki,
 Swajej matùli pakłaniła sia;
 Dziakuj matùla: za twajè dàry,
 Mianiè maładùju saŭsim prybrali.
 A paszłaż jana u pawułaczyk,
 Pawułaczyk wydygajuczy,
 Tabun chłopcaŭ spatykajuczy
 Krasnyja chłopey jaje spotykali:
 Takoj paniënki nihdzie nia widali.

156.

„Niechaj będzie pachwałòny,
 Da winoż majò zialònaja.

Dzień dzisiejszy wesalòny,
 Da winoż majò zialònajà.
 Krasna panienka, młoda Hanulka,
 Da winoż i t. d.
 Pa dworju chadziła, płatoczkam machała,
 Da wino-ż i t. d.
 Takòha małòjca nihdzie nia widàła:
 Da winoż i t. d.
 Nia stoj u bramie, jedź u padworja,
 Da winoż i t. d.
 Zlezaj z kania, zsiadaj z siadła,
 Da winoż i t. d.
 Och, my bratcy, barzda pasłuszny,
 Da winoż i t. d.
 Adwiadziòm kanià da u kaniùszniu,
 Da winoż i t. d.
 A kaniuszni panahataùlèny,
 Da winoż i t. d.
 Jàkaha pszena panasyplàny,
 Da winoż i t. d.
 Krynicznej wadỳ panaliwàny,
 Da winoż i t. d.
 Scieżka u komnatu szołkam wybiwana,
 Da winoż i t. d.
 Różnym ćwietam absadzana,
 Da winoż i t. d.
 Przyszòu u chatu i sieù na łaùku,
 Da winoż i t. d.
 Pastawiù na stoł wina karapku,
 Da winoż i t. d.
 Twoj tatula, nadta razùmny,
 Da winoż i t. d.
 Wina karapku razpieczatuje,
 Da winoż i t. d.
 Stakan naliwaić,
 Da winoż i t. d.
 K' szlùbu błałasłaùlaić,
 Da winoż i t. d.

157.

— „Da na mòry — Chrystos,	Krasna panna — Chrystos,
Syn Boży waskros;	Syn Boży waskros.
Na waziòry — Chrystos,	Biel bialità — Chrystos,
Syn Boży waskros.	Syn Boży waskros.

Biel biała — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Da ũraniła — Chrystos.
 Syn Boży waskros.
 Złotny pierściań — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Da paszłaż janà — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Daròhaju — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Szyrokaju — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Da spatkała — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Troch małojcaŭ — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Troch małojcaŭ — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Rybałociaŭ — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 — „Maje bratcy — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Rybałaŭcy — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Da zrabiciaż — Chrystos,
 Syn Boży waskros.

Szolkaŭ niewad — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Da zławicia — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Złotny pierściań — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 A zatòja — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Zapłacził wam — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Adnamù dam — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Ŭ sosić wòły — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 A druhòmu — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Konì u stajni — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 A treciamu — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Sama młoda — Chrystos,
 Syn Boży waskros.
 Jak jahoda — Chrystos,
 Syn Boży waskros.

XIII. Piosnki śpiewane w Adwencie przed Świętami Bożego Narodzenia, czyli „ŭ Kaladnym pòscie“.

158.

Ŭ ciomnym lesie na wièrasie, kalada ¹⁾,
 Leżali brusy cisowyja —
 A pa tych brusoch Alenka chodzić,
 Alenka chodzić — Wiktorku zwodzić,
 „Wiktorka ty moj, czy praŭda była,
 Szto kala Piatra Dunajczyk zamiesz?“
 — „Alenka maja, ũsio praŭda była,
 A ja sam tam bywaŭ, Dunaj prasiiekaŭ,
 Dunaj prasiiekaŭ — kòniki paiŭ,
 U ciomnym lesie na wierasie,
 Leżali brusy cisowyja,
 A pa tych brusach Wiktorka chodzić,

1) Po każdym wierszu powtarzają „kalada“.

Wiktorka chodzić — Alenku zwodzić,
 — „Alènka maja ci praŭda była,
 Szto kala kalad roża cwicieła,
 — „Wiktorka ty moj, ūsio praŭda była,
 A ja tam była rożu szczypała,
 Rożu szczypała — wianoczki wiwała,
 Wianoczki wiwała — na hałoŭku kłała.

159.

Czamu tu u harodzie adna? — roża, roża czyrwònaja,
 — „Wiercie-ż mnie nie adna;
 Daliboh nie adna — roża, roża czyrwònaja,
 Szto još krasaczki usie;
 I kala mianie — roża, roża czyrwònaja,
 Tolki adnaho nieta;
 Żoŭtaha ćwietu“ — roża, roża czyrwònaja,
 Czamu ty, Stepaczka, u matulki adna? roża i t. d.
 — „Wierciaż mnie nie adna.
 Daliboh nie adna — roża, roża czyrwonaja,
 Szto još dziewczaczki usie;
 I kala mianie — roża, roża czyrwonaja,
 Tolki niet adnaho;
 Miłoha majho — roża, roża czyrwonaja,
 Jak para pryjdzieć,
 Moj miły budzić — roża, roża czyrwonaja.

160.

Latała pawa pa bałotu,	Zniasły try jajeczki,
Zwiła hnieździaczka z pierałowu.	Siadziela try niadzielki,
Zniasła try jajeczki,	Wysiadziela try hałubki;
Siadziela try niadzielki;	Nie hałubki, a chłopczyki,
Wysiadziela try hałubki,	Adzin chłopczyk Jazepka,
Nie hałubki, a dziewczaczki.	Druhi chłopczyk to Andrejka,
Adna dziewczaczka Kastulka,	Treci chłopczyk to Antoska.
Druhaja dziewczaczka Hanulka,	Małada Kastulka — Jazepku,
Treciaja dziewczaczka Anielka.	Małada Hanulka — Andrejku,
Latała pawa pa bałotu,	Małada Anielka — Antosku.
Zwiła hnieździaczka z pieralotu.	

161.

Ty wutaczka pierabaŭnica,
 Ty sòkoła pierabawiła;
 Nie ja jaho pierabawiła,
 Jon da mianie sam pieralonuŭ,

Jon na mianie pakwapiŭsia,
 Jon na majò pierja rabòja,
 Jon na majò krylla załatòja.
 Ty Kaciarynka pierabaŭnica,
 Ty Andrejku pierabawiła.
 — „Nie ja jaho pierabawiła,
 Jon da mianie sam pierajechaŭ;
 Jon na mianie pakwapiŭsia,
 Jon na mianie samu maładuju,
 Jon na maju skoruju rabotku;
 Jon na maju cichuju pachodku.
 Szto ja małada skora rabiła,
 Szto ja małada cicha chadziła.

162.

Kalada ni kur, ni wiel miacielica kalada,
 Da matki idu, wianoczyk wiju, kalada,
 Ad matki idu — razwiwaju, kalada,
 Szto śladoczyk, to wianoczyk, kalada.
 Szto wietaczka — to ścieżaczka, kalada.
 Szto slozaczka — to rożaczka, kalada.

163.

U Jazepa na dware tam rezali jaje,
 Och i kurka maja kałapniściankaja.
 U Paŭluka na dware tam skubali jaje,
 Och i kurka maja kałapniścienkaja,
 U Gabrusia na dware razbirali jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Januka na dware da tam pierja jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Michasia na dware tam nożki jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Piatrusia na dware da tam kipci jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Sciapuka na dware tam czaroŭcy jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Bazyla na dware tam piaczònki jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Mikołki na dware tam kumpiaczok jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Macieja na dware ta kasica jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Wincuka na dware tam skrylco jaje,
 Och i kurka i t. d.

U Zwitruka na dware tam chrybcik jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Andruka na dware tam żebraczki jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Antosia na dware tam hrudzinka jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Chwiedara na dware da tam szyjka jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Symona na dware tam hałoŭka jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Tumasia na dware tam woczki jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Jakuba na dware tam hrebieńczyk jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Praucisia na dware tam pysaczyk jaje,
 Och i kurka i t. d.
 U Gawana na dware tam jazyczok jaje,
 Och i kurka i t. d.

164.

Oj da luli. Ustawajcia bajary,
 I biarycia tapary — oj da luli,
 A pojdzim u puszczu — oj da luli,
 A wysiaczym chatu — oj da luli.
 Na czatyry uhły — oj da luli,
 A na pierwszym uhle — oj da luli,
 Da pasieim miatu — oj da luli,
 A na druhim uhle — oj da luli,
 Da pasieim rutu — oj da luli.
 A na trecim uhle — oj da luli,
 Da pasieim rożu — oj da luli.
 Na czaćwiortym uhle — oj da luli,
 Da pasieim redźku — oj da luli.
 Aj da Staśku miata — oj da luli,
 Tudy jedzić pachnić — oj da luli,
 Attul jedzić pachnić — oj da luli.
 A Januku rutu — oj da luli,
 Tudy jedzić zialona — oj da luli,
 Attul jedzić zialona — oj da luli.
 A Adamku roża — oj da luli,
 Tudy jedzić czyrwona — oj da luli,
 Attul jedzić czyrwona — oj da luli.
 A Jazepku redźka — oj da luli,
 Tudy jedzić horka — oj da luli,
 Attul jedzić z żonkaj — oj da luli.

65.

Na harè kamòra — jel majà zialònaja,
 A ũ kamory Kastulka — jel majà zialònaja;
 Rùsu kòsu chesała — jel majà zialònaja,
 Biela lica umywała — jel majà zialònaja.
 Pryszoŭ da jajè — jel maja zialonaja,
 Tatulka jaje — jel maja zialonaja;
 — „Adczynisia Kastulka — jel maja zialonaja,
 Adczyni sia dziciatka“ — jel maja zialonaja.
 — „Nie adczyniùsia tatulka — jel maja zialonaja,
 Nie adczyniu sia radnieŭki — jel maja zialonaja;
 Wieciar kosku razwieść — jel maja zialonaja,
 Słońca lica zahreić“ — jel maja zialonaja.
 A na hare kamòra — jel maja zialonaja,
 A u kamory Kastulka — jel maja zialonaja;
 Rusu kosu chesała — jel maja zialonaja,
 Biela lica umywała — jel maja zialonaja.
 Prysza da jaje — jel maja zialonaja,
 Matulka jaje — jel maja zialonaja;
 — „Adczyni sia Kastulka — jel maja zialonaja,
 Adczyni sia dziciatka“ — jel maja zialonaja.
 — Nie adczyniùsia matulka — jel maja zialonaja,
 Nie adczyniu sia rodnaja — jel maja zialonaja;
 Wieciar kosku razwieić — jel maja zialonaja,
 Słońca lica zahreić — jel maja zialonaja.
 A na hare kamora — jel maja zialonaja,
 A ũ kamory Kastulka — jel maja zialonaja;
 Rusu kosu chesała — jel maja zialonaja,
 Biela lica umywała — jel maja zialonaja.
 Pryszoŭ da jaje — jel maja zialonaja,
 Mileŭki jaje — jel maja zialonaja;
 — Adczyni sia Kastulka — jel maja zialonaja,
 Adczyni sia duszaczka — jel maja zialonaja.
 — Adczyniu sia duszaczka — jel maja zialonaja,
 Adczyniu sia mileŭki — jel maja zialonaja;
 Wieciar koski nie razwieić — jel maja zialonaja,
 Słońca lica nie zahreić — jel maja zialonaja.

XIV. Zahàdki.

- 1) Na mòry dub siakuć, na ũwieś swiet treski latuć. (Sól).
- 2) Czeraz mora katòŭ chwost. (Przewiaśło od wiadra).
- 3) Ryżyja karowy hbalì u miejsca hałowy. (Ławy w kącie).

- 4) Pawierch leśu dzieżà kisnić. (Jabłko leśne).
- 5) Pad adnym kapialuszom, czatyry żydy stajać. (Stół).
- 6) Siem sot swiszczyc, czatyry pleszczyc, dwa słuchajuć, dwa niuchajuć i dwa bledziać. (Koń).
- 7) Rabaja świnnia u płot uwiązła. (Okno).
- 8) Miży lisie — świnnia wisić. (Drzwi).
- 9) Wisić wisiutka; lacić krysiutka — cap za wisiutku. (Żuraw u studni).
- 10) Rýnda rýić, skòka skàczyc, skòka rýndzie skazała: ùndzie chòrman idzić. (Świnia, wrona i wilk).
- 11) Pad prypieczkam rubiaży, chto wiedaić nie każy. (Paciorki na szyi).
- 12) Łażyć baran, u jaho nia zliczyć ran. (Kłoda, na której drwa rąbią).
- 13) U maleńkim harszczeczku kasza smacznieńka, (Orzech).
- 14) Adnu kazu maju i tuju za chwost padymaju. (Prząśnica).
- 15) Byŭ na kapalni, byŭ na taptalni, byŭ na kruzary, byŭ na pażary. (Garnek).
- 16) Szto darożkaj latuć, tyja suchonki, szto pad strèszkaj stajać, tyja mokry. (Nici na wrzecionie i pod kądzielą).
- 17) Zszyta, zleplana i rubca nie znać. (Krowa pstrokata).
- 18) Czatyry żydowaczki u adnu dzirku scuć. (Wymię krowie).
- 19) Staić karowa i dzirka hatowa, pryszoŭ byk — u dzirku tyk. (Kufer, zamek i klucz).
- 20) Sunuŭ, sunuŭ pa ławicy, aszszupaŭ kasmacien i usuŭ ha-łysza. (Rękawica i ręka).
- 21) Siem sot saroczak, piat'sot namiotak, wieciar pawieić — sraku widać. (Kura).
- 22) Daŭżej padporka za paniu. (Sroka).
- 23) Była u mianie kamorka na try uhły i poŭna muki. (Gryka).
- 24) Usio pola u matuzoch. (Pole i miedze).
- 25) Maleńki cyhanòk — łupki papiok. (Łuczywo i „swietacz“).
- 26) Maci taŭstucha, doczka krasnucha, syn hrabior, paszoŭ s..ć na dwor. (Piec, ogień i dym).
- 27) Kala adnej jamy usie z kijami. (Miska i ludzie z łyżkami).
- 28) Pryszoŭ da mianie, uzsieŭ na mianie, spacieŭ da potu, paszoŭ na rabotu. (Człowiek na piecu).
- 29) Usio pola u pirażkoch. (Pole zorane).
- 30) Sama u kamory, a siški na dwory. (Belka).
- 31) Kaciła sia kaczułaczka: ni zwier, ni ptuszczka, ni ahoń, ni wada, ni adhadać nikahda. (Słońce).

- 32) Lacić lisa z pad ciomnaha lèsa, ni jej nia widać, ni śledu nie znać. (Błyskawica).
- 33) Ryknuŭ woł, na sto hor, na siemdziesiat azior. (Grzmot).
- 34) Usio pola u dziraczkach. (Rżysko).
- 35) Szto to za zahadka, szto pad jajkami hładka. (Jajecznicza).
- 36) Skolki zim u zimie? — siem. Szacièlica, miacielica, szlăpala, lăpala, suchi śnieh, mokry śnieh, adliha.
- 37) Staić u łazie na adnej nazie. (Grzyb).



Zagadki i łamigłówki ludowe.

Zebrał

Prof. Bronisław Gustawicz,

członek Kom. antropol. i fizyograf. Akad. Umiej. w Krakowie.

Do płodów twórczości poetycznej ludu, jego wyobraźni lub samorodnej wiedzy, jakoteż dowcipu jego, obok pieśni ludowych, podań, klecht i gadek, należą bezsprzecznie zagadki, łamigłówki i przysłowia. Z pierwszym, aczkolwiek szczupłym zbiorem zagadek ludowych spotykamy się w dziele A. Marcinkowskiego p. t. „Lud ukraiński“, wydanem w Wilnie r. 1857, a to w tomie III., na str. 262—270. Są to zagadki ukraińskie. Jest ich razem 40. W dziesięć lat później ogłosił nieustrudzony nasz etnograf Oskar Kolberg w pracy swej p. t. „Kujawy“ (Warszawa, 1867) w tomie I., na str. 203—204, zagadek kujawskich 14, a r. 1875 w IV. tomie dzieła „Lud. Krakowskie“ na str. 241—248 zagadek ludowych 88, zebranych w okolicy Krakowa.

Od r. 1877, odkąd Akademia Umiejętności w Krakowie zaczęła wydawać „Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej“, coraz częściej spotykamy się w tych wydawnictwach z wykazem zagadek ludowych, pochodzących z różnych okolic dawnego obszaru ziem polskich. Prace te są następujące:

1. Dr. Kopernicki Izidor. „Zagadki i łamigłówki górali bieskidowych, spisane w okolicy Rabki“. 1877. T. I. (113)—(129).

Zagadek jest 96, odmianek 28, razem 124; łamigłówek 32. Pochodzą one w szczególności z Olszówki (pow. limanowski), Rabki (pow. myślenicki), Rdzawki (pow. nowotarski), Skomielny białej (pow. myślen.), Słonogó (tamże) i Zarytego (tamże). Z tych miejscowości spisał autor zagadki własnoręcznie. Do tego zbioru wciągnął autor zagadki, jak sam o tem wspomina w przedmowie, ze zbiorów prof. Dra Eugeniusza Janoty, pochodzące z Hecznarowic (pow. bialski), Podobina (pow. myślenicki), Poręby wielkiej (tam-

że) i Żarnówki (tamże). Nie rozumię tylko, dla jakiego powodu do tego zbioru zagadek górali bieskidowych wliczył autor zagadki ze wsi Hecznarowie. Wieś ta leży w powiecie bialskim, milę na północny wschód od Białej, na prawem brzegu Soły, niedaleko Kęt. Na Hecznarowie przypada zagadek 8, Olszówkę 16, Podobin 13, Porębę wką 11, Rabkę 38, Rdzawkę 4, Skomielną białą 5, Słone 41, Zaryte 15, Żarnówkę 16. Łamigłówki pochodzą z Olszówki (4), Rabki (9), Rdzawki (1), Słonego (14) i Zarytego (4).

2. Ks. Siarkowski Władysław. „Zagadki zebrane ze wsi Dymn, Kostomłót, Masłowa, Sukowa, Zagórze.” 1877. T. I. (130)—(136).

Pochodzą one z okolicy Kiele. Autor nie odróżnia zagadek od łamigłówek. Jest ich razem 102. Namienić wypada, że 15 z tych zagadek podał autor r. 1874 w „Gazecie kieleckiej” (nr. 39) wraz z krótką definicyą zagadek.

3. Petrow Aleksander. „Lud ziemi dobrzyńskiej.” 1878. T. II. (3) — (182).

W cennej tej pracy na str. (178)—(182) podaje autor zagadek wraz z łamigłóvkami 100.

4. Rulikowski Edward. „Zapiski etnograficzne z Ukrainy.” 1879. T. III. (62) — (166).

Na str. (164)—(166) podaje autor z pow. wasylkowskiego zagadek 17.

5. Ks. Siarkowski Władysław. „Zagadki ludowe z różnych miejscowości gubernii kieleckiej.” 1882. T. VI. (3) — (29).

Odnoszą się do miejscowości Nowego Folwarku, Oblęgóra, Starochećcin (pow. kielecki), Kij, Stawian, Rembowa (pow. pinchowski), Jędrzejowa, Sieńska, Motkowic i Rakoszyń (pow. jędrzejowski), Kwaśniewa (pow. olkusi), Książka wielkiego (pow. miechowski), wreszcie do Wodzisławia i Suchedniowa. Zagadek jest 253, odmianek 23, łamigłówek 60, razem 336.

6. Dr. Kosiński Władysław. „Materiały do etnografii górali bieskidowych.” Część II. 1883. T. VII. (3) — (105).

W pracy tej na str. (80)—(98) podaje autor zagadek 116, łamigłówek 45 z 19 miejscowości leżących w pow. myślenickim, żywieckim, nowotarskim i bialskim, a mianowicie: a) w pow. myślenickim: z Budzowa (1), Jordanowa (19 + 7), Juszczyzna (26), Makowa (9 + 4), Rabki (6), Skawy (3), Skawicy (37 + 14), Słonego (2), Wysokiej (26 + 4), Zawoi (7 + 3); — b) w pow. nowotarskim: z Nowegotargu (4 + 2), Pieniążkowic (4); — c) w pow. żywieckim: z Jeleśni (2 + 2), Łodygowic (19 + 1), Milówki (1), Sopotni małej (15 + 3), Tarnawy (26 + 12), Żywca (3); — d) w pow. bialskim: z Rybarzowic (8 + 6).

7. Gloger Zygmunt. „Zagadki ludowe z nad Narwi i Bugu na pograniczu Mazowsza z Podlasiem w latach 1865 — 1880.” 1883. T. VII. (135) — (149).

Zagadek jest 146, łamigłówek 30.

8. Ulanowska Stefania. „Niektóre materiały etnograficzne we wsi Łukowcu (mazowieckim).” 1884. T. VIII. (247) — (323).

Na str. (322) i (323) podaje autorka 15 zagadek z Łukowca.

9. Moszyńska Józefa. „Bajki i zagadki ludu ukraińskiego.“ 1885. T. IX. (73) — (172).

Autorka podaje na str. (161)—(172) zagadek ukraińskich 156.

10. Udziela Seweryn. „Materyały etnograficzne zebrane z miasta Ropeczyc i okolicy.“ 1886. T. X. (75) — (156).

Na str. (135)—(156) mamy zagadek 127, łamigłówek 30. Pochodzą z miasta Ropeczyc (72 + 10), jakoteż z następujących okolicznych wsi: Brzezówki (23 + 7), Checheł (30 + 2), Czarnej (42 + 13), Łopuchowy (34 + 2), Paszczyzny (38), Sędziszowa (23 + 2), Witkowiec (36 + 3).

11. Dr. Dybowski Władysław. „Zagadki białoruskie z gubernii Mińskiej.“ 1886. T. X. (157) — (168).

Jest ich 112.

12. Ciszewski Stanisław. „Lud rolniczo - górniczy z okolic Sławkowa w pow. olkuskim.“ 1887. T. XI. (1) — (130).

Na str. (127)—(130) mamy 27 zagadek i 17 łamigłówek.

13. Dr. I. Kopernicki i Zofia Rokossowska. „Przyczynek do etnografii ludu ruskiego na Wołyniu (we wsi Jurkowszczyźnie w pow. zwiahelskim).“ 1887. T. XI. (131) — (228).

Na str. (221)—(228) podała autorka zagadek 103, łamigłówek 4.

14. Wierzychowski Zygmunt. „Materyały etnograficzne z powiatu tarnobrzskiego i niskiego w Galicyi.“ 1890. Tom XIV. (145) — (251).

Autor podaje 73 zagadki na str. (245)—(251).

Oprócz tego zasługują na wspomnienie następujące prace etnograficzne, zawierające zagadki i łamigłówki:

1. Gustawicz Bronisław. „Wycieczka w Czorsztynskie.“ Warszawa. 1881.

Na str. 235 — 239 podaje autor zagadek 21, łamigłówek 5. Pochodzą z Czorsztyna (10 + 4), Kluszkowiec (1), Krościenka (14 + 1), Mańków (3), Sromowiec (1), Szczawnic (1) w pow. nowotarskim.

2. Zawiliński Roman. „Z etnografii krajowej.“ Kraków. 1882.

Na str. 19 i 20 znajdujemy 4 zagadki; żałować jedynie wypada, że szanowny autor nie podał miejscowości, skąd pochodzą.

3. Polaczek Stanisław. „Wieś Rudawa.“ Warszawa. 1892.

Na str. 252 — 255 podaje autor ze wsi Rudawy (pow. krakowski) zagadek 49.

4. Sembrzycki J. „Zagadki mazurskie.“ Wisła. T. V. Warszawa. 1891. 156 — 157.

Jest ich 18.

Nie liczny to poczet prac nad zagadkami ludowymi. Do ludu, zamieszkującego Galicyę, nie biorąc w rachubę pracy Oskara Kolberga, odnoszą się tylko cztery prace, t. j. Dra I. Kopernickiego, Dra W. Kosińskiego, Seweryna Udzieli i Zygmunta Wierzechowskiego. Dwie pierwsze obejmują niektóre wsi powiatu limanowskiego, myślenickiego, nowotarskiego i żywieckiego, trzecia dotyczy pow. ropczyckiego, czwarta wreszcie pow. niskiego i tarnobrzckiego.

Ten materyał zagadek i łamigłówek wzbogacam moim zbiorem. Jest ich razem 571, z czego na zagadki przypada 470. Pochodzą z 51 miejscowości, z tych 2 miejscowości Dunajec alias Niedzica i Łapsze leżą na Spiżu, w pow. starowiejskim przytykającym przez rzekę Dunajec do okolicy czorszyńskiej. Miejscowości te według powiatów są następujące:

- a) pow. bialski: Hecznarowice (11);
- b) pow. bobrecki: Dziewiętniki (11 + 2);
- c) pow. bocheński: Wiśnicz (22 + 3);
- d) pow. brzeski: Szczepanów (10 + 2);
- e) pow. chrzanowski: Pisary (11), Tęczynek (19 + 7), Żarki (21 + 6);
- f) pow. gorlicki: Korczyn (45 + 7), Łużna (24 + 4), Strzeszyn (45);
- g) pow. krakowski: wsi do Krakowa przyległe: Czarna Wieś, Krowodrza, Łobzów i Nowa Wieś (87 + 29), następnie Czulów (8), Liszki (15), Morawica (31 + 9);
- h) pow. krośnieński: Iwonicz (9 + 7);
- i) pow. myślenicki: Myślenice (35 + 18), Grzechinia (27 + 1), Izdebnik (7 + 12), Jawornik (12 + 4), Maków (52 + 11), Olszówka (22 + 4), Podobin (15), Poręba wielka (13 + 1), Raba niżnia (11 + 3) i Żarnówka (32 + 2);
- j) pow. nowotarski: Czorsztyn (27 + 6), Kluszkowce (4), Krościenko n. D. (22), Maniowy (3), Sromowce (0 + 1) i Szczawnica niżnia (1);
- k) pow. ropczycki: Brzezówka (4), Chechły (3), Czarna (1), Łopuchowa (3) i Ropczyce (1 + 1);
- l) pow. sanocki: Rymanów (12 + 2);
- ł) pow. wadowicki: Inwałd (49 + 20), Leńcze (20);
- m) pow. wielicki: Biskupice (6 + 11), Dobczyce (10 + 4), Lednica (0 + 2), Skawina (21 + 3) i Swoszowice (26 + 2);
- n) pow. żywiecki: Żywiec (11 + 5), Lachowice (14 + 2), Stryszawa (3), Sucha (19 + 2) i Tarnawa (25 + 9);
- o) wreszcie wsi spiskie: Dunajec al. Niedzica (3) i Łapsze (6).

Z osad i włości z pod Krakowa, następnie z Czorsztyna, Dobczyc, Dziewiętnik, Grzechini, Kluszkowiec, Krościenka n. D., Lachowic, Liszek, Makowa, Maniów, Morawicy,

Sromowiec, Stryszawy, Suchy, Swoszowice, Szczawnicy niżniej, Tarnawy, Tęczynka, Wiśnicza i Żywca pochodzące zagadki i łamigłówki zebrałem wprost od ludu.

Zagadek i łamigłówek z Biskupic, Czułowa, Lednicy, Leńcz, Olszówki, Pisar, Raby, niżniej, Rymanowa, Skawiny, Szczepanowa, Żarek i Żarnówki, jakoteż niektórych z Grzechini, Makowa, Suchy, Tarnawy, Tęczynka i Żywca dostarczyli mi niektórzy z uczniów moich (1877 — 1892), którym też tutaj powinno składać podziękowanie.

Wreszcie zagadki i łamigłówki z Hecznarowic, Inwałdu, Iwonicza, Izdebnika, Jawornika, Korczyny, Łużny, Myślenie, Podobina, Poręby wielkiej i Strzeszyna pochodzą ze zbiorów pozostałych po prof. Drze E. Janocie, o których wspominałem obszernie w pracy mojej w T. V. „Zbioru wiadomości do antropologii krajowej“ (str. 104).

Namienię jeszcze, że w r. 1883 przesłał mi ówczesny nauczyciel a dzisiejszy inspektor szkół ludowych p. S. Udziela znaczniejszy zbiór zagadek i łamigłówek (w liczbie 141) z Ropeczyc i najbliższej okolicy. Ponieważ wykaz tych zagadek i łamigłówek znacznie rozszerzony i uzupełniony ogłosił drukiem p. Udziela w T. X. tegoż Zbioru (135 — 156), przeto w moim spisie podałem tylko te, które autor w powyższej swej pracy pominął. Są to zagadki nr. 77, 78, 94, 280, 282, 338, 344, 380, 383 i łamigłówka nr. 571.

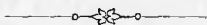
Zachowałem tutaj, o ile możności, sposób wyrażania się ludu i przy każdej zagadce podałem miejsce jej pochodzenia, oraz ich podobieństwo lub tożsamość z zagadkami przez innych drukiem ogłoszonymi, a to podług następujących skrótów:

I.

1. B.	= Brzezówka.	18. Krcz.	= Korczyna.	35. R.	= Ropeczyce.
2. Bsk.	= Biskupice.	19. Krá.	= Krościenko	36. Rn.	= Raba niżnia.
3. Ch.	= Chechły.		n. D.	37. Rym.	= Rymanów.
4. Cz.	= Czulów.	20. L.	= Leńcze.	38. S.	= Sucha.
5. Czr.	= Czarna.	21. Lach.	= Lachowice.	39. Sk.	= Skawina.
6. Czt.	= Czorsztyn.	22. Led.	= Lednica.	40. Sr.	= Sromowca.
7. Db.	= Dobczyce.	23. Lk.	= Liszki.	41. Strysz.	= Stryszawa.
8. Dn.	= Dunajec	24. Ł.	= Łopuchowa.	42. Strz.	= Strzeszyn.
	(Niedzica).	25. Łp.	= Łapsze.	43. Sw.	= Swoszowice.
9. Dzw.	= Dziewiętniki.	26. Łż.	= Łużna.	44. Szcz.	= Szczepanów.
10. Grz.	= Grzechinia.	27. M.	= Maniowy.	45. Szczw.	= Szczawnica
11. Hczn.	= Hecznarowice.	28. Mak.	= Maków.		niżnia.
12. Inw.	= Inwałd.	29. Mor.	= Morawica.	46. T.	= Tęczynce.
13. Iw.	= Iwonicz.	30. Mśl.	= Myślenie.	47. Trn.	= Tarnawa.
14. Izd.	= Izdebnik.	31. Olsz.	= Olszówka.	48. W.	= Wiśnicz.
15. Jaw.	= Jawornik.	32. Pdb.	= Podobin.	49. Żrk.	= Żarki.
16. Kl.	= Kluszkowce.	33. Pis.	= Pisary.	50. Żrn.	= Żarnówka.
17. Kr.	= Krakowskie.	34. Pw.	= Poręba wka.	51. Żyw.	= Żywiec.

II.

- | | | |
|--------------------------------|------------------------|--------------------------|
| 1. Kbg. Kr. = Kolberg, | 5. P. = Petrow. | 12. Db. = Dybowski. |
| Krakowskie. | 6. Rul. = Rulikowski. | 13. Cis. = Ciszewski. |
| 2. Kbg. Kj. = Kolberg, | 7. Kos. = Kosiński. | 14. Rok. = Rokossowska. |
| Kujawskie. | 8. Glg. = Gloger. | 15. W. = Wierzchowski. |
| 3. Kop. = Kopernicki. | 9. Ul. = Ulanowska. | 16. RZ. = R. Zawiliński. |
| 4. S ₁ = Siarkowski | 10. Mosz. = Moszyńska. | 17. Pol. = Polaczek. |
| (1877). | 11. Udz. = Udziela. | 18. Semb. = Sembrzycki. |
| S ₂ = Siarkowski | | |
| (1882). | | |



Adam, św. Eliasza, żona Lota.

Baryłka z wódką.

1. Nie narodziu" sie, a umar,
a narodziu" sie, a zyje,
a umar, a nie zaśmierdzia" sie.
Strz.
2. W kómórcie na pó"noc
panienecka spi;
przysed do ni m"odyjásiek,
pociagna" jom za cycásek,
a "óna mu s. y.

Por. *Mosz.* 138. 139

Cz Lk.

Basy.

3. W lesie by"o, liście mia"o,
przys"o na świat, zabuca"o.
4. W lesie ros"o, liście mia"o,
przys"o do wsi, zabuca"o.

L. Mak. Trn. S.

Pis.

Por. *Kos.* 1. 91 (skrzypce).— *Ul.* 10.—
S₂ 147,— *Pol* 2.Por. *Udz.* 116.— *W.* 2.— *Kbg.* Kr. 47.

Bat (Bicz).

5. Idzie na pole, trzaská,
idzie z pola, trzaská.

T. Kr. Lk.

Por. *Udz.* 23.— *W.* 1.

Brona.

6. Dziurawá p"achta po polu lata.
7. Sto dziurek, sto bandurek,
w káždy dziurce po bandurce.
8. Sto p. c. sto kusie,
w káždy p. . y po kusiey.
9. Sto sie, sto pokusie,
w káždy siey po pokusiey.

Krecz.

Strz.

Por. *Glg.* 23.— *Udz.* 15.— *Ul.* 13.

Mak. Olsz. Rn. Łp.

Czt. Dn.

Por. *Kos.* 3 — *Kop.* 14.

Burak.

10. Cyrwony kugut pod ziemią pieje.

Krecz.

11. Cyrwony korál ma liście zielone,
a na tych liściach ga²azki cyrwone.

Kr. Lk.

Por. S₂. 1.

12. Siedzi miemieć w ziemi,
"eb mu sie cyrwieni.

W. Db.

Por. S₂. 19.

But.

13. Co w nocy stoi próżne, a we dnie pe²ne mięsa?

Inw.

Cebrzyk.

14. Co to za zwirz, co ma usy, a nie s²ysy?

Kr. S.

Por. S₁. 75.

Cebula.

15. By²a to miemka
w cyrwonych sukienkach,
jak ją rozbirali,
to nad nią p²akali.

Krez

Por. Udz. 100.

18. Siedzi pani w kumorze,
a ma warkoc na dworze,
a jak ją "ozbirają,
to nad nią p²akają.

Strz.

Por. Głg. 100.

16. Przyjecha²a miemka
w cyrwonych sukienkach,
jak jom "ozbirali,
to nad niom p²akali.

L. Sk. Żrn. Jaw. Pis.

Por. Kop. 1.— Kłb. Kr. 75.— Pol 33.

19. Stoi panna w gánku
w cyrwonym kaftánku,
jak ją "ozbirali,
to nad nią p²akali.

Łż.

Por. Udz. 100.

17. Przyjecha²a pani,
siedem sukien na ni,
jak ją "ozbirali,
to nad nią p²akali.

Pdb. Pw.

Por. Kos. 4.— Kop. 1.— S₁. 30.

20. Stoi panna we wrotach
w dziewięci kabátach,
jak jom "ozbirali,
to nad niom p²akali.

Lach. Strysz.

Por. S₁. 17.— Kłg. KJ. 3.

Cegła.

21. Stoi panna w murze
w cyrwonym kapturze.

L.

Por. Cis. 1.— P. 5.— Kłg. Kr. 36.— Pol. 37.

Cepy.

22. W dzień pracuje, a w nocy wisi.

Kr. Lk.

Por. *S₁*. 78.23. Jedna zy^a dwie d...y
spie^a do kupy.

Strz. Sw.

24. Jedna zy^a
dwie dziury spie^a.

Mor.

Por. *Udz.* 25. — *W.* 7.

Chleb.

25. Przez cia^a, przez dusy
pod pierzyną sie rusy.

Krecz.

Por. *S₂*. 291.

Chmiel.

26. Nimá nóg, nimá rąk,
a "obleci ca^y drag.

Kr. Mor. T.

Por. *Db.* 44. — *Glg.* 1. — *S₂*. 57. —
P. 7. — *Semb.* 3.

Chodnik.

27. Bez ca^a wieś "ańeuch,
a do kázdego domu "ogniwo.

Mśl. Inw.

Choma^{to}.

28. Mniejse niz pies, a więkse niz kón.

Inw. Mśl. Olsz. Rn.

Por. *Kop.* 70. — *Kbg.* Kr. 44 (siodło). — *Pol.* 7 (siodło).29. Mniejse jak świnią,
a więkse jak kón.

Kr. Żrk. Sw.

Por. *Glg.* 7 (siodło). — *S₁*. 62. — *Udz.* 47.

Cień.

30. Co jest nic, a przecie widoczne. 31. Bez cia^a, bez duse
za mnóm idzie, kaj sie ruse.

Inw. Mśl.

Kr. Mor. Sw.

Por. *S₂*. 11.

Członek męski.

32. Między dwoma nogami
wisi mazur z wąsami.

Kr. Mor.

Por. *Glg.* 89.

Członek żeński.

33. Między dwoma nogami
kręci sowa wąsami.

Kr. Mor.

Por. *Glg.* 90.

Człowiek.

34. Stoją wid^y,
a na wid^ach wór,
a na worze m^{yn},a na m^{yn}ie las,
a w tym lesie
"owcárz "owiecki pasie.

Kr. Db. W.

Por. *S₂*. 185. — *Udz.* 84. — *Semb.* 10.

35. Stoi dąb,
a na dąbie kocio",
a na kotle pąka,
a na pące las,
w tym lesie scizecki,
latają tam przepiórecki.

Strz.

36. Rano chodzi na styrych nogach,
w po"udnie na dwóch,
a wieczór na trzech.

Kr. Mor. Db. W. S.

Por. *Mosz.* 46.— *P.* 10.— *Udz.* 122.

Czółenko tkackie.

37. Leci ptásek popod dasek,
kisecka sie za nim wlece.
40. Leci ptásek przez lásek,
lelitka z d...y mu się snujom.

Łż.

Inw. Grz.

38. Leci ptásek popod dasek,
lelitko sie za nim wlece.
41. Lata ptásek popod dasek,
nici sie ś-niego snują.

Krś. Trn. Lach.

Strz.

Por. *Kos.* 6.— *Udz.* 39.— *W.* 34.

39. Leci ptásek popod dasek,
jelitka za nim sie wleką.
42. Leci ptásek po ulicy,
jelitko sie za nim w"ócy.

Żrn. Olsz.

Krcz.

Por. *Kop.* 33.— *Kos.* 6.

Deszcz.

43. Idzie ko"o domu i mówi: cip, ciap.

Inw. Mśl.

44. Jak mie nimá, — to mnie ządają,
a jak jezdem, — przedemną sie ukrywają.

Lk. Kr. T. Mor. Żrk.

Por. *Mosz.* 136.— *S₂.* 29.

Doba (Dzień i noc).

45. Mia"ą gdowa dwoje dzieci,
cóрка cárna, synek świci.

Kr. Lk. Mor.

Por. *Udz.* 44.

Dojki u krowy.

46. Čtyrech páńków — podkasáńków
do jednego drzewa strzylają.

Kr.

Por. *S₂.* 14.

47. Styrek ch"opców do jednego gnátka s. a,
a przejs. ac ni mogom.

Inw.

Por. *Kop.* 37.— *Kos.* 7.

48. Śtyrek ch^opców strzylá do jednego dynecka,
a nigdy go ni mogom przestrzelić.

Czt. Łp. Dn.

Por. *Kop.* 37.— *Kos.* 7.— *P.* 9.

49. Ca^y las d^ésc zleje,
a śtyrech jode^{ek} nie zleje.

L. Sk.

Por. *S₂*. 304.

Uw. Deszcz zleje krowę, a dojek nie.

Drabina.

50. Stoi panna za drzwiami,
kázdy utyká na ni.

Rym.

Por. *Udz.* 96.— *W.* 9.

Droga.

51. "Od chyzki do chyzki
ciągną sie kiski.

Rym.

52. Wąziutkie, niziutkie,
a jakby wsta^o,
do niebaby dosta^o.

Olsz. Strysz.

Por. *Kos.* 8.— *S₂*. 4.

Drogowskaz.

53. Wele drogi stoi, rękoma "ozk"adá
i nie nie gádá.

Inw. W. Sw.

Por. *S₂*. 148.

Drzewo owocowe ¹⁾.

54. Cego na mnie patrzys, cego na mnie mrzys?
kiedym ci sie spodoba^a, to na mnie wlyż;
jeno mie nie uráz, to ci dam drugi ráz. ²⁾

Lk. Kr. Sw. Mor.

Por. *S₂*. 46. 154.— *W.* 59.

55. Cóz ty na mnie mrzys?
lepij na mnie wlyż,
sobie pomozes,
a mnie ulzys. ²⁾

Inw. Mśl.

Por. *Kop.* 78.— *Ul.* 9.

56. Wlójze na mnie,
podyrdáj mnie,
ino mie nie uráz,
to ci dam jesce ráz.

Strz. Żyw.

Por. *Kos.* 19.

¹⁾ Wszelkie drzewo owocowe, głównie rozumie lud jabłón, gruszę i śliwę. — ²⁾ jabłón.

57. Przydź ku mnie,
włyż na mnie,
mnie ulzys,
sobie dogodzis.

Krś. Krcz.

Por. *Mosz.* 24.— *Glg.* 92.

58. Przysed do nij, spojźrą" po nij,
jak dą" ji chlastanie po porastaniu,
to az sie ji kud"y zatrzes"y. ¹⁾

Db. W.

Por. *S.* 163.

Drzwi i próg.

59. Wieprz biezy, — po"eć lezy.

Pw. Pdb. Olsz.

Por. *Kop.* 16.

60. Wieprz lezy, — po"eć do niego biezy.

Strz.

Por. *S.* 50.— *Udz.* 117.

61. Świnia biezy, — po"eć lezy.

Inw. Mśl. Sw.

Drzwi, łóżko, okno.

62. Jedno prosi "o noc,

drugie "o dzień,

a trzecie powiadá:

jak mi we dnie, tak mi w nocy,

zawse muse mieć wyblecione "ocy.

Hecz.

Por. *Cis.* 8.— *Glg.* 74.— *Db.* 17.— *Kop.* 9.— *Rok.* 60.—

P. 49.— *Udz.* 60.— *Kbg.* Kr. 12.— *Pol.* 3.

Dym.

63. Lezie, lezie — po zelezie,
jak najwyzy to wylezie.

Lach. Strz.

Por. *Udz.* 42.

65. Od kąta do kąta
biją sie chomąta.

Krcz. T.

Por. *S.* 63.— *Kbg.* Kr. 16.— *Pol.* 22.

64. Lezie, lezie — po zelezie,
nimá nóg, a wylezie.

L. Mak. Żrn.

Por. *Kos.* 12.

66. Nimá nóg, ani rąk,
a idzie w górę jakby drag.

Szcz.

Por. *Glg.* 1.— *Kos.* 11.— *S.* 11.—

Udz. 2.— *Kbg.* Kr. 14.

¹⁾ Śliwa.

67. Bez ruh, bez nih,
na horu wylizł.

Dzw.

Por. *Mosz.* 18.

Dym i płomień.

68. "Ociec sie rodzi,
a syn po dachu chodzi.

69. "Ociec sie rodzi,
syn po świecie chodzi.

Mśl. Żrn.

Krcz. Strz. Pis.

Por. *Kop.* 52.— *Kos.* 10.— *W.* 11.—
Pol. 43.

Por. *Ul.* 3.

70. Jesce "ociet sie nie urodziu",
jak syn juz po świecie chodziu".

Czt. Kr. Łż. Sk.

Por. *Cis.* 2.— *Udz.* 52.— *P.* 14.

Dyszel i konie.

71. Brzuch do brzucha, sierć do sierci,
a we środku ko"ek wierci.

Mor. Lk.

72. Bok do boka, sierść do sierści,
między nimi ko"ek wierci.

Kr. W. Mśl.

Por. *Cis.* 16.— *Sz.* 97.— *Udz.* 4.— *W.* 10.— *Kbg.* Kj. 13.

Dziecię i jabłko.

73. Wisi, wisi wisiá"ecek,
biezy, biezy biezá"ecek;
wisiá"ecek spád,
bieziá"ecek zjád.

74. Wisi, wisi wisiá"ek,
biezy, biezy biezá"ek;
wisiá"ek spád,
biezá"ek zjád.

Krcz.

Łż. Iw.

75. Wisi, wisi wisielec,
biezy, biezy biezelec;
wisielec sie urwá",
biezelec go porwá".

Kr.

Por. *Udz.* 153.

Dziecię u piersi.

76. Brzuch do brzucha, kolana do góry,
kawá"ek mięsa pehá do dziury.

Inw.

77. Nogi w dó", kolana w góre,
kawá"ek mięsa w dziure.

Mśl. Rn. Ch.

78. "Ocko w "ocko patrzy mile,
brzuch na brzuchu trzymá chwile.

Kr. Mor. Ł.

Por. *S*₁. 69.

Dzwon i echo.

(Dzwonienie).

79. A w Zielonkach ¹⁾ drzewo ciese,
do Witkowic ¹⁾ trzáski niesie.

Kr.

Por. *Kop.* 96.— *Kos.* 15.— *Rok.* 15.— *Udz.* 120.

80. Na pośrodku wsi dęba rąbia,
a do kázdego domu trzáski leca.

Inw.

81. W jedny wsi dębu rąbia,
a do drugij trzáski leca.

Hczn.

Por. *Db.* 42.— *Mosz.* 45 — *Kop.* 96.

Ewa.

82. Nie rodziu"am sie, panną nie by"ám,
a umira"am.

Żrn. Mak.

Por. *Kop.* 84.— *Kos.* 16.

Figura (także Krzyż ²⁾).

83. Stoi panna w gánku,
w cyrwonym kaftánku,
kto idzie ko"o ni,
to sie ji uk"oni.

Strz.

Por. *Udz.* 91.

84. Stoi przy drodze
na jedny nodze;
jak náwięksy mróz,
cápki przed nim rus.

Kr. T.

Por. *S*₂. 69.— *Udz.* 91.— *W.* 28.

Gałązka z orzechami (laskowymi).

85. Pana chycili,
jaja mu wy"uscyli,
dopiro go puścili.

Mśl.

¹⁾ Wsi w pow. krakowskim, przyległe do siebie. — ²⁾ Obacz Krzyż.
Nr. 182.

Garnek do gotowania wody.

86. Przys"a kuma do kumecki,
pozycu"a gárka,
bede warzyć firy, miry,
a na wirchu jájka.

W. Db. Sw.

Por. *Udz.* 64.

Garnek z wrzątkiem.

87. Lezy cygán na cygance
i nie złizie, az sie "osmarce.

Czt. Łż.

Por. *Glg.* 115.

Gęś.

88. "Opatami sie podpirá,
kosturem tráwe zbirá.

L.

89. Na "apach siadá,
rogiem tráwe zjádá.

Kr. Sw.

Por. *S₂*. 113.

Gniazdo.

90. Bodaj sie mija"y te dobyckie góry,
zarós ji ty"ek wásem, ze nie znać dziury.

Pw. Db.

Uw. Ptak naniósł błota, zrobił gniazdo, w które nakładł włosia.

Grad.

91. Leci ptásek popod lásek,
otrzepá" mi kwiat.
Cegóz-es tu kciá"?

Pw. Pdb.

Por. *Kop.* 4.

Groch.

92. Jechali goście
po lipowym moście.

Kr. Lk. Mor. T.

Por. *Cia.* 3.— *P.* 22.— *Kbg.* Kr. 73.

Groch w strączkach.

93. Tego mi sie nie kce,
co po ziemi depce,
tego mi sie ządá,
co z portek wygládá.

Mśl.

Por. *Glg.* 130.— *P.* 60 (orzec).

Grusza, łódź, ryby, ludzie.

94. Pókim by"a zywá, to zywiu"am zywych,
musia"am umrzeć bez ludzi z"óśliwych;

teráz są podemną zywi, zywych w sobie nose.
Kto te gádke zgadnie, to go pięknie prose.

B.

Por. *S*₂. 149. 294.

Grzebień.

95. Leci pánek, podkasánek,
pędzi "owce z lasa.

Kr. Sw. W.

Por. *S*₂. 64.

96. Guzy pánek, podpasánek,
zenie "owce z lasa.

Żrn. Lach.

Por. *Kop.* 48.—*Kos.* 17.—*S*₁. 5.—*Udz.* 17.

97. Kusy pánek, podkasánek,
popod lásek wo"ki goni.

Krcz.

98. Posed pán do pana
pozycáć hercana,
wyganiać baki
z cubaty "ąki.

Czt. Łp.

Por. *P.* 25.—*S*₂. 64.

99. Nimá rąk, ani nóg,
a wo"y z lasa zenie.

Szcz.

Grzmot.

100. Na sto górach wó" rycy,
a tysiąc mil go s"ychać.

Kr. Mor.

Por. *Kos.* 72.

101. Rycy wó" na sto gór,
a na trzysta go s"ychać.

Żrn. Olsz.

Por. *Mosz.* 14.—*Rok.* 18.—*Kop.* 29.—
Kos. 18.—*S*₁. 91.

102. Rycy wó" na sto gór,
a na ca"y świat go s"ysec.

Mak. S.

Por. *Kos.* 18.

Grzyb.

103. Stoi sobie w lesie
w cárnym kapelusie,
a przed nikim kapelusa nie zdymie.

Kr. Sk. Lk.

Por. *Pol.* 31.

104. Stoi w lesie przy drodze.

Sw. W.

Por. *S*₂. 71.—*Db* 35.

Igła.

105. Cieniutkie, malutkie,
a dziurke w nosie má.

Żrn. Grz. Mak.

Por. *Kos.* 21.

106. Prościutkie, cieniutkie,
a pizdecke má.

Mśl. W. Db.

Por. *Kop.* 40.—*Udz.* 9.—*W.* 15.

107. Stoi panna na jedny nózce,
a ma^a pizde má.

Olsz. Strz.

Igła z nitką.

108. Jechá" ch"op na jarmak, kupiu" kónia bez "ogona,
przyjehá" do domu, przyprawiu" mu "ogon.

Kr.

Por. *Cia.* 4.— *S.* 179.— *P.* 32.

109. Pos"a baba do miasta, kupiu"a kónia bez "ogona,
przys"a do domu i "ogon mu przyprawiu"a.

Żrk.

Por. *S.* 179.

110. Kupiu" konia bez "ogona,
nie przyprawiu" jaze w doma.

Krecz. Inw. Mśl. Jaw.

Por. *Glg.* 109.— *Kos.* 22.— *Udz.* 32.— *Pol.* 23.

111. Stoi panna w "oknie,
warkocyk ji moknie.

112. Stoi panna w "oknie,
spodnicka ji moknie.

L. Pw. Pdb. S. Szcz. T. Trn.

Krś. Czt.

Por. *Cis.* 26.— *Glg.* 108.— *Kop.* 15.—

Por. *Kos.* 23.— *P.* 32.

Kos. 23.— *Udz.* 98.— *W.* 16.—

Kbg. Kr. 39 72 (marchew).

113. Pyskiem ryje, a d...a korzeń ciagnie.

Strz.

Jaje.

114. Bary"ecka wina,
dziurki do ni nima.

116. Bary"ecka wina,
nika dziurki nimá.

Sk. Mor. Mśl. Jaw. Łż. Pbd. Pis.

L. Czt. Łp.

Por. *Kop.* 24.— *Kbg.* Kr. 49.— *Pol.* 8.

Por. *Udz.* 1.

115. Bary"ecka wina,
a w nij dziurki nima.

117. Jest bary"ka wina,
dziurecki nigdzie nimá.

Cz.

Inw.

Por. *S.* 7.

118. Pe"ná becka wina,
w ni dziurki nima.

Żyw. Krś. Czt. M. Kl. Szczw.

Por. *Cis.* 24.— *Db.* 34.— *Kos.* 20.

119. W jedny becce dwojaki tronek.

Izd. Lach.

Por. *Mosz.* 11.

120. Dwojakie wino w bary"ce,
a dziorki do nij nima.

Żrn.

Por. *Kop.* 24.— *Ul.* 7.

121. W jedeny becce dwa tronki,
ani copka, ani dziurki.

Bsk.

Por. *Udz.* 1.— *W.* 14.

122. Buk"adek wina,
dziurki w nim nima.

Krez.

123. Stoi becka piwa,
dziurki w ni nima.

Krez.

124. Becu"ecka bez wiecka.

Strz.

125. Spad"a becka z góry,
nima takiego bednárza,
aby ją pobiu".

Rym.

126. Co wyrzucimy na dach biá"e,
a spadnie na dół zó"te?

Inw.

127. Warzy się w s"ony wodzie, a nie s"one.

Trn. S. Lach.

Por. *Kos.* 152.

Jałowiec.

128. Rok rośnie, rok kwitnie,
rok zraje, a cwarty rok zbirajom.

Olsz. Rn.

Por. *Kop.* 55.

Język.

129. Pán w cyrwony kamienicy
casem gádá, casem miley.

Grz. Mak. Żrn. S.

Por. *Kos.* 24.

Kapusta.

130. Kokosi sie, kokosi,
podnosi sie, podnosi,
kokosica jak donica,
a kokosik ¹⁾ tyčki.

Strz.

Por. *Glg.* 101.— *Udz.* 31.— *S₂*. 53.

131. Stoi we wrotach,
w trzydziestu kabotach.

Żrk.

Por. *Kbg.* Kj. 3. (cebula).

Karakon.

132. Cárny, a nie kruk,
rogaty, a nie wó",
seść nóg má przez kopyt.

Sw. Kr.

Por. *S₂* 44.

¹⁾ głąb, głąbik, pokazując na palcu miarę jego.

Kądział.

133. Babskie rzemios"o,
doko"a obros"o,
a w pośrodku do"ek,
wrazi sie tam ko"ek.

Inw.

Por. *Kop.* 43.

134. Siedziawa na siedziawie,
stojawa na stojawie,
kud"awa na kud"awie,
porwózkiem obwinięte.

Pdb. Pw.

Por. *Kop.* 7.— *Kos.* 26.— *Udz.* 11.

Kielbasa.

135. Pirse u dzika,
drugie, trzecie
uzyjecie,
jako kcecie,
do káraníá

- lub śpiwaniá;
wszyćko dobre na śniádanie,
cy to w sosie,
cy w bigosie,
skońcy"o sie.

Inw. Mśl. Izd.

Kieszeń.

136. Co to za paskuda,
co wisi ko"o uda?

Kr.

Por. *Glg.* 77.

137. Co to za zagadka,
co wsi ko"o zadka?

Żrk.

Por. *Glg.* 81.

Klucz.

138. Lezie, lezie po zelezie,
jest tam dziurka, co tam wliże.

Inw. Mśl.

Por. *Pol.* 19.

139. Lezie, lezie po zelezie,
náńdzie dziurke, do ni włże.

Żyw.

Por. *Kop.* 76.— *Kos.* 28.— *Sg.* 239.

Kłódka i klucz.

140. Wisi panna w s"upie,
trzymá palec w d . . ie.

Bsk. Żrn. Grz.

Por. *Kop.* 13.— *Kos.* 27.

141. Stoi u s"upa,
wo"á biskupa;
przyśed do ni żywy duch
i wraziu" ji ko"ek w brzuch.

Kr. Lk.

Por. *Sj.* 72.— *Udz.* 92.— *W.* 33.— *Pol.* 14.

Kogut.

142. Stoi na p"ocie
w cyrwony kapocie.

Kr.

143. Stoi na górze
w cyrwonym kapturze.

W. Sw.

Por. *Udz.* 87.

Kogut i kura.

144. Przyszed pán ku pani
i zatrzepotá^a skrzyd^aami.
Sw.

Kolca (kołki) przy plugu.

145. W lesie ścięte,
w domu zgięte
a na polu kwicy.
Inw.

Kolej.

146. Lezie, lezie po zelezie,
dusy nimá, duse wiezie,
Żrk. Bsk.

Koła u wozu.

147. Čtyrej bracia sie gonia,
nigdy sie nie dogonia.

Sk. Krcz. Čzt. M. T.

Por. W. 32.— Kbg. Kr. 30.— Pol. 6. 45.

148. Čtyrej bracia sie zawse gonia i gonia,
a nigdy i nigdy dognać sie nimoga.
Rym.

149. Čtyrech braci sie goni,
a nigdy sie dogonić nimoga.

Pw. Pdb.

Por. Glg. 26 — Kop. 2.— Kos. 29 — P. 40.

150. Štyrech ch^aopców,
dwa mniejsi,
dwa więksi,
zawse sie gonia
a nigdy sie dogonić nimoga.
Inw.

151. Čtėrech ch^aopów sie goni,
a zádén zádneho nie dogoni.

Strz.

Por. Udż. 77.

Kołyśka (kołebka).

152. W lesiem ros^o, liściem mia^o,
teraz nose duse, cia^o.

Szcz. Strz.

153. W lesie ros^o, liście mia^o,
teraz nosi duse, cia^o.

Krcz. Łż. Pis.

Por. S₁. 29.— Udż. 113.

154. W lesie bywa^o, liście miéwa^o,
a teráz nosi duse i cia^o.

Żrn.

Por. Kop. 30.— Pol. 42.

155. W lesie by^o, liście mia^o, 156. W lesie by^o, liście mia^o,
 teráz nosi grzysne cia^o. teraz nosi duse, cia^o.

Jaw.

L. Sk. Mor.

Por. W. 20.

Por. Cisz. 19.

157. W lesie to by^o, liście to mia^o,
 teráz to nosi duse i cia^o.

Hczn.

Por. Kos. 30.— S₁. 100.

Komin.

158. Siedzi na dachu, 160. Siedzi ch^op na dachu,
 kurzy fajke tabaku. kurzy fajke tabaku.

Żrk.

L.

159. Siedzi panna na dachu, 161. Jest ch^opecyk na dachu,
 kurzy fajke bez tabaku. kurzy sobie fajke tabaku.

Bsk.

Inw.

162. Siedzi ch^opek na dachu,
 kurzy fajke tabaku.

Mśl. Mak.

Por. Cisz. 17.— Kos. 32.

Komin i dym.

163. Cárna kura cubkiem bż . . i.

W.

Por. Głg. 21.— S₂. 101.— P. 42.— Udz. 5.— W. 27.

Koń kuty.

164. Lezie, lezie po zelezie,
 dusy nie ma, duse wiezie.

Żrn. Mśl. Pdb. Trn.

Por. Kop. 23.— Kos. 33.

Uw. Ob. Kolej. Nr. 146.

Koszula.

165. Jednym rogiem,
 drugim rogiem,
 wliż-ze na mnie z Panem Bogiem.

Kr.

Por. S₁. 70.

Kot.

166. Siedzi panna w ^okienecku, 167. Stoi panna w ^okienecku,
 mówi pácirz po mimiecku. mówi pácirz po mimiecku.

Inw.

Kr.

Por. Pol. 17.

Por. Udz. 99.— W. 26.

168. A cóż tyz to za dźwirz taki,
"obrośnięty w ko"o w k"aki,
śtyry nózki, dwa pazurki,
i "ogónek ko"o dziurki.

— Powidze mi, kaj ty siadás?

A já nie wiem, co ty jadás.

— A já siadam na przypiecku,
jadám sobie po syrecku.

Po gárnecku mléka schlapie
i ku temu myske z"apie.

A já wtencás dobrze zyje,
kiej gospodarz świnie bije.

A já zjém spyрке bez soli,
mnie ta na to brzuch nie boli. —

Gospodyni zaświciu"a,

swoje spyry zobacu"a;

wy"ama"a kija z p"ota:

— Moje dzieci, bijcie kota! —

— A já sobie hop na górę,
ca"ujcie mie wsyjscy w dziure;
a já sobie teraz pán,
bo na górze jestem sám.

Żyw.

Por. Kos. 151.

Kot, ryneczka i człowiek.

169. Cwórnoga rozbiu" trójnoge,
przysed dwójnoga, zbiu" cwórnoge,
na co "ozbiu" trójnoge.

L.

Por. Kop. 36.

170. Przysed dwójnóg,
postawiu" trójnóg,
przysed cwórnóg,
"obálu" trójnóg;

przysed dwójnóg,
wybiu" cwórnóg,
na co "obálu" trójnóg.

Krś. Czt. Mak. Żrn.

Por. Kos. 35.— S₁. 38.

Kret.

171. Jest pustelnikiem,
nie rozmawia nigdy z nikim,
jest w wielgi zá"obie,
za pokute leży w grobie.

Krez. Jaw. Sk.

Krowa.

172. Dwa patrace,
étyry stupace,
étyry pociągace,

dwa s"uchace,
a jeden myrdác.

Mor.

Uw. patrace = oczy; stupace = nogi; pociągace = dojki; słu-
chace = uszy; myrdác = ogon.

173. Śtyry pochodyry,
śtyry pociągace,

jeden pochlustac,
a dwa śtychace.

Strz.

Por. Kop. 41.— S₁. 55.— Udz. 108.— W. 29.— Semb. 7.

Uw. pochodyry = nogi; pochlustac = ogon; śtychace = rogi.

Krowa lub wół.

174. Śtyry tyki,
dwa patyki,
a siódmy zamięć.

Sk. Krecz.

Por. *Glg.* 121.— *Kop.* 41.— *Kos.* 37.

175. Śtyry tyki,
dwa patyki,
siódmy zamacháj.

Olsz.

Por. *Rok.* 98.— *Udz.* 108.— *S₁.* 9.—
P. 57.— *W.* 18.— *Ktg.* Kr. 57.

176. Śtyry cycki,
dwa patycki,
a piąty zamacháj.

T.

Por. *Pol.* 4.— *S₁.* 5.

Krowa srokata (kwiaciasta).

177. Posywane,
po"átane,
nigdzie ig"ą nietykane.

Żrn. Mak.

Por. *Kop.* 35.— *Kos.* 36.— *S₂.* 306.—
Pol. 21.

178. Sywane,
"átane,
ig"ą nietykane.

Krś. Krecz. Sk.

179. Pokárpane,
po"átane,
nika ig"ą nietykane.

L.

Por. *Udz.* 74.— *S₁.* 3.

Krowa i kłacz.

180. U rogule
śtyry kule,
a u r-zy dwie.

Krecz.

Por. *Rok.* 12.— *Db.* 9.

Uw. U krowy 4 dojki, u kłaczy 2.

181. U rogule
śtyry kule,
u zazawy dwie.

Strz.

Por. *Udz.* 108.— *Db.* 8.

Krzyż.

182. Stoi przy drodze
na jeden nodze,
kto idzie, to mu sie uk"oni.

Mak. Trn. Żrn.

Por. *Kos.* 38.

Uw. Ob. Figura. Nr. 80.

Książdz.

183. Wszystkim zony daje, a sam nimá.

Kr. Lk.

Por. *Glg.* 142.

Księżyc ¹⁾ i gwiazdy.

184. Chleba bochen
między grochem.

Sk. Łż. Pis.

Por. *Udz.* 46.— *W.* 13.

186. Siedzi bochen
między grochem.

Krecz. Mśl.

Por. *Cis.* 21.— *Kbg.* Kr. 7.

185. Stoi bochen
między grochem.

Żrk. Strz.

Por. *Pol.* 25.

187. Między grochem
leży bochen.

Szcz.

188. "Ysy koń bez wrota patrzy.

Kr. L. Sk.

Por. *Glg.* 9.— *Cis.* 7.— *P.* 44.

Kura.

189. Idzie pani do stodo"y,
suknia na ni we dwie po"y,
a jak wiatr zawieje,
to ji ty"ek odwieje.

Sw. Kr. Mak.

Por. *Db.* 43.— *P.* 45.— *Glg.* 117. 119.— *S₂.* 50.

Kura na jajach.

190. Harcy, harcy między jajcy,
a "ogón do góry styrcy.

Krś. Czt.

Por. *S₂.* 106

Kura jajko zniosła.

191. Przys"a pani do izby,
właz"a na "ózek i wyde"a sie.

Sw.

Por. *S₂.* 207.

Łajno.

192. Ani mięsa, ani kości,
ani żądny spania"ości,
a na jego "ozkázanie,
dziad i cysarz zaraz wstanie.

Kr. T.

Por. *S₂.* 95.

193. Zó"ciusieńkie, malusieńkie,
nawiekszego pana z konia zsadzi.

L. Sk.

Por. *P.* 46.

¹⁾ Lud mówi: miesiąc.

Łaniench.

194. Leży pod schodami
z tysiãcem g"owami.

Inw.

195. Bierzes, krzycy,
k"adzies, krzycy.

Ru. Olsz.

Por. *Kop* 59.

Łódka.

196. Jedzie nie wozem,
strzela nie bicem,
a drogi za tym nie znać.

L. Sk.

Por. *P.* 11.— *S*₂. 51.

Łopata.

197. Stoi panna za drzwiami
"ochlaptaná "ajnami.

Pdb. Pw. Mak. Grz.

Por. *Kos.* 41.— *Kop.* 19.

Łopata i pociask.

198. Ecie, pecie,
gdzie idziecie,
carnã d...e macie.

Kym.

Łózko.

199. Co to za zwirze,
co ma styry nogi i pierze.

Łż.

Łózko i drzwi.

200. Jedno mówi: chodźmy spać,
drugie mówi: jescze wczas.

W. Kr.

Por. *S*₂. 59.

Łyżnik.

201. W kãzdy dziurce
po bandurce.

Krś.

Por. *S*₁. 53.

Makówka.

202. Stoi w "ogródecku lasecka,
a na ty lasecce ga"azecka,
a w ty ga"azecce tysiãc,
mógby sie przysiać.

Inw. Olsz.

Por. *Kop.* 46.— *S*₁. 42.

203. Na polu tycka,
na ni kaplicka,
mógby sie przysiać,
ze ma dzieci tysiãc.

Kr.

Por. *Udz.* 93.

205. W "ogródecku
na kó"ecku
wisi zbanusecek,
a w tym zbanusku
jest tysiãc ziãrnecek.

Strz.

204. Stoi gã"ka,
na ni pá"ka,
moznã przysiać,
ze w ni tysiãc.

Hezn.

Por. *Glg.* 8.— *Kop.* 46.— *P.* 51.

206. Stoi jab"onecka
w srodku "ogródecka,
na ty jab"onecce
sã trzy jab"usecka.

L.

207. Stoi panna w "ogrodzie,
na jeden nódze,
moge przysiąc,
ze w ni tysiąc.

Kr. Mor.

Por. *Cis.* 9.— *S₁.* 10.— *P.* 50.

208. Stoi w "ogrodzie,
na jeden nódze,
mógbyk przysiąc
ze tam jest tysiąc.

Żyw.

Por. *Udz.* 93.— *W.* 39.—

Kos. 42.— *Glg.* 8.

209. Stoi przy drodze
o jeden nódze,
mógbym sie przysiąc,
ze má dzieci tysiąc.

Krś. Krecz.

210. Stoi w zágonie
na jednym "ogonie,
mógbym sie przysiąc,
ze jest w nim tysiąc.

T.

Por. *Udz.* 93.

*

Marchew.

211. Stoi panna w pokoju,
má warkoce na polu.

Żrn. Trn. S.

Por. *Kop.* 27.— *Kos.* 5.

212. Stoi panna w pokoju,
"ozpuściu" a warkoce po polu.¹⁾

Jaw.

213. Stoi panna w komorze,
a má warkoc na dworze.

Szcz. Krś.

Por. *Cis.* 10.— *Rok.* 42.— *P.* 53.—

Kbg. Kr. 38 (igła z nitką).

214. Stoi panna w komorze,
warkoce má na dworze.

Czt. Krecz.

215. Siedzi panna w komorze,
má warkoce na dworze.

Hczn.

Por. *Glg.* 59.— *Udz.* 68.—

Kop. 27.— *S₁.* 14.

216. Siedzi panna w kumorze
a ma w"osy na dworze.

Inw.

Por. *Db.* 27.

217. Panna w komorze,
warkoc na dworze.

Łż.

218. Stoi panna w "oknie,
"ogónek ji moknie.

Rym.

Por. *Pol.* 10. (wazonik).

219. Cia"o w komorze,
"ogon na dworze.

Mśl.

220. Dusa w kumorze
warkoc na dworze.

Strz.

221. Siedzi panna w sieni,
má warkocyk w ziemi,

Kr.

Por. *Udz.* 68.

222. Siedzi panna w piwnicy,
warkoc má na ulicy.

Kr. W

Por. *Udz.* 68.

¹⁾ Może być także: rzepa, karpień.

Maślnica.

223. Przys"a kumecka do kumecki 227. Przys"a baba do baby,
pozyceć se dyrdecki;
jeno se podyrdám,
zaráz wám tu "oddám.
Krez. Czt. Krś.
Por. S₂. 62.— W. 37.
224. Pos"a kumoska do kumoski,
pozycać se dyrdoski;
jak sie wydyrdám,
to ci dyrdoske "oddám.
Kr. Sw.
Strz.
225. Pos"a kuma do kumecki,
pozycu"a pierdu"eckci;
popierda"a, popierda"a,
i umy"a i odda"a.
Por. Udz. 65.
226. Pos"a kuma do kumy,
pozycu"a peperad"a,
popera"a, popera"a,
wreście wziena i odda"a.
Cz.
227. Przys"a baba do baby,
pozycać se tyrtalnie,
ino já se popyrtám,
to tu zaráz przypyrtám.
Zrk.
Zrn.
Por. Udz. 103.— Kop. 32.
228. Stoi panna za drzwiami,
"obsypaná jag"ami,
przyseď ku ni duch,
wbiu" ji łáske w brzuch,
a "óna: e, e, e!
Db.
Por. S₂. 205.
229. Oj, dziuro, moja dziuro,
dawnoć cie nie widzia"a,
jakżeś mi to zapleśnia"a.
Inw.
230. S"uzy"a dziewka u rejtura,
"obros"y ji oba kraje,
a dziurka ji zapleśnia"a,
zeby nią zawse nie che"sta"a.

Masło w maślnicy.

231. Pod spodem grzmi
a na wierzchu sie "yská.
Krez.
232. W studni — dudni,
a na wierzchu wre.
Żrn. Grz. Krś. Czt.
Por. Kop. 45.— Kos. 46.— Pol. 48.
233. W studni — dudni
a na wierzchu bulkoce.
L.
234. W d...ie grzmi,
a między nogami sie "yská.
Rn. Olsz.
Por. Kop. 45.

Miód.

235. Przyseď malec, wsadziu" palec,
i "oblizá" z dziury smalec.

Kr. Sw.

Por. Glg. 16.

Miotła.

236. Stoi panna za drzwiami
"opásaná pięciami.
237. Stoi panna za drzwiami
"opásaná porwozami.

Strz.

Mśl.

238. Stoi panna za drzwiami,
"obabraná g...nami.

Žrk.

Por. *Pol.* 9.

239. Stoi panna za drzwiami,
"opaplaná jag"ami.

Cz. Trn. S. Pis.

Por. *Udz.* 95.— *Kos.* 48.— *Kbg.* Kr. 26.

240. Stoi panna w sieni,
kto idzie, to sie ji pok"oni.¹⁾

Szcz.

241. Stoi panna w kąciku
w "obtarganym mąciku.

Krś. Czt.

242. Stoi panna w kąciku
w cárnym kabáciku.

Krez.

Por. *Glg.* 20.— *Cis.* 11.— *Udz.* 95.—
P. 54.— *Semb.* 15.

243. Stoi panna w kąciku,
w cárnym surduciku.

RZ.

244. Stoi panna w kąciku
w cyrwonym gorseciku.

Kr.

Por. *Cis.* 11.— *S.* 20.— *Udz.* 95.

245. Stoi panna w kąciku
w cárnym p"asecyku.

T.

Por. *Udz.* 95.

246. W cyrwony "opońcy
po izbie táńcy.

W.

Por. *Udz.* 111.

Młyn.

247. Leci sowa — od Makowa,
a z ty"ka ji kapie.

Žrn. Grz.

Por. *Glg.* 83. 85. (żarna).— *Kos.* 50.

Młynek.

248. Štyry nogi, dwie d...y,
sk"adają sie do kupy.

L.

249. Dwa wieprze sie źrejóm,
jedną d...ą s...jom.

Žrn. Pw.

Por. *Kop.* 10.— *Pol.* 11.

250. Siwy kón
wygrzebuje spod siebie gnój.

L.

Por. *Udz.* 72.— *S.* 24. 34. (świderek).— *W.* 72.

251. Doko"a "obleci, na progu sie zes...

Trn.

Por. *Kos.* 52.

Uw. Ob. Żarna.

¹⁾ przedewszystkiem w zimie, gdy śnieg omiata z obuwia.

Mojżesz i Faraon na morzu Czerwonym.

252. Zamek z wody, — kluc drewniany,
zwierz ucik, — myśliwiec z^apany.

Iw.

Mróz.

253. Jedén wóⁿ
wypije wody peⁿny dóⁿ.

Cz. Kr.

254. Siwy wóⁿ
wypiuⁿ wody dóⁿ.

Mśl. Żrn. S. RZ.

Por. *Glg.* 56.— *Kop.* 5.

255. Siwy wóⁿ
wypiuⁿ wody peⁿny dóⁿ.

Krcz. Czt. Krś.

Por. *Cis.* 12.— *P.* 55.— *Udz.* 70.— *Pol.* 41.

Mróz i śnieg.

256. Siwy wóⁿ
nas . áⁿ w dóⁿ,

ciele to užra^o,
jesce więcy nas . a^o.

Kr. Sk.

Por. *Udz.* 71.

Mucha.

257. Lezie, lezie po zelezie,
gdzie nawayzy, tam wylezie.

Krcz.

258. Chodzi nad nami
do góry nogami.

Cz. Kr.

Por. *Rok.* 50.— *Dł.* 60.

Mysz, piec, pies, kot.

259. Przelecia^a mniska
ko^o ciepliska,

pyta^a sie subska,
cy jest łubeś doma?

Mśl.

Mysz, świerszcz, kot, piec.

260. Pyta^a sie ciecisurecka zwonka,
cy jest kaptas w domka?

— Jest, jest, siedzi na federyku,
ale sie go strzez.

Strz.

Por. *Glg.* 34.

Naparstek.

Niebo, ziemia, wiatr, noc.

261. Maluski domecek,
a w nim sto ^ookienecek.

Kr.

262. Wysoká chatka,
plaskatá matka,
zięć salony, córka ślepá.

Por. *S₂.* 17.

Por. *Klg.* Kr. 6.

M. Krcz.

Nikodem i Józef z Arymatei.

263. Przys"o dwóch godnych do niegodnego
i prosili o lepsze niz "o królestwo niebieskie.

Czt. Łp.

Por. *S*₂. 271.

264. Prosié"o dwóch godnych jednego niegodnego,
by dá" pochować ze wsech nádrozsego.

Iw.

Uw. Józef z Arymatei i Nikodem przysli do Piłata i prosili o ciało
P. Jezusa, by je mogli pochować.

Noc.

265. Cárne sukno
lézie w "okno.

Kr. Sw. W.

Por. *P*. 56.— *Rul*. 3.— *Mosz*. 65.

Nos.

266. Dwa chlywki "o jednym s"upku.

Kr.

Por. *Udz*. 12.— *S*₁. 36.— *W*. 40.

Oczy.

267. Ściskáj kud"y na kud"y,
zeby ci bu"ki nie och"ód"y.

Inw.

Por. *S*₁. 99.

Oczy i nos.

268. Dwóch braci patrzy bez ma"ą górecke,
a nigdy sie užréć nimoga.

Pw. Pdb.

Por. *Rok*. 54.— *Kos*. 58.— *Glg*. 68.— *Kop*. 17.— *Pol*. 46.

269. Dwaj bracia bez miedze sie nie widzą.

Krś. Krecz.

Por. *Glg*. 68.

Ogień i czeluście.

270. Cyrwone cárne lize.

Krecz.

Ogień na łuczywie.

271. Cyrwony dziedzie na zerdzi jedzie.

Kr.

Por. *Db*. 10.

Okno.

272. We dnie i w nocy
wytrzymać "ocy.

Cz. Żrk. Łż. Strz.

Por. *Udz.* 112.— *Kop.* 9.

274. Jak we dnie, tak w nocy
wsze wytrzymać "ocy.

Iw.

Por. *Pol.* 27.

273. Jak we dnie, tak w nocy
patrzę moje "ocy.

Krecz.

Por. *Ul.* 14.— *W.* 41.— *Udz.* 61.

275. We dnie, w nocy
wybleśać "ocy.

Inw. Mak. Grz.

Por. *Kos.* 61.

Oko.

276. Małuśkie, siwiuskie, na „w imię "Ojca
i Syna“ ca"y świat doko"a "obleci.

Mor.

277. Cárniutkie, małutkie
ca"y świat "obleci.

Kr.

Por. *Kos.* 59.— *Udz.* 7.— *S₁.* 25.

278. Mám takie rzemios"o,
co doko"a "obros"o,
przydzie na nie przygoda,
co sie leje z niego woda.

W. Sw.

Por. *S₂.* 161.

Olejarnia.

279. W dębowy skrzyni
dziad babe ślini.

Pw. Pdb.

Por. *Kop.* 18.

Orzech laskowy.

280. Mocno stoi, s"abo wisi,
wko"o "obrośnięty, koniec "ysy.

B. Kr.

281. Mocno stoi, s"abo wisi,
sam kosmaty, koniec "ysy.

Dzw.

Por. *Głg.* 28.— *Mosż.* 22.— *S₁.* 39.— *S₂.* 143.

282. Małutkie, króciutkie, a na dó" wisi,
wko"o "obrośnięty, koniusek ma "ysy.

Ch.

Oset.

283. Stoi pán w roli,
kázdy sie go boi,
w cyrwony cápecce,
w zielony sukience.

Czt. Krś. Mak.

Por. Kos. 62.

284. Stoi panek przy drodze,
w cyrwony cápecce,
kto sie na nim utknie,
to mu zaklnie.

Pdb. Pw.

Por. Kop. 2.

285. Stoi woják w roli,
kázdy sie go boi.

Olsz. Rn.

Por. Kop. 20.— Kos. 62.

286. Stoi przy drodze
na jedny nodze,
kto sie go tknie,
to mu naklnie.

Łż. Strz.

Por. Udz. 89.— W. 42.— Kos. 63.

288. Stoi na drodze
na jedny nodze,
a kto go technie,
to milionami klnie.

Mor.

Por. S₁. 20.

287. Stoi przy drodze
na jedny nodze,
kto sie go tknie,
to ono go pehnie.

Krez.

289. Stoi przy drozi
na jednej nozi,
kto sie go tyknie,
to mocno syknie.

Rym.

Pajak.

290. Przędzie d'ugom nić,
na wrzeciązku nimá nie.

Kr. Lk.

Por. S₂. 18.

Pajęczyna.

291. Kto dbá, to nimá,
a kto nie dbá, to má.

Kr. Mor. Czt. Trn. S. Mak. Grz.

Por. Kop. 72.— Kos. 65.— Glg. 79.

Palce przy kądzieli (podczas przędzenia).

292. Piąci ch"opców jest pod dachem, a są mokrzy,
a piąci po polu látá, a są susi.

Inw.

Por. Kop. 53.— Udz. 58.— S₁. 102.

293. Pięć rusinów pod dachem mokre,
a pięć na polu suche.

Strz.

294. Jest dziesięciu braci,
pięciu pod dachem mokrych,
a pięciu na świecie suchych.

Krez.

Uwaga. Pięć palców jednej ręki w czasie przędzenia kądzieli jest u góry pod pakułami, które ślini się, a drugich pięć palców drugiej ręki, która nici rozprowadza, nie ślini się w czasie przędzy, więc nie mokną.

Palce u rąk i spodnie.

295. Dziesięci braci
ciągnie skóre
na pierdelową górę.

Olsz. Lach.

Por. *Kop.* 38.— *Kos.* 66.— *S.* 301.—
Udz. 14.

296. Miś"ek pięć pár wo"ów,
ciagneli skóre
na pierdelową górę.

Rn.

Pas.

297. W dzień jak "obrac, w nocy jak waz,
kto "odgadnie, będzie mój maz.

Kr. Dzw.

Por. *Glg.* 4.— *S.* 5.

Patelnia.

298. Co to za zagadka,
co pod jajcami g"adka?

Czt. Krś.

Por. *Glg.* 36.

Pchła.

299. Cárniutkie,
malutkie,
wielgom k"ode rusy.

Strz. Czt. Krś. Żrn. Trn. Mak. S.

Por. *Kos.* 67.— *Mosz.* 28.— *S.* 97.— *Udz.* 8.— *Kbg.* Kr. 70.— *Pol.* 34.

300. Cárniutkie,
malutkie,
zeby k"ode,
to porusy.

Kl. Krez.

302. Malusienkie,
cárnusienkie,
wielgą k"ode rusy.

Bsk. Inw. Mál. Izd.

Por. *Kop.* 12.— *Glg.* 38.

301. Cárneńkie,
maleńkie,
ca"ą k"ode rusy.

Iw.

Por. *P.* 62.

303. Cárniutkie,
malutkie,
wielgiego tráma zrusy.

Rym.

Pępek.

304. Na środku morza
dzudzielowe gniázdo.

Strz.

Piec.

305. Jes pán w domu bez wnętrzości,
bez krwi, a zawse grzeje.

Kr. Sk. W.

Por. *S.* 159.

306. Śtyry boki,
 śtyry rogi,
 a dziewiąty náhál.

Mak. Żrn. Grz.

Por. *Kos.* 68.

Piec piekarski, chleb, łopata.

307. Pe"ná stajnia t"ustych koni,
 jeden suchy przydzie i wszystkie wygoni.
 Rym.

308. Jes pe"ná stajnia t"ustych koni,
 a jak suchá koby"a między nik wlezie,
 to wsyćkich wyzenie.

Inw.

Pieniądze fałszywe.

309. Kto robi, nie powie nic,
 kto to weźnie, nie zna tego,
 a kto zna, nie odbierze tego.

Inw.

Pierzyna.

310. Śtyry rogi,
 zádný nogi,
 a brzuch wielgi.¹⁾

Jaw. Trn. S.

Por. *Kos.* 77.— *Udz.* 79.— *W.* 44.

311. Wliż-ze na mnie z rękami, nogami,
 a nie zwázáj, zem pani.

Łż. Kr.

Por. *S₂.* 275.

Pies.

312. Na podwórzu biegá i sceká,
 a casem ukási c"owicka.

L. Sk.

313. Siedzi ch"opiec na "ańcusku,
 mówi pácirz po francusku.

Grz. Lach. T. Mor.

Por. *Pol.* 18.

Pijany.

314. Jak pijany, — to kury w safjany.

Dzw.

Uwaga. Pijany widzi wszystko inaczej.

¹⁾ Także „poduszka“.

315. Jak pijan, — to kapitan,
jak wyspi^a sia,
to i swyniu boju sia.

Dzw.

Pijawka.

316. Ani kostecki,
ani "ostecki,
a morze przep^uynie.

T.

Piła.

317. W lesie to by^o, ujęca^o sie,
przys^o do dom, "obwiesiu^o sie.

Żyw. Trn. Strysz.

Por. Kos. 69.

Pióro gęsie.

318. Kiedym by^o u siebie, w cárny krwi zmácano
láta^oom po niebie, i gádać kázano.
a teráz mie pokrajano,

Inw.

Pisarz gminny.

319. Cyrwony korál gęsiami "orá",
cárne ziárka na roli siá",
wiedziá", jak sie zwá".

Krecz.

Por. Udz. 48.

Pluskwa.

320. Stoi panna w gnátku
w cyrwonym kabátku.

Żrn. Pdb. Inw. Trn.

Por. Kop. 25.— Kos. 74.

321. Siedzi panna w gnácie
w cyrwonym kabácie,
a w nocy goni
na vse strony.

Hczn. Mak.

Por. Kop. 25.— Kos. 74.

Pług.

322. Idzie kurek — popod murek 323. Leci kogut popod ziemie,
nie widać mu ino kosy. kosy mu widać.

Mak. Żrn. Lach

Krecz.

Por. Kop. 26.— Kos. 73.

324. Chodzi kogut popod ziemie, 325. Bia"e, a niezywe,
a kosi mu widać. popod ziemie "azi.

Rym.

Szcz.

326. Siwe, niezywe,
popod ziemie "azi.

Lach. Żyw.

Por. *Kos.* 40.— *S*₂. 286.

327. Nogi má, a na d..ie chodzi.

Żrk.

328. Jak jedzie ze wsi, to má rogi do wsi,
jak jedzie do wsi, to má ze wsi.

T.

Por. *Udz.* 20.

Poduszka.

Pogrzebacz (pociąsek).

329. Śtyry rogi mia"o,
do siebie przytula"o.

Mor. Kr. Lk.

330. Stoi panna w kąciku
w cárnym kapelusiku.

T.

Por. *S*₂. 39.

Pokrzywa.

331. Stoi panna w roli,
kázdy sie ji boi.

Krś. Czt. Olsz.

Por. *Kop.* 20.

332. Stoi panna przy drodze
na jedny nodze;
kto sie ji tknie,
to mocno zakłnie.

Por. Oset.

Krś. Czt.

Pomiotło.

333. Ruchu, ruchu,
po kozuchu,
pod nálepe myk.

W.

Por. *Udz.* 35.

334. Ruchu, ruchu,
po kozuchu,
pod nálepe buch.

Kr. Mor.

Por. *S*₁. 35.— *S*₂. 62.

Potok i łąka.

335. Gdzie ty idzies, krzywá, nieprostá,
a co ci do tego, często goloná.

Strz. Iw. Jaw.

Por. *Kos.* 84.— *Glg.* 25 (kosa i łąka skoszona).— *Cis.* 20 (woda i łąka).— *Udz.* 18.— *S*₁. 94.— *Pol.* 38 (woda i łąka).

Potrzeba natury.

336. Posed ch"op do lasa,
świder "ostawiu", a dziure wziąn.

Mak. S. Trn. Lach.

Por. *Kop.* 39.— *Kos.* 108.— *P.* 84.— *Udz.* 146.

Powieki.

337. Idziemy spać,
bedziemy k"acki na k"acki k"asć.

Łż.

338. Późdzmy spać,
bedziemy kud"y na kud"y k"asć,
niech sie biń"y schowá.

B.

Próg.

339. Siedzi doma dziadek,
kázdemu zażry w zadek.

Rn. Olsz.

Por. *Kop.* 8.— *S.* 45.

Przetak.

340. W lesie ucięte,
w domu zgiete,
a powiadá: mehele.

Hezn.

Por. *Kop.* 31.

341. Gonią sie goście
po liskowym moście.

Strz.

Rak.

342. Za zywota brzydkie,
po śmierci "adne,
moze chorobą być.

Bsk.

Rękawica (wełniana lub futrzana).

343. Nie na tok cie brá",
zebyk s tobą spá",
jino byk go"e cia"o
w twoje kud"y pchá".

Olsz. Rn.

344. Nie na tom cie brá",
zebym s tobą spá",
ino zebym grzysne cia"o
w twoje kud"y tká".

R. B. Ch. Ł.

Por. *Kop.* 44.— *Glg.* 137.—
S. 71.— *P.* 66.

345. Nie na tok cie kupowá",
zebyk s toba "obcowá",
ino zebyk moje zimne palce
między twoje kud"y tká".

Trn. S. Mak.

Por. Kos. 80.

Rogalik.

346. Wrazi jak róg, wyjmie jak flak,
a z końca: kap! kap!

Mśl. Kr. Mor. Sk.

Por. S₁. 95 (konopie).

Rok.

347. Jes jawór, na tym jaworze dwanaście konarów, kázdy konár má 30 ga"azek, na kázdy ga"ęzi są 4 gniazda, a w kázdym gnieździe siedem ptaków.

Trn. Lach.

Por. Kos. 82.— S₂. 121.

Uwaga. Rok (jawor) ma 12 miesięcy (konarów), miesiąc 30 dni (gałazek), tydzień 7 dni (ptaków).

Rosa.

348. Zgadnijcie co to - je:
Wysu" pies serwátke,
jak baba postawiu"a,
on wyláz na klátke,
miesiąc wiedziá",
nie powiedziá",
s"ońce wsta"o,
pozbira"o.

Iw.

Por. Udż. 80.

349. Świętá Ursula,
per"y "ozsu"a;
miesiąc wiedziá",
nie powiedziá",
s"onko wsta"o,
pozbira"o.

Łż. Pis.

Por. Udż. 80.— Kos. 83.— Cis. 22.—
Kbg. Kr. 13.

350. Świętá Ursula
per"y "ozsu"a,

święty Pieter wiedziá",
a nie powiedziá",
s"onecko wsta"o,
per"y pozbira"o.

Mśl.

351. Świętá Ursula
korále "ozsu"a,
miesiącek wiedziá",
nie pedziá",
a s"onecko wsta"o,
pięknie pozbira"o.

Mak. Grz.

Por. Kos. 83.

352. Świętá "Orsula
kluce "ozsu"a,
miesiącek wiedziá",
nie nie powiedziá",
s"onecko wsta"o,
pięknie pozbira"o.

Żyw. Lach. Trn. Olsz.

Por. Kop. 74.— Kos. 83.— Pol. 29.

Rzepa.

353. Zielone jak "ąka,
 biá"e jak mąka,
 ma "ogónek jako mys,
 a nie jes mys.

Inw.

Por. *Udz.* 127.— *Kop.* 67.— *W.* 52.— *Kbg.* Kr. 77.

354. Zielone jak "ąka, a nie "ąka,
 biá"e jak mąka, a nie mąka,
 ma "ogónek jak mys, a nie mys.

Mak. Sk.

Por. *Udz.* 127.

355. Zielone jak "ąka,
 biá"e jak mąka.

Krecz.

356. Mys, a nie mys,
 ma "ogónek jak mys.

Izd. Mál.

Ryneczka.

357. Pomiedzy nogami cáрно,
 a we środku ślizgo.

Kr. Sw. Rn. Olsz.

Por. *Glg.* 37.— *S.* 73.— *S.* 303.— *Kop.* 42.

Sadze w kominie.

358. Fítu, mitu, fitu, mitu,
 pe"ná skrzynia aksamitu.

Kr. Mor.

Por. *Glg.* 76.— *Cis.* 6.— *Udz.* 16.— *Ul.* 2.— *S.* 27.— *P.* 43.— *W.* 64.

Ser.

359. W kosuli sie rodzi,
 a nago po świecie chodzi.

Mor. Pis. Żrk Szcz. Mak. S. Żrn.

Por. *Cis.* 15.— *Kop.* 28.— *Kos.* 84.—

Udz. 118.— *W.* 54.— *Kbg.* Kr. 48.

360. W kosuli sie na świat rodzi,
 a po świecie nago chodzi.

Hecz.

Ser i serwatka.

361. Siwá krowa bez las przejdzie,
 a biá"á ni moze.

Inw. L. Łż. Trn. Mak. Grz.

Por. *Kos.* 88.— *Pol.* 1.

362. Siwe krowy przejdą bez las,
 a biá"e ni mogą.

Cz.

363. Siwy wó" bez las przejdzie,
a bia"y nie.

Kr. Żrk.

Por. *Udz.* 69.

Sieczkarnia.

364. Maz zone ściská,
az ji z d..y tryská.

Żrk. Kr. S. Żyw.

365. Ch"op babe ściská,
az ji z d..y pryská.

Mor. Lk. Łż.

Por. *Glg.* 70.

366. "Ociec zelazny,
drewnianá matka,
dzieci s"omiane.

Krcz.

Siekiera.

367. Tak w lecie, jak w zimie
muse skákać po drzewinie.

Kr. Sw.

Por. *Pol.* 26.

Sierp.

368. Malutkie, krzywiutkie, — ca"e pole zejdzie.

Krcz.

Por. *Mosz.* 43.— *Udz.* 33.— *W.* 62.

369. Cárneńkie, małeńkie, — ca"e pole zejdzie.

Iw.

370. Krzywusieńkie,
malusieńkie,
wko"o pole "obleci,
przydzie do dom, zabrzęcy.

Kr. Sw. Mál.

Por. *P.* 69.— *S₂.* 54.

371. Krzywe zelazo — ca"e pole "oblaz"o.

W. Db.

372. Kryweńke, małeńke, — wsio pole zbihało.

Dzw.

Por. *Rok.* 75.— *Db.* 52.

373. Látá ptásek — popod lásek,
zakrzywiony má dziubásek.

RZ.

Sito.

374. W lesie ścięte,
na dworze gięte,
w stajni bywa"o,
do niewiast sięga"o.

Żrn.

Por. *Kop.* 31.

376. W lesie ścięte,
w domu zgięte,
pod końmi liga"o,
na ko"ku wisia"o.

Mśl. Łż.

Por. *Kos.* 89.— *Udz.* 114.— *W.* 66.

375. W lesie ścięte,
w domu zgięte,
u koni liga"o,
do niewiast biega"o.

Jaw.

Por. *Cis.* 26.— *S.* 22. 40.— *Udz.* 114.

377. W lesie ucięte,
w domu zagięte,
pod końmi leza"o,
do kobiet biega"o.

Krcz. Mak. Żrn.

Por. *Kop.* 31.— *Kos.* 89.

Skopiec.

378. Bogu dzięka
za kawá"ek sęka,
między nogi wrazi,
Boga nie "obrazi.

Czt. Krś.

Por. *Udz.* 3.— *W.* 60.

Skrzynia.

379. Przysed pán ku pani,
po"ozu" brzusek na ni,
sprawiu" swoje rzec,
posed od ni prec.

Inw.

380. Przysed pán ku pani,
po"ozu" brzuch na ni,
wziął swojā rzec,
posed od ni prec.

Czr.

Skrzypce.

381. Z lasa drzewo pięknie śpiwá,
koń nad baranem sie kiwá.

Strz.

382. Lipowe drzewo weso"o śpiwá,
koń na baranie "ogonem kiwá.

Inw.

383. Prześlicne drzewo przepięknie śpiwá,
koń nad baranem "ogonem kiwá.

Mśl. Jaw. Ł.

384. Weso"e drzewo weso"o śpiwá,
koń nad baranem "ogonem kiwá.

Pis. Łż.

Por. *Mosz.* 80.— *Kcs.* 90.— *Udz.* 109.— *W.* 57.— *Kbg* Kr. 46.

385. Cyrwone drzewo barz pieknie śpiwá,
koń nad baranem "ogonem kiwá.

Krcz.

Por. *S₂*. 141.— *Pol.* 20.

386. Brzydkie drzewo pieknie śpiwá,
koń nad baranem "ogonem kiwá.

Czt. Kl.

387. Smutne drzewo weso"o śpiwá,
koń nad baranem "ogonem kiwá.

Pdb.

Por. *Kop.* 22.

388. W lesie ścięte,
w domu zgięte,
po wsi chodzi,
dziwki zwodzi.

Kr. T. Żrk.

Por. *Cis.* 13 (basy).— *Udz.* 115.—
P. 70. 72.— *W.* 56.

389. W lesie ścięte,
w domu zgięte,
pod końmi liga"o,
po śmierci śpiwa"o.

W.

Por. *Udz.* 115.

Ślimak.

390. Jak wó" má rogi,
nimá ani jedny nogi,
cha"upe z sobą nosi,
o nic nikogo nie prosi.

Hczn.

Por. *Kop.* 58.

Słońce.

391. Stoi lipa na pośrodku wsi,
do káždy cha"upy konár wisi.

Inw. Łż.

Por. *Kop.* 50.— *Kos.* 92.

392. Stoi dąb na środku wsi,
do káżdego "okna ga"azecka wisi.

L. Trn.

Por. *Kos.* 92.

393. Stoi dąb na środku wsi,
a do káždy chaty ga"azecka wisi.

Jaw.

394. Na 'środku świata stoi dąb,
a do káždy cha"upy ga"azki wisa.

Hczn.

Por. *Kos.* 50.— *S₁*. 6. (Droga).

395. Stoi jab"oń na śródku wsi,
a do káždy chatki ga"azecka z ni wisi.

Mśl.

396. Stoi, stoi stojawa,
na stojawie trzęsawa,
na trzęsawie ślicny kwiat
rozweseli ca"y świat.

RZ.

397. Idzie, — nie suśnie,
bez wode idzie,
nie pluśnie.

Krś.

398. Stoit werba sereď siła,
rozpostyla hyle
na wsio Podilje.

Dzw.

Słonina i kot.

399. Wisi, wisi wisiorek,
siedzi pod nim kędziorek,
prosi Boga kędziorek,
aby upád wisiorek.

Kr.

Por. *Cis.* 18. — *Pol.* 47.

Smarkle.

400. Co u ch"opa na ziemi,
to u pana w kieseni.

Strz. Św. Db.

Por. *Mosz.* 140. — *Rok.* 80. — *Udz.* 128. — *Sg.* 26. — *Db.* 15.

Śnieg.

401. Leci, leci, skrzyde" nimá,
siadá, siadá, d . . y nimá.

Zrk. Pw. Pdb.

Por. *Kop.* 3. — *Udz.* 41. — *W.* 61. — *Kbg.* Kr. 12.

402. Leci, leci, skrzyde" nimá,
gryzie, gryzie, dzióba nimá,
siadá, siadá, nózek nimá.

Hczn.

Por. *Kop.* 3.

404. Leci, leci, skrzyde" nimá,
siadá, siadá, ty"ka nimá,
kaśá, kaśá, zębów nimá.

Iw.

Por. *Kos.* 94.

403. Leci, leci, skrzyde" nimá,
siadá, siadá, d . . y nimá,
scypie, scypie, dzióba nimá.

Inw. Żrn. Trn.

Por. *Kos.* 94.

405. Leci, skrzyde" nimá,
siędzie, d . . y nimá,
uzre, pyska nimá.

Strz.

Por. *Pol.* 15.

Socha.

406. Leży dziwka ko"o drogi,
"oz"ozy" a ręce, nogi.

Mak. S. Trn. Żyw.

Por. *Semb.* 16.

Sól.

407. Rośnie w ziemi przez korzeni.

Czt. Kl.

Por. *W.* 58.

408. Rośnie w ziemi
bez korzeni,
i bez kwiatu,
przydą sie ca"emu światu.

Łż. Strz.

Por. *Kos.* 95.— *Glg.* 41.— *S₁.* 28.— *Udz.* 66.— *Kbg.* Kr. 79.

409. Nie rośnie, nie kwitnie,
ca"emu światu przydą sie.

Pdb.

Por. *Kop.* 21.

Sople.

410. Siedzi ch"opek pod ścianą,
má kacurke kościaną,
spuściu" Bóg kijánecke,
ubiu"o mu kacurecke.

Inw.

Por. *Kop.* 83.— *S₂.* 144.

Sprychy w kole.

411. Dwanáście ch"opców leży, a záden nie jes s kraja.

Inw.

Por. *Udz.* 29.— *W.* 68.

412. Dwunastu ch"opców sie goni,
a dogonić sie ni mogą.

Mál. Izd.

413. Dwanáście Marcinków jedną d...e mieli.

Żyw.

Por. *Kos.* 96.— *Udz.* 29.

Sroka.

414. D"uzsá zápora
niżli kómora.

Strz.

Por. *Kos.* 97.

415. Więksá zápora
niżli kómora.

Szcz. Łż.

Por. *Udz.* 10.— *W.* 63.

416. D^uzsy zawój niz kómora.

Krcz.

Uwaga. Sroka ma ogon dłuższy od tułowiu.

Stągiew.

417. Na trzech nogach stoi,
jednym cykiem doi.

Sk. Pis.

Por. *Kbg.* Kr. 29.— *Pol.* 5.418. Stoi panna pośród izby,
leje sie ji woda z p. z. y.

Kr.

Por. *Udz.* 102.

Stępa.

419. Koby^a lezy,
"eb do ni biezy.

Strz.

420. Matka cupatka,
"ociec torcho^{ek}.

Czt. Dn. Łp.

421. Stoi za drzwiami
kłapie zębami.

Sw. Mśl.

Por. *S₂*. 68.

Stół.

422. Styrech ch^opów pod jednym kapelusem stoją.

Strz. Mak.

Por. *Mosz.* 48.— *Kos.* 98.— *Glg.* 80.— *Rok.* 83.— *Dł.* 83.423. Má styry nogi,
má styry rogi,
gdy przy nim siadają,
w bia^a sate go przyodziwają.

Kr.

424. Stoi drzewo,
na nim glina,
na glinie zielenina,
na zieleninie świnina.

Mor.

Uwaga. Stoi stół, na stole miska, na niej kapusta, a w niej słonina.

Por. *Glg.* 71.— *Udz.* 151.— *Mosz.* 89.— *S₁*. 2.— *P.* 77.

Stolek.

425. Śtyry pisie
u Jadwisie,
w kázdy pisi
kutás wisi.

Inw.

Studnia i źóraw.

426. Matusi sie "ozdziawiu^o,
a tatusiowi wisi.

Kr.

Por. *S₂*. 36.— *P.* 86.—*Kbg.* Kj. 6.

Świeca.

427. Panna m^oda
we dnie nie dá,
w nocy daje
a nie wstaje.

Kr. Łł.

Por. *S₁*. 33.

Szczotka.

428. Co to z mięsa wyros^o,
a we w^osy pos^o?

Inw.

Por. *Glg.* 98.

Szewc, stołek, pies.

429. Siedzi dwójnoga na trójnodze,
a przysed do niego cwórnoga,
a dwójnoga rzucił za cwórnogą trójnogę.

Dzw.

Uwaga. Siedzi szewc na stołku, przyszedł pies, a on rzucił za nim stołkiem.

Sznurówka.

430. W dzień jak drabinka, w nocy jak wąż,
kto to "odgadnie, będzie mój maz.

Kr. Dzw.

Por. *Glg.* 5.

Tatarka.

431. Cárnutkie, małutkie,
trzy bocki má.

Krecz.

Trumna.

432. Kto to robi, ten nie potrzebuje tego,
kto to kupi, ten nie chce tego,
kto tego potrzebuje, ten nie wie o tém.

Strz.

Por. *Rok.* 91.— *Kop.* 57.

Trzcina (szuwar).

433. Stoi dziąd nad wodą,
i telepie broda.

Dzw.

Por. *Rul.* 3.

Ul i miód.

(Podbieranie miodu).

434. Siedzi ch"opek na gnatku, 435. Stoi panna w subie,
w cyrwonym kabátku, kawalir ji w d..ie d"ubie,
wydobywá kawalce, dobywá kawalce,
"oblizuje palce. "oblizuje palce.

Inw.

Rym.

436. Stoi panna w cubie,
ch"op ji w d..ie d"ubie,
wyjmuje kawalce,
"oblizuje palce.

Strz. Jaw.

Por. *Kos.* 100.— *Glg.* 16.— *Udz.* 101.— *S₁.* 15.— *S₂.* 298.— *W.* 70,

Usta, zęby, język.

437. Jes peⁿny chlywicek,
bia^yych cielicek,
a między nimi cyrwony bycek.

Izd. Mśl. Trn. Krez.

Por. *Cis.* 27.— *Udz.* 56.— *Kos.* 101.— *Ul.* 4.— *Dł.* 22 — *Pol.* 12.

438. Stoi chlywecek
peⁿny ^oowiecek,
między ^oowieckami cyrwony bycek.

Strz. Żrn. Inw.

439. Peⁿna stajenka bia^yych cielicek,
a między nimi cyrwony bycek.

Grz. Mak. S.

Por. *Kos.* 101.— *Kop.* 6.— *S₁.* 8.

Wianek.

440. Panięskie rzemios^o
doko^a ^oobros^o,
we środku dziurecka,
malenka sparecka.

Kr. Trn. Łż.

Por. *Glg.* 46.

Wiatr.

441. Bez nóg, bez rąk, bez g^owy i brzucha,
kaj sie ^oobróci, wszędzie dmuchá.

Kr. Mor.

Por. *Kbg.* Kr. 8.

Widelec.

442. Trzy konie
^oo jednym ^oogonie.

Mśl.

Wiercimak.

443. Cyrwony ptasek
wierci d...a piasek.

Strz.

Por. *Kbg.* Kr. 76 (cebula).—
Semb. 5 (cebula).

Wino.

444. Bez syna w kościele sie nie obejdzie,
a ^oociec do kościo^a nigdy nie wejdzie.

Strz.

Por. *Udz.* 82.— *S₂.* 118.— *W.* 71.

445. Syn chodzi codzień do kościo^a,
a ^oociec nigdy.

Kr.

Wiśnia.

446. Czerwony kolor, kamienne serce,
winny smak, ah, czemuż tak?

Mor. Kr. Krecz. Dzw.

Por. *Mosz.* 2.— *Kbg.* Kr. 71.— *Pol.* 13.— *Semb.* 1.

Włosy i grzebień.

447. Jes cárny łas, a w nim pe^{no} "owiecek,
nik ik nie wyzenie, ino cárny pastyrz.

Olsz.

Por. *Udz.* 27.

Woda.

448. P^{rynná}, cystá, przeźrocystá,
dobrá, zdrowá, kiedy cystá.

L.

Woda pod lodem.

449. Trachtom, trachtom, 450. Dygdagdom
pod zelaznom p^{ach}tom. pod p^{akt}om.

Sk. Izd.

Žrk.

451. Trachtom, trachtom,
pod zelaznom p^{ach}tom,
pod zielonym dębem,
wywijajom k^ębem.

T. Kr.

Por. *Udz.* 105.— *S₂* 25.

Woda, grobla, szuwar.¹⁾

452. Jedno mówi: pódźmy,
drugie mówi: stójmy,
trzecie mówi: kiwajmy se g^{owickami}.

Inw.

Por. *Dł.* 58.— *Kop.* 51.— *Kos.* 105.— *Udz.* 59.— *S₁* 90.— *Pol.* 44 (rzeka).

453. Jedno bieży, drugie leży,
trzecie mówi: rusajmy sie.

Kr.

Por. *Mosz.* 150.— *S₂* 30.

Wóz, sanie i siekiera.

454. Jedno prosi "o zime, trzecie powiadá:
drugie prosi "o lato, jak mi w zimie, tak mi w lecie.

Žrk.

Por. *S₂* 107.— *Udz.* 62.

¹⁾ U ludu: dymka. Inw.

Wrona.

455. Stoi na p^ocie
w c^ornym kab^ocie.

Kr. S. Sw.

Por. S₂. 72.

Zawiasa.

456. Dzi^oad babe za p^opek ci^ognie.

Kr. W.

Por. G_{lg}. 73.

Zboże i chleb.

457. Proste jest, a krzywe by^o musi.

Zrn.

Por. K_{op}. 34.

Zegar.

458. Nie j^o, nie pije,
a chod^ozi i bi^oje.

L. Żrk. T.

Por. G_{lg}. 51.— S₂. 295.— P. 85.—
K_{bg}. K_j. 5.

459. Ni^om^o n^og, ni^om^o r^ok,
a chod^ozi i bi^oje.

Kr. Sw.

Por. S₂. 58.— K_{bg}. K_j. 5.

460. Idzie, idzie, a n^og ni^om^o,
bi^oje, bi^oje, a r^ok ni^om^o.

Mak. Trn.

Por. K_{os}. 111.

Zęby.

461. Dwie zerdzie sie susy chust bi^o“ych,
a nigdy sie ususyc ni mogom.

Kr. Sw.

Por. K_{os}. 110.

Zęby i język.

462. Trzydzieści dwie ja^oowicek,
pomiędzy nimi jeden bycek.

Pis.

Por. S₂. 76.

Żarna.

463. Dwa kiernoze jedn^o d . . a gnoj^o.

Strz.

Por. W. 72.

464. Dwa wieprze jedn^o dziur^o bzd^o.

Kr.

Por. Udz. 13.

465. Co to jes, co j^o i rzyg^o?

Żrk.

Żarna i m^oka.

466. Star^o krowa porykuje,
z d . . y sie j^o pytlkuje.

Inw.

467. Leci ptásek' popod dásek,
sypie mu sie z d . . y piásek.

Lach. Grz. Rym.

Por. *Kop.* 75.— *Kos.* 55.— *Udz.* 38.— *W.* 72.

468. Dwa wo"y siwe jedną d . . ą piásek sypią.

Olsz.

Por. *Udz.* 13.

Żołądz.

469. Syde"ko
pude"ko,
dwa funty mięsa.

Inw.

470. Syde"ko,
pude"ko,
i dwie po"cie mięsa.

Krcz.

Por. *Glg.* 3.



II.

ŁAMIGŁÓWKI.

471. P. By"o 12 wróblí na dachu; strzeliu" ch"op do nik, zabiu"
seść; wiele jesce "osta"o na dachu?

O. Záden, bo rešta uciék"a.

Mak. Trn.

Por. *Kos.* 115.— *Klg.* Kr. 86.

472. P. By"o w jedny izbie nic i cosi. Nic wys"o drzwiami,
a cosi "oknem. Co jesce pozosta"o w izbie?

O. *í.*

Bsk. Trn.

473. P. Cego bez dom nie przerzuci?

O. Pióra.

Kr. Sw. Inw.

Por. *S₂*. 129.

474. P. Cego náwiency na świecie?

O. Końców.

Inw.

Por. *Kos.* 116.

475. P. Cego ni mozná objąć rękoma?
O. Cienia.

Kr. Mśl.

Por. S.₂. 84.

476. P. Cego nie trzeba we dnie robić?
O. Dziury.

Inw. Db.

477. P. Cego Pán Bóg nimá, a torba má?
O. Gospodárza.

Jaw. Mśl. Inw.

478. P. Cego w p"ótnie náwiency?
O. Kącików.

Krecz. T. Czt.

479. P. Co ciągle prosi o noc?
O. Siékiéra.

Kr. T. W. Sw. Mśl. Jaw.

Por. S.₂. 81.

480. P. Co do góry korzeniem rośnie?
O. Sadze.

Kr. Mśl.

481. P. Co fruwá przez skrzydeł?
O. Dym.

Kr. Żrk.

482. P. Co jes dobre, a przecie z"e?
O. Pies na "ańcuchu.

Inw.

483. P. Co jes mięksego od puchu?
O. Pięść, bo chociażby by"o pod g"ową náwyzy i námiękcy,
to gdy sie pod"ozy pięść pod główe, to jes jesce mięk-
cy i wyzy.

Bsk.

484. P. Co jes niezdrowe?
O. Nadzwycáj.

Inw.

485. P. Co jes pomiędzy górą a doliną?
O. a.

Bsk.

486. P. Co na cha"upie nie zgnije?
O. Dziura.

Kr. Mśl. Izd.

487. P. Co nad nami do góry nogami?

O. Mucha.

Mśl. Jaw. Żrk. Kr. Czt.

Por. *Glg.* 125.— *S₂*. 132.

488. P. Co nát"uściejse na świecie?

O. Ziemia.

Kr. W. Mśl. Izd. Inw.

Por. *Cis.* 10.— *Udz.* 129.— *S₂*. 255.

489. P. Co nát"uściejse w "oborze?

O. Gnój.

Kr. Db. W.

Por. *S₂*. 220.

490. P. Co parobkowi wisi? — O. Cepy.

P. Co gospodarzowi stoi? — O. Skrzynia.

P. Co gospodyni "opadło? — O. Chléb.

P. Co dziwce zaros"o? — O. Izba śmieciami.

Mśl. Db. Mor.

Por. *S₂*. 227.

491. P. Co po śmierci "adniejse?

O. Rak.

Kr. Mak. Trn. Lach. Żyw.

Por. *S₂*. 54.— *P.* 65.

492. P. Co po świętych w kościele?

O. Proch i pajęcyna.

Bsk. Mor.

Por. *Kop.* 21.

493. P. Co przeleci bez las a nicego sie nie dotknie?

O. G"os.

Inw.

494. P. Co robi panna we dworze?

O. Syje i pierze.

Kr.

Por. *S₂*. 188.

495. P. Co rodzi a nie kwitnie?

O. Ja"owiec.

Inw. Izd. Mśl.

Por. *S₂*. 171.— *Kbg.* Kr. 55.

496. P. Co sie naprzód robi, jak sie wstaje rano?

O. Nogi sie spusć.

Inw. Izd. Kr. Mśl.

Por. *S₂*. 312.

497. P. Co sie na twardo gotuje?

O. Jaja.

Kr. T. Mor.

Por. *Udz.* 133.

498. P. Co sie wronie stanie, gdy ji siedem lát minie?

O. Na "ósmy sie ji "obróci.

Mak. Mor. Trn.

Por. *Udz.* 142.— *S.* 133.— *Kos.* 124.— *Glg.* 154.— *Cis.* 2.— *P.* 90.

499. P. Co to za drzewo, co zimą i latem zawse zielone?

O. Iglaste (sosna, smerek).

Izd. Mśl. Olsz. Rn.

Por. *Mosz.* 71.— *S.* 134.

500. P. Co to za kobiéta, co sie nie rodziu" a pos" a za mąż?

O. Ewa.

Kr.

Por. *S.* 135.

501. P. Co to za kwiat, co go potrzebuje ca"y świat?

O. Sól.

Kr.

Por. *S.* 24.

502. P. Co to za wó", co wypije wody dó"?

O. Mróz.

Izd. Mśl.

Por. *S.* 23.

503. P. Co w kościele niepotrzebne?

O. Nakrycie nad amboną, bo désc ksiendza nie zleje.

Mor.

504. P. Co to za święty, co świętym by", jes i bedzie, a w niebie nigdy nie bedzie.

O. Kościół.

Por. *S.* 281.

Kr.

505. P. Co ty wolis: cy srybną lázecke, cy chrobácków becke?

O. Wole chrobácków becke, bo to ul z pscó"ami, a srybna lázecka, to wáz.

Pw.

Por. *Kop.* 30.— *Kos.* 125.— *Udz.* 135.

506. P. Co wolis: cy "opálenca z piek" a, cy pod umar" a babą lezeć?

O. Jedno i drugie, bo to chlyb i pierzyna.

Jaw. Mśl.

Por. *Kos.* 127.— *Udz.* 136.

507. P. (D)łacego kogut "ocy zamyka, gdy pieje?

O. Bo umi na pamięć swoją nute.

Kr.

Por. *Glg.* 155.

508. P. (D)łacego Sobieski nazywa" zone swoją nądrozsą Marysienką?

O. Bo go dużo kostowa"a.

Sk.

509. P. (D)łacego wrona do lasa leci?

O. Bo las do ni nie przyleci.

Łż. Mak. S.

Por. *Kop.* 7.— *Kos.* 145.— *Glg.* 153.— *Cis.* 3.— *S₂.* 138.— *Udz.* 145.

510. P. (D)łacego zając się "ogładą, gdy go psy gonią?

O. Bo nimá z ty"u "oka.

Kr.

Por. *Glg.* 150.

511. P. Do którego gárka ni można lác wody?

O. W którym już pe"no wody.

Izd. Mak. Trn.

O. Do dziurawego.

Kr.

O. Do malowanego.

Mśl. Żyw.

Por. *Kos.* 129.

512. P. Gdzie jest środek ziemi?

O. Tu! a kto nie wierzy, niech zmierzy.

Bsk.

513. P. Gdzie się naprzód gwóźdz bije, gdy dom budują?

O. Na g"owe.

Inw.

514. P. Ile gwiazd na niebie?

O. Tysiąc tysiancy i jeszcze wiency.

Bsk.

515. P. Ile kroków wróbel codzień zrobi?

O. Ani jednego, bo on nie chodzi, tylko skace.

Mor.

516. P. Ile trzeba gontów na dobrą cha"upę?

O. Ani jednego, bo dach ca"y.

Żrk.

Por. *Cis.* 4.— *Udz.* 139.— *S₂.* 139.

517. P. Jakich drzew nąwieny w lesie?

O. "Okrag"nych.

Czt. Iw. Krecz. Mak. Szcz. Trn. Żyw.

Por. *Mosz.* 116.— *Kos.* 134.— *Glg.* 149 — *Cis.* 6.—

S₂. 86.— *Udz.* 140.

518. P. Jakich kamieni nąwieny we wodzie?

O. Mokrych.

Bsk. Mak. Rym. Szcz. Trn. Żrk. Żrn.

Por. *Glg.* 147.— *Kos.* 135.— *S₂.* 224.

519. P. Jakie podeswy nąd"uzy wytrzymają?

O. Podeswy u nogi.

Izd. Mśl.

520. P. Jaki nątwardsy sęk?

O. W brzuchu, jak się jeść chce.

Krecz.

521. P. Jaki to "ogon zajęcy?

O. Koński (w smycku).

Bsk. Iw. Mor.

522. P. Jak pies idzie bez "awe?

O. Ta jak i suka.

Grz. Mak.

Por. *Kos.* 133.

523. P. Kiedy kura po po"owie?

O. Kiedy na grzende wliwie.

Kr.

Por. *Cis.* 13.— *S₂.* 87.

524. P. Kiedy má c"owiek tyle óc, wiele dni w roku?

O. Drugiego stycnia.

Inw.

525. P. Kiedy nąwieny dziurek do nieba?

O. Na ściernisku — po zniwach.

Iw. Izd. Krecz. Rym. T.

526. P. Kiedy po"ozymy na nadkryty stó" "yzki, noze i widełce,
które z nich nąd"uzse?

O. Prześciérad"o (obrus).

Inw.

527. P. Kiedy się babie pieni między nogami?

O. W skopku, kiej krowe doji.

Olsz. Rn.

Por. *Kop.* 9.

528. P. Komu mróz nawieny dokucy w zimie?
O. Wodzie, bo zaraz zamarznie.

Kr. Sk.

Por. S.₂. 226.

529. P. Komu u nas dają "obiady?
O. Tym, którzy jeść mają, a nie kca, bo tych, którzy są
g"odni, nikt nie prosi.

Sk.

530. P. Kto cá'e zycie chodzi boso?
O. Gęś.

Kr.

Por. S.₂. 225.

531. P. Kto dotrzymuje wiernie s"owa?
O. Odgłos.

Inw.

532. P. Kto jes wienksy pán, cy nie chciá", cy musiá"?
O. Musiá".

Żrk.

533. P. Kto wyciągá swe ramiona bezustanku, a nigdy sie nie
zmency?
O. Drogoskáz.

Inw.

534. P. Którą trupiá g"owa jes zywą?
O. Mentel.

Inw.

535. P. Którą woda jes bez piásku?
O. Woda w "oku (Iza).

Inw.

536. P. Które drzewo nástarse w lesie?
O. Ga"ęzie, bo jadąc ko"o nik, trza sie uchylać.

Izd. Mśl.

Por. S.₂. 88.

537. P. Które drzewo nágorse?
O. To, które bije.

Db. Kr.

Por. S.₂. 190.

538. P. Który dom przez mysy?
O. Dom ślimáka.

Inw.

539. P. Który król jes przez kraju?
O. Król karciany.

Inw.

540. P. Który święty bzdzi?
O. "Ociec święty, bo má cia"o.
Olsz. Rn.
541. P. Który święty ni má piety?
O. Krzyż.
Iw. Łż. T.
Por. *Kop.* 22.— *Cis.* 14.
542. P. Który święty bez "ogona?
O. Krzyż.
Kr.
Por. *S.* 189.
543. P. Który święty má "ogon?
O. Duch święty (go"ab).
Mak. S.
Por. *Cis.* 15.— *Kos.* 143.
544. P. Który święty má trzy ucha?
O. Św. Floryján, bo trzecie ucho w skopeu.
Łż. Olsz.
Por. *Kop.* 23.
545. P. Który święty ná"uściejsy?
O. "Olej święty, albo św. Ján w "oleju.
Mak. Mál. Trn. Żyw.
Por. *Kos.* 142.— *P.* 96.— *S.* 82.
546. P. Który z dwóch przódy z"ámie nogę, cy ten, co ze sto"u
spadnie, cy ten, co z kościelny wiezy?
O. Ten, co ze sto"u.
Inw.
547. P. Na co gnój w pole wożá?
O. Na kupki.
Mor.
Por. *S.* 89.
548. P. Na co pies kość gryzie?
O. Bo twardá.
Iw.
549. P. Na co pies "ogonem rusá?
O. Bo "ogon psem nie rusy.
Mál.
Por. *Kos.* 144.
550. P. Na co sie sypie mąke w m"ynie?
O. Na kupke.
Kr. Trn. Żyw.
Por. *Kos.* 147.

551. P. Po co idzie świnia do b^ota?
O. Bo b^oto do ni nie przydzie.

Kr. Dzw.

Por. *S₂*. 261.

552. P. Pod jakim drzewem zając śpi, jak desc leje?
O. Pod mokrem.

Iw. T.

Por. *Glg.* 152.— *Mosz.* 141.— *S₂*. 90.

553. P. Przez cego c^oowiek nie jes?
O. Przez imienia.

Mak.

Por. *Kos.* 113.— *Mosz.* 83.

554. P. Przez cego c^oowiek sie nie obydzie?
O. Przez śmierci.

Kr. Izd.

Por. *Udz.* 143.

555. P. Przez cego rolnik nimoze zorać zagonu?
O. Przez uwrotów.

Żrk. T.

Por. *Cia.* 1.

556. P. Przez cego sie każda rzecz nimoze obyć?
O. Przez imienia (nazwiska).

Czt. Kr.

557. P. Święci w kościele gonty zjedli?
O. Święci w kościele, — gonty z jodły (z-jedli).

Iw.

Por. *Udz.* 147.

558. P. W cym dziury nie wywierci?
O. We wodzie.

Bsk. Czt. Krecz.

559. P. W kościele święci na kościele gonty zjedli?
O. W kościele święci z-jedli (z jodły), na kościele gonty także z-jedli (z jodły).

Bsk.

Por. *Udz.* 147. Ob. Nr. 557.

560. P. W którym kościele w Krakowie jest największa kąpielnica?
O. Na Ska^oce, jest tam sądzawka, w któryj ryba zjad^a palec św. Stanisława.

Led.

561. P. W którym kościele w Krakowie jest nawieny świętych?
O. U św. Pietra, bo sie święci aposto^owie nie mogli zmieścić w kościele, to tyz na ulice wyleźli.

Led.

562. P. W którym miesiącu ludzie nąmnij chleba zjedzą?
O. W lutym, bo nákrótsy.

Czt.

Por. *Kop.* 13.

III.

563. P. Syn "ojca w matce zabiu".

Łż.

P. Syn "ojca we swoji w"asny matce zabiu".

Izd.

O. Boles"aw, król polski, zabiu" św. Stanis"awa biskupa
w kościele na Ska"ce.

564. P. Jesce od brzegu nie rusu", a juz pońcochy zmocu".

O. Zyd za"ozu" sie, ze na kiju stów przep"ynie. Zydzi przy-
wiązali mu nogi do kija i púścili na brzegu. Zyd stra-
ciu" równowáge i wpád do wody i zadar nogi do góry.
A zydkowie krzyczeli: Aj, waj, jako scenśliwo od Pan
Bóg, jesce od brzegu nie rusu", a juz pońcochy zmocu".

Mor.

565. P. Sed brat z siostrą, a mąż z żoną
i znaleźli stery jabka pod jab"onią.

Kazdemu po jabku sie dosta"o,
a jesce jedno "osta"o. Jako sie to sta"o?

O. Sed brat i jego siostra z mężem.

Kr. Krecz.

Por. *Glg.* 86.— *Cis.* 16.— *Pol.* 49.— *S.* 44.

566. P. Pod ziemią nad lasem zjád żywy żywego nienarodzonego

O. Wzion sobie ch"op darń ziemi na g"owe i wysed do lasa
i wláz na nąwyzse drzewo. By" pod ziemiom nad lasem.
Tám ci znalazł jaja sroce juz naklute, wzion je i zjád.
Więc żywy zjád żywego nienarodzonego.

Bsk.

Por. *Kbg.* Kr. 84.

567. P. Zjedzone a nieurodzone, powyż dęba a pod ziemią.

O. Rzeźnik zabiu" świnie i wyjon z ni m"ode prosie, upiék
i posypawsy se na g"owe ziemi, wyláz na dąb i zjád.
Skońcy"o sie.

Krecz.

Por. *S.* 169.

568. P. Wyjecha" na koniu. Modlitwami podpáliu", weso"ściami
sie zagrzał". Chleb zjád kónia. Kón zjád seść go"ębi.
Go"ębie zjád"y 12 zbójców. Jako to sie sta"o?

O. Jedyn syn udá" sie w podróż i wzion ze sobą fuzyjom, skrzypki i książkę do modlenia. Matka jego nie kcia"a, by podróżowá", i da"a mu chléb zatruty. Tén syn przyjecha" do lasa, zsiád z kónia i przywiązá" tego kónia do drzewa, chléb zawiesiu" takze na tem drzewie. A by"o ci zimno, podpáliu" książkę i spálu" skrzypki i za-grzá" sie. A koń by" g"odny i zjád ten chléb zatruty i zdech. Do ściérwa jego przylecia"o seść go"ębi i te sie potru"y i zdech"y. Tedy tén syn zabrá" te seść go"ębi do torby i poseđ. Ale w tym lesie byli zbójniki, a by"o ik dwanáście. Ci zbójniki z"apali tego, zabrali te seść go"ębi, piekli i zjedli i oni zdechli. U wolniony od zbójników sed dalej i dowiedziá" sie, ze król tego państwa, do którego sie zab"aká", má pieknóm dziwke (córkę) i ze jom wydá za takiego, który zadá ji taką zágadkę, coby ji nie zgad"a. Zaráz tez tén m"ody syn idzie na dwór króleski i u"ozy" zágadkę z przygód swoich i zadá" jom królewnie. A "óna ci nie zgad"a. Król dá" mu jom za zone.

Sr.

569. P. Kochanek chcący wykraść pannę mówi do niej:

— Mościa panno tymczasem
stoi chmura za lasem,
cy bedzie dęsc, cy nie?

Ona odpowiada:

— Niech to zgaśnie, co świeci sie,
lampa z lampą po"ozy sie,
jak te ptáki zaśpiwajom,
co rogowe dzióby majom,
wtedy bedzie dęsc.

O. On: „Stoi powóz pod lasem, pojedzies, cy nie?”

Ona: Pojade, gdy s"ońce zajdzie, ociec z matka póda spać,
a gdy koguty zapieją, wtedy bedzie p"ac w domu.

Lach.

Por. Udz. 156.— S₂. 61.— P. 99.— Kbg. Kr. 87.

570. P. Pan przejeżdżający mimo dwojga żeńców młodych pyta żartem:

„Daj wam boże szczęście,
czy muż z żonoju,
czy brat z sestroju.“

O. Na to odpowiada dziewczyna zagadniona:

„Ni muż z żonoju,
ni brat z sestroju,
bo jeho mama moji mami swykroju.“

Pan długo myślał, wreszcie zawrócił, prosząc o wyjaśnienie. Wtedy dowiedział się, że ów parobczak był stryjem tej dziewczyny.

Dzw.

571. A. — Mościa panno, nega Bóg tym trzema rzędoma.

B. — Niech dá pán Bóg panu zdrowie i z tym "yjysym, co má między nogama.

A. — Prose kosmatego lá mego "yjsego.

B. — A já prose do domu mego, dám panu go"ego.

Obj. Jechał pán na koniu koła pola, na którym żęła dziewczka owies, i zawołał:

— Szczęść Boże tym trzem zagonom.

Ona na to:

— Niechaj Pan Bóg da zdrowie panu i koniowi.

On wtedy:

— Daj mi tego dla konia.

Ona mu odrzekła:

— Niech pan jedzie do mojego domu, dam panu omłóczonego owsa.

R.

Por. P. 98.



MATERIAŁY

do etnografii Żydów wschodnio-galicyjnych.

Zebrał

B. W. Segel.



I. Powieści i baśnie.

1. Cudowne nawrócenie.

Miał ongi bogaty arendarz ziemia na utrzymaniu. Zięć pięknie znał nauki, a jeździł do cadyka ¹⁾. Później atoli zaczął młodzik zaglądać do ksiąg niemieckich, więc mocno zachwiał się we wierze. Musiał jednak wciąż udawać pobożnego, bo był na łasce teścia; postanowił tedy opuścić jego dom. Przedstawił mu, że chce się udać do dalekiego kraju, gdzie będzie prowadził handel; miał zaś tajemny zamiar, wyłudzić u teścia posag, i pojechać do Aleksandryi ²⁾, gdzieby mógł swobodnie oddawać się nieczystym naukom. Teść z początku się nie zgadzał, ale zięć ciągle mu dokuczał: „Cóż mam za cel życia, muszę przecież zacząć jakiś handel, sama nauka nie da mi utrzymania“. Nareszcie stary uległ jego na-

¹⁾ „Cadyk“ (wyraz hebrajski) = sprawiedliwy. Tak zowią się cudotwórcy, głowy partii religijnej, zwanej „chasydami (pobożni).

²⁾ W pojęciu ludu żydowskiego Aleksandrya w Egipcie jest dotychczas siedliskiem wszelkich nieczystych mądrości i nauk.

leganiom, i wyprawił go w podróż. Do jednej rzeczy musiał się jednak zobowiązać przez podanie (prawej) ręki ¹⁾, a mianowicie, że nim się puści w podróż, wstąpi na pożegnanie do cadyka. Młody dotrzymał słowa, a gdy w piątek wieczór przy uczcie sobotniej rebe zaczął kazanie, młodemu odstępcy zaczęło się robić bardzo gorąco; nie znosił też kazania, bo się już był popsuł w sercu. Złożył więc czapkę futrzaną i w jarmulce wyszedł się przechadzać przed domem. Zamyślił się w ciągu przechadzki, i zaczął się pomału oddalać od domu, aż nareszcie zabłądził. Zbudziwszy się z zamyślenia, nie mógł trafić na drogę. Zaczął więc iść na ślepo, dokąd go oczy zaniosą, aż przyszedł do jakiegoś miasta. Gdy się jednak zbliżył, przekonał się, że to nie miasto, lecz krzaki. Ujrzał jednak światółko między krzakami. Była to piekarnia, skąd wożono codziennie chleb do pobliskiego miasteczka. Zapukał. A że był już bardzo głodny, prosił piekarza o posiłek. Gdy siedział i spożywał kromkę chleba, przyszedł do izby rosty chłop, na pół nagi i bosi, postawił kosz z pieczywa, i wręczył piekarzowi pieniądze za sprzedany towar. Spytał więc młody przychodzień piekarza, co taki chłop zarabia dziennie; piekarz odpowiedział: pół złotego. Nasz uczony zaczął więc prosić piekarza, żeby go przyjął do służby. Ten się wzbraniał: jesteście delikatne dziecko, w bekieszy jedwabnej, co jabym z takim począł? Ale tamten, nie mając innej rady, prosił i prosił: będę wam wiernie służył, a żadnej ciężkiej roboty się nie zleknię. Wreszcie piekarz się zgodził. Uczony rzucił więc bekieszę, ubrał się w gruby spencer, opasał się powrozem, wziął kosz na bary, i nuże roznosić po mieście pieczywo. Pewnego razu był pobór. W mieście wiadano, że u piekarza służy jakiś przybłąda, chłop wcale tęgi i przydatny do wojska, wzięto go zatem bez ceregielów. Przy wojsku miał szczęście. Zrobiono go gefrajtrem, a później wachmistrzem, aż nakoniec wyszedł na jenerała. I miał honor i order, ale ciągle go trapiła tęsknota za swoimi. Pewnego razu była wielka wojna. Kazano temu jenerałowi prowadzić wojsko daleko, do innego kraju. Ale droga prowadziła przez miasteczko owe, gdzie mieszkał rebe. Nasz jenerał zakomenderował: „halt“, i pomyślał: niechno zajrzę, co tam ten rebe porabia. Przekroczywszy próg, ujrzał się w bekieszy z jarmulką na głowie, a słyszał jak rebe mówi do jednego z biesiadników: Podajcie wody do umycia (rąk) ²⁾ i odmówmy modlitwę! Przeląkł się bardzo, a rebe mówi do niego: No, młodziku, pojedziesz ty mi się uczyć mądrości nieczystej

¹⁾ Zobowiązanie się przez podanie ręki jest prawie tak ważne jak przysięga.

²⁾ Żydzi umywają ręce przed jedzeniem i po niem.

w Egipcie! W niedzielę, rebe go pożegnał mówiąc: Jedź do domu, poświęcaj się dalej (świętym) naukom, i bądź nadal pobożnym dzieckiem. Gdy powrócił do domu, zdziwiony teść pytał się go, dla czego tak szybko powrócił. Opowiedział mu więc całą historię, i odtąd pozostał wielkim chasydem.

2. Przesadna pobożność.

Był raz bogacz mądry bardzo, a miał syna jedynaka. Przed śmiercią zawołał syna, i powiedział do niego: Ja umieram, zostawiając tobie wielkie bogactwa. Jak się zechcesz ożenić, staraj się o ubogą dziewczynę, ale wystrzegaj się zbyt pobożnej. Po śmierci ojca, syn postąpił wedle woli zmarłego, i kazał się swatać z ubogą dziewczyną, któraby nie była zbyt pobożną. Wyszukano mu taką. Ale po weselu przekonał się, że co do drugiego warunku się pomylił. Razu jednego powiedział bowiem do żony, żeby się ubrała, to pójdą na spacer. Żona na to odpowiedziała, że woli siedzieć w domu, bo wystrojona idąc na spacer, mogłaby swoją pięknnością przywieść ludzi do grzesznych myśli. Mężowi to się nie podobało, ale postanowił ją wypróbować. Powiedział żonie, że musi wyjechać na dłuższy czas do dalekiej okolicy w interesach, i prosił, żeby mu rzeczy potrzebne spakowała. Żona uparła się, że chce z nim razem jechać, żeby nie zostać sama w domu, ale mąż jej wytłumaczył, że to podróż dla kobiety uciążliwa. Pozostała więc w domu. On zaś potajemnie kazał sobie podrobić klucze do swego pomieszkania, a wydaliwszy się o kilka mil z miasta, stanął, zabawił niejaki czas, i nawrócił do domu. Była noc. Zakradał się do swego domu i otworzywszy drzwi, spostrzegł żonę leżącą w łóżku z jakimś klechą. Wziął nóż i urządził klesze palec, i uciekł z domu. Błąkał się po ulicach, i w ogrodzie króla zasnął pod murem. Tej samej nocy dobyli się złodzieje do skarbu królewskiego, i wykradli dużo złota. Straż puściła się za nimi w pogon; po drodze napotkała tego człowieka, a mając go za sprawcę kradzieży, wlokła przed króla. Nieszczęśliwy mówił sobie: mam ja patrzeć na niewierną żonę, wolę umrzeć. Zasadzono go na śmierć. Ale gdy go prowadzono pod szubienicę, jeden wielki minister kazał nagle stanąć i czekać, bo rój mrówek przechodził właśnie w poprzek drogę; minister więc nie kazał się ruszać z miejsca, aby zwierzątka nie zostały podeptane. Skazaniec pomyślał sobie: minister także jest zbyt pobożny, on musi być tym złodziejem, który skarb okradł. Krzyknął tedy: Minister jest moim współnikiem kradzieży; szukajcie u niego a znajdziecie połowę. Szukano i znaleziono. Król spytał się skazańca, czemu nie wyznał pierwaj, jakiego miał spółnika, a on odpowiedział: Nie jestem wcale współnikiem; jestem niewinny; ale poznawszy w ministrze zbyt

pobożnego, jak moja żona, pomyślałem sobie, że to on musi być tym złodziejem. Opowiedział królowi całą historię. Ministra i niewierną żonę powieszono, a ja mu król powiedział: Widzę, żeś miał bardzo mądrego ojca, i sam jesteś mądry. Robię cię ministrem i daję ci moją córkę za żonę. Ożenił się tedy z królowną, i było im bardzo dobrze.

3. Umarli w synagodze.

Było to w Kałuszu. Pewien grajek przechodził raz w nocy około dwunastej obok bożnicy. W tem spostrzegł, że drzwi są otwarte. Przystąpił, aby je zamknąć, gdy wtem usłyszał, że go wołają do tory ¹⁾. Bał się wejść, i chciał iść dalej swoją drogą, ale był jakby przykuty do miejsca. Wywołano jeszcze raz jego nazwisko, a strach jeszcze większy go ogarniał. Zawołał, że nie ma przy sobie sukni modlitewnej ²⁾. Zawołano trzeci raz, a nie mogąc uciekać, ruszył do środka. Ujrzał bożnicę oświetloną jakby w sady dzień, pełno ludzi, a na wywyższeniu we środku stał kantor i wywoływał do otwartych rodałów. Wstąpił na wywyższenie i odmówił modlitwy. Kantor odczytał ustęp z rodałów, a przywołanego ogarniało osłabienie wielkie. Stało mu się duszno, i coś jakby chwyciło go za gardło i dławiło. Truchlejąc pomyślał: Już ja z tego zgromadzenia umarłych nie wyjdę żywcem. Rozpłakał się. Wtem krzyknął: Ślubuję, że jeżeli wyjdę stąd żywy, będę co czwartku zbierał ubrania i przykrywki ³⁾ dla ubogich dzieci. Wypuszczono go. Poszedł do rabina i spytał się, co ma robić. Rabin powiedział: Czy przypominasz sobie wszystko dokładnie? On powiedział: tak. Więc, ciągnął rabin, ślub jest zupełnie ważny, i musisz go zupełnie wykonać. I jak długo ten żyd żył, widywano go co czwartku zbierającego odzież i przykrywki dla ubogich malców. Nawet ostatniego czwartku przed śmiercią nie zaniedbał swojej czynności.

4. „Czortowa hora“.

Skąd się wzięła pod Rohatynem taka wielka, wysoka i szpiczasta góra? Niech wam opowiem. Był to za czasów Szapsy-

¹⁾ Na uroczystych nabożeństwach, kantor odczytuje publicznie siedm ustępów pięcioksięgu (tora) z rodałów, przywołując z kolei członków gminy do asystowania.

²⁾ Suknia modlitewna (tałys), rodzaj płaszcza z cienkiej wełny czarno oblamowanego, którym się żydzi okrywają przy modlitwie.

³⁾ Przykrywka (łabcydekel), rodzaj kaftanika noszonego na koszuli, do którego przymocowane są przepisane obrzędem „nici pamiątkowe“ (cyces).

Ewi'ego¹⁾. Jeden ze zwolenników fałszywego mesyasza, w samą wigilię sądnego dnia położył się u progu wielkiej bożnicy, żeby tłum, wchodząc do świątyni, musiał przekroczyć przez jego ciało. Chciał on tym sposobem okazać swą skruchę i pokorę. Ale cała gmina stanęła na podwórzu, bo nikt niechciał deptać pokutnika. Gdy się o tem dowiedział rabin — nazywał się Salomon Abraham Dawid — wziął swoją łaskę srebrem okutą, poszedł do bożnicy, wychłostał porządnie szapsy-ewyjnika i odpędził go od progu świątyni. Tłum wnet zapełnił miejsce święte, nabożeństwo się odbyło. Lecz tej samej nocy szapsy-ewyjnicy jawnie się oderwali od gminy żydowskiej, wyprawili ucztę, zawołali muzykantów, bawili się i tańcowali z kobietami. Przez ten niesłychany grzech, nieczysta siła uzyskała władzę nad miastem; dyabli porwali wielką jorę, żeby nią zawalić miasto. Rabinowi jednak dano z góry znać o całej sprawie; zbudził więc sługę gminnego i kazał mu natychmiast zbudzić mieszkańców i napędzić ich do synagogi. Gdy się wszyscy zgromadzili, rabin krzyknął: Nie pytajcie o nic, tylko odmawiajcie żarliwie psalmy (Dawida)²⁾. Całą noc modlono się i odmawiano psalmy, a gdy z brzaskiem dnia wyszli za miasto, ujrzeli wysoką górę, której dotychczas nie było. Rabin opowiedział im wtedy przebieg cudownego zdarzenia.

5. O wyspie nieśmiertelnych.

Był raz bardzo pobożny chasyd, którego utrzymywał wraz z rodziną Baal-szēm³⁾, dając mu co tygodnia wyznaczoną pensję. Ale pensya ta ledwo starczyła na wyżywienie jego i licznych dziatek. Pewnego razu, gdy chasyd przyszedł w piątek po swoją pensję, dostał od świętego mniej o jeden złoty. Choć go to bardzo dotknęło, nie odważył się jednak zapytać o przyczynę. Zabrał więc pieniądze i smutny udał się do domu. Żona zaniósła zastaw do sąsiada i wyprawiła sobotę, spodziewając się, że na przyszły raz święty jej dołoży. Ale się pomyliła. Przez kilka tygodni przyzwyczajała się do szczuplejszej żywności, ale w tem pewnego piątku Baal-szēm dał znowu mniej o pół złotego. Żona więc zaczęła mocno dokuczać mężowi, żeby usunął na bok

¹⁾ „Szapsy Ewi“ (Sabataj lewi) osławiony pseudomesyasza, który w drugiej połowie XVII. wieku wywołał schizmę między żydami. Liczył w Rohatynie wielu zwolenników.

²⁾ Psalmy Dawida odmawia się w każdej trwodze.

³⁾ Baal-szem (mąż nazwiska) albo wyraźniej Baal-szem-bow (mąż dobrego nazwiska) określa założyciela sekty chasydów (pobożnych); głowa każdej gminy chasydów nazywa się *cad yk* (sprawiedliwy) albo popularnie *dobry żyd*; tytułują go *rebe*.

skromność, i upominał się o swoją krzywdę. Uczynił to chasyd, acz z wielkim strachem. Święty odpowiedział: Wcale nie jestem zobowiązany utrzymywać ciebie; masz oto złotówkę, idź na targ i zaczynaj handel. Wziął zatem chasyd złotówkę, poszedł na targ, i zaczął handlować winem. Po niejakiem czasie poszczęściło mu się, powiększył interes i dobrze mu się wiodło. Razu pewnego miał odbyć daleką podróż do innych krajów, położonych poza wielkimi wodami. Poszedł więc do świętego, żeby go pożegnać, i odebrać jego błogosławieństwo. Baal-szēm pobłogosławił go: Jedź szczęśliwie, i oto masz zapieczętowany list, którego jednak nie wolno ci otworzyć, chybaś się znajdował w wielkiem niebezpieczeństwie. Chasyd schował starannie zamknięty list, i udał się w drogę. Żona i dzieci odprowadziły go aż do brzegu wielkiej wody; tu chasyd zaszył do zanadru list świętego, pożegnał się z rodziną i puścił się okrętem przez morze. Jeździł, jeździł dniem i nocą. Wtem zerwała się straszliwa burza. Okręt rozbił się, wszyscy podróżni potoneli, tylko chasyd uchwycił się deski, i tak dopłynął do brzegu. Wszedł na ląd i zaczął się rozglądać. Była to wyspa. Widział tam piękne domy, sady, winnice, ale ludzi nie ujrzał żadnych. Wszedł do jednego z domów: piękne urządzenie, w kuchni gotują się rozmaite potrawy, ale żywej duszy nie widać. Wstąpił do drugiego domu, sprzęty jeszcze ładniejsze, kuchnia jeszcze obfitsza, ale człowieka jak nie ma tak nie ma. Rozmyślał: może mieszkańcy gdzieś wyjechali, pozostawivszy domy otworem. Bo oto wszystko było przygotowane, jakby oczekiwało, a nuż gospodarze lada chwila mogą wrócić. Stoły były nakryte, i zastawione potrawami, chały (bułki sobotnie) leżały na stołach i świece tkwiły w lichtarzach. Chasyd był bardzo głodny, a nie śmiał ruszyć jadła, obawiając się, czy nie jest trefne (nie sporządzone wedle przepisów rytuału). Ogarnął go wielki strach. Bóg wie, kto tu mieszka, może rozbójnicy albo nawet szedym (dyabły, złe duchy). Ale cóż ma robić. Zdał się na Opatrzność Boską. Wtem nadszedł piątek. Około południa rozległ się głos wołający: do kąpieli, do kąpieli! Poszedł za głosem i ujrzał szamasa (sługę gminnego). Rad był bardzo, widząc żywego człowieka, ale ten nie odpowiedział na żadne zapytanie, pokazał mu tylko niemym ruchem drogę do kąpieli. Tam było pełno ludzi. Po kąpieli poszli wszyscy do bożnicy. Byli to sami starcy. Jeden go zaprosił, wedle zwyczaju, do siebie na sobotę. Jedzono, pito i radowano się hucznie, ale chasyd musiał poskramiać swą ciekawość, bo w sobotę nie wypadało mówić o powszednich rzeczach. Gdy dzień przeszedł i gospodarz odmówił hawdale¹⁾,

¹⁾ Hawdale = pieśń czyli błogosławieństwo pożegnalne, odmawiane w sobotę wieczór nad pełnym kielichem, ku pożegnaniu soboty.

wszyscy odrazu znikli, jakby się w ziemię zapadli. Błąkał się zatem chasyd biedny smutny po wyspie, niewiedząc, co ze sobą począć. Ale już głodu nie cierpiał, wiedząc, że to żydzi, więc ich jadło koszerne (naturalnie sporządzone). W tem przypomniał sobie list, który miał zaszyty za pazuchą. Rozerwał podszewkę, rozłamał pieczętkę, i czytał, co tam było napisane, żeby po hawdale wnet uchwycił gospodarza za pas i nie puścił, dopóki mu nie udzieli ratunku. Tak oczekiwał przyszłej soboty. Powtórzyło się znowu wszystko jak poprzednio. W piątek około południa szamas zwołał lud do kąpieli, potem poszli do bożnicy, po modlitwie wyprawiano huczną i wesołą sobotę. Gdy się zbliżył koniec, chasyd miał się na pogotowi, i wnet po hawdale, wetknął rękę za pas swego gospodarza: Nie puszczę cię, aż mi powiesz, co wy za jedni, i mnie wyprawisz do domu. Gospodarz opowiedział mu taką oto historję: Mieszkaliśmy niegdyś w pewnem dalekiem mieście. Razu pewnego cesarz wydał na nas ukaz, żebyśmy się wszyscy wyrzucili, inaczej nas do jednego wymorduje. Dano nam trzy dni do namysłu. Trzeciego dnia była sobota. Jedliśmy, pili i weselili się jakby nic, niechcąc pogody tego dnia zamąć. Wieczorem jeden drugiego zarzynał, a ostatni przywiązał kamień do szyi i skoczył do wody. Na to uczyniło się w niebie wzburzenie wielkie: Jak to, tacy ludzie pobożni mają tak marnie ginąć! Zawyrokowano zatem, że mamy pędzić wiecznie błogi żywot w raju. Co sobotę zaś wracamy do życia i odprawiamy naszą sobotę. Potem gospodarz wyprowadził go na drogę, którą powrócił do domu.

6. O potomkach Koracha, którzy nigdy nie umierają.

Było dwóch wielkich, bardzo wielkich bogaczy, którzy prowadzili interesa na spółkę. Gdy się zestarzel, powiedział jeden do drugiego: Nasze interesa są bardzo zawikłane; po naszej śmierci, gdy przyjdzie do podziału, dzieci nasze się pokłócą, a hańba spadnie na nas. Ot, podzielmy się za życia, żebyśmy wiedzieli co moje, a co twoje. Zaczęli zatem podział wspólnego majątku. Rachowali i rachowali kilka miesięcy z rzędu, a niemogli dojść do ładu, bo rachunek był za trudny na ich głowy. Nakoniec udali się do rabina Eliasza z Wilna, który był także wielkim rachmistrzem. Ten dokonał trudnego rachunku w trzech godzinach, i uporządkował wszystko. Dwaj kupcy ofiarowali mu za trud wielką kamienicę, ale rabin wzbraniał się przyjąć pieniędzy i powiedział: Nie potrzebuję waszej kamienicy, ale jeżeli chcecie mnie wynagrodzić, spełnijcie taką prośbę. Wiem, że macie znaczenie wielkie u cesarza, uproszczcie go więc, żeby mnie wpuścił do tego pokoju gdzie przechowuje swoje księgi. Bogacze pojechali do cesarza,

i wyprosilili u niego dla rabina pozwolenie odwiedzenia księgozbioru. Rabin widział tam księgę bardzo starą, która była zawieszona na złotych łańcuchach, przybitych do muru. Wyczytał w niej taką historję:

Był kiedyś żyd, bardzo sławny lekarz. A ten lekarz nigdy nie chciał przyjmować pieniędzy, gdy kogoś leczył, bez różnicy czy to był żyd, czy katolik. Razu pewnego zawołano go do księdza. Ksiądz był niebezpiecznie chory, a żyd go wyleczył. Gdy już zupełnie powrócił do zdrowia a lekarz przyszedł się dowiedzieć jak się ma, ksiądz zamknął drzwi, wyjął skrzynkę pełną dyamentów i rzekł do żyda: Musisz to odemnie przyjąć w nagrodę za wyleczenie. Żyd na to: Wiesz przecie, że ja nigdy pieniędzy nie biorę. A ksiądz na to: Jeżeli nie przyjmiesz podarunku, rozgłoszę, że przyszedłeś mnie potajemnie zabić i zabrać majątek; ja jestem ksiądz i mnie uwierza. Wziął więc żyd skrzynkę z dyamentami i poszedł do domu. A miał on córkę jedynaczkę, piękną bardzo. Powiedział zatem do niej: Mam dla ciebie bogaty posąg, i chcę cię wydać za mąż. Jakiego więc męża wolisz, kupca, czy chasyda, młodzieńca „od nauki”? Córka na to: Ja wolę męża bachura (chłopca) „od nauki“, ale musi to być „najlepszy“ (najzdolniejszy) bachur, jakiego tylko znaleźć można na świecie. Lekarz więc napisał do wszystkich jeszywos (wyższych szkół talmudycznych), i sam objeżdżał cały świat szukając dla swej jedynaczki najlepszego bachura. Aż nareszcie przyjechał do pewnego miasta, gdzie była najślawniejsza jeszywa, i spytał kierownika (zoshjeszywa) którego ze swoich uczniów ma za najzdolniejszego. Kierownik wskazał mu dwóch uczniów, najzdolniejszych ze wszystkich. Między tymi dwoma jednak nie czynił żadnej różnicy. Mechutan (przyszły teść) kazał ich obu egzaminować, i przekonał się, że są istotnie najzdolniejsi ze wszystkich, jakich widział, ale żaden nie umiał ani o włos więcej od drugiego. Powiedział zatem do nich: Jednego z was wezmę pewnie za zięcia, ale ostateczny wybór zostawiam mojej jedynaczce. Pojechał do domu i opowiedział córce całą sprawę. Ta odrzekła: Wiesz ty co ojcze, nie przedstawaj jeszcze szukać dalej, może znajdziesz jeszcze lepszego. Gdy się tedy ojciec znowu wybierał w drogę, doszła go sława syna rabina reb Heszla, który był jedyny na całym świecie. Pojechał do niego, chłopiec mu się bardzo spodobał, i postanowił wziąć go za zięcia. Tamci dwaj bachurym tymczasem ułożyli się między sobą, że ten, który zostanie wybrany, ma być zobowiązany udzielić drugiemu wszelkiej pomocy i wsparcia. Gdy zaś usłyszeli, że panna ich obu odpaliła i wkrótce ma wyjść za innego, postanowili jej wyrzucić figla. A było dawniej we zwyczaju, że pannie młodej, jeżeli nie była niewinną, przed ślubem ucinano pół warkocza. Nadszedł dzień wesela. Ów lekarz wyprawił, wedle

zwyczaj, wspaniała ucztę dla ubogich. Ktokolwiek chciał, mógł przyjść i jeść i pić do syta. Dwaj niefortunni konkurenci przebrali się za żebraków, zakradli się między gości, a gdy posadzono pannę młodą do rozplatania włosów, jeden z nich uciał jej pół warkocza. Nikt tego nie spostrzegł. Gdy wprowadzono pana młodego, żeby przykrył głowę pannie, spostrzegł, że brakuje jej pół warkocza. Niechciał jej więc poślubić za żadną cenę. Powstało zamieszanie, panna się bardzo rozpłakała, goście się rozeszli, a dziewczyna, świadoma swojej niewinności, zaprzysięgła, że nie wyjdzie za mąż, dopóki Niebo nie wykaże jej uczciwości.

Tamtym dwóm sumienie zaczęło jednak gorzko dokuczać: Jakto, zgubiliście niewinną dziewczynę, sprowadziliście na nią wieczną sromotę! Udali się więc do rabina, żeby im wyznaczył pokutę. Ten zawyrokował, że mogą pójść na wygnanie, i błakać się po świecie, aż ręka Boska sama nie pokaże, że już naprawili swój błąd. Rozeszli się więc w różne kierunki. Doszedł jeden z nich do puszczy i zabłądził. Chodził i chodził, sześć dni i sześć nocy; a był bardzo głodny. Zaczął gryźć trawę. Potem wędrował przez trzy dni u brzegu morza, aż nareszcie doszedł do jakiegoś miasta. Widział tam same tylko kobiety. Zapytał się: Gdzie są wasi mężowie? Odpowiedziały mu: Przesiadują w bożnicy, wszyscy zajęci nauką. Poszedł zatem także do bożnicy i zasiadł do nauki. Dawano mu utrzymanie, nie pytając, co za jeden, skąd rodem, lub dlaczego tu przybył. Po upływie sześciu miesięcy, powiedziałano do niego: Jeżeli chcesz tu stale przebywać, musisz się ożenić, bo ponad ten czas nie wolno u nas nikomu pozostać bezżennym. Wyprawiono mu wesele. Pewnego razu był bardzo smutny. Żona się go spytała: Dlaczegoś ty taki smutny? czy ci coś dolega, czy może tęsknisz do domu? On na to: Nic mi nie dolega, tylko tęsknię do domu. Żona mówi: Jeżeli ty do domu tęsknisz, nie możesz dalej być moim mężem. Kto chce u nas zostać, musi zapomnieć o swoich. Za pół godziny będziesz w domu. Na to zląkł się bardzo wygnaniec, myślał bowiem, że się dostał do stolicy dyabłów. Żona go uspokoiła mówiąc: My jesteśmy potomkami Koracha, którzy nigdy śmierci nie doznali. W mgnieniu oka znalazł się wygnaniec w stronach rodzinnych. Uważał zatem pokutę za skończoną, i dopytywał się o ową dziewczynę, którą tak był zhańbił. Dowiedział się, że jeszcze nie wyszła za mąż i czeka cudu Bożego, któryby wyjawil jej niewinność. Pokutnik poszedł do owego rabina i spytał go: Co mam dalej począć. Tamten na to: Musisz poślubić opuszczoną dziewczynę. Ale jakże ja mam tę poślubić, kiedy mam tamtą za żonę? Rabin na to: Z tamtą musisz się rozwieść, a tę musisz poślubić. I uczynił tak, a było im bardzo dobrze.

7. O przybytku „siedmiu pasterzy“.

Był raz pobożny żyd i miał córkę jedynaczkę, chciał więc dla niej dobrać męża uczonego. Udał się zatem do jeszywy, gdzie mu kierownik przedstawił najzdolniejszego swego ucznia. Mechutan rozmówił się z nim, a ten oświadczył, że nie zamierza się jeszcze żenić, gdyż chce się jeszcze bardziej w nauce wydoskonalić. Mechutan zaś powiedział, że może się zaręczyć a dalej aż do wesela spokojnie się nauce poświęcać. Podobała się ta rada młodzieńcowi, i stanęło na tem, że ma się teraz zaręczyć, a wesele ma być odłożone aż do chwili, kiedy chasan (narzeczonny) będzie się uważał za dojrzałego w naukach. Udał się więc młodzieniec do innej jeszywy, gdzie pod kierownictwem większego jeszcze uczonego czerpał mądrość. Zagłębił się tak w naukach, że całe dziesięć lat przesiedział, zapomniawszy, że ma narzeczoną, która nań czeka. Ojciec dziewczyny, widząc, że narzeczonny nie przybywa, myślał, że upodobał sobie inną albo może umarł i postanowił wydać córkę za innego. Tymczasem bachur przypomniał sobie zobowiązanie i w utrapieniu udał się do swego przełożonego po radę. Ten mu powiedział, że wyczerpał już cały zasób nauki, jakiej on mu mógł dostarczyć, czas zatem, aby się wybrał do narzeczonej. Musi się atoli bardzo pospieszyć, inaczej ta wyjdzie za innego; tak mu właśnie oznajmiono z nieba. Młodzieniec wybrał się w drogę w towarzystwie siedmdziesięciu bachurów, swych kolegów i podążył do miasta, gdzie mieszkała jego narzeczona. Uszedłszy kilkanaście mil, rozłożyli się u stóp wysokiej góry, aby wypocząć. Ze znużenia zasnęli wszyscy, chasan zaś, który się był położył na ustroniu, zapadł w sen głęboki. Już była ciemna noc, gdy się zbudzili. Zaczęli wołać na towarzysza, ale nie otrzymali żadnej odpowiedzi. Postanowili więc zapuścić się w głąb lasu żeby go odszukać, w mniemaniu, że gdzieś musiał zabłądzić. Ten się później obudził, a nie widząc przy sobie żywej duszy, zląkł się mocno i zaczął wołać z całych sił. Napróżno. Zrozpaczony puścił się sam jeden w drogę niewiedząc, gdzie go oczy poniosą. Chodził po lasach, polach, aż nakoniec ujrzał chałupkę, a w niej światło. Zrazu obawiał się zapukać, myśląc, że może tu mieszkają rabusie; ale nie mając innej rady, postanowił wejść. Zobaczył tam starego żyda, o siwych włosach i długiej, białej jak mleko brodzie; siedział pochylony nad księgą i uczył się. Było to w piątek przed wieczorem. Gospodarz na powitanie podał gościowi rękę, usadowił go, potem przyszedł szamas (sługa bożniczy) podał staremu wodę do mycia rąk, gość również umył sobie ręce. W tem nadeszło jeszcze ośmiu mężów, odprawili nabożeństwo a gospodarz zaprosił młodzieńca do stołu. Rano powtórzyło się to samo. Chazan (kan-

tor) odprawiał modły cudnymi śpiewami, że w gościeu aż dusza się radowała, nigdy jeszcze takich pieśni nie słyszał. W czasie nabożeństwa wyjęto rodały, i zawołano do nich kolejno wszystkich obecnych. Po nabożeństwie i obiedzie sędziwy gospodarz zaprosił młodzieńca do wspólnej nauki z księgi. Mimo to, ten nie mógł się zdobyć na śmiałość, aby zapytać starca, co oni za jedni, i gdzie on się znajduje. Aż gdy wieczorem po odśpiewaniu modlitwy pożegnalnej, szamas się oddalił, młodzieniec za nim pośpieszył, zatrzymał go i wypytywać zaczął o wszystko. Powiedział mu, że tu jest przybytek siedmiu pasterzy: Abrahama, Izaka, Jakóba, Mojżesza, Aarona, Dawida króla i Samuela proroka; usługuje im on sam, Eliasza prorok. Kazał mu udać się na spoczynek. Rano wstawszy, został znowu przez starca — Abrahama — przypuszczony do obopólnej nauki, poczem tenże rzekł do niego: Za to że chcąc dotrzeć do głębi nauki odpędzałeś od siebie tak długo wszelkie doczesne myśli, dostąpiłeś łaski, iż zostałeś oto przez mnie wtajemniczony w tajniki tory (przykazań Bożych). Teraz pośpiesz wskazaną ci drogą, spotkasz zmartwionych swych siedmdziesięciu towarzyszy, którzy ciebie szukają. Podażysz dalej, a spuści się do was obłok, który was zabierze i poniesie do miasta, gdzie naręczona twoja mieszka. W sam czas przybędziesz, gdyż właśnie gotuje się ona do ślubu z innym. I tak się też stało. Gdy chasan przybył na miejsce, wnet go mechutan poznał, wyprawili ślub, i żyli bardzo szczęśliwie.

8. O Dawidzie królu, który wiecznie żyje.

W pewnem wielkiem mieście żył potężny cesarz. Razu pewnego żydzi odprawiali modły dziękczynne przy nowiu miesiąca, mówiąc przytem, jak przepisano, trzykrotnie: Dawid, król Izraela żyw wiecznie. W tem przyszedł cesarz. Usłyszawszy to, kazał na drugi dzień przywołać starszych gminy żydowskiej i rzekł do nich: Jeżeli wasz król Dawid ciągle jeszcze żyje, to mi go tu sprowadźcie, inaczej wypędzę was wszystkich z moich krajów albo musicie się wszyscy wychrzczyć. Starsi przelekli się mocno słów cesarza i odrzekli: Wierzymy, że król Dawid dotąd żyw, ale nie wiemy, gdzie jego przybytek, więc nie możemy go sprowadzić. Błagali cesarza na klęczkach, żeby odwrócił srogi nakaz, ale cesarz obstawał przy swoim żądaniu. Wyznał im trzy dni do namysłu, po upływie których miał dalej wyznaczyć czas do wykrycia przybytku króla Dawida, skoroży żydzi to ostatnie wybrali zamiast opuszczenia kraju. Przez te trzy dni cała gmina pościła, wszyscy się modlili i tarzali w popiele po bożnicach. Czwartego dnia wysłańcy znowu stanęli przed obliczem cesarza. Ofiarowali

mu całe mienie, żeby tylko zostawił ich w spokoju: bo dawniej bywało, że cesarze, gdy potrzebowali pieniędzy na rozmaite wydatki, zaraz wymyślali na żydów napaści jakieś, żeby od nich pod tym pozorem pieniądze mózdz wyciskać. Chrześcijan się cesarze obawiali, bo ci mają szable i strzelby, a gdy się zbiorą, to są tak mocni jak sam cesarz, ale żydom broni nosić nie wolno. Chcieli więc żydzi oddać cesarzowi cały majątek, ale ten odrzekł: Jeżeli mi nie sprowadzicie króla Dawida, to was wymorduję, a resztę wypędzę, więc majątek i tak będzie mój. Wyznaczył im czasu czterdzieści dni, w ciągu których mają mu stawić przed oblicze króla Dawida, inaczej wyrok zostanie wykonany. Rozesłano więc posłów po dwóch na wszystkie strony świata, do wszystkich miast i krajów, gdzie są mądrzy i starzy ludzie, ale nikt nie wiedział o przybytku króla Dawida. Tymczasem czterdziesty dzień się zbliżał. W mieście żydzi pościli i modlili się, inni gotowali się na śmierć. W tem dwóch posłów usłyszało, że gdzieś daleko, daleko jest na Wschodzie miasto, gdzie ludzie nie umierają. Miasto to nazywa się Luz, a praojciec Jakób błogosławił je, żeby jego mieszkańcy nigdy śmierci nie zaznali. Tam więc ludzie starzeją się bardzo. Doszedłszy późnego wieku, starcy zaczynają maleć, stawiają się tak drobnymi jak dzieci, a do snu kołyszają ich w kołyskach. Nie tracą jednak rozum ani pamięci. Później kurczą się i przybierają rozmiary nowonarodzonych niemowląt; wtenczas zamykają ich do srebrnych naczyń i chowają w osobnym domu. Katuszy umierania jednak nie doznają, a śmierć tam nigdy nie zawitała. Posłowie postanowili więc pojechać tam i dopytywać się o króla Dawida. Tam wyszukali najstarszego mieszkańca, ale ten nie mógł dać odpowiedzi; powiedział zaś, że ma pradziadka, który może rzecz wyjaśni. Pradziadek sam nie wiedział, ale odeśłał ich do swego pradziadka, a ten znowu do swego. Ten ostatni kołysał się już w kołysce i był drobny jak dziecko. Wysłuchawszy posłów, odpowiedział im: Oto macie kłębek złotych nici; kłębek ten zrzućcie na ziemię, będzie on się toczył, a wy idźcie w jego ślady. Dojdziecie do wydrążonego drzewa stojącego w dzikim lesie. W wydrążonym drzewie leży złoty klucz, a naprzeciwko są drzwi. Kluczem odemknijcie drzwi, a będziecie u króla Dawida. Kłębek potoczył się, a oni jeden koniec przywiązali do kołka, żeby mogli trafić napowrót. Szli trzy dni lasem, borem, aż nakoniec doszli do wskazanego drzewa. Wyjęli klucz, otworzyli drzwi i znaleźli się w pokoju o ścianach ze szczerego złota. Tam widzieli drugie drzwi, nad którymi było napisane, że kto je chce otworzyć ma wpierw psalmy (Dawida) odmówić. Uczyniwszy to, przeszli próg i stanęli w pokoju o wiele jeszcze piękniejszym od pierwszego. Tam ujrzeli dalsze drzwi, na których widniał napis, że można przez nie tylko przejść odmówiwszy trzykrotnie cały psał-

terz. Posłowie usiedli i spełnili przepis. Roztworzyły się przed nimi drzwi, i weszli do sali, której blask olśnił ich odrazu. Ale tu ujrzeli nad dalszemi drzwiami nowy napis, wymagający siedmiokrotnego odmawiania psalterza, żeby je przejść. Z ciężkiem sercem posłowie zabrali się do wypełnienia żądania. Pierwszy raz jakoś jeszcze poszło, ale wnet potem ogarnęło ich wielkie osłabienie, siedzieli jakby martwi. Ale tam (wewnątrz) zlitowano się nad nimi. Rozwarły się drzwi, a na progu ukazał się starzec wysoki, siwy jak gołąb. Ze środka było światło, że aż oczy ćmiło. Ujrzeli króla Dawida siedzącego na tronie z koroną na głowie; w jednym ręku miał księgę psalmów, w drugiej arfę, u stóp jego leżał miecz wielki. Starzec, który otworzył był drzwi, rzekł do struchlałych posłów: Idźcie spokojnie do domu, Pan Bóg wam pomoże. W kilka dni później ukazał się król Dawid cesarzowi we śnie, wywijał nad nim rzemykami, i powiedział do niego: Chciałem mię widzieć, oto jestem; ale żydom daj spokój. Abyś zaś nie myślał że to pusta mara, zostawiam ci trzy sińce na ciele. Rano zwołaj żydów i oświadczyć im, że mogą sobie żyć spokojnie. I stało się wedle życzenia króla Dawida.

9. O wyprawie po Mesyasza.

Było ongi dwóch przyjaciół, którzy się razem uczyli w je-szywie. Po ukończeniu lat szkolnych i długiej rozłące spotkali się razu pewnego w podróży. Zaczęli sobie przypominać dawne czasy i rozmawiać o świecie. Powiedział jeden do drugiego: Wiesz ty co, świat się mocno popsuł, słychać tylko o wojnach i grzechach i karach Boskich. Trzeba koniecznie, żeby już Messyasz przybył i świat zbawił. Ułożyli się zatem, żeby sprowadzić Mesyasza. Zaczęli pościć i modlić się i uczyć dniem i nocą. Później udali się na wędrowną, umartwiając ciało bezustannie. Chodzili, chodzili, aż przyszli do jakiejś chałupki. Przystąpili próg, i zobaczyli dwa białe gołębie, latające po izbie. Zasiadli do stołu, wyjęli z torby swe książki i poczęli się uczyć. Ze znużenia jednak zasnęli wkrótce, a do uszu śpiących wędrowców podleciały gołębie i szeptały im tak: Pościeście jeszcze 40 dni, później pójdziecie dalej, aż natraficie na bramę żelazną, zamkniętą na sześć kłódek, z których każda otwiera się sześciu kluczami. Przyjaciele zbudziwszy się, puścili się w drogę; spotkali starego, siwego żyda a był to Eliasza prorok. Powtórzył im słowa gołębi, oddał im pęk kluczy i swą łaskę i tak do nich przemówił: Otworzywszy bramę dostaniecie się do raj. Przejdźcie raj, nie oglądając się na żadną stronę. Później staniecie przed szklaną górą, a za szklaną górą jeszcze sześć innych takich gór; razem siedm szklanych gór. Przeszedł-

szy wszystkie te góry, będziecie w przedsionku piekła. Pójdziecie dalej, aż zobaczycie jaskinię; w tej jaskini mieszka duch wszelkiego złego (jecer ha-ra). Macie oto ten łańcuch, przykujcie do niego ducha złego i przywleczenie go tutaj, a gdy się wam to uda, przybędzie Mesyas. Musicie się jednak bardzo wystrzegać, żeby duchowi złego żadnego pokarmu nie podać; musicie go morzyć głodem; gdyby zaś cokolwiek od was pokarmu dostał, wnet przeżre was, wyrwie się z pęt, i wszystko przepadło.

Wędrowcy szli dalej aż przyszli do bramy zamkniętej na sześć klódek, każda o sześciu kluczach, i wstąpili do raj. Nie oglądali się, ale w raj była taka jasność, że ją garścią ująćby można. Pomyśleli, że w miarę jak tu jasno, w przedsionku piekła musi być ciemno. Ujęli więc pełne garści światła i schowali do torebki. Przyszli na koniec do szklanych gór. Zaczęli się wdrapywać, a co kroku spadali na dół. Zaczęli więc żarliwie modły, aż Bóg im zesłał myśl skuteczną. Wyjęli z torby noże i zaczęli dłubać stopnie po spadzistości góry. Tym sposobem stanęli po długich i mozolnych robotach na drugiej stronie ostatniej góry. Zaczął się pochód po przedsionku piekła. Było tam tak ciemno, że ciemność ręką ująćby można. Tylko garść promieni przyniesiona z raj przyswiecała im trochę. Dostawszy się do jaskini, schwytali ducha wszelkiego złego, który miał postać psa, włożyli nań pęta żelazne i uprowadzili. Pomni zakazu Eliasza proroka, nie dawali mu żadnego pokarmu. Duch-pies zaczął wyć i skomleć; nie nie pomogło; prosił, lizał ręce: Dajcie mi choć odrobinę,— nadaremnie. Nareszcie zaczął sztuczki wyprawiać, wesołe koncepty gadać, aż się jeden z uwodzicieli ulitował i podał psu trochę strawy. Wnet pies się urwał i uciekł— było po wszystkim. Obaj przyjaciele zaczęli lamentować, płakać: Tyleśmy pracowali, tyle cierpieli, a to wszystko na nic!— Z rozpaczy jeden odebrał sobie życie, a drugi się przechrzczył.

10. O biednym żydku, który się z cesarzem w jednym dniu urodził.

Pewnego razu wielki cesarz chciał się dowiedzieć, kto z jego poddanych urodził się tego samego dnia i tej samej godziny, co on. Kazał szukać po księgach i wykazało się, że tym poddanym jest jeden ubogi żydek mieszkający w dalekiem miasteczku. Żydek ten atoli był bardzo uczony i bardzo pobożny. Cesarz chciał go bliżej poznać, gdyż był ciekawy, co to może być za człowiek, który się z nim pod jedną gwiazdą urodził. Przebrał się zatem za ubożego żydka i pojechał do tego miasteczka. Dopytał się do mieszkanka, a tam zastał ubogą kobietę siedzącą na prypiecku. Za-

pytana o męża, odpowiedziała, że jest w bet-hamidzasz (uczelnia). Cesarz poszedł tam, a żydek — nazywał się on Chaim — ujrawszy go, mimo przebrania poznał w nim panującego; zerwał się więc ze siedzenia i wymówił błogosławieństwo przepisane do odmówienia przy ujrzeniu osoby panującego. Cesarza zastanowiło to mocno, postanowił jednak wybać tego żydka dokładniej. Rzekł zatem do niego: Wiesz ty, że zawiniłeś przeciwko majestatowi, oddając mnie hołd należny cesarzowi? Chaim odpowiedział: Wiem, że ty jesteś cesarzem i przyszedłeś poznać tego, który się z tobą pod jedną gwiazdą urodził. Cesarza ucieszyło to mocno, że towarzyszem jego jest taki mąż niepospolity. Poszedł z nim do zapa-dłej lepianki, gdzie mieszkał. Chaim rzekł do cesarza: Chciałbym cię bardzo godnie przyjąć i uraczyć, ale jestem ubogi. Jeżeli chcesz, daj mi dziesięć centów, to cię uczczę czemś, czego by ci żaden król nie mógł dać. Zdziwiony cesarz podał mu żadaną monetę, a Chaim posłał żonę do miasta po lustro. Żyd wziął lustro do ręki, pokazał cesarzowi i wołał: Patrz! Cesarz popatrzył i aż struchlał, bo zobaczył swój pałac. Chaim ciągnął dalej: Otwórz bramę pałacu. Król otworzył i ujrzał wnętrze swej sypialni. Patrz teraz uważnie, wołał Chaim. Cesarz patrzył i widział wchodzącego do środka ministra swego. Przystąpił do cesarzowej i popełnił z nią cudzołóstwo. Wzburzony cesarz nie mógł się powstrzymać i wystrzelił. — Zostawmy teraz cesarza i Chaima i zobaczmy, co się działo w pałacu cesarskim. Gdy minister padł trupem w sypialni od wystrzału cesarza, cesarzowa bardzo się zlekła, zabrała trupa i zaniosiła go do piwnicy, gdzie go własną ręką pogrzebała. Nikt o tem nie wiedział. Tymczasem zaczęto szukać zaginionego ministra, szukano, szperano, — nadaremno. Nieprzyjaciele żydów rozpuścili wieść, że go żydzi zarzegli na święta wielkanocne. Znalazło się dwunastu świadków, którzy zaprzysięgli, że widzieli zbrodnię na własne oczy. Sąd wydał wyrok, żeby wszystkich żydów tego miasta wymordować. Żydek Chaim z góry przepowiadał był cesarzowi, że się tak skończy, i prosił go o opiekę. Cesarz przyrzekł obronić żydów. Nim wyrok miał być wykonany, cesarz wyprawił ucztę, zaprosił na nią wielkich panów, a obok siebie kazał przystawić jeszcze jedno krzesło złote, takie jak jego własne. Współbiesiadnicy myśleli, że to krzesło przeznaczone dla jakiegoś monarchy, który ma przybyć na ucztę, czekali więc z niecierpliwością. W tem drzwi się otwierają i wchodzi ubogi żydek z torebką na ramieniu, ubogo ale chędogo ubrany. Cesarz usadowił go na próżnem siedzeniu. Inni pili i jedli najsmaczniejsze potrawy a Chaim wyjął z torebki kromkę razowego chleba, czosnku i soli; spożywał swoje jadlo, a zapach czosnku rozchodził się po sali nie ostro i nieprzyjemnie jak zwykle, ale wonno i mile. Po skończonej uczcie cesarz zaprosił swych gości do piwnicy, aby

tam sobie każdy wedle woli wybrać wino do picia. Gdy wszyscy byli w piwnicy zgromadzeni, król ni ztąd ni zowąd, przypomniał sprawę ministra, i jał wypytywać się owych świadków o przebieg sprawy. Opowiadali jakby z księgi. Wtem król przystąpił do miejsca, gdzie trup leżał zagrzebany, szarpnął ziemię szablą a kości się pokazały. Świadkowie i cały dwór się zląkł. Cesarz wyjaśnił rzecz całą. Chciał stracić fałszywych świadków, ale Chaim uprosił dla nich łagodniejszą karę. Wtrącił ich król na całe życie do więzienia, gdzie mieli za swe grzechy odpokutować.

11. O umarłym, który żywego przed sądy wezwał.

Była raz uboga kobieta. Mąż jej był kuśnierzem i chodził po wsiach naprawiać kożuchy. Zwykle wracał do domu w piątek wieczorem, i wtenczas dopiero przynosił do domu szczupły zarobek. Żona posiadała miedzianą misę, którą zastawiała zwykle co czwartek u sasiadki, żeby móż wyprawić sobotę, a w niedzielę ją wykupywała. Sasiadka poczytywała to sobie za dobry uczynek, żeby biednej dopomódz, inaczej bowiem ta nie mogłaby wyprawić soboty. Nakoniec dobroczynna sasiadka umarła. Biedna kobieta wstydziła się zakołać do innej, a myślała sobie, może mi Pan Bóg i bez miski dopomóże. Czekala we czwartek cały dzień, a nie się nie pokazało. Gdy noc zapadła, wzięła misę i wyszła płacząc na ulicę, i przemyśliwając, dokądby się udać o pożyczkę. Wtem spotkała jakiegoś nieznajomego człowieka, który widocznie wracał z modlitwy wieczornej. Ten ją zagadnął i spytał, dokąd niesie misę. Kobieta odpowiedziała: Chcę sobie pożyczyć cztery złote, żeby móż sobotę wyprawić, bo mąż mój powraca dopiero jutro wieczorem. Opowiedziała mu całą historję, że od długiego czasu tak robi. Obcy powiedział jej: Ja wam pożyczę i bez miski potrzebnych pieniędzy, będziecie mieli z tygodnia na tydzień, a gdy mąż czasem więcej zarobi, to mi oddacie. Kobieta uradowała się bardzo, przyjęła pożyczkę i wyprawiła sobotę jak Pan Bóg przykazał. W piątek wieczorem zapalając świece sobotnie, błogosławiła dobroczyncę: Oby mu taka jasność przyświecała w raju; jedząc ryby, wyrzekła: Oby mu tak w raju na tamtym świetcie dobrze było, jak mi dobrze ryby smakują; i wciąż mu błogosławiła. Po niej jakim czasie uboga kobieta umarła; następnie umarł także jej dobroczyńca. Gdy go wynoszono na cmentarz, wybiegli źli aniołowie na spotkanie jego duszy, i chcieli wyprawić swoje zwykłe sztuczki: jeden szczypie, drugi poszturchuje, trzeci dokucza i drażni, ale owa kobieta wyszła także, zasłoniła go i broniła od napastników. Ci z umarłych bowiem, którzy już odpokutowali przez swoje 12 miesięcy za grzechy, mają wielką powagę i zna-

czenie na tamtym świecie. Ocaliła go także od „katuszy grobu“ (chyb ut-kewer), których każdy śmiertelnik musi doznać. Człowiek ten był „wiernikiem“ w propinacyi, więc niezamożnym. Przed śmiercią powiedział był żonie, że mu się u propinatora jeszcze pewna suma należy. A był on bardzo bogobojny i dobroczynny; zawsze, gdy propinator odmówił ubogiemu jałmużny, on dawał i zapisywał na własny rachunek. Pozostawił więc żonę bardzo ubogą. Wstawszy z pokuty, wdowa poszła do propinatora i żądała wypłacenia reszty pensyi męża. Propinator jednak bardzo się rozłościł i krzyknął: Niech go dyabeł weźmie! mało, że mnie obrabował za życia, to i teraz jeszcze pieniędzy żąda! I nie chciał dać. Wdowa natychmiast pobięła na cmentarz i wszystko opowiedziała mężowi. W nocy przyszedł umarły i ciągnie propinatora do sądu przed Sędzią najwyższym. Oskarżony płacze i wyje: Daj mi spokój, oddam żonie pieniądze i jeszcze dodam ile chcesz, tylko odstęp odemnie. Ale ten obstaje upornie przy swoim, żeby się stawił przed Sędzią najwyższym. Rozbudził przełęczniony propinator cały dom, wszyscy się bardzo przestraszyli, ale gdy nadszedł ranek, o wszystkim jakby zapomnieli i milczeli. Ale następnej nocy powtórzyło się to samo, i tak jeszcze trzecią noc. Propinator zatem pojechał do lwowskiego rabina, aby zasięgnąć jego rady. Ten mu powiedział: Jeżeli ci się umarły jeszcze raz ukaże, powiedz mu, że oni powinni ustąpić żywym, dla żywych zaś sąd na tym świecie. Następnej nocy, umarły znowu przyszedł, i ciągnął ofiarę za sobą. Propinator powtórzył mu słowa lwowskiego rabina,— a dnia następnego, rabin na czele dziesięciu pobożnych i uczonych ludzi, wyjechał do owego miasteczka, udał się na cmentarz, wysłuchał skargi umarłego, któremu głównie chodziło o obelgę, jakiej doznał od propinatora, a która mu na tamtym świecie odpoczynku nie dawała. Rabin zawyrokował, że propinator ma i nadal wypłacać wdowie całą pensję, jaką pobierał jej mąż, a później ma się zajmować losem jego dzieci. Umarły się uspokoił. Rabin jednak nie mógł się wstrzymać, i zapytał umarłego: Jakim sposobem ty, który ledwo kilka tygodni przebywaś na tamtym świecie, mogłeś dostąpić takiej łaski i wpływu, że masz władzę powołania żywego przed sąd. Umarły odpowiedział: Znałem za życia pewną ubogą kobietę, która całe życie musiała na sobotę zastawiać misę miedzianą. Gdy nie miała u kogo misy zastawić, czekała pomocy Bożej, a ja byłem tym, który ją wybawił z kłopotu i pożyczyłem pieniędzy bez zastawu. Za jej to wstawieniem się, nie doznałem „katuszy grobu“ ani nie ujrzałem nawet piekła, tylko od razu wpuszczono mnie we wrota raju. Z tej łaski mogłem również zawezwać przed sąd dłużnika, który pamięć moją lżył.

12. O furmanie, który przebywa na tamtym świecie wraz z wozem i końmi.

W piątek wieczór po nabożeństwie, odśpiewują żydzi zwykle w domu pieśń, która zawiera pożegnanie dobrych aniołów, strzegących człowieka w ciągu całego tygodnia, ustępujących teraz miejsca innym, przeznaczonym dla stróżowania i czuwania nad pomyślnością człowieka w sobotę, oraz pozdrowienie tych o-tatnich.

Pewnego razu święty cadyk Meier z Przemyślan, śpiewając zwrotkę pożegnalną owej pieśni, nagle przestał, zatopił się w myślach, i dopiero po upływie kilku godzin się zbudził. Bliżej stojący pytali go o powód tego dziwnego postępowania, a rebe opowiedział im taką historię:

Odprowadzając aniołów dni powszednich do ich przybytków, przeszedłem właśnie mimo wrót raju. Zajrzałem do środka, a tu widzę, stoi wóz, a do niego zaprzężeni para koni jucznych, które pogania tegi baal-agala (furman), potrzaskując raz wraz biczem. Zdziwiłem się mocno, skąd do raju taki baal-agala wraz z końmi i wozem, a do tego jeszcze na jednym z najprzedniejszych miejsc. Na pytanie moje odpowiedziano mi tak:

Baal-agala ten nazywa się reb Izrael. Był za życia wielkim grzesznikiem i nie dobrego, ale jeden dobry uczynek, który raz popełnił, otworzył mu wrota raju.

Było to w zimie podczas tego mrozu. Izrael baal-agala wozził podróżnych do Sokala, wszyscy otuleni w ciepłe płaszcze wpakowali się do środka krytych sań, furman zaś nie mogąc usiedzieć na kozle, zszedł i począł chodzić obok posuwających się sani. Wtem noga zawadziła o coś twardego pod śniegiem. Furman przystanął, przyjrzał się i oto wydobył z pod śniegu na wpół martwego człowieka, który, zdawało się, od kilku godzin tak tu spi. Furman zaczął go cucić, nacierać śniegiem; do ust wlewał mu wódkę, której pełną flaszkę zawsze miał przy sobie, następnie ogrzewał go, otulił własnym płaszczem i położył na furze. Gdy zmarznięty powrócił trochę do sił, opowiedział, że właśnie pielgrzymował do swego cadyka do Bełża na sobotę, aż tu ze znużenia zapadł na sen. Baal-agala, gbur i nieokrzesany z natury, nie mógł, rozumie się, mieć pojęcia, co to znaczy pielgrzymka do cadyka, jak żadne mrozy, ani żadne ulewy lub upały nie mogą wstrzymać, gdy się dusza wiernego rwie do świętego. Począł więc kpić sobie i wyszydząć biednego chasyda: Ty niezdaro, ty głupi chasydzie, jak można się w taki mróz puścić pieszo w daleką podróż, w takim lekkim odzieniu, a to do cadyka,—bardzo mi pilny interes, cadyk nie poczeka niby! Tak sobie drwił z zmarzniętego chasyda, a ten leżał i drżąc Bogu dziękował, i wy-

bawcę swego błogosławił. Wjechali do karczmy żeby popasać, karczmarz powitał furmana bardzo radośnie; ten zawsze u niego popasał, gości mu przywozi, więc karczmarz bardzo mu był rad. Dzisiaj musicie mi podać podwójną porcyę, zawołał furman na karczmarza, znalazłem po drodze zmarzniętego niezdare, chasyda; omal że nie zdechł pod śniegiem. Nakarmił biednego chasyda, wciąż z niego szydzac. Później zawiózł go do Sokala, i tam chciał puścić, żeby dalej szedł do Bełza. Namysłił się jednak: Jak mogę takiego niezdare, głupiego chasyda, puścić samego w drogę, może jeszcze raz się położyć i zdechnąć do dyabła. Zawiózł więc chasyda do upragnionego Bełza. Chasyd ten żył jeszcze po tem wypadku dwa lata, cały poświęcony nauce i modlitwom; czynił jednak wszystko na intencyę swego wybawcy. Po śmierci zapytano go, kogo sobie wybiera na towarzysza do raju. Odpowiedział: Ja wybieram na towarzysza reb Izraela baal-agalę. Często szukać wymienionego między umarłymi, ale nie można było znaleźć człowieka z takim nazwiskiem. Nareszcie znaleziono go między żywymi, a czas jego zgonu był jeszcze daleki. Pobożny chasyd został więc samotny i czekał wytrwale na upragnionego towarzysza. Gdy przyszedł czas śmierci reb Izraela baal-agali, przekonano się w niebie, że ten nie opuścił ani jednego grzechu, któregooby nie popełnił. Jak tu podobnego dać na towarzysza takiemu pobożnemu jak ów chasyd? Ten jednak przypomniał władzom niebieskim jego czyn, i przedstawił, że wszelkie czynności bogobojne, jakie w ciągu ostatnich dwu lat spełnił, poświęcone były na intencyę tego baal-agali. Przyjęto go więc bezwzględnie do raju. Baal-agala zaś powiedział: Co ja się mam tu nudzić w tym raju, modlić się ani uczyć jak inni nie umiem. Sprowadzono mu więc wóz jego i parę koni, które pogania, skracając sobie tem czas.

Na wysłuchanie tej opowieści dziwnej, spędziłem, kończył Meier, długi czas, podczas którego widzieliście mnie pogrążonego w myślach.

13. O synu, który widział we śnie zmarłą matkę.

Do cadyka bełskiego podążył raz pieszo jeden z jego chasydów. Było to w lecie przed zielonemi świątkami. W nocy chasyd położył się na trawie na spoczynek, i ze znużenia zasnął głęboko. We śnie zdawało mu się, że słyszy odgłosy niezliczonych kroków stających po gościńcu. Kroki te coraz bliższe być się zdawały. Wtem ukazał się przed nim mąż wysoki, olbrzymi, z obnażonym mieczem w dłoni, za nim kroczył niezliczony szereg kalek: jednemu brakowało głowy, drugiemu nogi, albo połowy twarzy, albo ręki. Za pierwszym szeregiem ukazał się drugi, po-

tem trzeci, i zdawało się, że te szeregi końca nie mają. W jednym z nich ujrzał chasyd swą matkę także kalekę. Struchlał na jej widok, przybiegł i rozplakał się: Mamo, co ty tu robisz, wszak ty już długie lata w cichym grobie spoczywasz. Matka odpowiedziała: My wszyscy jesteśmy umarli; sądzą nas o to w piekle, ale że się święta zbliżają, w których i potępieńcom dany jest odpoczynek, więc przeprowadzają nas z piekła do gór lodowatych, gdzie przez czas świat przebywamy. Stroskany syn spytał matkę: Wszakże ty za życia była bogobojną i pobożną. Matka na to: Mój synu, wszelka prawda tu dopiero wychodzi na jaw! Cobym ja mógł dla ciebie zrobić, mamu? pytał dalej syn. Wszak na tamtym świecie dusza dla siebie nie już wskórać nie może. W ciągu pierwszego roku, odpowiedziała matka, gdy odmawiałeś dla mnie modlitwę, dla zmarłych i uczyłeś się na moję intencję miszny¹⁾, było mi o wiele lżej. Syn zbudził się z ciężkiem sercem, pospieszył w dalszą drogę i wkrótce stanął przed obliczem swego cadyka. Powierzył mu swoje zmartwienie i prosił o radę. Cadyk powiedział, że sen ten ma być uważany za palec Boży, a syn niech się stosuje do życzeń matki. Masz się uważać, jak gdyby cię twoja matka wczoraj odumarała, więc masz rano i wieczorem odmawiać w bożnicy przy nabożeństwie publicznem modlitwę za jej duszę, a później kilka ustępów miszny przeczytać na jej intencję. Syn się zastosował do tych przepisów, a wkrótce potem matka ukazała mu się we śnie z wesołym uśmiechem na twarzy, albowiem już katuszy jej znacznie ulżono.

14. O duszy, która się wcieliła w niemca.

Był raz bogacz, i miał córkę jedynaczkę. Wydał ją za młodzieńca uczonego i bogobojnego. Zięć mieszkał długo u rodziców swej żony; nakoniec postanowił założyć własny dom i prowadzić handel na własną rękę. Zabrał posag i pojechał do dalekich krajów po towar. Nie poszczęściło mu się jednak i cały majątek utracił. Wstydząc się z gołemi rękami powrócić do domu, puścił się w świat. Został na początku melamedem (nauczycielem). Później pomyślał sobie: Mam ja o głodzie cudze dzieci uczyć, wolę się wyuczyć jakiegoś rzemiosła i być sobie panem. Wstąpił do szewca na naukę, a po krótkim czasie wyuczył się rzemiosła doskonale. Teraz tem bardziej wstydził się powrócić do żony; gdzieby tam bogaty teść chciał się do zięcia tak podłego przyznać! Żona

¹⁾ Miszna, część zasadnicza i najstarsza talmudu. Odczytanie czyli „uczenie się“ pewnych jej ustępów na intencję duszy zmarłego może się przyczynić do ulżenia jej katuszy piekielnych.

tymczasem była aguna (nie mając rozvodu ani też pewności czy mąż umarł, nie mogła iść za mąż powtórnie. Ojciec starał się wszelkimi sposobami o wieści o zięciu, ale nadaremnie. Wtem jeden stary żyd wybierał się, jak to bywa, do Ziemi Świętej, aby tam ostatki życia w modlitwach i nauce spędzić. Odwiedzał wprzód dobroczynnych bagaczy, żeby mu zapewnili maamad os (stałą pensję) i wstąpił także do naszego bogacza. Ten rzekł do starca: Wy wybieracie się w daleką podróż, może więc po drodze spotkacie mego zięcia, spróbujcie go nakłonić do powrotu, albo za pomocą bes-dyn'u (sądu reb.) wymóście na nim rozwód dla mojej córki. Jeżeliby żądał, dam mu znaczną sumę.

Tymczasem zięć przeniósł się był także do Ziemi Świętej, i tam uprawiał swoje rzemiosło, mając u Turków mir wielki. Ów stary żyd, po długim pobycie w Palestynie spotkał go razu pewnego, niosącego parę butów. Uchwycił go za rękę i nie puścił, jeno ciągnął do rabina. Szewc powiedział: Chętnie z wami pójdę, ale wprzód muszę zanieść buty do właściciela, bo tam na nie czeka. Na nieszczęście swoje trafił w samą godzinę obiadu. Turek rozłościł się mocno; a u Turka człowieka zamordować, to jak bułkę zjeść. Szewc stawiał się hardo, bo był wzburzony, Turek więc porwał strzelbę i położył go trupem. Stojący na dole starzec, nie mogąc się doczekać powrotu szewca, jał się dopytywać, a dowiedziawszy się o wypadku, doniósł o całej sprawie rabinowi. Ten zarządził śledztwo, powołał świadków, a na mocy tego pozwolił wdowie zawrzeć powtórne małżeństwo. Ta wyszła ponownie za mąż, i żyła z mężem spokojnie i szczęśliwie, i porodziła dwoje dzieci. Wtem pewnego dnia zjawia się w jej mieszkaniu jakiś Niemiec, chwytając ją w objęcia, całuje i woła: Moja żono, moja żono! Przestraszona rodzina się zbiegła i chciała wypędzić intruza, którego miała za waryata albo pijaka. Ten zaś zaczął wymieniać ze wspólnego dawniej z żoną pożycia, najrozmaitsze zdarzenia i okoliczności tego rodzaju, że tylko mąż mógł o nich wiedzieć. Zresztą i podobieństwo twarzy było uderzające. Zrozpaczona rodzina jeździła do wszystkich rabinów, ci zaś nie mogli rady wynaleźć. Świadeństwo, które bes-dyn z Palestyny był nadesłał, było prawomocne, a tu przychodzi dawny mąż, jakby zmartwychwstał, daje niezaprzeczone dowody, że to on. Co tu robić? Jeżdżono do rozmaitych cadyków, a i ci nie umieli sobie z tem dziwem rady dać. Aż nareszcie udali się do cadyka sadagórskiego reb Izraela. Ten kazał zwabić domniemanego męża przed swoje okna. Gdy ten przeszedł mimo, reb Izrael rzucił nań okiem, a natychmiast znikł, jakby się w ziemię zapadł. Cadyk tłumaczył później, że dusza zabitego, która została wypędzona z ciała przed czasem wyznaczonym przez Niebo, nie mogła znaleźć ukojenia i spokoju

w Niebie. Latała więc po ziemi, aż ucieleśniła się w tym otoczeniu, który przyszedł domagać się swego prawa.

15. O kobiecie umarłej, którą zesłano na ten świat.

Jeden z wybranych ulubieńców (chaszu) świętego Magida (kaszodziei) koźunieckiego był bezdzietnym. Żona mu wciąż dokuczała, żeby uprosił cadyka o wstawienie się za nim i wyjednanie mu u Boga potomstwa. Wszak wszystkim nawet mniej zręcznym ze swych zwolenników cadyk czyni cuda, a cóż dopiero takiemu blizkiemu. Ten ostatecznie uległ namowom żony i wyraził świętemu swą prośbę. Święty odrzekł: Wyczytałem w księdze niebieskiej, że tobie przeznaczono albo być ubogim albo mieć potomstwo. Jeżeli wolisz to ostatnie, musisz cały majątek oddać na rzecz biednych, wtedy dopiero mogę cię zapewnić, że żona twoja porodzi syna. Chasyd na to: Nie mogę w sprawie tak ważnej decydować sam jeden; pojadę do domu zasięgnąć rady żony. Żona zaś rzekła: Poco nam majątek, kiedy dzieci nie mamy—i zgodziła się. Chasyd rozdzielił całe mienie między ubogich, sobie zostawiając, jak rebe zarządził, tylko dwieście dukatów. Po dokonaniu dzieła, rebe rzekł do chasyda: Ty miałeś kiedyś za młodą narzeczoną, którą później porzuciłeś. Musisz ją więc odszukać i wyprosić u niej przebaczenie. Wtenczas żywot twojej żony zostanie pobłogosławionym. Bezpłodność jej bowiem, to kara za opuszczenie dawnej oblubienicy. Chasyd przerażony zapytał: Gdzież ja ją znajdę, wszak to już bardzo dawno. A rebe na to: Jedź do Gdańska na jarmark, tam ona ci się nawinie. Chasyd zabrał resztki majątku, pożegnał żonę i udał się w drogę. W Gdańsku chodził od fury do fury, od sklepu do sklepu, szukając swej dawnej narzeczonej, ale daremnie. Dzień za dniem upływał, a tu ani słychu. Chasyd był wielce strapiiony, ale miał mocne zaufanie do hawtachy (przysiężnika) cadyka, więc nie ustał w szukaniu. Już ostatni dzień jarmarku się kończył, a tu jeszcze nic. Tymczasem deszcz ulewny zaczął padać. Chasyd, szukając schronienia, chciał wstąpić do sklepu, ale go odpędzono. Wtoczył się zatem do bramy tuż obok, gdzie już było pełno ludzi. Stał w pobliżu jakiejś kobiety, wykwintnie i bogato ubranej. Odwrócił od niej twarz, jak to czynią pobożni. Kobieta rozśmiała się, i rzekła do swej towarzyszki stojącej obok: Ten żyd miał być moim mężem niegdyś, a teraz się ode mnie odwraca. Chasyd zbliżył się i spytał ją o przyczynę śmiechu. Kobieta na to: Czy mnie już nie poznajesz? Wszak ja miałam niegdyś zostać twoją żoną. Chasyd oszołomiony, zaczął jej się bliżej przypatrywać, a poznawszy ją, rzekł: Ja tu naumyślnie przyjechałem, żeby ciebie odnaleźć, i wybłagać u ciebie przebaczenie, bo od niego

zależy, czy mam mieć potomstwo, czy nie. Co więc mam robić, żebyś mi przebaczyła? Kobieta odrzekła: Dla mnie samej nic robić nie możesz, bo ja niczego nie potrzebuję, ale wracaj do kraju, i daj mojemu bratu, mieszkającemu w tej a tej wsi dwieście złotych na opędzenie kosztów wesela córki, a przebaczę ci. Uradowany chasyd, natychmiast wrócił do kraju, pojechał do oznaczonej wsi, i tam zastał arendarza pogrążonego w troskach. Spytał go o co idzie, i czyby mu mógł być czemś pomocnym. Arendarz odrzekł: Mnie tylko jeden Pan Bóg może dopomódz. Oto mam córkę na wydaniu, już była zaręczona, a ja miałem wypłacić posag, tymczasem okradli mnie złodzieje i zostałem bez grosza. Narzeczony chce odesłać tuaim (akt spisany przy zaręczynach; odesłanie go znaczy rozejście się). A tu pan grozi, że nas wyrzuci, gdy na terminu raty za karczmę nie dotrzymam, Chasyd wyjął z zanadru dwieście złotych i położył na stół, oświadczając przytem, że czyni to na żądanie siostry arendarza. która mu kilka dni temu przyrzekła przebaczenie za niewierność. Arendarz usłyszawszy to rozłożył się: Co, chcesz mnie durzyć? Przecież moja siostra już piętnaście lat temu umarła! Chasyd odrzekł: Czy jej było na imię Gitel? I zaczął mu wymieniać cały szereg znaków, aż nareszcie arendarz uwierzył i pieniądze przyjął. Zaprowadził jednak chasyda na cmentarz i pokazał mu nagrobek siostry, gdzie było wyryte, że umarła lat temu piętnaście. Zdziwiony chasyd wrócił do domu i opowiedział całą rzecz Maggidowi. Ten mu wyjaśnił tak: Za to, żeś ty swoją narzeczoną opuścił, zawyrokowało Niebo: dopóty nie będziesz miał dzieci, dopóki nie wyjednasz przebaczenia u niej. Dawna narzeczona później umarła, miałeś więc chyba całe życie zostać bezpotomnym. Że zaś przemogliście na sobie podzielić majątek między ubogich, więc Niebo odwróciło srogi wyrok. Zesłano zatem umarłą na ten świat, żeby ci mogła przebaczyć. Bo brzmienie dosłowne niebiańskiego wyroku nie może być zniesione. Żona chasyda powiła później syna; od tej chwili zaczęło się chasydowi znowu szczęścić, odzyskał majątek i byli bardzo szczęśliwi.

16. O duszy, króra była skazana na mieszkanie w psie.

Był niegdyś wielki bogacz, zacięty misnaged (przeciwnik chasydyzmu), a miał córkę jedynaczkę, piękną, dla której poszukiwał narzeczonego. Objeżdżał wszystkie jeszywos (wyższa szkoła talmudyczna) aż znalazł najzdolniejszego bachura (chłopca). Tego wybrał na zięcia. Po weselu jednak pokazało się, że zięć był o tyle zaciętym chasydem, o ile teść jego nieprzejednanym przeciwnikiem chasydów. Zięć postanowił nawrócić teścia, jał więc opowiadać mu różne cuda, jakich dokonywali święci cadykowie

i namawiać go, żeby choć raz pojechał do rebe go. Namowy poskutkowały. Dawny misnaged powoli przemienił się na gorliwego chasyda. W miarę jednak, jak jeździł do cadyka, fortuna jego zaczęła podupadać, aż nakoniec zupełnie zubożał. Zaczął więc mocno żałować, że się wdał z cadykiem, i upartywał w nieszcześciu karę Bożą za sprzeniewierzenie się zasadom swej dawnej bogobojności. Jął także mocno dokuczać zięciowi, że stał się powodem jego odstępstwa, a tem samem i nieszczęścia. Zięć w utrapieniu pojechał do rebe go po pociechę. Rozpłakał się przed nim bardzo: Nie dość, żem teraz ubogi, ale muszę jeszcze słuchać wyrzutów teścia, przeciwko którym trudno się obronić, bo im pozoru słuszności zaprzeczyć nie można. Cadyk wysłuchał go, nie mówiąc ani słowa. Nakoniec żegnając się, prosił rebe go, żeby mu choć życzył szczęścia. Rebe podając mu rękę mówił: Życzę ci szczęśliwego powrotu. Chasyd odszedł, żywiąc w duszy nadzieję, że cud się stanie. Wracając do domu zbłądził i ujrzał się w głębokim lesie. Chodził, chodził, aż doszedł do jakiejś zapadłej chałupy. Przed progiem leżał olbrzymi pies, wyglądający bardzo groźnie. Ile razy przechodziło jakieś zwierzę, pies wnet rzucał się na nie i poszarpał. Lęk ogromny ogarnął naszego chasyda, myślał, że go już żona i dzieci żywego nie ujrzą. Wtem pies zbliżył się do niego pokornie, skomlał, łasił się, lizał buty, i zapraszał go ruchami do chałupy. Widząc to chasyd, odzyskał przytomność i wszedł do chałupy. Wypoczął trochę, a że było to w piątek przed wieczorem, więc umył się, pomodlił, i zasiadł do stołu. Wyjął z torebki chały (białe bułki sobotnie), odmówił nad nimi błogosławieństwo, ułamał kawałek i jadł; resztę rzucił psu. Ten łakomie pożerał chleb, i nie odstępował chasyda. Udał się później chasyd na spoczynek, i rano znowu podzielił się bułką z psem. Wieczorem uczynił to samo. Później odśpiewał pieśń pożegnalną¹⁾ i znowu dał psu resztki wina do wylizania. Wtem pies ozwał się ludzką mową, i tak prawi: Wiedz, że tobie zawdzięczam moje zbawienie. Byłem kiedyś człowiekiem, a za życia wielkim grzesznikiem. Gromadziłem skarby bez wytechnienia, a nigdy ubogiemu nie dawałem jałmużny. Po śmierci zasadzili mnie w niebie, żeby dusza moja dopóty była więziona w psiem ciele, aż bogobojny a dobroczynny człowiek pods mi kromkę chleba, nad którą błogosławieństwo odmówił. Skarby moje, nad którymi za życia władzy nie miałem, zabrali dyabli i zakopali pod drzewem, i strzegą aż do tej chwili, kiedy dusza moja z tego więzienia zostanie uwolniona. Teraz mam prawo nimi rozporządzić, i daruję je tobie. Zaprowadził go w głąb lasu, gdzie stał dąb stary, spróchniały bardzo. Pies ciałem swoim oparł się o drzewo, drzewo się zważyło, a pod niem w jamie zabłyszczały

dukaty, talary i drogie kamienie. Chasyd wszystko zagarnął. Nagle pies się wyciągnął, zaczął konać wydając ludzkie jęki, całym jakby człowiek umierał. Skonał, a chasyd widział niebieski płomyk unoszący się w dal. Na polecenie cadyka, chasyd za polewę skarbów wybudował szpital i bożnicę.

17. O zmarłym przyjacielu, który ostrzega żywego.

Dwóch przyjaciół dało sobie rękę (co tyle znaczy ile przysięga), że kto pierwszy zejdzie z tego świata, przyjdzie wcześniej do drugiego i oznajmi mu, co się dzieje na tamtym świecie. Wkrótce potem jeden z nich umarł. Po jakimś czasie ukazał się towarzyszowi we śnie i opowiedział, że słyszał, jakoby tenże wkrótce także miał zostać powołanym przed Sąd Najwyższego. Żywy się zląkł mocno i prosił towarzysza, aby ten się wstawił za niego. Ten zaś powiedział, że wszelkie wstawiennictwo byłoby daremne, bo Śmierć (anioł śmierci¹⁾ otrzymała już rozkaz zabrania go. Przysiękł jednak, że się postara wszelkim sposobem, aby przyjaciela wyratować. Gdy anioł śmierci wybrał się na ten świat po duszę swej ofiary, tamten zastąpił mu drogę, zaczął z nim rozmowę, która się przeciągnęła, aż minął czas przeznaczony na uśmierzenie przyjaciela. Poza tym czasem anioł śmierci nie śmiał tknąć ofiary. Stawiając się przed obliczem Pana, anioł śmierci tłumaczył się, że został przez duszę pewnego sprawiedliwego naumyślnie zatrzymany. Duszy tej wymierzył Pan karę, ale przyjaciel żył jeszcze długie lata. Gdy zaś przyszedł jego kres, nic więcej nie pomogło; został jednak na prośby przyjaciela, uwolniony od katuszy i wpuszczony do raju.

18. O przybytku anioła śmierci.

Pewien pastuszek pał owce. W tem przyszedł do niego jakiś olbrzym i żądał jednej owcy. Pastuch zaczął się tłumaczyć, że owce nie są jego własnością, a że cudzem mieniem nie może rozporządzać. Olbrzym zaś na to: Ja jestem aniołem śmierci! a jeżeli mi nie dasz dobrowolnie, to ciebie i pana twego sprzątnę. Przeleknięty pastuch zgodził się więc na oddanie jednej owcy. Anioł śmierci wybrał sobie najtłustszą i najpiękniejszą, i kazał pastuszkowi zanieść ją do mieszkania swego. Pastuch zdziwił się

¹⁾ Anioł śmierci, heł: malach-ha-mawes bywa zsyłany na ziemię, żeby zabierać dusze, których czas przebywania w ciałach upłynął.

niezmiernie, widząc tam niezliczoną ilość lamp olejnych; jedne dogorywały, drugie jeszcze były pełne, inne jeszcze niezapalone. Anioł śmierci tłumaczył pastuszkowi, że to są dusze ludzkie, dogorywające wkrótce ulecą z ciał, pełne mają jeszcze przed sobą długie lata życia, a nie zapalone jeszcze, dopiero mają opuścić niebo, żeby zamieszkać na tym świecie. Pokazując na jedną lampę pełną aż po brzegi, anioł śmierci rzekł: to twoja lampka. A czyja ta stojąca obok, która dogorywa? spytał pastuch: To lampka twojego syna. Pastuch prosił, żeby anioł dolał do niej trochę oleju, ale anioł na to: Tego ja zrobić nie mogę, to leży jedynie w ręku Bożym. Następnie prosił pastuch, żeby mu wolno było przelać z własnej lampy do lampy syna: Po co mnie jeszcze tyle lat, a syn jeszcze młody, niech żyje! Ale i na to anioł śmierci nie chciał się zgodzić: Ja nic nie mogę robić z własnej woli, jak ty trzoda nie możesz rozporządzać bez zezwolenia swego chlebodawcy.

19. Groźny sen.

Śniło się pewnej nocy żydowi, że umarł; pogrzebano go, a gdy przyszedł na tamten świat, zaraz przystąpił do niego malach duma (anioł grobów), spytał go grzmiącym głosem o nazwisko, o to, co przynosi ze sobą z tego świata i groził potępieniem. W tem śpiący się obudził i zażądał wody. Nazajutrz rano był mocno skruszony i pogiębiony. Pościł cały dzień taanis chalom (post na zły sen) a potem udał się do rebeego po radę. Ten zarządził, aby wziąć kłębek nici lnianych, wymierzył nimi cmentarz, z tych nici później ułożył knot do świecy woskowej. Świecę tę należy później pogrzebać na cmentarzu, zachowując przytem wszelkie obrządki, jakie przy grzebaniu zmarłych się pełnią, a zagrożony snem zostanie przy życiu.

20. O „siedmiu pasterzach“, którzy odwiedzili pobożnego arendarza.

Był kiedyś arendarz bardzo bogobojny i gościnny. Mieszkał w karczemce polnej, a każdej soboty musiał ugaszczać przy swoim stole dziesięciu lub dwunastu orehim (gości). I tak się do tego przyzwyczaił, że stało się to jego potrzebą karmić przechodniów. Pewnego piątku jednak w zimie nastąpiła na dworze wielka zawierucha, więc żywa dusza się nie pokazała. Arendarz widząc, że sobota się zbliża a on jeszcze żadnych orehim nie ma, zaprzągnął konie i wyjechał na gościniec, że może kogoś spotka. W tem nadje-

chała fura wioząca pełno podróżnych. Uradowany arendarz stanął swoim wozem w poprzek i prosił podróżnych do siebie na sobotę. Ci odpowiedzieli, że nie mogą tego uczynić, bo jadą na kwestę hachnasas kała (zbieranie datków na wyposażenie ubogiej dziewczyny), więc muszą zdążyć do pobliskiego miasta, gdzie mieszka wielki bogacz, od którego spodziewają się dostać dar znaczny. Arendarz powiedział: Ja wprawdzie nie jestem tak bardzo bogaty jak tamten, ale dam wam tę samą sumę, jakiej spodziewacie się po nim, bylebyście nieodrzucili mojej gościnności. Podróżni dali się nakłonić, zajechali do karczmy, gdzie spędzono sobotę nader wesoło i uroczyście.

W sobotę wieczór arendarz wyprawił ucztę pożegnalną, przy której bawiono się ochoczo aż do północy. Gdy już goście mieli wyjechać, pokazało się, że to są zwykli zbójce. Związali gospodarza a później żonę i dzieci, zagarnęli cały majątek, pieniądze, kosztowności, a na koniec chcieli całą rodzinę wymordować. Nie pomogły żadne prośby ani zaklęcia. Ty później oskarzysz nas przed sądem, to nas będą ścigali, więc musimy was wymordować — odpowiedzieli rabusie. W tem uczynił się dworze wielki hałas; przed bramą zatętniło jakby od tysiąca koni, a jakiś głos zawołał: Otwórzcie, bo wojsko chcemy tu umieścić! Na ten głos rabusie czmychnęli tylnymi drzwiami, zostawiwszy wszystko nietknięte. Arendarzowie rozpetali się powoli, wyszli, otworzyli bramę, a tu ani żywej duszy. Wyszli na gościniec, wołali, szukali, nikogo nie ma. Wdzieli przeto, że ręka Boska cudem ich ocaliła od śmierci. Rzekł więc arendarz do żony: Teraz oto należy oddać pochwałę Panu Bogu i cieszyć się. Podjęli na nowo przerwana ucztę, w tem nowe pukanie do drzwi. Arendarz chciał wyjść, ale żona go wstrzymała; może rabusie wrócili. Arendarz jednak nie dał sobie przeszkodzić, mówiąc: Gdyby nawet rabusie, to mogli tymczasem skruchy doznać i mogli przyjść mnie przeprosić. Otworzywszy bramę, wprowadził do środka siedmiu starców, którzy mówili: My jesteśmy siedmiu Pasterzami: Abraham, Izak, Jakób, Mojżesz, Aron, Dawid, Samuel; przyszedliśmy z tobą spożyć ucztę, w nagrodę za twoją dobroczynność i zaufanie.

21. O tem, jak cadyk żyda ze szpon dyabła wyratował.

Był ongi w Brzozowie żyd wielki bogacz. Po niejakiem czasie interesa jego zaczęły się psuć, na koniec zubożał zupełnie. Współobywatele wspierali go przez dłuższy czas, na koniec znużyli się i przestali mu wypłacać pensye. Wybrał się zatem w drogę, żeby szukać szczęścia. Chodził od miasta do miasta, nieznajdując niczego. Ostatecznie zbłądził w głębokim lesie. Mróz był tegi i noc

już zaczynała zapadać. Wędrowiec był bardzo znużony, a nie widział przed sobą wyjścia; zrozpaczony usiadł na pniu i rozpłakał się gorzko. Przyszło mu na myśl, co też w domu robi żona i dzieci; przypomniały mu się dawne, świetne czasy. Gdy tak siedział pogrążony w smutku, nagle zjawia się przed nim żydek, jakby z pod ziemi wyrósł. Żydek przystąpił do niego i zaczął go wypytwać, dlaczego płacze i czemuby mu można poradzić. Wędrowiec opowiedział mu wszystko, co miał na sercu, przyczem wylewał obfite łzy. Żydek widocznie wzruszony, wyprowadził go na gościniec, zaprowadził do wielkiej, murowanej karczmy, nakarmił go i напоił, i kazał mu się położyć do snu. Nazajutrz rano obudził go i tak do niego przemówił: Wiesz ty co, bracie, przekonałeś się, że jestem „dobry kumpan“, więc wysłuchaj mojej rady. Oto, ja należę do pewnej chewny (kompanii). Tworzymy wesołe towarzystwo, pieniędzy i skarbów u nas huk, szukamy tylko jak najwięcej towarzyszy. Radzę ci zatem, żebyś się do nas zapisał, nie wymagamy niczego, tylko byś do nas należał. Podpisz mi oto pismo, że po upływie piętnastu lat od tej chwili będziesz naszym, a zaraz dam ci pieniędzy, z którymi rozpoczniesz handel, a już nasza w tem głowa, żeby ci się poszczęściło. Wędrowiec podpisał żądane pismo, przyjął znaczną kwotę, a już miał do domu wrócić, gdy żydek wyjął małe pudełeczko, a wręczając je wędrowcowi, rzekł: Weź to pudełko; zawiera ono ziarnka, które umoczywszy w mleku zasadź pod oknem, a obaczysz cud. Żyd powróciwszy do domu, uczynił według polecenia. Rozpoczął handel, który mu się świetnie wiódł, aż wkrótce doszedł do znacznego bogactwa. Z pod okna zaś zaczęła wyrastać roślina, która szybko wybujała; była to jabłoń. Wyrastała prościutko bez żadnego sęka, a rodziła owoc dziwnie wielki, piękny i smaczny. Z całej okolicy kupowano tylko te jabłka, a najwięksi panowie zapewniali, że smaczniejszych i słodszych nie jedli. Im zaś więcej jabłek używano, tem więcej wyrastały. W krótkim czasie właściciel złożył ze sprzedaży samych jabłek olbrzymi majątek. Tak upłynęło kilka lat.

Pewnego razu mieszkaniec tego samego miasta zbudował nowy dom. Będąc zwolennikiem cadyka ze Sadagóry, prosił go, żeby przyjechał na uroczystość poświęcenia nowo wybudowanego domu. Cadyk sadagórski prawie nigdy ze swej rezydencji się nie wydalał, chyba w bardzo ważnych wypadkach. Tym razem jednak przychylił się do prośby swego chasyda i pojechał. Wyprawiono w sobotę wielką ucztę na cześć cadyka i hulano cały dzień. Przed wieczorem gospodarz chciał uraczyć swego dostojnego gościa osobliwością, kazał przynieść cały kosz jabłek cudownych dla współbiesiadników. Chasydzi, jak wiadomo, mają zwyczaj rozechwytywać w lot wszystkich podawanych na stół potraw i przysmaków, nim jeszcze można się obejrzeć. Cadyk więc, skoro tylko poczuł zapach

jabłek, wnet krzyknął: Niech nikt się nie odważy tknąć tych jabłek, dopóki ich nie pokosztuje. Wziął jedno, rozkroił, odmówił błogosławieństwo i wnet je porzucił, jak żeby to była trucizna. Kazał natychmiast zawołać właściciela jabłoni, zamknął się z nim w osobnym pokoju i wypytał go, co robił lat temu piętnaście, gdy był w samotnym lesie. Żyd, który już był prawie o wszystkich zapomniiał, bardzo się przeląkł, a cadyk ciągnął dalej: Właśnie dzisiaj kończą się owe piętnaście lat, a dziś cała czereda dyabłów przyjdzie cię zabrać ze sobą. Pozostań więc przy mnie, może mi się uda cię wybawić.

Noc zapadła a uczta miała się ku końcowi. W tem zerwała się okropna burza, wiatr wstrząsnął całym budynkiem, zatętniło dokoła jakby od tysiąca jeźdźców, wycie, pisk, świst i różne przeobrażenia odgłosy zmieszane dały się słyszeć. Biesiadnicy struchleli, ale cadyk nie kazał na to uwagi zwracać, wychylił się nawet z okna i zawołał: Cicho hultaje, u mnie jeszcze święta sobota. Hałas ucichł a rebe tymczasem kończył modlitwy, pożegnał sobotę nad kielichem wina i zapalił swoją olbrzymią fajkę z piany morskiej. Uspiona na krótko burza, na nowo się zbudziła, rosnąc co chwila; równocześnie dały się słyszeć głosy: On jest nasz, więc musi pójść z nami, a jeżeli nie pójdzie, wnet całe miasto w perzynę obrócimy. Cadyk zbładł mocno i zaczął szybkimi krokami chodzić po pokoju, a tu na dworze burza coraz straszliwiej szalała. Mieszkańcy zaczęli obejmować kolana rebego, prosząc, żeby wydaniem ofiary okupił życie tylu ludzi niewinnych. Cadyk zaś chcąc zyskać na czasie, zawołał: Przysięgam, że dopóki tej fajki nie wypalę, ofiary swej nie dostaniecie, a głos z zewnątrz dał słowo, że się na tak długo uspokoi. Cadyk zaś kazał natychmiast otwór fajki zapuścić woskiem, żeby już nigdy nie można jej dopalić. Dyabeł nie mogąc cofnąć słowa, oddalił się z przeraźliwym wyciem, rano zaś ulice były zalane roztopioną smołą.

22. O człowieku, który dyablicę poślubił.

Pewien człowiek poszedł raz do rzeki kąpać się, a miał przy sobie pierścień. Nad brzegiem rosły trzciny; do jednej z nich przystąpił człowiek, wyjął pierścień i włożył go na trzcinę, mówiąc przytem: Oto zaślubiam cię wedle prawa Mojżesza i Izraela. Czynił to w żarcie, a nie wiedział, że w tej trzcinie mieszka sobie dyablica. Ta zaś wzięła te zaślubiny całkiem seryo. W nocy, gdy wybiła dwunasta, dwie postacie stanęły nad łóżkiem śpiącego człowieka, uchwyciły go za bary i wyniosły na dwór. Zaprowadziły go potem do wychodka, który był przemieniony na sypialnię bardzo bogato urządzoną; w łóżku leżała kobieta. Zmu-

szo go położyć się obok niej i obcować z nią. To powtarzało się co noc. Człowiek chudł coraz bardziej i opadał ze sił, ale nie umiał sobie dać rady. Żona pytała się, gdzie on o każdej północy wychodzi, ale on nie śmiał jej wyjawić tajemnicy. Pewnego razu żona wyszła zobaczyć, gdzie on się podział, a wejrząwszy do wychodka, zobaczyła wszystko. Zaczęli więc radzić, jakby się wyratować ze szponów dyablicy i postanowili wynieść się do innej okolicy. Ale dyablica ściagała i prześladowała swego rzekomego męża wszędzie, nie dając mu wytchnienia. Ten nie widząc innego ratunku, puścił się w kraj daleki o kiju żebraczym, ale i tu dyablica-żona strzegła jego kroków i o zwykłej porze domagała się swego. Pewnego razu mężczyzna wędrując po pustej okolicy, wszedł do jakiegoś zwaliska, żeby tam przénocować. Gdy północ wybiła, dyablica była na miejscu i wołała nań, żeby do niej wyszedł. Mężczyzna odpowiedział, że jest bardzo zmęczony i zziębnięty, więc nie może wyjść; na co ona oświadczyła, że chętnieby weszła do niego, ale nie może, bo tuż obok niego rośnie pewne ziele, do którego dyabli nie mogą się zbliżyć na cztery łokcie dookoła. Mężczyzna usłyszawszy to, ucieszył się bardzo, wyrwał ziele i schował do kieszeni. Od tej chwili dyablica nie miała do niego przystępu. Tak zaś rozzłościła się na niego, że porwała dzieci, które mu była porodziła, rozdarła i rzuciła mu pod nogi.

23. O złej pani, która z dyablem mieszkała.

W pewnej wsi żył pan bardzo możny. Gdy się zestarzał a nie mógł sam zarządzać dobrami, oddał je swemu wnukowi, młodemu paniczowi. Nowy dziedzic był długie lata bezzenny, ale przyjaciele zaczęli go namawiać, że nie ładnie takiemu panu mieszkać bez żony. Tymczasem młody pan zakochał się w córce prostego szewca i pojął ją za żonę. Pewnego razu gdy jechali na spacer przez pola, ujrzała nowa dziedziczka szerokie kwitnące łąny i spytała, czyje one. Mąż odpowiedział, że należą do karczmy, gdzie mieszka stary Moszko. Jadąc dalej, pani zobaczyła stodoły pełne zboża, a na zapytanie, czyje one, mąż znowu odpowiedział, że należą do Moszka; dalej ujrzeli stado pięknego bydła, które się pasło na łące — i to było własnością Moszka. Nowej pani było tego zanadto, rozzłościła się i rzekła: Wszystko ma Moszko, a co nam zostaje? Mąż się roześmiał i rzekł: Tobie to się wydaje dużo, gdy powrócimy do domu, ja ci pokażę nasze bogactwa, a wtedy się przekonasz, że Moszko w porównaniu z nami, to czysty kapcan. Pani zaś nie dała się ułagodzić i rzekła: Jeżeli chcesz, żeby cię nadal kochała, musisz Moszka wyrzucić z karczmy i wszystko mu odebrać. Pani tak długo nalegała, aż pan rzeczywiście wy-

pędził Moszka i wszystko mu odebrał. Bo czego mąż nie robi, gdy żona wymaga? Zamieszkał tedy Moszko w ubogiej chałupinie i biedę klepał. Nareszcie wyprowadził się do innej wsi, gdzie arendował karczmę. Tymczasem pan zachorował; sprowadzano lekarzy, radzono się dziadów i bab. Ale nic nie pomogło, pan coraz bardziej zapadał na zdrowiu. Pewnego razu przyjechał do niego przyjaciel w odwiedziny. Ten widząc zły stan zdrowia gospodarza, poradził mu, żeby pojechał do kąpiel w dalekie strony. Chory, który już wszystkie lekarstwa był wypróbował bez skutku, usłuchał rady przyjaciela. Kazał więc zaprządz konie, zabrał dużo pieniędzy i razem z żoną wyjechał w towarzystwie licznej służby. Zaczął się kąpać a za każdą kąpielą zdrowie mu powracało. Nakoniec uczuł się tak silnym, że dalsze kąpanie uważał za zbyteczne. Zabrali więc rzeczy i udali się z powrotem do domu. Po drodze przejeżdżali przez ciemny las, a w lesie płynęła rzeka. Panu zachciało się kąpać, wysiadł więc z powozu i rozebrawszy się, wskoczył do rzeki. Kąpiel mu się podobała; spróbował pływać i popłynął kawałek drogi. Gdy wyszedł z rzeki i chciał się ubrać, nie zastał ani śladu odzieży. Zaczął wołać, krzyczyć, — ani słychu; powóz, służba, wszystko jakby się w ziemię zapadło. Nago pozostał, aż nadjechali jacyś ludzie, którzy mu podarowali odzież i powieźli do pobliskiego miasta. Dawny pan puścił się o kiju żebraczym w drogę do domu, a w pół roku później dotarł do swej wsi. Nikt go nie poznał. Zaczął się ostrożnie dopytywać o rodzinę; opowiedziano mu, że dziedzic przed pół rokiem powrócił z wód zupełnie wyleczony z choroby, która go dłuższy czas trawiła. Były dziedzic nie mógł sobie tego wytłumaczyć, domyślał się jednak, że w tem jakaś nieczysta tajemnica się ukrywa. Nakoniec poszedł do karczmy Moszka. Ten widząc żebraka, podał mu kawałek chleba i kieliszek wódki, ale żebrak odsunął datek, zawołał arendarza do drugiej izby i tam rzekł do niego: Wiedz Moszko, że ja jestem dziedzicem tej pobliskiej wsi. A Moszko na to: Czy ty sobie ze mnie kpisz żebraku, czy ci się w głowie pomieszało! Pan od pół roku w domu, zdrów jak byk i jeździ sobie codziennie z panią na spacer, a tu przychodzi jakiś obdarty włóczęga i głosi się dziedzicem. Rzekomy żebrak zaś zaczął wyliczać mu, ile lat od niego karczmę dzierżawił, ile mu raty płacił i tym podobne znaki przypominać, że Moszko zaczął się zastanawiać. W tem przejechał powóz a w nim siedziała pani oparta o ramię swego męża. Dawny dziedzic wnet odgadł, że to dyabeł. A Moszko zaczął się uważnie przypatrywać rysom domniemanego żebraka i powoli przekonał się, że to istotnie dawny jego dziedzic. Uradzili więc, jak tego dyabła wypędzić. Moszko sprawił panu przyzwoite ubranie, a ten udał się do dworu. Gdy wszedł do pokoju, oboje państwo siedzieli przy stole. Dyabeł natychmiast rozplynał się

w smołę, a pan krzyknął: Kobieto, ty przez sześć miesięcy obcowałaś z dyabłem! Pani odrazu padła trupem a pan na nowo zamieszkał w swoim pałacu, Moszkowi zaś oddał napowrót karczmę i wszystko, co mu był zabrał.

24. Stolica dyabłów.

Pojechał raz kupiec do Gdańska ze zbożem. Przez cały czas daremnie czekał, bo nikt się nie zjawił u niego, aby zboża kupić. Już chciał odjechać ze zbożem, gdy w tem jakiś bogaty pan przystępuje do niego, pyta się o cenę zboża, a gdy żyd ją wymienił, mówi do niego: Kupuję, ale zboże musisz mi zawieść do domu. Zaprowadził go do rzeki i każe zboże do rzeki wrzucić. Żyd myślał, że pan chce sobie z niego pożartować, więc kazał sobie najpierw zapłacić. Ale pan nie miał przy sobie pieniędzy. Wyjął z kieszeni papier, napisał na nim weksel dla żyda, a potem mówi do niego: Teraz ukłuj się szpilką w palec, aż krew tryśnie, potem przyłóż skrwawiony palec trzykrotnie do papieru. Z tem papierem jedź tą a tą drogą, aż przyjedziesz pod spadziłą górę. Za górą leży pusty dwór, a przed wrotami dworu stróżuje wielki czarny pies. Gdy psu pokażesz ten weksel, wnet cię wpuści do środka, gdzie ci należytość wypłaca. Żyd zabrał weksel i pojechał. Wszystko było jak pan powiedział: była stroma góra a za stromą górą był pusty dwór, przed progiem leżał czarny olbrzymi pies. Żyd mu wekseł pokazał, pies ani się ruszył a żyd wszedł do środka. Zastał tam jakiegoś pana, który wyglądał na urzędnika. Zobaczywszy weksel, wypłacił mu należną sumę brzęczącym złotem, a tak do niego mówił: Tylko proszę cię, nie daj z tych pieniędzy ubogim jałmużny. Żyd się spytał, co to ma znaczyć, na co otrzymał taką odpowiedź: My jesteśmy dyablami, a tu jest nasza siedziba. Myślisz, że twoje zboże utonęło, a ono leży na dnie naszych spichrzy. Bo my dyabli mamy także wojsko, jak u was ludzi. Otóż wyszły nam zasoby pożywienia, więc musieliśmy je kupić na jarmarku; zboże wrzucone do wody popłynęło do nas. A teraz zabierz pieniądze i ruszaj sobie, a nie daj z nich nigdy jałmużny. Żyd jednak sobie z nakazu nie robił i jałmużny dawał.

25. Jak dyabeł porwał kobietę.

W pewnej wsi około Sambora przyszedł raz do karczmy jakiś Niemiec i kazał sobie dać kieliszek wódki. Wypiwszy wódkę, zapłacił całym guldenem, arendarz chciał mn wydać resztę, ale on nie chciał przyjąć, mówiąc: Nie potrzebuję twojej reszty. Po-

tem kazał sobie dać zakaskę, za którą zapłacił piątką, znowu nie chcąc przyjąć reszty. Dalej zażądał piwa, wypił, zapłacił dziesiątką, a gdy arendarz chciał mu resztę wydać znowu nie przyjął. Na koniec za jedzenie zapłacił setką, za nocleg całą tysiączką. Arendarz bardzo się ucieszył z takiego gościa. Przed odjazdem Niemiec zawołał żonę arendarza do osobnego pokoju, mówiąc, że ma z nią coś ważnego do pomówienia. Upłynął kwadrans, upłynęło pół godziny, później kilka godzin, a oni jeszcze z pokoju nie wyszli. Arendarz domyślał się jakiegoś wypadku, odemknął drzwi — a tu ani żony, ani Niemca. Arendarz pojechał do cadyka w Samborze, a ten mu dopiero wyjaśnił, że to nie był prawdziwy Niemiec, tylko dyabeł. „Nie obaczysz więcej ani Niemca ani żony. Bo kto też to widział, żeby dać kobiecie zamknąć się z obcym mężczyzną w osobnym pokoju.“ Powróciwszy do domu przekonał się arendarz, że pieniądze, które mu Niemiec dał, to był czysty papier, a nie banknoty.

26. Jak człowiek u dyabłów przebywał.

W pewnem mieście żyło raz młode małżeństwo. Mąż był bardzo uczony i pobożny, a żona bardzo dobroczynna i ładna. Pewnego razu wyszedł mąż w nocy około dwunastej na dwór boso i w samej koszuli. A mówią żydzi, że kto wychodzi nocną porą boso i w samej koszuli, może dostać padaczki, ale on o tem nie wiedział. Bawił się dłuższy czas. Żona widząc, że upłynęło kilka kwadransów a on jeszcze nie wrócił, była niespokojną i pomyślała sobie: Niechno zobaczę, co to takiego, że on ciągle jeszcze nie wraca. Wyszła, szukała go, ale nie znalazła ani śladu; biegła po całym mieście, zbudziła sąsiadów, pobiegła do bożnicy, w mniemaniu, że poszedł tam modły odprawiać — wszystko nadaremnie. Jak go nie ma, tak nie ma. W tem samem mieście mieszkał potężny cadyk, do niego więc udała się utrapiona żona. Ten zaś odpowiedział: Ja ci nie mogę poradzić, bo z dyablami sprawa nie łatwa, a nawet potężny i święty cadyk nie tak rychło w to się wda. Ludzie zaś radzili kobiecie, żeby pilnowała chwili, kiedy cadyk wychodzi przyodziany w talis (wełnianą suknię modlitewną), i mając tefilin (pudełeczka pergaminowe zawierające pewne ustępy pięcioksięgu) na czole, ze swego pokoju do powszechnej modlitwni, żeby razem zgminą nabożeństwo odprawiać. Wtedy niech mu do kolan przypadnie i dopóty nie ustąpi, aż jej przyłżeknie udzielić pomocy. Kobieta tak uczyniła, a cadyk widząc, że nie ma sposobu oddalić jej, kazał jej przyjść popołudniu. O oznaczanej porze przyszła kobieta i bardzo się przed świętym rozplakała. Ten jej tak powiedział: Chodź trzy razy tygodniowo

o północy do łaźni. Jeżeli usłyszysz głosy urągające tobie, jeżeli uczujesz, że cię ciągną za suknię, szczypią, trącają, śmieją ci się w twarz, nie ulęknijsię. Weź tę oto łaskę moją, ona cię od wszelkiego uszkodzenia uchroni. Gdy przyjdiesz do łaźni, wejdź od razu na najwyższą ławkę; zobaczysz tam pełno ludzi siedzących w samych koszulach, a będą się z ciebie naśmiewali, jeden cię potrąci a drugi napluje w twarz, ale ty się na to nie oglądaj. Między siedzącymi na najwyższej ławce zobaczysz swego męża. Przez pierwsze dwa razy nie mów mu nic, aż dopiero trzeciej nocy powiedz mu łagodnie: Rebe nakazał, żebyś poszedł do domu. On cie usłucha bez wahania, a jeżeliby towarzysze bronili mu wyjścia, podnieś na nich moją łaskę, a wnet ucichną. Potem nakarmij swego męża i ułóż go do spoczynku.

Kobieta uczyniła wedle przepisów cadyka, chodziła trzy razy do łaźni o północy, a za trzecim razem przyprowadziła męża do domu. Nakarmiwszy go i ułożywszy do łóżka, czuwała obok niego całą noc. A gdy się rano obudził, nic a nic nie pamiętał, co się z nim działo.

27. Jak mądry żyd dyabła przemógł.

Pewien żyd bardzo mądry wyszedł raz w nocy na ulicę i spotkał Niemca, który z nim rozpoczął rozmowę. Żyd od razu odgadł, że to dyabeł. Ten w ciągu rozmowy pytał się żyda, która godzina, a była dwunasta. Żyd zaś mądry niechciał wymówić liczby parzystej, bo tem oddałby dyabłu władzę nad sobą. Odpowiedział zatem, że pierwsza. Potem pytał się go dyabeł: Ile miesięcy ma rok? Żyd na to: Rok przestępny ma trzynaście miesięcy a zwykły mniej o jeden. Potem pytał się dyabeł: Ile ty masz lat? a on miał lat pięćdziesiąt. Żyd odpowiedział: Przed dwudziestu pięciu laty miałem lat dwadzieścia i pięć. Ile ty masz dzieci? pytał dalej dyabeł. Troje dziewcząt i jednego chłopca, odpowiedział żyd. Wciąż dyabeł ciągnął go za język, a on nigdy nie wyrwał się z liczbą parzystą. Nakoniec dyabeł widząc, że go nie prze-może, rozpekł się.

28. O trzydziestu sześciu sprawiedliwych.

Odkąd ludzie na świecie się popsuli i zaczęli lgnąć do grzechu, Pan Bóg ustanowił, żeby na świecie żyło grono trzydziestu sześciu sprawiedliwych, zostających w skrytości. Należą oni do najuboższych warstw a nikt w świecie nie wie, że oni to są podporami świata, zasłaniającymi go swą pobożnością i modłami od gniewu Bożego, któryby weń uderzył za wszystkie grzechy i zbro-

dnie, które się bezustannie dzieją. Jeden z nich jest tragarzem, drugi wozowodą, trzeci szewcem i t. d.; zajmują więc jak najskromniejsze stanowiska. W dzień każdy z nich pełni swe zajęcie, pozornie nie dbając o nic. Nocą zaś, gdy wszystko pogrążyło się we śnie, zagłębiają się w świętych księgach, których wszystkie tajemnice się przed nimi odkrywają i odpowiadają swe modlitwy o przebaczenie za grzechy ludzkości. Rzadko tylko jakiemuś bardzo pobożnemu cadykowi uda się wykryć takiego skrytego „sprawiedliwego“; korzy się wówczas przed nim i ściele mu się do nóg, uznając w nim wyższego nad sobą, mimo, że dźwiga wiadro albo szyje buty. Podobne odkrycie zdarzyło się cadykowi ze Sada-góry reb Izraelowi. Rzecz zaś miała się tak:

Reb Izrael siedział sobie pewnej nocy zimowej zamknięty w izbie. Był zatopiony w świętej księdze i łamał sobie głowę nad jednym zdaniem, którego nie mógł zgłębić mimo wszelkich wysiłków. Prosił Boga, żeby mu zesłał Eliasza proroka, któryby mu objaśnił wątpliwości. W tem drzwi się otwarły i wiatr zadał. Cadyk podniósł się z miejsca, zamknął drzwi i znowu zagłębił się w nauce. Ale drzwi na nowo się otwarły. Tak się powtórzyło trzy razy. Cadyk to zażenowało. Wyszedł z izby i rozglądał się na dworze. Wszędzie ciemno, tylko w jednym okienku bardzo daleko miga światło. Cadyk poszedł za tem światłem i ujrzał przez okno kuśnierza skulonego nad kozuchem chłopskim, który naprawiał. Cadyk zapukał do drzwi i wszedł. Kuśnierz zerwał się z miejsca i spytał zdziwiony, sadowiąc cadyka, co mu przynosi takie szczęście, że go cadyk odwiedza. Ten zaś powiedział: Daj spokój żartom i powiedz mi, kim ty jesteś. Kim ja mam być? odrzekł kuśnierz, jestem rękodzielnikiem i pracuję na chleb, modłę się w bożnicy waszej. A cadyk na to: Zaklinam cię na Boga, abys mi natychmiast wykrył, coś ty za jeden. Takiemu zaklęciu kuśnierz nie śmiał się dłużej opierać, odrzekł więc: Jeżeli chcesz usłyszeć, kto ja jestem, musisz się podnieść ze swego siedzenia. Cadyk wstał a kuśnierz ciągnął dalej: Ja jestem jednym z trzydziestu sześciu sprawiedliwych. Ciebie posłano do mnie, abys z moich ust usłyszał objaśnienie ciemnego miejsca w świętej księdze. Objasnienie to usłyszałem z ust Eliasza proroka, którego urzec ty nie jesteś godzien. Niewidzialna ręka trzykrotnie otworzyła ci drzwi, żeby ci wskazać drogę do objaśnienia zagadki.

29. O żydzie, który się znał na dyamentach, koniach i ludziach.

Był raz ubogi żyd a miał dużo dzieci, nie miał ich zaś czem karmić. Pomyślał sobie: Udam się do cesarza, może mi da ja-

kiś zarobek. Cesarz spytał go: Czem ty jesteś? A żyd na to: Niczem. Jesteś krawcem? Nie! Szewcem? Nie! Młynarzem? Nie! Czemże więc jesteś? co umiesz? Rozumiem się na wartości drogich kamieni, koni i ludzi, odpowiedział żyd. Wtem przyprowadzono do cesarza konia wierzchowego. Zawołał więc żyda i mówi do niego: Jakie jest twoje zdanie o tym koniu? Wszyscy obecni chwalili konia i doradzali cesarzowi, żeby go kupić. Żyd zaś powiedział: Ten koń zabija jeźdźców. Cesarz kazał wyprowadzić z więzienia skazanego na śmierć, kazał mu usiąść na konia i ujeżdżać go. Po upływie pół godziny koń zrzucił jeźdźcę i rozstratował go. Cesarz podarował żydowi za radę kilka korcy kartofli i odesłał go do domu. Miał więc żyd o czem zimę przeżyć. Po niejakiem czasie przyniesiono do cesarza drogi kamień na sprzedaż. Cesarz przypomniał sobie żydka, którego znawstwo co do koni już był wypróbował. Zawołał go i kazał ocenić drogi kamień. Żyd orzekł, że kamień zawiera w środku piasek. Przerznięto kamień i pokazało się, że żyd miał słuszność. Cesarz obsypał go dukatami. Nakoniec rzekł cesarz do żydka: Pokazałeś, że istotnie znasz się na koniach i drogich kamieniach, teraz pokaż, że niemniej znasz się na ludziach. Powiedz mi, czem jestem ja? Żydek odpowiedział: Jeżeli mi przysięgniesz na szablę, że mi nic złego nie zrobisz, to ci powiem. Cesarz przysiągł, a żyd mówił: Ty jesteś bękartem, a nie pochodzisz z cesarskiej krwi. Cesarz żądał na to dowodu. Żyd odpowiedział: Idź do twojej matki i groź jej, że jeżeli ci prawdy nie powie, to się zabijesz, ale przyrzeknij zarazem, że jej nic złego nie zrobisz, to się dowiesz prawdy. Cesarz uczynił według rady żyda i dowiedział się, że istotnie nie pochodzi z krwi cesarskiej. Ostatecznie spytał żyda: Po czem poznałeś, że nie jestem z krwi szlachetnej? Żyd odpowiedział: Gdym ci odradził kupno owego niebezpiecznego konia, uratowałem ci życie, a ty dałeś mi za to ledwo tyle, że miałem o czem zimę przebiecować, ale gdym ci uratował pieniądze, wykrywając piasek w środku dyamentu, wynagrodziłeś mnie hojnie. Czy tak postępuje prawdziwy cesarz?

30. O Eliaszu proroku i ubogim drukarzu.

Był raz ubogi drukarz, który chodził po wsiach drukować dymki chłopskie. Razu pewnego przed świętami wielkanocnymi nie miał roboty. Święta się zbliżały a on nie miał centa przy duszy; chodząc tak po drodze, rozplakał się gorzko. W tem nadszedł Eliasza prorok i spytał się go, dlaczego płacze. Drukarz opowiedział mu swoją biedę; wyjął zatem Eliasza kilka złotych i rzecze do niego: Oto masz pieniądze; spraw sobie święto jak Pan Bóg przykazał, a za resztę idź i wynajmij karczmę od pana. Ale za rok

w tej samej chwili musisz się znowu zjawić na tem samem miejscu. Drukarz uczynił jak mu rozkazano. Za rok zjawił się na umówionem miejscu, a Eliasza prorok pyta go: No jak ci się powodzi? Drukarz odpowiada: Wybornie, tylko chciałbym mieć choć dzierżawę, karczma mi się już sprzykrzyła. Eliasza rzekł: Jeżeli ci się chce, możesz wydzierżawić wieś od pana. Za rok spytał się go Eliasza, jak mu się teraz powodzi, a dzierżawca odpowiedział: Wyśmienicie, tylko nie cierpię tego ciągłego płacenia rat; chciałbym bardzo mieć wieś własną. To kup sobie, odrzekł Eliasza. Po roku powiedział drukarz do Eliasza proroka: Wiedzie mi się bardzo dobrze, tylko dokuczają mi te podatki, których cesarz się domaga, a niech nie zapłacę, zaraz nasylają mi na kark różne egzekucyje; gdybym tak mógł od cesarza odkupić kawał kraju, żebym sobie był własnym panem, tobym był bardzo zadowolonym. Eliasza i na to się zgodził. Został więc dawny drukarz samowładczą, rządził się sam, a ludzi, którzy mieszkali w jego kraju, sądził wedle prawa, jako król. Za rok spytał się go Eliasza prorok: No, bratku, jak ci się teraz wiedzie? czyś już zadowolony? Drukarz odpowiada: Powodzi mi się wcale nie źle, ale bieda z tymi ludźmi, których mam sądzić; jak tu wiedzieć, kto zawinił a kto nie, kto sprawiedliwy a kto niesprawiedliwy; gdybym tak został wszechwiednym, tobym dopiero był szczęśliwym! Eliasza zaś odrzekł: Za to, że tyle szczęścia ci nie wystarcza i wciąż jesteś nie-nasycony, zrobię cię napowrót tem, czem byłeś dawniej. Wkrótce potem drukarz znowu chodził po wsiach drukować dymki chłopskie.

31. Jak Eliasza prorok ukarał kłótliwego męża.

Pewien bogacz umarł zostawiając syna jedynaka. Syn był bardzo uczony i pobożny, i ciągle nad książkami siedział. Razu pewnego powiedziała do niego matka: Już dosyć tego uczenia się; weź trochę pieniędzy i jedź do wielkiego miasta, kup towaru i naucz się handlować. Syn usłuchał, wziął pieniędzy i udał się do dalekiego, wielkiego miasta. Wszedłszy między kupców, spostrzegł, jak to oni ciągle się nawzajem okłamują i fałszywie się zaklinają. Nie spodobało mu się to, powrócił więc do domu i powiedział do matki: Niechcę handlować, chcę dalej nauce się poświęcać. Matka zaś rzekła: Gdy chcesz koniecznie się uczyć, wolisz pojechać do wielkiej jeszywy, gdziebyś mógł skutecznie z nauk korzystać. Syn pomyślał, że matka dobrze radzi, pojechał zatem do dalekiego miasta, gdzie się mieściła słynna jeszywa. Przed odjazdem matka radziła mu, że sobie po drodze wyszukał bogobojnej żony. Jadąc gościńcem widział bachur żyda orzącego na polu. Jedną ręką wodził pług a w drugiej trzymał książkę, do

której zaglądał. Młodzieniec poszedł do starca i spytał się go, co on za jeden. Oracz powiedział: Ja orzę i sięję a plony daję na utrzymanie ubogich bachurów, którzy się poświęcają nauce. Bachur powiedział: Jabym również chciał się nauce poświęcać, ale wprzód chciałbym się ożenić z bogobojną dziewczyną; tak mi matka radziła. Oracz, a był to nie inny, tylko sam Eliasz prorok, odpowiedział: Znam ja bardzo godną i bogobojną dziewczynę, którą ci dam za żonę, ale pod warunkiem, że się nigdy z nią kłócić nie będziesz, bo ja jestem nieprzyjacielem niezgody między małżonkami. Bachur przyrzekł, że będzie wzorowym małżonkiem, zaślubił dziewczynę i udał się do jeszywy. Eliasz prorok często odwiedzał swych ulubieńców. Razu pewnego zastał ich kłócących się zawzięcie. Zagroził mężowi, że gdy to się powtórzy, zostanie ciężko ukarany. Mąż jednak dał się uwieść popędliwości, nie zważał na groźbę proroka i na nowo wszczał kłótnie. Trzeciego razu powiedział do niego Eliasz prorok: Za to, że nie dotrzymałeś słowa i wbrew moim zakazom drażniłeś żonę, skazuję cię na niewolnictwo. Pewnego razu gdy małżonkowie wyjechali do poblizkiego miasta, zatrzymał ich nieznajomy człowiek, porwał męża, mimo szamotania się i krzyku, i uprowadził go w dalekie strony. Żona jednak postanowiła na tem samem miejscu czekać jego powrotu. Wybudowała sobie dom i zaczęła prowadzić handel zbożem. I poszczęściło się jej bardzo. Handel rozszerzał się i majątek jej rósł codziennie. Mąż jej został tymczasem sprzedany w niewolę, gdzie miał odpokutować za niezgodę z żoną. Pan, któremu służył, wysłał go raz do sławnego handlu zboża, żeby tam zakupił znaczne zapasy. Został od razu poznany przez żonę, ale on jej nie poznał. Żona przypomniała mu się i spytała, kiedy zostanie wyzwolony. On zaś odpowiedział: Za siedm dni, które kłóciłem się z tobą, muszę siedm lat jako niewolnik pracować; wrócę więc za dwa lata, bo służyć już pięć lat. Po dwóch latach powrócił, zaczęli nowe pożycie i więcej się nigdy nie kłócili.

32. O tem, jak niewinnie zasądzona od śmierci uratowana została.

Był ongi wielki bogacz a miał nieletniego syna jedynaka. Gdy mu przyszło umierać, zawołał swego stryja i przekazał mu opiekę nad synem i jego majątkiem. Majątek zaś był bardzo wielki, były sklepy, spichlerze i całe beczki wypełnione dukatami. Synowi zaś tak polecił: Gdy podrośniesz i poczną cię swatać, będziesz szukał żony ubogiej, ale cnotliwej i ładnej. Syn podrastał a mając ośmnaście lat, zaczął się dopytywać o żonę, któraby odpowiadała życzeniom jego ojca nieboszczyka. Wyswatano mu córkę

sofera (pisarza rodaków). Młody pojechał do niej i bardzo mu się spodobała. Odbyły się zaręczyny, a po niej jakim czasie miał się odbyć ślub. Narzeczony sprawił tymczasem swej wybranej piękne suknie jedwabne, i kupił rozmaite kosztowności; po ślubie zaprowadził żonę do swego domu, zwołał wszystkich domowników i rzekł do nich: Oto wasza pani, jej macie odtąd być posłuszni tak, jakby mnie samemu. Stryjowi jednak było to cierniem w oku. Po niej jakim czasie mąż rzekł do swej żony: Muszę wyjechać do Wiednia po towar; zabawię tam kilka miesięcy, a tymczasem pilnuj domu. Stryja zaś poprosił, żeby odwiedzał jego żonę od czasu do czasu i rozerwał ją, żeby się nie nudziła.

Pewnego razu, gdy mąż już był daleko, przyszedł stryj do swej krewnej i chciał ją namówić do hańby. Młoda kobieta bardzo się obraziła i natręta precz wyrzuciła. Ubodło to starego jeszcze mocniej i postanowił się zemścić. Poszedł po radę do swego przyjaciela i obaj uknuli podstęp. Przekupili jakiegoś pana, którego wysłali do jej pokoju. Sami zaś stanęli pode drzwiami, a gdy już pan był w środku, wszczęli krzyk, że schwytyli młodą kobietę na gorącym uczynku. Zbiegła się gawiedź i rozgłoszono po całym mieście, że owa pobożnisia jest prostą nierządnicą. Rzecz przyszła przed sąd. Stryj i jego przyjaciel zaświadczyli, że kobieta istotnie popełniła bezceństwo, zaczęli ją zasądzać na śmierć przez ukamienowanie. Wywleczono ją za miasto, gdzie wykonano wyrok.

Ale niesłusznie skazani nie mogą nigdy zostać uśmierceni przez ukamienowanie. Kobieta więc tylko pozornie została stracona, w rzeczy samej zaś została nadal żywa. W kilka dni później przejeżdżał tamtędy chłop i usłyszał głos wydobywający się z pod kupy kamieni. Chłop podszedł bliżej a głos odezwał się: Nie bój się niczego, przystąp śmiało i odwal kamienie. Chłop tak uczynił i wydobył młodą kobietę. Zabrał ją na furę i zawiózł do pobliskiej wsi. Kobieta stanęła w karczmie. Żona arendarza była niebezpiecznie chora; obca kobieta przystąpiła do jej łóżka i spytała co jej dolega. Gospodyni odpowiedziała, że cierpi na trąd, z którego żaden lekarz ani żadne „dziady i baby“ nie mogą jej wyleczyć. Obca kobieta rzekła na to: Ja cię wyleczę. Poszła do lasu, nabiierała ziółek, odwarzyła i sprawiła kąpiel. Skoro się chora w tej kąpieli skąpała, od razu wyzdrowiała; trąd znikł, jakby go nigdy nie było. Rozeszło się po całej okolicy, że w tej wsi mieszka kobieta, która cudownym sposobem leczy trędowatych, z całego świata zaczęto się tam zjeżdżać, a lekarka miała wiele zajęcia.

Tymczasem mąż jej powrócił z podróży, a usłyszawszy co zaszło, rozdarł szaty i usiadł na popiele. Stryja zaś i jego wspólnika dotknęła kara Boża: Dostali trądu po całym ciele. Skóra pokryła się całą ranami, z których sączyła się cuchnąca materya. Doszła ich sława owej lekarki; stryj więc poprosił synowca, żeby

go do niej zawiózk. Gdy przybyli na miejsce, krzyki obu chorych i smród z ich ran napełniły wieś całą. Cudowna lekarka poznała ich natychmiast, sama zaś została niepoznana. Ozwwała się więc do nich: Czy nie popełniliście wy kiedyś jakiego ciężkiego grzechu, za który Pan Bóg zesłał na was ciężką chorobę? Obaj chorzy, choć dobrze pamiętali, nie chcieli się jednak przyznać. Ale lekarka nalegała natarczywie. Przyznali się więc do winy, a małżonkowie na nowo się złączyli. Obu chorych żona jeszcze wyleczyła, ale od tej chwili pozbawiona została mocy cudownego leczenia.

33. O żydzie, który cesarzewiczowi przywiózł żonę o złotych włosach.

Siedział raz pewien cesarzewicz w ogrodzie pałacu ojcowskiego i czytał książkę. Wtem przeleciał ptak i spuścił na książkę kędzior włosów złotych. Cesarzewicz rozkochał się w tych włosach, przyszedł do ojca i powiedział do niego: Albo dasz mi za żonę dziewczynę, do której te włosy należą, albo się zastrzelę. Cesarz wydał rozkaz żydom zamieszkującym jego kraje, żeby wyszukali pannę, która ma złote włosy, inaczej ich wszystkich wymorduje. Żydzi obwołali post, tarzali się po popiele w bożnicach i modlili się do Boga, żeby im zesłał pomoc. Nakoniec postanowili, żeby losować, a kto wyciągnie kreskę, ten pójdzie w świat szukać panny. Los padł na jednego z najuboższych żydków. Dano mu pieniędzy, zaopatrzone w żywność, a on wyruszył w świat.

Chodząc, po drodze spotkał starego żebraka, wijącego się w boleściach; przystąpił do niego i spytał się, co mu dolega, a żebrak na to: Jestem wyczerpany z głodu, już trzy dni jadła w ustach nie miałem. Żyd nakarmił go, напоił i odział, a gdy chciał odejść, żebrak ozwał się: Za twoją dobroć wyuczę cię mowy wszystkich zwierząt. Siedzieli trzy dni i trzy noce, aż żyd doskonale rozumiał mowę zwierząt, ptaków i ryb. Potem żyd ruszył dalej. Spotkał rybaka, który niósł dwie wielkie ryby. Ryby, dopieroco złowione rzucały się i miały; spytał żyd rybaka, co kosztują te ryby, a rybak na to: Kosztują dwieście złotych. Żyd zapłacił pieniądze, a ryby napowrót do rzeki wrzucił. Ryby mu bardzo podziękowały, mówiąc: W potrzebie wywdzięczymy ci się. Poszedł dalej i spotkał psa, którego chycel wiodł na powrozie. Żyd spytał chycła, ile chce, żeby puścił psa na wolność; chycel żądał stu złotych. Żyd zapłacił żadaną sumę, a pies poszedł swoją drogą; do żyda zaś powiedział: Gdy będziesz potrzebował mojej pomocy, krzyknij, a ja natychmiast stanę na twoje rozkazy. Szedł dalej, i zobaczył dwie wrony kraczące żałośnie; spytał się wron, czego

„płacza“, a one odpowiedziały: Zima jest, nie możemy znaleźć ziarnka, a my głodne. Żyd wziął chleb, rozdrobił go i rzucił wronom; wrony się nakarmiły, podziękowały, mówiąc: Gdy będziesz potrzebował naszej pomocy, zawołaj, a przylecimy do ciebie. Żyd poszedł dalej i znalazł na drodze ptaszka postrzelonego przez myśliwca. Podniósł ptaszynek, otarł z krwi, zaszył ranę i nakarmił. Ptaszek się spytał żyda: Czem ja tobie mogę się wywdzięczyc za tyle dobrodziejstw? A żyd mówi: Nie wiesz ty ptaszku, gdzie mieszka pańska mająca złote włosy? Ptaszek odrzekł: Nie wiem, ale polecę i spytam się moich sióstr, może która wie; przylecę tu i powiem ci. Ptaszyna poleciała, a po jakimś czasie wróciła i latając ciągle przed żydem, zaprowadziła go do pięknego pozłocanego pałacu. W tem pałacu mieszkała królowna o złotych włosach. Żyd poszedł do niej i mówi: Syn cesarza tego a tego, chce ciebie za żonę. Królowna odrzekła: Pójdę za tobą do pałacu cesarskiego i zostanę żoną cesarzewicza, ale tylko pod warunkiem, jeżeli mi przyniesiesz dzbanek wody rajskiej i dzbanek wody piekielnej. Żyd poszedł do lasu i rozplakał się. Już mu się zdawało, że jest u celu, a tu nowe przeszkody. Skąd tu wziąć wody rajskiej i piekielnej? Wtem przypomniał sobie wrony. Zawołał; wrony przyleciały, a żyd rzekł: Przynieście mi dzbanek wody rajskiej i dzbanek wody piekielnej. Wrony kazały sobie przywiązać do skrzydeł dzbanki, poleciały, a wkrótce powróciły, niosąc jedną dzbanek wody rajskiej, a druga dzbanek wody piekielnej. Żyd stanął przed królowną i podał jej żądane dzbanki z wodą. Królowna bryzgnęła na żyda wodą piekielną, a ten natychmiast padł trupem, potem bryzgnęła na niego wodą rajska a natychmiast ożył. Przekonawszy się, że to istotnie woda z raju i piekła, królowna rzekła do żyda: Poszłabym już za tobą, ale, gdyś ty taki mistrz, musisz mi jeszcze wydobyć pierścioneć, który wpadł mi do morza. Żyd stanął nad brzegiem morza i rozplakał się. Wtem przypłynęły ryby, które był wykupił z rąk rybaka i spytały go, czego płacze. Żyd opowiedział im swoją biedę. Ryby natychmiast popłynęły napowrót, zwołały wszystkie swoje siostry i wypytały, czy która nie połknęła pierścionka. Odnalazłszy pierścioneć, ryby przypłynęły znowu do swego wybawiciela, czekającego na brzegu morza. Ten, mając pierścioneć, pospieszył do pałacu królownej. Po drodze jednak mokre złoto wysliznęło mu się z rąk; wtem przeszedł wieprz i połknął je. Zrospaczony żyd rozplakał się na nowo; wtem przypomniał sobie psa. Zawołał, pies natychmiast przybiegł; usłyszawszy co zaszło, rzucił się na wieprza, rozdarł go w kawałki i wydobył pierścienie. Żyd stanął przed królowną i oddał jej swą zdobycz. Królowna zgodziła się wyjechać do obcego kraju i zostać żoną cesarzewicza. Żyd zaś został hojnie wy-

nagrodzony, a gdy po śnierci ojca cesarzewicza tenże objął panowanie, zrobił go swoim poufnym doradcą.

34. O dziewczynie, która królewicza z zaklętego snu obudziła.

W pewnem mieście był bogacz, który miał bardzo piękną córkę. Zareczył ją z pewnym młodym człowiekiem, którego ona jednak z całej duszy nie cierpiała. Prosiła zatem Boga i płakała całemi nocami, żeby ją wyratował od małżeństwa z nienawistnym człowiekiem. Bóg wysłuchał jej prośby, a gdy stanęła pod baldachimem ślubnym, zerwał się nagle silny wiatr, który porwał pannę młodą i uniósł daleko, daleko. Miała ona na sobie perły i drogie kamienie i piękne suknie, zwyczajnie jak magnacka córka wystrojona do ślubu. Pomyślała sobie jednak: Po co mnie te świecące graty, wszak nie mogły ode mnie odwrócić nieszczęścia, a gdyby mnie tak rozbójnicy spotkali, gotowi nawet zabić. Zaszała jej drogę obdarta żebraczka. Zdjęła ze siebie drogie kamienie i kosztowne ubranie i zamieniła się w żebraczkę. W łachmanach żebraczych poszła zatem dalej, aż doszła do izdebki. Wszedłszy, zobaczyła leżącego na łóżku cudnego mężczyznę, pogrążonego jakby we śnie głębokim. Nad łóżkiem wisiał nadęty pęcherz, a przy nim karteczka, na której wyczytała, że jest to królewicz, snem zaklętym złożony. Jeżeli się znajdzie ktoś, któryby przez siedm lat, siedm półroczy, siedm kwartałów, siedm miesięcy, siedm tygodni, siedm dni, siedm godzin, siedm minut, siedm sekund, bezustannie nad samym królewiczem dał w zawieszony pęcherz, ten się nakoniec obudzi. Jeżeli ofiarująca się osoba będzie mężczyzną, obsypie go złotem, jeżeli zaś kobietą, ożeni się z nią i uczyni ją królową. Dziewczyna postanowiła podjąć się ofiary. I przetrwała tak aż pod koniec wyznaczonego czasu. Wtem zdarzyło się, że usłyszała przez okno jakieś jęki i płacze. Wyszędłszy, zobaczyła rozbójników prowadzących jakąś dziewczynę na śmierć. Ulitowała się mocno, przystąpiła do bandy, i ofiarowała rozbójnikom pierścień z drogim kamieniem, który zapomniała była oddać owej żebraczce. Pierścień wart był cały milion, rozbójnicy więc zgodzili się na uwolnienie porwanej dziewczicy. Uratowaną zpprowadziła do siebie, i poprosiła ją, żeby w jej zastępstwie dęła trochę, bo sama czuje się już bardzo zmęczoną. Zasnęła, a tymczasem królewicz się obudził, poczytał nowo przybyłą dziewczynę za zbawczynią swoją, i zaślubił ją. Tamta rozpacziała, płakała, rwała włosy, — nie nie pomogło. Na domiar złego, musiała zostać służebnicą niewdzięcznej, gdyż królewicz oddał ją na usługi swej żonie. Razu pewnego udał się królewicz w podróż do dalekich krajów, wy-

pytał więc każdego z domowników, czego pragnie, żeby mu pan przywiózł z drogi jako podarunek. Służebnica żony prosiła o pierścionek z prostym kamyczkiem. Królewicza zastanowiło to mocno, dla czego żąda ona tak skromnego podarunku, gdy mogła prosić o jakieś drogocenne rzeczy. Powróciwszy do domu, oddał jej żądany podarek, ale postanowił rzecz zbadać. Pewnego razu, gdy ona poszła na pastwisko, podążył za nią królewicz ukradkiem, i widział, jak ona mocno się rozpłakała, i gorzko użała na swój los. Łzy padały na kamyk, aż ten pękł, i rozprysnął się na sto drobnych części. Powiedziała: Jak moje serce nie ma pękać z żalu, kiedy ten oto nieczuły kamyk pękł od łez moich. Wyjęła nóż i chciała się zabić. Wtem przyskoczył królewicz, który się całemu zajściu zdawał być uważnie przyglądał; rozpęknięcie się kamyka przekonało go dowodnie, że ta służebnica miała w istocie być jego żoną. Powstrzymał ją więc od samobójstwa, poślubił, i tamtą wtrącił na całe życie do więzienia.

35. O mieście Chełmie, którego mieszkańcy słyną z głupoty.

I. Chełmianie budowali pewnego razu bożnicę. Kamieniołomy, z których brano na budowę materiały, znajdowały się na szczycie wysokiej góry. Chełmianie dźwigali kamienie na dół. Wtem przeszedł obcy i widząc to zawołał: Głupcy, czy nie łatwiej kamienie stoczyć na dół, zamiast je dźwigać! Chełmianie pomyśleli, że przecież obcy człowiek ma rację. Ale co tu robić, kiedy wszystkie potrzebne kamienie leżą już na dole. Zwołali radę i postanowili kamienie znowu znieść na górę, a potem je stoczyć.

II. Gdy już synagoga była gotowa, spostrzegł zbór, że zapomniano zrobić okna. Żeby więc mieć światło w bożnicy, wymyślił mądry rabin taki sposób; kazał namasowi (śłudze syn.) codziennie o wschodzie słońca nabrać dużo światła do worków, a to później wypróżniać w środku synagogi.

III. Nim wstawiono drzwi do bożnicy, rabin gminy miał wejść do środka, żeby ją obejrzeć. Ale jak tu wejść, kiedy drzwi jeszcze nie ma. Postanowiono zatem podnieść podwaliny, żeby rabin tedy mógł się dostać do wnętrza. Gdy rabin wetknął głowę w otwór, podwaliny zwały się a rabina musiano wyciągnąć. Obywatele spostrzegli, że ich duszpasterz nie ma głowy, nie mogli zaś sobie przypomnieć jak dawniej wyglądał. Posłali do rabinowej, żeby spytać, czy małżonek jej miał dawniej głowę; rabinowa odpowiedziała, że nie pamięta dobrze; tyle sobie przypomina, że go kiedyś iskała, nie wie atoli dokładnie, czy w głowie, czy gdzieindziej.

IV. Gdy pierwszy śnieg pokrył ziemię pewnej zimy, Chełmianie ubolewali, że szamas, gdy pójdzie zwoływać ludzi do synagogi, podepce białe pokrycie. Kazali więc szamasowi stanąć na stole, a czterech ludzi go obniosło.

V. Zwierzchnikowi gminy chełmskiej nie spodobało się pewnego razu położenie synagogi. Kazał więc szamasowi, żeby ją przesunąć na inne miejsce. Obaj przyparli się plecami do muru i parli mocno. Wtem przechodzi obcy i rzecze do nich: Posłuchajcie mojej rady i rozbierzcie się, to wam lżej będzie mur odsunąć. Chełmianie usłuchali, a wkrótce ubrania znikły. Wtedy rzekł zwierzchnik do szamasa: Widać ten obcy był mądry człowiek; dopiero kilka chwil upłynęło jak się rozebraliśmy, a już tak daleko odsunęliśmy bożnicę, że już odzieży nie widać.

VI. W Chełmie przez dłuższy czas nie pokazał się miesiąc na nowiu. Obywatele byli w rozpacz, bo nie mogli odmawiać przepisanej modlitwy. Wtem rabinowi przyszła myśl. Zwołał więc zgromadzenie i tak przemówił: Przypominam sobie, że wracając raz z jarmarku, wiozłem ze sobą beczkę barszczu. Na dnie beczki był miesiąc zupełnie taki, jak na niebie. Wysłano zatem posłańca na koszt gminy, który miał przywieźć miesiąc w beczce barszczu. Widząc, że rzeczywiście miesiąc leży na dnie beczki, szybko ją przykrył, żeby miesiąc nie uleciał.

VII. Gmina chełmska sprawiła raz zegar słoneczny. Wystawiono go na rynku, a deszcz padając, całkiem go zmoczył. Żeby temu zapobiedz, Chełmianie kazali wybudować dach nad zegarem.

VIII. W Chełmie zdarzyło się pewnego razu przed świętami Wielkanocnymi (pesach), że jedna z obywaterek, odsunawszy szafę od ściany, żeby prochy zmiatać, ujrzała trupią głowę wiszącą między szafą a ścianą. Przerażona Chełmianka zwołała sąsiadki; żadna nie chciała przystąpić. Mieszkańcy pouciekali z domów, a w całym mieście zapanował przestrah! Niesłychane zdarzenie! Nakoniec zeszli się grabarze, żeby biedną głowę obmyć, prawidłowy pogrzeb jej wyprawić i na cmentarzu pochować. Pokazało się, że to nie była trupa głowa, tylko garnek z lemieszka, którą pocziwa gospodyni dawno była ugotowała i na szafie schowała. Garnek spadł, rozbił się, a lemieszka stwardniała zachowała formę garnka.

Żeby zapobiedz dalszym podobnym wypadkom, zwierzchność gminy z rabinem na czele, wydała rozporządzenie, że w Chełmie odtąd nie wolno gotować lemieszki.

IX. Pewien Chełmianin poszedł raz na jarmark. Po drodze zmęczony położył się spać. Żeby trafić na prawdziwą drogę, położył

się głową do swego miasta rodzinnego, a nogami do przeciwnego. Gdy mocno zasnął, przyszedł jakiś człowiek, ujął go za nogi i przekręcił tak, że miał miasto rodzinne w stronie nóg, a tamto w stronie głowy. Chełmianin obudziwszy się, przypomniał sobie znak, jaki przed zaśnięciem był sobie zrobił, i szedł prosto do domu w przekonaniu, że tędy droga na jarmark. Doszedłszy do miasta, ujrzał ulice i domy, i myśli sobie zdziwiony: Zupełnie tak, jak u nas. Przyszedł na rynek: Akurat jak u nas; szedł dalej i ujrzał swój własny dom; myśli sobie: Gdybym nie wiedział, żem na jarmarku, sądziłbym, że jestem w domu. Nareszcie widzi swoją żonę, chwyta za kij i wali: Ja na jarmarku, ty także na jarmarku, któż więc w domu został?

36. Chojzek, sławny głupiec.

I. Chojzek poszedł raz na targ i kupił drag, którego potrzebował do wybudowania s y k y (szałas, w którym się przebywa przez święto „szałasów“ (kuczek), przypadające w końcu września); zamiast nieść drag wzdłuż, niósł go w poprzek. Przyszedłszy do bramy, nie mógł wejść. Zwołał więc ludzi i kazał zwalić mur, żeby mógł się dostać do środka.

II. Chojzek poszedł raz do łaźni; widząc tam dużo obnażonych nóg, pomyślał sobie: Jak ja potrafię później odnaleźć swoje nogi między tyłą obcych. Owinał więc wstążkę dookoła nogi i wszedł bezpiecznie. Później wstążka się odwiązała i zginęła; Chojzek nie mógł swych nóg poznać, i podziśdzieć jeszcze nie wie, na czyich nogach chodzi.

III. Chojzek położył się raz spać na gołej ławce. Gdy rano wstał, bolały go wszystkie członki. Myśli sobie Chojzek: Co mnie to tak mogło gniesć na tej ławce, przecież tu nic nie leży. Przypatrzwszy się bliżej, ujrzał piórko gęsie leżące na ławce. Pomyślał sobie: Jeżeli jedno piórko na ławce tak gniece, o ile więcej cała pierzyna może gniesć! I od tego czasu Chojzek nigdy na pierzynach nie sypia.

IV. Chojzek kładąc się spać, postanowił zaopatrzyć każdą część obuwia w numer, żeby przy wstawaniu w żądanym porządku się ubrać. Liczył więc: bekiesza—numer pierwszy, kamizelka—numer drugi, i t. d.; sobie samemu dał numer dziesiąty. Miał więc razem dziesięć numerów. Nazajutrz wstał, znalazł wszystko w porządku, aż do numeru dziesiątego; tego nie mógł odnaleźć. Gdzie jest Chojzek? pytał cały dzień. Ale jeszcze nie ma odpowiedzi.

V. Chojzek pokłócił się raz ze współobywatelami. Żeby się na nich zemścić, wyszedł za miasto i pościł kilka dni. W końcu

uczul się bardzo słabym, i myśli sobie: Jeżeli ja jeden takem się zmęczył, jakżeż musiało się miasto zmęczyć, gdzie ich jest tak wielu. Powrócił zatem do miasta i rzekł do obywateli: Alem was nauczył! Dobrzeście się wygłodzili!

VI. Chojzek posłał swojej narzeczonej pocztą suknię na wiązanie. Do kieszeni włożył list do narzeczonej, w którym tak pisał: Idź na pocztę, odbierz suknię, włóż rękę do kieszeni, gdzie znajdziesz ten oto list.

VII. Pewnego razu stanął Chojzek nad brzegiem stawu i wpatrywał się we wodę. Ujrzał tam swą postać obróconą do góry nogami, z głową zwieszoną na dół. Chojzek zdziwił się mocno: Po co ten człowiek we wodzie ma guziki u spodni? przecie oneby mu spaść nie mogły. Po głębokiem rozmyślaniu orzekł: Gdyby ten człowiek nie miał guzików przy spodniach, moje spodnieby spadły! Aha!

II. Pieśni.

1. Pieśń o Karmylinie ¹⁾.

Żandarm:

1.

My jesteśmy żandarmi
od tego pana,
jemu zaprzysięgliśmy wierność;
u stanisławowskiej komisyi musisz się stawić,
i musisz z nami pójść.

Berek:

Idź już sobie ode mnie,
I nie stój koło mnie,
I ustąp mi choćby na chwilę;

¹⁾ Karmylin, właściwie Karmin, doniósł był w r. 1874. władzom stanisławowskim o nadużyciach i przekupstwach przy poborze do wojska, co pociągnęło za sobą znaczne zaostrenie dotyczących przepisów i zabranie wielu młodych ludzi do służby wojskowej. Ów Karmin przechrześciwszy się, przybrał nazwisko Karmiński; żył później we Wiedniu, gdzie był redaktorem „Herr-und Marine-Zeitung“. Przed niedawnym czasem odebrał sobie życie, podobno z melancholii. Pieśń, aczkolwiek nie odpowiada już dzisiejszym poglądom ludu żydowskiego na służbę wojskową, przechowuje się jednak dotychczas w ustach młodzieży, chociaż już dość rzadka. Posiadam ją w czterech odmiankach bardzo nieznacznie różniących się od siebie, z których trzy doszły mnie przez żydów rosyjskich; ci się jej oczywiście nauczyli od swych współwyznawców galicyjskich.

przybyłeś do mnie z kąta
i nie odstępujesz mnie;
toczysz ze mnie bezustannie krew moją.
Pozwól mi choć jedną jeszcze sobotę być w domu,
i pozwól mi jeszcze odmówić „święcenie“¹⁾ nad świętem winem.

Masz za to pieniądze
a nie trać mnie ze świata.
Przysięgam, że nikomu o tem nie powiem.

Berek:

2.

Gdy ja tylko wszedł do asenterunku,
postavili mnie zaraz do miary,
i zaraz mnie wzięli (do służby)
i nie pomogli pieniądze.
Ach ten szatner²⁾, który ja muszę nosić,
który jest taki niedozwolony!
Nikt temu nie winien,
tylko Karmylin, ten donosiciel.

3.

Wzięto mnie od żony i dzieci,
i ostrzygli mnie nieszczęśliwego (brodę i pejsy)
napisali mi niemieckie nazwisko³⁾;
jestem już biedny zgubiony!
W kantynie dali mi 5 centów pieniędzy —
nikt temu nie winien, tylko Karmylin, ten Haman.

Ojciec:

4.

Ach nieszczęście, które mnie trafiło, można tylko opłakiwać.
Zbiera mi się na płacz, — Berek mój zgubiony!
Oj gwałtu! co ja pocznę na świecie,
oddali mego Berka, ani pomogli pieniądze!

Matka:

5.

Matka lamentuje i płacze,
oczy jej się roztapiają;

¹⁾ Świecenie, heb. kiddasz nazywa się błogosławieństwo odmawiane nad pełnym puhaem w piątek wieczór ku powitaniu nadchodzącej soboty.

²⁾ Szatner (heb.) oznacza sukno wełniane, szyte nicią lnianą, albo odwrotnie. Noszenie takiej odzieży jest żydom przepisami biblijnymi wzbronione.

³⁾ „Niemieckie nazwy“ oznacza w języku ludowym żyd. nazwiska familijne, nadane żydom, jak wiadomo, za czasów Józefa II. Lud, szczególnie na prowincyi, uważał do niedawnych czasów nazwy te za coś obcego, nieżydowskiego, obrażającego jego uczucia religijne.

myślała nieboga ciągle,
 że jej Berek zostanie wypuszczony;
 lekceważyła to sobie ciągle
 i zaufała Karmylinowi, donosicielowi
 kupiła cygarniczkę.....
 nakoniec jej Berka zabrali!

Berek:

6.

Oby was nigdy bieda nie nawiedziła,
 a tem bardziej bieda, jaka na mnie spadła teraz.
 Oj, zabiorą mnie już z domu rodzicielskiego,
 więc bądźcie mi wszyscy zdrowi.
 Oby was nigdy bieda nie nawiedzała,
 a tem bardziej taka, jaka na mnie spadła teraz.
 Oj zabiorą mnie już z pośród najlepszych przyjaciół
 i z objąć żony i dziecka.

7.

Psalmy, ojcie — życie, odmawiać będę
 a wstawiennictwo ¹⁾ dziadka mnie dopomoże;
 za donosicielem Karmylinem żałobę nosić będą,
 żeby wkrótce do ziemi (grobu) poszedł.
 Wtedy to tańczyć i podskakiwać będziemy
 i Boga będziemy chwalić;
 donosiciel Karmylin niech się rozpęknie
 niech przyjdzie na hańbę i sromotę!!

2. Pieśń o Penynie i Chanie ²⁾.

Penyna, Penyna poszła ze swemi dziećmi na spacer,
 Chana, Chana poszła do swego pomieszkania.

¹⁾ Wstawiennictwo heb. *rechys*, oznacza wpływ bogobojnych przodków, który oni na korzyść swych potomków wywierać mogą, zanosząc za nich prośby do Boga, któremu oni, zmarli, są bliżsi od żywych.

²⁾ Pieśń o Penynie i Chanie osnuta jest na tle opowiadania biblijnego o Chanie, matce proroka Samuela i jej rywalce Penynie. Obie były żony rolnika Elkana, a ostatnia, matka liczego potomstwa, urągała Chanie, będącej bezdzietną, gdy Chana szeptała ciche modlitwy, arcykapłan Eli poczytał ją za pijaną, i czynił jej z tego powodu ostre wymówki. Chana zaś usprawiedliwiła się skromnie. Arcykapłan, uznawszy swój błąd, pobłogosławił obrażoną niewinnie kobietę, a ta po roku powiła syna.

„Chano, Chano, poco ci świat (życie),
 „gdys podobna do bezpłodnego pola“.
 Chana zaczęła płakać i uzalać się,
 skoro mąż Elkana z bożnicy powrócił:
 „Elkano, Elkano, poco mi świat
 „gdym podobna do bezpłodnego pola!“
 Ale gdy Pan Bóg zechce pole to uszczęśliwić,
 z Jego pomocą zakwitnie ono dobrym owocem!
 — „co tu robi kobieta nietrzeźwa?“
 — „Nie jestem ja pijaną miodem i winem.
 „tylko biedą i ciężką zgryzotą!“ —
 „Penyno, Penyno, Chana już w pierwszym miesiącu“ (ciąży)
 „ale jeszcze nie w trzecim miesiącu!“
 „Penyno, Penyno, Chana już w trzecim miesiącu!“
 „ale jeszcze nie w piątym miesiącu!“
 „Penyno, Penyno, Chana już w piątym miesiącu!“
 „ale jeszcze nie w siódmym miesiącu!“
 „Penyno, Penyno, Chana już w siódmym miesiącu!“
 „ale jeszcze nie w dziewiątym miesiącu!“
 „Penyno, Penyno, Chana już w dziewiątym miesiącu!“
 „ale jeszcze nie słyszę krzyku (niemowlęcia)!“
 Winszujcie, winszujcie, każdy z osobna,
 Chana już zaczęła dzieci rodzić!
 „Penyno, Penyno, Chana już jedno dziecko porodziła,
 „a ty już dwoje pochowała!“
 „Penyno, Penyno, Chana już dwoje dzieci porodziła,
 „a ty już czworo pochowała!“
 „Penyno, Penyno, Chana już troje dzieci porodziła,
 „a ty już sześcioro pochowała!“
 „Penyno, Penyno, Chana już czworo dzieci porodziła,
 „a ty już ośmioro pochowała!“ —
 „Chano, Chano, tyś dobra i szlachetna,
 „Pozwól temu jednemu (pozostałemu) chować się między two-
 „Penyno, Penyno, wezmę twoje dziecko do siebie, jemi!
 „Niech rośnie w zdrowiu, i twojem zostanie!“ ¹⁾.

3. Pieśń ślepego.

1.

Ulitujcie się nademną,
 poratujcie mnie, i podarujcie mi chleba!...

¹⁾ U ludu żydowskiego panuje przekonanie, że matka, której dzieci umierają, powinna swe dziecko sprzedać pozornie takiej, u której potomstwo chowa się w zdrowiu.

Byłem niegdyś wielkim bogaczem,
teraz jestem podobny do śmierci (do umarłego),
niegdyś człowiekiem o dwóch oczach byłem,
zdrów, szczęśliwy i bogaty —
teraz mnie Pan Bóg ukarał, nie widzę drogi przed sobą,
jestem do umarłego podobny.

Przygrywka:

Mieście miłosierdzie nad ślepym
uratujcie mnie, i podarujcie chleba;
utraciłem wzrok w latach średnich
jestem już jakby zmarły.

2.

Dzieci kosztowały mnie wielkie sumy
nim ujrzałem je dorosłe;
ubogiego, ślepego, nędznego opuścili,
jakby wśród wody;
przysięgli, że mnie do siebie wezmą
będzie mi u nich dobrze bez miary.
Odkąd oślepiłem, nie chcą mnie nawet znać,
nakoniec zupełnie zapomnieli o mnie!

3.

Za moich (dawnych) lat żyłem sobie huczno,
żeby wiedzieć, żeby poznać świat;
dziś u mnie dzień i noc równe,
blask moim oczom zasłonięty.
Pamiętam jeszcze kolor pereł, dyamentów,
szmaragdów i kamieni drogich;
dziś pokażcie mi złoto — równe jest żelazu,
bo oczyma go już nie ujrzę.

4.

Jak szybko moje lata nbiegły,
utraciłem siły i zdrowie;
zabrały mi (lata) moje oczy
zostawiły mnie nędznego, ślepego....
Niebo, gwiazdy, góry i doliny,
zachwycają mnóstwo ludzi;
ja was także pamiętam od dawna,
ale zobaczyć nigdy się z wami nie mogę.

5.

Nigdy się tego nie spodziewałem,
żeby mi kiedyś tak źle było,

żeby zgasło mi światło
i blask (słońca) mi został odjęty;
miły Boże, miejże już litość nade mną
i nie daj mi długo się wahać:
poślij śmierć, i zabierz mnie do siebie,
zgaś już raz światło mojej gwiazdy.

6.

Wy ludzie, możecie mnie pożałować,
żem tak moje lata spędził;
dopóty będę płakał i użalał się,
aż mnie przykryje ziemia.
Ból mój wznaga się coraz bardziej,
głód nie daje mi spokoju;
potem będzie mi o wiele lepiej,
gdyż ziemia wszystko pokrywa.

Przygrywka:

Dziękujemy ci, i chwalamy cię wielki Bohaterze (Boże),
Ty nie opuszczasz robaczka pod ziemią
Ty wyżywasz cały świat,
wszystko przez Ciebie przeznaczone!

Komu uciechy, a komu utrapienia,
komu żywność dla zdrowia i życia,
komu szczęście, a komu nieszczęście,
i kogo ślepym czynisz.

Komu lata, a komu zatracenie,
komu zło, a komu dobro,
kto ma niszczyć, a kto zamrzeć,
a komu światło zasłaniasz.

Komu dochody, a komu żywność,
a komu (przeznaczasz) zgryzoty!
Miejcież litość i sumienie
i obdarzcie ślepego człowieka.

4. Pieśń pijaka (żartobliwa).

1.

Na wyspę pustą i próżną
zostałem wyrzucony;

ugodził we mnie ciężko
gniew Pana Boga!
Wzdłuż i wszerek
chodzę i rozmyślam i badam;
ach! nie ma szyneczku z trochę wódki,
żeby ugasić pragnienie!
Ach! jak można wyżyć
nie pijąc ani razu;
ach! jak można istnieć
bez szklaneczki wina!

2.

Może ukarany zostałem na tym świecie
za tę jedną rzecz,
że pijałem wódkę rozpuszczoną
i do tego nie w należytej mierze!
Miły Boże, wysłuchaj mnie
i wyprowadź mnie stąd —
na wieki przysięgam ci święcić,
że pijać będę okowitę z całych konewek.
Tam, gdzie gorzelnie są,
tam wódkę wypalają,
pod samym czopem tam,
moje miejsce będzie.

3.

Ptakowi oto zazdroścę,
który sobie lata na wysokościach,
przez moje miasteczko i mój szyneczek
sobie przelatuje!
Miły ptaku, wysłuchaj mych myśli
bo się jeszcze rozchoruję;
pozdrow mi w domu propinacyę
i w mieście wszystkie szynki;
oznajmij
w całej okolicy
wszystkim pijakom opowiadaj,
żeby po mnie płakali i żałobę nosili.

4.

Tu oto na tę wyspę
zostałem wyrzucony;
och! wietrze, miły wietrze,
żebyś mi człowieka tu zaniósł,
któryby mię później, po śmierci,
na święte miejsce (cmentarz) do grobu zaniósł,

i żeby mi flaszkę z wódką
na nagrobku wyrył,
aby, kto rzuci spojrzeniem,
wiedział, że tu pijak spoczywa
i że zgasł jeszcze za młodu,
nawet bez napoju.

5.

Wyryję na tem oto drzewie
moje ostatnie życzenie, wcale skromne:
Kto mój grób usypie,
niech mi spełni jedno:
flaszeczkę wódki, tak sobie życzę,
niech ze mną do grobu schowa;
abym, wstawszy z martwych (w dzień sądu ostat.)
miał czem się orzeźwić.
Wtedy to biegać będą
wszyscy pijacy, aby wódki kupić;
a ja będę miał przy sobie
nagotowaną od dawna!

5. Pieśni miłosne.

Icyk:

1. Mamuńciu, luba, serduszko, korono,
uspokój się na chwilę,
ugaś we mnie ten piekielny ogień
i daj mi tę, którą ja chcę.
2. Zakochałem się w pewnej dziewczynie,
która jest ładna, przyzwoita i prawa,
tam sobie siedzi w swej chałupce,
a do niej moja dusza się wyrывa.
3. Ptaszki latają, a lata mijają
jak wiatry i dymy;
gdy nie dostanę miłego, drogiego serduszka,
chyba dusza ze mnie uleci.

Matka:

4. Icyk — życie, luby, pojedę z tobą
do ojca twego, do Wiednia,
zaufam Odwiecznemu,
że przyzwoita partyę ci wynajdę.

Icyk:

5. Mamo — życie, luba, po co mnie
przyzwoita partya i dużo pieniędzy,
nie mając mojej złotej Feigi,
za młodu się pożegnam z tym światem.
6. Miesiąc świeci wśród nocy,
moja Feiga siedzi sobie przed drzwiami;
siedzi, siedzi, ręce złożyła —
oj, biada mi, biada!

Feiga:

7. Matko, matko, któż temu zawinił,
przecie sami tego chcieliście;
wyście utracili cukrową twarz,
a ja jedyne go kochanka.
 8. Zbudowałam sobie izdebkę,
wysypałam podłogę piaskiem bielutkim, —
nigdy dobrego, nigdy dobrego niech ten nie zazna,
który mi otruł mego Icka.
 9. Sprawiałam sobie sukieneczkę
na trzy poły szeroka, —
nigdy dobrego, nigdy dobrego niech ten nie zazna,
który nas rozłączył.
-
10. Mamunciu, chcesz, żebym żyła,
nie zważaj na pieniądze;
ze sto złotych jeszcze dodaj, —
inaczej pójdę ze świata.
 11. Mama mnie zaprowadza w kat
i chce mi dwa słowa szepnąć:
Wybij sobie jego z głowy,
inaczej będziesz żałowała....
 12. Oj, oj, mamunciu luba,
co twoje słowa pomoga,
ja chcę pójść za niego,
tak jak stoi i chodzi (mimo, że jest ubogi).
 13. Śnieg trąca o okna,
a na dworze zima;
prowadza młodego i młodą
pod baldachim ślubny.

14. Zarzucają na nią zasłonę,
ach, zasłona taka czarna;
zawiażują jej oczy —
oj, co się tam w jej sercu dzieje!
-
15. Dlaczegoż luba się gniewasz,
nie wiem przecież za co,
chodzisz cały dzień (bis)
ze spuszczonego nosem (gniewna).
16. Może sobie myślisz,
że cię nie kocham,
jedźmy więc oboje (bis)
do „dobrego żyda“ (cadyka).
17. Pojechać do „dobrego żyda“
i zanieść mu ofiarę;
będzie się za nas modlił (bis)
o wieczne życie.
18. O wieczne życie,
to przecież nie zbyt dużo,
dawaj tu usteczka, (bis)
i miej dobrą noc!
19. Dobrą noc, dobrą noc,
a jeszcze bardziej dobry sen;
dawaj tu rączkę (bis)
i róbmy zgodę.
-
20. Wierność mi zaprzysięgłaś
tam w pięknym ogrodzie, —
przegrałem swoje młode lata,
jakby w karty.
21. Gdy ktoś w karty przegrywa,
może przecież jeszcze wygrać,
ja zaś przegrałem swoje młode lata
i nie mogę ich napowrót odzyskać.
22. Już odemnie odjeżdżasz,
moje ty życie drogie, już mnie opuszczasz,
kochania już się wyrzekasz,
już miłości kres położyłaś.

23. Pragnąłem, usiłowałem,
miłe twe oblicze poznać;
z tobą miłość trwała zawarłem,
myślałem, że za mnie wyjdiesz.
24. A ty innego pokochałaś,
mnie zaś samego zostawiasz;
och, gwałtu, tem mnie do grobu wtrącasz,
z tego zejść do ziemi!
25. Gdzież to odjeżdżasz, drogie życie moje,
dlaczegoż mnie porzucasz,
pojadę szukać ciebie
na wszystkie strony świata!
26. Rozłączę się z tobą, moje ty życie drogie,
jakby ciało z duszą;
wrogi moje stoją opodal, —
doczekali się zemsty nademną!
-
27. Czółenko się posuwa, czółenko się posuwa,
czółenko się zamacza; —
nie ma drogiego mego życia (kochanki),
żeby przy mnie usiadła!
28. Kupiłem jej, lubej, medalionik,
a był on jasno-niebieski; —
podarunki jej mam w skrzyni,
ale jej samej już nie ma.
-
29. Przychodzisz do mnie i mówisz,
że mnie kochasz,
a idziesz do innej dziewczyny,
i kopiesz podemną grób.
30. Przychodzisz sobie do mnie
i przynosisz mi chusteczkę (na podarunek)
a idziesz do innej dziewczyny
i mówisz, żem ja podła.
31. Przychodzisz sobie do mnie,
i wycalujesz mnie na wszystkie boki,
a idziesz potem do innej dziewczyny
i kopiesz podemną grób.

32. Bywałam już na całym świecie,
we Lwowie i w Brodach; —
chłopcu nigdy nie zaufać,
jakby fałszywemu bogu.
-
33. Ach, kula, kula, kula,
niechby była ugodziła w tego człowieka,
który mnie zwiastował tę nowinę,
że moje złoto (kochanek) nie chce już ze mną mówić.
34. Sprawił mi sukieneczkę,
a kolor był jasno - niebieski;
podarki jego mam w skrzyni,
a jego samego już nie ma.
35. Zniknął, zniknął, zniknął,
a tyle mil daleko, —
ja myślałam, że miłość potrwa wiecznie,
a to było było tylko chwilowe.
-
36. Chodziliśmy sobie na spacer
między kłosami pszenicy, —
(trawą) obrosła już ścieżka,
gdzieśmy się przechadzali.
37. Na spacer my sobie chodzili,
do koła ogrodu, —
dziś jam się już zaręczył
a ty wciąż jeszcze czekasz.
38. Na spacer my sobie chodzili
po zielonej trawce, —
obrzydziłem cię sobie,
sam niewiem dlaczego.
39. Na spacer my sobie chodzili
dokoła chałupy, —
przez dziewięć lat my się kochali,
a teraz grób mi gotujesz.
40. Na spacer my sobie chodzili
dokoła płotu, —
dziś ja już narzeczony
a ty wciąż jeszcze dziewczką.

41. Na spacer my sobie chodzili,
na dworze był wiatr i deszcz,
ściskałam cię. nacałowałam cię,
a dyabeł wie dla kogo to wszystko.
42. Na spacer my chodzili,
a na dworze był wiatr,
rozprawiałem się z tobą,
jakby ojciec z własnem dzieckiem.
43. Na spacer my sobie chodzili, mój luby,
między żytem a kłosami,
nacałowałam ciebie, ściskałam ciebie,
a nakoniec my się rozłączyli.
-
44. Piękną ty jesteś, luba moja,
tylko cię na obrazie malować,
nie ma takiego na świecie cesarza,
któryby potrafił piękność twoją (złotem) zrównoważyć.
45. Piękną, luba, byłabyś,
jak cały świat szeroki,
jeden tylko brak masz, luba ty moja,
oto — że pieniędzy nie masz.
-
46. Napisz mi liścik, droga i luba ty moja,
i odeszlij mi go; —
gdybym ciebie, droga, ujrzał,
bardzobym został pokrzepiony.
47. Odeszlij mi tabliczkę (liścik), luba, droga,
żebym ją sobie trochę przeczytał; —
smutną piosenkę sobie zaśpiwam,
a przytem i trochę zapłaczę.
48. Ach, gwałtu, jak to można wytrzymać,
jak się będę mógł temu przypatrywać,
żeby ktoś inny chodził z moim brylantem (kochanką),
a ja bym musiał stać z dala.
49. Dopiero niedawno z tobą rozmawiałem,
jeezcze mi twoje słowa w uszach brzmią;
twoim ślicznym złotym włosom
na wieki (wierność) przysięgałem.
-

50. Gdy nadchodzi miłe lato,
bawimy się na piasku,
tam to nasze mieszkanie,
tam nasz kraj.
51. Czerwone czereśnie sobie wybieram,
zielone zostawiam;
pięknego narzeczonego sobie biore,
brzydkiego puszczam.
52. Na drzewku rodzą się czereśnie,
gorzkie są ich pestki,
gdy dziewczyna wychodzi za wdowca,
tę jej z oczu tryskają.

III. Wierzenia.

1. Złe duchy.

1. Rzuca się do konewki wody kawałek chleba lub bułki, aby duchy nieczyste przez noc nie miały do niej przystępu.
2. Niebezpiecznie jest spać w cieniu leszczyny albo w pobliżu komina, bo tam złe duchy mieszkają.
3. W pokoju położnicy nie należy komina zostawiać otwartym, bo wtedy nieczyste duchy się dobywają.
4. Trzeciego i siódmego dnia po połogu zapala się świecę albo kaganiec w pokoju położnicy (dla odpędzenia duchów).
5. Po porodzie należy zawieszać dziecku na szyi korale albo czerwoną wstążeczkę, bo to chroni dziecko od zamiany przez złe duchy. (Wiara w złe duchy zamieniające dzieci nowonarodzone, jest u ludu żydowskiego bardzo niewyraźna. Przejęta została prawdopodobnie od ludów słowiańskich, ale dziś ślady jej są bardzo zatarte).

2. Uroki. Czary.

6. Przeciwno złym urokom u dziecka należy mu do powiśnięć wszystkie kawałki płótna skradziony z tej samej sztuki, z której uszyto suknie śmiertelne dla nieboszczyka.
7. Na dziecko dotknięte złym urokiem, niech trzech pierworodnych chłopców napluje po trzy razy.
8. Dobrze także, aby je osoba, która urok zadała, trzechkrotnie obliżała po twarzy.

9. Dowodem zaś jest, że słabość od złego uroku pochodzi (tak u dzieci jak i u dorosłych), że pot ma smak słony.

10. Jeżeli czary uczynione komuś, zostały spalone lub wrzucane do wody, nigdy ich już odczynić nie można.

IV. Przesady.

1. Życie. Siła i zdrowie.

1. Jeżeli najstarsze dziecko z rodziny rozwiodło się z mężem (lub żoną), i reszta się rozwiedzie.

2. Jeżeli matka zrodziła bliźnięta, córka także rodzić będzie bliźnięta.

3. Piękne dziecko przezywają murzynem, żeby jego urodzie nie zaszkodzić.

4. Jedzenie z pokrywki pomaga do rozwoju piersi u dziewcz.

5. Gdyby ktoś potrafił przerzucić rdzeń pióra gęsiego siedm razy przez dach, stałby się igłą.

2. Choroby, leki.

6. Kąpiel chorego dziecka należy wylać na rozdroże, to dziecko wyzdrowieje.

7. Nie należy płuć na ogień, bo można dostać „ognia“ (rodzaj wyrzutu na ciełe).

8. Gdy dziecko nie ma spokojnego snu, trzeba zdjąć po jedzeniu obrus wraz z okruszynami ze stołu, zwinąć go i dać dziecku pod poduszkę.

9. Przestraszone dziecko trzeba tacać lekko po stole, podłożywszy jajo pod ciało.

10. Gdy się dziecku przyśni woda, a sen je przestraszy, należy mu natychmiast bryzgnąć wodą na twarzyczkę.

11. Dziecku przestraszonemu należy trzechkrotnie chuchnąć na czoło i koszulę na niem rozedrzeć.

12. Albo należy je skłonić do puszczenia moczu a umoczywszy kraj koszulki w urynie, przecierać mu twarzyczkę.

13. Albo obliczać mu twarz trzechkrotnie, a za każdym razem wypłuć.

14. Dziecku, które się przestraszyło psa, należy ścisnąć lekko mały palec, a za psem rzucić kawałek chleba.

15. Wodę, w której gotowano jaja, należy wylać, bo gotując w niej inną potrawę, można dostać trądu.

16. Świecy nie należy gasić ustami, bo można od tego dostać trądu.

17. Po małych miasteczkach widać czasem na bramach domów napisy: „Tu już była febra, koklusz, odra i t. d.“ Ma to bronić wspomnianym chorobom wstępu.

18. Aby w dniach postu (które często bywają skwarne), nie cierpieć zbytniego pragnienia, należy we wigilią postu, pijąc po raz ostatni wodę, obracać naczynie, z którego się pije, w koło ust tak, żeby niemi dotykać całego obwodu otworu.

3. Sprowadzanie szczęścia.

19. Czwartek i piątek to są najpomyślniejsze dni do przeprowadzenia się do nowego pomieszkania.

20. Wprowadzając się do nowego pomieszkania, wnosi się najprzód trochę chleba, soli i miodu, oraz woreczek zawierający talis (suknię wełnianą do modlitwy) i tefilin (pudełeczka z pergaminu zawierające pewne ustępy z pięcioksięgu, rzemieniami przy-mocowywane do czoła i lewego ramienia podczas modlitwy porannej w dniach powszednich).

21. Dobrze także wnosić najprzód do nowego pomieszkania rozczyn.

22. Aby mieć powodzenie, należy wziąć but z prawej nogi bogatego chłopca, napęlić go czystym i pięknym zbożem i pogrzebać w pośrodku sieni.

23. Chcąc uzyskać wzajemną miłość dziewczyny, trzeba przyszyć sobie pod podeszwą kilka jej włosów.

24. Dziewczyna, która zjadła resztki „chroses“ (jabłko siekane razem z orzechem włoskim; używa się do zamaczania gorzkiego zioła przez dwie pierwsze noce świąt wielkanocnych), zareczy się jeszcze tego roku.

25. Na weselach dziewczęta kradną szpilki od włosów narzeczonej, co im do prędkiego zamażpójścia dopomaga.

26. Zjadają też „zroe“ (kawał mięsa pieczonego używanego przez pierwsze dwie noce Świąt wielkanocnych, na pamiątkę danej ofiary w świątyni jerozolimskiej), co ma ten sam skutek.

27. Gdy się sprawia pierzyny dla nowożeńców, należy wrzucić do pierza kilka starych monet; to przynosi szczęście.

28. Kobieta, której dzieci umierają, niech własną piersią karmi nowonarodzone, to ono zostanie przy życiu.

29. Położnica wstawszy z łóżka, niech kładzie nowe trzewiki, to dziecko wcześniej zacznie chodzić.

30. Dobrze kołysać dziecko w starej kołysce, gdzie już poprzednio dzieci się kołysały.

31. Dzieciom zawieszają u szyi ząb wilczy razem z monetą, na której wyryto literę hebrajską „ח“ (h).

32. Pępowinę od nowonarodzonego dziecka należy przechowywać, a gdy dziecko zaczyna się uczyć, pokazać mu ją, wtenczas będzie miało silną pamięć.

33. Żeby dziecko rozpoczynające naukę miało w niej powodzenie, piszą na tabliczce wiersz z biblii, kładą na zapisane miejsce trochę miodu, który dziecko potem ma oblizać.

34. Pierwszą wesz znalezioną u małego dziecka, zabić na zwierciadle, a dziecko będzie umiało ładnie śpiewać.

35. W żołądku koguta znajdują czasem kamień wyglądający jak kryształ. Mężczyzna niech nosi ten kamień zawsze przy sobie, a żaden wróg nie będzie miał nad nim władzy.

4. Nieszczęście.

a) *Sprowadzanie.*

36. Pajęczyna w izbie mnoży się, gdy w domu panuje troska.

37. Niebezpiecznie przejść pomiędzy dwiema kobietami, będącymi w czasie menstruacji.

38. Kobieta w czasie menstruacji niech nie zakwasza barszczu ani ogórków, ani też niech nie nastawia wina rodzynkowego, bo robota się nie uda.

39. Gdy wróg wychodzi z czyjegoś pokoju, należy tuż przed jego nogami nóż wetknąć do ziemi, wtenczas wróg nigdy powodzenia mieć nie będzie.

40. Wziąć pęk włosów z głowy wroga i wrzucić do wydzielin ludzkich, a tamten będzie wszystkim nienawidzony.

41. O dziecku, które siedząc kiwa wciąż nogami, mówią, że przeklina ojca i matkę.

42. Dzieci, które w szkole zamieniają swoje miejsca, zamienia je także w grobie (nie będą miały spokoju).

43. Nie dobrze wracać z połowy drogi, wyszedłszy za interesem, bo interes się nie uda.

b) *Zapobieganie.*

44. Wylewając wodę na podwórzu w nocy, należy się wystrzegać, żeby kogo nieobryznać, ten bowiem może oślepnąć.

45. Oko koguta przywiązane pod prawem ramieniem, chroni od złych ludzi i drapieżnych zwierząt.

46. Spotkawszy garbatego, należy pluć trzy razy, inaczej można nie mieć powodzenia przez cały dzień.

47. Małym dziewczętom, śpiewającym przy stole, mówią, że będą miały głupich mężów.

48. Dziewczyna, wymiółszy izbę, musi sama śmieci wyrzucić, inaczej trudno jej dostać narzeczonego.

49. Gdy się ktoś wyprowadza z pomieszkania, gdzie mu się źle wiodło, niech otworzy drzwiczki komina i zawoła 3 razy z rzędu głośno do środka: „Wszelkie złe niech się tu zostanie.“

50. Chłopcy nie powinni spać na pierzach z kaczek, bo od tego „psuje się ich głowa“ (talenta do nauki).

51. Jedzącemu nóżki kurze ręce trząść się będą na starość.

52. Podkowa, przybita na progu, broni wszelkiemu złemu wstępu do środka.

53. Zamiatając izbę, nie należy zaczynać od drzwi, gdzie jest przybita „mezusa“ (skrawek pergaminu zawierający pewne ustępy z pięcioksięgu), bo to szkodzi powodzeniu w zarobkowaniu.

54. Gdy panuje zaraza, nie należy w nocy otwierać nikomu, chyba na potrójne zapukanie.

55. Zarazę należy odwrócić na świnie, a opuści ludzi.

56. Gdy szamas (sługa kahałny) padnie ofiarą zarazy, wnet ona ustanie.

57. Żeby się uchronić rozbójników, należy nosić przy sobie oko nietoperza, przywiązane pod lewem ramieniem.

58. Noga zająca zakopana pod progiem, chroni dom od napadu rozbójników.

59. Jeżeli ktoś zmuszony jest przenocować w polu, niech zawiesi główkę czosnku na sznurku u szyi.

60. Kto jest bojaźliwy, niech patrzy na nogi zmarłego, albo niech ścisnie lekko mały palec jego ręki.

61. Czepek, w którym czasem rodzą się dzieci, pozbawia tego, który go przy sobie nosi, wrodzonej bojaźliwości.

62. Gdy człowiek spostrzeże spotkanego w lesie wilka, nim został przez niego spostrzeżony, wilk zleknie się człowieka i ucieknie; przeciwnie zaś człowiek jest w niebezpieczeństwie. Środek na to, żeby nosić przy sobie ogon wilecy.

63. Zona, którą mąż porzucił, niech położy akt ślubny pod poduszkę, na której sypia, a mąż niezawodnie wróci.

64. Żeby udaremnić szkodliwe zabiegi nieprzyjaciela, należy wziąć żywego pajaka, wlepić go w kuleczkę wosku pozostałego ze świecy, która się w sądny dzień paliła w bożnicy. Kuleczkę należy wziąć do ust i mówić: Tak jak ten pajak jest bezwładny, niech i moi wrogowie będą bezwładni, gdy zechcą mi zaszkodzić.

65. Albo należy własną ręką uprząć nitkę ze lnu, pójść na ementarz, wymierzyć nią pierwszy lepszy grób, później nawiazać dużo węzłków jeden przy drugim, mówiąc przytem: Zawiażuje

i zatykam gębę N. N., żeby nie mógł na mnie szczekać. Później nitkę zagrzebać.

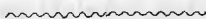
66. Kotowi należy ucinać kończyny uszu i ogona, tem odejmuje się mu moc szkodliwą.

5. Przyszłość w ogólności.

67. Kobieta, wracając z kąpeli rytualnej, niech sobie oczy zasłoni, aby nie ujrzała jakiegoś nieczystego zwierzęcia, np. świni, psa i t. d., bo to może szkodzić dziecku, mającemu przyjść na świat.

68. Chcąc odgadnąć, jakiej płci dziecko brzemienna kobieta porodzi, trzeba znienacka na nią krzyknąć: Ręka twoja zawałana! Jeżeli spojrzy najpierw na zewnętrzną stronę — będzie chłopiec, jeżeli zaś na wewnętrzną — będzie dziewczyna.

69. Gdy położysz na szyi śpiącej kobiety kawał tłuszczu wilczego, opowie ci we śnie wszystkie swoje tajemnice.



V. Wróżby. Przepowiednie.

1. Kto przysiągł fałszywie, umrze w tym samym roku.

2. „Pączek“ na knocie świecy zapalonej, znak to, że nadejdzie list.

3. Jeżeli komuś się śniło w nocy, że jest nagi, dozna następnego dnia zawstydzienia.

4. Gdy para małżonków kłóci się trzy razy z rzędu w piątek wieczór po zapaleniu świeczek sobotnich, będą między nimi ciągłe swary.

5. Chcąc się przekonać, czy się dwoje ludzi kocha, należy wrzucić do ognia dwa skrawki papieru, z których jeden nosi napis: narzeczony, a drugi: narzeczona. Jeżeli skrawki gonią się wzajemnie, jest miłość.

6. Kto ujrzy miesiąc pierwszy raz po nowiu po prawej ręce, dobrze mu to wróży; po lewej zaś, — źle.

7. Wycie psów po nocach, zwiastuje zarazę.

8. Gdy miesiąc rożkami obrócony do dołu, będzie deszcz, do góry zaś — pogoda.



VI. Medycyna ludowa.

1. Na brodawki. Nacierać brodawki pokrajanem jabłkiem albo kartoflem, a potem jabłko lub kartofel zagrzebać w gnoju; gdy te zgniją, brodawki zginą.

2. Naciać na kawałku drzewa tyle karbów, ile się ma brodawek, a drzewo nosić przy sobie. Tam, gdzie się je nareszcie zapomni, brodawki zostaną.

3. Albo nacierać brodawkę sokiem, sączącym się z mokrego drzewa, gdy się pali.

4. Gdy się płód w żywocie brzemiennej zniża (co może za sobą niebezpieczeństwo sprowadzić), należy zapalić trochę spirytusu na talerzu, na płomień należy nasypać kaszy hreczanej, a misę postawić między nogi kobiety, żeby parę w siebie wchłonęła.

5. Kobieta chcąc mieć dzieci, niech pije odwar krwawniku przez czternaście dni naczczo.

6. Chcąc mieć chłopca, kobieta kładzie się po spółkowaniu na prawą, jeżeli zaś dziewczynę, na lewą stronę.

7. Gdy w Poznaniu panowała cholera w r. 1831, tamtejszy rabin Akiba Eger wynalazł w starej księdze, że 415 lat przedtem panowała podobna zaraza, a wtenczas zażywało jako środek ochronny codziennie rano na czczo 4 do 6 ziarek gorczycy, oraz noszono w kieszeniach wążkie, czosnkiem nacierane kawałki chleba. Poznańczycy zastosowali ten środek u siebie z dobrym skutkiem. Król Fryderyk Wilhelm miał własnoręcznym pismem podziękować rabinowi za dobrą radę. („Izraelita“ lwowski z dnia 3 października roku 1884).

8. Gdy się dziecko narodzi martwe, należy mu trzykrotnie wołać do ucha imię ojca, to się obudzi.

9. Gdy dziecko narodzi się martwe, należy je położyć na przetak i okadzać sianem.

10. Dobrze także okadzać słomą hreczaną.

11. Na febrę. Napisać pewne słowo hebrajskie oznaczające febrę na migdałach i podać je choremu do spożycia.

12. Albo: Chory niech owinie wesołą włosem wyrwanym z głowy i rzuci ją daleko.

13. Dobrze oblać chorego na febrę konewką wody, ale całkiem niespodzianie.

14. Włoszcianie czasem kradną u żydów t. z. „mezuzos“ (obacz wyżej nr. 53), które warzą we wodzie, a odwar piją na febrę.

15. Na febrę dobrze zjeść tę potrawę, którą się najmniej lubi.

16. Na febrę u kobiet dobrze pić wodę, którą sobie Rohen (potomek kapłańskiej rodziny Aarona) ręce umył przed wygłosze-

niem błogosławieństwa nad ludem zgromadzonym w bożnicy. (Obzęd ten pełni się podczas uroczystych świąt przy nabożeństwie).

17. Na febrę dobrze zeskrobać deski, na których t. z. drukarz wyciska wzory na dymkach chłopskich; oskrobinami należy chorego kadzić.

18. Albo także pić wino zmieszane z własną uryną.

19. Należy chorego na febrę wymierzyć na wszystkie boki nicia, a nie położyć na obcą furę, która chorobę wywiezie.

20. Zwarzyć wesz i dać wodę choremu do picia.

21. Na chorobę gardła u dzieci należy przyłożyć łożówkę.

22. Także na chorobę gardła zawieszają dzieciom czosnek.

23. Na hemoroidy u kobiety dobrze włożyć kawałek świeżego, niesolonego masła do stolca.

24. Na koklusz. Rozłamać nad głową dziecka dwa zrośnięte chleby wnet po wyjściu z pieca.

25. Na koklusz u dzieci. Należy je smarować kałem, psa — chłopca, a suki — dziewczynę.

26. Albo należy dać dziecku do wypicia trochę mleka matczynego, w którym ugotowano nad płomieniem łożówki kawałek cukru.

27. Dać dziecku wypić krople, zostające na dnie konewki, w której przyniesiono wodę w sobotę wieczór.

28. Albo dać dziecku mleko matczyne, które zgotowano razem z trochę niebieskiej wełny i kawałkiem cukru.

29. Kału końskiego używa się czasem do zatamowania krwi po obrzezaniu nowonarodzonego dziecka.

30. Szybę z okna położyć na dziecko cierpiące na kurcze.

31. Na zatrzymanie nadmiernej menstruacji, dać kobiecie wypić kwartę wody, w której moczono cztery rodzaje mięsa, n. p. wołowe, cielęce i t. d.

32. Kobieta niech nocną porą śmieci nie wyrzuca, bo może na nią w nocy przyjść menstruacja.

33. Kobieta mająca menstruację, niech nocą nie wylewa wody, w której mięso moczyła, bo trudno będzie krew zatamować.

34. Kobieta, która ma menstruacją zbyt obfitą, niech pierze swoją zakrwawioną koszulę razem z gatkami męża.

35. Albo niech stanie z rozkraczonemi nogami nad jamą, w której wapno gaszono, aby parę wchłonać.

36. Albo niech pije wodę, w której moczono jagły, uwarzywszy w niej popiół.

37. Kobieta podczas menstruacji niech się nie dotyka róży miesięcznej, bo róża zwiędnie.

38. Chleb z miodem dobrze jeść na ułatwienie odpływu menstruacji.

39. Kobieta cierpiąca na zbytnią obfitość menstruacyjną, niech zamacza we krwi swej kawałek chleba i rzuci świnii pierworodnej na pożarcie.

40. Na nudności należy położyć się na wznak.

41. Na ból oczu wycierać oczy świeżo zniesionem jajem.

42. Albo umyć je rosą zebraną z łodygi buraków.

43. Na ciężki oddech smarować gardło świeżem masłem.

44. Czerwona wstążeczka u ręki chroni dziecko przed odrą.

45. Na padaczkę. Rozedrzeć żywą, czarną kurę nad chorym.

46. Albo odciąć głowę żywemu kogutowi i zagrzebać go pod progiem stołoty jakiegś. Gdy mięso w ziemi zgnije, chory uleczo-ny zostanie.

47. Albo niech chory pije przez dziewięć dni kolejno wódkę naczczó, a mianowicie tyle, ile odrazu do kieliszka nalał.

48. Na ból palca dobry kał krowi.

49. Na piegi. Myć twarz mlekiem kłaczy.

50. Dobry także sok brzożowy.

51. Albo nacierać twarz mlekiem świni.

52. Albo myć ją kwaśnem mlekiem.

53. Na ból piersi u kobiety. Przyłożyć czarną wełnę owczą, pokrapiana sokiem smereczanym.

54. Do bolączki dobrze przyłożyć gnój krowi.

55. Na pleśń pokazującą się u czasem u dzieci, dobrze wycierać spirytusem, w którym przepalono kawałek cukru.

56. Na częsty płacz dziecka należy uwarzyć wieńce od cebuli i czosnku razem z gęstym, używanym grzebieniem; w tym odwarze należy dziecko kąpać, a wodę później wylać na gościńiec.

57. Kobieta chcąc zostać płodną, powinna pojechać z mężem do innego miasta, tam odbyć rytualną kąpiel i tej samej nocy spółkować.

58. Na chorobę płuc; dobrze zjeść płuca wieprza, bo te są zupełnie podobne do płuc ludzkich.

59. Jeżeli pierwszy poród odbywa się ciężko, kobieta powinna przekroczyć niekę przewróconą.

60. Przy ciężkim porodzie trąbią w róg, którego się używa w święto nowego roku

61. Przy ciężkim porodzie niech mąż nabierze wody do ust i wsączy z niej kilka kropel do ust żony.

62. Na puchlinę rozcierać pajaka na bolejącym miejscu.

63. Albo usmażyć żabę w maśle i nacierać.

64. Albo przyłożyć pokrajaną rzodkiew.

65. Na reumatyzm: trzymać świnki morskie w pokoju chorego.

66. Albo niech chory zawsze nosi przy sobie trochę rtęci.

67. Na robaki u dzieci, przyłożyć do brzucha chustkę umoczoną w urynie.

68. Albo nasmarować miodem białą stronę papieru od cukru i tak przyłożyć do brzucha dziecka.

69. To samo pomaga na oparzenie.

70. Albo nacierać tętna i stopki chorego dziecka rozartym czosnkiem.

71. Albo też zawiesić mu u szyi kilka ząbków czosnku, nawlczonych na nitkę.

72. Dzieci chore na suchoty należy włożyć do wnętrza świeżo zarzniętego bydłęcia.

73. Albo należy ugotować dziewięć pierogów z mąki świeżo zmielonej, a we wodzie skąpać dziecko, wodę zaś wylać na gościeńce.

74. Pierwszym śniegiem dobrze twarz obmyć, to podnosi urodę.

75. Na ból w uszach: powlec kawałeczek zgrzebnego płótna woskiem ze świecy, która się w Śądny dzień w bożnicy paliła; płótno zwinąć w trąbkę i wetknąć do niebożącego ucha, potem zapalić, a ból ustanie.

76. Mając ból w zębach, należy wyciągnąć gwóźdź z podkowy przybitej do kopyta zdechłego konia; gwóźdź należy skrócić w pierścionek i nosić na palcu ręki przeciwnej tej stronie, w której czuje się ból.

77. Na żółtaczkę. Przyłożyć gołębia otworem odchodowym do pepka chorego. Gołąb wsiąka w siebie żółtaczkę i kona, a chory wyzdrowieje.

78. Chory niech pije kozie mleko.

79. Albo moczyć złoto we wodzie, a wodę wypić.

80. Albo niech się chory przypatruje swojej postaci, ukazującej się w dziegiu albo w roztopionym łożu.

~~~~~

D O D A T E K I.

Powieść 1. w żargonie żydowskim.

A mul hot a ryndar an' ojszer gehat an' eidem auf Rest. Der eidem hot gekonnt szejn lern, yn fleg furyń cym cadyk. Derwal hot der jynger man ungehojben arancykiken in datsche bichlech, yn yz sztark nyspaker geworen. Nor er hot sich alz gemyzt machen frym, wal er yz doch gewen bam szwer. Yber dem hot er ubgeklert, er soll fyn em awek. Er hot em firgesugt az er will awekfuren in a wäter medine aran, kedei er sol dort

fihren handel; in emens'u aran hot er gewolt ausnaren bam szwer dem naden, yn sich aweklozen kein Alyksandriy szel Myerajim, yn sich dort lernen tymes. Tchylys hot der szwer nyszt gewollt maskim san, nor der eidem hot ehm alz derkyczet: Wus wetzan man tachlys, ich myz dech unhajben ey handlen, fyn dem lernen allein wel ich dech kein parnusy nyszt haben. A klal, der szwer yz basztanen, yn hot ehm aus gerecht in weg aran. Nor auf ein zach hot er ehm gemyzt geben a tkiys-kaf, az er wet ubtreten bam reben, eider er furt aza wate nesi, yn sich mit em gyzegebenen. Der hot gehalten wort, yn fratyg ey nachts ba der sidy hot der reby imshojben ey zugyn tojry yz den apykojrys geworden zei er heiss, yn er hot nyszt gekont leiden dem rebens tojry, wu-ryn ynyweinyg yz er szoyn gewen kale. Der hot ausgetin das sztramel, yn yz in der hojler jarmelke anausgyangen abysyl szpaciren far der tir. Der hot sich in szpaciren fartracht, yn hot ungehojben alemul water awekey gein fyn dem haus, byz er yz farblondzyt geworden. Wi er chapt sech auf yn wyl a beim gein gein, kon er nyszt trefen dem weg. Hajbt er un ey gein wi di ojgen welen em trugen, byz er yz gekymen epes in a szttut aran. Nor wi er yz cygekymen fyn der nuntens, dersset er az dus yz nyszt kein szttut nor kszakys. Derwal dersset er a lecht lacht sech eyszen die kszakys. Dus yz gewen a bekhaus, yn fyn dort hot men ale tug gyfirt brojt yn szttetel aran. Der hot ungeklopt, er yz gewen sztark hyngeryg, hot er gebeten epes essen. Wi er zyet arg yn kajt dus sztykel brojt, kymt aran in sztib aran a grojser jyng, halb nakyt yn burwys, yn sztelt a nyder a kojsz fyn gebeks, yn gyt ub dem beker dus gelt far dem wus er hot farkojft. Der ojrech fregt dem beker, wus fardint aza jyng a tug, enfert der beker: a halben ranysz. Ynzer lamda hajbt un ey beten dem beker, er sol em einemen far a meszures. Der wyl nyszt: ir zeit an eidel kynd, in a zadener bekysze, wus kan ich myt ach unhajben ey tin? Jener hot dech ober nyszt kein breiry, bet er yn bet azoj lang: ech wel ach getraj dinen, yn wel far kejn szym szwere arbyt nyszt kein mojry huben. A klal der beker yz basztanen. Der lamden hot ausgetin di zadene bekysze, yn hot ungetin a groben szpencyr, yn hot sech arym gewykelt myt a sztryk, hot genemen dem kojsz of die pleices, yn hot arym getru- gen yn szttut gebeks. A mol yz gewen asyntirynek. In szttut hot men gewyst az bam beker dint a zawoloky, zeier a fester jyng yn tojg eym mylyter, hot men em puszyt genemen. Ba di zelner hot er gehat hacluchy. Men hot em hemacht far gefrajter yn der ouch hot men em gemacht far wachmaster byz er yz eym sof geworden jednyral. Er hot gehat kuwed yn orders fyn dem kajzer, nor er hot ale gebenkt a heim. A mul yz gewen a grojse mylchume. Hot men geheisen dem jednyral firen mylyter het wal,

in au' ander land aran. Nor der weg yz gewen dorch dem sztetel wi s'hot gewojnt der rebe. Ynzer jednyral hot gekomandirt: „halt!“ yn hot sech getracht lomech nor gen a kik wus tit der rebe. Wi er tret aryber di szwel zejť er wi er szteit cyryk yn der bekysze, myť der jarmelke of dem kop, yn er hert wie der rebe sugť eyn' einem fyn di wus senen gyzesen ban tysť: Gye waser cym waszen, yn lomer benezen. Er hot sech zeier derszroken, yn der rebe sugť cyn' em: Ni, jynger man, wylst noch furen kein Myerajim lernen tymes? Zyntyg hot em der rebe gezegnet, yn zugť: Fur a heim, see dich water lernen, yn za cyryk an'erlech kind. Wi er yz a heim gekymen, hot sich der szwer sztark far-chydysť, far wus er yz azoj geť cyryk gekymen. Er hot em pereeilť di gance masse, yn yz geblyben a grojsser chusyď.

D O D A T E K II.

Pieśń o Karmylinie w żargonie żydowskim.

Lied fyn Karmylin.

Żandarm:

1. Wir zenen žandaren,
fyn dizem heren,
ey ihm hoben wir getin szweren;
ba der stanislower komysye myzti sztajn,
yn myzt myť ynz myťgajń!

Berale:

Gaj szojn awek fyn mir,
yn sztaj nyszt ba man tir,
yn tret meť ub, chocť of an mynyt;
di byzt gekymen ey mir fyn ein ek,
yn tretst meť nyszt awek,
capst fyn mir sztendig man blyť.
Loz meť chocť dem einem szabes in der heim zan,
yn loz meť noch kidysz machen yber dem heiligen wan
na dir derfar gelt,
yn farľir meť nyszt fyn der welt.
Eť szwer dir, az eť wel far keinem nyszt zugen.

Berale:

2. Wi ech byn nor ey m asentirynek aran gekymen,
 hot men mech eyder mus gesztelt,
 hot men mech szoyn eygenymen,
 es hot nyszt geholfen kein gelt.
 Yn der szatner wus ech myz gajn,
 wus er yz azoj user,
 es yz keiner nyszt szyldyg,
 nor Karmylin der muser.
3. Me hot mech fym man wab yn kynd genomen,
 yn me hot mech nebych ub geszojsen,
 me hot mir ungeszryben dem daczen numen,
 ech byn szoyn nebych farlojren!
 In der kantin hot men mir gegeben 5 gracer numen
 es yz keiner nyszt szyldik, nor Karmelin der Humen.

Futer:

4. Oj, dus ymglyk wus yz geszehen, yz nor ey badauren,
 es gajt zech un a gewein, Berale yz farlojren.
 Oj waj gewalt, wus wel ech tin of der welt,
 me hot man Berale ubgegeben, es hot nyszt geholfen,
 kein gelt!

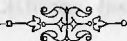
Myter:

5. Di mame klugt yn weint,
 di ojgen rynen ir aus,
 zi hot nebech sztendik gemeint,
 az ir Berale wet araus.
 Zi hot zech dus gehalten sztendik far grück
 yn hot getin dem muser Karmylin glajben.
 Zi hot gekojft a cygarszpyc,
 Cym sof hot men ir Berale ubgegeben.

Berale:

6. Es zol of ach kein mul kein noj nyszt kymen
 yn noch aza nojt wie of mir yz acynd.
 Oj me nemt mech szoyn a wek fyn man tatens ham,
 yn derwal zae mir alle gezynd.
 Es zol of ach keinmul kein nojt nyszt zan,
 yn noch aza nojt wi of mir yz acynd;
 oj, me nemt mech sojz awek fyn ale beste frand,
 yn fym man wab yn kind.
7. Tylym, tate - leben, wel ech zugen
 yn den zeidens zehys wel bajsztajn,

dem muser Karmylin, zol men klugen;
 er zol bekerew yn der erd aran gajn.
 demelt welen mir tancen yn szpryngen
 yn mir welen lojben Gott
 der muser Karmylin zol weren eyszpryngen
 er zol kymen ey szand yn ey szpot.



NUTKI

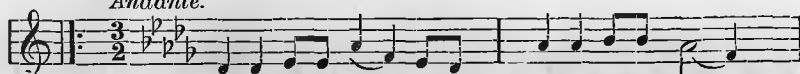
LUDOWYCH PIOSNEK ŻMUDZKICH.

SPISAŁ

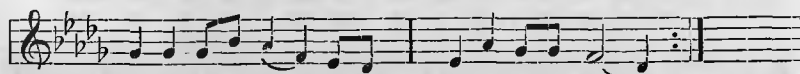
JÓZEF KIBORT.

1.

Andante.



Błę-ki-tny go-lą-beczku! gdzie ty bu - jasz?
Miele-na-sis ba-lą-de-li! ka-me tu ła - kio-i?



Złoty ka-ra-siu! gdzie ty pły-wasz?
Gialto - nesis ka-ro-se-li! ka-me tu skra-jo - i? *D. C.*

2.

Largo.



W zie-lo-nym le - sie rą - bią mło-dzi drwa-le,
Ża - lo gi - ria-le jau - ni kir-tie - je - tej,



I ja mu-szę gi - nąć bie-dna ja sie - ro - ta.
Rejk ir man pra-żu - ti, jau-naj si - ra - te - tej. *D. C.*

3.

Andante.


W ru - cia - nym o - gódku kwi - tuą pię - kne zio - ła,
Ru - tu dar - ża - le zid - puł - kies zo - le - les,



Tam się ba - wi - ły cna - tli - we dziew - cze - ta.
Te - naj bo - wi - jos cna - tly - wos mer - gie - les: D. C.

4.

Allegretto.


Tań - cza dziew - ki łań - cu - szek, Je - dna gu bi swój far - tu - szek.
Szo - ka mer - gas le - ciu gia - li, Ir ka - me - ti kwar - tu - gia - li -



Wy chło - pa - ki się nie śmiej - cie, Lecz far - tu - szek jej od - daj - cie.
Juns waj - kiu - kaj ne ju - ku - kiet, Kwar - tu - giw - ka a - ti - du - kiet. D. C.

5.

Larghetto.


Oj! my star - ce si - wo - gło - wi, Do - kąd - że u - cie - czem?
Mes se - ne - tej, sen gal - we - tej Kur mes pa - si - dies - ma?



Śmierć wy - cią - ga po nas rę - ce, Gdzież my się u - kry - jem?
Ti - ka mn - mis smertis grob - ti, Kurmes be isz bieg - sma? D. C.

6.

Allegretto.

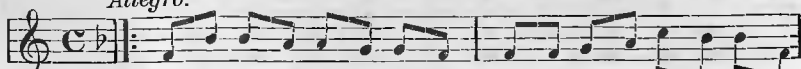

Gdy je - cha - łem przez ła - sy Przez te zie - lo - ne łą - ki,
Kad asz jo - jau par gi - ria - lis, Par szioś za - lo - ses łą - kia - les.



Uj - rza - łem dziewczę - ta Na łące sia - no gra - bią - ce.
Pa - ma - czian mer - gia - les Łon - ko zie - na grie - bon - tes. D. C.

7.

Allegro.



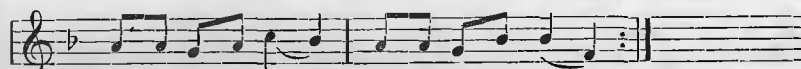
Dawniej by-ły dni szczę-śli-we, .. gdy że-bra-cy ba-lo-wa-li,
Daugiel bu-wa to-kiu die-nu, kad u-ba-gaj ba-la-wo-je,



Kie-dy cza-rę peł-ną wód-ki do dua wy-chy-la-li.
Kad czur-kia-le su a-riel-ku lig i du-gna two-je.



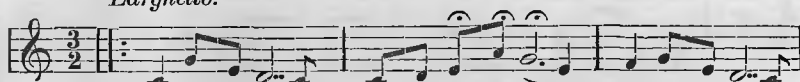
Cho-ciaż my-śmy o-baj chromi, Za-tań-czy-my pod-ka-sa-ni,
No-rint we-du a-bu raj-szi, Du-sma ga-ra pa-si-kaj-szi,



To nasz dzień we-se-la! To nasz dzień we-se-la!
Ta ir link-sma die-na! Ta ir link-sma die-na! D. C.

8.

Larghetto.



Śpie-wa żół-na Na ga-łaz-ce li-py, Płacze dziewczy-na
Gejd wo-lun-gia-le Lie-pa pa-sza-kia-le, Werki mer-gia-le



W ru-cia-nym o-gród-ku.
Rut-te-lu dar-żia-le. D. C.

9.

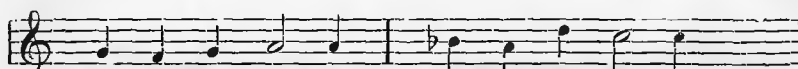
Andante.



Ach Bo-że dro-gi! To-bie zgrze-szy-łam,
Ak Die-we bran-gus! Tau nu-si-diej-jau,



Gdy z chłopcem lu-bym, W no-cy mó-wi-łam,
Kad su-ber-nie-li Na-kti kal-bie-jau!

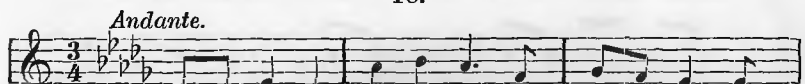


Choć tej roz — mo — wy nie żal mi wca — le,
Diel kal — bie — i — ma nie — ka ner — ba — ju,

Lecz od tej chwi — li wciąż je — stem smu — tna.
Wo lig to ła — j — ka lu — dna wajk szczio — ju. D. C.

10.

Andante.




W czarnym bo — ru so — sny zmrn — czą, A dziew — czę — ta
ża — lo gi — rio pu — szes lin — ka Wo mer — gi — les

rwą ja — go — dy, Mo — lo — dy — ce rwą ja — go — dy.
u — gas rin — ka, Wo ja — na — ses u — gas rin — ka. D. C.

11.

Allegretto.



Na stro — mej gó — rze brze — zi — na, A pod tą brze — zi — ną chłopczyzna.
Ant au — kszta kałna ber — że — lis, Wo po to ber — że — li ber — nielis. D. C.

12.

Andante.

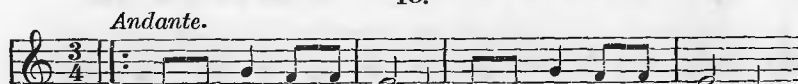


Przy — jeź — dza go — ściń — cem Na dzielnym ka — ro — szu bra — ci — szek.
At — jo wisz — kie — le — lu Jud — bie — ru żir — gie — lu bro — le — lis

A gdzie to by — leś bra — ci — szku? Gdzie tak spoci — leś ko — ni — ka?
Wo ka — me bu — waj bro — le — li? Kur tejp suszil — daj żir — gie — li? D. C.

13.

Andante.



O ma — tu — lu ty mo — jał Ma — tu — leń — ko ty mo — jał
O ma — tu — szy — tu ma — na! Ma — tu — szie — li tu ma — na!



Od-daj, od - daj mi two - ją có - - re - czkę
 Ża-diek, za - diek man ta - wa duk - - ria - li!



Daj też wiel - ki pó - - - sa - żek!
 Duk di - di - i pa - so - gia - li!


D. C.

14.

Andantino.



Gdy za - swita piękna wiosna, Puszczą bracia gniade konie,
 Isz-ausz gidras pawa saris, Isz - lejs brolej bierus żirgus,



Na zie - lo - ne na lą - ki.
 Ant za - lo - tes lon - kia - les.

D. C.

15.

Grave.




Ciemna noc nad - cho - dzi, Zi - mna ro - sa spa - da.
 Tom - so - i nak - te - li, Szakto - i ra - se - li.




Ach! ja nie wiem, nie wiem wca - le, Gdzie mo - ja dziew - czy - na!
 Wok! ne żi - nau ne - żi - no - jau, Kur ma - na mer - gie - li!

16.

Allegretto.



Kie - dy na woj - nę szlach - ta je - cha - ła
 Wi - si ba - jo - ra i waj - ska jo - i,



I mnie mło - de - go ra - zem za - bra - ła.
 Ir ma - ne jau - na draugej wi - lo - i.

D. C.

17.

Allegretto.

Je-szcze ku-ry nie za-pia-ły A już mat-ka wsta-ła
Dar gaj-de-lej ne giej-do-i Kaj ma-tu-szi kie-li,
Ajl aj! aj! aj! aj! A już mat-ka wsta-ła.
Ajl aj! aj! aj! aj! Kad ma-tu-szi kie-li. D. C.

18.

Andantino.

Ma-lo-wa-ny wó-zek A ba-cik trzeci-no-wy,
Ma-la-woe wo-żie-lis Ię-drus wot-ko-tie-lis,
Do-kąd-że cie-bie za-wie-zie twój ko-ni-czek ka-ry?
Kur-gi ta-wi ne nu-weż-tu ta-wa jud-bie-rie-lis? D. C.

19.

Larghetto.

Na gó-rze wy-so-kiej Pod sta-rym dę-bem,
Ant au-ksza kal-ne-li Po or-żu-te-li,
Trzy mło-de dziew-czę-ta Len zło-ty rwa-ły.
Trins jau-nas mer-gia-les Li-ne-lus ro-we. D. C.

20.

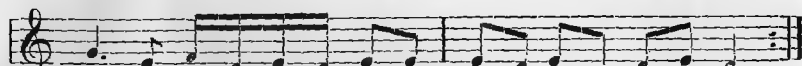
Andantino.

Dro-gą ja-dą dwaj bra-cia, Ja-dąc so-bie rozmy-śla-ją
Du bro-le-lu kia-lu jo-i, Be jo-da-ma su-du-mo-i
Czy tu je-chać, czy nie jechać, Czy ko-nia mo-że roz-kiem-zać.
Ar rejk jo-ti, ar ne jo-ti, Ar żir-ge-li nu-bal-no-ti. D. C.

21.

Allegretto.

Or — lo — no — sa so — — wa Ście — le gnia — zdo so — wa.
 Kum — pu sna — pu pe — le — da, Taj — sa liz — da pe — le — da



Ście — le gniazdo, ście — le gniazdo, Ście — le gniaz — do so — wa.
 Taj — sa liz — da, taj — sa liz — da, Taj — sa liz — da pe — le — da D. C.



Fig. 2.

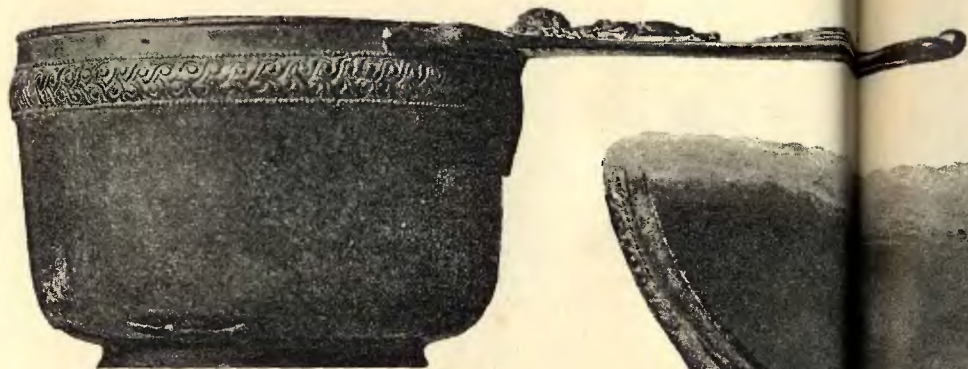


Fig.



Fig



Fig. 3.



Fig. 1.



MAPA ETNOLOGICZNA
ludów

LITWY I RUSI
przerobiona z atlasu

Erkerta (1863)

przez
D^{ro} Juliana Talko-Hryniewiczza
podczas wycieczki naukowej w r. 1891.



W miejscowościach podkreślonych czyniono
poszukiwania antropologiczne.

1. Kolor żółty oznacza miejscowość zamieszka-
ną przez Litwino-Lotyszów

- a.) Litwinów właściwych
- b.) Zmujdzinów
- c.) Lotyszów

2. Kolor błękitny oznacza miejscowość zamiesz-
kaną przez Białorusinów

- a.) Zachodnich
- b.) Wschodnich
- c.) Poleszuków

3. Kolor zielony oznacza miejscowość zamieszka-
ną przez

- a.) Podlasiaków